

BIAŁOSTOCKIE
TEKI
HISTORYCZNE

UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU
INSTYTUT HISTORII

BIAŁOSTOCKIE TEKI HISTORYCZNE

TOM 8/2010



Białystok 2010

Rada Redakcyjna

Teresa Chynczewska-Hennel • Edmund Dmitrów • Janusz Drob •
Marian Leczyk • Andrzej Mania • Władysław A. Serczyk •
Stanisław Sierpowski • Mieczysław Wrzosek

Kolegium Redakcyjne

Halina Parafianowicz (redaktor naczelna) • Ewa Dubas-Urwanowicz •
Krzysztof Filipow • Daniel Grinberg • Robert Kempa (sekretarz) • Jan Kofman •
Antoni Mironowicz • Łukasz Niewiński (sekretarz) • Jan Tęgowski

Adres Redakcji

Instytut Historii
Uniwersytet w Białymstoku
15-420 Białystok, Plac Uniwersytecki 1

Recenzent tomu

dr hab. Michał Leśniewski

Redakcja i korekta: Urszula Sokółska

Tłumaczenie streszczeń na język angielski: Halina Bieluk

Redakcja techniczna i skład: Stanisław Żukowski

ISSN 1425-1930

Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku

15-097 Białystok, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 14, tel. 085-7457059
<http://wydawnictwo.uwb.edu.pl>, e-mail: ac-dw@uwb.edu.pl

Druk i oprawa: PPHU TOTEM s.c., Inowrocław

Spis treści

ARTYKUŁY

Rafał Kosiński	
<i>Izauria w orbicie wpływów rzymskich do połowy V wieku</i>	11
Marta Kupczewska	
<i>Działalność polityczno-wojskowa Jana, Jakuba i Stefana Potockich w okresie kampanii smoleńskiej (1609–1613)</i>	27
Beata Gryko	
<i>Sapieżyńskie fundacje szpitali jako przejaw miłosierdzia?</i>	47
Łukasz Niewiński	
<i>Jeńcy wojenni w amerykańskiej wojnie o niepodległość (1775–1783)</i>	59
Małgorzata Karczewska, Maciej Karczewski	
<i>Cmentarz wielowyznaniowy na wzgórzu św. Marii Magdaleny w Białymstoku w świetle źródeł archeologicznych i historycznych</i>	79
Adam Miodowski	
<i>Działalność polityczno-wojskowa polskich kręgów proaktywistycznych w Rosji w okresie międzyrewolucyjnym (marzec–listopad 1917 r.)</i>	105
Robert Kempa	
<i>Mazurskie reminiscencje rocznicowe. Powiat giżycki w 90. rocznicę plebiscytu</i>	123
Jarosław Jastrzębski	
<i>Organizacja Izby Rzemieślniczej w Białymstoku w latach 1927–1939</i>	137
Alina Czapiuk	
<i>Spotkanie historyków w międzywojennym Wilnie. O VI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich</i>	159
Waldemar Jaskulski	
<i>Działalność wojsk koalicyjnych w rejonie Zatoki Perskiej w latach 1990–1991 (aspekty polityczne i militarne)</i>	169

ŹRÓDŁA

- Ewa Dubas-Urwanowicz
Diariusz konwokacji senatu w Lublinie z sierpnia 1584 roku 193
- Mieczysław Wrzosek
*Rozmowy interwencyjne z władzami bolszewickimi w obronie Związków
Wojskowych Polaków i polskich formacji wojskowych. 3–12 stycznia 1918 r.* 207

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

- Ewa Matuszczyk
Przemilczeć Walickiego 231

* * *

- East-Central Europe in European History. Themes & Debates*, ed. by Jerzy
Kłoczowski and Hubert Łaskiewicz, Lublin 2009 – Halina Parafianowicz 248
- R. Bednarz-Grzybek, *Emancypantka i patriotka. Wizerunek kobiety
przełomu XIX i XX wieku w czasopiśmie Królestwa Polskiego*, Lublin 2010
– Anna Stocka 255
- K. Downey, *The Woman Behind the New Deal: The Life and Legacy
of Frances Perkins, FDR's Secretary of Labor and his Moral Conscience*,
New York 2009 – Emilia Kozicka 263
- J. Piotrowski, *Generał Stefan Hubicki. Żołnierz, polityk, lekarz (1877–1955)*,
Wrocław 2009 – Grzegorz Zackiewicz 269
- R. Kaczmarek, *Polacy w Wehrmachcie*, Wydawnictwo Literackie,
Kraków 2010 – Robert Kempa 275
- E. I. Łamanskij, *Izbrannyje soczinienia*, Moskwa 2005 – Krzysztof Filipow 280
- R. E. Terrill, *The Cambridge Companion to Malcolm X*, New York 2010
– Adrian Wądołowski 283
- N. Chomsky, *Interwencje*, Katowice 2008 – Ewelina Waśko-Owsiejczuk . 288

IN MEMORIAM

- Prof. dr hab. Juliusz Bardach – Ewa Dubas-Urwanowicz 299
- Prof. dr hab. Teresa Zielińska – Ewa Dubas-Urwanowicz, Jerzy Urwanowicz 303

Contents

ARTICLES

Rafał Kosiński	
<i>Isauria in the orbit of Roman influence until the mid V century</i>	11
Marta Kupczewska	
<i>Political and military activity of Jan, Jakub and Stefan Potocki in the period of the Smolensk campaign</i>	27
Beata Gryko	
<i>Sapieha's hospital foundations as manifestation of compassion?</i>	47
Łukasz Niewiński	
<i>Prisoners-of-war in the American War of Independence (1775–1783)</i> . . .	59
Małgorzata Karczevska, Maciej Karczewski	
<i>The multi-faith cemetery on St. Maria Magdalena Hill in Białystok in archaeological and historical sources</i>	79
Adam Miodowski	
<i>Political and military activity of Polish proactive circles in Russia in the period between the revolutions (March – November 1917)</i>	105
Robert Kempa	
<i>Masurian anniversary reminiscences. The Giżycko district on the 90th anniversary of the plebiscite</i>	123
Jarosław Jastrzębski	
<i>Organization of the Chamber of Crafts in 1927–1930</i>	137
Alina Czapiuk	
<i>Historians' meeting in Wilno in the interwar period. About the VI General Congress of Polish Historians</i>	159
Waldemar Jaskulski	
<i>Coalition armies' activities in the region of the Persian Gulf in the years 1990–1991 (political and military aspects)</i>	169

SOURCES

- Ewa Dubas-Urwanowicz
The Lublin Senate convocation journal for August 1584 193
- Mieczysław Wrzosek
Interventionist talks with Bolshevik authorities in defence of the Unions of Military Poles and Polish military formations. 3-12 January 1918 207

REVIEWS

- Ewa Matuszczyk
Passing over Walicki in silence 231

* * *

- East-Central Europe in European History. Themes & Debates*, ed. by Jerzy Kłoczowski and Hubert Łaskiewicz, Lublin 2009 – Halina Parafianowicz 248
- R. Bednarz-Grzybek, *Emancypantka i patriotka. Wizerunek kobiety przełomu XIX i XX wieku w czasopiśmie Królestwa Polskiego*, Lublin 2010 – Anna Stocka 255
- K. Downey, *The Woman Behind the New Deal: The Life and Legacy of Frances Perkins, FDR's Secretary of Labor and his Moral Conscience*, New York 2009 – Emilia Kozicka 263
- J. Piotrowski, *Generał Stefan Hubicki. Żołnierz, polityk, lekarz (1877–1955)*, Wrocław 2009 – Grzegorz Zackiewicz 269
- R. Kaczmarek, *Polacy w Wehrmachcie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2010 – Robert Kempa 275
- E. I. Łamanskij, *Izbrannyje soczinienia*, Moskwa 2005 – Krzysztof Filipow 280
- R. E. Terrill, *The Cambridge Companion to Malcolm X*, New York 2010 – Adrian Wądołowski 283
- N. Chomsky, *Interwencje*, Katowice 2008 – Ewelina Waśko-Owsiejczuk . 288

IN MEMORIAM

- Prof. dr hab. Juliusz Bardach – Ewa Dubas-Urwanowicz 299
- Prof. dr hab. Teresa Zielińska – Ewa Dubas-Urwanowicz, Jerzy Urwanowicz 303

Artykuły

Rafał Kosiński

Białystok

Izauria w orbicie wpływów rzymskich do połowy V wieku¹

Nazwą Izauryjczycy (gr. Ἰσαυροί, łac. *Isauri*) późnoantyczne źródła określają zazwyczaj osoby związane z prowincją Izauria lub mieszkańców gór Taurus – obejmując tym terminem także *Homanadeis*, *Lalasseis* oraz *Kennatai* – nie zaś w węższym zakresie mieszkańców gór na południowy-wschód od Jeziora Trogitis skupionych wokół osady Isaura (Isaura Vetus)². W związku z tym, iż tamtejsze plemiona używały języka luwijskiego oraz posiadały wspólną kulturę, przybyśsze z zewnątrz objęli je nazwą zapożyczoną od pierwszej napotkanej w tym regionie grupy, czyli od *gens* Isaura zamieszkującego obszar wokół Isaura Vetus i Isaura Nova we wschodniej części Taurusu³. Izauryjczycy byli zatem *de facto*

¹ W niniejszym artykule zastosowano następujące skróty: ACO II – *Acta Conciliorum Oecumenicorum*, tomus alter, *Concilium Universale Chalcedonense*, ed. E. Schwartz, Berolini et Lipsiae 1932–1938. CIG – *Corpus inscriptionum graecarum*, Berlin 1825–1859. CIL – *Corpus inscriptionum latinarum*, Berlin 1863– ILI – *Inscriptiones latinae selectae*, Berlin 1892–1916. PLRE II – *The Prosopography of the Later Roman Empire*, ed. by A. H. M. Jones, J. R. Martindale, tom II, Cambridge 1980.

² Por. A. H. M. Jones, *The Cities of the Eastern Roman Provinces*, 2. Edition, Amsterdam 1983, s. 209–213; W. Burgess, *The Isaurians in the Fifth Century A.D.*, Wisconsin 1985, s. 142–146; R. Syme, *Isauria in Pliny*, „*Anatolian Studies*” 36 (1986), s. 159–164; B. D. Shaw, *Bandit highlands and lowland peace: the mountains of Isauria-Cilicia*, „*Journal of the Economic and Social History of the Orient*” 33 (1990), s. 202–203; N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria, from 1st Century BC to the 6th Century AD*, „*Journal of the Economic and Social History of the Orient*” 42 (1999), s. 415.

³ Por. Ph. H. J. Houwink ten Cate, *The Luwian Population Groups of Lycia and Cilicia Aspera during the Hellenistic Period*, Leiden 1965, s. 190–201; T. B. Mitford, *Roman Rough Cilicia*, [w:] *Aufstieg und Niedergang der römischen Welt*, II 7.2, Berlin 1980, s. 1255; *Tabula Imperii Byzantini*, herausgegeben von H. Hunger, Band 5, *Kilikien und Isaurien*, von F. Hild, H. Hellenkemper, Wien 1990, s. 98–99; B. D. Shaw, *Bandit highlands and lowland peace...*, s. 201–203; N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria...*, s. 416; M. Popko, *Ludy i języki starożytnej Anatolii*, Warszawa 1999, s. 95–111 oraz K. Feld, *Barbarische Bürger. Die Isaurier und das Römische Reich*, Berlin–New York 2005, s. 42–43.

grupą regionalną, nie zaś etniczną⁴. Sami natomiast określali się wspólnym mianem Kietai lub Ketai (łac. *Cetae* lub *Cietae*), co wskazuje na pewną kulturalną jedność różnych plemion, postrzeganą także przez nie same⁵. Późnoantyczni rozbójnicy izauryjscy w każdym razie są w źródłach jednoznacznie identyfikowani z prowincją Izauria, nie zaś z mieszkańcami miasta Isaura⁶.

Nazwa Izauria (gr. Ἰσαυρία, łac. *Isauria*) pojawia się na politycznej mapie Cesarstwa ok. 138 roku po Chr. wraz z utworzeniem przez cesarza Hadrianą prowincji *Tres Eparchiae* (Cylicja–Lykaonia–Izauria) i oznacza szerszą organizację polityczną w ramach Cesarstwa (eparchia, ἐπαρχία) niż Isaurika (gr. Ἰσαυρικὴ), czyli górski obszar w Lykaonii, skoncentrowany wokół dwóch osad – Isaura Vetus i Isaura Nova⁷. Pod koniec III wieku Dioklecjan utworzył prowincję o nazwie Izauria, której terytorium obejmowało południowo-wschodnie wybrzeża Azji Mniejszej i pokrywało się z obszarem Cylicji Tracheia (Tracheiotis, gr. τραχεία, łac. *Cilicia Aspera*). Diokleciańska prowincja miała zatem niewiele związków z terytorium kontrolowanym przez ludność nazywającą siebie Isauroi⁸. Topograficznie Izauria dzieliła się na trudno dostępne górskie obszary Taurusu z właściwym izauryjskim Dekapolem, do którego zaliczały się miasta Germanikopolis, Diocezarea, Eirenopolis, Neapolis, Lauzados, Zenonopolis, Domitiopolis, Titiopolis, Klaudiopolis i Dalisan-

⁴ Por. W. D. Burgess, *Isaurian Names and the Ethnic Identity of the Isaurians in Late Antiquity*, „Ancient World” 21 (1990), s. 121.

⁵ Por. T. B. Mitford, *Roman Rough Cilicia*, s. 1245; A. H. M. Jones, *The Cities of the Eastern Roman Provinces*, s. 195–196; W. Burgess, *The Isaurians in the Fifth Century A.D.*, s. 146–150; B. D. Shaw, *Bandit highlands and lowland peace...*, s. 202–203, N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria...*, s. 416 oraz K. Feld, *Barbarische Bürger*, s. 37–41. W. Burgess, *The Isaurians in the Fifth Century A.D.*, s. 165–166 uznał, że Izauryjczycy, czyli etniczni Cetowie, byli rodzimymi mieszkańcami Anatolii pochodzenia indoeuropejskiego.

⁶ Por. A. H. M. Jones, *The Cities of the Eastern Roman Provinces*, s. 441, nota 38. William Ramsay rozróżnia Isauroi (plemię, *gens*) od Isaureis (mieszkańcy miasta Isaura), twierdząc, że rozróżnienie to było konsekwentnie utrzymywane od czasów Diodora, por. W. M. Ramsay, *The Social Basis of Roman Power in Asia Minor*, Aberdeen 1941, s. 229.

⁷ Por. W. M. Ramsay, *The Social Basis of Roman Power in Asia Minor*, s. 228–232; K. Hopwood, *Who were the Isaurians?*, [w:] *XI. Türk Tarih Kongresi*, Ankara, 5–9 Eylül 1990, Kongreye Sunulan Bildiriler, 1. Cilt, Ankara 1994, s. 376–380 oraz R. Syme, *Anatolica. Studies in Strabo*, edited by A. Birley, Oxford 1995, s. 217.

⁸ Por. K. Hopwood, *Consent and Control. How the Peace was Kept in Rough Cilicia*, [w:] *The Eastern Frontier of the Roman Empire. Proceedings of a colloquium held at Ankara in September 1988*, edited by D. H. French and C. S. Lightfoot, vol. I, Oxford 1989, s. 191; W. M. Ramsay, *The Historical Geography of Asia Minor*, London 1890, s. 378; W. M. Ramsay, *The Social Basis of Roman Power in Asia Minor*, s. 232; W. Burgess, *The Isaurians in the Fifth Century A.D.*, s. 10–11.

dos⁹ oraz na pas nadbrzeżny Cylicji Tracheia¹⁰. Obszar ten sąsiadował z Pamfilią na zachodzie, Cylicją Pedias na wschodzie oraz Lykaonią na północy. Granica prowincji na zachodzie przebiegała na wschód od Koracesium, na wschodzie zaś wzdłuż rzeki Lamus, z kolei na północy granicę stanowił Taurus zbiegający się z Równiną Anatolijską. Główne trasy komunikacyjne w głąb lądu wyznaczały doliny rzek, zwłaszcza Melas i Kalykadnos, nad którą leżała Seleucja (dzisiejsza Silifke) – stolica prowincji¹¹. Pewnych trudności przysparza próba zdefiniowania ściśle „izauryjskiego” interioru prowincji. Noel Lenski określił go jako region górski na południe od równiny Lykaonii i co najmniej 15 km (dzień drogi w górach) od wybrzeża. Włączył on do niego obszar od dzisiejszego Avlama Dağ i Özyurt Dağ na wschodzie aż do Geyik Dağ na zachodzie. Obszar ten nie obejmuje wyżynnych miast w pobliżu wododziału rzeki Melas (Erymna, Cotenna), które były pamfilijskie. Natomiast, zgadzając się z Ronaldem Syme, Lenski włącza do tego obszaru teren dawnych *Homanadeis* między jeziorem Trogitis i Caralis, mimo że jego ludność była pochodzenia pizydyjskiego¹².

Obszar prowincji Izauria (Cylicja Tracheia) różnił się bardzo w swym ukształtowaniu od sąsiedniej Cylicji Pedias (gr. πεδικός, łac. *Cilicia Campestris*), rozłożonej w dolinach aluwialnych rzek Cydnus, Sarus oraz Pyramus, tworzących żyzną równinną krainę bogatą we wszelkiego rodzaju płody rolne. Cylicję Tracheia zdominowały wysokie góry Taurus, których szczyty wznoszą się na wysokość prawie 3000 m n. p. m., tworząc obszar trudno dostępny i mało urodzajny¹³. Przez Cylicję Pedias przechodziły główne szlaki komunikacyjne wiodące z Syrii do zachodniej Azji Mniejszej, co przyczyniało się do rozwoju bogatego życia miejskiego. Cylicja Tracheia natomiast, z uwagi na ukształtowanie terenu obejmujące surowe pasma górskie, nie pełniła tak istotnej roli komunikacyjnej.

⁹ Miasta Dekapolu wyszczególnia Konstantyn Porfirogeneta w: *De thematibus* 13, szerzej o ich położeniu zob. W. M. Ramsay, *The Historical Geography of Asia Minor*, s. 366–373. O geograficznych granicach Izaurii zob. *Tabula Imperii Byzantini*, s. 22–29, 34–35.

¹⁰ Por. W. Burgess, *The Isaurians in the Fifth Century A.D.*, s. 20.

¹¹ Por. T. B. Mitford, *Roman Rough Cilicia*, s. 1232–1234 oraz 1245; K. Hopwood, *Policing the Hinterland: Rough Cilicia and Isauria*, [w:] *Armies and Frontiers in Roman and Byzantine Anatolia*, edited by S. Mitchell, Oxford 1983, s. 173–174; W. Burgess, *The Isaurians in the Fifth Century A.D.*, s. 19–20 oraz 82–91; *Tabula Imperii Byzantini*, s. 22–29; B. D. Shaw, *Bandit highlands and lowland peace...*, s. 201 oraz K. Feld, *Barbarische Bürger*, s. 13–15.

¹² Por. N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria...*, s. 431–432, nota 92. Lenski zdaje sobie sprawę z problemu użycia przymiotnika „izauryjski”, gdyż nie można określić jak daleko na wschód lub zachód od terytorium wokół miasta Isaura ludzie przestawali się określać jako Isauroi. Zmieniało się to prawdopodobnie w czasie. Por. także T. B. Mitford, *Roman Rough Cilicia*, s. 1233; R. Syme, *Isaura and Isauria. Some Problems*, [w:] *Sociétés urbaines, sociétés rurales dans l'Asie Mineure et la Syrie*, ed. E. Frézouls, Strasbourg 1987, s. 142–145.

¹³ Por. *Tabula Imperii Byzantini*, s. 22–29, 34–35; N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria...*, s. 413–415.

Jedynymi mającymi większe znaczenie trasami były dwie drogi – jedną stanowiła nadbrzeżna trasa wschód-zachód, druga wiodła z Anemurium ok. 150 km w głąb izauryjskiego interioru. Był to rejon ubogi rolniczo, a zasobny jedynie w drewno, uważany wręcz za jeden z najbardziej prymitywnych obszarów Cesarstwa Rzymskiego¹⁴. Topografia, zwłaszcza bardzo trudno dostępne góry, sprawiły, iż podstawą gospodarki było transhumacyjne pasterstwo sprzyjające rozwojowi bandytyzmu, uważanego wręcz za endemiczną cechę tego regionu¹⁵. Należy jednak pamiętać, że pasterstwo nie zdominowało całej gospodarki górskich obszarów. Wielu Izauryjczyków żyło w stałych osadach, łącząc zajęcia pasterskie z uprawą roli¹⁶.

Obszar późniejszej dioklecjańskiej prowincji Izauria znalazł się w kręgu zainteresowania Rzymian dopiero w I wieku przed Chr. We wcześniejszym okresie bliskowschodnie mocarstwa nie usiłowały podporządkować sobie na stałe górskich obszarów Izaurii, lecz od czasu do czasu wysyłały ekspedycje przeciw mieszkańcom tamtejszych terenów celem odwetu za zbójckie najazdy. Górską część Izaurii była bowiem przez stulecia postrzegana jako wylęgarnia zbójectwa¹⁷. Również Rzymianie byli początkowo zainteresowani jedynie likwidacją tego zjawiska, które uderzało w ich wymianę handlową, nie zaś politycznym podporządkowaniem sobie terenów górskich¹⁸. Około 76 roku przed Chr. prokonsul P. Servilius Vatia, któremu powierzono *Provincia Ciliciae*, wyruszył na Isaura Vetus w czasie szerszej kampanii przeciw piractwu i zbójectwu w południowej Anatolii. Po długim oblężeniu miasto zostało opanowane, jednak sukces okazał się krótkotrwały, a Servilius nie ustanowił stałej kontroli nad górami¹⁹. Ziemie te zachowały swoją niezależność także w następnych latach mimo umac-

¹⁴ Por. W. Burgess, *The Isaurians in the Fifth Century A.D.*, s. 21 oraz 82–93. Zdaniem Arnolda Jonesa w Izaurii przeważało, poza pasem wybrzeża, prymitywne życie plemienne. Porty wybrzeża służyły w handlu kabotażowym oraz jako miejsca załadunku drewna z interioru, por. A. H. M. Jones, *The Cities of the Eastern Roman Provinces*, s. 191.

¹⁵ Por. B. D. Shaw, *Bandit highlands and lowland peace...*, s. 261–270. Jego zdaniem Izauria, podobnie jak i inne obszary zdominowane przez pasterstwo w Cesarstwie, nie została nigdy objęta rzeczywistą kontrolą państwa.

¹⁶ Por. N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria...*, s. 417 oraz 447–448.

¹⁷ O najwcześniejszych dziejach Izaurii zob. przede wszystkim B. D. Shaw, *Bandit highlands and lowland peace...*, s. 204–218 oraz K. Feld, *Barbarische Bürger*, s. 56–62.

¹⁸ Por. C. E. Minor, *The Robber Tribes of Isauria*, „Ancient World” 2 (1979), s. 117–119 oraz B. D. Shaw, *Bandit highlands and lowland peace...*, s. 219–221.

¹⁹ Frontinus, *Strategemata* 3, 7, 1; Strabon, *Geographica* XII, 6, 2; XIV, 3, 3; Eutropiusz, *Breviarium* 6, 3; Festus, *Breviarium* 12; C. E. Minor, *The Robber Tribes of Isauria*, s. 119; T. B. Mitford, *Roman Rough Cilicia*, s. 1235–1236; A. H. M. Jones, *The Cities of the Eastern Roman Provinces*, s. 201; W. Burgess, *The Isaurians in the Fifth Century A.D.*, s. 26; B. D. Shaw, *Bandit highlands and lowland peace...*, s. 221; R. Syme, *Anatolica...*, s. 205–213; N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria...*, s. 418; K. Feld, *Barbarische Bürger*, s. 66–72.

niania się rzymskiej władzy w Azji Mniejszej. Po zakończeniu akcji zwalczania piractwa w 67 roku przed Chr. Pompejusz zreorganizował trzy lata później wschodnie obszary dominacji rzymskiej. Również on nie przyłączył wtedy górskich obszarów Izaurii do nowo utworzonej prowincji Cylicja. Rzymianie prawdopodobnie kontrolowali przez resztę wieku jedynie obszar wybrzeża Cylicji Tracheia²⁰. W 39 roku przed Chr. Marek Antoniusz przekazał Tracheiotis najpierw Polemonowi, późniejszemu królowi Pontu, a następnie Kleopatrze²¹. W tym okresie rzymskie kontakty z Izauryjczykami były sporadyczne i nie zmierzały do ustanowienia stałej hegemonii nad całym regionem, a zwłaszcza nad obszarami górkimi²². Oktawian August utrzymał politykę pośrednich rządów rzymskich, powierzając ten region wpierw Amyntasowi z Galacji, który zbudował Isaura Nova, a po jego śmierci w 25 roku przed Chr. – Archelaosowi z Kapadocji i jego synowi. Około 38 roku po Chr. Rzym przekazał władzę nad tym obszarem Antiochowi IV z Kommagene²³. Uzależnieni od Rzymu władcy próbowali spacyfikować region, ale bez większego powodzenia, głównie ze względu na opór samych Izauryjczyków, niechętnych przyjęciu jakiegokolwiek zewnętrznej władzy zwierzchniej²⁴. Wobec niepowodzeń władcy ci musieli szukać wsparcia rzymskich legionów, których przybycie zazwyczaj przywracało porządek²⁵.

W 72 roku cesarz Wespazjan odszedł od systemu pośredniego sprawowania władzy nad Cylicją Tracheia i przyłączył ją do rzymskiej prowincji Cylicji

²⁰ Por. T. B. Mitford, *Roman Rough Cilicia*, s. 1236–1238; B. D. Shaw, *Bandit highlands and lowland peace...*, s. 221–223.

²¹ Por. T. B. Mitford, *Roman Rough Cilicia*, s. 1242–1243; A. H. M. Jones, *The Cities of the Eastern Roman Provinces*, s. 207–208; B. D. Shaw, *Bandit highlands and lowland peace...*, s. 228; R. Syme, *Anatolica...*, s. 218–219; N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria...*, s. 418–419; K. Feld, *Barbarische Bürger*, s. 72–77.

²² Por. B. D. Shaw, *Bandit highlands and lowland peace...*, s. 227–229; N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria...*, s. 419.

²³ Strabon, *Geographica* XII, 1, 4; XIV, 5, 6. Por. A. H. M. Jones, *The Cities of the Eastern Roman Provinces*, s. 208; B. D. Shaw, *Bandit highlands and lowland peace...*, s. 228; N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria...*, s. 419; K. Feld, *Barbarische Bürger*, s. 78–79.

²⁴ Amyntas został zabity w czasie próby podporządkowania sobie *Homonades*, por. Strabon, *Geographica* XII, 6, 3–5. Zob. także T. B. Mitford, *Roman Rough Cilicia*, s. 1243.

²⁵ Tacyt podaje, że w 36 roku Cietae sprzeciwili się zbrojnie próbie nałożenia przez Archelaosa II cenzusu i podatków, co zmusiło do interwencji Rzymian, którzy wysłali 4000 legionistów i dodatkowe siły z Syrii, por. Tacyt, *Annales* 6, 41. W połowie lat 40. I wieku Q. Veranius, zarządca Lycji i Pamfilii był zmuszony do oblegania „castellum Tracheotarum”, a w 51 roku, powstanie zorganizowane pod wodzą niejakiego Troxoborusa, znów wymusiło interwencję prefekta ekwitów Curtiusa Severusa, por. Tacyt, *Annales* 12, 55. Por. także T. B. Mitford, *Roman Rough Cilicia*, s. 1244–1245; A. H. M. Jones, *The Cities of the Eastern Roman Provinces*, s. 211; B. D. Shaw, *Bandit highlands and lowland peace...*, s. 230; N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria...*, s. 419–420.

ze stolicą w Tarsie²⁶. Cesarz Hadrian natomiast celem ułatwienia administrowania dużą prowincją cylicyjską ok. 138 roku dokonał jej podziału na trzy eparchie – Cylicji, Izaurii i Lykaonii²⁷. Kolejni cesarze systematycznie budowali drogi przez interior, fundowali nowe miasta i osiedlali kolonistów, otwierając tym samym Izaurię na rzymskie rządy. Z licznych inskrypcji greckich i łacińskich wynika, że jej mieszkańcy współpracowali z rzymską władzą, między innymi poprzez służbę w rzymskim wojsku²⁸. Obfite świadectwa numizmatyczne, archeologiczne oraz epigraficzne, nie tylko z obszarów nadmorskich, ale i z górskiego interioru, świadczą także o trwającej systematycznie od połowy I wieku adaptacji kultury hellenistycznej i rzymskiej w Izaurii. Nie posiadamy natomiast żadnych danych o powstaniach miejscowej ludności przeciwko rzymskiej władzy²⁹. Pod panowaniem rzymskim izauryjski interior został ujarzmiony do tego stopnia, że zarówno źródła pisane, jak i archeologiczne, wskazują, iż przez dwa kolejne wieki przestał on stanowić zagrożenie dla sąsiednich obszarów³⁰.

Pod koniec III wieku źródła zaczynają ponownie dostarczać informacji o niepokojach w Izaurii. Niestety, najstarsze wzmianki o nich pochodzą z *Historia Augusta*, źródła, które sprawia współczesnym historykom duże problemy³¹. Czytamy w nim, że cesarz Sewer Aleksander odniósł niespodziewane triumfy nad Izauryjczykami, zaś za panowania Galiena, w Izaurii pojawił się uzurpator Trebellianus, który został pokonany przez rzymskiego wodza Camisoleusa, a w końcu cesarz Probus osobiście usunął rozbójnika imieniem Palfuerius i osiedlił w tym regio-

²⁶ Swetoniusz, *Vita Divi Vespasiani* 8, 4. Por. T. B. Mitford, *Roman Rough Cilicia*, s. 1245–1246; B. D. Shaw, *Bandit highlands and lowland peace...*, s. 231; N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria...*, s. 435 oraz K. Feld, *Barbarische Bürger*, s. 81–82.

²⁷ K. Feld, *Barbarische Bürger*, s. 82 przypisuje ten podział już Antoninusowi Piusowi ok. 144 roku.

²⁸ Por. N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria...*, s. 435–439. Autor przeciwstawia się zdecydowanie koncepcji Brenta Shawa, który uznał, że między I a III wiekiem nie nastąpiła w Izaurii żadna zmiana, a brak wzmianek o niepokojach na tym obszarze wynika z braku źródeł, por. B. D. Shaw, *Bandit highlands and lowland peace...*, s. 231–233. W kwestii służby Izauryjczyków w wojsku rzymskim zob. W. M. Ramsay, *The Social Basis of Roman Power in Asia Minor*, s. 198–209, 223–228.

²⁹ O romanizacji Izaurii zob. przede wszystkim N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria...*, s. 431–435 oraz K. Feld, *Barbarische Bürger*, s. 102–118.

³⁰ Por. N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria...*, s. 434.

³¹ Ogólnie o *Historia Augusta* i wiarygodności informacji zawartych w tym źródle zob. P. Janiszewski, *Historiografia późnego antyku*, [w:] *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu*, praca zbiorowa pod redakcją E. Wipszyckiej, tom III, *Źródłoznawstwo czasów późnego antyku*, Warszawa 1999, s. 140–148; *Histoire Auguste*, tome V, 2^{ème} partie, *Vies de Probus, Firmus, Saturnin, Proculus et Bonose, Carus, Numérien et Carin*, texte établi, traduit et commenté par F. Paschoud, Paris 2001, s. VII–XXVIII.

nie rzymskich weteranów³². Nowożytna historiografia sceptycznie podchodzi do tych opowieści³³. Niedawno jednak Noel Lenski uznał, że istnieją wystarczające argumenty archeologiczne, aby dać wiarę dwóm ostatnim historiom. Wskazał on, że Rzymianie pod koniec III wieku starali się utrzymać hegemonię nad górską częścią prowincji³⁴. Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie o przyczyny ponownego pojawienia się zagrożenia izauryjskiego. Clifford Minor upatrywał ich w kryzysie państwa rzymskiego za panowania cesarza Galiena, który skłonić miał Izauryjczyków do wypowiedzenia posłuszeństwa Cesarstwu³⁵. Z kolei Noel Lenski wysunął przypuszczenie, że wiązały się one z trzecim najazdem Szapura I na Cesarstwo w 260 roku, podczas którego siły perskie dotarły aż do Izaurii, opanowując większość z miast Cylicji Pedias, miejskie centra Cylicji Tracheia, a nawet Domitopolis w górach³⁶. Chaos wywołany inwazją mógł doprowadzić

³² Por. *Scriptores Historiae Augustae: Severus Alexander* 58.1; *Tyranni Triginta* 26.1–7; *Probus* 16.4–17.1 oraz 19.8.

³³ Ronald Syme argumentuje, że wszystkie trzy opowieści są nieprawdziwymi projekcjami rzeczywistych problemów istniejących w IV wieku, przez żyjącego wtedy autora *Historia Augusta*, por. R. Syme, *Ammianus and the Historia Augusta*, Oxford 1968, s. 41–52; a także J. Rougé, *L'Histoire Auguste et l'Isaurie au IV^e siècle*, „Revue des Études Anciennes” 68 (1966), s. 285–291 oraz W. D. Burgess, *Isaurian Names and the Ethnic Identity of the Isaurians in Late Antiquity*, s. 116, nota 32. Clifford Minor, Brent Shaw i Noel Lenski odrzucają jedynie pierwszą opowieść, por. C. E. Minor, *The Robber Tribes of Isauria*, s. 120; B. D. Shaw, *Bandit highlands and lowland peace...*, s. 238–239 oraz N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria...*, 420–421.

³⁴ Por. N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria...*, s. 421, gdzie autor przywołuje budowę murów obronnych w Lamus (Adanda) za panowania Galiena, co jego zdaniem, wskazuje, że *Historia Augusta* prawdopodobnie ma słuszność opisując powstanie w latach 60. III wieku. Ponadto rewolta z lat 70. III wieku jest wsparta przez przekaz Zosimosa I, 69–70, opisujący pewnego Lydiosą, który wraz ze zorganizowaną przez siebie grupą rozbójników urządził zbójckie wyprawy do Pamfilii i Likii. Por. C. E. Minor, *The Robber Tribes of Isauria*, s. 120. Mimo że ten ostatni przekaz również budzi wątpliwości badaczy (Zosime, *Histoire Nouvelle*, texte établi et traduit par F. Paschoud, tome I, (*Livres I et II*), Paris 1971, s. 175–176, nota 98; W. Kaczanowicz, *Cesarz Probus*, Katowice 1997, s. 58–60), to odkrycie przez Stephena Mitchella nasypu oblężniczego w Kremna, obwałowanie miasta i inskrypcja dedykowana Probusowi w roku 278/279 przez zarządcę Lycji i Pamfilii dowodzi wiarygodności przekazu Zosimosa. Por. także G. E. Bean, T. B. Mitford, *Sites Old and New in Rough Cilicia*, „Anatolian Studies” 12 (1962), s. 207–208 (mury obronne w Lamus) oraz S. Mitchell, *Cremna in Pisidia. An Ancient City in Peace and in War*, London 1995, s. 177–218 (umocnienia i inskrypcja w Kremna). Zob. także Zosimos, *Nowa historia*, tłum. H. Cichocka, wstęp, bibliografia i komentarz E. Wipszycka, Warszawa 1993, s. 263, nota 79, gdzie odmawia się tej opowieści wiarygodności oraz K. Feld, *Barbarische Bürger*, s. 128, który utożsamia Lydiosą z Palfueriosem. Z kolei G. Kreucher, *Der Kaiser Marcus Aurelius Probus und seine Zeit*, Stuttgart 2003, s. 151 uznał, iż kwestii utożsamienia obu postaci nie można rozstrzygnąć.

³⁵ Por. C. E. Minor, *The Robber Tribes of Isauria*, s. 119–120.

³⁶ *Res Gestae Divi Saporis* II. 27–34. O ataku Szapura na Izaurię i zajęciu Domitopolis zob. H. Elton, *Cilicia, Geography, and the Late Roman Empire*, [w:] *Travel, Communication and Geography in Late Antiquity. Sacred and Profane*, ed. by L. Ellis and F. L. Kidner, Aldershot 2004,

do schronienia się Izauryjczyków pod protekcję wodza, podobnego do Trebelianusa z *Historii Augusta*, później uznanego za uzurpatora. Następna, tym razem gocka, inwazja na Cylicję w 276 roku mogła wywołać te same napięcia, ponownie prowadząc do wzrostu znaczenia lokalnych wodzów, takich jak Palfuerius lub Lydios z kart *Nowej Historii* Zosimosa³⁷, którzy później również zostali uznani za wrogów państwa. Zdławienie przez Rzymian tych „rewolt” wywołało wśród Izauryjczyków trwałe antyrzymskie resentyment³⁸.

Szczątkowe źródła dla przełomu III i IV wieku nie wspominają o dalszych niepokojach, wydaje się jednak, że występowały one nadal. Dioklecjan oddzielił Izaurię od Cylicji Pedias i umieścił w niej stałe garnizony legionowe być może właśnie ze względu na poważne problemy z utrzymaniem pokoju w górach. W stolicy nowej prowincji – Seleucji – rozmieścił on trzy legiony: *I–III Isaura*. Dwa z nich pozostawały tam nadal w czasie powstania wschodniej *Notitia Dignitatum* ok. 395 roku³⁹. Noel Lenski oblicza, że w okresie między 260 a 343 r. miały miejsce cztery powstania izauryjskie potwierdzone w źródłach⁴⁰.

Świadectw o kolejnych powstaniach wybuchających w Izaurii dostarcza Ammianus Marcellinus w swoim szczegółowym opisie wydarzeń z połowy IV wieku. W roku 353 Izauryjczycy wzniecili bunt, gdy mieszkańcy Ikonium zgładzili w amfiteatrze pewną liczbę ich pobratymców schwytanych podczas rozbójniczej wyprawy. Buntownicy najazdami dotknęli miasta zarówno na północ, jak i na południe od Taurusu, a następnie oblegali rzymskie legiony w Seleucji,

s. 7–9. Por. także E. Kettenhofen, *Die römisch-persischen Kriege des 3. Jahrhunderts n. Chr. nach der Inschrift Šāhpuhrs I. an der Ka'be-ye Zartošt*, Wiesbaden 1982, s. 116. Datacja trzeciej wyprawy Szapura przeciw Rzymowi: K. Maksymiuk, *Polityka Sasanidów wobec wschodnich prowincji Cesarstwa Rzymskiego w III w. n. e.*, Siedlce 2005, s. 71–72.

³⁷ Zosimos I, 69–70.

³⁸ Por. N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria...*, s. 445–446; K. Feld, *Barbarische Bürger*, s. 86 oraz 119–132.

³⁹ *Notitia Dignitatum*, *Orient.* XXIX, 6–8 i VII, 56; por. Ammianus Marcellinus XIV, 2.14; Por. także C. E. Minor, *The Robber Tribes of Isauria*, s. 121; T. B. Mitford, *Roman Rough Cilicia*, s. 1250–1251; B. D. Shaw, *Bandit highlands and lowland peace...*, s. 237 oraz K. Feld, *Barbarische Bürger*, s. 87–89. O części *Notitia* dotyczącej Izaurii zob. W. Burgess, *The Isaurians in the Fifth Century A.D.*, s. 29–72; W. D. Burgess, *Isauria and the Notitia Dignitatum*, „*Ancient World*” 26 (1995), s. 79–88 oraz K. Feld, *Barbarische Bürger*, s. 89–92. O datacji tego dokumentu zob. M. Kulikowski, *The Notitia Dignitatum as a Historical Source*, „*Historia*” 49 (2000), s. 372.

⁴⁰ Por. N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria...*, s. 421–422. Poza danymi anonimowego autora *Historia Augusta* oraz Zosimosa Lenski uznał także, że w mowie 25 Himeriusza (Himeriusz, *Orationes* 25, 67–68 oraz 95–99), gdzie wzmiankuje się o pewnych zbójcach nękających prowincję Pizydję ok. 343 roku, również chodzi o Izauryjczyków. Identyfikację tę za Lenskim przyjmuje także K. Feld, *Barbarische Bürger*, s. 138–139.

dopóki odsiecz nie zmusiła ich do wycofania się w góry⁴¹. Ponownie zbuntowali się oni w 359 roku, zmuszając tym samym cesarza Konstancjusza do wysłania komesa Bassidiusa Lauriciusa, w celu wymuszenia na nich zawarcia pokoju⁴². W 367 roku Izauryjczycy rozszerzyli skalę swych ataków na sąsiednią Cylicję i Pamfilię, czemu sprzyjało przebywanie głównych sił cesarza Walensa nad Dunajem. Wobec braku zewnętrznej interwencji wikariusz Azji Musonius wyruszył przeciw nim z Sardis w Lidii z oddziałem lekkobrojnych *diogmitae*, którzy zostali jednak wciągnięci w zasadzkę i zmasakrowani. Pozwoliło to Izauryjczykom na dalsze najazdy aż do następnego roku, kiedy oddziały cesarskie w końcu przybyły i zepchnęły ich z powrotem w góry. W okresie od 353 do 368 roku miały zatem miejsce, według Ammianusa, przynajmniej trzy duże powstania⁴³.

Inne źródła uzupełniają naszą wiedzę o izauryjskiej aktywności w IV wieku. Passus z *Historii* Zosimosa, który można datować na rok 375, opisuje izauryjski atak na Lycję i Pamfilię. Zmusił on Walensa do wysłania oddziałów z Antio-

⁴¹ Ammianus Marcellinus XIV, 2.1–20, odnośnie daty powstania zob. T. D. Barnes, *Structure and Chronology in Ammianus, Book 14.*, „Harvard Studies in Classical Philology” 92 (1989), s. 418–421. Por. także J. Rougé, *L'Histoire Auguste et l'Isaurie au IV^e siècle*, s. 292–293; C. E. Minor, *The Robber Tribes of Isauria*, s. 121–122; B. D. Shaw, *Bandit highlands and lowland peace...*, s. 240–242 oraz K. Feld, *Barbarische Bürger*, s. 139–144.

⁴² Ammianus Marcellinus XIX, 13.1–2. Por. J. Rougé, *L'Histoire Auguste et l'Isaurie au IV^e siècle*, s. 293; C. E. Minor, *The Robber Tribes of Isauria*, s. 122; B. D. Shaw, *Bandit highlands and lowland peace...*, s. 242–243 oraz K. Feld, *Barbarische Bürger*, s. 144–146. N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria...*, s. 423 przytacza dwie inskrypcje, które wiąże z wydarzeniami opisywanymi przez Ammiana. Inskrypcja ze skrzyżowania północnej odnogi rzeki Kalykadnos na drodze między Germanicopolis i Laranda mówi, że Lauricius zajął *castellum*, znajdujące się długi czas we władaniu zbójców, obsadził je wojskiem i przemianował na Antiochię, por. ILS, tom I, s. 166 (nr 740). Druga inskrypcja informuje, że pewien Aur. Ioustus zbudował mur obronny w mieście Irenopolis, w pobliżu Kalykadnos na tej samej drodze, por. G. E. Bean, T. B. Mitford, *Journeys in Rough Cilicia 1964–1968*, Wien 1970, s. 205–206 (nr 231). Siły cesarskie musiały zatem przywrócić kontrolę nad wyżynami przez ponowne zajęcie kluczowej drogi strategicznej przechodzącej przez prowincję z Anemurium do Laranda.

⁴³ Ammianus Marcellinus XXVII, 9.6–7. Por. J. Rougé, *L'Histoire Auguste et l'Isaurie au IV^e siècle*, s. 294–296; C. E. Minor, *The Robber Tribes of Isauria*, s. 122; B. D. Shaw, *Bandit highlands and lowland peace...*, s. 243–244 oraz K. Feld, *Barbarische Bürger*, s. 147–150. N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria...*, s. 423, przytacza szereg inskrypcji dedykacyjnych wzniesionych ku czci panującego cesarza w Cylicji, Lykaonii, Pamfilii i Pizydii, jako podziękowanie za wsparcie w pokonaniu rebelii w tych regionach: CIL, tom III, s. 2225 (nr 13619–13621, Tars); CIG, tom III, s. 67 (nr 3992, Ikonium); K. G. Lanckoroński, *Städte Pamphylens und Pisidiens*, Vienna 1892, vol. 2, s. 230 (nr 219–220, Sagalassos); B. Levick, *Two Inscriptions from Pisidian Antioch*, „Anatolian Studies” 15 (1965), s. 59–62 (Antiochia Pizydyjska). Zarządca Izaurii po zduszeniu buntu zbudował także twierdzę w Korasion w delcie Kalykadnos, por. CIG, tom III, s. 207–208 (nr 4430) oraz *Tabula Imperii Byzantini*, s. 311–312.

chii, które zepchnęły najeźdźców z powrotem w góry⁴⁴. Wprawdzie François Paschoud uważa, że passus Zosimosa w rzeczywistości odnosi się do wydarzeń z rewolty z roku 367/368 opisanych przez Ammianusa⁴⁵, jednak seria listów Bazylego z Cezarei z 375 roku dowodzi, że Izauryjczycy rzeczywiście zbuntowali się w tym roku, a ich powstanie było na tyle duże, że wymagało cesarskiej interwencji⁴⁶. Świadcstwa z IV wieku wskazują na znaczny wzrost niepokoju w Izaurii w porównaniu z poprzednimi stuleciami.

Dla schyłku IV i początku V wieku brak jest szczegółowych informacji o izauryjskich najazdach w źródłach narracyjnych, jednak inne świadectwa wskazują na dalszy brak stabilizacji w tym rejonie, czego ukoronowaniem był wybuch niepokoju z lat 404–408. Wydaje się, że wydarzenia te sprowokowane zostały rabunkami Trybigilda w południowej Anatolii, które miały miejsce kilka lat wcześniej⁴⁷. W odpowiedzi na wywołany nimi chaos Izauryjczycy wznici rewoltę, która według Filostorgiosa rozlała się po Azji i Syrii, docierając nawet na Cypr⁴⁸. O skali tych niepokoju świadczą liczne wzmianki w korespondencji Hieronima ze Strydonu i Jana Chryzostoma⁴⁹. Rewolta została opanowana dopiero dzięki interwencji oddziałów cesarskich dowodzonych przez komesa Ar-

⁴⁴ Zosimos IV, 20.1–2. Zdaniem Gilberta Dagróna do wydarzeń tych odnosi się również *Miracula* 13 świętej Tekli, por. *Vie et miracles de sainte Thécle*, Texte grec, traduction et commentaire par G. Dagrón avec la collaboration de M. Dupré la Tour, Bruxelles 1978, s. 117–118.

⁴⁵ Por. Zosime, *Histoire Nouvelle*, texte établi et traduit par F. Paschoud, tome II, 2^e partie, (Livre IV), Paris 1979, s. 371–372, nota 141. Podobne stanowisko przyjęła Ewa Wipszycka w komentarzu do polskiego wydania Zosimosa, por. Zosimos, *Nova historia*, s. 301, nota 29.

⁴⁶ Por. Bazyl z Cezarei, *Epp.* 200, 215, 217. Informacje Bazylego są wzmocnione przez serię 9 kamieni milowych z ok. 375 roku wzdłuż drogi między Cezareą a Ikonium. Świadczą one o tym, że Walens odbudował tę drogę pod koniec 375 lub na początku 376 roku, aby ułatwić przemarsz wojska i jego zaopatrzenia przeciw Izauryjczykom, por. D. H. French, *Roman Roads and Milestones of Asia Minor*, fasc. 2, *An Interim Catalogue of Milestones* part 1, Oxford 1988, s. 228 (nr 637, 639, Kizilcakuyu), 232–233 (nr 648–651, Kulakmurat), 234 (nr 655, Obruk) i 236 (nr 660, Obruk); C. E. Minor, *The Robber Tribes of Isauria*, s. 122–123; N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria...*, s. 423–424 oraz K. Feld, *Barbarische Bürger*, s. 150–155. Por. także J. Rougé, *L'Histoire Auguste et l'Isaurie au IV^e siècle*, s. 295, który datuje te wydarzenia na rok 377.

⁴⁷ Zosimos V, 14.5; V, 15.4–17.2, oraz V, 20.1. Por. J. Rougé, *L'Histoire Auguste et l'Isaurie au IV^e siècle*, s. 297–298; C. E. Minor, *The Robber Tribes of Isauria*, s. 123–124; B. D. Shaw, *Bandit highlands and lowland peace...*, s. 249–250 oraz N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria...*, s. 425. Zob. także prawo Teodozjusza II z 27 kwietnia 408 roku, mówiące, że izauryjskich bandytów należy poddawać najsurowszym prześladowaniom nawet w okresach świątecznych, por. *Codex Theodosianus* IX, 35, 7.

⁴⁸ Filostorgios, *HE* XI, 8. Por. także Teodoret, *Historia Religiosa* X, 5.

⁴⁹ Hieronim, *Ep.* 114.1; Jan Chryzostom, *Epp.*, 13–14, 52, 57, 61, 69–70, 72, 108–109, 114, 120–121, 127, 131, 135–136, 142, 164 oraz J. N. D. Kelly, *Złote usta. Jan Chryzostom – asceta, kaznodzieja, biskup*, tłum. Katarzyna Krakowczyk, Bydgoszcz 2001, s. 266–271. Por. Palladios, *Dialogus de vita* 11.16.

bazaciusa⁵⁰. W następnych latach źródła nie donoszą o wystąpieniach na podobną skalę, dopiero w 441 roku lokalny kryzys wojskowy wywołany inwazjami obcych wojsk spowodował, że Izauryjczycy ponownie najechali Syrię i zostali powstrzymani dopiero dzięki interwencji sił cesarskich⁵¹.

Od okresu panowania Teodozjusza II Izauryjczycy coraz częściej nie tylko stanowili wyzwanie dla armii rzymskiej, ale w niej służyli, formując oddziały pod swym własnym dowództwem⁵². Przykładowo w 468 roku grupa Izauryjczyków pod dowództwem Marsosa została wysłana przeciwko Wandalom⁵³. Co ważniejsze, izauryjscy wodzowie osiągnęli najwyższe szczeble władzy i zaczęli odgrywać znaczącą rolę polityczną w 2. połowie V wieku. Już w latach 40. V wieku Flavius Zenon służył Teodozjuszowi II jako *magister militum per Orientem*, wsławiając się zwłaszcza obroną Konstantynopola przed Attyłą w 447 roku⁵⁴. Został za to nagrodzony konsulem w 448 roku, a w 451 roku tytułem patrycjusza. Jego wpływy wzrosły tak dalece, że był w stanie zapobiec dyplomatycznemu układowi z Attyłą w 449 roku, a rok później był podejrzewany o planowanie buntu, co niemal doprowadziło do otwartej wojny między nim a Teodozjuszem⁵⁵. Izauryjczycy byli zatem jedynie warunkowymi poddanymi Rzymu, często zwracali się przeciw państwu, którego mieli bronić i ze względu na swą potęgę mogli stanowić zagrożenie nie tylko w swym regionie, ale i w całym Cesarstwie⁵⁶.

⁵⁰ Zosimos V, 25. Por. Eunapios, fr. 71.4; Sozomen VIII, 25; Marcelin Komes s.a. 405. Por. J. Rougé, *L'Histoire Auguste et l'Isaurie au IV^e siècle*, s. 298–299; N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria...*, s. 425 oraz K. Feld, *Barbarische Bürger*, s. 169–173.

⁵¹ Marcelin Komes, s.a. 441; Priskos, fr. 10; Por. C. E. Minor, *The Robber Tribes of Isauria*, s. 124. N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria...*, s. 425, który uważa, że wiele podobnych powstań wybuchło w 1. połowie V wieku.

⁵² Por. K. Feld, *Barbarische Bürger*, s. 208–211.

⁵³ Teofanes AM 5963. O Marsosie zob. PLRE II, s. 728–729 (Marsus 2). W późniejszych latach wsparł on cesarza Leona I w jego sporze z Asparem. Innym Izauryjczykiem, który w połowie V wieku uzyskał wyższe stanowisko w administracji cesarskiej był Neon, pełniący w latach 431–432 funkcję zarządcy Euphratensis, por. PLRE II, s. 776 (Neon 1).

⁵⁴ Priskos, fr. 14. Por. E. A. Thompson, *The Isaurians under Theodosius II*, „Hermathena” 68 (1946), s. 18–31; C. E. Minor, *The Robber Tribes of Isauria*, s. 124, B. D. Shaw, *Bandit highlands and lowland peace...*, s. 250–251; K. Feld, *Barbarische Bürger*, s. 214–215 oraz PLRE II, s. 1199–1200 (Fl. Zenon 6).

⁵⁵ Priskos, fr. 14; Jan z Antiochii, fr. 292. Por. E. A. Thompson, *The Isaurians under Theodosius II*, s. 23–27; C. E. Minor, *The Robber Tribes of Isauria*, s. 124–125; B. D. Shaw, *Bandit highlands and lowland peace...*, s. 251 oraz K. Feld, *Barbarische Bürger*, s. 217–220.

⁵⁶ Por. B. D. Shaw, *Bandit highlands and lowland peace...*, s. 251 oraz N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria...*, s. 426. Zob. także prawo wydane przez cesarza Leona I z 468 roku dotyczącego izauryjskich najemników, por. *Codex Iustinianus* 9.12.10 oraz A. S. Scarcella, *La legislazione di Leone I*, Milano 1997, s. 394–396.

Z powyższego zestawienia wydarzeń związanych z Izauryjczykami można zaobserwować, że poczynając od buntów za panowania Galiena w latach 60. III wieku, miejscowy opór przeciw Rzymowi w Izaurii wzmógł się na tyle, iż pod koniec IV wieku częstotliwość i skala powstań uniemożliwiła władzy centralnej utrzymanie kontroli nad górami. W V wieku Izauria stała się na tyle znaczącym obszarem, że jej mieszkańcy mogli kierować nie tylko sprawami regionalnymi, ale i rozszerzyć swe wpływy na stolicę⁵⁷. Wprawdzie Rzymianie usiłowali przeciwdziałać tym tendencjom, rozmieszczając pod koniec III wieku na stałe większe grupy legionowe w miastach wzdłuż wybrzeża oraz obmurowując miasta cylicyjskie, pizydyjskie i pamfilijskie⁵⁸, jednak nawet te zabezpieczenia nie zapobiegły w latach 404–408 wybuchowi wielkiej rewolty izauryjskiej, która objęła znaczne obszary Azji Mniejszej i Syrii⁵⁹. Skala i częstotliwość tych wystąpień sprawiła, że konieczna okazała się ciągła interwencja wojsk rzymskich spoza prowincji. Sytuacja była na tyle poważna, że w połowie IV wieku, być może w 354 roku, zarządca izauryjski zgromadził w swym ręku zarówno cywilną, jak i wojskową władzę jako *comes et praeses*, co stanowiło, poza Egiptem, wyjątek na administracyjnej mapie Cesarstwa⁶⁰. Co więcej, autor *Historii Augusta* określił granicę górskiego interioru Izaurii jako *quasi limes*, limes wewnętrzny oddzielający obszar w państwie rzymskim zamieszkały przez barbarzyńców⁶¹.

Osobnym zagadnieniem związanym z funkcjonowaniem Izaurii w ramach Cesarstwa Rzymskiego jest kwestia jej chrystianizacji. Dokładnego przebiegu rozwoju chrześcijaństwa na tych obszarach niestety nie jesteśmy w stanie od-

⁵⁷ Por. N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria...*, s. 430–431.

⁵⁸ Por. *Tabula Imperii Byzantini*, s. 144–145; B. D. Shaw, *Bandit highlands and lowland peace...*, s. 249 oraz N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria...*, s. 442–443. Posiadamy także inskrypcję z Anemurium mówiącą, że Matronianus, *comes Isauriae* w 382 roku, zbudował lub odbudował mury miejskie dla tego miasta. Zostały one postawione przy okazji stworzenia mobilnej jednostki *Legio Pseudocomitatensis I Armeniaca*, por. E. Alföldi-Rosenbaum, *Matronius Comes Isauriae: An Inscription from the Sea Wall of Anemurium*, „Phoenix” 26 (1972), s. 183–186; N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria...*, s. 424–425 oraz K. Feld, *Barbarische Bürger*, s. 156–158.

⁵⁹ Por. N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria...*, s. 439–441.

⁶⁰ Por. J. Rougé, *L'Histoire Auguste et l'Isaurie au IV^e siècle*, s. 304–306; W. Burgess, *The Isaurians in the Fifth Century A.D.*, s. 34–36; N. Lenski, *Assimilation and Revolt in the Territory of Isauria*, s. 443–444 oraz K. Feld, *Barbarische Bürger*, s. 89.

⁶¹ Por. *Scriptores Historiae Augustae*, *Tyranni Triginta* 26, 6. Teza o istnieniu w Cesarstwie wewnętrznego izauryjskiego *limesu* jest przyjmowana powszechnie, por. C. E. Minor, *The Robber Tribes of Isauria*, s. 120; B. D. Shaw, *Bandit highlands and lowland peace...*, s. 238; K. Feld, *Barbarische Bürger*, s. 160–163; F. Millar, *A Greek Roman Empire. Power and Belief under Theodosius II, 408–450*, Berkeley–Los Angeles–London 2006, s. 50. Również w *Vita Cononis* 12 pojawiają się Izauryjczycy, którzy posiadają nawet wygląd charakterystyczny dla barbarzyńców, por. B. D. Shaw, *Bandit highlands and lowland peace...*, s. 247–248.

tworzyć w sposób szczegółowy. Według przekazów hagiograficznych głoszenie Ewangelii na obszarze Izaurii związane było z uczennicą Apostoła Pawła – Teklą, pierwszą chrześcijańską męczennicą, bądź z męczennikiem Kononem z Bipamy koło Isaura Vetus, któremu wiarę przekazać miał bezpośrednio archanioł Michał⁶². Wspólną cechą obu wersji chrystianizacji Izaurii jest rezygnacja z ewangelizowania górskich obszarów przez samego Apostoła Pawła. Obecnie nie jesteśmy jednak w stanie odtworzyć rzeczywistych losów obojga męczenników i oddzielić ich od nagromadzonej wraz z upływem czasu legendy⁶³.

Pierwszym świadectwem istnienia kościelnej hierarchii na obszarze prowincji Izauria jest lista uczestników Soboru w Nicei w 325 roku, w którym miało uczestniczyć aż dziesięciu izauryjskich biskupów: Stefan z Barata (?), Athenaios z Koropissos, Aidesios z Klaudiopolis, Agapios z Seleucji, Sylwan z Metropoleos, Antoni z Antiochii, Nestor z Syedra (?), Cyryl z Omanada (?), Paweł z Laranda, Tyberiusz z Ilistrii (?), oraz pięciu chorepiskopów: Hesychios, Anatolios, Gordianos, Kointos i Akulas⁶⁴. Jednakże, jak słusznie zauważył Robert Devreesse, aż połowa z wymienionych hierarchów to biskupi spoza znanych nam granic Izaurii: 4 biskupów z Lykaonii (Barata, Ilistra, Omanada, Laranda) i biskup Syedra z Pamfilii. Porządek, w jakim występują biskupi na liście zdaje się sugerować, że Seleucja nie pełniła jeszcze wtedy funkcji metropolitarnej⁶⁵.

Kilka dekad później sama Izauria stała się miejscem zwołania jednego z następnych synodów cesarskich. Cesarz Konstancjusz nakazał w 359 roku zgromadzić się biskupom w Seleucji Izauryjskiej nad Kalykadnos, gdzie mieli oni rozstrzygnąć kwestię ariańską. Według Sozomena zgromadziło się tu ok. 160 bisku-

⁶² *Vita Cononis*, s. 5–34. Por. także F. Halkin, *S. Conon l'Isaurien*, „*Analecta Bollandiana*” 53 (1935), s. 369–374.

⁶³ Por. K. Feld, *Barbarische Bürger*, s. 44; E. Giannarelli, *Paolo, Tecla e la tradizione della Cilicia cristiana*, „*Quaderni storici*” 76 (1991), s. 185–203.

⁶⁴ Lista za: E. Honigmann, *La liste originale des Pères de Nicée*, „*Byzantion*” 14 (1939), s. 48. Tytuł chorepiskopos oznaczał pomocnika biskupa, który przewodniczył wspólnotom w rejonach wiejskich. Początkowo prawdopodobnie posiadał pełnię władzy biskupiej, stopniowo jednak był jej pozbawiany i podporządkowywany biskupom miejskim, mógł wyświęcać prezbiterów oraz diakonów jedynie za ich zgodą, por. M. Jugie, *Les chorévêques en Orient*, „*Échos d'Orient*” 7 (1904), s. 263–268.

⁶⁵ Por. R. Devreesse, *Le Patriarcat d'Antioche depuis la paix de l'Église jusqu'à la conquête arabe*, Paris 1945, s. 143–144. Por. także W. M. Ramsay, *The Historical Geography of Asia Minor*, plansza do s. 362, który uznał, że izauryjscy biskupi przewodzili wspólnotom w Seleucji, Antiochii, Klaudiopolis, Koropissos i Isaura. R. Devreesse, *Le Patriarcat d'Antioche depuis la paix de l'Église jusqu'à la conquête arabe*, s. 126 nota 1 wysunął przypuszczenie, że w 325 roku Izauria nie była jeszcze pod zwierzchnictwem Kościoła Antiochii. Por. także K. Feld, *Barbarische Bürger*, s. 46. Natomiast w synodzie antiocheńskim z 341 roku uczestniczył już tylko Agapios z Seleucji, por. R. Devreesse, *Le Patriarcat d'Antioche depuis la paix de l'Église jusqu'à la conquête arabe*, s. 126.

pów⁶⁶. Nie znamy jednak dokładnego miejsca pochodzenia tych biskupów, chociaż można przypuszczać, że Izauryjczycy w nim uczestniczyli. Przyczyny lokalizacji nie należy jednak upatrywać w znaczeniu lokalnego Kościoła, a raczej w strategicznym położeniu samej Seleucji, która w tym okresie było już prawdopodobnie kościelnym centrum prowincji⁶⁷. Z kolei w 381 roku w czasie Soboru w Konstantynopolu zgromadziło się dziesięciu biskupów z prowincji Izaurii: Symposios z Seleucji, Artemios z Titiopolis, Teodor (lub Teodozjusz) Antiochii, Leon z Selinous, Montan z Neocezarei (Diocezarei ?), Euzebiusz z Olby, Montan z Klaudiopolis, Marin z Dalisandos, Filotheos z Eirenopolis oraz Hipsistios z Filadelfii⁶⁸.

W V wieku struktura eklezjalna Izaurii wydaje się już dobrze ugruntowana. Wprawdzie w obradach Soboru w Efezie w 431 roku nie uczestniczyli biskupi izauryjscy⁶⁹, a w obradach II Soboru w Efezie uczestniczyło tylko trzech biskupów z tego obszaru⁷⁰, to już do Chalcedonu w 451 roku przybyła ich liczniejsza grupa z metropolitą Bazylim z Seleucji⁷¹ na czele. Byli nimi: Teodor z Klaudiopolis, Julian z Kelenderis, Tyrannos z Germanikopolis, Jan z Diocezarei, Akakios z Antiochii, Epifanios z Kestros, Aelianos z Selinous, Ammonios z Iotape i Matalos z Filadelfii⁷². Do listy tej można dodać również biskupa Titiopolis,

⁶⁶ Sozomen IV, 24. Por. także Sokrates, II, 39–40. O samym synodzie zob. M. Simonetti, *La crisi ariana nel IV secolo*, Roma 1976, s. 326–338.

⁶⁷ Por. W. Burgess, *The Isaurians in the Fifth Century A.D.*, s. 123–126. R. Devreesse, *Le Patriarcat d'Antioche depuis la paix de l'Église jusqu'à la conquête arabe*, s. 128 wśród 21 zidentyfikowanych uczestników tego synodu z diecezji Orientu nie wymienia żadnego z obszaru Izaurii.

⁶⁸ Por. R. Devreesse, *Le Patriarcat d'Antioche depuis la paix de l'Église jusqu'à la conquête arabe*, s. 130. Por. także W. M. Ramsay, *The Historical Geography of Asia Minor*, plansza do s. 362, który wśród biskupów izauryjskich uczestniczących w Soborze Konstantynopolańskim wymienia dodatkowo biskupa Kelenderis. Zdaniem Burgessa świadectwa dotyczące biskupów izauryjskich dla 2. pierwszych Soborów są wątpliwe, por. W. Burgess, *The Isaurians in the Fifth Century A.D.*, s. 122.

⁶⁹ Por. W. Burgess, *The Isaurians in the Fifth Century A.D.*, s. 127.

⁷⁰ Byli to Bazyli z Seleucji, Teodor z Klaudiopolis oraz Indamos z Irenopolis, por. R. Devreesse, *Le Patriarcat d'Antioche depuis la paix de l'Église jusqu'à la conquête arabe*, s. 135–136.

⁷¹ ACO II, 1, 1, s. 56. Bazyli z Seleucji obecny był kolejno w Konstantynopolu na synodzie endemousa w 448 roku, w Efezie w 449 roku i w Chalcedonie w 451 roku, por. R. Devreesse, *Le Patriarcat d'Antioche depuis la paix de l'Église jusqu'à la conquête arabe*, s. 146. W czasie VI sesji soboru w Chalcedonie podpisał się pod definicją dogmatyczną w imieniu swoim oraz następujących nieobecnych biskupów izauryjskich: Antoniego z Nephelis, Jakuba z Anemurion, Nunechiosa z Charadros, Diapherontiosa z Olby, Antoniego z Domitiopolis, Stefana z Dalisandos, Pawła z Hierapolis, Menodorosa z Eirenopolis oraz Konona z Sbide, por. ACO II, 1, 2, s. 348.

⁷² ACO II, 1, 1, s. 58; ACO II, 2, 2, s. 159–160; ACO II, 3, 1, s. 31. Por. także R. Devreesse, *Le Patriarcat d'Antioche depuis la paix de l'Église jusqu'à la conquête arabe*, s. 137, W. Burgess, *The Isaurians in the Fifth Century A.D.*, s. 127–128 oraz W. M. Ramsay, *The Historical Geography of Asia Minor*, plansza do s. 362.

Pamprepiosa, który opuścił Chalcedon przed zakończeniem obrad⁷³. Wykaz ten pokazuje nam jednak, iż obecni w Chalcedonie byli przede wszyscy biskupi z wybrzeża, podczas gdy z interioru jedynie biskupi Klaudiopolis, Titiopolis, Germanikopolis i Diocezarei⁷⁴.

Osiem lat później odpowiedź na list okólny cesarza Leona podpisało 16 biskupów z prowincji Izauria⁷⁵. Generalnie w V wieku można wymienić 25 siedzib biskupich⁷⁶. Mimo tych dokładniejszych danych nie jesteśmy w stanie określić, jaki był w tym okresie stopień chrystianizacji prowincji⁷⁷, chociaż wszyscy Izauryjczycy z V wieku, których religijne przekonania są znane, byli chrześcijanami, a *Vita et Miracula* świętej Tekli pokazują, że nie tylko mieszkańcy obszaru nadbrzeżnego, ale i górskiego interioru przyjęli chrześcijaństwo⁷⁸. Również architektura głównych ośrodków izauryjskich wykazuje w tym okresie głębokie wpływy chrześcijańskie, chociaż wyrażane w lokalnym stylu⁷⁹.

Isauria in the orbit of Roman influence until the mid V century

The enthronement of Zeno gave the beginning to an over ten-year period of Isaurian domination in the life of the eastern part of the Roman Empire, which was ended by the so called Isaurian Wars during the reign of Emperor Anastasius I. These events gave rise to great amount of information about Isauria and Isaurians. In sources retained to date there is much scatter information about the earlier stage of Roman influence in this region – from I BC to AD V. It is

⁷³ Por. *Histoire de Dioscore*, s. 280–286. Pamprepios znajduje się jednak w zachowanym w *Collectio Dionysiana* wykazie biskupów, którzy podpisali w Chalcedonie definicję dogmatyczną, por. ACO II, 2, 2, s. 160.

⁷⁴ William Burgess na podstawie wspomnianej listy biskupów izauryjskich zgromadzonych w Chalcedonie wysunął przypuszczenie, że pierwotna administracja kościelna powstała na wybrzeżu, następnie zaś w interiorze, por. W. Burgess, *The Isaurians in the Fifth Century A.D.*, s. 128–129.

⁷⁵ ACO II, 5, s. 46–50 (lista: 49 i n.) – biskupami tymi byli: Bazyli z Seleucji, Nunechios z Lamos i Charadros, Stefan z Dalisandos, Epifanios z Kestros, Ammonios z Iotape, Paweł z Hierapolis, Konon z Sbide, Akacjusz z Antiochii, Sabbatios z Sebastei, Euphrionios z Anemurion, Atanazy z Filadelfii, Hermophilos z Diocezarei, Julian z Eirenopolis, Theon z Selinous, Paweł z Olby oraz Orentios z Domitiopolis. Por. także W. M. Ramsay, *The Historical Geography of Asia Minor*, plansza do s. 362.

⁷⁶ Por. R. Devreesse, *Le Patriarcat d'Antioche depuis la paix de l'Église jusqu'à la conquête arabe*, s. 144–150.

⁷⁷ Por. W. Burgess, *The Isaurians in the Fifth Century A.D.*, s. 130.

⁷⁸ Por. *Vie et miracles de sainte Thécle*, s. 120–121, a także B. D. Shaw, *Bandit highlands and lowland peace...*, s. 266–267.

⁷⁹ Por. W. Ramsay, *The Early Christian Art of Isaura Nova*, „Journal of Hellenic Studies” 24 (1904), s. 260–292 oraz B. D. Shaw, *Bandit highlands and lowland peace...*, s. 267.

exactly the period this article is devoted to. At the beginning of that period Romans, satisfied with the indirect form of government – through client states, were only interested in the liquidation of all the phenomena threatening their trade, i.e. brigandage and piracy. It was only during Emperor Vespasian's reign that Isuaria was incorporated in the Roman province of Cilicia, and thus the period of direct Roman rule began. This rule meant a two-hundred-year-long period of *pax romana*, which finished in the second half of the third century, with the weakening position of the Roman state. For the two following centuries Isaurians constituted an internal threat for the Empire, but since V c. inhabitants of Isuaria, while remaining the challenge to the Roman army, began serving in it – forming divisions under their own leadership and gaining the highest posts in the state. The issue of Christianization – which can only be traced in detail from IV century on – is also connected with the phenomenon of Romanization of Isuaria.

Marta Kupczewska
Białystok

Działalność polityczno-wojskowa Jana, Jakuba i Stefana Potockich w okresie kampanii smoleńskiej

Potoccy herbu Pilawa osiedli w ziemi halickiej w początkach XVI w. Synowie starosty kamienieckiego Mikołaja Potockiego (ok. 1517–1572) i Anny Czermińskiej herbu Ramult (zm. ok. 1581), byli trzecim pokoleniem związanym z obszarami województwa ruskiego i Podola¹. Spośród licznych potomstwa Mikołaja i Anny, interesować nas będzie los trzech synów, którzy aktywnie brali udział w wydarzeniach. Mowa będzie zatem o najstarszym i niewątpliwie najwybitniejszym spośród rodzeństwa Potockich, wojewodzie braclawskim i generale ziem podolskich Janie (ok. 1552–1611), o kasztelanie kamienieckim Jakubie (ok. 1554–1613) i wreszcie najmłodszym – staroście felińskim Stefanie (ok. 1568–1631)². Tekst ten jest próbą ukazania, na przykładzie kampanii smoleńskiej z lat 1609–1613, jak układały się stosunki między dawnymi współpracownikami Jana Zamoyskiego. Mamy tu na myśli w szczególności powiązania pomiędzy Stefanem Żółkiewskim z jednej a Janem, Jakubem i Stefanem Potoczekimi z drugiej strony.

Brak jest monografii poświęconej omówieniu dziejów rodu Potockich, za wyjątkiem biogramów napisanych przez Andrzeja Lipskiego w *Polskim słowniku biograficznym*. Problem kampanii 1609–1611 oraz okres następujący po zdobyciu Smoleńska znalazł swe odzwierciedlenie w pracach historyków, by wspomnieć tylko najważniejsze: Wacława Sobieskiego, Jaremy Maciszewskiego czy ostatnio Wojciecha Polaka³, a także biografie: Stanisława Żółkiewskiego,

¹ M. Plewczyński, *Potocki Mikołaj*, [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 28, Wrocław 1984, s. 103–105.

² Należy wspomnieć także o pozostałych braciach, którzy nie dożyli omawianego okresu, czyli o kasztelanie kamienieckim Andrzeju (ok. 1553–1609) i zmarłym w młodości Mikołaju (zm. 1596). A. Lipski, *Potocki Jan*, [w:] PSB, t. 29, Wrocław 1984, s. 24–26; Idem, *Potocki Andrzej*, [w:] PSB, t. 28, Wrocław 1984, s. 769–770; Idem, *Potocki Jakub*, [w:] PSB, t. 29, s. 18–20; Idem, *Potocki Stefan*, [w:] PSB, t. 29, s. 173–176; W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, tabl. 140; T. Zielińska, *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa 1997, s. 255–276.

³ W. Sobieski, *Żółkiewski na Kremlu*, Warszawa 1920; J. Maciszewski, *Polska a Moskwa 1603–1618. Opinie i stanowiska szlachty polskiej*, Warszawa 1968; W. Polak, *O Krem i Smoleńszczyznę: polityka Rzeczypospolitej wobec Moskwy w latach 1607–1612*, Gdańsk 2008.

Zygmunta III Wazy, Maryny Mniszchówny, jak też Jakuba Zadzik⁴. Zasygnalizowany przeze mnie problem stosunków w łonie kadry dowódczej nie doczekał się niestety odrębnego studium. Siłą rzeczy działalność dyplomatyczna i przebieg starć zbrojnych interesowały mnie o tyle tylko, o ile pojawiają się w nich wątki związane ze współpracą Potockich z hetmanem polnym koronnym Stanisławem Żółkiewskim, kanclerzem wielkim litewskim Lwem Sapiehą, innymi senatorami i dowódcami oraz naturalnie z samym królem Zygmuntem III Wazą. Współpracą tak harmonijną, jak i konfliktową. W mniejszym stopniu dążyłam do osiągnięcia nowych ustaleń dotyczących przebiegu zdarzeń.

Bracia Potoccy większość życia spędzili, podobnie jak ojciec na służbie woj-skowej, przede wszystkim w obronie potocznej na kresach południowo-wschod-nich, wyprawach mołdawskich 1595 r. i 1600 r., ale też walkach inflanckich lat 1600–1602, czy co istotne, w działaniach wojennych z Moskwą w latach 1579–1582 r. Dzięki tym wojennym wyprawom zbliżyli się osobiście Potoccy do znakomitości tego okresu, jaką był posiadający znaczące wpływy Jan Zamoyski. Związanie się z kanclerzem w sposób naturalny łączyło się także ze współpracą z jego najbliższym otoczeniem. Do jego grona należał w pierwszej kolejności Stanisław Żółkiewski, będący wiernym przyjacielem i współpracownikiem hetmana. Z czasów działalności Zamoyskiego można wymienić bardzo licznie przykłady współpracy Potockich i Żółkiewskiego⁵.

Wydaje się, że bezpośrednio po śmierci kanclerza drogi Potockich i Stefana Żółkiewskiego jeszcze nie zaczęły się rozchodzić, stąd brak jest wzmianki na ten temat w pracy Violetty Urbaniak, doprowadzonej do okresu wojen ro-koszowych⁶. Zarówno pod Janowcem, jak i w bitwie pod Guzowem Potoccy

⁴ A. Śliwiński, *Hetman Żółkiewski*, Warszawa 1920; A. Prochaska, *Hetman Stanisław Żółkiewski*, Warszawa 1927; J. Besala, *Stanisław Żółkiewski*, Warszawa 1988; L. Podhorodecki, *Stanisław Żółkiewski*, Warszawa 1988, H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, Wrocław 2006; A. Hirschberg, *Maryna Mniszchówna*, Lwów 1927; J. Dorobisz, *Jakub Zadzik (1582–1642)*, Opole 2000.

⁵ Żółkiewski był protegowanym braci i tak na przykład w liście do swego przełożonego dora-dzał: *Proźbie Panów Obijwatelów Podolskich którąś WM. do siebie miał dobrzeby dogodzić gdijsz dzielnych zawżdzij WM. znać ich racziysz przeciw sobie. Iuz ze stronij Jego mości Pana starostij respekt jest, bo trudno na Constytuciją naczirać. Ale iż wątpliwa iest ieszcze ieśli Pan Jakub weźmie rothę, pan Stephan tesz osobliwij pacholek młodij i iako wszystko gniazdo chętnij do tego rzemiosła sprostałbij tego dobrze tak zaraz ij proźbie Panów Podolan dogodziłobij się bobij tam obeczenie mieszkał i też autoritate J^oMoszczi Pana starosty iako brata starszego z thą rotą służijbij bezpieczeństwu tamtego kraiu. Zatem, jak wyżej przytoczono, w zabiegach o wystawienie roty dla Stefana Potockiego, hetman polny podkreśla dobre pochodzenie, pozytywne cechy charakteru, a nade wszystko autorytet wśród tamtejszej szlachty najstarszego z jego braci, Jana. Godna za-znaczenia jest polityczna przydatność Potockich jako osób rekomendowanych wobec kanclerza. Zasadniczym atutem miały być ich własne wpływy w danej prowincji, dzięki którym można było oddziaływać na szlachtę. *S. Żółkiewski do J. Zamoyskiego*, 6 IV 1594 r., z Chmielnika, [w:] *Listy Stanisława Żółkiewskiego 1584–1620*, wyd. T. Lubomirski, Kraków 1868, s. 48–49.*

⁶ V. Urbaniak, *Zamoyszczycy bez Zamoyskiego: studium dekompozycji ugrupowania politycz-nego*, Warszawa 1995.

stojący na czele nadwornych oddziałów królewskich, piechoty cudzoziemskiej i bardzo licznych hufców swoich przyjaciół i najemników byli jednymi z głównych strategów działań związanych z rokoszem. Wedle Stanisława Łubieńskiego stronnictwo Potockich było silne i władca bardzo im ufał, ponieważ mieli pod swoją władzą większą część wojska⁷. W okresie bezpośrednio następującym po rokoszu sandomierskim aktywność polityczno-wojskowa braci była *de facto* znacząca. Wpływało to nie tylko z posiadanego przez nich autorytetu w kwestiach wojskowych, lecz przede wszystkim z dużego zaufania, jakim darzył ich Zygmunt III Waza. Zbudowany przez nich w czasie rokoszu wizerunek wiernych i oddanych regalistów zaprocentował lojalnością króla, który wyraził zgodę na ich interwencyjną wyprawę do Mołdawii. Pojawiły się wówczas nieprzychylnie opinie, nie tylko wytykające rodzinie Potockich realizację osobistych interesów w tym regionie (Stefan Potocki ożenił się w 1606 r. z Marią córką Jeremiasza Mohyły), ale też zarzucające, że ich działania mogły sprowadzić wojnę na Rzeczpospolitą ze strony Turcji.

Między 1607 a 1609 rokiem krystalizował się plan Zygmunta III o podjęciu wyprawy interwencyjnej na Wielkie Księstwo Moskiewskie⁸. Podczas sejmku 1609 r. Zygmunt III bez zgody izby poselskiej, ale za aprobatą zebranego na tajnej naradzie senatu, postanowił rozpocząć działania wojenne⁹. Jako że Jan Karol Chodkiewicz odmówił wraz z wojskiem inflanckim udziału w wyprawie, król zmuszony był oprzeć się na wojsku kwarcianym hetmana Żółkiewskiego. Ciężar walki miały podjąć również nowe zaciągi, ale z racji odrzucenia przez większość sejmików projektu poboru pieniędzy na wojnę, przed królem stawał

⁷ Warto dodać, iż wokół Jana i pozostałych braci utworzyło się swego rodzaju stronnictwo, złożone w znacznej mierze z ludzi powiązanych ze sobą koligacjami rodzinnymi. Głową stronnictwa był Jan, człowiek znany z umiejętności wojskowych i posiadający wielki autorytet wśród szlachty akceptującej powierzenie jego osobie całego wojska. Ważną funkcję odgrywał Jakub, jako dowódca straży królewskiej i piechoty. W bitwie pod Guzowem dowodził piechotą królewską. W wyniku jego ataku poszła w rozsypkę środkowa część wojsk rokoszan. W licznych misjach aktywnie uczestniczył też Stefan Potocki. Zygmunt III w dowód zaufania powierzył mu opiekę nad miastem i zamkiem królewskim w Krakowie. Niezawodnie pomocne były koligacje rodzinne braci. Do chorągwi Potockich przystąpił ich siostrzeniec starosta chmielnicki Mikołaj Struś. Swoje chorągwie przyłączył też starosta braclawski Aleksander Kalinowski, spokrewniony ze Strusiem i rywalizujący z nim o pierwszeństwo, oraz dysponujący hufcem wojewoda ruski Stanisław Gulski. S. Łubieński, *Rozruchy domowe w Polsce w latach 1606–1608*, przeł. S. Szczygieł, wyd. J. Byliński i W. Kaczorowski, Opole 2009, s. 91, 120, 148, 151, 153–155, 164; P. Piasecki, *Kronika*, przeł. J. Bartoszewicz, Kraków 1870, s. 211–212; S. Kobierzycki, *Historia Władysława królewicza polskiego i szwedzkiego*, wyd. J. Byliński, W. Kaczorowski, Wrocław 2005, s. 182.

⁸ J. Maciszewski, *Polska a Moskwa...*, s. 109–165.

⁹ Przytłaczająca większości sejmików szlacheckich z 1607 r. i częściowo z 1608 r. odrzuciła pomysł rozpoczynania wojny z Moskwą. J. Maciszewski, *Szlachecka opinia publiczna w Polsce wobec interwencji w Moskwie (1604–1609)*, „Kwartalnik Historyczny” 1963, z. 2, s. 374–375, 380–381. Innego zdania jest W. Polak, który uważa, że nastawienie szlachty dla planów królewskich było dość przychylne. W. Polak, *O Krem i Smoleńszczyźnie...*, s. 74–83.

problem uzupełnienia szczupłych sił, poprzez wezwanie do udziału w kampanii ochotników spośród wojsk prywatnych. Do wojny szczególnie parły nowe rody magnackie liczące na ewentualne sukcesy militarne w planowanej kampanii, które potencjalnie wpłynąć mogłyby pozytywnie na przyspieszenie ich awansu majątkowego i politycznego¹⁰. Obok takich rodów jak Lubomirscy czy Sapiehowie zainteresowanie sprawami moskiewskimi przejawiali również bracia Potoccy, ciesząc się u króla coraz przychylniejszymi względami. Sam Zygmunt III, mając zapewne świadomość potencjału militarnego Potockich, optował za ich uczestnictwem w wyprawie. Żółkiewski w swym pamiętniku wspominał, że w okolice Zbaraża przybył do niego referendarz koronny ksiądz Henryk Firlej z listami od Zygmunta III skierowanymi do samego hetmana oraz do pisarza polnego koronnego Jana Potockiego. Firlej przekazał hetmanowi informację o szykującej się wyprawie moskiewskiej. *Żądał przy tym, żeby się pan hetman o tym z (...) panem Janem Potockim, wojewodą braclawskim, natenczas starostą kamienieckim, zrozumiał, do którego też list wierzący dał, żeby społem sposobili ludzie służebne, jako by tego przedsięwzięcia królowi jegomości chętnie pomogli*¹¹. Nie pochwalał osobiście hetman wojennych koncepcji ataku na Państwo Moskiewskie. W odpowiedzi na kwestię swego współuczestnictwa ustąpił jednak woli władcy i deklarował lojalne wykonywanie jego poleceń. Przytoczyć wypada w tym miejscu list hetmana do króla z 11 maja 1609 r., odnoszący się do kwestii ewentualnego uczestnictwa Jana Potockiego w planowanej wyprawie: *Rozumiem, że [Potocki – przyp. M.K.] potrzebnie z Waszą Król. Mością pojedzie. Jako z człeka dobrze w tych sprawach doświadczonego możesz W. Król. Mość mieć dobrą podporę. Ja w leciech, i zdrowie ustawicznymi pracami zwałtłone mam, jeśliby Pan Bóg co na którego z nas humanitus dopuścił, niech wždy drugi będzie do służby W. Król. Mości usłużyć*¹².

Odpowiedź Jana Potockiego na listy królewskie nie jest znana, tym niemniej musiała być ona pozytywna, ponieważ już od 1608 r. Potoccy przeprowadzali agitację za wyprawą. Jan jako starosta generalny ziem podolskich i pisarz polny

¹⁰ J. Maciszewski, *Słowo wstępne*, [w:] S. Żółkiewski, *Początek i progres wojny moskiewskiej*, oprac. J. Maciszewski, Warszawa 1966, s. 33–34.

¹¹ Ibidem, s. 106.

¹² *List Żółkiewskiego o wyprawie na Moskwę: od pana Żółkiewskiego hetmana koronnego do króla jmci*, 11 V 1609 r., z Żółkwi, [w:] J. U. Niemcewicz, *Dzieje panowania Zygmunta III, króla polskiego, Wielkiego Księcia Litewskiego, itd.*, t. 2, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1860, s. 185–187. Śliwiński w monografii Żółkiewskiego, zaistniałe zdarzenie interpretuje w sposób jednoznaczny. Twierdzi, że Zygmunt III wiedział o nieżyczliwym stosunku Potockich do osoby Żółkiewskiego i dlatego wystosował do hetmana list z zapytaniem o opinię w kwestii ewentualnego uczestnictwa w niej Jana Potockiego. Wedle jego interpretacji Żółkiewski nie kierował się jakąś osobistą urazą, tym niemniej domyślał się zapewne, że wojewoda braclawski zazdrości mu hetmaństwa i przez swe ogromne wpływy na osobę króla stanowi dla niego realną konkurencję do buławy wielkiej. A. Śliwiński, *Hetman Żółkiewski...*, s. 96–97.

koronny odpowiedzialny był za właściwe przygotowanie wojska¹³. W drogę wyruszyli bracia z Podola jesienią 1609 r. na czele swych oddziałów. 4 września Jan Potocki pisał do króla z Bobrujska, że zmierza w kierunku Mohyłowa, jednak droga jest bardzo zła, co opóźnia marsz i zmusza do dłuższych postojów, jak na przykład w Piotrowicach w celu naprawy taboru. Dopiero 17 września pułki wojewody braclawskiego spotkały się w Orszy z orszakiem królewskim i oddziałami koronnymi Żółkiewskiego¹⁴. Dnia 1 października: *Pan woj[ewoda] braclawski z pułkiem swym nad Jesionką rzeką KJMci się prezentował. Potym KJM w takim porządku do obozu wielkiego pod Smoleńsk [jechał]*. Jan prowadził kwarcianą chorągiew husarską w liczbie 300 koni, oraz poczet prywatny składający się z piechoty węgierskiej (300 koni) i 3 chorągwie jazdy lekkiej. Jakub i Stefan mieli swe rotę husarskie, każda w sile 150 koni¹⁵. W kompucie wojska koronnego uczestniczyły jeszcze rotę husarskie zmarłego Andrzeja oraz młodego Mikołaja, syna Andrzeja. Obóz Potockich stanął za Dnieprem na północ do zamku, na górze zwanej Pokrową¹⁶.

Wspomnieć wypada, iż już w Orszy doszło do pierwszego sporu pomiędzy hetmanem polnym koronnym oraz wojewodą braclawskim a kanclerzem litewskim Lwem Sapiehą. Do konfliktu doprowadziła grupa magnatów litewskich, a wśród nich szczególnie Sapiehowie, którzy zainteresowani byli zajęciem w pierwszej kolejności Smoleńska, ponieważ rodzina kanclerza przed 1514 r. posiadała doba Opaków i Jelno położone właśnie na tych terenach¹⁷. Włączenie ziemi smoleńskiej do Rzeczypospolitej przyniosłoby tak kanclerzowi, jak i niektórym magnatom litewskim osobiste korzyści, dlatego też przekonywał, że twierdza pograniczna jest słabo strzeżona i łatwo przyjdzie ją zdobyć. Sapieha przyspieszał działania wojenne, śląc listy i ponaglając panów polskich, którzy dopiero zjeżdżali na wyprawę. Robił to pod presją działalności starosty wieliskiego Aleksandra Gosiewskiego, który chcąc przyłączyć do swego starostwa terytoria sporne, rozpoczął już własną wojnę połączoną z działalnością dyploma-

¹³ A. Lipski, *Potocki Jan...*, s. 26–27.

¹⁴ *Diariusz drogi króla JMCI Zygmunta III od szczęśliwego wyjazdu z Wilna pod Smoleńsk w roku 1609 a die 18 Augusta i fortunnego powodzenia przez lat dwie do wzięcia zamku Smoleńskiego w roku 1611*, oprac. J. Byliński, Wrocław 1999, s. 61–63.

¹⁵ Ibidem, s. 70–71; Biblioteka Czartoryskich, Kraków (dalej: BCz) 342, k. 710: *Roty które na Smoleńsk idą*.

¹⁶ Maskiewicz przeszacował chyba jednak siły Potockich, pisząc, że posiadali oni ok. 2 tys. żołnierzy. S. Maskiewicz, *Pamiętniki*, [w:] *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów*, oprac. A. Sajkowski, red. W. Czapliński, Wrocław 1961, s. 70–71, 113. W celach dogodniejszego szturm na rozkaz wojewody braclawskiego opodal jego obozu zostało spalone miasteczko nad brzegiem Dniepru. Piasecki wspomina o wydanym przez Potockiego zakazie czerpania wody rzecznej przez oblężonych w celu walki z pożarem. P. Piasecki, *Kronika...*, s. 223.

¹⁷ W. Sobieski, *Żółkiewski na Kremlu...*, s. 9.

tyczną¹⁸. Sytuacja nie okazała się jednak tak optymistyczna, jak opisywał ją kanclerz, gdyż Smoleńsk był silnie ufortyfikowany, a dobrze przygotowana do obrony załoga i mieszczanie wcale nie zamierzali skapitulować. W opozycji do Sapiehy był tak Stanisław Żółkiewski, jak i bracia Potoccy. Wnioskowali, iż zdobycie silnej twierdzy będzie długo trwało, przez co armia przywiązana zostanie do jej murów. Radzono wobec tego obsadzić Smoleńsk fortami i przez Siewierszczyznę, gdzie nie było do zdobycia tak dużych twierdz, iść wprost na stolicę. Jak rozumowali panowie polscy, tylko w ten sposób najłatwiej byłoby można opanować całe Państwo Moskiewskie¹⁹. Chociaż Zygmunt III w momencie przekroczenia granic Rzeczypospolitej i Państwa Moskiewskiego nie był jeszcze zdecydowany, którą koncepcję obrać, to ostatecznie podjął decyzję, że w pierwszej kolejności zdobywany będzie Smoleńsk. Decyzja ta nie tyle podyktowana była efektem nalegań Sapiehy, ile chęcią zbicia argumentów przeciwników wyprawy, którzy zarzucali królowi realizację własnych ambicji dynastycznych kosztem interesów państwowych. Zdobycie Smoleńska i opanowanie ziemi siewiersko-czernihowskiej byłoby zatem wypełnieniem obietnic złożonych przez Zygmunta III w dniu koronacji²⁰.

Chociaż koncepcja forsowana przez Żółkiewskiego i Potockich nie znalazła uznania w początkowym etapie kampanii, nie została jednak porzucona. Pomysł wyprawy na Moskwę przekształcono w plan wysłania kilku oddziałów spod Smoleńska do Tuszyna, gdzie nastąpiłoby połączenie wojsk królewskich i tuszyńskich, a następnie wspólne oblężenie stolicy. Nieznane są okoliczności, w jakich decyzja ta została podjęta. Ponieważ Żółkiewski jako hetman winien był pozostać na czele wojsk pod Smoleńskiem, wybór dowódcy stawał się oczywisty. Naturalnym kandydatem do dowodzenia oddziałami mógł być tylko dotychczasowy zwolennik koncepcji hetmana i – co nie mniej istotne – oddany regalista Jan Potocki.

¹⁸ Żółkiewski opisuje to w sposób następujący: *Pan kanclerz z oną swoją rotą kilkaset człeka jazdy i piechoty poszedł przodem, coraz częstsze kartki pisał do pana hetmana, żeby co prędzej następować, okazji dostania Smoleńska nie opuszczać, ponieważ ludzie, którzy mieli zamku bronić, zesзли. Bardzo się ta festynacja nie podobala panu hetmanowi i panu wojewodzie bractawskiemu, który był w Orszy króla jegomości zajechał. A iż coraz dalej pan kanclerz się umykał, pana przemyskiego [Stanisława Stadnickiego – przyp. M.K.] za nim puściwszy, musieli wszyscy postępować.* S. Żółkiewski, *Początek i progres...*, s. 115. O tym, że Potoccy rzeczywiście popierali wyprawę na stolicę, wiemy tylko z tego jednego źródła, być może – jak twierdzi Sobieski – Potoccy woleli zdobywać w pierwszej kolejności nie tyle Smoleńsk co Siewierszczyznę w ogóle. W. Sobieski, *Żółkiewski na Kremlu...*, s. 47.

¹⁹ Żółkiewski argumentował to w sposób następujący: *Patrzało się na to, że zabawiwszy się pod Smoleńskiem zajdzie się i w czas długi i koszt zatem wielki, którego na początku już nam zaraz nie bardzo stawało. Z odejścia od zamku, kiedy go osadziwszy odejdzim, sromoty nie będzie żadnej (...). Bo w Smoleńsku ludzi do bronienia murów było dosyć, ale do pola nie mieli nic takich ludzi, których by wypuszczać mogli. Zaczem droga przechodzącym za wojskiem będzie przepieczna.* S. Żółkiewski, *Początek i progres...*, s. 119–120; S. Kobierzycki, *Historia Władysława...*, s. 205; A. Prochaska, *Hetman Stanisław...*, s. 76–77.

²⁰ Szerzej problematykę tę przedstawia: W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę...*, s. 108–110.

Decyzja oficjalnej wyprawy została ogłoszona w czasie pobytu w obozie poselstwa bojarów tuszyńskich po raz pierwszy dnia 25 lutego 1610 r.: *Panowie senatorowie z Moskwą u pana podkanclerzego koronnego privatum konsultowali, gdzie deklarowali się wyjścia pana wojewody braclawskiego w posilek tam Moskwie jako i naszych ludziom ku stolice, z czego Moskwa bardzo kontenta*²¹. Wiadomo, że decyzję tę potwierdzono dnia 27 lutego 1610 r. wobec delegacji wojska tuszyńskiego²². W przekazach źródłowych mowa jest o szczegółowych celach ekspedycji Potockiego na Moskwę. Wojsko wojewody braclawskiego w czasie marszu na stolicę powinno sprawnie likwidować grupujące się oddziały kniazia Dymitra Szujskiego i jego zwolenników oraz zdobywać napotykaną po drodze niewielką, w większości drewnianą i słabo obsadzoną zameczki. Pod samą Moskwą Jan Potocki doprowadzić powinien do połączenia oddziałów królewskich i tuszyńskich, a następnie do wspólnego jej oblężenia. Istotne było także zadanie dokonania przez dowódcę potencjalnej mobilizacji do działania na rzecz Rzeczypospolitej, nie tylko tych bojarów moskiewskich, którzy składali przysięgę lojalności przed Zygmuntem III, ale i pozostałych, którzy tego jeszcze nie zrobili. Jednym słowem, do wykonania tej misji potrzebna była osoba odważna, charyzmatyczna i – jak określał to sam Żółkiewski – z autorytetem, taka, która byłaby w stanie zorganizować zdezorientowane wojsko tuszyńskie i zmobilizować niezdecydowanych bojarów²³. Pokładano więc w wyprawie Potockiego nadzieje nie tylko natury militarnej, lecz przede wszystkim – dyplomatycznej. Nadzieje te w większości wiązały się z wprowadzeniem w życie i rozwinięciem układu spod Smoleńska, który to układ gwarantował objęcie tronu przez najstarszego syna Zygmunta III – Władysława, przy tymczasowych rządach ojca²⁴.

O pilne wysłanie oddziałów królewskich w głąb Państwa Moskiewskiego nalegał na króla kniaź Roman Różyński, informując go listownie o ciężkim

²¹ *Diariusz drogi króla JMCI Zygmunta III...*, s. 123.

²² *Panowie senatorowie panów posłów od rycerstwa tamtego wojska odprawiali privatum, pana wojewodę braclawskiego obiecawszy im z częścią wojska posłać, przy którym by Moskwa, ta co do JKM przyszła, iść ma*. Ibidem, s. 123–124. Dnia 9 marca 1610 r. poselstwo wojsk tuszyńskich wróciło spod Smoleńska do Moskwy, przebywający w stolicy pamiętnikarz Józef Budziło, wspomina w relacji o planowanej wyprawie wojewody braclawskiego, która wprowadzić w życie miała układy smoleńskie. J. Budziło, *Wojna smoleńska wzniecona i prowadzona z okazji fałszywych Dymitrow od 1603 do 1612 r.*, oprac. J. Byliński, J. Długosz, Wrocław 1995, s. 89–93.

²³ S. Żółkiewski, *Początek i progres...*, s. 125. Sekretarz królewski Samuel Targowski pisał do biskupa Szymona Rudnickiego z obozu pod Smoleńskiem: *Pan wojewoda braclawski z 2 tys. ludzi idzie w Moskiewską Ziemię z rozkazami JKM, zlecono mu Skopina i impostora znosić, zameczki po drodze odebrać, a złączwszy się z tymym wojskiem czynić dalej, co Pan Bóg do serca poda*. BCz 1630, k. 973–974: S. Targowski do Sz. Rudnickiego, 28 II 1610 r., spod Smoleńska. Cyt. za: W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę...*, s. 175.

²⁴ 19 marca 1610 r. Stanisław Domaradzki do Wawrzyńca Gembickiego pisał: *JMP wojewoda braclawski wyjeżdża, co daj Panie Boże, mamy ludzi dosyć, a zawziąwszy się na tak wielką sprawę, która sama do rąk się podaje, nic nie robimy*. BCz 105, k. 75–78: S. Domaradzki do W. Gembickiego, 19 III 1610 r., spod Smoleńska.

położeniu wojsk tuszyńskich w stolicy. Te jednak nie nadchodziły, mimo że Zygmunt III jeszcze 26 marca zapewniał kniazia w liście, że wyprawa jest szykowana²⁵. Dlaczego Potocki nie wyruszał? Świadkowie wydarzeń często wspominają o złym stanie zdrowia wojewody braclawskiego, tak jak na przykład Samuel Targowski w liście do Szymona Rudnickiego: *Miał iść wojewoda braclawski, ale zachorował, pójdą pewnie wolno zanim wydobrzeje*²⁶. Niekoniecznie więc, mogła to być choroba tylko dyplomatyczna. Przypomnijmy, że wojewoda braclawski pod Smoleńskiem miał już pięćdziesiąt osiem lat. Na pewno niesłusznie konstataje Wacław Sobieski, że Jan Potocki bał się dawnych rokoszan, których zwalczał bezwzględnie pod Guzowem²⁷. Jak wykazała już literatura przedmiotu, wśród żołnierzy tuszyńskich niewielu było dawnych rokoszan²⁸. Bardziej prawdopodobna jest hipoteza druga, mówiąca, iż Potocki przypuszczałnie liczył na to, że Moskwa pozostawiona samej sobie, popadnie w zamęt, a wtedy bardziej będzie skłonna do ustępstw. Przypuszczałnie lękał się, że nieopłacony żołnierz może wznieść bunt, który będzie nie do ugaszenia, a potencjalne niepowodzenie spowoduje wystawienie na szwank jego nieposzlakowanej dotąd opinii oraz da rywalom szerokie pole do wrogich mu działań. Z pewnością domyślał się, że więcej może zyskać pozostając bezpośrednio przy królu²⁹.

²⁵ W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę...*, s. 183.

²⁶ BCz 1630, k. 947–948: S. Targowski do Sz. Rudnickiego, 6 III 1610 r., spod Smoleńska. Cyt. za: W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę...*, s. 175. Żółkiewski o przyczynach nieskutecznej wyprawy Potockiego pisał następująco: *Podjął się pan wojewoda braclawski tego. Lecz zaś, czyli dla niesposobnego zdrowia, które miał słabe, czyli też z innej jakiej przyczyny, atoli targował się z królem jegomością o ludzi, których chciał ze sobą wielki poczet wziąć, więc de praemiis i sobie [o jaką nagrodę mogło Potockiemu chodzić, o starostwo czy już o samą buławę? – przyp. M.K.] i tym, którzy z nim mieli iść. I tak z tej drogi jego nie było nic.* S. Żółkiewski, *Początek i progres...*, s. 125.

²⁷ W. Sobieski, *Żółkiewski na Kremlu...*, s. 96–98.

²⁸ J. Maciszewski, *Polska a Moskwa...*, s. 140–145; W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę...*, s. 32.

²⁹ Kobierzycki zachowanie Jana Potockiego komentuje w sposób następujący: *Wymyślał on różne powody odwiekania wymarszu i różne sposoby jego uniknięcia. Najpierw pretekstem była znaczna odległość od miejsca, skąd miałyby być sprowadzone dla niego wozy i konie potrzebne do drogi. Twierdził, że nie może wyruszyć wcześniej niż za czternaście dni, następnie obiecywał, że wyruszy bezzwłocznie, jeśli tylko będzie miał pod swoją wodzą stosowny oddział żołnierzy i pieniądze obiecane żołnierzom Dymitra, które jak najszybciej powinny być zebrane – nie chce być bowiem narażony na ataki buntowników, kiedy pustym i nieuzbrojonym dłońmi wzniesionym w geście powitania zagrażać będą uzbrojone prawice. Albo w innym miejscu: Uważam za pewnik, że Potocki obawiał się poważniejszych konsekwencji swej nieobecności. Ten mąż cieszący się u króla wielką powagą obawiał się, że w wyniku swej nieobecności może stracić znaczenie na dworze, ponieważ – jak sam to tłumaczył – zagraża mu podgryzanie i zawiść jego rywali. Wiedział bowiem, że król podczas oblężenia Smoleńska polegał na jego radach i że Żółkiewski tylko formalnie zachowywał tytuł naczelnego wodza, dlatego za najważniejsze uważał, aby podczas swej nieobecności nie dostała się w cudze ręce jego dotychczasowa władza i możliwości podejmowania decyzji w trudnych kwestiach.* S. Kobierzycki, *Historia Władysława...*, s. 103–104.

Jan Potocki jako doświadczony wojskowy jeszcze z czasów wojen moskiewskich Stefana Batorego dostrzegał zatem wszystkie niebezpieczeństwa tej ryzykownej wyprawy.

Przedłużające się negocjacje powodowały, że sytuacja wojska królewskiego zebranego pod Smoleńskiem stawała się coraz bardziej skomplikowana, gdyż żołnierze samowolnie opuszczali swe oddziały w poszukiwaniu żywności i łupów, osłabiając tym samym siły oblegające twierdzę³⁰. Za pojawiające się problemy z dyscypliną oraz przeciągające się oblężenie Potoccy obwiniali hetmana jako formalnie głównodowodzącego wojskami znajdującymi się pod Smoleńskiem. Zarzuty te Żółkiewski odpierał argumentem, że Potoccy nie chcąc iść z odsieczą *zbuntowawszy towarzystwo; to nieposłuszeństwo na wojsko złożyli*³¹. Zwołana na połowę maja narada senatorów ostatecznie odrzuciła pomysł porzucenia Smoleńska i wymarszu na Moskwę. Oblężenie przewlekało się do tego stopnia, że w czerwcu 1610 r. Smoleńskowi zaczęła zagrażać odsiecz wojsk Dymitra Szujskiego. Król po raz kolejny zlecił to zadanie wojewodzie braclawskiemu³². Uczestnik wydarzeń, Samuel Maskiewicz komentuje to w sposób następujący: *Spór urósł między panem hetmanem i panami Potockimi, kto by się miał ruszyć ku nieprzyjacielowi. Chciał król jmc, aby Panowie Potoccy z pułkiem swoim szli, a hetman przy królu został pod Smoleńskiem*. Po czym zauważa, iż zostający przy królu Żółkiewski mógł zdobyć twierdzę, a Potoccy, *takomi sławy sobie jeno, tuszyli prędkiego zdania Smoleńskowi, a życząc tej wiktoryi sobie*. Kolejne sukcesy wojsk Szujskiego wymusiły bezzwłoczne podjęcie decyzji o wymarszu z odsieczą. Ostatecznie naprzeciw wojsk nieprzyjacielskich za rozkazem króla poszedł Żółkiewski. Zaistniałe okoliczności komentował Maskiewicz: *Pan het-*

³⁰ Sapieha w liście do żony Elżbiety z Radziwiłłów pisze, że Smoleńsk: *Poddać się nie chce a my ich gwałtem dobyć nie możemy, bo i dział takich nie mamy i piechoty mało i co jest niszczące i ucieka, a nie tylko piechota ale i więcej jazda jusz nas odbiegli, więcej niż dwa tysiąca koni co nazad poszli (...). Wszelakoż aby król miał rychło odjechać nie wiem, chybaby insze w sercu miał insze mówił; bo p. hetmanowi Żółkiewskiemu powiedział, żeby tu miał trzy lata pod Smoleńskiem mieszkać i dobywać go, nie chce go odstąpić! A ja mówię takim sposobem i za trzy lata go nie weźmiem. L. Sapieha do żony, 29 XI 1609 r., spod Smoleńska, [w:] A. Prochaska, Wyprawa na Smoleńsk (Z listów litewskiego kanclerza r. 1609–1611), „Kwartalnik Litewski” 1911, t. 5, s. 61–62.*

³¹ S. Maskiewicz, *Pamiętniki...*, s. 123.

³² *Na tym stanęło, że król jegomość zlecił panu wojewodzie braclawskiemu, żeby wzięwszy z sobą część wojska szedł i złączył się tam z tymi ludźmi, którzy na przedzie byli, dla uczynienia wstrętu wojsku nieprzyjacielskiemu. S. Żółkiewski, Początek i progres...*, s. 125–126. W końcu otrzymał od króla wyraźny rozkaz i polecenie przyspieszenia wymarszu; gdyby tego nie uczynił, to wnet by zobaczył, rzekł król, jak wielką szkodę poniesie Jego Królewska Mość i że wojsko znajdzie się w obliczu nieodwracalnego niebezpieczeństwa. Zgodził się na to w końcu – wszystko miało nastąpić po upływie ośmiu dni, podczas których miał przygotować wojsko i tabory: sam miał wyruszyć później. Przez to zwlekanie cała sprawa zakończyła się fiaskiem. Z powodu długich przygotowań do wymarszu, Potocki w ogóle nie wyszedł z obozu i żadnym właściwym efektem nie zakończyły się wszystkie słuszne decyzje, które miały na celu wzmocnienie królewskich działań i uspokojenie rozszalałego wojska. S. Kobierzycki, *Historia Władysława...*, s. 103.

*man widząc nieszczyrość ich, widząc oraz i potrzebę tego iścia, nad przystojność i zwyczaj zostawiwszy obóz pod zamkiem i króla, szedł w pole z pułkiem swoim i pułkiem p. Strusiowym*³³.

Po odjeździe Żółkiewskiego głównym dowódcą wojsk oblegających Smoleńsk został Jan Potocki. Poprzez posiadany urząd pisarza polnego koronnego, był on po królu (w obozie nieobecni byli polscy i litewscy hetmani) osobą z najwyższą rangą wojskową. Odjazd ten wywołał także nasilenie przygotowań do szturmów na Smoleńsk tym większych, iż – jak pisze Żółkiewski – wojewoda braclawski: *rad był, że mu za odjazdem hetmanowym prokuracja dostała się tego zamku*³⁴. W tym celu zlecono sprowadzenie z Rygi nowych dział, usypywano nowe wały, usiłowano ściągnąć pod twierdzę specjalistów od fortyfikacji oraz świeże oddziały kozackie ze Starodubu i Soropowa³⁵. Błyskotliwe zwycięstwo nielicznego wojska hetmana nad przytłaczającą liczebnie armią moskiewską pod Kłuszynem wzbudziło jeszcze większy zapal w ambitnych braciach Potockich. Z tej też przyczyny zdwoili intensywność przypuszczania kolejnych szturmów na twierdzę. Już pod koniec lipca 1610 r. doprowadzili do skutecznego ataku artylerii, który spowodował częściowe zniszczenie murów twierdzy i umożliwił podjęcie prób wdarcia się żołnierzy na mury³⁶. Wobec pogarszających się warunków obrony, smoleńszczanie zdecydowali się na podjęcie pertraktacji. Dnia 3 sierpnia Jan Potocki powiadomił Lwa Sapiehę, że wojewoda smoleński Michał Szejn chce z nim rokować. Z kanclerzem pojechał ku twierdzy także podkanclerzy koronny Feliks Kryski, co Sapieha odebrał jako dowód braku zaufania Potockich do jego osoby. Do powiększenia konfliktu doszło, kiedy kanclerz litewski zażądał od wojewody braclawskiego, aby na czas układów ten zaprzestał szturmów. Jan Potocki był przeciwny wytrzymywaniu ataku i – jak w listach do żony pisze Sapieha – wskazał mu, aby *nie bawił więcej, jeno pół godziny, a drudzy żołnierze pp. Potockich dokładali, że pp. Litewscy niepotrzebnie szturm*

³³ S. Maskiewicz, *Pamiętniki...*, s. 123–124. Także i Sapieha dostrzega tę rywalizację, a w niej szansę na pozyskanie nowych popleczników w osobach braci Potockich i z ironią pisze do żony: *Ale iż tu siła rządców, ja się w żadną rzecz nie wdaję, gotowego patrzę, zatem też i nie nacieram. L. Sapieha do żony, 10 X 1609 r., spod Smoleńska. Cyt. za: W. Sobieski, Żółkiewski pod Kremlem...*, s. 48.

³⁴ S. Żółkiewski, *Początek i progres...*, s. 126.

³⁵ BCz 105, k. 145–148, 189–191, 195–196 lub BCz 342, k. 748–751, 763–765, 767–768: *J. Zadzik do Sz. Rudnickiego, 19 VI, 10 i 24 VII 1610 r., spod Smoleńska.*

³⁶ Sapieha w liście do żony donosi: *Wczoraj poczęli strzelać do wieży jednej i nad nadzieję wszystkich co nas straszyla murem mocnym, zbili ją tak dobrze jako potrzeba, że wszystką ścianę tu od pola obalili i aż w zamek widać a dzisiaj ją zapalili. Co wewnątrz drzewa było i dach na niej zagorzał, teraz biją do ściany a Moskwa niecnotliwa tak uparta, że ani się chcą poddać i bronią się dużo. Ludzi jest dostatek, Kidyby jeno dziór [min] z kilka uczynić. L. Sapieha do żony, 29 VII 1610 r., spod Smoleńska, [w:] A. Prochaska, *Wyprawa na Smoleńsk...*, s. 69. O nieudanych szturmach także: *Diariusz drogi króla JKMI Zygmunta III...*, s. 170.*

zwłoczą i że lada czego siła mówili³⁷. Wobec fiaska rokowań, jeszcze tego samego dnia na rozkaz Potockich przypuszczono kolejny szturm, przerwany jednak z powodu gwałtownego deszczu. Za załamanie się szturmowi Jakub Zadzik obarczył winą głównodowodzącego Jana Potockiego, który według sekretarza królewskiego nieudolnie koordynował działaniami pomiędzy poszczególnymi oddziałami³⁸. Cytowana powyżej wzmianka o antagonizmie między kanclerzem wielkim litewskim a wojewodą bracławskim, zapoczątkowała lawinę krytyki wobec braci Potockich w korespondencji Lwa Sapiehy, który wypomina: *pychę, hardość i nadętość polską i zajrzość ich* [Potockich], w sytuacji gdy Jan Potocki nie dopuścił do kontynuacji – jak pisze kanclerz – udanych działań militarnych przez innych dowódców³⁹. Wydaje się, że Potoccy swym uporem, z jakim zdobywali miasto w tych niesprzyjających uwarunkowaniach, starali się wzmocnić swoją mocno nadszarpniętą hetmańskimi sukcesami pozycję.

Przychylny hetmanowi Zadzik, który przebywał w obozie od wiosny 1610 r. w swej korespondencji podkreślał, iż odejście wojsk dowodzonych przez Żółkiewskiego w niczym nie poprawiło karności żołnierzy pozostających pod Smoleńskiem, o którą to sytuację obwiniali Potoccy hetmana⁴⁰. Świadczyć o tym może bunt, jaki dokonał się 19 sierpnia 1610 r. Jan Potocki chcąc osiągnąć jakiegokolwiek sukces, wezwał na naradę wszystkich rotmistrzów oddziałów królewskich, którzy (z wyjątkiem niektórych chorągwi dworskich) wyrazili zgodę na kolejny szturm twierdzy. Jednakże gdy przyszedł czas natarcia: *towarzystwo z wielu rot zbuntowawszy się, z koni zsiść nie chcieli, stąd mając dyskontentację, że ich przedtym nie proszono*. Nadaremnie namawiał w imieniu króla do posłuszeństwa marszałek wielki litewski Krzysztof Dorohostajski. Potocki posłał Jana Skumina Tyszkiewicza pisarza wielkiego księstwa litewskiego i Andrzeja Górskiego podsędką kamienieckiego, ale i im nie powiodło się przekonywanie oponentów. Nareszcie napominał ich skutecznie *sam JM pan woj[ewoda] bracławski i IMciami panami senatorami od roty do roty jeżdżąc prosił, upominał per omnia sacra, aby wždy wolej JKM urgenti wygodzili necessitati*. Wydarzenie to znakomicie ilustruje stosunki panujące w obozie oraz ukazuje ogólne niezadowolone i rozprężone żołnierzy. Choć sami rotmistrzowie ochotni byli do walki i – jak pisze naoczny świadek wydarzeń – *wielce panu wojewodzie pomogli, że z koni zsiadli*. Okazuje się jednak, że wśród rot, które nie chciały iść

³⁷ L. Sapieha do żony, 4 VIII 1610 r., spod Smoleńska, [w:] A. Prochaska, *Wyprawa na Smoleńsk...*, s. 69. Na ten temat także: S. Żółkiewski, *Początek i progres...*, s. 171–175.

³⁸ J. Dorobisz, *Jakub Zadzik...*, s. 45–46.

³⁹ Sapieha jeszcze 4 sierpnia pisze: *W nocy p. kawaler Nowodworski z Gąsiewskim przysadzili byli petardy z drugą stroną zamku od bramy kryloszańskiej bardzo dobrze i kiedy dali znać p. wojewodzie bracławskiemu, kazał się zatrzymać, bojąc się aby przed nim zamku nie ubiegli*. L. Sapieha do żony, 4 VIII 1610 r., spod Smoleńska, [w:] A. Prochaska, *Wyprawa na Smoleńsk...*, s. 69.

⁴⁰ J. Dorobisz, *Jakub Zadzik...*, s. 44.

do ataku, były także oddziały samego Jana Potockiego, jak i jego bratanka Miłkołaja Potockiego⁴¹. Dowodzi to, że na wcześniejsze bunty w wojsku, o które posądział Potockiego hetman, niekoniecznie mógł mieć wpływ wojewoda braclawski, skoro teraz jego własne pułki nie chciały walczyć.

Ostatecznie dnia 22 sierpnia rozpoczęto bardzo intensywny atak na twierdzę. Był on skuteczny, ale wobec braku oddziałów piechoty nie doprowadził jednak do zwycięstwa. Niektórzy spośród oblegających szczególnie liczyli na pomyślne wydarzenia rozgrywające się w stolicy Państwa Moskiewskiego. Zadzik w swej korespondencji do biskupa warmińskiego Szymona Rudnickiego z dnia 24 sierpnia działania wojenne pod Smoleńskiem opisuje następująco: *Nasze rzeczy pod Smoleńskiem po staremu idą, stłuktszy mury proch i kul nie mało wyrzuciwszy zaniechaliśmy wszystkiego, czekamy na samo stolice poddanie pewni będąc za tym ci się tu, obstinati pokłonią, o szturmie dalszym nie widzę, aby myślano, jako też do niego ludzie sposobnych, to jest piechoty zgoła nie mamy*⁴². Kilka dni później działania oblężnicze jednak wznowiono⁴³. Wydaje się, że sytuacja panująca pod murami Smoleńska miała ścisły związek z kolejnymi sukcesami Żółkiewskiego. 27 sierpnia 1610 r. podpisał hetman z bojarami układ powołujący na tron moskiewski królewicza Władysława. Otoczenie królewskie ustosunkowało się do polityki hetmana raczej nieprzychylnie, ale i sam król go nie zaakceptował, chcąc tytuł cara zatrzymać dla siebie⁴⁴. Układy pod Carowym Zajmiszczem powszechnie uważano za zbyt łagodne. Należy przyznać, że było w tym dużo zwykłej ludzkiej zawiści. Zadzik myślał zapewne o Potockich, gdy pisał do Wawrzyńca Gembickiego: *Wstydzą się teraz ci, co przedtem nic nie umieli, jeno ganić, że sami nic nie wiedzą co począć, że im się nie klei. Łacniej było mówić niżli teraz czynić, kole ich w oczy i ten tam szczęśliwy progressus JMP Hetmana. Nie ganiąc go aperte, bo też i nie mogą, ale przecież divinunt kędy mogą, taka złość w ludziach i zazdrość*⁴⁵. Dominacja Potockich zaczęła rodzić konflikty, co po skutkowało między innymi zbliżeniem się Sapiehy do Żółkiewskiego. Proces ten

⁴¹ *Diariusz drogi króla JKMI Zygmunta III...*, s. 173–175. O buncie wśród żołnierzy także i samego wojewody braclawskiego donosi Sapieha w listach do żony mówiących o nieudanym szturmie: *kiedy przyszło do rot pp. Potockich których było napisano naprzód, iż mieli iść naprzód, aczci oni nie chleli z koni zsiadać i zwlekli czas wszystek, że się omieszkało i gorąco nastąpiło i tak do jutra odłożono*. L. Sapieha do żony, 21 VIII 1610 r., spod Smoleńska, [w:] A. Prochaska, *Wyprawa na Smoleńsk...*, s. 71.

⁴² BCz 105, k. 223–224: J. Zadzik do Sz. Rudnickiego, 24 VIII 1610 r., spod Smoleńska.

⁴³ Zadzik donosi listownie: *My pod Smoleńskiem też nie próżnujemy, wygotowane działa pokazały do dalszej roboty drogę (...)*. BCz 105, k. 157–159: J. Zadzik do Sz. Rudnickiego, 26 VIII 1610 r., spod Smoleńska.

⁴⁴ J. Maciszewski, *Polska a Moskwa...*, s. 206–207; W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę...*, s. 222–224.

⁴⁵ Riksarkivet Stockholm, Extranea Polen (dalej: RaS EP) 105: J. Zadzik do W. Gembickiego, 17 VII 1610 r., spod Smoleńska. Cyt. za: W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę...*, s. 224.

dodatkowo przyspieszyła pogłębiająca się różnica celów politycznych pomiędzy samym Janem Potockim a Lwem Sapiehą. Wprawdzie zarówno kanclerz, jak i wojewoda braćwowski dążyli do zdobycia Smoleńska, to jednak Potocki, w przeciwieństwie do Sapiehy, był konsekwentnym przeciwnikiem jakichkolwiek pertraktacji z obłożonymi. Kanclerz zaś widząc, że polityka układów hetmana przynosi korzyści, zaczął go popierać⁴⁶. Układ zawarty przez Żółkiewskiego przekreślał dalsze zdobywanie Smoleńska, albowiem według zamysłu hetmana twierdza nie tyle powinna się poddać, co raczej wystarczyłoby, aby złożyła przysięgę wierności królewiczowi Władysławowi. Jan Potocki był oczywiście przeciwnikiem takiego rozwiązania, dlatego próbował zapobiec układaniu się z obłożonymi i upierał się przy twardych warunkach, które wiązały się z jego dążeniami do całkowitego zwycięstwa⁴⁷.

Po powrocie Żółkiewskiego pod Smoleńsk, co nastąpiło z początkiem listopada 1610 r., wśród oficjalnych powitań i gratulacji, doszło do nasilenia konfliktu między hetmanem a przywykłym już do dowodzenia Janem Potockim⁴⁸. Hetman widząc, iż jego koncepcja uczynienia królewicza Władysława carem, traci szansę realizacji, wysunął propozycję zwyczajnych pertraktacji z bojarstwem moskiewskim. Jan Potocki brał udział w nieudanej turze rokowań między poselstwem a senatorami polskimi 28 i 29 listopada 1610 r.⁴⁹ Korespondencja kanclerza litewskiego może dać odpowiedź na pytanie, dlaczego rokowania te się nie powiodły. Sapieha w liście do żony Elżbiety z Radziwiłłów z dnia 27 listopada 1610 r. wskazuje na poprzedzające pertraktacje, istotny spór pomiędzy hetmanem polnym koronnym a wojewodą braćwowskim: *Szturmem jeszcze chcą kusić do Smoleńska, że panowie Potoccy tak radzą i rządzą, a pan hetman protestuje się, że na to nie radzi i hetmaństwo zdaje*⁵⁰. Jak wyraża się Paweł Piasecki, Potoccy byli przeciwni układaniu się z bojarami i uzasadnia, że bracia *pocztując za uszczerbek własnej swej chwale, to wszystko coby cudzej ustępowało, sprawy jego na Moskwie bez ustanku nicowali i wszystkie uchylonemi mieć chcieli*⁵¹.

⁴⁶ Kanclerz zmienił pogląd i przesłał hetmanowi list z gratulacjami, za które hetman dziękuje z kolei w liście do Sapiehy. S. Żółkiewski do L. Sapiehy, 7 IX 1610 r., spod Moskwy, [w:] A. Prochaska, *Wyprawa na Smoleńsk...*, s. 71–72.

⁴⁷ Dochodzi w tym czasie do dużego rozdrażnienia w obozie smoleńskim, o czym świadczą nieudane rokowania z 27 i 30 października 1610 r., w których wraz z innymi senatorami brał udział także Jakub Potocki. W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę...*, s. 268–269.

⁴⁸ Hetmana witał w polu Jakub Potocki wraz z księciem Krzysztofem Zbaraskim. S. Żółkiewski, *Początek i progres...*, s. 162–163.

⁴⁹ W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę...*, s. 278–279.

⁵⁰ L. Sapieha do żony, 27 XI 1610 r., spod Smoleńska, [w:] A. Prochaska, *Wyprawa na Smoleńsk...*, s. 60. Prochaska mylnie podaje rok 1609 zamiast 1610, dokładnie uzasadnia to W. Sobieski, *Żółkiewski na Kremlu...*, s. 183–185.

⁵¹ P. Piasecki, *Kronika...*, s. 232.

W toku dalszych narad senatorskich (1 lutego 1611 r. i 22 marca 1611 r. oraz pod koniec marca lub na początku kwietnia 1611 r.), w których obradowano nad problemem ułożenia stosunków polsko-moskiewskich, Jan Potocki konsekwentnie odrzucał wszelkie możliwości ugody i jednoznacznie optował za dalszym prowadzeniem wojny. W czasie obrad lutowych, opowiedział się nawet za uwięzieniem posłów moskiewskich, którzy z uporem odrzucali warunki proponowane im przez króla. Sam Zygmunt III był zdania, że ewentualne uwięzienie posłów mogłoby zaszkodzić jego dobremu imieniu i poparł zdanie hetmana, co do nieskuteczności twardych metod postępowania wobec delegacji z Moskwy⁵². W kwestii instrukcji dla delegacji królewskiej mającej się udać do Moskwy, której treść roztrząsano na marcowych naradach, Żółkiewski zaproponował jako dodatek do niej oświadczenie, które głosiło, że Rzeczpospolita nie rości sobie praw do ingerencji w sprawy Państwa Moskiewskiego. Ani hetman, ani większość senatorów, która go poparła, nie traktowali tej deklaracji poważnie. Miała ona wyłącznie na celu zachęcenie bojarów do aktywniejszego popierania Zygmunta III i jego syna Władysława. Propozycje hetmana zanegował jedynie wojewoda braclawski, który obawiał się konsekwencji, jakie mogą one za sobą pociągnąć. Jakub Zadzik przytacza słowa wypowiedziane podówczas przez Potockiego: *a jako z szalonym, tak i z głupim żartować nie potrzeba*. Ostatecznie wniosek hetmana włączony został jednakże do instrukcji poselskiej⁵³. Stanowi to niewątpliwy dowód, iż na przekór temu, co sam o sobie pisał Żółkiewski, odgrywał hetman znaczną rolę w czasie narad, a z jego zdaniem liczył się niekiedy nawet sam Zygmunt. Nie ma więc chyba pełnej racji cytowany już Piasecki, iż Potoccy: *Łatwo wmówili w króla, że ujarzmienie Moskalów, tylu klęskami znękanym, łatwo przemocą oręża dokonać przyjdzie i że chwalebniej byłoby dla niego, gdyby jako zwycięzca prawa pobitemu narodowi dyktował (...)*⁵⁴. Godna odnotowania jest także sytuacja, jaka zaistniała na naradach senatorów na przełomie marca i kwietnia, a która związana była z podejmowanym już tematem postępowania wobec posłów moskiewskich. Hetman zdecydowanie oponował za ich uwięzieniem, gdyż – jak uzasadniał – działanie tego rodzaju jest sprzeczne z prawem narodów i podważyłoby autorytet królewski Zygmunta III. Przeciwnego zdania był Jan Potocki, a za nim podkanczylerzy Feliks Kryski. Potocki uważał, że posłowie nie po to zostali wysłani przez bojarów, aby utrudniać zajęcie Smoleńska i stwierdzał, wedle słów Zadzika: *że się sława nie naruszy, bo ci nie są posłowie, gdyż nie od równego Pana, ale od*

⁵² RaS EP 105: J. Zadzik do W. Gembrickiego, 2 II 1611 r., spod Smoleńska. Cyt. za: W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę...*, s. 298–299; J. Maciszewski, *Polska a Moskwa...*, s. 215–216.

⁵³ RaS EP 105: J. Zadzik do W. Gembrickiego, 22 III 1611 r., spod Smoleńska. Cyt. za: W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę...*, s. 307–308.

⁵⁴ P. Piasecki, *Kronika...*, s. 232–233.

stanów są posłani, więc i zatrudnienie większe być nie może jako i już jest⁵⁵. Doradzał wobec powyższego odesłanie posłów moskiewskich w głąb Rzeczypospolitej. Co bardzo interesujące, Jakub Potocki i Lew Sapieha zalecali rozagę i popierali zdanie hetmana. Ostatecznie posłowie odesłani zostali do Mińska. Problem ten jest o tyle frapujący, że brak jednomyślności zdarzał się również wśród samego rodzeństwa Potockich.

Oczywiste będzie twierdzenie, że relacje między dowódcami w obozie miały decydujący wpływ na przebieg działań wojennych. Powszechnie podnoszone przeciw Potockim zarzuty o ich wpływie nie tylko na wybór przez króla strategii wojennej, ale i całej koncepcji polityki wobec Moskwy są, wedle powyższych dowodów, cokolwiek wyolbrzymione. Niechętny Potockim Stanisław Kobierzycki przypisuje im rzeczywistą władzę, co jest o tyle tylko słuszne, o ile odnosi się do działań militarnych związanych z obleganiem twierdzy smoleńskiej. Jak ocenia wymieniany wyżej historyk, to *stąd brało się lekceważenie okazywane przez Żółkiewskiego (...), który mniej przez to dbał o oblężenie, widząc, że jest ono prowadzone w oparciu o rady innych, i pozostawał nieco z dala od całej kampanii*. To wzniewało oskarżenia o opieszałość rzucane na hetmana, wysuwane najczęściej przez ludzi ze strony wrogiego mu stronnictwa, które chciało w ten sposób zdyskredytować go w oczach króla i pokazać, iż *bardziej dba o chwałę swoją niż królewską*⁵⁶. Sam Żółkiewski dostrzegał w decyzji tej szczególny wpływ nie tylko Jana, ale i młodszego Stefana, *który był komornym króla jegomości, i ustawicznie króla jegomości solicytował i stymulował, żeby się król jegomość tymi pakty, które się pod Moskwą stały, nie kontentował, pokazując królowi jegomości, jeśli na tym stanie, że wszystka sława będzie przy hetmanie samym, a król jegomość inglorius z tej ekspedycji odjedzie*⁵⁷.

Krytykę wszelkich decyzji i niefortunnnych posunięć Potockiego przeprowadził hetman w swym *Początku i progresie wojny moskiewskiej*, pisząc, iż o ile miał on doświadczenie w odnoszeniu sukcesów w polu otwartym jako dowódca jazdy, o tyle w sztuce oblężniczej nie miał wprawy i po prostu na niej się nie znał. Zarzucał mu niewłaściwe ustawienie artylerii i złe rozeznanie w systemie fortyfikacyjnym, co pociągnęło za sobą nieskuteczność prowadzonych ostrzałów oraz błędy w dokonywanych pod murami podkopów. Lekcewał się nieprzyjaciela

⁵⁵ RaS EP 105: *J. Zadzik do W. Gembickiego*, 2 IV 1611 r., spod Smoleńska. Cyt. za: W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę...*, s. 309–311.

⁵⁶ Przeczenia Kobierzycki wpływ Potockich na króla, gdy sytuację w obozie opisuje w następujący sposób: *Na pozór z nim [S. Żółkiewskim – przyp. M.K.] wszystko uzgadniał, lecz w rzeczywistości chętniej słuchał rad Potockich i zgodnie z ich sugestiami postępował. W większości spraw decydował, opierając się na ich wskazówkach, i wydawało się, że nie uznawał innych doradców, lecz tylko z Potockimi rozprawiał o sposobach prowadzenia kampanii, o oblężeniu twierdzy i o najważniejszych sprawach dotyczących całej wyprawy*. S. Kobierzycki, *Historia Władysława...*, s. 189.

⁵⁷ S. Żółkiewski, *Początek i progres...*, s. 169.

do tego stopnia, że nazywał twierdzę rzekomo łatwym do zdobycia *kurnikiem*. *Pan wojewoda braclawski upił się był tą nadzieją, że miał łącznie Smoleńsk wziąć* – napisał później w pamiętniku z wojny moskiewskiej⁵⁸.

W czasie narad senatorskich opowiadał się wojewoda braclawski za wysłaniem Żółkiewskiego do Moskwy, w celu uśmierzenia roznieconych tamże zamieszek przeciwko Rzeczypospolitej. Trudno jest stwierdzić, czym kierował się w propozycji swej Jan Potocki, kiedy wyraził przekonanie o hetmanie, że *jest on najbardziej odpowiednim człowiekiem mogącym sprostać tak trudnemu zadaniu i stłumić bunt*⁵⁹. Mało przekonująca, a nawet wręcz naiwna, jest opinia Kobierzyckiego, który uwierzył, iż dotknięty ciężką chorobą Potocki był w stanie przed swą śmiercią docenić kunszt wojenny oraz mądrość polityczną hetmana i powierzyć właśnie jemu w dowód uznania trudne zadanie ugaszenia rozpalającego się zamętu⁶⁰. Dużo bardziej sugestywny wydaje się prosty plan usunięcia Żółkiewskiego z obozu, zwłaszcza w obliczu przybierającego coraz ostrzejsze formy konfliktu między wodzami. Być może, Jan Potocki myślał i o następstwie po swojej śmierci na stanowisku głównego wodza armii znajdującej się pod Smoleńskiem, a oddalając hetmana, zwiększał szanse swego brata Jakuba. Ostatecznie wojewoda kijowski odmówił udziału w misji na Kreml i za zgodą królewską udał się w połowie kwietnia na Ruś w celu obrony tradycyjnie niespokojnej granicy południowej⁶¹.

Jan Potocki zmarł wkrótce po odjeździe hetmana⁶². Miejsce dowódcy wojsk znajdujących się pod Smoleńskiem zajął powołany niebawem przez króla brat Jakub, Stefan zaś przejął obowiązki pisarza polnego koronnego. Propozycję przejęcia dowództwa nad wojskami smoleńskimi pierwotnie otrzymał Żółkiewski, wysłano za nim posłańca, który miał go zawrócić z drogi. Dogonił hetmana

⁵⁸ Ibidem, s. 126, 171–175.

⁵⁹ S. Kobierzycki, *Historia Władysława...*, s. 177.

⁶⁰ *Jestem skłonny uwierzyć, że Potocki śmiało patrzył w przyszłość i dokładnie wszystko analizował. Wiedział o tym doskonale, ile nieszczęść i zamętu zagraża Moskwie i że on sam nie jest w stanie im sprostać, bo jest już zmęczony ciągłym wojowaniem i boleśnie odczuwa zdrowotne dolegliwości (które zresztą w ciągu kilku dni przyniosły mu śmierć). Zdawał sobie również sprawę, że jedynie dzielność w boju i mądrość Żółkiewskiego w radzie może doprowadzić do uspokojenia sytuacji w imperium, bowiem Żółkiewski cieszył się u Moskwan najwyższą czią i szacunkiem. Gdyby te cech, myślał Potocki, podeprzeć wielką siłą wojskową, to Moskwanie staliby się rozsądniejsi i uspokoiłoby się.* Ibidem.

⁶¹ Kobierzycki przytacza argumenty, dla których Żółkiewski uważał, że jego przybycie na Kreml jest bezcelowe: *Jego przybycie do Moskwy nie przyniesie żadnego pożytku w uspokajaniu zbuntowanych Moskwan, jeśli przybędzie do nich bez królewicza. Przyrzekł im bowiem uroczyscie, że przyprowadzi go ze sobą (...). Sądził, że pogarda, jaką do niego będą czuli Moskwanie z powodu niedotrzymania przyrzeczenia, doprowadzi go w tak groźnej sytuacji do zupełnej klęski (...).* S. Kobierzycki, *Historia Władysława...*, s. 178. Podobnie na ten temat także sam hetman: S. Żółkiewski, *Początek i progres...*, s. 188.

⁶² Jan zmarł 22 lub 25 kwietnia 1610 r. A. Lipski, *Potocki Jan...*, s. 27.

w Orszy, lecz w żaden sposób nie mógł nakłonić do powrotu. Przeciwno powołaniu Jakuba Potockiego na stanowisko głównodowodzącego wojsk pozostających pod Smoleńskiem był marszałek wielki litewski Krzysztof Dorohostajski argumentując to wyższością posiadanego przez siebie urzędu⁶³.

Po kilkudniowych przygotowaniach w nocy z 12 na 13 czerwca 1611 r. Zygmunt III wydał rozkaz rozstrzygającego szturm na Smoleńsk. Jakub Potocki, który atakował twierdzę od strony wschodniej wdarł się na mury jako jeden z pierwszych, Stefan przypuścił szturm od strony zachodniej w miejscu, gdzie znajdował się wyłom w murze wybity przez artylerię⁶⁴. Grasująca w Smoleńsku zaraza zdziesiątkowała obrońców, co z pewnością ułatwiło zwycięstwo wojskom Rzeczypospolitej. Kapitulację od komendanta miasta przyjął Jakub Potocki, on też wygłosił mowę gratulacyjną do króla, który nadał mu w nagrodę wakujące po zmarłym bracie województwo brańskie oraz starostwa kamienieckie i latyczowskie⁶⁵. Stał się on niekwestionowanym autorem zdobycia potężnej twierdzy, przywróconej do Rzeczypospolitej po dziewięćdziesięciu siedmiu latach.

Zygmunt III Waza przed swym wyjazdem na sejm do Warszawy mianował Jakuba Potockiego dowódcą wojska pozostającego pod Smoleńskiem i powierzył zadanie utrzymania tej twierdzy w toku dalszej wojny z Moskwą. Sapieha w liście do księcia Janusza Radziwiłła wysłanym spod Smoleńska 30 czerwca 1611 r. odnotował, iż Potocki stał się wobec tego, *choć nie tytułem ale rzeczą samą Wojewodą smoleńskim*⁶⁶. Wszystko to tworzyło niebywały prestiż wojewody brańskiego, tym niemniej nie zaspokajało chyba jeszcze w pełni jego ambicji. Wyrosła stąd niezgoda między nim a Janem Karolem Chodkiewiczem. Jak wypowiada się Kobierzycki: *Był on na hetmana śmiertelnie obrażony od czasu, kiedy król Zygmunt zlekceważył jego samego i najwyższą władzę wojskową w kampanii moskiewskiej dał nie jemu, lecz jego rywalowi – Chodkiewiczowi (...). Potocki nie mógł ścierpieć, by sława przypadła w udziale komu innemu – on sam chciał się nią chlępić jako jedyny doradca króla w sprawach wojskowych. Wrogość obu wodzów była zatem ogólnie znana*⁶⁷. Winą za negatywny stosunek żołnierza wobec naczelnego wodza obarczali historycy współcześni wydarzeniom właśnie Jakuba Potockiego, który wykorzystując swą popularność, wpływał na postawę

⁶³ S. Kobierzycki, *Historia Władysława...*, s. 183.

⁶⁴ Dokładne opisy ostatniego szturm na Smoleńsk podają: S. Żółkiewski, *Początek i progres...*, s. 193–196; S. Kobierzycki, *Historia Władysława...*, s. 184–187; P. Piasecki, *Kronika...*, s. 238–239. Zob. też: A. Świątkiewicz, *Ostatni szturm na Smoleńsk*, „Kwartalnik Historyczny” 1892, R. 4, tam też szerzej o literaturze źródłowej.

⁶⁵ S. Kobierzycki, *Historia Władysława...*, s. 187–188; S. Żółkiewski, *Początek i progres...*, s. 196–197.

⁶⁶ L. Sapieha do ks. J. Radziwiłła, 30 VI 1611 r., ze Smoleńska, [w:] *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. 8, wyd. A. Sokołowski, Kraków 1885, s. 152.

⁶⁷ S. Kobierzycki, *Historia Władysława...*, s. 197.

szeregowych⁶⁸. Nie spiesząc się z wysłaniem hetmanowi posiłków, zrobił to wojewoda braclawski dopiero na wiosnę 1612 r., gdy sytuacja na Kremlu była krytyczna. W misję udał się Mikołaj Struś, starosta chmielnicki i zaufany siostrzeniec Potockich, który przyprowadził ze sobą 3 tys. jazdy i piechoty smoleńskiej⁶⁹. *Postępowanie Potockiego* – utrzymywał Kobierzycki – *było podyktowane chęcią pozbawienia Chodkiewicza sławy za utrzymanie Moskwy. Potocki sądził bowiem, że on sam obejmie władzę i zdobędzie wojenną sławę w sytuacji, kiedy wysłane przez niego wojsko będzie w rzeczywistości zależne od jego rozkazów albo rozkazów jego wnuka ze strony siostry*⁷⁰. Wyposażony w takie rozkazy Mikołaj Struś postąpił jeszcze bardziej brawurowo niż jego protektor, albowiem nie poddał się pod rozkazy hetmana i stanął pod Moskwą w oddzielnym obozie. Prowadziło to do systematycznych kłótni między dowódcami. Ostatecznie w połowie października pod Kreml udała się armia królewska, do której jednak złożony chorobą Jakub Potocki nie dołączył⁷¹. Ciesząc się znacznym poważaniem wśród żołnierzy, do ostatnich swych dni skutecznie zapobiegał wybuchowi konfederacji ze strony nieopłaconego wojska⁷². Umarł w Smoleńsku na początku stycznia 1613 r.⁷³

Przykład działalności Potockich w okresie kampanii smoleńskiej może stanowić dowód na świadomie budowanie przez braci swego wizerunku jako wybitnych wodzów. Pomimo iż oficjalnie dowódcą naczelnym kampanii moskiewskiej, a w pierwszym okresie także i wojsk znajdujących się pod Smoleńskiem, był hetman Żółkiewski, znaczną władzę posiadali także Potoccy. Po jego powrocie z Moskwy nie tylko nie podporządkowali się swemu znacznie bardziej doświadczonemu i utytułowanemu koledze, ale zachowali niemający wpływ na poczynania wojsk znajdujących się pod Smoleńskiem. Bardzo interesujące jest zagadnienie regalizmu Jana Potockiego, który nie garnąc się do zlecanej mu wielokrotnie

⁶⁸ O konflikcie między wodzami Piasecki pisał wprost, iż *więcej było takich co, Potockim sprzyjali* (...). P. Piasecki, *Kronika...*, s. 141–142. O lekceważeniu Chodkiewicza przez żołnierzy wspomina także Kobierzycki, który podkreślał, iż nie bez znaczenia była żelazna dyscyplina, jaką propagował hetman. S. Kobierzycki, *Historia Władysława...*, s. 197.

⁶⁹ *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. 1, red. J. Sikorski, Warszawa 1965, s. 426.

⁷⁰ S. Kobierzycki, *Historia Władysława...*, s. 198.

⁷¹ Ibidem, s. 198–199; P. Piasecki, *Kronika...*, s. 245–247.

⁷² W 1612 r., gdy Zygmunt III jechał pod Moskwę upominali się żołnierze smoleńscy: *Aby pod inszego wodza regimentem nie byli, tylko pod P. Wojewody Braclawskiego, za którym też o Bar proszą*. BCz 1640, k. 140: *J. Zadzik do Sz. Rudnickiego*, 10 X 1612 r., ze Smoleńska. Józef Ciekliński prosił Jakuba Potockiego o uproszenie na sejmie zapłaty żołdu oraz o nadania ziemskie dla żołnierzy zasłużonych w czasie wojen moskiewskich. BCz 1651, k. 24: *J. Ciekliński do J. Potockiego*, 15 IV 1612 r., spod Moskwy.

⁷³ Po śmierci Jakuba Potockiego komendantem zamku został Jerzy z Krzykowa Szczucki, związany z Potockimi rotmistrz królewski. K. Tyszkowski, *Wojna o Smoleńsk 1613–1615*, Lwów 1932, s. 72, 80–81.

przez króla wyprawy na stolicę Państwa Moskiewskiego, swym działaniem jawnie przeciwstawiał się Zygmuntowi III. Dowodzi to, że wierność wobec monarchy nie oznaczała w opinii Potockiego bezwzględnego posłuszeństwa. Bez wątpienia bracia stali się pod Smoleńskiem ważnymi doradcami króla. Należy jednak przyznać, że Zygmunt III nie zawsze słuchał ich sugestii. Wydaje się, że Stanisław Kobierzycki, a za nim Wacław Sobieski znacznie przeceniają aktywność Potockich, nad wyrost twierdząc, że wpływali oni nie tylko na wybór przez króla strategii wojennej, ale i całej koncepcji polityki wobec Państwa Moskiewskiego. Prawdą jest, że wojewoda braclawski posiadał osobistą koncepcję działań militarnych. Prawdą jest również, iż poprzez swoją bezkompromisowość, doprowadzał do ciągłego zaostrzania się relacji z innymi magnatami. Żółkiewski, a później Chodkiewicz stali się przeciwnikami, już nie tylko politycznymi, ale i osobistymi Potockich w rywalizacji o względy Zygmunta III. Chcąc zyskać w oczach króla, wysuwali własne, często ryzykowne koncepcje, poniekąd doprowadzając do tego, iż oblężenie Smoleńska trwało prawie dwa lata. Bez wątpienia Potoccy zazdrośnie strzegli zbudowanego przez siebie wizerunku najlepszych wodzów, nie dopuszczając do przyćmienia przez innych dowódców wojskowych własnego sukcesu, jakim było zdobycie Smoleńska. Upór, z jakim oblegali twierdzę, stanowił o ich silnej determinacji, za którą Jan Potocki zapłacił życiem. Co prawda Jakub poprzez nadania królewskie odziedziczył niejako po bracie wszystkie jego urzędy, niemniej jednak cieszył się nimi niespełna dwa lata. Cel rodu – hetmaństwo wielkie koronne – nie został osiągnięty. Na urząd ten musiało czekać następne pokolenie Potockich.

Political and military activity of Jan, Jakub and Stefan Potocki in the period of the Smolensk campaign

The article deals with the topic of political and military activity of the brothers: Jan, Jakub and Stefan Potocki of the Pilawa coat of arms during the 1609–1613 Smolensk campaign. The relations the Potocki brothers had with Grand Hetman of the Crown – Stanisław Żółkiewski, Grand Chancellor of Grand Duchy of Lithuania – Lew Sapieha, other senators and leaders and, naturally, king Sigismund III Vasa are of special interest. The Potocki brothers' activities in Smolensk may be considered as a proof that they purposefully and successfully shaped their own image, presenting themselves as outstanding leaders. Although hetman Żółkiewski was the chief leader of the Moscow campaign and during the first stage also the leader of the Smolensk army, the Potocki brothers played a significant role. After Żółkiewski's return from Moscow, they not only refused to get subordinated to their – much more experienced and prominent – colleague but retained influence on activities of the army gathered under the stronghold. The issue of Jan Potocki's regalism is of special interest. He was not enthusiastic about

taking part in the, suggested by the king, expedition to the capital of the Moscow State, thus, overtly opposing Sigismund III. This proves that – for Potocki – being faithful to the king did not mean being unconditionally subordinated. It cannot be denied that the brothers were the King's valuable advisors under Smolensk, even though he would not always accept their suggestions. The Potocki brothers jealously protected their image of the best leaders and spared no efforts not to let their success of conquering Smolensk be overshadowed by other leaders' deeds. The Potocki brothers' activities are an example of military careers of rich nobility aspiring to the magnate class.

Beata Gryko

Białystok

Sapieżyńskie fundacje szpitali jako przejaw miłosierdzia?

Funkcje szpitali

Zasada wypływająca z nauki Chrystusa *miser res sacra* była jednym z najpowszechniejszych przejawów społecznej aktywności Kościoła. Temat ten posiada dość dużą literaturę¹. Terminem szpital określano w czasach nowożytnych instytucję, która była w zasadzie przytułkiem dla ubogich i chorych, dzieci – podrzutków i ogólnie dla osób potrzebujących pomocy, tylko nieliczne z nich zajmowały się leczeniem chorych². Instytucja *hospitale* łączy funkcje lecznicy, szpitala, przytułku, czasem sierocińca³. Znaczenia wyrazów *hospitalitas*, *hospitale*, *hospitium*, *infirmetas*, *sanitas*, *leprosus*, *lepra*, *liberalitas*, *pestis*, *miser cordia* lub *xenodochium* krążą wówczas wokół pojęć: zdrowie, choroba, opieka, cierpienie, miłosierdzie, szpital, ale również grzech, napiętnowanie czy występki⁴.

Choroby i epidemie stwarzały okazję do praktykowania chrześcijańskiego miłosierdzia wobec chorych i ubogich, a przejawem miłosierdzia była dobroczynność świadczona przez władcę, Kościół, magnatów, bogatych mieszczan czy bractwa. Działalność charytatywna i oświatowa Kościoła zapisała w jego dziejach niejedną z kart. Realizowana była zarówno na polu oświaty, jak i szpi-

¹ M. Sudracki, *Opieka społeczna w Wielkopolsce Zachodnie w XVII i XVIII w.*, Lublin 1992; Z. Guldon, W. Kowalski, *Szpital w województwie sandomierskim w drugiej połowie XVII w.*, „Nasza Przyszłość”, t. 84, 1995; M. Słoń, *Szpital w lwowskich wiekach średnich*, „Przegląd Historyczny”, t. 85, 1994; D. Prucnal, *Stan badań nad szpitalnictwem w przedrozbiorowej Polsce*, RH 46 (1999) z. 2; F. Giedryć, *Zapiski do dziejów szpitalnictwa w dawnej Polsce*, Warszawa 1908. K. Dola, *Szpital w średniowiecznej Polsce pod zarządem kościelnym*, w: *Studia i Materiały*, Rzym 1972.

² K. Dola, *Opieka społeczna Kościoła*, [w:] *Historia Kościoła*, red. B. Kumor, Z. Obertyński, t. 1, Poznań–Warszawa 1974, s. 166–175.

³ J. Tyszkiewicz, *Szpital w Polsce średniowiecznej*, [w:] *Szpitalnictwo w dawnej Polsce*, „Studia i Materiały z Historii i Kultury Materialnej”, t. 66, Warszawa 1998, s. 34.

⁴ B. Geremek, *Litość i szubienica. Dzieje postaw społecznych wobec nędzy*, Warszawa 1989, s. 25–45; por. J. Tyszkiewicz, E. Widy-Tyszkiewicz, *Zdrowie i choroba w Polsce XIII–XV wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 1976, t. 24, z. 1, s. 55–75.

talnictwa, które do końca XVIII wieku pozostawały pod jurysdykcją kościelną. Kościół uważał istnienie ludzi ubogich za rzecz zupełnie naturalną i zgodną z wolą Bożą. Niezwykle ważną rolę w nauce Kościoła odgrywała troska o chorych i ubogich. Święty Benedykt mówił, iż „chorymi należy się opiekować przede wszystkim”⁵. Podstawowym zagadnieniem jest kwestia, jaką rolę pełnił szpital na przestrzeni wieków. Pierwsze informacje o zakładaniu szpitali w Polsce pochodzą z okresu panowania Bogusława Krzywoustego, wówczas to jednym z głównych zadań szpitala i zakonów przy których funkcjonowały szpitale, było szerzenie chrystianizacji oraz udzielanie opieki potrzebującym⁶. Prowadzenie szpitali powierzono klasztorom dominikanów, franciszkanów, augustianów, cystersom czy joannitom. Jednocześnie szpitale stanowiły rodzaj czynnika pobudzającego do dalszych nadań na rzecz klasztorów. Podobną funkcję pełniły szpitale zakładane przez biskupów lub możnowładców, przy kościołach parafialnych, które podlegały władzy biskupiej. Ich zadaniem również było szerzenie chrystianizacji, lecz w nieco innej formie. Sprowadzało się do dopełniania przez podopiecznych obrzędów⁷. Natomiast funkcja lecznicza nadal pozostawała na dalszym planie, ograniczano się do udzielania schronienia, zapewne bez wyżywienia, wyjątek mogli stanowić obłożnie chorzy. Szpitale należące do miast służyły podróźnikom. Powstawały więc głównie przy drogach handlowych. Zazwyczaj były to szpitale fundowane przez mieszczan lub przejmowane po biskupich prepozytach, a także szpitale zakonne. Miały one za zadanie pełnić funkcję pomocową osobom obcym, przybyszom, a także stanowić barierę przed epidemią dla miasta. Szpitale przy szlakach handlowych były miejscem zatrzymywania się żebraków, miejscem, gdzie częste były przypadki podrzucania dzieci.

Rzeczą powszechną było żebractwo, którym trudnili się mieszkańcy szpitali. Aby ograniczyć ten proceder, powstały rozporządzenia królewskie w 1496 r. (statut wydany przez Jana Olbrachta), które nakazywały radom miejskim ustalić liczbę prawdziwie ubogich, starców i kalek, oznaczyć ich odpowiednimi znakami, natomiast pozostali żebracy mieli być zatrudniani przy sypaniu wałów ochronnych. Podobne rozporządzenia wydawane były w latach 1519, 1523, 1588⁸. W czasach odrodzenia i reformacji duszpasterstwo przeżywało kryzys, duchowni zaniedbywali podstawowe obowiązki, nadużywano kultu relikwii świętych i odpustów, a wśród wiernych rodziły się postawy ignorancji religijnej. Wobec tego paląca potrzeba objęcia przez duchowieństwo opieką ludzi biednych i chorych, poruszona została na Soborze Trydenckim (1545–1563). Dekrety soborowe kładły nacisk na zajęcie się ludźmi potrzebującymi pomocy, podkreślenie godności

⁵ B. Rok, *Duszpasterstwo chorych i umierających w okresie staropolskim*, [w:] „Medycyna nowożytna”, t. 3, s. 51.

⁶ Z. Podgórska-Klawe, *Od hospicjum do współczesnego szpitala*, Wrocław 1981, s. 27.

⁷ Ibidem, s. 31.

⁸ *Volumina Legum*, t. 1, s. 390, 502; t. 2, s. 1243.

duchowieństwa i jego dominującej roli w życiu społecznym oraz instytucjach kościelnych, w tym także szpitalnictwie⁹. Następstwem uchwał trydenckich w Rzeczypospolitej były postanowienia synodów i działania biskupów wypełniające tę lukę w misji Kościoła. W 1577 r. duchowieństwo polskie na synodzie piotrkowskim przyjęło uchwały soboru trydenckiego, od tego momentu zwierzchnictwo nad szpitalami niemal całkowicie przejął Kościół¹⁰. Szczegółowe zalecenia duszpasterskie sformułował biskup Bernard Maciejowski, który w 1601 r. wydał list pasterski dla diecezji krakowskiej, zwany *Pastoralną*, a w 1607 r. na synodzie piotrkowskim upowszechniono *Pastoralną* w całej diecezji¹¹. Do najogólniejszych wskazań duszpasterskich dotyczących chorych i umierających nawiązywały postanowienia synodów polskich. W dekretach synodalnych pojawiły się rozdziały o konieczności zakładania szpitali dla wiernych potrzebujących wsparcia, przytułków dla chorych i starych stanu duchownego. Równocześnie władze kościelne dbały o powoływanie przy szpitalach bractw, które szerzyłyby ideę miłosierdzia wśród wiernych. Jednym z głównych zadań bractw było krzewienie kultu, pogłębianie wiary, działalność religijna i społeczna. W okresie reformy katolickiej Kościół zachęcał do opieki nad biedakami, więźniami i chorymi. Działalność charytatywną prowadzili członkowie jezuickich solidacji Najświętszej Marii Panny. W 1573 r. przy wileńskim kościele św. Jana powstało Bractwo Miłosierdzia, którego celem była pomoc nędzarzom, więźniom i chorym, a także wychowanie społeczeństwa w duchu miłosierdzia¹². Pielęgnowaniem chorych i grzebaniem zmarłych zajmowały się w szpitalach bractwa św. Łazarza, św. Józefa z Arymatei i Nikodema oraz św. Marcina. Bractwa zakładała również ludność wyznania prawosławnego i unickiego. Podobnie jak bractwa katolickie prowadziły one działalność charytatywną, zakładały i utrzymywały przytułki, szpitale, kasy samopomocowe, bursy, organizowały nabożeństwa, dążyły do podniesienia poziomu wykształcenia kleru. Niezwykle istotnym czynnikiem rozwoju szpitalnictwa była liczba parafian, im była liczniejsza parafia, tym miała większe szanse na założenie szpitala. Gęstość sieci szpitali była uzależniona od gęstości sieci parafialnej. Według badań Stanisława Litaka w diecezji wileńskiej, jak wynika ze statystyki z 1781 r., były 304 szpitale na około 387 parafii¹³. Ogólnie mówiąc, szpital był charakterystycznym zjawiskiem dla miast. Na wschodnich terenach Rzeczypo-

⁹ B. Rok, *Duszpasterstwo chorych...*, s. 16.

¹⁰ Z. Podgórk-Klawe, *Od hospicjum...*, s. 37.

¹¹ J. Fijałek, *Pastoralna ks. Bernarda Maciejowskiego w relacji z r. 1601 i korekturze rzymskiej z r. 1608, zatwierdzona przez papieża Urbana VIII w r. 1629. Z historii recepcji prawa trydenckiego w Kościele polskim*, [w:] *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6–8 grudnia 1925*, sekcja IV, s. 1–12.

¹² L. Jovaisa, *Bractwa*, [w:] *Kultura Wielkiego Księstwa Litewskiego*, oprac. V. Alisauskas, L. Jovaisa, M. Paknys, E. Raila, Kraków 2006, s. 106.

¹³ S. Litak, *Szpitale w Polsce przedrozbiorowej. Rozwój i problematyka*, [w:] *Szpitalnictwo w dawnej Polsce. Studia i Materiały z Historii Kultury Materialnej*, t. 66, Warszawa 1998, s. 22.

spolitej większość szpitali funkcjonowała w miastach, choć były to miasta słabo rozwinięte, rozmieszczone na dużych przestrzeniach, często stanowiły centrum dóbr magnackich.

Niemal wszystkie ówczesne szpitale były uważane za instytucje kościelne, ale własne szpitale organizowały również i inne wyznania chrześcijańskie, mieli je również Żydzi. W Rzeczypospolitej przeważały szpitale związane z Kościołem katolickim. Dzięki istnieniu fundacji biskupich, królów i książąt mogły rozwijać się różnorakie formy pomocy. Kościół odpowiadał na potrzeby społeczne, gdyż oprócz działań pomocowych docierał do każdej warstwy społecznej przez prowadzenie edukacji. Kościół nauczał prawd wiary i prawd moralnych, wspierał działania solidarności społecznej, wskazywał na ich wartość w łagodzeniu niesprawiedliwości.

Warto zadać pytanie, w jakim stopniu instytucjonalna dobroczynność mogła sprostać lokalnym potrzebom? Niestety, można to jedynie przybliżyć w sposób bardzo ogólny. Dostępne mi źródła nic nie mówią o stosunku rodziny do osób, które znalazły się w trudnej sytuacji materialnej, osób nie mogących pracować ze względu na wiek czy chorobę. Można jedynie przypuszczać, że liczba osób potrzebujących pomocy wzrastała w cyklu rocznym – na przednówku¹⁴ lub w okresie wojen i pomorów.

Szpitala fundowane przez Sapięhów

Szpitala fundowała szlachta, duchowieństwo, król, mieszczenie, kierując się motywacją religijną i odpowiadając na konkretne potrzeby społeczne. Do budowy zniszczonych obiektów szpitalnych byli zobowiązani również duchowni. Na tym polu warto byłoby zbadać działalność wielkich magnatów – kolatorów Kościołów takich jak: Czartoryscy, Lubomirscy, Pacowie, Radziwiłłowie, czy też Sapięhowie. W moim badaniu zajmuję się szpitalami powstałymi z inicjatywy Sapięhów.

Sapięhowie są dotychczas znani z licznych fundacji obiektów sakralnych, jednak przy wielu kościołach zakładano także szpitale. Problem fundacji szpitalnych jest niezwykle interesujący i każe stawiać szereg pytań badawczych. Co skłaniało możnych do zapoczątkowania właśnie takiej formy aktów miłosierdzia? Postanowienia soboru trydenckiego? inwestycja w życie wieczne? dziękczynienie? podniesienie poziomu katechizacji? czy było to podyktowane względami humanitarnymi? Warto również zastanowić się nad okolicznościami powstania szpitali, czy pojawiały się w czasie klęsk elementarnych? Na te i inne pytania

¹⁴ G. Jawor, *Niedobory zboża na przednówku w gospodarstwach chłopskich ziemi lubelskiej w XV i początkach XVI wieku, Problem głodu czy dystrybucji?*, [w:] *Nędra i dostatek na ziemiach polskich od średniowiecza po wiek XX*, red. J. Sztytyło, Warszawa 1992, s. 25–31.

postaram się częściowo odpowiedzieć, choć w niektórych przypadkach poruszam się w sferze hipotez.

Fundacje szpitali są nierozzerwalnie związane z fundacjami kościołów i klasztorów, zajmują szczególne miejsce w historii. Stanowią ważne źródło informacji dotyczących mentalności i sposobu życia ówczesnego możnowładztwa. Analizując działalność fundacyjną możemy odtworzyć stopień religijności, zamożność. Akt fundacyjny dokonany przez fundatora, określa cele fundacji, jej majątek i sposób zarządzania.

Pierwszy szpital na Litwie powstał w Wilnie około 1514 r. Założył go doktor Marcin z Duszników; w Kownie szpital pojawił się w 1519 r.¹⁵ W Wielkim Księstwie Litewskim większość szpitali była zorganizowana w miastach, były to jednak miasta słabo rozwinięte, zagraryzowane, często stanowiące centra dóbr magnackich¹⁶.

Jednym z najhojniejszych fundatorów z rodu Sapiehów był Lew, kanclerz Wielkiego Księstwa Litewskiego. Warto w tym miejscu nieco przybliżyć jego sylwetkę. Kolejno pisarz, podkanclerzy i kanclerzy wielki litewski, następnie wojewoda wileński i hetman wielki litewski. Urodził się 4 kwietnia 1557 r. w Ostrownie w witebskiem. Był wnukiem wojewody podlaskiego Iwana, synem podstarościego orszańskiego Iwana (zm. 1580) i Bohdany z kniaziów Druczych Sokolińskich, bratem wojewody mścisławskiego Andrzeja. Podczas pobytu w Niemczech, jak większość studiujących, uległ wpływom protestanckim i odszedł od prawosławia. Następnie pod wpływem środowiska dworskiego, a bezpośrednio na skutek perswazji jezuitów, odszedł od kalwinizmu i stał się gorliwym katolikiem. Zapisał się w historii jako jeden z najhojniejszych fundatorów i dobroczyńców Kościoła katolickiego. Zmarł 7 lipca 1633 r. w Wilnie.

O formach wielu jego aktów miłosierdzia zdecydowały zapewne postanowienia Soboru Trydenckiego, ponieważ już w 1593 r., inicjując fundusz kościoła w Ikaźni (województwo wileńskie), nie zapomina o szkole i szpitalu nadając, grunty... *a na mieszkanie plebanowi, i inszej księżej, także na szkołę i szpital, y poddanych grunt ten wszystek, który jest podle tego kościoła, między drogą Druyską bokiem do płota, przy tejże drodze leżącej, bokiem do drogi, które idzie do morgów miejskich z miasteczka, podle tegoż kościoła, uliczna z rynku do wrót miejskich, ze wszystkimi poddanymi, mieszczany i ich powinnościami, domami, ogrody, służą, czynszami i kapszczyną piwną, i inszemi pożytkami, którekolwiek w tym opisanym placu są, i potym wynalezione być mogą*¹⁷. Kolejne fundacje powstały w 1604 r. w Czerei, Leplach, Tołoczynie i Starosielu. Lew

¹⁵ D. Baronas, *Choroby i epidemie*, [w:] *Kultura Wielkiego Księstwa Litewskiego*, oprac. V. Ališauskas, L. Jovaisa, M. Paknys, E. Raila, Kraków 2006, s. 139.

¹⁶ B. Rok, *Duszpasterstwo chorych...*, s. 24.

¹⁷ Biblioteka Czartoryskich (dalej: B. Czart.) 1777, s. 585–589, „Fundusz Leona Sapiehy, 16 lipca 1593, Ikaźnia”.

Sapieha fundując kościół w Czerei, wyznaczył place na plebanię, szkołę i szpital co wyraził słowami *na kościół dając wiecznym i nieodzownym prawem zapisując naprzód plac, na szkołę, na szpital i na ogrody plebanowi, a na folwark włók pięć, w tymże miasteczku Czereja we trzech polach wedle ograniczenia i opisaniania. Do tego sioło Konstantynowa, w którym wedle niedawnej i poprawionej miary wymierzono włók czterdzieści..., przy tym i jezioro wielkie leżące dając i wiecznie zapisując*¹⁸. W akcie fundacyjnym zobowiązał plebana do odprawiania mszy świętych, szerzenia wiary katolickiej, przebywania stale przy kościele i wszelkich innych powinności, zgodnie z postanowieniami Soboru Trydencckiego. W wielu zapisach Sapiehy pojawiają się szczegółowe zalecenia dla księży odnośnie sprawowania sakramentów świętych, odprawiania mszy, rezydowania w parafii, nauki wiary katolickiej. Na tej podstawie można sądzić, iż mogły występować przypadki zaniedbywania obowiązków przez duchownych. Podobne uposażenie otrzymała fundacja w Leplach w województwie połockim. Sapieha zapisał jednocześnie place, dom i ogrody na plebanię, szkołę i szpital, dał możliwość połowu ryb z jeziora Bobryce¹⁹. Szczegółowo wyznaczył powinności kapłana, *ludzi wiary katolickiej rzymskiej pilno nauczać, sakramenta święte dbale administrować, sami przy kościele zawsze rezydować... insze powinności swe wedle Concilium S. Trydentskiego pilnie zachowywać i odprawować mają i będą wiecznie powinni*²⁰. Również w 1604 r. powstał kościół wraz ze szkołą i szpitalem w Starosielu²¹ oraz w Tołoczynie²².

Cztery lata później w 1608 r. Zygmunt III potwierdził fundację Lwa Sapiehy w mieście Słonim, argumentując to koniecznością pomnożenia chwały bożej i zbawieniem dusz²³.

¹⁸ B. Czart. 1777, s. 679–68, „Fundacja Lwa Sapiehy w Czerei, potwierdzona przez Zygmunta III, 6 sierpnia 1604.

¹⁹ B. Czart. 1777, s. 682, „Fundacja Lwa Sapiehy w Leplach z 1604 roku potwierdzona przez Zygmunta III w roku 1606.

²⁰ Ibidem.

²¹ B. Czart. 1777, s. 691–695, „Potwierdzenie przez Zygmunta III w 1606 roku fundacji Lwa Sapiehy w Starosielu w powiecie orszańskim, z roku 1604”: Na cześć i chwałę Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy św. Jedynemu zbudował kościół katolicki rzymski pod tytułem Przenajświętszej Trójce w miasteczku swym dziedzicznym Starosielu, w powiecie orszańskim leżącym, który kościół Przenajświętszej Trójce fundował, i nadał, zapisał wiecznym, a nigdy nie odmiennym prawem place, domy, ogrody, na plebanię szkołę i na szpital, w tymże miasteczku starobielskim, a na wychowanie plebanowi starobielskiemu teraz, i na potom będącemu, nadał folwark troiecki, z gumnem, z pasznią, ogrodami, łąkami, ze młynem y stawem, na rzece Berezyna, i do tego dwie wsi swoje własne, wieś Horodeł i Woronkow.

²² B. Czart. 1777, s. 695, „Potwierdzenie przez Zygmunta III fundacji Tołoczyna dokonanej przez Lwa Sapiechę”

²³ B. Czart. 1777, s. 726–729, „Potwierdzenie przez Zygmunta III fundacji kościoła w Słoninie uczynionej przez Lwa Sapiechę, 5 lipca 1608 r.”.

W 1614 r. Lew Sapieha uposażył ufundowany wcześniej szpital w miasteczku Różana w diecezji wileńskiej, który był przeznaczony na 16 ubogich: *memu różańskiemu i innym urzędnikom po tym będącym, isz dawne jest postanowienie przodków moich [że] do szpitala różańskiego ze młynów mych różańskich po beczcze żyta na miesiąc dają, a jam rozkazał dawać z folwarku po drugiej beczcze i ta na chleb, i po beczcze srodu na piwo, albo na kwas, do tego na rok grochu beccki 2, jęczmienia na krupy beccek 10, tatarki beccek 1, słoniny połci 6, sadel 3, soli beccek 2, a teraz na post kupcie im beczkę śledzi koniecznie, co sobie za tym listem a kwitami księdza plebana różańskiego będzie na lidzbie przyjęto. Obmyśl tesz im ogród jaki na warzywo, a zapomóg ich, aby sobie mogli posiać konopi, maku, rzepy, marchwie, pasternaku, ćwikły i kapusty zasadzić. Datum ze Słonima die 16 Februarii Anno 1614. I teraz daj im co warzywa jakiego*²⁴.

Niemal w każdym akcie fundacyjnym pojawia się zapis nakazujący duszpasterzom przestrzeganie postanowień Soboru Trydenckiego, co może świadczyć o wielkim znaczeniu w życiu Sapiehy uchwał soborowych. Niezwykle interesujący jest fundusz w Zdzięciole, kiedy to ubodzy ze szpitala zdzięciolskiego zwrócili się do Lwa Sapiehy o potwierdzenie wcześniejszego zapisu, którego dokonał Konstanty Ostrogski wojewoda kijowski. Wówczas to szpital został zaopatrzony m.in. w żyto, drewno i 20 złotych rocznie, co też w 1624 r. potwierdził Lew Sapieha²⁵. Rok 1626 przyniósł kolejną fundację szpitalną w Horach²⁶.

Dość ciekawe jest umiejscowienie szpitali, Czereia, Lepl, Tołoczyn i Starosiele znajdowały się wówczas w powiecie orszańskim w województwie połockim. Zapewne zdecydował o takim, a nie innym rozmieszczeniu fakt, iż były to miasta należące do Sapiehy, a także być może, iż takie było zapotrzebowanie. Tworzyła się nowa sieć parafialna, i w związku z tym, należało również zadbać o utworzenie szkół i szpitali funkcjonujących przy kościołach. Mogło to być również spowodowane wzrostem liczby ludzi biednych.

Ważny jest również czas powstania szpitali: w 1593 r. jeden, w 1604 r. powstało ich aż cztery. W tym czasie Lew Sapieha sprawował godność kanclerza wielkiego litewskiego, od 1589 r. Jednocześnie był to okres wprowadzania w życie reformy katolickiej, a kanclerz jako konwertyta silnie zaangażował się w sprawy swojego nowego wyznania. W tym samym okresie nawiedza Rzeczpospolitą „morowe powietrze”. W latach 1563–1565 dżuma zaatakowała Koronę i Wielkie Księstwo Litewskie, później zaś między 1569 a 1573 rokiem zaraza

²⁴ Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego, Dział rękopisów, F.57, B53.40, AV z 1633 r., k. 86–86v.

²⁵ B. Czart. 1777, s. 922, „Uposażenie Leona Sapiehy dotyczącej fundacji w Zdzięciole, 11 octobris 1624 r.”.

²⁶ B. Czart. 1777, s. 937–941, „Fundacja Leona Sapiehy w Horach, 1626r.” ... *naprzód plac ad adificandum Templum, przy tym także place na plebanię, szkołę i szpital, i ogrody plebanowi, które trzymał ode mnie dane przed tą fundacją, nad stawem dworku nieboszczka sławnej pamięci kniazia Jana Horskiego począwszy... i placów siedem podkościelnych, z ludźmi na tych placach mieszkającymi.*

z Węgier pustoszyła kraj²⁷. Kolejne szpitale powstały w 1608 r. w Słonimiu, w 1624 r. w Zdzięciole i Kossowie, w 1626 r. w Horach, co zbiega się w czasie z kolejną falą „powietrza morowego”, która najprawdopodobniej nadeszła z Turcji lub Węgier i zaatakowała ziemie polskie około roku 1622. Natomiast w latach 1627–1632 rozpoczęła się nowa ogólnopolska pandemia, która towarzyszyła walce polsko-szwedzkiej w Prusach Królewskich. Po wygaśnięciu epidemii aż do połowy stulecia odnotowano jedynie zarazy o charakterze lokalnym²⁸. W latach 1652–1663 tereny Rzeczypospolitej zaatakowała dżuma, tyfus płamisty i czarna ospa, początek tej pandemii miał miejsce na południowo-wschodnich terenach kraju. Ostatnia zaraza w tym wieku miała miejsce w latach 1677–1680 i objęła tereny przede wszystkim Małopolski, ale także w mniejszym stopniu – Wielkopolskę, Ruś, Mazowsze i Prusy Królewskie²⁹. W sumie w okresie 1501–1750 zarazy atakowały najczęściej ludność Małopolski Zachodniej (133 lata) i w Wielkopolsce (120 lat). Raz na dwa – trzy lata choroby zakaźne pojawiały się w Prusach Królewskich i Książęcych, na Mazowszu, Podlasiu i Śląsku (93 lata), rzadziej w Wielkim Księstwie Litewskim (73 lata), sporadycznie na Ukrainie Zadnieprzańskiej (40 lat) oraz w Inflantach (33 lata)³⁰.

W znanych mi dokumentach fundacyjnych nie znalazły się natomiast szczegółowe informacje dotyczące funkcjonowania szpitali, najwyraźniej spoczywało to już na barkach plebanów, a być może nie przykładano tak wielkiej wagi do problemu ludzi chorych i ubogich, koncentrując się na szerzeniu katolicyzmu i utrzymaniu obiektów sakralnych w obrządku łacińskim *a jeśliby którykolwiek człowiek tak z potomnych moich, i obcych, naruszając tę wolę i fundusz mój ważyć się śmiał, chcąc na świeckie jakie używanie, albo na insze nabożeństwo obracać i odmieniać (czego żaden czynić nie ma, i nie może), takiemu Panie Boże nie bądź miłościw i pozywam każdego takowego przed straszliwy Sąd Boży, a niechaj nań i na dom jego przypadną i przyjdą wszystkie przekleństwa w tym i w przyszłym wieku*³¹.

Na podstawie dostępnych mi źródeł trudno jest uchwycić rzeczywiste uposażenie szpitali, ponieważ znaczna ich część nie miała stałych dochodów. Uposażenie w postaci ziemi uprawnej najczęściej posiadały szpitale miejskie, ale bardzo często zdarzało się, że ziemia szpitalna była dzierżawiona, co pomniejszało jej dochody³². W sytuacji gdy szpital nie posiadał dochodów z gruntów,

²⁷ L. Gąsiorowski, *Zbiór wiadomości do historii sztuki lekarskiej w Polsce*, Poznań 1839–1859, t. I, s. 150; F. Giedroyc, *Mór...*, s. 48–52; A. Walawander, *Kronika...*, s. 193–285.)

²⁸ A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem*, Warszawa 2000, s. 63; A. Karlen, *Człowiek i mikroby*, Warszawa 1997, s. 70.

²⁹ F. Giedroyc, *Mór w Polsce w wiekach ubiegłych. Zarys historyczny*, Warszawa 1899, s. 53–58.

³⁰ A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem*, Warszawa 2000, s. 311–317.

³¹ B. Czart. 1777, s. 679–681, „Fundacja Lwa Sapiehy w Czerej, potwierdzona przez Zygmunta III, 6 sierpnia 1604 r.”.

³² S. Litak, *Parafie w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, Lublin 2004, s. 347.

magnaci – fundatorzy zapisywali na jego rzecz stałe zaopatrzenie w żywność i inne niezbędne rzeczy³³. Na ogół szpitale dawały jedynie dach nad głową, a o resztę ich mieszkańcy musieli sami się zatroszczyć. Dobra szpitalne, o ile w ogóle je szpitale posiadały, w ciągu wieków przepadały lub ulegały uszczupleniu, a sumy zapisane przez fundatorów traciły swą pierwotną wartość. Warto zauważyć, iż w badanym okresie nie istniały żadne instytucje zajmujące się pomocą ludziom ubogim w dzisiejszym rozumieniu, spoczywało to na barkach magnaterii, biskupów, władcy, czy też szlachty. Fundacje szpitalne zaspokajały potrzeby społeczeństwa, a także własne fundatora, zwiększały jego prestiż.

W sposób wyraźny znaczny wzrost fundacji szpitalnych zbiega się w czasie z wprowadzeniem postanowień Soboru Trydenckiego, co staje się dominującą misją kościoła potrydenckiego. Kurczące się fundacje protestanckie nie dawały możliwości zaspokojenia potrzeb szpitali wynikających z pomorów, wojen. Siłą rzeczy zwiększa się liczba ubogich, potrzebujących pomocy. W wielu aktach fundacyjnych pojawiają się odniesienia do Soboru Trydenckiego, co może świadczyć jak wielkie znaczenie miały dla fundatorów jego postanowienia³⁴. Lew Sapieha jako konwertyta wykazywał duże zaangażowanie w działalność Kościoła katolickiego do tego stopnia, że w przeważającej ilości fundacji, prawo podawania plebana oddawał biskupowi wileńskie, kapitule wileńskiej lub jezuitom wileńskim. Ziemia i dochody stawały się własnością kościoła prawem wieczystym. Przestrzegał również swoich potomków przed zmianami przeznaczenia fundacji słowami *to napominam, sumieniem obowiązuję, i proszę dla niewinnej męki Syna Bożego, aby tego nadania mego w niczym nie odmieniali, niczym nie krzywdzili, we wszem kościołom bronili, oglądając się na wiekuisty gniew Boga Wszechmogącego, o co każdy ten, któryby nadanie moje kassować, odmieniać, albo jakimkolwiek sposobem zatrudniać miał, powinien będzie rozprawiać się ze mną przed Panem Bogiem w dzień on ostateczny straszliwego sądu Pana Chrystusowego, kiedy przyjdzie sądzić żywe i martwe. A iż czasów terażniejszych przypatrzeć się mogę, jako za odmiana wiary potomkowie nadania przodków swych od kościoła zabierają, domy boże profanują, y pustoszą, albo też za niedbałością plebanów godnych nie dają. Przeto obawiając się jakiego w tey mierze zatrudnienia, sam siebie i potomki swe do wszelakiego prawa, własności, podawania plebania, i dóbr do nich należących oddalam i wyzuwam, ale to wszystko wlewam*

³³ Ibidem, s. 347.

³⁴ B. Czart. 1777, s. 679–681, „Fundacja Lwa Sapiehy w Czerei, potwierdzona przez Zygmunta III, 6 sierpnia 1604 r.: ...plebani czerejscy w pokoju używając, w tym Domu Bożym na część i na świętą chwałę jego porządanie Panu oddawać w dni święte uroczyste, w niedzielę i jako może być najczęściej Msze Święte i kazania odprawować, ludzie wiary katolickiej rzymskiej pilno nauczać, sakramenta Święte administrować, a sami przez się przy kościele rezidować... i insze powinność wedle concilium S. Trydent pilno zachować...; Podobne zapisy pojawiają się również w fundacji Lwa Sapiehy w Leplach (B. Czart. 1777, s. 682), w Starosiele (B. Czart. 1777, s. 691–695), w Tołoczynie (B. Czart. 1777, s. 695).

na kapitułę S. Stanisława w Wilnie, i na ojce Jezuitę Collegium Wileńskiego³⁵. Fundacyjną działalność Lwa Sapiehy kontynuowali jego potomkowie, a przede wszystkim jego syn Kazimierz Leon. W 1649 r. wraz z fundacją klasztoru bonifratrów przeznaczył on szpital dla 10 ubogich w Nowogródku³⁶. Zakon ten wyznaczał sobie jako główny cel – opiekę nad chorymi i ubogimi.

Niestety na tym etapie badań nie udało się określić, jakiego wyznania byli pensjonariusze. Można domniemywać, że byli to wszyscy potrzebujący pomocy. Lew Sapieha, podobnie jak jego potomkowie, tolerancyjnie podchodził do wszystkich konfesji. Sapiehowie choć właściwie byli katolikami otaczali opieką cerkwie i szpitale przycerkiewne. Znakomitym przykładem takiej postawy jest postać Franciszka Stefan Sapiehy, koniuszego litewskiego, który w latach 1671 i 1685 potwierdził i powiększył fundusz cerkwi św. Spasa w Trościenicy, w testamentie z 8 września 1683 r. zapisał dom w Boćkach z rentą roczną na szpital dla ubogich, drugi szpital uposażył w Lachowiczach: *kościół w majątności moiej w Boćkach będący, ex tota a fundamentis miał być przeze mnie wystawiony, a iż dla różnych przeszkód y expes na to kosztułożył, a zaczym w nagrodę tey pobożney intentiey dom ten, którym zaczął budować, ieymości pani małżonka moia, kazawszy skończyć, ma z niego szpital uczynić y ubogich w starym szpitalu mieszkających do niego zgromadzić. Do szpitala w Lachowiczach będącego – złotych sto wiecznemi czasy leguię*³⁷. Członkowie rodziny Sapiehów poprzez akty fundacyjne cerkwi unickich aktywnie uczestniczyli w procesie propagowania i utrwalania idei unii brzeskiej.

Aby szpital mógł być zaliczony do funkcjonujących, musiał spełniać podstawowe warunki, mianowicie posiadać budynek szpitalny, w którym winni byli przebywać ubodzy. Jednak budynki szpitalne nie zawsze odpowiadały przepisom, które zalecały oddzielne pomieszczenia dla kobiet i mężczyzn, zdrowych i chorych³⁸. Zagadnieniem bezpośrednio wiążącym się z funkcjonowaniem szpitala są jego mieszkańcy i obowiązki, jakie musieli wypełniać z racji bycia pensjonariuszami szpitala. Aby zostać przyjętym do szpitala, należało się wykupić, albo dostać się na podstawie skierowania właściciela dóbr. W zamian za pobyt w szpitalu ubodzy byli zobowiązani do prac na rzecz kościoła, kleru i szpitala. Niekiedy zdarzało się, że pensjonariusze musieli sami zadbać o zapewnienie warunków do egzystencji. Jałmużna stała się niejako ich obowiązkiem. Jednocześnie ostro zwalczano włóczęgostwo, dążono do oczyszczenia parafii z obcych

³⁵ B. Czart. 1777, s. 585–589, „Fundusz Leona Sapiehy, 16 lipca 1593, Ikaźnia”.

³⁶ J. Żmigrodzki, *Nowogródek i okolice*, Nowogródek 1931, s. 37.

³⁷ *Franciszek Sapieha koniuszy w. ks. Lit. 1683*, [w:] *Akty Izdawajemyje Wilenskoju archeografickeskoju Kommissieju*, Wilno 1870, t. IV, s. 194; *Sapiehowie. Materiały historyczno-genealogiczne i majątkowe*, Petersburg 1891, t. 2, s. 82; t. 3, Petersburg 1894, s. 18.

³⁸ S. Litak, *Od Reformacji do Oświecenia, Kościół katolicki w Polsce nowożytnej*, Lublin 1994, s. 25.

żebraków³⁹. Z uwagi na brak potwierdzonych danych można jedynie przypuszczać, że do podstawowych obowiązków mieszkańców szpitala należały: modlitwa za dobrodziejów, udział w nabożeństwach i posługa w kościele. Mogli również zajmować się uprawą ogrodu szpitalnego oraz obsiewaniem pól należących do plebana.

Budynki szpitalne znajdowały się głównie w pobliżu kościoła, plebanii, szkoły. Większość szpitali była budowana z drewna, domy lepienne z gliny, chruštu, rzadko zdarzały się murowane. Były to budynki o jednej lub dwóch izbach ogrzewanych i kilku komorach (pokojach)⁴⁰. W Nowogrodzku zarówno klasztor i szpital był zbudowany z drewna⁴¹. Natomiast szpital w Różanej i Wysokim Litewskim był murowany według projektu Jana Samuela Beckera⁴². Różana była siedzibą rodową, więc musiała prezentować się odpowiednio okazale. Pomieszczenia szpitalne nie zawsze były dostosowane do przepisów kościelnych. Interesująca jest również liczba ubogich, którzy mieli przebywać w fundowanym szpitalu. Jest to zwykle od 10 do 16 pensjonariuszy, najwyraźniej takie były wówczas potrzeby, bądź takie możliwości fundatorów. Nie była to zapewne stała liczba, zmieniała się w zależności od sytuacji społeczno-politycznej i uposażenia. W okresie wojen, pomorów, klęsk elementarnych, zarazy liczba osób przebywających w szpitalu zapewne była nieco większa. Rozwój szpitalnictwa w Rzeczypospolitej przypada na drugą połowę XVII w., wówczas to kraj był zniszczony wojną północną. Sieć szpitali była jednak dość rzadka, w diecezji wileńskiej jeden szpital przypadał na 653 km², a stan przytułków budził poważne zastrzeżenia. Szpitale tylko w minimalnym stopniu zaspokajały podstawowe potrzeby ludzi ubogich i chorych, tylko nieliczne szpitale zajmowały się leczeniem w pełnym tego słowa znaczeniu. Obowiązek udzielania pomocy potrzebującym spoczywał także na każdym klasztorze, parafii, bractwie i cechach, był praktykowany na dworach magnackich, szlacheckich, przez mieszczan⁴³. Ogólnym przeznaczeniem wszystkich szpitali było pielęgnowanie chorych oraz przyjmowanie ubogich i pielgrzymów. Motywem zakładania szpitalnych przytułków była natomiast głęboko odczuwana idea chrześcijaństwa, niezależnie od tego, czy będzie to inicjatywa biskupa, zakonów czy ludzi świeckich, a także prestiż rodu, fundatorów. Szpital fundowany przy kościele, czy zgromadzeniu zakonnym był czynnikiem dodatkowo wzmacniającym akt fundacyjny. Był jego dopełnieniem. Miało to na celu z jednej strony wskazać na możliwości ekonomiczne fundatora, co bez wątpienia zwiększało

³⁹ Ibidem, s. 200.

⁴⁰ S. Litak, *Parafie...*, s. 348.

⁴¹ J. Żmigrodzki, *Nowogrodek i...*, s. 37.

⁴² *Charitas. Miłosierdzie i opieka społeczna w ideologii, normach postępowania i praktyce społeczności wyznaniowych w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, pod red. U. Augustyniak, A. Karpiński, Warszawa 1999, s. 199.

⁴³ S. Litak, *Szpitale w Polsce...*, s. 359–360.

jego prestiż. Z drugiej strony – w związku z nowymi wyznacznikami potrydenckiego Kościoła katolickiego – był wymogiem dla zdobycia wizerunku dobrego chrześcijanina – katolika. Lew Sapieha: najpierw prawosławny, potem kalwinista, w końcu katolik, w kontekście swojej rosnącej pozycji w obrębie elit litewskich musiał udowodnić, iż jego katolicyzm jest już dobrze ugruntowany. Wydaje się także, iż jego fundacje, również szpitale inspirowane były myślą o prestiżu jego synów. Działalność ojca miała ułatwić drogę kariery życiowej jego synom. Jego dzieło było kontynuowane przez jego potomków, którzy jedynie utrzymywali istniejące już szpitale, a tylko w nielicznych wypadkach inicjowali nowe.

Bez odpowiedzi na tym etapie badawczym pozostaje szereg pytań: jakie były losy sapieżyńskich fundacji szpitalnych w następnych pokoleniach Sapiechów – spadkobierców Lwa i jego synów? W jaki sposób zmieniająca się sytuacja gospodarczo-polityczna w drugiej połowie XVII stulecia wpływała na stan sapieżyńskich fundacji? Czy w dobrach sapieżyńskich przechodzących w ręce innych rodów możnowładczych utrzymywane były zasadny funkcjonowania szpitali? Była to wszak inwestycja nieprzynosząca rentowności dóbr; raczej należy określić, jako „inwestycję w życie wieczne” przez sam akt miłosierdzia. Te i inne pytania wymagają dalszej, pogłębionej kwerendy źródłowej i porównania fundacji sapieżyńskich w kontekście innych rodów magnackich w Wielkim Księstwie Litewskim.

Sapieha's hospital foundations as manifestation of compassion?

Undoubtedly, in the Sapieha family it was Lew who should be considered the greatest founder. As he understood the hard situation of the poor and needy, there were also hospitals among his foundations. The Sapiehas, led by the idea of compassion, built hospitals adjacent to both Catholic and Orthodox churches. One of the main goals of the hospital foundation was the support of the poor and needy, resulting both from the Christ's teachings and the provisions of the Trident Council. Sapieha's foundational activity added also to the prestige of the family. Hospitals founded by the Sapiehas were located mainly in their own properties. As a new parish network was being created, it was indispensable to build also schools and hospitals. Due to a growing number of the poor, the political and economic situation as well as the new waves of plague affecting the Commonwealth, there was a necessity to found new poorhouses. Hospitals in the XVII century focused on giving their patients shelter; only few of them provided any kind of treatment. Patients were obliged to pray for their benefactors, do church service and cultivate plants in hospital gardens. Lew Sapieha's activity was continued by his descendants, but the Grand Chancellor and the Great Hetman of Grand Duchy of Lithuania was the leading founder.

Łukasz Niewiński

Białystok

Jeńcy wojenni w amerykańskiej wojnie o niepodległość (1775–1783)

Pierwsze strzały wojny między zbuntowanymi koloniami a Wielką Brytanią padły 19 kwietnia 1775 r. pod Lexington i Concord w kolonii Massachusetts. Rozpoczęły one bratobójczy konflikt, który trwał do podpisania przez obie strony pokoju w Paryżu dnia 3 września 1783 r.¹ Amerykańska wojna o niepodległość, nazywana też pierwszą rewolucją amerykańską, trwała ponad osiem lat i cztery miesiące. Obszar działań zbrojnych obejmował terytorium trzynastu kolonii, niektóre obszary Kanady oraz wody Oceanów Atlantyckiego i sprowadycznie Indyjskiego. Był to początkowo konflikt wewnętrzny. Od ogłoszenia niepodległości USA w 1776 r. lub też od 1778 r. (interwencja Francji, Hiszpanii w 1779 r., Holandii w 1781 r.) można uznać, że zmienił się charakter tego konfliktu na międzynarodowy. Bytu państwowości amerykańskiej nie uznały jednak władze Wielkiej Brytanii², które aż do momentu podjęcia rozmów pokojowych traktowały Amerykanów jako rebeliantów (powstańców, insurgentów) bądź zdrajców i piratów. Odmienne spojrzenie obu stron na charakter działań zbrojnych wpływało na sytuację jeńców wojennych. Ich status okazał się skomplikowany. Oprócz wojny toczonej między siłami rebeliantów, a wojskami Korony wspomaganą przez posiłki zaciężne z krajów niemieckich (głównie z Hesji), równolegle toczyła się zaciekle wojna domowa między Amerykanami popierającymi bunt (patriotami), a tymi którzy wspomagali Brytyjczyków (lojalistami)³.

Na płaszczyźnie działań rebelianci – Korona, przedstawiciele władzy Wielkiej Brytanii, czyli król Jerzy VI, pierwszy minister Frederick Lord North i jego sekretarz ds. kolonii George Germain, nakazywali traktowanie jeńców amerykańskich jak przestępców, którzy dopuścili się najwyższej zdrady. W grudniu 1775 r.

¹ I. Rusinowa, *Saratoga–Yorktown 1777–1781*, Warszawa 1984, s. 8–9, 185.

² Ilekroć w tekście będzie mowa o Wielkiej Brytanii należy przez to rozumieć też stosowane zamiennie określenia, takie jak: Korona, czerwone kurtki (zwyczajowa nazwa żołnierzy brytyjskich), Anglia (co prawda pojęcie węższe od WB) – Ł.N.

³ Lojaliści byli także nazywani rojalistami, torysami i uciekinierami (*refugee*), chociaż ta ostatnia nazwa została im nadana po zakończeniu wojny – Ł.N.

angielski Parlament wydał tzw. *American Prohibitory Act*. Stwierdzał on stan otwartej rebelii kolonistów w Ameryce wobec Korony brytyjskiej. Londyńskie gazety podgrzewały atmosferę, publikując na swoich łamach groźby nieuchronnego skazywania jeńców na śmierć lub ich wysyłki na ciężkie roboty do Indii Wschodnich⁴. Kolonistów nie chroniło zwyczajowe prawo międzynarodowe, do końca 1777 r. nie zostali też uznani przez inne państwa. Odległy teatr działań (za Oceanem Atlantyckim) przy ówczesnej technice podróży (min. 4 tygodnie rejsu między koloniami a Wielką Brytanią) i sile brytyjskiej Royal Navy teoretycznie wykluczał możliwość uzyskania pomocy.

Z kolei przedstawiciele amerykańskiego Kongresu Kontynentalnego i oficerowie Armii Kontynentalnej uważali, że międzynarodowe prawo zwyczajowe nakazywało humanitarne traktowanie jeńców wojennych, ich wymianę i zwolnienia na słowo. Jako przedstawiciele strony wojującej (a od lipca 1776 r. państwa) domagali się oni uznania statusu jeńców wojennych dla członków milicji, żołnierzy regularnych oraz marynarzy. Argumentowali, że są oni żołnierzami walczącymi o niepodległość i w pełni zasługują na wszystkie prawa przysługujące jeńcom wojennym⁵.

W rzeczywistości, mimo przypadków dobijania rannych i rozstrzeliwania jeńców, nie doszło w tej wojnie do masowej rzezi jeńców amerykańskich. Moim zdaniem realną karę za rebelię miał stanowić brutalny sposób traktowania wziętych do niewoli kolonistów. Poza tym przed zabijaniem jeńców powstrzymywała angielskie dowództwo obawa zastosowania odwetu przez Amerykanów na wziętych przez nich jeńcach brytyjskich.

Drugą płaszczyznę działań w rewolucji amerykańskiej stanowił konflikt między patriotami a lojalistami, który można określić mianem wojny domowej w wojnie domowej. Kongres amerykański przyjął niemal identyczną taktykę wobec lojalistów, jaką przyjęli Brytyjczycy względem Amerykanów. Pozornie status wziętych do niewoli lojalistów był trudny do określenia. Można było ich uznać za poddanych króla Jerzego i z tej racji przyznać im status jeńców wojennych bądź traktować ich jako Amerykanów, którzy zdradzili własny naród i kolonie, które zamieszkiwali. Kongres przyjął drugie rozwiązanie, nakazując surowe traktowanie schwytanych rojalistów. Decyzją Kongresu z 30 grudnia 1777 r. należało ich trzymać w ścisłym odosobnieniu, a następnie przekazać władzom odpowiedniej kolonii, którą zamieszkiwali. Takie przekazanie mogło zakończyć się długotrwałym uwięzieniem lub nawet orzeczeniem kary śmierci⁶.

⁴ E. G. Burrows, *Forgotten Patriots. The Untold Story of American Prisoners During the Revolutionary War*, New York 2008, s. 33.

⁵ C. W. Sanders Jr, *While in the Hands of the Enemy: Military Prisons of the Civil War*, Baton Rouge, La 2005, s. 8.

⁶ C. G. Metzger, *The Prisoner in the American Revolution*, Chicago, Il. 1971, s. 3–4; C. W. Sanders Jr, *While in the Hands...*, s. 10.

Charakterystyczną cechą amerykańskiej wojny o niepodległość był podział kompetencji dotyczących jeńców wojennych, który funkcjonował w brytyjskich siłach zbrojnych. O losie jeńców wojennych wziętych do niewoli na lądzie decydował naczelny dowódca sił lądowych. Z kolei wzięci do niewoli marynarze i kaprowie USA podlegali władzy marynarki wojennej⁷. Podział ten był widoczny na głównych szczeblach zarządzania, tj. decyzyjnym szczeblu dowódczym oraz przejawiał się w ustanowieniu odrębnych komisarzy do spraw jeńców wojennych. Na poziomie niższym zdarzały się przypadki umieszczania jeńców amerykańskich z wojsk lądowych pod kontrolą Royal Navy. Na porządku dziennym były też sytuacje, że na okrętach więziennych straż pełniły oddziały wojsk lądowych. Taki podział kompetencji w stosunku do brytyjskich jeńców wojennych, o ile w ogóle występował, nie był zauważalny w armii i flocie amerykańskiej.

W marcu 1776 r. ówczesny naczelny dowódca armii brytyjskiej w koloniach amerykańskich, generał porucznik sir William Howe mianował generalnym komisarzem do spraw jeńców (*commissary general of military prisoners*) lojalistę Joshuę Loringa⁸. Przez cały okres wojny był on odpowiedzialny za rozmieszczenie jeńców wojennych schwytanych na lądzie, zapewnienie im żywności, odzieży, opieki medycznej itp. Ze swoich obowiązków wywiązywał się niezbyt solidnie. Niektórzy historycy twierdzą nawet, że czerpał korzyści finansowe, zatrzymując i sprzedając na wolnym rynku część racji przeznaczonych dla jeńców⁹. Z kolei generalnym komisarzem do spraw jeńców schwytanych „na wodzie” został inny amerykański lojalista David Sproat¹⁰. Podczas gdy Loring był zależny od rozkazów generała porucznika Williama Howe’a, Sproat przyjmował instrukcje od brata generała – admirała lorda Richarda Howe’a, który piastował funkcję dowódcy floty brytyjskiej. Zakres obowiązków Sproata był niemal identyczny jak

⁷ Kaprowie (*privateers*) – prywatni właściciele statków (po uzbrojeniu okrętów) walczący w imieniu jednej ze stron konfliktu, którzy posiadali list kaperski (*letters of marque*) wystawiony przez władze takiej strony. W zależności od zapisów listu, przysługiwał im udział w zdobytych łupach, a w razie schwytania przez wroga, status jeńców wojennych koszty budowy okrętu i utrzymania załogi w zależności od zapisów listu, pokrywał rząd strony wydającej lub sam kaper – K. Michałek, *Pod banderami Unii i Konfederacji. Wojna secesyjna 1861–1865 na morzach i rzekach*, Warszawa 1996, s. 33; C. L. Lloyd, *A History of Napoleonic and American Prisoners of War 1756–1816. Hulk, Depot and Parole*, Woodbridge, Suffolk 2007, s. 19.

⁸ Data mianowania Loringa wzbudza wątpliwości. Stanowisko to zawdzięczał Loring podobno swojej pięknej małżonce, która była kochanką generała – E. G. Burrows, *Forgotten Patriots...*, s. 10.

⁹ D. D. Volo, J. M. Volo, *Daily Life During the American Revolution*, Westport, Ct 2003, s. 329; L. Montross, *The Story of The Continental Army 1775–1783*, New York 1967, s. 275.

¹⁰ Został on mianowany 13 października 1779 r. Sprawował swoją funkcję do końca 1782 r., kiedy to Anglicy rozpoczęli ewakuację Nowego Jorku – L. G. Bowman, *Captive Americans: Prisoners During the American Revolution*, Athens, Oh 1976, s. 49–50, 60.

Loringa, odnosił się tylko do jeńców – marynarzy i kaprów. Znamienne jest, że Brytyjczycy na istotne funkcje związane z jeńcami wyznaczyli amerykańskich torysów.

Moim zdaniem uczyniono to głównie z dwóch powodów. Po pierwsze, Brytyjczycy nie uznając kolonistów za jeńców, oddawali ich w ręce współziomków, co wydaje się celową polityką. Nikt nie będzie się mniej troszczył o patriotów niż rojaliści. Po drugie, zajmowanie się jeńcami było powszechnie przez oficerów brytyjskich traktowane jako rodzaj służby niegodny dżentelmenów.

Amerykanie także powołali swojego generalnego komisarza do spraw jeńców. Został nim Elias Boudinot, mianowany przez Kongres pod koniec stycznia 1777 r.¹¹ Do jego głównych zadań należała opieka nad jeńcami brytyjskimi znajdującymi się w niewoli amerykańskiej, zarówno żołnierzami wojsk lądowych, jak i marynarzami. Ponadto w gestii jego uprawnień pozostawało dostarczanie w miarę możliwości żywności, ubrań, medykamentów i funduszy jeńcom amerykańskim przebywającym w niewoli brytyjskiej. Do pomocy przy tym ostatnim zadaniu został mu wyznaczony Lewis Pintard, agent rezydujący przy jeńcach zgromadzonych w Nowym Jorku¹². Misja Pintarda, aż do 1780 r., kiedy uznali ją Anglicy, pozostała nieoficjalna. Dnia 20 kwietnia 1778 r. Elias Boudinot złożył rezygnację ze stanowiska komisarza, która została przyjęta przez Kongres. Na jego miejsce 28 maja 1778 r. mianowano komisarzem ds. jeńców Johna Beatty'ego. Beatty złożył rezygnację w marcu 1780 r. Trzecim z kolei komisarzem został we wrześniu 1780 r. pułkownik Abraham Skinner. Komisarze mieli obowiązek wysyłać comiesięczne raporty ze swojej działalności do Komitetu Wojny (*Board of War*) powołanego na początku wojny przez Kongres. Z kolei 6 lutego 1781 r. Kongres utworzył Departament Wojny, na którego czele stanął sekretarz wojny. Pierwszym sekretarzem został generał major Benjamin Lincoln. Od początku 1782 r. to właśnie on przejął wszystkie funkcje i obowiązki związane z sytuacją jeńców wojennych¹³.

Należy zaznaczyć, że od początku konfliktu, aż do jego końca nie uzgodniono kartelu obejmującego powszechną wymianę jeńców¹⁴. Co prawda, rozmowy w sprawie takiej umowy toczyły się przez długi okres konfliktu¹⁵,

¹¹ Na początku konfliktu za sytuację jeńców odpowiadały stany, w których zostali wzięci do niewoli. Od lipca 1776 r. uprawnienia te przejął Kongres – na podst. E. G. Burrows, *Forgotten Patriots...*, s. 84–85.

¹² Pod koniec wojny zastąpił go John Franklin – na podst. *Encyclopedia of Prisoners of War and Internment*, [ed. by] J. F. Vance, Santa Barbara–Denver–Oxford 2000, s. 8.

¹³ L. G. Bowman, *Captive Americans...*, s. 70, 74, 79.

¹⁴ Kartel – pisemna umowa dotycząca wymiany jeńców wojennych, sporządzona przez wojujące państwa – C. L. Lloyd, *A History of Napoleonic and American...*, s. 23.

¹⁵ Obie strony prowadziły konferencje w celu ustalenia kartelu wymiany jeńców w Germantown (31 marca 1778 r.) i Newtown (6 kwietnia 1778 r.) w Pensylwanii. Kolejne tury rozmów odbyły

jednak ostatecznie nie doprowadziły do podpisania porozumienia w tej sprawie. Władze Wielkiej Brytanii konsekwentnie odmawiały przeprowadzenia takiej wymiany, traktując Amerykanów jak zdrajców i rebeliantów¹⁶. Mimo to odbywały się wymiany jeńców, które miały charakter lokalny i obejmowały niewielkie grupy lub pojedynczych jeńców. Pierwsza taka wymiana nastąpiła 6 czerwca 1775 r. w Charlestown w Massachusetts¹⁷. Wymiany takie były korzystne dla obu stron gdyż, dzięki nim odyskiwano własnych żołnierzy, pozbywano się kłopotów związanych z pilnowaniem, transportem i żywieniem jeńców. Ponadto dowódcy dokonujący wymiany mogli je wykorzystać propagandowo, kreując się na humanitarnych żołnierzy.

W trakcie spotkań przedstawiciele obu stron uzgodnili w grudniu tabelę wymiany wraz z przelicznikami, dotyczącą żołnierzy wojsk lądowych¹⁸. W czasie wojny realizowano ustalenia w niej zawarte tylko w stosunku do lokalnych wymian jeńców. Tabela okazała się przydatna dopiero na przełomie lat 1782/1783,

się w Perth Amboy (grudzień 1778 r., 12 kwietnia 1779 r., 31 marca 1780 r.) – G. G. Levis, J. Mewha, *History of Prisoner of War Utilization by the United States Army 1776–1945*, Washington D.C. 1955, s. 4; E. G. Burrows, *Forgotten Patriots...*, s. 125–127, 152; *Report of a Committee Appointed by the Massachusetts Historical Society on Exchanges of Prisoners During the American Revolutionary War*, Boston, Ma. 1861, s. 20–21.

¹⁶ Z. Lewicki w swojej pracy pt. *Historia cywilizacji amerykańskiej. Era tworzenia 1607–1789*, Warszawa 2009, s. 543, wyraził z kolei pogląd, że to J. Waszyngton, a nie dowódcy brytyjscy, był zdecydowanym przeciwnikiem wymiany jeńców i nie udzielał im jakiegokolwiek pomocy. Według mnie nie jest to pogląd do końca słuszny. To przede wszystkim król Jerzy VI nie uznawał praw rebeliantów do uzyskania statusu jeńców. Nawet jeżeli brak powszechnej wymiany był na rękę Waszyngtonowi (nie wzmacniał przeciwnika), to podejmował on próby jej przeprowadzenia, słał petycje do dowódców brytyjskich w sprawie poprawy losu jeńców oraz ustanowił agenta (nie uznawanego przez jakiś czas przez Anglików), który miał ich zaopatrywać i w końcu czynił to na miarę zasobów amerykańskich. Można też dodać, że stanowisko Waszyngtona w sprawie wymiany jeńców ulegało zmianie w zależności od okoliczności wojny. Przed 1777 r. kiedy Brytyjczycy posiadali więcej jeńców od Amerykanów, raczej nie był zainteresowany ich wymianą. Od 1777 r. (zwycięstwo pod Saratogą), do 1780 r. nalegał na dokonanie wymiany (aż do czasu upadku Charlestown). Ponownie po sukcesie pod Yorktown (1781) stanowisko Waszyngtona uległo zmianie. Należy przy tym pamiętać o pewnej dozie zależności polityki prowadzonej przez Waszyngtona od polityki Kongresu.

¹⁷ *Report of a Committee Appointed...*, s. 7. G. G. Levis, J. Mewha, *History of Prisoner...*, s. 3. podawali datę 16 czerwca 1775 r. Jeszcze inaczej twierdził H. P. Riconda, *Prisoners of War in American Conflicts*, Lanham, Md 2003, s. 9, który ustalił datę pierwszej wymiany na 27 czerwca 1775 r. Moim zdaniem bardziej przekonujący jest pierwszy z podanych terminów.

¹⁸ Przeliczniki wymiany były następujące: generała porucznika można było wymienić za 1044 (ekwiwalent w liczbie szeregowców lub kaprali), generała majora za 372, generała brygady za 200, pułkownika za 100, podpułkownika za 72, majora za 28, lekarza szpitalnego i kapitana za 16, adiutanta, kwatermistrza, lekarza, porucznika, zastępców i asystentów za 6, chorążego i pomocnika lekarza za 4, sierżanta za 2 – na podst. B. J. Lossing, *The Pictorial Field-Book of the Revolution*, vol. II, New York 1851, s. 646. Wspominali o nich też: G. G. Levis, J. Mewha, *History of Prisoner...*, s. 6; J. Ferling, *Almost a Miracle. The American Victory in the War of Independence*, New York 2007, s. 553.

kiedy obie strony zwalniały swoich jeńców. Nie jest jednak pewne, w jakim stopniu jej ustalenia zostały zrealizowane.

Podczas wojny o niepodległość oficerowie obu stron z reguły otrzymywali zwolnienie na słowo. Rzadko dotyczyło to zwykłych żołnierzy, których kierowano do obozów lub pod pokłady okrętów więziennych¹⁹. Żołnierze nie byli objęci takimi zwolnieniami, gdyż nie przysługiwał im status dżentelmenów. Brytyjczycy mieli także wątpliwości co do takiego statusu w przypadku licznych oficerów amerykańskich, np. pochodzenia mieszczańskiego²⁰. Jeżeli przyznano im taki przywilej, to oficerowie amerykańscy zmuszeni byli dać słowo na: powstrzymanie się od służby wojskowej, powstrzymanie się od korespondencji z wrogiem i od krytykowania polityki Wielkiej Brytanii, na osobiste stawiennictwo w razie ich wezwania. Oficerowie brytyjscy nie mieli aż tak restrykcyjnych warunków zwolnień²¹. Kongres 13 kolonii był w tym względzie bardziej liberalny. W lutym 1776 r. Kongres wyznaczył specjalną formułę dawania parolu. Oficerowie brytyjscy musieli pozostawać w obrębie około 10 kilometrów od miejsca wzięcia w niewolę. Nie mogli przekazywać żadnych informacji wojskowych swojej stronie i nie mogli krytykować decyzji Kongresu²².

Jedni z pierwszych kolonistów dostali się do niewoli brytyjskiej w czerwcu 1775 r. w bitwie pod Bunker Hill. Było ich około 30. Zostali przetransportowani do Bostonu i wkrótce wymienieni. Kolejnych kilkuset jeńców dostało się do niewoli w listopadzie i grudniu 1775 r. w wyniku nieudanego najazdu sił kolonistów pod dowództwem Richarda Montgomery'ego i Benedicta Arnolda na Kanadę. Zostali oni umieszczeni w publicznych więzieniach i budynkach Jesuits College w Quebec²³. Innym miejscem w Kanadzie, w którym w latach 1776–1783 przetrzymywano kilkuset jeńców amerykańskich był Halifax w Nowej Szkocji²⁴.

¹⁹ G. L. Coil, *War Crimes of the American Revolution*, „The Military Law Review”, 1978 (June), vol. 82, s. 171, 186–187.

²⁰ E. G. Burrows, *Forgotten Patriots...*, s. 27–29.

²¹ Tekst zwolnienia na słowo, decyzją Kongresu brzmiał następująco: *I _____ being made a prisoner of war, by the army of the Thirteen United Colonies in North America, do promise and engage, on my word and honor, and on bp the faith of a gentleman, to depart from hence immediately to _____, in the province of _____, being the place of my election; and there, or within six miles thereof, to remain during the present war between Great Britain and the said United Colonies, or until the Congress of the said United Colonies shall order otherwise; and that I will not directly or indirectly, give any intelligence whatsoever to the enemies of the United Colonies, and do or say anything in opposition to, or in prejudice of, the measures and proceedings of any Congress for the said Colonies, during the present trouble, or until I am duly exchanged or discharged* – G. D. Brown, *Prisoner of War Parole Parole: Ancient Concept, Modern Utility*, „The Military Law Review”, 1998 (June), vol. 156, s. 203–204 (przypis 27).

²² Przeciwnego zdania był M. Flemming, *Jeńcy Wojenni: Studium Prawno-historyczne*, Warszawa 2000, s. 285.

²³ L. G. Bowman, *Captive Americans...*, s. 6, 8.

²⁴ J. Blatchford, *The Narrative of John Blatchford, Detailing His Sufferings in the Revolutionary War, While a Prisoner With the British. As Related by Himself*, (reprint), Memphis, Tn. 2010, s. 3.

Na terenie trzynastu kolonii także funkcjonowały przejściowe brytyjskie skupiska amerykańskich jeńców wojennych. Najczęściej były to miejsca zajęte w wyniku ofensyw prowadzonych przez wojska królewskie. Niewielką liczbę jeńców trzymano w Bostonie do czasu jego ewakuacji w 1776 r. Podobnie gromadzono jeńców w publicznych więzieniach Filadelfii zajętej przez Brytyjczyków w 1777 r. i opuszczonej przez nich w następnym roku. Kolejnym miejscem od 1778 r. stało się Savannah w Georgii, gdzie jeńców umieszczono w budynkach publicznych. Wskutek największej klęski wojsk amerykańskich w wojnie o niepodległość, jaką była kapitulacja 12 maja 1780 r. garnizonu Charleston w Karolinie Południowej, pod dowództwem generała Benjamina Lincolna, do niewoli brytyjskiej trafiło 5400 żołnierzy²⁵. Przeszło połowa z nich należąca do oddziałów milicji została zwolniona do domów na słowo honoru, pod warunkiem zaprzestania walki z Koroną. Druga połowa składająca się z żołnierzy Armii Kontynentalnej została zakwaterowana w miejskich więzieniach Charleston, pod pokładami dwóch okrętów Royal Navy w pobliskim porcie oraz w specjalnie założonym obozie Haddrell's Point²⁶.

Jednak największym „obozem jenieckim” na terytorium trzynastu kolonii stał się Nowy Jork. Brytyjczycy najpierw opanowali Staten Island i Long Island. Po największej bitwie tej wojny, stoczonej 27 sierpnia 1776 r. zajęli także Brooklyn, a we wrześniu i październiku Manhattan. W walkach o Nowy Jork Amerykanie stracili 4000–5000 ludzi, którzy trafili do niewoli przeciwnika. Naczelnym dowódcą armii brytyjskiej generał William Howe stanął przed problemem rozmieszczenia i zaopatrzenia jeńców²⁷.

Ze względów oszczędnościowych, a może i wskutek celowej polityki złego traktowania jeńców, nie wybudowano dla nich odrębnego obozu otoczonego palisadą, ani nie wybudowano baraków. Początkowo umieszczano Amerykanów w budynkach publicznych, domach prywatnych, a nawet kościołach! (oprócz świątyń wyznania anglikańskiego) i stodołach. Kilkuset jeńców, dla których zabrakło miejsca w mieście, zostało pod koniec sierpnia 1776 r. skierowanych pod pokłady okrętów więziennych²⁸. Przebywali oni pod pokładami okrętów do początków października, kiedy to zostali przeniesieni na stały ląd.

²⁵ J. Ferling, *Almost a Miracle...*, s. 427, twierdził, że do niewoli brytyjskiej trafiło 6700 Amerykanów.

²⁶ L. G. Bowman, *Captive Americans...*, s. 9–10, 25. Haddrell's Point był jedynym obozem jenieckim używanym przez Brytyjczyków założonym w otwartym terenie, otoczonym palisadą. Wewnątrz obozu wybudowano baraki dla jeńców – J. Ferling, *Almost a Miracle...*, s. 428.

²⁷ Pierwszym naczelnym dowódcą armii imperium brytyjskiego w koloniach był generał porucznik Thomas Gage. W październiku 1775 r. zastąpił go generał porucznik sir William Howe, jego z kolei w 1778 r. generał porucznik sir Henry Clinton. Ostatnim (od marca 1782 r. do 1783 r.) naczelnym dowódcą sił brytyjskich był generał porucznik sir Guy Carleton – D. Marston, *The American Revolution 1774–1783*, Oxford 2002, s. 29, 53.

²⁸ E. G. Burrows, *Forgotten Patriots...*, s. 12. Dla potrzeb niniejszej pracy przyjąłem, że były

Głównym budynkiem w systemie obozów w Nowym Jorku okazało się stare więzienie miejskie Old Jail. Był to trzypiętrowy budynek, który stanowił główną siedzibę żandarmerii miejskiej. Pierwsze piętro zajmował *provost marshal* Nowego Jorku²⁹, kapitan William Cunningham wraz z oddziałem straży³⁰. Pozostałe dwa piętra zajmowali wybrani jeńcy w tym oficerowie zgromadzeni w jednym z pomieszczeń zwanym Congress Hall. Old Jail stanowił główny punkt rejestracji jeńców. Każdy z nich musiał zostać poddany rejestracji oraz przeszukany, a czasami poddany przesłuchaniom, zanim został skierowany do jednego z trzynastu innych miejsc odosobnienia.

Innym więzieniem miejskim zamienionym na obóz jeniecki był budynek New Bridewell. Jako obozy lub szpitale przeznaczone dla jeńców wykorzystano King's College i City Hall. Wielu kolonistów umieszczono w rafineriach cukrowych. Były to Liberty Street prison sugar house, Van Courtland's sugar house i Rhinelander's sugar house³¹.

Gdy władze brytyjskie rozmieściły część jeńców we wspomnianych miejscach, wciąż wielu z nich nie miało dachu nad głową. Próbując temu zaradzić, Brytyjczycy rozmieścili ich w siedmiu nowojorskich kościołach – Brick Church, North Dutch Church, Middle Dutch Church, Quaker Meeting House, Presbyterian Church, Scot Church i French Church³².

Na początku grudnia 1776 r. w obozach na lądzie przebywało blisko 4500 jeńców. Panowała wśród nich wysoka śmiertelność. Według szacunków między sierpniem, a grudniem 1776 r. odnotowano między 1500, a 2500 zgonów³³. Zaniepokojony tą sytuacją generał W. Howe zwolnił zimą przełomu lat 1776/1777 pozostałych przy życiu jeńców na słowo honoru i odesłał ich do do-

to okręty więzienne, a nie statki ze względu na obecność jeńców wojennych, marynarzy Royal Navy, uzbrojonych strażników (głównie z wojsk lądowych) oraz dział umieszczanych na pokładach niektórych jednostek więziennych – Ł.N.

²⁹ *Provost marshal* – szef żandarmerii – Ł.N.

³⁰ Więcej o nim [w:] D. Dandridge, *American Prisoners of the Revolution*, Charlottesville, Va 1911, s. 24–33.

³¹ Obóz Liberty Street w rzeczywistości nie był rafinerią cukru. Ze względu na podobieństwo bryły budynku do pozostałych rafinerii przyjęła się taka jego nazwa. Budynek składał się z pięciu pięter i był największym obozem brytyjskim w Nowym Jorku. Zyskał złą sławę wśród jeńców ze względu na panujące w nim ciężkie warunki. Wszystkie okna były zabite deskami. W pomieszczeniach budynku panował ciągły mrok, nie funkcjonowała kanalizacja, zimą nie były one ogrzewane a latem panowały tam potworne upały. W Liberty Street, w przeciwieństwie do dwóch pozostałych obozów, które zamknęły swoje podwoje w 1777 r., jeńcy przebywali do końca wojny – J. Ferling, *Almost a Miracle...*, s. 428.

³² L. G. Bowman, *Captive Americans...*, s. 13.

³³ D. D. Volo, J. M. Volo, *Daily Life...*, s. 329, podawali, że zmarło ich 1500; E. G. Burrows, *Forgotten Patriots...*, s. 64, wskazywał na liczbę w granicach 2000–2500.

mów³⁴. Wielu z nich będąc na skraju wyczerpania i nie posiadając wystarczająco ciepłej odzieży, zmarzło po drodze. Z kolei oficerów zwolniono na słowo i nakazano pozostanie w granicach miasta. Od 1777 r., do końca wojny w obozach nowojorskich już nigdy nie przebywało jednorazowo więcej niż 1500 jeńców. Pod koniec 1782 r. pozostałych w mieście jeńców wymieniono lub zwolniono na słowo³⁵. Przez cały okres wojny przez Nowy Jork przewinęło się według szacunków E. G. Burrowsa, około 25 tysięcy jeńców amerykańskich (żołnierzy i marynarzy)³⁶.

Jeńców amerykańskich pochodzących z wojsk lądowych przetrzymywano również w miejscowości St. Augustine na Florydzie. Co najmniej kilkudziesięciu kolejnych skierowano do Antigui w Indiach Zachodnich, a 16 nieszczeńników wywieziono do Senegalu³⁷.

Amerykańscy marynarze i kaprowie w razie schwytania podlegali jurysdykcji floty brytyjskiej. Kontrolę nad nimi sprawował wspomniany wcześniej komisarz D. Sproat, powszechnie znienawidzony przez jeńców³⁸. Kwestią dyskusyjną pozostaje dokładna data rozpoczęcia przez Brytyjczyków procedury umieszczania jeńców pod pokładami okrętów więziennych³⁹. Jednak najpóźniej w 1777 r. taka polityka względem jeńców miała już miejsce. W tej sprawie przychyliam się do zdania, E. G. Burrowsa, że pierwsze tego typu rozmieszczanie jeńców w Nowym Jorku mogło mieć miejsce już pod koniec sierpnia 1776 r. Jeżeli tak było, to uczyniono to w tym samym czasie co w Wielkiej Brytanii.

Podstawę prawną do takiej działalności stanowił akt wydany w maju 1776 r. przez Parlament angielski, znany pod nazwą *Hulks Act*. Miał on rozładować przepełnione więzienia w Wielkiej Brytanii. Jego zaletę stanowił niski koszt utrzymania, o wiele niższy niż w przypadku tradycyjnego więzienia, nie mówiąc już o kosztach budowy nowych więzień. Na podstawie *Hulks Act* można było

³⁴ C. Royster, *A Revolutionary People at War. The Continental Army and American Character, 1775–1783*, Chapel Hill, N.C. 1979, s. 132.

³⁵ L. G. Bowman, *Captive Americans...*, s. 29–31.

³⁶ E. G. Burrows, *Forgotten Patriots...*, s. 16.

³⁷ H. P. Riconda, *Prisoners of War...*, s. 9.

³⁸ Jeniec Thomas Dring wspominał, że w trakcie transportu jeńców, komisarz Sproat przywitał ich słowami: *Wkrótce zrobię z wami porządek, panienki*, a tuż przed załadunkiem na okręt więzienny *Jersey*, komisarz miał odezwać się do nich w te słowa: *Oto, rebelianci, klatka w sam raz dla was – Recollections of the Jersey Prison Ship; Taken and Prepared for Publication from the Original Manuscripts of the Late Captain Thomas Dring Of Providence, R.I.*, (ed. by) Albert G. Greene, (reprint), Bedford, Ma. 2010, s. 9–10.

³⁹ E. G. Burrows, *Forgotten Patriots...*, s. 12, twierdzi, że stało się to pod koniec sierpnia 1776 r. Inni autorzy nie zgadzają się z poglądami E. G. Burrowsa. C. L. Lloyd, *A History of Napoleonic and American...*, s. 123, sugeruje, że początkowo okręt więzienny był tylko jeden – *Whitby* i rozpoczął działalność dopiero od 20 października 1776 r. Podobnie uważa też L. G. Bowman, *Captive Americans...*, s. 41.

stosować kary więzienia wobec przestępców oskarżonych o zdradę i pospolitych kryminalistów oraz umieszczać ich pod pokładami starych transportowców wojсковych lub okrętów wojennych wycofanych ze służby liniowej. Wkrótce po wydaniu Hulse Act dwa pierwsze okręty więzienne zostały zacumowane na Tamizie⁴⁰. Jednymi z ich pierwszych „pensjonariuszy” byli członkowie załogi amerykańskiego okrętu kaperskiego Yankee⁴¹. W ten sposób Wielka Brytania dobitnie pokazywała, że zamierza traktować schwytanych rebeliantów gorzej niż własnych przestępców. Kontynuacją tej surowej polityki był wydany przez Parlament i zatwierdzony przez Króla Jerzego VI Pirate Act, który wszedł w życie w marcu 1777 r. Nakazywał on zabezpieczenie i zatrzymanie osób oskarżonych lub podejrzanych o popełnienie zbrodni piractwa na otwartych wodach⁴². Do takiej kategorii osób należeli zdaniem admiralicji brytyjskiej amerykańscy marynarze i kaprowie.

Znana jest lista 28 okrętów więziennych użytkowanych przez Brytyjczyków w trakcie amerykańskiej wojny o niepodległość⁴³. Większość z nich, bo aż 25 jednostek stacjonowała w porcie nowojorskim, głównie w kanale Wallabout niedaleko wybrzeża Brooklynu. Z pozostałych dwa cumowały w Charleston w Karolinie Południowej, a jeden w St. Lucia w Indiach Zachodnich. Ponadto znane są też nazwy co najmniej trzech szpitalnych okrętów więziennych⁴⁴.

Z okrętów więziennych uprzednio usunięto omasztowanie (pozostały tylko żurawie masztowe przeznaczone do wciągania na pokład zapasów i maszty flagowe), zbędne oporządzenie i większą część uzbrojenia. Wszystkie iluminatory zostały pozabijane deskami, a jeńcy mogli oddychać i korzystać ze światła dziennego tylko przez dwa niewielkie otwory wycięte w burtach okrętów i prawie niewidoczne otwory na ich pokładach⁴⁵.

⁴⁰ Były to *Justitia* i *Censor* – C. L. Lloyd, *A History of Napoleonic and American...*, s. 73.

⁴¹ E. G. Burrows, *Forgotten Patriots...*, s. 54–55.

⁴² R. H. Patton, *Patriot Pirates. The Privateer War for Freedom and Fortune in the American Revolution*, New York 2009, s. 34.

⁴³ Oprócz największego okrętu więziennego *Jersey*, w porcie nowojorskim stacjonowały: *John*, *Glasgow*, *Whitby*, *Preston*, *Good Intent*, *Good Hope* (bardzo ironiczne nazwy – Ł.N.), *Prince of Wales*, *Grovnor*, *Falmouth*, *Strombolo*, *Lord Dunlace*, *Scorpion*, *Judith*, *Myrtle*, *Felicity*, *Chatham*, *Kitty*, *Frederick*, *Woodlands*, *Scheldt*, *Clyde*. W Charleston cumowały: *Torbay* i *Pack-Horse*, a w St. Lucia w Indiach Zachodnich *Peter* – na podst. L.G. Bowman, *Captive Americans...*, s. 42; C. L. Lloyd, *A History of Napoleonic and American...*, s. 122. E. G. Burrows, *Forgotten Patriots...*, s. 12–13, podaje nazwy czterech kolejnych okrętów więziennych: *Pacific*, *Lord Rochford*, *Mentor* i *Argo*.

⁴⁴ Były to: *Hunter*, *Perserverance*, *Bristol Packet* – na podst. L.G. Bowman, *Captive Americans...*, s. 42.

⁴⁵ L. Lowenthal, *Hell on the East River. British Prison Ships in the American Revolution*, Fleischmanns, N.Y. 2009, s. 35.

Największym spośród okrętów więziennych był HMS *Jersey* o wyporności 1065 ton, długości ponad 40 metrów. Został zwodowany w 1736 r., przez kilkadziesiąt lat pełnił służbę jako 64 (lub 74) działowy okręt wojenny. Jego załoga wynosiła 400 ludzi. Miał trzy pokłady, w tym dwa niższe przeznaczono na użytek jeńców. Okręt wycofano z linii w 1779 lub 1780 r.⁴⁶ Pierwsze wzmianki o jego więziennym przeznaczeniu pojawiły się w maju 1780 r.

Na pokład jeńcy wchodzili po specjalnym trapie opuszczonym nad powierzchnię wody. Górny pokład był z dwóch stron otoczony trzymetrowymi barykadami wzniesionymi w poprzek rufy i zaopatrzonymi w otwory strzelnicze. Pod pokład schodziło się po drabinie w dół. Otwór na noc był zamykany kratą. Jeńcy przebywali na dwóch poziomach pod pokładem. Na górnym – przedziale armatnim – umieszczono Amerykanów, a w jego tylnej części – w oddzielnym pomieszczeniu – oficerów. Na najniższym pokładzie, na który ponownie schodziło się za pomocą drabiny wędrowali cudzoziemcy, w większości Francuzi, Hiszpanie i Holendrzy. Pod pokładem amerykańscy marynarze i kaprowie spędzali po 16 godzin na dobę. Na górny pokład wypuszczano ich grupami między 10.00 rano, a 18.00⁴⁷.

Kilkunastu członków załogi nie miało żadnego kontaktu z jeńcami⁴⁸. Na pokładzie znajdowało się 30 strażników, zmieniających się co tydzień. Pochodzili oni z jednostek wojsk lądowych, stacjonujących w Nowym Jorku. W zależności od tygodnia służby byli to Anglicy, Hesi lub lojaliści. Jeńcy najbardziej cenili sobie straż pełnioną przez Hesów, którzy byli do nich przyjaźnie nastawieni, a najbardziej nienawidzili lojalistów, którzy często starali się uprzykrzać jeńcom życie⁴⁹.

Jedyny posiłek wydawano jeńcom o 9.00 rano⁵⁰. Racja jeńca zwyczajowo odpowiadała 2/3 przydziału brytyjskich marynarzy (podobnie było w przypadku wojsk lądowych)⁵¹. Tego zwyczaju starano się przestrzegać po obu stronach konfliktu i nie podwyższono ilości racji do końca wojny. Tygodniowo każdy z jeńców powinien otrzymywać: półtora kilograma sucharów, trzy czwarte kilo mąki, pół

⁴⁶ S. Christianson, *Więzienia świata*, Warszawa 2006, s. 56.

⁴⁷ J. Ferling, *Almost a Miracle...*, s. 429.

⁴⁸ Dowódca okrętu był od lipca 1778 r. komandor David Laird. W 1781 r. został zastąpiony na tym stanowisku przez porucznika Johna Sporne'a, który piastował tę funkcję do końca wojny – na podst. L. Lowenthal, *Hell on the East River...*, s. 32.

⁴⁹ *Recollections of the Jersey Prison Ship...*, s. 70.

⁵⁰ D. Dandridge, *American Prisoners...*, s. 294.

⁵¹ Dzienna racja marynarzy brytyjskich wynosiła 2460 kalorii i ledwo wystarczała na normalne funkcjonowanie. 1640 kalorii, które otrzymywali Amerykanie, stanowiło tak niewystarczającą ilość pożywienia, że tygodniowo tracili oni na wadze 1 funt masy ciała (0,45 kg) – E. G. Burrows, *Forgotten Patriots...*, s. 19.

kilo płatków owsianych, pół kilograma wołowiny, kilogram wieprzowiny, kilogram łożu, sześć dekagramów masła i ćwierć kilograma grochu⁵².

Żywność dla jeńców w obu armiach dostarczali prywatni kontraktorzy. Nie wszyscy byli uczciwi, dostawy zależały od pogody, stanu dróg i wielu innych czynników. Racje nie dość, że były niewystarczające, to często były wstrzymywane przez korupcję brytyjskiej administracji i w ramach kar. Ponadto jakość produktów żywnościowych pozostawiała wiele do życzenia. W posiłku jeńcy znajdowali robaki i rozmaite inne insekty. Suchary i mięso były zapleśniałe, zgniłe lub tak twarde, że nie nadawały się do spożycia. Posiłki zasadniczo wydawano w stanie surowym. Jedzenie starano się gotować w ogromnym bojlerze na pokładzie działowym. Wydawano je grupom jeńców podzielonych na sześciuosobowe składy. W jednej części kotła gotowano w czystej wodzie groch i owsiankę, podczas gdy w drugiej mięso przyrządzano już w wodzie czerpanej obok okrętu, gdzie wcześniej wylewano fekalia i nieczystości. Brak urozmaicenia posiłków o owoce i warzywa i jednostajność powodowały liczne choroby: tyfus, ospę, dyzenterię, a z braku witaminy C, szkorbut. Choroby potęgował fakt, że wielu jeńców było rannych, a na okręcie z powodu braku wentylacji i kanalizacji panował niemożliwy do wytrzymania dla postronnych, zaduch. Ponadto okręt był przepełniony. Mógł pomieścić 400 ludzi, gdy pod jego pokładem przebywało ich jednorazowo nawet 1200. Czystą wodę starano się dowozić łodziami ze stałego lądu. Nigdy jednak jej ilość nie była wystarczająca dla zaspokojenia pragnienia wszystkich jeńców, nie mówiąc już o utrzymaniu ich higieny. Jeńcy po kilku tygodniach spędzonych pod pokładem wyglądali jak zarośnięte, chodzące szkielety. Paradoksalnie, wybrzeże Nowego Jorku było w tamtych czasach wręcz usiane czystymi źródłkami i strumieniami⁵³.

Warunki pobytu pod pokładem były tak złe, jak tylko można sobie wyobrazić. Tysiąc lub więcej mężczyzn stłoczonych jednorazowo do granic możliwości pod pokładem, pozbawionych wystarczającej ilości pożywienia, wody, opieki medycznej, światła, powietrza, brodzących we własnych fekaliach. Takie traktowanie wzbudza wątpliwości co do intencji brytyjskiej polityki względem Amerykanów. Skutkiem tych wszystkich okoliczności śmiertelność wśród jeńców była bardzo duża. Średnio dziennie umierało ośmiu z nich, a około pięćdziesięciu tygodniowo. Przez prawie trzy lata działalności Jersey umrzeć mogło nawet do 7,5 tysiąca jeńców⁵⁴. Zapewne zmarło ich mniej, być może 4–5 tysięcy, jednak dokładne

⁵² *Recollections of the Jersey Prison Ship...*, s. 26; S. Christianson, *Więzienia...*, s. 57.

⁵³ *Recollections of the Jersey Prison Ship...*, s. 12, 14, 22, 27, 35, 50, 52, 72; S. Christianson, *Więzienia...*, s. 57; L. Lowenthal, *Hell on the East River...*, s. 37.

⁵⁴ Pojawiają się też dane aż o 11500 zmarłych na pokładzie *Jersey*. Tak, np.: S. Christianson, *Więzienia...*, s. 61; Podobne dane pochodzące z XIX wieku przytacza też: L. Lowenthal, *Hell on the East River...*, s. 57–69. Wydaje się jednak, że dane te dotyczą wszystkich zmarłych jeńców amerykańskich w obrębie Nowego Jorku zarówno tych, którzy stracili życie w obozach na lądzie jak i na okrętach więziennych.

szacunki nigdy nie będą znane. Przyjmując dane o śmierci czterech tysięcy marynarzy, należy uznać, że los ten spotkał co drugiego jeńca, który wszedł pod pokład tego „piekła na wodzie”.

Każdego ranka, tuż przed otwarciem luku, jeńców witał okrzyk: *Rebels! Bring up your dead! – Rebelianci! Wynieście swoich zmarłych!*. Ciała zaszywano w kawałki płótna lub koce. W późniejszym okresie zaniechano tej czynności ze względu na braki materiałowe. Wybrani jeńcy – po wyniesieniu ciał na górny pokład, a następnie zrzuconiu ich do łodzi – transportowali je na brzeg Brooklynu, gdzie w prostych dołach dokonywali pochówku⁵⁵.

Jeńcy żyjący pod pokładami podejmowali próby ucieczek⁵⁶, z których kilka się powiodło. Co tydzień składali im wizyty werbownicy brytyjscy. Za wstąpienie do Royal Navy lub angielskich (ewentualnie lojalistycznych) sił lądowych obiecywali oni natychmiastowe uwolnienie spod pokładów. Część Amerykanów skorzystała z takiej możliwości, w szczególności, gdy otrzymali zapewnienie skierowania ich, np. do Indii Zachodnich, gdzie nie musieli walczyć ze swoimi rodakami. Tak postąpił m.in. Ebenezer Fox⁵⁷. Delikwenci, którzy zgodzili się na rekrutację do sił wroga, byli poddani ostracyzmowi przez swoich współziomków. Jeżeli dość szybko nie opuścili okrętu, byli bici i łżeni przez swoich.

Jersey zyskał sobie bardzo złą sławę wśród amerykańskich marynarzy. Przez najwyżej trzy lata swojej działalności pod jego pokładem więzionych było co najmniej 8 tysięcy jeńców⁵⁸. Przynajmniej połowa z nich zmarła. Liczba zgonów na *Jersey* zbliżała się do liczby wszystkich zabitych żołnierzy armii kontynentalnej (6800) we wszystkich bitwach przez cały okres wojny. *Jersey* był tym dla amerykańskiej wojny o niepodległość, czym dla wojny secesyjnej był obóz Andersonville. Jednakże procent śmiertelności na *Jersey* zdecydowanie przekraczał procent śmiertelności w tym najgorszym obozie wojny secesyjnej⁵⁹.

Można uznać za prawdopodobne, że Amerykanie także używali okrętów więziennych do przetrzymywania jeńców w ramach odwetu⁶⁰. Nie zachowały się na ten temat żadne informacje.

Okręty więzienne nie były jedynymi miejscami, w których przetrzymywano jeńców – marynarzy i kaprów. Już na początku wojny około 400 takich jeńców

⁵⁵ S. Christianson, *Więzienia...*, s. 60.

⁵⁶ Inną formą próby ucieczki był bunt jeńców na jednym z okrętów więziennych (prawdopodobnie *Kitty* lub *Whitby* w październiku 1777 r.), który jeńcy podpalili i dokonali masowej ucieczki w nielicznych wypadkach zakończonej powodzeniem – L. Lowenthal, *Hell on the East River...*, s. 31; R. H. Patton, *Patriot Pirates...*, s. 99–100.

⁵⁷ D. Dandridge, *American Prisoners...*, s. 188–190.

⁵⁸ Ibidem, s. 298–474.

⁵⁹ J. Ferling, *Almost a Miracle...*, s. 428.

⁶⁰ I. Rusinowa, *Saratoga...*, s. 187.

przetransportowano do więzień w Anglii⁶¹. Przebywali oni głównie w trzech więzieniach – Tower w Londynie oraz Forton Prison (Portsmouth) i Mill Prison (Plymouth). Początkowo warunki ich pobytu były więcej niż znośne. Przykładowo jeńcy z Mill Prison, mogli swobodnie przebywać na dziedzińcach obozów. Mieli pod dostatkiem żywności i dysponowali wygodnymi celami. Jeden posiłek dzienny otrzymywali w południe ale dodatkowo korzystali z darów okolicznych mieszkańców i mogli się zaopatrzyć w dodatkowy prowiant u miejscowych sprzedawców⁶². Sytuacja jeńców uległa pogorszeniu, gdy ich liczba zwiększyła się do kilku tysięcy⁶³. Nigdy jednak ich warunki nie były tak złe, jak tych więzionych pod pokładami okrętów⁶⁴. By ulżyć ich cierpieniom przedstawiciele amerykańscy w Paryżu na czele z ministrem Benjaminem Franklinem usiłowali dokonać ich wymiany na jeńców brytyjskich znajdujących się we Francji. Kilka takich częściowych wymian rzeczywiście doszło do skutku⁶⁵.

Jeńcy brytyjscy w niewoli USA byli przetrzymywani w miejskich więzieniach, prowizorycznie tworzonych lochach, barakach itp. Obie strony przez całą okres wojny na lądzie brały do niewoli raczej niewielkie grupy jeńców. Wyjątkowo w ręce Amerykanów wpadały większe od 500 liczby jeńców. W trakcie działań zaistniały tylko cztery takie przypadki. W bitwie pod Trenton w New Jersey, stoczonej 25–26 grudnia 1776 r., siły J. Waszyngtona wzięły do niewoli blisko tysiąc heskich żołnierzy. Kilka dni po bitwie pod Saratogą (7 października 1777 r.) do niewoli amerykańskiej trafiło 5895 żołnierzy brytyjskich, kanadyjskich i heskich. W bitwie pod King's Mountain, która rozegrała się w 1780 r. w Karolinie Południowej zostało schwytanych ponad 500 rojalistów. W bitwie pod Yorktown 1781 r. do niewoli trafiło kolejnych 7241 czerwonych kurtek⁶⁶.

Hesów spod Trenton w celach propagandowych przeprowadzono przez ulice Filadelfii. Pokaz ten miał ukazać siłę oręża amerykańskiego i podnieść na duchu kolonistów. Co zresztą znakomicie się powiodło. Z Filadelfii jeńcy przemaszerowali do Lancaster, gdzie sytuacja się powtórzyła. Po pokazach, jeńców podzielono na mniejsze grupy i rozmieszczono w rozmaitych miejscach zachodniej Pensylwanii i Wirginii.

⁶¹ C. L. Lloyd, *A History of Napoleonic and American...*, s. 28–29; I. Rusinowa, *Saratoga...*, s. 187.

⁶² F. D. Cogliano, *American Maritime Prisoners in the Revolutionary War. The Captivity of William Russell*, Annapolis, Md 2001, s. 56–57.

⁶³ R. H. Patton, *Patriot Pirates...*, s. 33, 99; J. Ferling, *Almost a Miracle...*, s. 431.

⁶⁴ *Recollections of the Jersey Prison Ship...*, s. 79.

⁶⁵ R. H. Patton, *Patriot Pirates...*, s. 143, 167, 197.

⁶⁶ R. C. Doyle, *The Enemy in Our Hands. America's Treatment of Prisoners of War from the Revolution to the War on Terror*, Lexington, Ky 2010, s. 13. Z kolei Brytyjczycy jednorazowo tylko cztery razy wzięli większą od 400 liczbę jeńców amerykańskich. Doszło do tego w listopadzie i grudniu 1775 r. pod Quebec, w walkach o Nowy Jork (sierpień–listopad 1776 r.), wskutek kapitulacji Charleston w maju 1780 r. oraz w bitwie pod Camden 16 sierpnia 1780 r.

We wrześniu i październiku 1777 r., po serii starć w rejonie Saratogi między armią brytyjską generała porucznika Johna Burgoyne'a a armią patriotów dowodzoną przez generała majora Horatio Gatesa, ta pierwsza skapitulowała 17 października 1777 r.⁶⁷ Warunkiem kapitulacji sił brytyjskich było zagwarantowanie przez stronę amerykańską wolnego powrotu do Anglii. Czerwone kurtki musiały jednak złożyć przysięgę, że już nie wezmą udziału w wojnie ze Stanami Zjednoczonymi. Generał Burgoyne, ze względów formalnych, nie chciał, by w umowie wspomniano o bezwarunkowej kapitulacji, dlatego obie strony zgodziły się na słowo „konwencji”⁶⁸. Stąd wzięła się nazwa wojsk Burgoyne'a jako armii konwencji. Z powodu nałożenia się dwóch przyczyn – niezadowolenia Kongresu USA z warunków kapitulacji, które według członków Kongresu, Brytyjczycy złamali i tymczasowego braku środków transportu, odpowiednich do przewiezienia Brytyjczyków do ojczyzny – żołnierze armii konwencji pozostali w Stanach Zjednoczonych w charakterze jeńców⁶⁹. Decyzję taką podjął Kongres 3 stycznia 1778 r.

Wcześniej żołnierze Burgoyne'a przemaszerowali do Bostonu, gdzie przebywali pod strażą, a oficerowie zostali zakwaterowani w miasteczkach Cambridge, Mystic, Watertown. W styczniu szeregowców przeniesiono do oddalonego o blisko 990 km od Bostonu, Rutland. Przebywali tam zamknięci w barakach otoczonych ziemnym wałem. Oficerowie zamieszkali w prywatnych kwaterach. W październiku 1778 r. Kongres nakazał przeniesienie jeńców do Charlottesville w Wirginii. Blisko 800 milowy (1287,5 km) marsz w warunkach zimowych, spowodował znaczne zmniejszenie liczby jeńców wskutek licznych zgonów i dezercji. Na miejscu jeńcy własnymi siłami zostali zmuszeni do wybudowania kwater. Oficerów ponownie oddzielono od zwykłych żołnierzy. Charlottesville pozostało miejscem przetrzymywania jeńców do października 1780 r. W listopadzie jeńców zgromadzono we Fredericks Town i Fort Frederick w Maryland. W 1781 r. przeniesiono ich do Lancaster w Pensylwanii, gdzie oficerów wymieniono, a szeregowców, których zostało już tylko około 2 tysięcy, pozostawiono do końca wojny⁷⁰.

⁶⁷ Więcej o tym [w:] I. Rusinowa, *Saratoga...*; B. Morrissey, *Bitwa pod Saratogą 1777*, Poznań 2010.

⁶⁸ Główne postanowienia konwencji brzmiały następująco: *A Free Passage [is] to be granted to the Army under Lieut. Genl. Burgoyne to Great Britain, upon condition of not serving again in North America, during the present Contest; and the Port of Boston is Assigned for the Entry of Transports to Receive the Troops whenever General Howe shall so Order. Should any Cartel take place by which the Army under Lieut. General Burgoyne, or any part of it, may be exchange'd, the foregoing Article to be void as far as such exchange shall be made* – Cyt. za: G. G. Levis, J. Mewha, *History of Prisoner...*, s. 9.

⁶⁹ L. Montross, *The Story...*, s. 256. Jedynie generał Burgoyne i jego dwóch przybocznych oficerów zostało zwolnionych i odesłanych do Anglii – L.N.

⁷⁰ G. G. Levis, J. Mewha, *History of Prisoner...*, s. 9–12; B. Morrissey, *Bitwa...*, s. 91.

Pod Yorktown 19 października 1781 r. skapitulowały z kolei siły brytyjskiego generała porucznika lorda Charlesa Cornwallisa⁷¹. Po kapitulacji oficerowie zostali zwolnieni na słowo honoru. Rannych jeńców przewieziono do Filadelfii. Część z nich zmarła w trakcie podróży. Większość żołnierzy skierowano do Fredericksburga w Wirginii, a mniejsze grupy jeńców do rozmaitych miejsc w Pensylwanii i Maryland. Pod sam koniec wojny zostali oni wymienieni za jeńców amerykańskich⁷².

Amerykanie przetrzymując jeńców, często wychodzili z założenia o ich samowystarczalności. Wielu jeńców, aby zarobić na swoje utrzymanie zostało skierowanych do pracy. Wykonywali rozmaite czynności na farmach i plantacjach, uczestniczyli w produkcji prochu i saletry w manufakturach, np. w Pensylwanii⁷³.

Zdarzało się, że w toku działań wojennych obie strony nie dawały jeńcom pardonu, dokonując zbrodni wojennych. Należy zaznaczyć, że częściej ich sprawcami byli Brytyjczycy i sprzymierzeni z nimi Indianie. Nie wszyscy dowódcy czerwonych kurtek traktowali schwytanych rebeliantów jak jeńców, a Indianie ich po prostu nie brali (przynajmniej jeśli chodzi o mężczyzn).

Okrucieństwem szczególnie „wyróżniali się” generał Charles Grey i podpułkownik Banastre Tarleton oraz podległe im oddziały. Jednostki dowodzone przez Grey’a dokonały masakry co najmniej 67 amerykańskich dragonów, którzy podali się pod Tappan w Nowym Jorku. Grey był także odpowiedzialny za mord na 54 jeńcach amerykańskich w Paoli w czasie kampanii 1778 r.

W trakcie kampanii prowadzonej w 1780 r. w Karolinie Południowej zdarzało się nie brać jeńców oddziałom Legionu rojalistów i żołnierzy regularnych, dowodzonemu przez podpułkownika B. Tarletona. Pod Waxhaws 29 maja 1780 r. Tarleton zaapelował o kapitulację wojsk amerykańskich pułkownika A. Buforda, a gdy ten odmówił, przeprowadził atak i całkowicie zniszczył siły przeciwnika⁷⁴. Patrioci, którzy błagali o miłosierdzie zostali prawie bez wyjątku zabici. Rannych dobijano bagnetami i dekapitowano. Była to prawdopodobnie największa masakra dokonana w wojnie o niepodległość. Potwierdzała to okoliczność, że aż 75% Amerykanów padło na polu walki. W większości innych bitew straty sięgały tylko 6–7% walczących. Nie było to jedyne starcie, w którym ludzie Tarletona nie dawali pardonu. Do podobnej sytuacji doszło wcześniej, 12 kwietnia

⁷¹ Więcej o bitwie [w:] I. Rusinowa, *Saratoga...*; B. Morrissey, *Yorktown 1781*, Oxford 1997.

⁷² R. A. Mayers, *The War Man. The True Story of a Citizen-Soldier Who Fought from Quebec to Yorktown*, Yardley, Pa 2009, s. 169.

⁷³ J. Ferling, *Almost a Miracle...*, s. 431–432; I. Rusinowa, *Saratoga...*, s. 187.

⁷⁴ Warto zauważyć, że siły amerykańskie liczyły około 300–350 ludzi, gdy Legion Tarletona 270. W wyniku bitwy 113 patriotów poległo, 147 zostało rannych, a ponad 50 wzięto do niewoli. Z punktu widzenia zwyczajów międzynarodowego prawa wojny, po odmowie kapitulacji Amerykanie powinni się liczyć, że atakujący nie okażą im łaski.

1780 r. pod Monck's Corner. Te krwawe zbrodnie przyniosły brytyjskiemu dowódcy przydomek *Bloody Tarleton*, a jego sposób działania określano przekornie jako łaskę Tarletona – *Tarleton Quarter*⁷⁵. Zemstą patriotów na rojalistach była z kolei bitwa pod King's Mountain stoczona 7 października 1780 r. w Karolinie Północnej. Siły amerykańskie pokonały tam oddział lojalistów majora P. Fergusona. Z 1100 ludzi ponad 400 zostało zabitych i rannych w tym wielu jeńców⁷⁶. Nie można zaprzeczyć, że powyższe masakry miały miejsce. Takie zajścia, choć często były dokonywane z zemsty, mogły jednak częściowo wynikać z braku koordynacji dowodzenia (np. King's Mountain, gdzie patriotami dowodziło 8 ludzi), czy jego braku (pod Waxhaws, Tarleton został przygnieciony przez konia i nie mógł aktywnie dowodzić).

Na zachód od Appalachów i na granicy z Kanadą trwała w tym czasie jeszcze brutalniejsza tzw. wojna indiańska prowadzona przez Amerykanów przeciw torysom i sprzymierzonym z nimi plemionom Indian Irokezów. Jednym z dowódców sił indiańsko-rojalistycznych był członek plemienia Mohawk, Joseph Brant. Jego oddziały dokonały dwóch dużych masakr jeńców – członków milicji i kolonistów amerykańskich w Wyoming Valley (Pensylwania) 3 lipca 1778 r. oraz w Cherry Valley (Nowy Jork) 11 listopada 1778 r. W odwecie patrioci urządzali podobne rajdy na siedziby lojalistów i wioski indiańskie. Amerykanie w tej wojnie byli nawet może bardziej okrutni od swoich przeciwników. W 1779 r. na polecenie J. Waszyngtona z niszczyielską wyprawą na domostwa Irokezów wyruszył generał major John Sullivan. Jej rezultatem była całkowita pacyfikacja siedzib indiańskich na terytorium pogranicznym⁷⁷.

W wojnie o niepodległość Amerykanie zręcznie posługiwali się polityką odwetu. Posiadając wiadomości o złym traktowaniu jeńców przez czerwone kurtki, starali się wymuszać poprawę ich warunków bytowych poprzez groźby zastosowania (rzadziej przez ich zastosowanie) takich samych środków w stosunku do jeńców brytyjskich. Taka polityka często przynosiła rezultaty. Do sukcesu potrzebny był tylko jeden czynnik – duża liczba jeńców, najlepiej większa od liczby posiadanych przez przeciwnika. Amerykanie posiadali przewagę w pojmanych jeńcach od października 1777 r. (Saratoga), do maja 1780 r. (upadek Charleston) i od kwietnia 1781 r. (Yorktown), do końca wojny.

Najpełniej istotę represaliów określił Benjamin Franklin, który wahającemu się przed złym traktowaniem jeńców J. Waszyngtonowi, powiedział: *We are determined to treat such prisoners precisely as our countrymen are treated in England; to give them the same allowance of provisions and accommodations, and no other*⁷⁸.

⁷⁵ J. Ferling, *Almost a Miracle...*, s. 436–437.

⁷⁶ R. C. Doyle, *The Enemy...*, s. 17–19; H. P. Riconda, *Prisoners of War...*, s. 24.

⁷⁷ J. Ferling, *Almost a Miracle...*, s. 346, 353; R. C. Doyle, *The Enemy...*, s. 40–41.

⁷⁸ F. Moore, *Documentary Account of the American Revolution*, vol. I, New York 1972, s. 329.

W 1776 r. po schwytaniu przez Anglików generała majora C. Lee i próbie postawienia go przed sądem za dezercję z armii królewskiej, J. Waszyngton zagroził zastosowaniem odwetu. Podobne środki zastosowano w celu złagodzenia traktowania pojmanego pułkownika Ethana Allena. Kongres zarządził zakucie w kajdany i umieszczenie w osobnej celi generała armii czerwonych kurtek. Podobnie też wydawano tylko 2/3 racji żywieniowych jeńcom brytyjskim, zmuszano ich do pracy, itp.⁷⁹ Represalia zastosowane przez Amerykanów spełniły swoje zadanie. Przez okres działań wojennych tylko dwóch rebeliantów zostało straconych przez Brytyjczyków⁸⁰.

W marcu 1782 r. w Wielkiej Brytanii do władzy doszli wigowie, zastępując dotychczas rządzących torysów. Ich pierwszą decyzją było nawiązanie rozmów pokojowych z Amerykanami. Dnia 30 listopada 1782 r. podpisano wstępny traktat pokojowy. Ratyfikowano i podpisano go 3 września 1783 r. w Paryżu. Kongres USA ratyfikował Traktat 14 stycznia 1784 r. Do tego czasu jeńcy po obu stronach zostali już zwolnieni bądź wymienieni⁸¹. Stało się zatem zadość treści Artykułu VI Traktatu, który stwierdzał, że: *wszyscy jeńcy pozostający w uwięzieniu, ... do czasu ratyfikacji traktatu w Ameryce, powinni być niezwłocznie wypuszczeni na wolność*⁸². Pierwsza wojna w historii Stanów Zjednoczonych została oficjalnie uznana za zakończoną.

Dokładne rejestry jeńców wojennych w wojnie lat 1775–1783 zapewne nigdy nie będą znane. Najprawdopodobniej Amerykanie wzięli do niewoli między 15 a 30 tysięcy żołnierzy brytyjskich, marynarzy, zaciężnych żołnierzy z państw (księstw) europejskich, lojalistów, wspomagających siły królewskie Indian i wciągniętych na służbę Wielkiej Brytanii Murzynów. Brak jest wiadomości o liczbie jeńców zmarłych w rękach Amerykanów⁸³. Według mnie, należy oszacować ich liczbę na co najmniej na 1–2 tysiące. W szczególności nieznana jest również liczba schwytanych lojalistów, Indian i Murzynów oraz ich dalsze losy w niewoli. W przypadku Indian i Murzynów nie wiadomo nawet czy trafili do niewoli, czy wcześniej pozbawiono ich życia (Indianie) lub zniewolono czy sprzedano (Murzyni). Strona amerykańska nie prowadziła żadnych rejestrów jeńców, lub takowe nie zachowały się. Ponadto kaprowie amerykańscy nie mieli obowiązku przekazywać władzom wojskowym wziętych przez siebie jeńców, których znaczna liczba została wypuszczona, np. za okupem. Obowiązek przekazywania jeńców do dyspozycji komisarza ds. jeńców mieli tylko kapitanowie Floty Kontynentalnej.

⁷⁹ G. G. Levis, J. Mewha, *History of Prisoner...*, s. 13–14.

⁸⁰ J. Ferling, *Almost a Miracle...*, s. 433.

⁸¹ G. G. Levis, J. Mewha, *History of Prisoner...*, s. 20; I. Rusinowa, *Saratoga...*, s. 184–185.

⁸² Cyt. za: G. G. Levis, J. Mewha, *History of Prisoner...*, s. 20–21.

⁸³ Nie znalazłem w dostępnych mi opracowaniach żadnej wzmianki na temat liczby Brytyjczyków zmarłych w obozach USA. Jedynie E. G. Burrows, *Forgotten Patriots...*, s. 204, podawał tylko szacunkową liczbę lojalistów zmarłych w obozach amerykańskich, którą określał na 5300.

Podobnie nieznana jest liczba jeńców wziętych do niewoli przez siły brytyjskie. Przez okres wojny do ich niewoli dostało się od 10 do 15 tysięcy patriotów z wojsk lądowych oraz kilkanaście tysięcy kaprów i marynarzy. Ponadto na okrętach więziennych przetrzymywano co najmniej 1–2 tysiące cudzoziemców. Byli to głównie Francuzi i Hiszpanie, ale zdarzali się i przedstawiciele innych narodowości, w tym jak się wydaje i kilkunastu Polaków⁸⁴. Śmierć w niewoli poniosło według rozmaitych szacunków od 11,5 tysiąca, do 18 tysięcy jeńców amerykańskich⁸⁵.

Rezultatem wojny lat 1775–1783 było nie tylko wycofanie wojsk angielskich ze Stanów Zjednoczonych, ale także emigracja 80–100 tysięcy lojalistów do pobliskiej Kanady. Na polach bitew zginęło 6800 Amerykanów (przynajmniej dwa razy mniej niż jeńców!), kolejnych 10000 zmarło z chorób. Podobne straty ponieśli Brytyjczycy. Ponadto około 6 tysięcy żołnierzy heskich zdecydowało się na pozostanie w Ameryce, głównie w Pensylwanii. Ponad 5 tysięcy Murzynów służyło w szeregach patriotów, a co najmniej kilka tysięcy zostało wyzwolonych przez Brytyjczyków i walczyło po ich stronie. Część z nich po wojnie została ponownie zniewolona i oddana właścicielom⁸⁶.

Prisoners-of-war in the American War of Independence (1775–1783)

The first shots between the rebellious colonies and Great Britain were fired on April 19, 1775 at Lexington and Concord, Massachusetts. They started an intestine conflict, which lasted until the signing of peace by the both sides in September 1783. British authorities ordered to treat American prisoners-of-war as criminals acting of ultimate treachery. However, representatives of the Continental Congress and the officers of the Continental Army believed that the common law guaranteed humanitarian treatment of prisoners-of-war, their exchange and release on trust.

⁸⁴ Jedynym znanym Polakiem, który przebywał na pokładzie okrętu więziennego Jersey był Elham (?) Poloski (?) – M. Haiman, *Polacy w walce o niepodległość Ameryki. Szkice historyczne*, Chicago II. 1931, s. 60; D. Dandridge, *American Prisoners...*, s. 426. Być może polskiego pochodzenia był chociaż jeden z podanych poniżej jeńców amerykańskich znajdujących się na liście ponad 8 tysięcy „pasażerów” Jersey – John Beszick, Joseph Galina, Joseph Ignacis, John Molny, John Palicut, John Poland, John Pontesty, Thomas Rubin – D. Dandridge, *American Prisoners...*, s. 310, 357, 380, 408, 419, 426, 437.

⁸⁵ Liczbę 11,5 tysiąca zmarłych jeńców amerykańskich przytacza zdecydowana większość autorów, np.: A. Krammer, *Prisoners of War: A Reference Handbook*, Westport, Ct. 2008, s. 19; J. Ferling, *Almost a Miracle...*, s. 428; R. H. Patton, *Patriot Pirates...*, s. 100; L. Lowenthal, *Hell on the East River...*, s. 65–67. Liczbę 18 tysięcy podaje tylko E. G. Burrows, *Forgotten Patriots...*, s. X–XI; a najprawdopodobniej za nim dane te przytoczył: Z. Lewicki, *Historia cywilizacji...*, s. 543.

⁸⁶ J. Ferling, *Almost a Miracle...*, s. 428, 552–553.

During the War of Independence the British gathered the majority of American prisoners-of-war in New York, and then placed them under the decks of warships. Release of prisoners-of-war on trust (to a great extent based on the war customs) was also widely practiced. However, Americans used prisoners-of-war mainly as workforce, also in their arms manufactures. In this way they added to the military potential of the country, and the prisoners-of-war, thanks to their work, lived in better conditions. Yet, during the war the rules pertaining to the exchange of prisoners-of-war were not established, thus, thousands of prisoners-of-war died in bondage.

During the conflict Americans took 15 to 30 thousand people prisoner; among them – British soldiers, sailors, mercenary soldiers from European countries, loyalists, Indians and black men drafted to serve in the British army. There are no data pertaining to the number of prisoners-of-war who died in American bondage. The exact number of prisoners-of-war captured by the British is not known, either. During the war from 10 to 15 thousand patriots from land forces and anywhere from ten to twenty thousand privateers and sailors were taken prisoner. There are also various estimations – from 11.5 to 18 thousand – as to the number of American prisoners-of-war who died in British bondage.

Małgorzata Karczewska, Maciej Karczewski

Białystok

Cmentarz wielowyznaniowy na wzgórzu św. Marii Magdaleny w Białymstoku w świetle źródeł archeologicznych i historycznych

1. Wzgórze św. Marii Magdaleny – wyniki badań archeologicznych

Teren cmentarza na wzgórzu św. Marii Magdaleny jest obiektem badań archeologicznych od 2002 r. w związku wykonywanymi tu wykopami inwestycyjnymi i prowadzoną od 2006 r. budową gmachu Opery i Filharmonii Podlaskiej – Europejskiego Centrum Sztuki w Białymstoku. Budowa ta naruszyła w sposób znaczący wschodnią część wzgórza cmentarnego, zniszczoną już wcześniej w latach siedemdziesiątych XX w. podczas budowy amfiteatru.

Pierwszy nadzór archeologiczny nad pracami ziemnymi prowadzonymi na wzgórzu św. Marii Magdaleny przeprowadzony został w 2002 r. w związku z budową przyłącza wodociągowego do kaplicy-cerkwi św. Marii Magdaleny¹. Strefa obserwacji archeologicznej ograniczona była do przestrzeni wykopów inwestycyjnych o łącznej długości 128 m przebiegających z północy na południe od ulicy Kalinowskiego na kulminację wzgórza w odległości 4–5 m na zachód od alei prowadzącej do kaplicy-cerkwi. Głębokość wykopów wahała się od 120 do 180 cm². Autorka sprawozdania podaje, że na stoku wzgórza pod warstwą próchnicy odsłaniane były jamy grobowe o nieregularnych, nieckowatych przekrojach, zorientowane dłuższą osią wzdłuż linii północ – południe, wypełnione piaskiem przemieszany z brunatną próchnicą. Nie okre-

¹ K. Rusin, *Cmentarz na wzgórzu św. Marii Magdaleny w Białymstoku – źródła archeologiczne*, „Podlaskie Zeszyty Archeologiczne” 2007, z. 3, s. 139–151. Pierwsze badania wykopaliskowe przeprowadzone zostały w 2006 r. bezpośrednio na wschód od cmentarza w miejscu istniejącej jeszcze w pierwszej połowie XX w. zabudowy ulicy Odeskiej (por. Ibidem; Idem, *Wstępne sprawozdanie z wyprzedzających badań wykopaliskowych przeprowadzonych w Białymstoku na terenie amfiteatru*, „Podlaskie Zeszyty Archeologiczne” 2006, z. 2, s. 124–132; K. Rusin, M. Niemyski, *Monety z badań wykopaliskowych na terenie amfiteatru białostockiego*, „Podlaskie Zeszyty Archeologiczne” 2007, z. 3, s. 207–219).

² K. Rusin, *Cmentarz na wzgórzu...*, s. 139, przyp. 2.

śla jednak liczby zarejestrowanych w ten sposób jam grobowych³. W sąsiedztwie kaplicy-cerkwi odsłonięty został natomiast fragment fundamentu kamiennego, będący najprawdopodobniej reliktem kamiennego fundamentu na parkan wymienionego w inwentarzu z 1772 r., sporządzonym po śmierci Jana Klemensa Branickiego⁴.

Kolejne nadzory archeologiczne przeprowadzone zostały w 2006 i 2007 r. w związku z budową Opery i Filharmonii Podlaskiej. Obejmowały one prace ziemne związane z rozbiórką amfiteatru i budową instalacji⁵. Przy demontażu widowni amfiteatru odkryte zostały liczne szczątki kostne tworzące dziesięć skupisk, przy czym w opinii autorów badań ani jedna kość nie zalegała in situ, nie odsłonięto też ani jednego reliktu jamy grobowej. Natomiast w „płytkich rowach instalacyjnych” zalegały jedynie przemieszane, współczesne warstwy zasypiskowe. W związku z tym opracowanie wyników nadzoru archeologicznego ograniczone zostało do wykonania standardowej analizy antropologicznej odkrytych szczątków ludzkich⁶. Publikacji wyników badań nie towarzyszy ani jeden rysunek stratygraficzny lub też fotografia dokumentująca odkryte skupiska kości ludzkich. Analiza antropologiczna wykazała, że skupiska zawierały łącznie szczątki co najmniej 83 osobników, w przewadze dorosłych⁷. Autorzy nie wyjaśniają przy tym, w jaki sposób spośród przemieszanych, zalegających na złożu wtórnym części szkieletów postkranialnych udało im się wyodrębnić kości należące do konkretnych osobników⁸. Warta odnotowania jest natomiast obserwacja, iż w przypadku aż sześciu czaszek dokonano ich otwarcia podczas sekcji pośmiertnej⁹.

Największy zakres przestrzenny z dotychczasowych badań archeologicznych miały wykopaliska przeprowadzone w dniach 31.05.2010 r. – 9.08.2010 r. Obejły one powierzchnię ok. 1500 m² znajdującą się w północno-zachodniej części cmentarza, a więc teren zagrożony zniszczeniem podczas prac ziemnych związanych z przebudową ulicy Kalinowskiego. Badaniami finansowanymi przez Prezydenta Miasta Białegostoku kierowała dr Małgorzata Karczewska. W ich wyniku odkrytych zostało 387 grobów (liczba ta nie obejmuje sześciu grobów odsłoniętych podczas nadzoru archeologicznego nad pracami ziemnymi

³ Ibidem, s. 141.

⁴ Ibidem, s. 141–143.

⁵ A. Borowska-Strugińska, A. Andrzejewski, *Wyniki nadzoru archeologicznego przy budowie opery w Białymstoku*, „Podlaskie Zeszyty Archeologiczne” 2007, z. 3, s. 153–177.

⁶ Ibidem, s. 153–170, 174–177.

⁷ Ibidem, s. 154–170.

⁸ Za kuriozalne należy uznać datowanie kości na podstawie ich stanu zachowania na XIX w. (por. Ibidem, s. 170).

⁹ Ibidem, s. 170.

związanymi z inwestycją), oraz szczątki co najmniej 398 osobników zalegające na złożu wtórnym, poza jamami grobowymi. Pochodziły one z pochówków zniszczonych jeszcze w czasie funkcjonowania cmentarza, podczas kopania młodszych grobów, jak również z grobów zniszczonych lub naruszonych przez wcześniejsze wykopy budowlane pod linie telekomunikacyjne, energetyczne, wodociągowe i telewizję kablową.

Wśród pochówków przeważały groby bez zachowanych trumien oraz te, w których ciała zmarłych złożono bez trumny. O pierwotnej obecności drewnianych trumien w części grobów świadczyły żelazne gwoździe odkrywane w regularnym układzie wokół szkieletów. W kilku wypadkach dotyczących grobów dziecięcych, oraz w jednym grobie osoby dorosłej, natrafiono na pochówki z zachowanymi pozostałościami trumien.

Układ szkieletów w grobach odkrytych w północno-zachodniej części cmentarza był chaotyczny. Analiza planu zbiorczego cmentarza nie doprowadziła do wydzielenia żadnej strefy w której koncentrowałyby się pochówki o zbliżonej orientacji szkieletu względem stron świata. Dodatkowo, interpretację stratygraficzną utrudniał fakt, iż wkopy jam grobowych były nieczytelne. Jedynie w wypadku części pochówków możliwe było zaobserwowanie zarysu jamy grobowej na poziomie szkieletu.

Wyposażenie pochówków stanowiły przedmioty związane ze strojem – metalowe i szklane guziki oraz osobiste przedmioty związane z kultem religijnym – datowane na koniec XIX i początek XX w. – tryptyki podróżne (fot. 1) i mosiężne unickie krzyżyki.

Badania wykopaliskowe wykazały przetrwanie do czasów współczesnych niektórych elementów pierwotnego rozplanowania cmentarza. Relikty bramy cmentarnej i aleja prowadząca do kaplicy/cerkwi św. Marii Magdaleny znajdowały się najprawdopodobniej w tym samym miejscu, w którym zaznaczono je na planie miasta z 1799 r. Potwierdził to brak pochówków w strefie współczesnej alei prowadzącej na szczyt wzgórza.

Poza pochówkami, z funkcjonowaniem i rozwojem przestrzennym cmentarza związane były także inne obiekty, których pozostałości odkryte zostały podczas badań wykopaliskowych:

- fragment muru kamiennego zlokalizowanego w północno-wschodniej części badanego terenu, wyznaczającego północno-wschodnią i południowo-zachodnią granicę cmentarza;
- fragmenty muru ceglanego, wzniesionego na początku XX wieku, usytuowanego wzdłuż dzisiejszej ulicy Kalinowskiego. Mur ten nie miał związku z pierwotnym zasięgiem cmentarza. Jego rów fundamentowy został wkopany w strefę zawierającą pochówki. Groby występowały także na północny zachód od muru, w kierunku ulicy Kalinowskiego;
- kamienno-ceglane fundamenty niewielkiego budynku, odsłonięte w południowo-wschodniej części badanego terenu. Najprawdopodobniej był to bu-



Fot. 1. Cmentarz na wzgórzu św. Marii Magdaleny, tryptyk podróżny odkryty w jednym z grobów

dynek gospodarczy, przeznaczony do przechowywania narzędzi niezbędnych przy pracach grabarskich;

- dolna część pionowej, drewnianej belki krzyża, przy zachodnim narożniku cmentarza.

Geneza nawarstwień antropogenicznych zalegających nad grobami związana była z użytkowaniem terenu cmentarza od momentu jego zamknięcia do czasów współczesnych. Wszystkie warstwy uformowane w tym okresie zawierały przemieszany materiał zabytkowy. W jego skład wchodziły, zalegające w przewadze na złożu wtórnym, przedmioty (głównie ceramika naczyniowa i budowlana) datowane na okres od wieku XVII po czasy współczesne. Najstarszymi odkrytymi zabytkami były bryłki szlaku szklanej – odpady z pieców hutniczych. Poświadczają one istnienie w północno-zachodniej części wzgórza św. Marii Magdaleny, w czasach przed założeniem tu cmentarza, huty szkła. Brak jest podstaw źródłowych, by ustalić okres jej funkcjonowania, ale z pewnością nie istniała ona już w latach sześćdziesiątych XVIII w., tj. w okresie, z którym należy wiązać początki cmentarza.

2. Dzieje cmentarza wielowyznaniowego na wzgórzu św. Marii Magdaleny w świetle źródeł i opracowań historycznych

Historia cmentarza wielowyznaniowego na wzgórzu św. Marii Magdaleny w Białymstoku przedstawiana w opracowaniach historycznych ma nader fragmentaryczny i wyrywkowy charakter. Dzieje się tak zapewne, przynajmniej po części, z powodu fragmentaryczności źródeł historycznych. W ich świetle nie możliwe jest nawet jednoznaczne ustalenie daty założenia nekropoli. W pracy *Białystok. Historia miasta*, będącej w zamierzeniach autora monografią Białegostoku, Adam Czesław Dobroński jako moment rozpoczęcia grzebania zmarłych na wzgórzu św. Marii Magdaleny podaje, że stało się to dopiero w 1806 roku¹⁰. Natomiast w jednym z zachowanych listów Adama Bujnowskiego, oficjalisty Jana Klemensa Branickiego, datowanym na 23 października 1760 r., znajduje się stwierdzenie: „Ulica do Marii Magdaleny została wysadzona lipiną, wiązków na cmentarz nie można było dostarczyć...”¹¹. Wynika stąd jednoznacznie, że wzgórze św. Marii Magdaleny było wzgórzem cmentarnym już w 1760 r., a więc w dwa lata po wzniesieniu tam kaplicy katolickiej. Z kolei Henryk Mościcki jako moment powstania cmentarza przy kaplicy św. Marii Magdaleny wskazał rok 1768¹². Powodem rozpoczęcia grzebania zmarłych na wzgórzu św. Marii Magdaleny miało być przepełnienie cmentarza katolickiego na wzgórzu św. Rocha, założonego w 1750 r.¹³

Z perspektywy interpretacji wyników badań archeologicznych do najważniejszych kwestii, poza momentem rozpoczęcia grzebania zmarłych na cmentarzu na wzgórzu św. Marii Magdaleny, należą informacje dotyczące:

- zasięgu przestrzennego cmentarza i jego zmian w poszczególnych okresach chronologicznych;
- organizacji przestrzeni cmentarza i jej stałych elementów (kaplica, aleje, ogrodzenie – parkan, mur, brama), zieleni cmentarnej oraz ich przekształceń;

¹⁰ A. Dobroński, *Białystok. Historia miasta*, Białystok 1998, s. 47, przyp. 20. Informację o rozpoczęciu grzebania zmarłych na cmentarzu przy kaplicy św. Marii Magdaleny dopiero przed 1806 r. zapisał też Jan Glinka – por. Archiwum Państwowe w Białymstoku, Teki Glinki, teka 177, mikrofilm.

¹¹ A. Sztachelska-Kokoczek, *Jeszcze raz o kaplicy św. Marii Magdaleny w Białymstoku*, „Białostoczczyzna” 1992, nr 4/28, s. 69.

¹² H. Mościcki, *Białystok. Zarys historyczny*, Białystok 1933, s. 35. Podając tę datę, autor powołał się na pracę: P. Bobrowskij, *Materiały dla geografii i statistiki Rossii. Gorodnienskaja Gubernja*, t. III, Petersburg, s. 853. Wyraził jednocześnie przypuszczenie, iż kaplice św. Rocha i św. Marii Magdaleny były kaplicami cmentarnymi (por. Ibidem, s. 250, przyp. 23).

¹³ M. J. Lech, *Dzieje i obraz Białegostoku w XVIII w.*, [w:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. I, red. J. Antoniewicz, J. Joka, Białystok 1968, s. 140, przyp. 57.

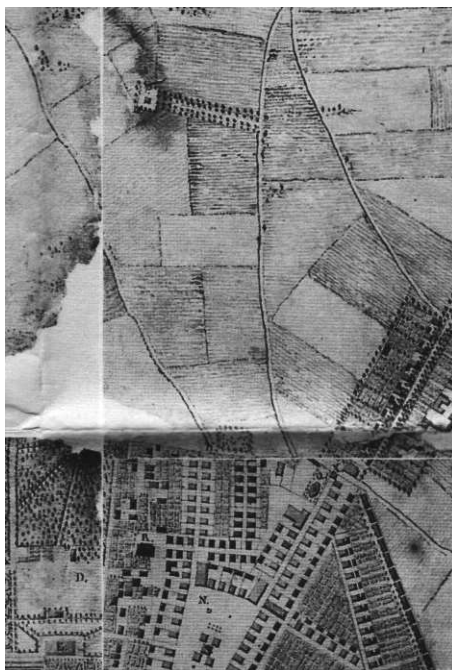
- zmian przynależności wyznaniowej cmentarza;
- cech pochówków pozwalających na ich bliższą identyfikację i datowanie;
- charakterystyki populacji grzebiącej zmarłych na cmentarzu;
- wyników wcześniejszych badań archeologicznych przeprowadzonych na cmentarzu.

3. Zasięg przestrzenny cmentarza i jego zmiany w poszczególnych okresach chronologicznych

Najbardziej szczegółowych informacji na ten temat dostarczają plany historyczne Białegostoku. Najstarszym zachowanym planem Białegostoku jest tzw. „Plan moskiewski” Jana Christiana Kamsetzera z 1771 lub 1774 r. oparty na planie z 1757 r. (ryc. 1)¹⁴. Zaznaczonej na nim kaplicy św. Marii Magdaleny towarzyszyły zabudowania oraz zbliżony kształtem do kwadratu plac, wydzielony nasadzeniem welonowym drzew. Pozostałą część wzgórza zajmowały pola uprawne.

Wygląd wzgórza św. Marii Magdaleny zaznaczony na planie Beckera z 1799 r. nie różni się zasadniczo od sytuacji czytelnej na „Planie moskiew-

¹⁴ J. Nieciecki, *Plan rezydencji białostockiej w czasach Jana Klemensa Branickiego*, „Biuletyn Konserwatorski województwa Białostockiego” 2001, z. 7, s. 53, przy. 62. Po raz pierwszy plan ten opublikował A. Oleksicki, datując go na około 1765 r. i wskazując jako moment jego opracowania czasy zapewne między 1762 i 1767 r. Nie ustalił przy tym autora planu, określając go jako „Plan moskiewski”. Plan ten został odnaleziony w zbiorach Centralnego Archiwum Wojskowo-Historycznego w Moskwie, sygn. F. 846, Op. 16, d. 21755, w ramach kwerend prowadzonych przez Regionalny Ośrodek Studiów o Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku. Fotokopia planu trafiła do zbiorów tego ośrodka. Wymiary oryginału: 100 x 104 cm, rękopis wykonany tuszem na papierze, legenda w języku francuskim, skala 150 łokci polskich (A. Oleksicki, *Nowe źródło do dziejów rozwoju przestrzennego Białegostoku*, „Białostoczczyzna” 1992, nr 4/28, s. 4, 6, plan na załączniku). Tytuł planu: *Plan du Chateau et de la ville de Białystok avec ses environs*. Datowanie planu na 1771 lub 1774 r. wraz z odwołaniem do starszego planu z 1757 r. oraz jego autora ustalił ks. Jan Nieciecki (J. Nieciecki, op. cit. s. 53, przyp. 62). Rozpatrując wiarygodność „Planu moskiewskiego”, należy przyjąć, że uwzględniał on planowane przez Jana Klemensa Branickiego, a nie zrealizowane prawdopodobnie ze względu na rychłą śmierć hetmana, dalsze etapy regulacji zabudowy Białegostoku. Nie odzwierciedla on więc rzeczywistego rozplanowania i zabudowy Białegostoku w początku lub połowie lat siedemdziesiątych XVIII. A. Oleksicki porównał „Plan moskiewski” do planu o charakterze „odpowiadającym dzisiejszym planom zagospodarowania przestrzennego” i wskazał, że plan ten nie został w całości zrealizowany (A. Oleksicki, *Białystok i okolice – nowo pozyskane źródła kartograficzne z archiwów rosyjskich*, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Białostockiego” 1996, nr 2, s. 81, plan na załączniku). Na temat wierności odwzorowania rzeczywistości na „Planie moskiewskim” porównaj uwagi A. Tureckiego (A. Turecki, „*Plan du Chateau et de la ville de Białystok avec ses Environs*”, *Ochrona reliktów urbanistycznych Białegostoku*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Białostockiej”, Nauki techniczne nr 108, Architektura 1996, z. 16, s. 9–10).

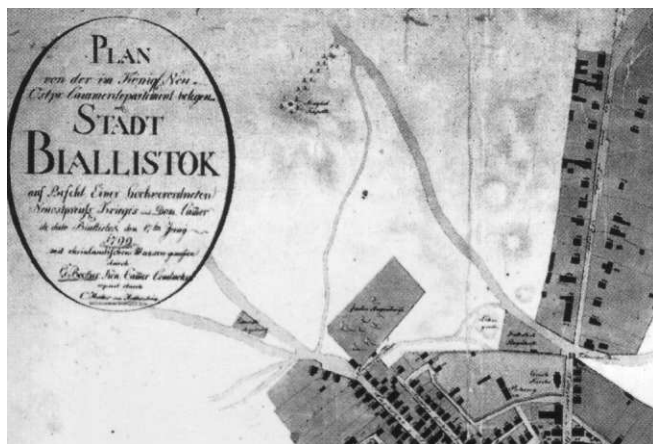


Ryc. 1. Część „Planu moskiewskiego” Jana Christiana Kamsetzera z 1771 lub 1774 r. opartego na planie z ok. 1757 r. z zaznaczoną kaplicą św. Marii Magdaleny

skim” (ryc. 1–2)¹⁵. U schyłku XVIII w. kulminację wzgórza nadal zajmowała kaplica p.w. św. Marii Magdaleny, otoczona kwadratowym lub kolistym placem wyznaczonym przez nasadzenie welonowe drzew (ryc. 2).

Szczególnie istotne znaczenie dla analizy rozwoju zasięgu przestrzennego cmentarza na wzgórzu św. Marii Magdaleny mają plany Białegostoku sporządzone w XIX w. Dziewiętnaste stulecie było bowiem okresem niezwykle dy-

¹⁵ Becker G., *Plan von der im Königlischen Neu-Ostpr. Cammerdepartement belegen ad Stadt Biallistok auf Befehl einer hochverordneten Neuostpreuss. Krieges und Dom. Camer de dato Biallistok den 17-ten Juni 1799, mit rheinländischen Massen gemessen durh...*, 1799, rękopis w Staatsbibliothek zu Berlin, Preußische Kartenabteilung, skala 1:2000. Barwna reprodukcja części planu Beckera, obejmująca teren miasta oraz jego najbliższe sąsiedztwo (bez wzgórza św. Rocha) zamieszczona została w pracy A. Dobrońskiego (A. Dobroński, *Białystok. Historia miasta*, Białystok 1998, wklejka między str. 52–53). Tam błędnie wskazane miejsce przechowywania oryginału planu jako: „Preussische Staatsbibliothek w Berlinie”. Niestety, jej wartość jako źródła obniża brak czytelności części opisów zamieszczonych na planie, wynikający ze zbyt znacznego pomniejszenia skali. W związku z tym dalsze informacje dotyczące tego planu przytaczane będą na podstawie jego kopy znajdującej się w archiwum autorów.



Ryc. 2. Część planu Beckera z 1799 r. z zaznaczoną kaplicą św. Marii Magdaleny

namicznego rozwoju miasta¹⁶. Z pierwszej dekady tego wieku pochodzą dwa plany, jeden wykreślony około 1807–1808 r. (ryc. 3)¹⁷ i drugi z 1808 r., znany z kopii wykonanej w 1850 r. z wcześniejszej kopii z 1825 r. (ryc. 4)¹⁸. Na planie z 1807–1808 r. zaznaczone zostało wzgórze św. Marii Magdaleny i stojąca na jego szczycie kaplica, opisana jako „kaplica grobowa”. Brak jest natomiast szczegółów dotyczących funkcjonującego wokół kaplicy cmentarza. Na planie „Plan lesnych dač...” z 1808 r. znajduje się jedynie piktogram oznaczający lokalizację tej kaplicy.

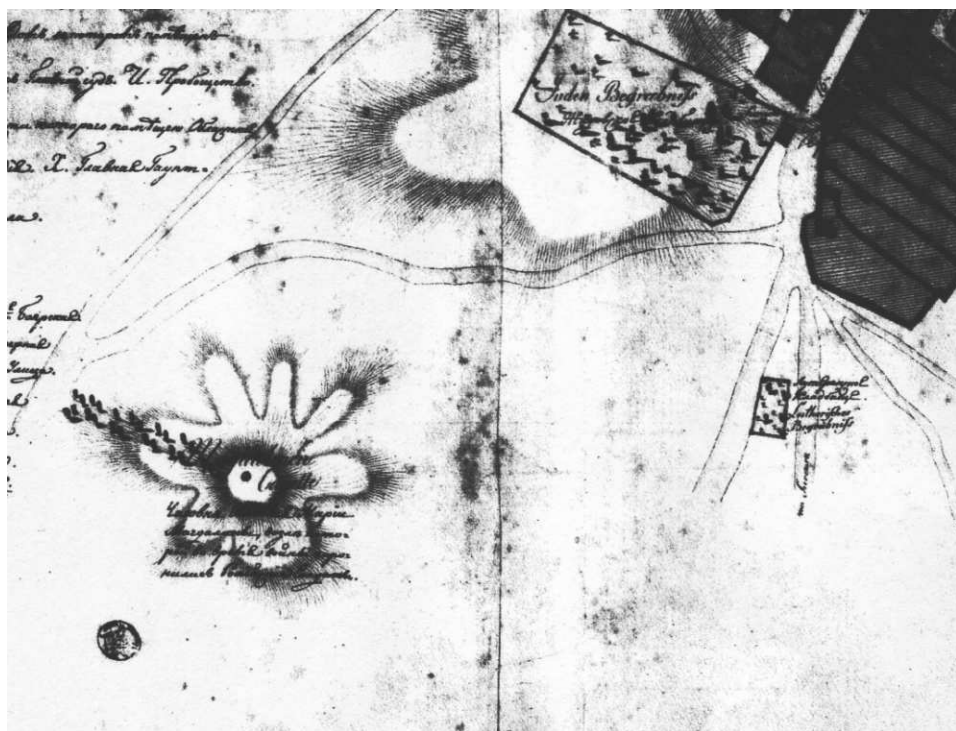
Jak dotąd nie został wprowadzony do obiegu naukowego żaden plan Białegostoku z okresu między 1810 i 1880 r. Planów takich brak jest też w polskich archiwach¹⁹. Na 1880 r. datowany jest plan „Планъ уезднаго города Белостокъ”,

¹⁶ H. Sawczuk, *Z badań nad zmianami struktury przestrzennej miasta Białegostoku*, „Rocznik Białostocki” 1993, t. XVIII, s. 433–434.

¹⁷ Plan z legendą i opisem w dwóch językach: niemieckim i rosyjskim: „Plan von der Stadt Bialystok / Plan goroda Bielostoka”, niedatowany, skala ok. 1:3726, oryginał w: Centralnyj Gosudarstviennyj voenno-istoričeskij archiv w Moskwie, f. 846, op. 16, ed. chr. 21756, cyt. za A. Oleksicki, *Białystok i okolice...*, s. 81, przyp. 2).

¹⁸ Plan lesnych dač belostockogo imienia i prinadlezasčich k’onomu dereven. Sostawlen w 1808-om godu. Kopirowan s oryginała Lesnym zemlemerom Dettofom w 1825 godu, AGAD, Zbiór kartograficzny 26-2; fotokopia w Archiwum Państwowym w Białymstoku, bez sygnatury (J. Nieciecki, op. cit., s. 53, przyp. 68).

¹⁹ Prawdopodobnie plany takie istnieją, ale znajdują się zasobach archiwów rosyjskich w niezbadanych jeszcze przez polskich historyków (A. Oleksicki, *Białystok i okolice...*, s. 81). Z 1810 r. pochodzi najdokładniejszy plan Białegostoku z czasów „prusko-rosyjskich” zachowany w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Rosji w Sankt Petersburgu, syg. F. 1293 op. 168k 5. Jego opublikowana część nie obejmuje jednak wzgórza św. Marii Magdaleny (E. Bończak Kucharczyk, J. Maroszek, *Ogrody Białegostoku do 1939 r.*, „Białostoczczyzna” 1995, nr 4 (40), ilustracja po s. 64; J. Nieciecki, op. cit., s. 53, przyp. 69). Na istnienie planu Białegostoku z 1877 r. wskazuje zapis w legendzie do planu z 1887 r.: „Черта гор. Белостока по плану 1877 года”.



Ryc. 3. Cmentarz na wzgórzu św. Marii Magdaleny wg planu: „Plan von der Stadt Bialystok / Планъ города Белостока” z około 1807–1808 r.

na którym nie został jednak zaznaczony żaden z istniejących ówczesnie białostockich cmentarzy²⁰.

O siedem lat młodszy jest plan Białegostoku z 1887 r. – „Планъ города Белостока”. Po raz pierwszy przedstawia on duży zasięg cmentarza na wzgórzu św. Marii Magdaleny (ryc. 5)²¹. Wiarygodność tego planu jest jednak mocno ograniczona, gdyż podobnie jak „plan moskiewski” i plan z 1880 r. ma on wyraźnie charakter projektowy. Za wiarygodny można przyjąć zaznaczony na tym planie zasięg cmentarza w kierunku północnym, od strony dzisiejszej ulicy Kalinowskiego, wschodnim i południowym. Natomiast zasięg zachodni, od strony ulicy Kijowskiej, był zapewne inny, gdyż przebieg tej ulicy został na planie z 1887 r. wyraźnie wyprostowany²².

²⁰ VI. Plan miasta Białegostoku z 1880 r., Планъ уезднаго города Белостока заłączник, Ochrona relikwów urbanistycznych Białegostoku, „Zeszyty Naukowe Politechniki Białostockiej”, Nauki techniczne nr 108, Architektura 1996, z. 16.

²¹ Plan w zbiorach Archiwum Państwowego w Białymstoku, Akta Miasta Białegostoku, sygn. 136.

²² Plany Białegostoku o regularnym, nierzeczywistym układzie ulic mogły powstać jako opra-



Ryc. 4. Kaplica na wzgórzu św. Marii Magdaleny wg planu: „Plan lesnych dać belostockiego imienia i prinadlezaszczich k'onomu dereven” z 1808 r.

Kolejne źródło kartograficzne pochodzi z końca XIX w. Jest to kopia planu „Планъ города Белостока” sporządzona w 1914 r.(?)²³. Cmentarz na wzgórzu

cowania studyjne do prac związanych z regulacją miasta podejmowanych przez władze carskie w latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w. (por. W. Kusiński, *Rozwój przestrzenny miasta Białegostoku*, [w:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. I, red. J. Antoniewicz, J. Joka, Białystok 1968, s. 41, 45, 47, przyp. 38).

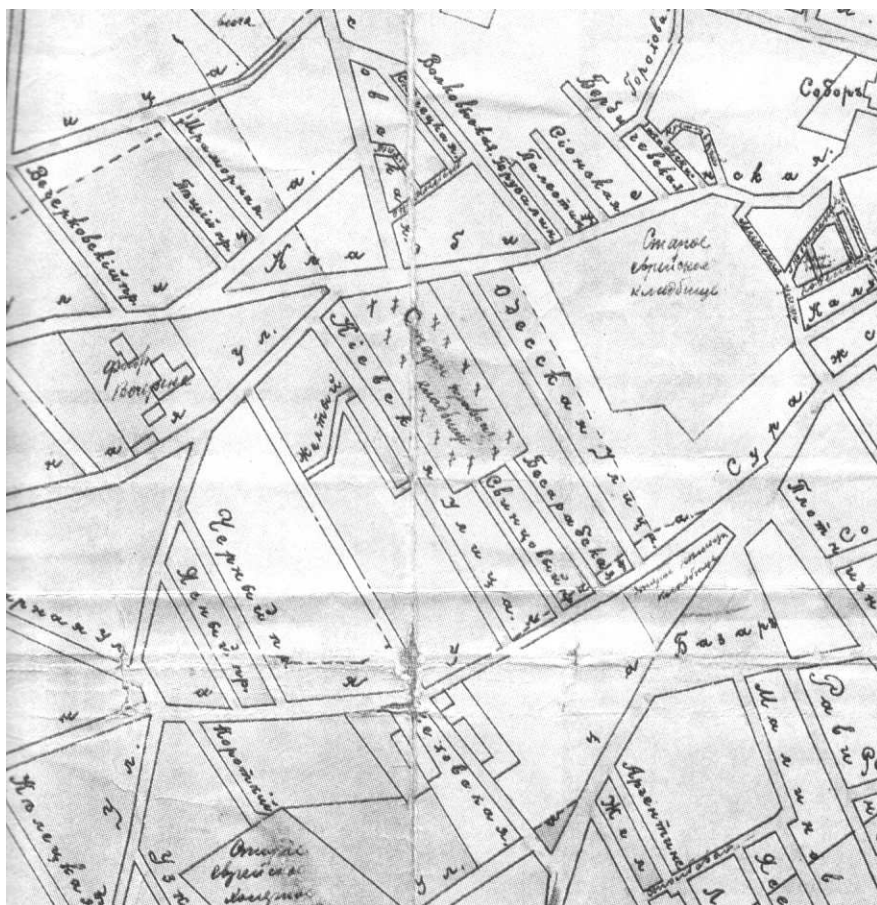
²³ Kopia planu zbiorach Archiwum Państwowego w Białymstoku, Akta Miasta Białegostoku, sygn. 137, skala: 1:4200. A. Dobroński datuje wymieniony plan na 1914. Data taka widnieje na kopii opublikowanej jako załącznik do białostockiego dodatku „Gazety Wyborczej” (A. Dobroński, *Białystok. Historia miasta*, Białystok 1998, s. 104; Idem, *Białystok. Historia miasta*, Białystok



Рис. 5. Cmentarz na wzgórzu św. Marii Magdaleny wg planu: „Планъ города Белостока” z 1887 г.

św. Marii Magdaleny został na nim opisany jako „stary cmentarz prawosławny” (rys. 6). Ówczesny cmentarz, zajmował przestrzeń ograniczoną od północnego zachodu przez ulicę Cmentarną (Кладищенская), obecnie ul. Kalinowskiego, od zachodu przez mur biegnący od miejsca gdzie ulica Cmentarna rozwidlała się w ulicę Kafelną (Кафельная) i Sosnową (Сосновая), wzdłuż ulicy Kijowskiej (Киевская), od południa do bram w murze cmentarnym prowadziły dwie ulice odchodzące od ulicy Młynowej: Бесарабская i Свицовой – obecnie ulice Cygańska i Ołowiana, a od wschodu mur cmentarny przebiegał na tyłach posesji stojących wzdłuż ulicy Odeskiej (Одесская). Na planie nie została zaznaczona kaplica (cerkiew) oraz prowadząca do niej aleja. Analogiczny obraz wzgórza

2001, s. 104). W rzeczywistości plan ten jest niedatowany i pochodzi z końca XIX w. Kopia planu została wykonana prawdopodobnie w 1914 r. Z końca XIX w. pochodzi jeszcze jeden niedatowany, bardzo schematyczny, rosyjski plan Białegostoku: „Планъ города Белостока”, na którym zasięg cmentarza na wzgórzu św. Marii Magdaleny jest analogiczny jak na planie w skali 1:4200 skopiowanym w 1914 r.? (V. *Plan miasta Białegostoku z końca XIX w., Планъ города Белостока*, załącznik, Ochrona relikwów urbanistycznych Białegostoku, „Zeszyty Naukowe Politechniki Białostockiej”, Nauki techniczne nr 108, Architektura 1996, z. 16).



Ryc. 6. Cmentarz na wzgórzu św. Marii Magdaleny wg planu: „Планъ города Белостока” koniec XIX w. (kopia 1914 r.?)

cmentarnego, jednak z zaznaczeniem lokalizacji cerkwi, przedstawia „Планъ города Белостока” z około 1910 r. (ryc. 7)²⁴.

Najbardziej szczegółowy plan miasta w skali 1:5000 został opracowany w 1937 r.²⁵ Zaznaczony na nim zasięg i kształt cmentarza na wzgórzu św. Marii Magdaleny jest identyczny jak na planach z końca XIX w. (kopia z 1914 r.?) i około 1910 r. (ryc. 8). Niemal identyczny kształt i zasięg tego cmentarza przed-

²⁴ Kserokopia planu „Планъ города Белостока” z około 1910 r. w skali 1:8400 znajduje się w zbiorach Archiwum Państwowego w Białymstoku, brak sygnatury.

²⁵ Oryginał w zbiorach Archiwum Państwowego w Białymstoku, kopia elektroniczna części śródmieścia, udostępniona przez Tomasza Popławskiego, w zbiorach autorów.

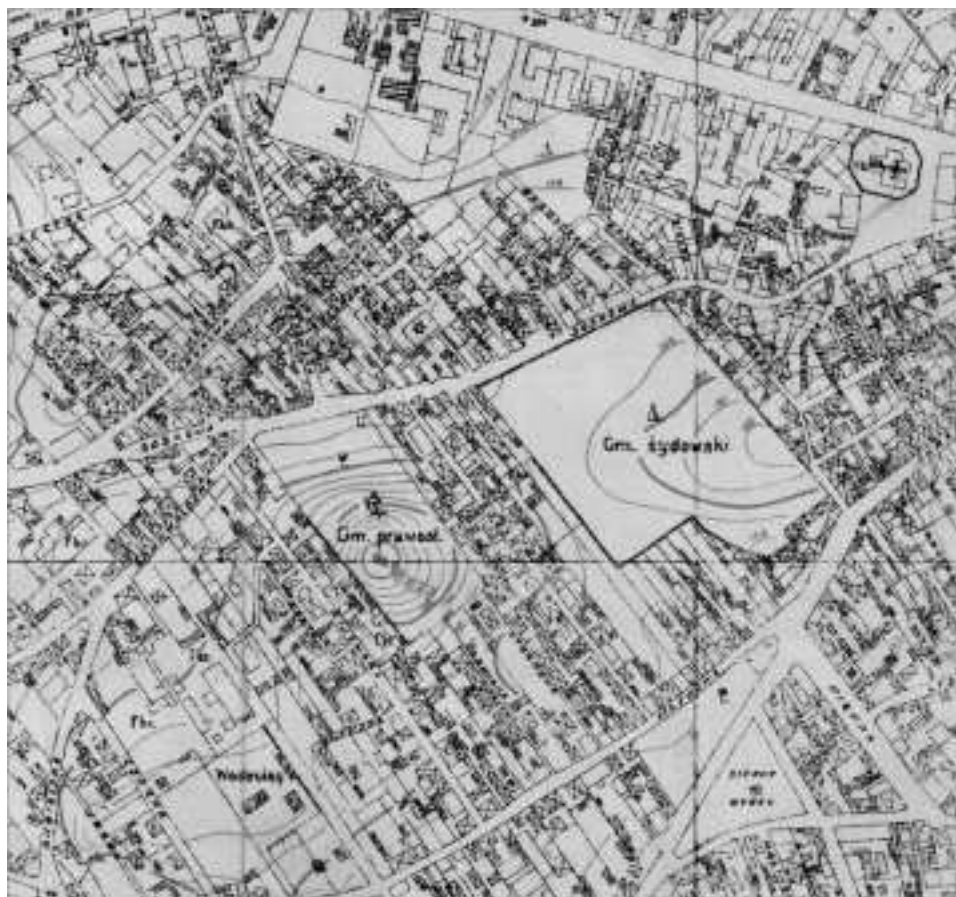


Рис. 7. Cmentarz na wzgórzu św. Marii Magdaleny wg planu: „Планъ города Белостока” z około 1910 r.

stawia również plan Białegostoku z 1938 r.²⁶ Różnica w stosunku do planów z końca XIX w. (kopia z 1914 r.?), około 1910 i 1937 r. polega na zmianie kształtu południowo-wschodniego narożnika cmentarza, w miejscu, gdzie wcześniej dochodziła do niego ulica Бесарабская (w okresie międzywojennym – ulica Cygańska). Narożnik ten został ścięty, co nadało terenowi cmentarza kształt nieregularnego pięcioboku (ryc. 9)²⁷. Podobnie jak na planach z końca XIX w.

²⁶ A. Dobroński, *Białystok. Historia miasta*, Białystok 1998, załącznik. Tytuł załącznika: Plan miasta Białegostoku z 1938 r., brak skali, opracowany na podstawie planu z 1938 r. wydanego przez Księgarnię Nauczycielską w Białymstoku.

²⁷ Zmiana kształtu południowo-wschodniego narożnika cmentarza musiała mieć miejsce między 1937 i 1938 r., gdyż na planach miasta z 1933 i 1937 r. narożnik ten ma jeszcze identyczny kształt jak na planie z 1914 r. (por. *Białystok. Historyczny plan miasta lata 30-te*, mapa w skali 1:18000 i plan centrum w skali 1:4000, red. T. Popławski, Białystok b.d.)



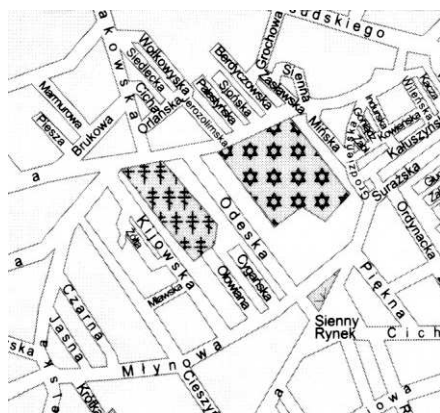
Ryc. 8. Cmentarz na wzgórzu św. Marii Magdaleny wg planu: „Plan miasta Białegostoku z 1937 r.”

(kopia 1914 r.?) i około 1910 r., nie zostały tu zaznaczone żadne elementy rozplanowania cmentarza²⁸.

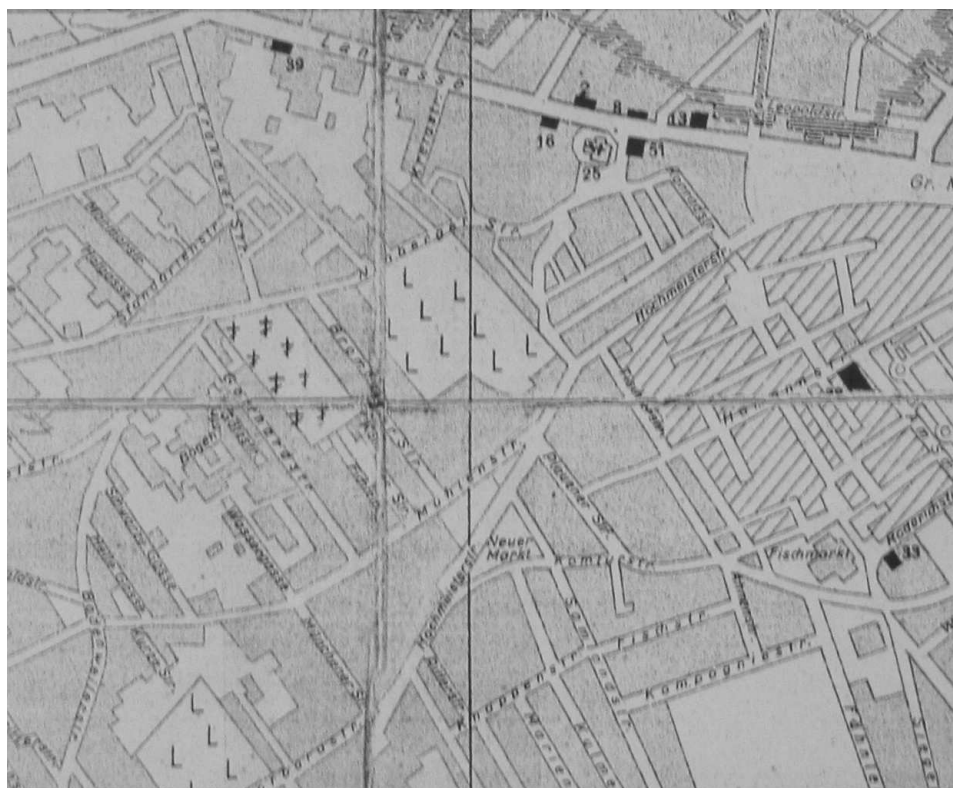
Dwa plany Białegostoku zostały sporządzone w 1942 r. podczas okupacji niemieckiej. Ich treść dotycząca cmentarza na wzgórzu św. Marii Magdaleny jest identyczna i zarazem niezwykle skromna. Na obu planach zaznaczono bowiem jedynie zasięg tego cmentarza (ryc. 10)²⁹.

²⁸ IV. *Plan Białegostoku z końca XIX w.*, Планъ города Белостока, kopia z 1914 r.?, załącznik, Ochrona relikwów urbanistycznych Białegostoku, „Zeszyty Naukowe Politechniki Białostockiej”, Nauki techniczne nr 108, Architektura 1996, z. 16; *Plan V*.

²⁹ Oba plany zatytułowane są „Plan der Stadt Białystok”. Sporządzono je w skali 1:10000. Kserokopie planów znajdują się w zbiorach Archiwum Państwowego w Białymstoku, Akta Miasta Białegostoku, sygn. 139, 140.



Ryc. 9. Cmentarz na wzgórzu św. Marii Magdaleny wg planu: „Plan miasta Białego-stoku z 1938 r.” (wg A. Dobroński 1998, załącznik)



Ryc. 10. Cmentarz na wzgórzu św. Marii Magdaleny wg planu: „Plan der Stadt Białystok” z 1942 r.

4. Organizacja przestrzeni cmentarza oraz jej przekształcenia

Wśród bogatej ikonografii Białegostoku uderza zupełny brak źródeł dotyczących wyglądu najstarszych nekropoli miejskich³⁰. Jedyne informacje na ten temat dostępne są dzięki historycznym planom miasta.

Do kwadratowego placu wokół kaplicy św. Marii Magdaleny według „Planu moskiewskiego” od północnego wschodu prowadziła prosta aleja z podwójnym szpalerem drzew. Jest to ta sama „ulica do Marii Magdaleny” obsadzona lipami, o której wspomina list Adama Bujnowskiego z 1760 r.³¹ Z całkowitą pewnością należy przyjąć, że aleja ta zachowała się do dziś w swym niezmienionym przebiegu i stanowi jedyną istniejącą współcześnie oś w tej części miasta, wyznaczoną w czasach Jana Klemensa Branickiego.

Źródła historyczne zawierają też szczegółowy opis zewnętrznego wyglądu samej kaplicy. Według inwentarza sporządzonego w 1772 r., po śmierci Jana Klemensa Branickiego, *Kaplica pod tytułem Świętej Marii Magdaleny, murywana, dachówką kryta z iedną kopułą białą blachą pobitą a po słupkach zieloną malowaną, wkoło wapnem otynkowana, przy tej fundament na parkan murywany dwoma gradusami kamiennymi...*³². Z zapisu tego wynika, że teren wokół kaplicy, najprawdopodobniej teren cmentarza, miał zostać otoczony parkanem, z którego do 1772 r. wykonano jedynie fundamenty. Parkanu tego nie ukazuje żaden z planów Białegostoku z tego okresu (ryc. 1, 2). Ogrodzenie wokół kaplicy nie istniało także w 1816 i 1828 r.³³

Plany Białegostoku z pierwszej dekady XIX w. nie zawierają żadnych szczegółów dotyczących wyglądu i rozplanowania cmentarza na wzgórzu św. Marii Magdaleny (ryc. 3, 4). Również plany: „Планъ города Белостока” z 1887 r., „Планъ города Белостока” z końca XIX (kopia 1914 r.?) i „Планъ города Белостока” z około 1910 r. nie zawierają tych informacji. Na ich podstawie można jedynie wnioskować, że istniał już wówczas mur cmentarny, którego fragment zachował się do dziś wzdłuż południowo-zachodniego skraju cmentarza (od strony ulicy Kijowskiej) (ryc. 5, 6, 7). Mur ten wzniesiony został z żółtej

³⁰ A. Oleksicki, *Obraz Białegostoku w końcu XIX wieku*, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Podlaskiego” 1999, z. 5, tam wcześniejsza literatura.

³¹ A. Sztachelska-Kokoczka, op. cit., s. 69.

³² Cyt. za: K. Kucharczyk, J. Maroszek, *Barokowa kompozycja w dolinie rzeki Białej w XVIII w.*, [w:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. IV, red. H. Majecki, Białystok 1985, s. 63; K. A. Jabłoński, *Katolicka architektura sakralna Białegostoku*, [w:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. V, red. H. Majecki, Białystok 2001, s. 323.

³³ D. Wysocka, *Opera na cmentarzu*, „Przegląd Prawosławny” maj 2006, nr 5 (250), s. 27. „Przy kaplicy ś. Magdaleny jest cmentarz publiczny, nowo erygowany przed ostatnią wojną pruską, którego oparkowaniu też wojna przeszkodziła. Tenże cmentarz dotąd nie jest oparkowany z przyczyny, że dominium białostockie nie chce dostarczyć drewna. Białystok 15.IX 1816 roku x Józef Kulikowski”, Archiwum Państwowe w Białymstoku, Teki Glinki, teka 177, mikrofilm.

i czerwonej cegły i najprawdopodobniej pierwotnie był nieotynkowany. Równie schematyczny jest plan z 1938 r. (ryc. 9). Z drugiej strony Jan Glinka zanotował, że jeszcze w 1939 r. cmentarz św. Marii Magdaleny był „okopany fosą ziemną”³⁴.

Natomiast na planie Białegostoku z 1937 r., poza opisanym wyżej murem, zaznaczona została również kaplica z dobudowanymi dwoma prostokątnymi aneksami na osi. Aneksy te dostawiono do korpusu – rotundy w czasie przekształcenia kaplicy katolickiej w cerkiew prawosławną, co miało miejsce przed 1863 r.³⁵ Z planu tego wiadomo również, że w północnym narożniku cmentarza znajdował się niewielki prostokątny budynek zorientowany narożnikami w kierunku stron świata (ryc. 8)³⁶. Teren cmentarza porośnięty był w całości drzewami liściastymi. Zadrzewienie wzgórza św. Marii Magdaleny w latach trzydziestych XX w. potwierdzają też informacje zawarte w książkach Henryka Mościckiego i Mieczysława Orłowicza³⁷. Identyczny stan z początku lat dwudziestych tego wieku przedstawia zdjęcie lotnicze centrum Białegostoku wykonane w 1920 r.³⁸

5. Zmiany przynależności wyznaniowej cmentarza

Kaplica św. Marii Magdaleny i najpewniej otaczający ją cmentarz powstały jako świątynia i nekropolia katolicka³⁹. Pierwszą pewną informacją o pochówkach na cmentarzu przy kaplicy św. Marii Magdaleny jest wykonana w języku rosyjskim adnotacja na planie z około 1807–1808 r. (ryc. 3). W tłumaczeniu na język polski brzmi ona: „Kaplica grobowa Marii Magdaleny przy której w czasie wojny chowano żołnierzy rosyjskich”. Antoni Oleksicki wysunął przypuszczenie, że żołnierzy tych pochowano na funkcjonującym tu już wówczas cmentarzu unickim (A. Oleksicki 1996, s. 82). Zbieżną informację, określającą cmentarz na wzgórzu św. Marii Magdaleny jako „cmentarz publiczny” odnalazł Jan Glinka w liście księdza Józefa Kulikowskiego z 15.XI.1816 r.⁴⁰ Wielowyznaniowość cmentarza potwierdza też opis wizytacji z 1828 r. zawierający informację, że znajdowały się tu groby „katolików, unitów i prawosławnych”⁴¹.

³⁴ Archiwum Państwowe w Białymstoku, Teki Glinki, teka 177, mikrofilm.

³⁵ H. Mościcki, op. cit., s. 169.

³⁶ Według relacji białostoczan mieszkających w sąsiedztwie cmentarza budynek ten istniał jeszcze po II wojnie światowej i nazywany był powszechnie „domem Mongoła”.

³⁷ H. Mościcki, op. cit., s. 169; M. Orłowicz, *Przewodnik ilustrowany po województwie białostockim z ilustracjami, planami i mapami*, Białystok 1937, s. 81.

³⁸ Kopia elektroniczna zdjęcia w archiwum autorów.

³⁹ Archiwum Państwowe w Białymstoku, Teki Glinki, teka 177, mikrofilm.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ A. Dobroński, *Białystok. Historia miasta*, Białystok 1998, s. 64.

Przejęciem przez Cerkiew Prawosławną cmentarza wielowyznaniowego na wzgórzu św. Marii Magdaleny nastąpiło około 1843–1846 r. w czasie budowy soboru prawosławnego wzniesionego na terenie wcześniejszego cmentarza unickiego przy dzisiejszej ul. Lipowej⁴². Natomiast przejęcie kaplicy św. Marii Magdaleny przez prawosławnych i przekształcenia jej na cerkiew miało miejsce w 1861 r., jej przebudowa nastąpiła zaś w 1865 r.⁴³

6. Cechy pochówków pozwalające na ich bliższą identyfikację i datowanie

Archiwa parafialne nie zawierają na tyle szczegółowych danych, aby możliwa była na ich podstawie identyfikacja poszczególnych pochówków⁴⁴. O przynależności wyznaniowej i chronologii grobów mogą więc świadczyć jedynie osobiste przedmioty kultu złożone wraz ze zmarłym. Niekiedy też przesłanką stają się pozostałości odzieży, jeżeli odpowiadają one funkcji pełnionej przez zmarłego za życia (np. mundur). W trakcie badań wykopaliskowych prowadzonych w 2010 r. natrafiono na trzynaście pochówków, które można było w sposób pewny zidentyfikować jako groby wojskowych (pozostałości mundurów, guziki wojskowe) (fot. 2) oraz kolejnych dwanaście których identyfikacja jako pochówków wojskowych nie jest pewna (jeden guzik analogiczny jak w przypadku grobów osób wojskowych) (groby nr 5, 26, 27, 35, 53?, 63, 64, 72, 79?, 103, 118?, 119, 128?, 130?, 150?, 151?, 154, 163, 165, 169, 170?, 204?, 269?, 314?, 351?). W szczególnych przypadkach na przyczynę śmierci i pośrednio na chronologię pochówku może też wskazywać forma grobu. W 1831 r. mieszkańców Białegostoku dotknęła epidemia cholery. Wydane w związku z nią instrukcje sanitarne nakazywały grzebanie zmarłych w głębokich jamach grobowych i posypywanie ich niegaszonym wapnem oraz spalenie wszystkich rzeczy i ubiorów używanych

⁴² Ibidem, s. 72; J. Maroszek, *Własność cerkiewna na terenie miasta Białegostoku*, „Białostoczczyzna” 1992, nr 3/27, s. 15.

⁴³ D. Wysocka, *Opera na cmentarzu*, „Przegląd Prawosławny” 2006, nr 5 (251), s. 28. H. Mościcki podaje, że przejęcie kaplicy św. Marii Magdaleny przez Cerkiew prawosławną nastąpiło przed 1863 r., zaś J. Maroszek i A. Dobroński wskazują jako datę tego przejęcia rok 1864 r. (por. H. Mościcki, op. cit., s. 169; J. Maroszek, op. cit., s. 15; A. Dobroński, *Białystok. Historia Miasta*, Białystok 1998, s. 47, przyp. 20). Żaden z autorów nie podaje przy tym przypisu źródłowego, a do uprawdopodobnienia daty 1864 przywoływane są represje jakie dotknęły Kościół katolicki po powstaniu styczniowym.

⁴⁴ Księga metryk umarłych przy cerkwi dojlidzko-białostockiej nr 4 (1796–1826) zawiera jedynie informacje o miejscowości z której pochodzą zmarli i ich personalia. Od 1811 r. notowano w niej systematycznie również nazwę cmentarza na którym dokonano pochówku – Archiwum Państwowe w Białymstoku, Teki Glinki, teka 258, mikrofilm.



Fot. 2. Cmentarz na wzgórzu św. Marii Magdaleny. Pochówek wojskowy z zachowanymi pozostałościami munduru

przez zmarłego⁴⁵. Na tej podstawie groby o szczególnie głębokich jamach grobowych można z pewnym prawdopodobieństwem wiązać z tą epidemią, chociaż prawdopodobne jest również to, że wymogi zawarte w zarządzeniu stosowano także w wypadku pochówków ofiar późniejszych epidemii i zmarłych na choroby zakaźne.

Analiza rozmieszczenia i sposobu składania zmarłych, których groby odkryte zostały na cmentarzu na wzgórzu św. Marii Magdaleny w trakcie badań wykopaliskowych prowadzonych w 2010 r., wskazuje, że strefa pochówków zlokalizowana bezpośrednio na północny zachód od alei prowadzącej na nekropole może pochodzić z czasów trwania epidemii grypy-hiszpanki w 1918 r. Świadczą o tym także wspomnienia mieszkańców Białegostoku, którzy w trakcie trwania badań wykopaliskowych przekazywali zapamiętane przez ich rodziców i dziadków fakty dotyczące wyglądu i użytkowania cmentarza na wzgórzu św. Marii Magdaleny. Według tych relacji, w 1918 r. zmarłych na grypę-hiszpankę grzebano

⁴⁵ E. Bernacki, *Epidemia cholery w powiecie białostockim w 1831 r.*, „Białostoczczyzna” 1996, nr 3 (43), s. 32.

pospiesznie właśnie we wspomnianej części cmentarza. Układ oraz zagęszczenie odkrytych w tym miejscu grobów może potwierdzać ten fakt. Szkielety ułożone były chaotycznie, w niewielkiej odległości od siebie, często oddzielone były od siebie jedynie cienką warstwą piasku. Fakty te mogą świadczyć o dokonywaniu masowych pochówków w sposób pospieszny.

7. Charakterystyki populacji grzebiącej zmarłych na cmentarzu

Pierwsze dane źródłowe do charakterystyki liczebności i struktury wyznaniowej mieszkańców Białegostoku pochodzą z przełomu 1771 i 1772 r. Na ich podstawie różni autorzy szacują liczbę mieszkańców miasta na 1845 do około 3500⁴⁶. Spis z początku lat siedemdziesiątych XVIII w. wykazał też przewagę liczebności ludności chrześcijańskiej nad żydowską oraz pewne zachwianie proporcji płci wyrażające się większą liczbą ludności męskiej, szczególnie widoczną wśród chrześcijan⁴⁷. Wśród ludności chrześcijańskiej znajdowali się katolicy, unicy i ewangelicy⁴⁸.

Poważna zmiana struktury wyznaniowej ludności i zwiększenie jej liczebności nastąpiło w 1796 r. wraz z ustanowieniem Białegostoku stolicą departamentu Prus Nowowschodnich. Przybyło wówczas do miasta około 200 urzędników pruskich, pewna liczba rzemieślników, oraz garnizon wojskowy który wraz z rodzinami 560 żołnierzy liczył około 1000 osób⁴⁹. Część urzędników i żołnierze z pruskiego garnizonu wojskowego opuścili Białystok w 1807 r. Wówczas, na mocy traktatu zawartego w Tylży, Białystok wszedł w obręb zaboru rosyjskiego, stając się stolicą obwodu białostockiego⁵⁰. Zmiana ta zapoczątkowała również napływ do miasta ludności wyznania prawosławnego⁵¹. Przyrost liczby tej lud-

⁴⁶ Podstawą wszystkich szacunków liczebności i struktury wyznaniowej mieszkańców Białegostoku były informacje zawarte w: H. Mościcki, op. cit.; W. Kusiński, op. cit.; M. J. Lech, op. cit.; J. Łukasiewicz, *Białystok w XIX w.*, [w:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. III, red. J. Joka, Białystok 1972, s. 59–120; A. Dobroński, *Białystok. Historia Miasta*, Białystok 1998.

⁴⁷ M. J. Lech, op. cit., s. 140.

⁴⁸ Wg Henryka Mościckiego w czasach Jana Klemensa Branickiego wśród mieszczan białostockich występowali Niemcy o nazwiskach: Herman, Blum, Bem, Menger (H. Mościcki, op. cit., s. 34). O niemieckim etnosie świadczyły też ówczesne nazwiska i przezwiska mieszczan: „kotlarz Niemiec”, Schulzowa (wdowa), Langier (piekarz), Fromberg (Kowal), Schemiet, Schaybowa (Kowalowa) (M. J. Lech, op. cit., s. 141).

⁴⁹ W. Kusiński, op. cit., s. 39; J. Łukasiewicz, op. cit., s. 62–63; A. Dobroński, *Białystok. Historia miasta*, Białystok 1998, s. 53. J. Łukasiewicz za J. Wąsickim podaje, że do 1805 r. w miastach departamentu białostockiego i płockiego Prus Nowowschodnich osiedliło się 798 rzemieślników przybyłych z Prus Wschodnich i Zachodnich. Wraz z rodzinami było to 2654 osób, z których większość zamieszkała w Białymstoku i Płocku (J. Łukasiewicz, op. cit., s. 63).

⁵⁰ J. Łukasiewicz, op. cit., s. 71–72.

⁵¹ A. Dobroński, *Białystok...*, s. 64.

ności nie był jednak zbyt wielki. W latach 1811–1842 zwiększył się on z 47 do 567 osób⁵².

W 1845 r. liczba mieszkańców dochodziła do 15000, a wraz z żołnierzami wynosiła niemal 16000. Następne lata przyniosły klęski nieurodzaju, głodu i chorób, co przejściowo wpłynęło na obniżenie się liczby mieszkańców, ale już w 1860 r. Białystok zamieszkiwało około 16500 osób⁵³.

Gwałtowny rozwój demograficzny Białegostoku miał miejsce w drugiej połowie XIX, od początku lat sześćdziesiątych tego stulecia i na początku XX w. Liczba mieszkańców miasta wzrosła wówczas niemal czterokrotnie (tabela 1)⁵⁴.

Dane dotyczące liczebności i struktury wyznaniowej mieszkańców Białegostoku w końcu XVIII i w XIX w. umożliwiają podjęcie próby oszacowania liczby wyznawców poszczególnych religii grzebanych w ciągu jednego pokolenia na cmentarzach miejskich. Pomocne przy tych obliczeniach są również informacje o przyroście naturalnym mieszkańców miasta. Średni roczny przyrost ludności Białegostoku w latach 1808–1835 wynosił około 2%⁵⁵. Natomiast w latach dziewięćdziesiątych XIX w. przyrost ten wynosił średnio 14,3%⁵⁶. Należy też przyjąć wyjściowe założenie o średniej długości życia jednego pokolenia mieszkańców Białegostoku w trzech ostatnich dekadach XVIII i w XIX w. Średnią tę można ustalić na około 40 lat, co potwierdzają informacje zgromadzone przez Jana Glinkę⁵⁷. Ponadto należy uwzględnić czynniki polityczne i ekonomiczne, które wpływały na wzrost lub spadek liczby mieszkańców niewynikający z przyrostu naturalnego. Czynniki te są podstawą do wydzielenia pięciu okresów w dynamice populacji Białegostoku:

- 1) lata 1772–1795 – od pierwszych źródeł historycznych dotyczących liczebności i struktury wyznaniowej mieszkańców Białegostoku do III rozbioru Polski;
- 2) 1796–1807 – Białystok stolicą departamentu Prus Nowowschodnich;
- 3) 1807–1843 – Białystok stolicą obwodu białostockiego;
- 4) 1843–1860 – przejściowe obniżenie się liczby mieszkańców miasta: likwidacja obwodu białostockiego, zniesienie granicy celnej z Królestwem Polskim, lata klęsk nieurodzaju, głodu i chorób;
- 5) 1860–1910 – lata gwałtownego rozwoju demograficznego związanego z uprzemysłowieniem miasta.

⁵² Ibidem, s. 80. W 1839 r. na wzrost tej liczby wpłynęło zapewne włączenie unitów do Cerkwi prawosławnej.

⁵³ Ibidem, s. 75.

⁵⁴ Ibidem, s. 91.

⁵⁵ W. Kusiński, op. cit., s. 39.

⁵⁶ J. Łukasiewicz, op. cit., s. 101.

⁵⁷ Archiwum Państwowe w Białymstoku, Teki Glinki, teka 258, mikrofilm.

Dane dotyczące pierwszego okresu są niezwykle skąpe, a przy tym niejednoznaczne. Przyjmując około 3500 osób jako prawdopodobną liczbę mieszkańców, odsetek ludności żydowskiej wynoszący 44,4% oraz zakładając bardzo niewielki udział procentowy wyznawców religii reformowanych (kilka do kilkunastu osób) i przybliżony odsetek unitów analogiczny jak w 1800 r., tj. 13%, otrzymamy wówczas następujące liczby:

- katolicy: ok. 1491 osób;
- unicy: ok. 455 osób;
- Żydzi – ok. 1491 osób.

Katolicy prawdopodobnie byli już wówczas grzebani na cmentarzu wokół kaplicy św. Marii Magdaleny lub na tym cmentarzu i sąsiedniej nekropolii wokół kaplicy św. Rocha, unicy być może jeszcze na cmentarzu unickim przy dzisiejszej ulicy Lipowej, Żydzi zaś – na cmentarzu rabinackim przy dzisiejszej ulicy Kalinowskiego. Nie wiadomo natomiast, gdzie mogły znajdować się pochówki ludności luteranńskiej, gdyż cmentarz w miejscu dzisiejszego Rynku Siennego powstał dopiero w 1796 r.⁵⁸

W drugim okresie wzrost zaludnienia Białegostoku, poza przyrostem naturalnym spowodowany był również napływem do miasta urzędników, rzemieślników i wojska pruskiego. Napływ ten przyczynił się do wzrostu liczby wyznawców luteranizmu do co najmniej 1200 osób. W latach 1800–1808 liczba cywilnych mieszkańców miasta wahała się od około 3950 (1800 r.) do około 6000 (1808 r.) i wynosiła średnio 4975 osób. W tej liczbie było prawdopodobnie: ok. 1864 katolików, ok. 647 unitów, ok. 200 luteran i niewielka liczba wyznawców prawosławia. Katolicy w dalszym ciągu byli grzebani na cmentarzu przy kaplicy św. Marii Magdaleny i prawdopodobnie również na wzgórzu św. Rocha. Unicy i ludność prawosławna mogli być również chowani na wzgórzu św. Marii Magdaleny, ze względu na prawdopodobne przepełnienie cmentarza unickiego przy dzisiejszej ulicy Lipowej. Przy kaplicy św. Marii Magdaleny pochowano też żołnierzy rosyjskich poległych w 1806 lub 1807 r.

W trzecim okresie (1807–1843 r.) liczba mieszkańców Białegostoku wzrosła z 4145 lub ok. 6000 osób do 15994 osób w 1845 r., licząc wraz z wojskiem (ok. 1000 osób). W tej liczbie znalazła się też część ludności uwzględnionej już przy omawianiu poprzedniego okresu. Do 1835 r. białostoczan charakteryzował niewielki – dwuprocentowy przyrost naturalny. Istotnym czynnikiem, który wywarł wpływ na spadek zaludnienia Białegostoku, była epidemia cholery z 1831 r. W jej wyniku zmarło w mieście ponad 2000 ludzi, tj. ponad 21% wszystkich jego mieszkańców. Epidemia ta dotknęła przede wszystkim ludność żydowską, zabijając około 1000 osób z tej społeczności⁵⁹. Dla okresu z lat 1807–1843 nie dys-

⁵⁸ W tym roku powstała w Białymstoku parafia luteranńska – Archiwum Państwowe w Białymstoku, Teki Glinki, teka 177, mikrofilm.

⁵⁹ E. Bernacki, op. cit., s. 32–33, A. Dobroński, *Białystok. Historia miasta*, Białystok 1998, s. 64.

ponujemy opublikowanymi zestawieniami dotyczącymi struktury wyznaniowej ludności Białegostoku. Z konieczności więc należy wykorzystać dane z 1857 r., zakładając, że odzwierciedlają one wcześniejsze tendencje. Niestety brak jest podstaw do oszacowania liczby ludności unickiej. Dane z 1800 r. wskazywały na jej trzynastoprocentowy udział w społeczności Białegostoku, a dane z 1857 r. mówią tylko o czteroprocentowym udziale cywilnej ludności prawosławnej. Nie można więc założyć, że obejmowała ona również w całości unitów włączonych do Cerkwi Prawosławnej. Oszacowane na tej podstawie liczby wynoszą:

- katolicy: ok. 2310 osób;
- prawosławni: ok. 420 osób bez wojska;
- protestanci: ok. 525 osób;
- Żydzi: ok. 7245 osób.

Katolicy w tym czasie nadal byli grzebani na cmentarzach przy kaplicach św. Marii Magdaleny i św. Rocha. Zaprzestanie użytkowania pierwszego z cmentarzy przez katolików, nastąpiło prawdopodobnie około 1843 r.⁶⁰ Od tego czasu cmentarz na wzgórzu św. Marii Magdaleny stał się cmentarzem prawosławnym.

W latach 1843–1860 liczba mieszkańców Białegostoku wahała się od 11823 do 16544 osób i wynosiła średnio 15075 osób wraz z wojskiem. Struktura wyznaniowa mieszkańców miasta w tym okresie wyglądała najprawdopodobniej następująco:

- katolicy: ok. 3096 osób;
- prawosławni: ok. 563 osoby bez wojska;
- protestanci: ok. 704 osób;
- Żydzi: ok. 9712 osób.

Zmarli prawosławni byli grzebani na cmentarzu na wzgórzu św. Marii Magdaleny.

Ostatni analizowany okres przypadający na lata 1860–1910 cechował gwałtowny wzrost demograficzny mieszkańców Białegostoku, związany z rozwojem przemysłu. W latach dziewięćdziesiątych XIX w. przyrost naturalny wynosił aż 14,3% i był wspomagany procesami migracyjnymi. Spisy z lat 1860–1897 wykazują czterokrotny wzrost liczby ludności Białegostoku w ciągu zaledwie jednego pokolenia. Tendencja ta utrzymała się również w pierwszej dekadzie XX w. Natomiast w świetle spisów z lat 1891, 1895 i 1897 widoczne są znaczne zmiany odsetka przedstawicieli poszczególnych wyznań. Zmiany te nie muszą przy tym odzwierciedlać szczegółowo rzeczywistych tendencji⁶¹. Ogromna dynamika populacji ludności Białegostoku w ciągu ostatniego czterdziestolecia XIX w. skłania do przyjęcia stwierdzenia, iż najdokładniej charakteryzują ją liczby ustalone na podstawie spisu z 1897 r.:

⁶⁰ A. Dobroński, op. cit., s. 72.

⁶¹ Ibidem, s. 91, przyp. 1.

- katolicy; ok. 12664 osoby;
- prawosławni: ok. 2998 osób bez wojska;
- protestanci: ok. 3533 osoby;
- Żydzi: ok. 41992 osoby;
- przedstawiciele innych wyznań 133 osoby.

Powyższe liczby, których oszacowanie obarczone jest dużym marginesem błędu, czynią prawdopodobnym stwierdzenie, iż na cmentarzu na wzgórzu św. Marii Magdaleny do końca XIX w. złożonych zostało około 10748 pochówków, przy czym cyfrę tę należy uzupełnić o niemożliwą do oszacowania liczbę unitów zmarłych w ciągu ostatnich trzydziestu lat przed kasatą Unii, bliżej nieokreśloną liczbę żołnierzy rosyjskich z garnizonu białostockiego stacjonującego w mieście w XIX i na początku XX w. oraz wyznawców prawosławia którzy zmarli w pierwszej dekadzie XX w. W rzeczywistości liczba pochówków na wzgórzu św. Marii Magdaleny mogła być więc większa nawet o około 1/3.

8. Zmiany przynależności wyznaniowej i rozwój przestrzenny cmentarza na wzgórzu św. Marii Magdaleny w świetle źródeł archeologicznych i historycznych

Dotychczas brak jest jednoznacznych podstaw źródłowych do ustalenia pewnej daty założenia cmentarza. Pochodząca z 1760 r. wzmianka o cmentarzu⁶² pozwala przyjąć, że istniał on już od początku lat sześćdziesiątych XVIII w., a powstał być może nawet kilka lat wcześniej – w czasie budowy katolickiej kaplicy św. Marii Magdaleny. Pierwsze, poświadczone przez źródła historyczne pochówki zostały na nim złożone w początku XIX w. (przed 1807 r.). teren cmentarza katolickiego ograniczony był wówczas do obszaru położonego bezpośrednio wokół kaplicy. W przybliżeniu odpowiadać mu może zasięg znajdującego się wokół niej współczesnego ogrodzenia (ryc. 1–3). Nie wiadomo, jak długo cmentarz istniał w tym kształcie. Odpowiedzi na to pytanie mógłby udzielić „Plan lesnych dać ...” Niestety wzgórze św. Marii Magdaleny zostało na nim przedstawione niezwykle schematycznie. Istotnych informacji dostarcza natomiast tekst księgi wizytacji z 1828 r. *...koło kaplicy chowają się rzymsko-katolickiego obrządku i tam dla szczupłości miejsca zupełnie zawałony trupami. Na drugiej części chowają się unicy. Na trzeciej części chowają się greko-rosyjscy. Ten cmentarz na cudzym gruncie bez żadnego oparkowania*⁶³. Jak wynika z przytoczonego źródła, katolicka strefa cmentarza znajdowała się w bezpośrednim sąsiedztwie kaplicy św. Marii Magdaleny. Prawdopodobne wydaje się, że

⁶² A. Sztachelska-Kokoczek, op. cit., s. 69.

⁶³ Cyt. za: D. Wysocka, *Opera na cmentarzu*, „Przegląd Prawosławny” 2006, nr 5 (251), s. 27.

w pierwszych trzech dekadach XIX w. na wzgórzu św. Marii Magdaleny istniały trzy oddzielne cmentarze: katolicki – na szczycie wzgórza, unicki i „greko-rosyjski”. O położeniu dwóch ostatnich cmentarzy – „części” – źródło milczy. Informacji na temat „części” unickiej dostarczyły natomiast badania wykopaliskowe. Pojedyncze groby zawierające mosiężne krzyżyki unickie odkryte zostały w północno-zachodniej strefie cmentarza – na zachód od alei prowadzącej do kaplicy. Najprawdopodobniej właśnie tam należy umiejscowić cmentarz unicki. Brak jest niestety bezpośrednich przesłanek do wskazania lokalizacji „greko-rosyjskiej” części cmentarza. Przyjmując jako punkt wyjścia rozplanowanie terenu wzgórza u schyłku XVIII w. oraz położenie „części” katolickiej i unickiej cmentarza, z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że strefa pochówków wyznawców prawosławia mogła znajdować się w północno-wschodniej strefie wzgórza, bezpośrednio na wschód od alei prowadzącej do kaplicy. Podczas badań wykopaliskowych przeprowadzonych w 2010 r. odkryto tam groby, które w pojedynczych wypadkach zawierały osobiste przedmioty kultu związane z prawosławiem. Nie stwierdzono natomiast pochówków zawierających analogiczne przedmioty wskazujące na inne obrządki chrześcijaństwa⁶⁴.

Całe wzgórze św. Marii Magdaleny stało się terenem cmentarza po przejęciu go przez Cerkiew Prawosławną około 1843–1846 r. Jednakże ogrodzenie wyznaczające duży zasięg cmentarza – sięgającego mniej więcej do dzisiejszej ulicy Kalinowskiego – mogło istnieć dopiero w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XIX w. (ryc. 5). Na pewno ograniczało ono zasięg nekropolii w końcu XIX w. lub na początku XX w. – przed 1910 r. (ryc. 6, 7).

The multi-faith cemetery on St. Maria Magdalena Hill in Białystok in archaeological and historical sources

The history of the multi-faith cemetery on the St. Maria Magdalena Hill, despite its late metrics, contains numerous unexplained facts and is a source of controversy among the Białystok community. It was possible to explain some of them due to the correlation of an analysis of historical sources and the results of

⁶⁴ Jako niepotwierdzoną dotychczas źródłowo hipotezę należy wskazać możliwość istnienia do schyłku XVIII w. na wzgórzu św. Marii Magdaleny strefy pochówków ludności wyznania ewangelickiego. Już wówczas mógł być to bowiem cmentarz wielowyznaniowy, na którym grzebano wyznawców różnych obrządków chrześcijaństwa. Do 1798 r. niewielka społeczność ewangelicka mieszkająca w Białymstoku nie miała własnego cmentarza. Jego istnienia na wzgórzu św. Marii Magdaleny nie musiano przy tym odnotować w księdze wizytacji z 1828 r., gdyż w tym czasie, już od ponad trzydziestu lat, istniał cmentarz ewangelicki w miejscu dzisiejszego Rynku Sienego. Ewentualne groby ewangelików na wzgórzu św. Marii Magdaleny mogły już wówczas ulec zatarciu.

archaeological research. On this basis it was established that the cemetery had been founded as a Catholic one in 1760 or a couple of years earlier. Originally the dead were buried around the chapel. Not later than from the beginning of the XIX century till the forties of the twentieth century the place functioned as a multi-faith Christian cemetery. In the twenties of the twentieth century the territory of the hill was divided into three burial parts: the Catholic one – around the chapel, at the top of the hill; the Uniate one – on the north-western slope of the hill and the Orthodox one situated probably on the opposite side of the alley leading to the chapel – in the north-eastern part of the hill. These areas might have functioned as separate cemeteries. The whole St. Maria Magdalena Hill became a cemetery after being taken over by the Orthodox Church around 1843–1846. Its area, surrounded by a cemetery wall, could only be reconstructed, thanks to cartographic sources, in the eighties of the nineteenth century. The analysis of demographic changes of the Biastok population at the end of the XVIII century and in the XIX century, correlated with the number of graves examined in the excavated part of the cemetery and the minimal number of people based on anthropological analysis, enabled the estimation of the number of burials that had taken place in the cemetery in the whole period of its functioning at around 11 thousand, and this figure should be considered as highly underestimated.

Adam Miodowski

Białystok

Działalność polityczno-wojskowa polskich kręgów proaktywistycznych w Rosji w okresie międzyrewolucyjnym (marzec–listopad 1917 r.)

Polską diasporę w Rosji w latach 1915–1918 współtworzyła tzw. stara emigracja o rodowodzie przedwojennym oraz kręgi znacznie liczniejszego wychodźstwa wojennego. Historycy oceniają, że w tym czasie łącznie przebywało na Wschodzie około 2 milionów Polaków. Struktura wewnętrzna diaspory pod względem społecznym była bardzo zróżnicowana. Różny był też stopień zorganizowania i aktywizacji w wymiarze społeczno-politycznym poszczególnych środowisk wychodźstwa. Zdecydowana większość ograniczała własne poczynania w tej sferze do troski o sprawy egzystencjalne, sprowadzając do niezbędnego minimum swoje zaangażowanie w życie publiczne. Jednym z czynników wywierających wpływ na taki stan rzeczy była dezintegracja wychodźczej sceny politycznej wywołana w głównej mierze sporami odnośnie orientacji polskiej polityki w dobie wojny. W tym kontekście kluczowym problemem był stosunek poszczególnych ugrupowań do idei organizacji polskiego wojska na gruncie rosyjskim. Najogólniej rzecz ujmując, począwszy od rewolucji lutowej, aż do październikowego przewrotu bolszewickiego toczyła się walka pomiędzy zwolennikami opcji prokoalicyjnej a orędownikami orientacji na państwa centralne.

Fakt, że w Rosji, tj. w kraju współtworzącym w 1917 r. obóz koalicyjny, zorganizowało się i działało środowisko proaktywistyczne był swego rodzaju fenomenem¹. Było to tym bardziej zadziwiające, że kręgi te nie stanowiły ideowo-politycznego monolitu. Rdzeń obozu proaktywistycznego w Rosji tworzyły ugrupowania liberalno-demokratyczne. Od października 1917 r. działały one pod wspólnym szyldem Naczelnego Komitetu Demokratycznego [NKD]. Na drugim planie w środowisku proaktywistycznym funkcjonowała lewica piłsudczykowska. Współtworzyli ją działacze polityczni skupieni w emigracyjnych struktu-

¹ Dopowiedzieć wypada, że Rosja nie była wcale jakimś wyjątkiem w tej mierze. Polscy aktywiści działali bowiem oficjalnie także na gruncie francuskim, brytyjskim i północnoamerykańskim. Tym niemniej tylko na Wschodzie zdolali uzyskać tak duże wpływy w społeczności wychodźczej i osiągnęli status liczącej się siły politycznej.

rach Polskiej Partii Socjalistycznej Frakcji Rewolucyjnej [PPS FR] i Polskiego Związku Ludowego [PZL]. Trzecim nurtem w kręgu ugrupowań proaktywistycznych były z kolei niszowe, w sensie liczby członków i skali wpływów w społeczności polskiej w Rosji, stronnictwa zachowawczo-konserwatywne działające od października 1917 r. pod wspólnym szyldem Bloku Jedności Narodowej [BJN]. W niniejszej charakterystyce polskich kręgów poroaktywistycznych w Rosji pominięte zostaną dwie ostatnie z wymienionych sił politycznych. Nie nadawały one bowiem tonu aktywności całego środowiska. Chodzi tu o PZL² oraz ugrupowania prawicowe skupione w BJN³, tj. Stronnictwo Narodowo-Zachowawcze, Stronnictwo Pracy Narodowej i Stronnictwo Chrześcijańsko-Demokratyczne.

Obok liberalnych demokratów wiodącą rolę w kręgach proaktywistycznych odgrywali propiłsudczykowski i zorientowani socjaliści. Ten odłam PPS, jako jedyny posiadał jeszcze w okresie przed 1914 r. sieć swych struktur partyjnych w ośrodkach przemysłowych⁴. Co prawda nie było tych komórek wiele, jak również nie były one nazbyt liczne, jednakże pod względem organizacyjnym stanowiły doskonałą bazę do podjęcia aktywności politycznej, jak też funkcjonowania organizacji paramilitarnych. Do wybuchu wojny były to „Strzelec”, którego większość członków dotarła różnymi drogami do Legionów i walczyła na froncie przeciwko Rosji, zaś od grudnia 1914 r. na terenie Rosji uaktywniła się Polska Organizacja Wojskowa [POW], której większość członków pozostała na miejscu i bynajmniej nie próbowała się przedostać do Kongresówki⁵. Liczebność POW nie była wielka i w 1916 r. wahała się w granicach 100 ludzi. Działalność

² W środowisku działającej na gruncie rosyjskim lewicy piłsudczykowskiej ludowcy odgrywali drugorzędną rolę. Pierwsze struktury Polskiego Związku Ludowego [PZL] zaczęły organizować się pod koniec 1916 r. Oddziały lokalne PZL powstawały zwłaszcza w większych skupiskach polskiej ludności wiejskiej ewakuowanej z Kongresówki. Z inicjatywy kilku znanych działaczy ludowych, m.in. M. Malinowskiego, I. Kosmowskiej, M. Roga, W. Szczęsnego i J. Dziubińskiej w połowie 1917 r. został powołany do życia Zarząd Główny PZL (na wychodźstwie) z siedzibą w Moskwie. Szerzej: J. Fajkowski, *Ludowcy polscy w Rosji w latach 1917–1918*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1967, nr 9, s. 335.

³ Blok Jedności Narodowej utworzono 21.10.1917 r. na zjeździe w Moskwie, obejmował Stronnictwo Pracy Narodowej, grupujące część polskich ziemian na Ukrainie, Stronnictwo Narodowo Zachowawcze reprezentujące odrębną grupę tychże ziemian, a także ziemian z Białorusi oraz Stronnictwo Chrześcijańsko-Demokratyczne. Na czele bloku stali: S. Radziwiłł, S. Horwatt, A. Meysztowicz, M. Jaroszyński, A. Tyszkiewicz, Z. Grocholski, E. Załęski. Było to środowisko reprezentujące prawie skrzydło polskiego aktywizmu w Rosji.

⁴ *Kwestia wojska polskiego w Rosji w 1917 r.*, oprac. W. Szczęśny, Warszawa 1936, s. 262.

⁵ Komendantem POW w Piotrogradzie został w grudniu 1914 r. F. Skąpski, mianowany na to stanowisko przez Komendanta POW T. Żulińskiego, natomiast komendantem POW w Moskwie został L. Rogowski. Nominację na komendanta POW w Rosji – stanowiska utworzonego po wyjściu Rosjan z Królestwa Polskiego, przywiózł F. Skąpskiemu ze Sztokholmu F. Anusz, któremu z kolei przekazał ją Z. Dreszer.

poszczególnych sekcji i grup PPS-FR w 1917 r. była początkowo wobec braku centralnego ośrodka kierowniczego w Rosji utrudniona. Z kolei kontakty z Centralnym Komitetem Robotniczym PPS-FR w kraju [CKR PPS-FR] były w zasadzie niemożliwe. W tej sytuacji Komitet Wykonawczy moskiewskiej sekcji PPS-FR zorganizował 10 kwietnia 1917 r. konferencję miejską, na której podjęto decyzję o utworzeniu w Rosji Tymczasowego Komitetu Wykonawczego. Jego zadaniem miało być kierowanie pracą lokalnych struktur PPS-FR oraz przygotowanie ogólnorosyjskiej konferencji wszystkich organizacji terenowych partii⁶. Wybrany Tymczasowy Centralny Komitet Wykonawczy w składzie Jan Libkind, Kazimierz Pużak i Bronisław Siwik otrzymał aprobatę urzędującego w kraju CKR PPS-FR. Nie posiadała ona jednak charakteru formalnego, bowiem udzielił jej tylko jeden z członków CKR PPS-FR, Włodzimierz Kunowski podczas spotkania z B. Siwikiem, jakie miało miejsce przy okazji Pierwszej Konferencji Sztokholmskiej⁷. W myśl uzyskanych w stolicy Szwecji wytycznych PPS-FR w Rosji zobowiązana została do zadeklarowania pełnego poparcia TRS i przeciwstawienia się próbom tworzenia w Rosji polskiego wojska. W praktyce oznaczało to konieczność zacieśnienia współpracy ze stojącymi na pozycjach proaktywistycznych ugrupowaniami liberalno-demokratycznymi⁸. Nie było to sprawą łatwą, gdyż wielu członków partii z trudem godziło się na realizację sztokholmskich dyrektyw⁹. Rozbieżności w sprawie doktryny politycznej, jakie już wcześniej ujawniły się w poszczególnych organizacjach lokalnych pogłębiły się z chwilą rozpropagowania instrukcji W. Kunowskiego. W tych okolicznościach konieczne stało się podjęcie próby ujednolicenia linii programowej. Zadanie to miała spełnić I Ogólnorosyjska Konferencja Sekcji PPS-FR, którą zaplanowano w dniach od 28 maja do 2 czerwca 1917 r. w Piotrogradzie. Przybyli na nią przedstawiciele 14 sekcji oraz 4 grup nie zorganizowanych w sekcje. W sumie 29 delegatów reprezentowało ponad trzy tysiące członków partii¹⁰. Obradom przewodniczyli J. Libkind, Franciszek Makowski i Aleksander Prystor. W uchwale dotyczącej stosunku do TRS, zebrani na konferencji zaakcentowali swoje zaniepokojenie w związku z tym, że w programie rady ujawniły się tendencje monarchistyczne.

⁶ W. Kielecki, *PPS w Rosji od 1917 r. W trzydziestą rocznicę. Księga pamiątkowa PPS*, Warszawa 1923, s. 235.

⁷ A. Jabłoński, *Polityka PPS w czasie wojny 1914–1918*, Warszawa 1958, s. 394; A. Miodowski, *Sztokholmskie narady polityczne pomiędzy aktywistami z kraju a liberalnymi demokratami z wychodźstwa w Rosji*, „Białostockie Teki Historyczne”, t. IV: 2006, s. 129–145. Patrz też publikacja M. Wrzoska odnotowana w przypisie 39.

⁸ T. Hołówko, *Przez dwa fronty*, Warszawa 1931, s. 246–252.

⁹ W. Kielecki, op. cit., s. 236.

¹⁰ Stan liczebny PPS FR w przededniu przewrotu bolszewickiego sięgał 5 tys. członków, zrzeszonych w 65 sekcjach. Patrz: A. Manusiewicz, *Polacy w rewolucji październikowej*, Warszawa 1967, s. 391.

Tym niemniej w dalszej części tej samej uchwały stwierdzono, iż PPS-FR upatruje w TRS załączka rządu polskiego, mającego wyłączne prawo podejmowania w sprawach polskich decyzji i to obowiązujących zarówno dla mieszkańców Kongresówki, jak i Polaków na wychodźstwie. Kluczowe znaczenie dla dalszego funkcjonowania struktur partyjnych na gruncie wychodźczym miały dwie kolejne uchwały. Pierwsza *W sprawie Legionów Piłsudskiego* i druga *W sprawie formowania polskiego wojska w Rosji*. Przesłanie ich było jednoznaczne. Poparcie wyrażono dla polityki wojskowej realizowanej przez TRS, a jednocześnie sprzeciwiono się tworzeniu polskich formacji na Wschodzie¹¹. W trakcie konferencji uznano również CKR PPS-FR w kraju za najwyższą władzę w strukturach partyjnych. Wszystkie sekcje w Rosji zobowiązane były do respektowania instrukcji, które przekazał B. Siwikowi jego partyjny kolega W. Kunowski.

Rola ośrodka przywódczego w polskich kręgach proaktywistycznych w Rosji nie przypadła jednakże Frakcji Rewolucyjnej. Pełniły ją ugrupowania liberalno-demokratyczne. Początki ich zorganizowanego funkcjonowania na gruncie rosyjskim sięgają schyłku 1914 r., kiedy to w Kijowie powstała Polska Grupa Demokratyczno-Niepodległościowa. Równocześnie na bazie struktur organizacyjnych Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny [PTPOW]¹² zorganizowały się na początku 1915 r. w wielu rosyjskich miastach prowincjonalnych Komitety Polskie [KP] grupujące ten odłam wychodźczej inteligencji, który hołdował ideologii liberalno-demokratycznej. Pośród tych organizacji największą aktywność wykazał KP w Moskwie utworzony z inicjatywy Aleksandra Lednickiego¹³. Powstał on w oparciu o działające już wcześniej stowarzyszenia, takie jak: Katolickie Towarzystwo Dobroczynności i Dom Polski. Pomimo iż komitety nie stanowiły jednolitej struktury organizacyjnej w wymiarze ogólnorosyjskim, to ten moskiewski pod kierownictwem A. Lednickiego w krótkim czasie uzyskał pozycję kierowniczo-koordynacyjną w ramach całego ruchu¹⁴. Chcąc ugruntować wiodącą pozycję ośrodka moskiewskiego, A. Lednicki założył we wrześniu 1915 r. tygodnik ilustrowany „Echo Polskie”¹⁵, za pośrednictwem któ-

¹¹ „Głos Robotnika i Żołnierza”, z 8.08.1917 r., nr 1.

¹² Organizacja ta powstała w sierpniu 1914 r. początkowo pod nazwą Towarzystwo Pomocy Rodzinom Rezerwistów Polskich i Ubogiej Ludności Polskiej, działając głównie w Piotrogradzie. W krótkim jednak czasie ze względu na rosnące potrzeby rozciągnęła swą działalność na teren całej Rosji, stając się najpowszechniejszą i najbardziej masową organizacją polską w tym kraju. Spowodowało to zmianę nazwy organizacji na Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny.

¹³ Szczegółowe informacje biograficzne, czy też raczej hagiograficzne, dotyczące postaci A. Lednickiego podaje w swej publikacji Z. Nagórski, *Aleksander Lednicki (1866–1934)*, „Zeszyty Historyczne”, z. 1: 1962, s. 27–66.

¹⁴ E. W. Barszcz, *Sprawa polska w Rosji od obalenia caratu do zwycięstwa wielkiej socjalistycznej rewolucji październikowej*, Warszawa 1970, s. 37 (kopia maszynopisu w posiadaniu autora artykułu).

¹⁵ Od stycznia 1916 r. „Echo Polskie” ukazywało się jako dziennik.

rego zamierzał skupić wokół siebie zwolenników nurtu liberalno-demokratycznego, rekrutujących się spośród aktywnej społecznie części wychodźstwa polskiego w Rosji.

Najważniejszą inicjatywą mającą na celu zintegrowanie organizacyjne rzesz zwolenników ideologii liberalno-demokratycznej w środowisku wychodźczym w Rosji stało się powołanie jesienią 1915 r. Polskiego Zrzeszenia Niepodległościowego [PZN]. Z inicjatywą utworzenia tej konspiracyjnej organizacji wystąpili Aleksander Więckowski i Aleksander Babiański. Bazą społeczną PZN stało się stare wychodźstwo, przede wszystkim inteligencja, ale z czasem znaleźli się w nim i przedstawiciele wychodźstwa wojennego. Ponadto do PZN zbliżyli się niektórzy działacze PPS FR, członkowie POW, Polskiej Partii Socjalistycznej Lewica [PPS Lewica], oraz ludowcy z Zarania¹⁶, a nawet pojedynczy członkowie Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy [SDKPiL]¹⁷. W praktyce jednakże środowisko liberalno-demokratyczne w Piotrogradzie nawiązało bliższą współpracę jedynie z grupami politycznymi stojącymi na gruncie rozwiązania austro-polskiego. Zwłaszcza przystąpienie do PZN członków POW, tj. Franciszka Skąpskiego i Juliusza Łukasiewicza nadało mu jednoznacznie proaktywistyczny charakter.

Zrzeszenie rozwijało swą działalność w kilku płaszczyznach, a choć niezbyt silne kadrowo, zyskało znaczące wpływy opanowując organizacje opiekuńcze i organy prasowe. Przykładem instytucji, która została opanowana przez PZN, był Komitet Główny PTPOW, który już w grudniu 1916 r. całkowicie znalazł się w rękach członków względnie sympatyków zrzeszenia¹⁸. Z kolei przejęcie kierownictwa programowego w redakcji „Dziennika Petrogradzkiego”, który do jesieni 1915 r. był jedynym polskojęzycznym pismem codziennym w stolicy Rosji, dało środowisku liberalno-demokratycznemu kolosalne możliwości wpływania na nastroje społeczności polskiej nad Nową i to w duchu programowym zgodnym z linią polityczną PZN¹⁹. Jak w praktyce wyglądała ta linia programowa? W publikacjach „Dziennika” pojawiać się zaczęły wyraźne akcenty antykoalicyjne, promowano m.in. twierdzenie, iż dopiero z chwilą uzyskania gwarancji międzynarodowych Polacy mogą zaangażować się po stronie Ententy. Równocześnie

¹⁶ Zaraniarze byli radykalnymi działaczami chłopskimi skupiającymi się wokół ukazującego się w latach 1907–1915 tygodnika „Zaranie”.

¹⁷ Jeśli chodzi o działaczy SDKPiL, to ich flirt ze środowiskiem liberalno-demokratycznym był raczej przejściowy.

¹⁸ Członkami PTPOW wybrani zostali: A. Babiański, J. Barchwitz, ks. K. R. Budkiewicz, S. Budkiewicz, S. Filipkowski, B. Jełowicki, E. Iwaszkiewicz, Cz. Karpiński, I. Kosmowska, S. Korsak, L. Kulikowski, A. Lednicki, S. Łopaciński, S. Mickiewicz, W. Minkiewicz, K. Niedźwiedzki, W. Rawicz-Szczebro, K. Różnowski, B. Siwik, F. Skąpski, K. Skirmunt, W. Skubiński, ks. A. Woycicki, J. Ziabicki, S. Zieliński, J. Żukowska. Patrz: Archiwum Akt Nowych. Centralna Agencja Polska [AAN. CAP]: pudło 12: „Sprawa Polska” z 24.12.1916 r.

¹⁹ *Kwestia wojska...*, s. 40.

pismo podjęło zacieklą nagonkę przeciwko Stronnictwu Narodowo-Demokratycznemu [SND], Komitetowi Narodowemu Polskiemu w Piotrogradzie [KNP] i Kołu Polskiemu w Dumie²⁰.

Polskie żywioły liberalno-demokratyczne skupione w konspiracyjnym PZN z chwilą obalenia rządu carskiego ujawniły swe istnienie i od 18 marca 1917 r. zaczęły funkcjonować pod nazwą Polskiego Komitetu Demokratycznego [PKD]²¹. W wydanej 21 marca 1917 r. odezwie zatytułowanej *Do społeczeństwa polskiego w obrębie państwa rosyjskiego* zdefiniowany został cel nowo powstałej organizacji. W dokumencie stwierdzano m.in., że: (...) *Pragnąc zjednoczyć ogół polski w granicach państwa rosyjskiego (...) łączymy się w organizację, która nie roszcząc sobie tytułu do przedstawicielstwa narodowego, będzie tłumaczem dążeń narodu naszego i rzecznikiem jego praw do niepodległego bytu. (...)*²². Jakkolwiek PKD nie rościł sobie prawa do odegrania roli przedstawicielstwa narodowego, to wszelako tej roli odmawiał i innym strukturom politycznym nawet, jeśli tak jak Koło Polskie w Dumie pochodziły one z wyboru społecznego.

Obok pietrogradzkiego PKD również w Moskwie powstała 20 marca 1917 r. nowa struktura organizacyjna zrzeszająca liberalnych demokratów, która przyjęła nazwę Polskiego Klubu Demokratycznego. Jednym z jego założycieli był A. Lednicki²³. Ośrodki ruchu zaczęły się też rozwijać i na prowincji. Przykładem tego była inicjatywa na Białorusi podjęta przez komitet organizacyjny powołany prawdopodobnie 20 marca 1917 r. Faktyczne ukonstytuowanie się nowej organizacji, która przyjęła nazwę Polskiego Związku Demokratycznego [PZD] nastąpiło 1 kwietnia 1917 r. na zwołanym w Mińsku wiecu informacyjno-agitacyjnym. Założyciele PZD, odnosząc się do zagadnienia przyszłości sprawy polskiej, stwierdzali, że TRS jest jedynym i miarodajnym wyrazicielem polityki polskiej. Stanowisko to przyjęto jako zasadę, na której opierała się negacja uprawnień KNP w Piotrogradzie do przemawiania w imieniu Polski. Tym samym

²⁰ Rozłam w kręgach politycznych wychodźstwa polskiego w Rosji dokonał się ostatecznie w 1916 r., a był spowodowany nie tylko rozbieżnością w ocenie metod budowania państwa polskiego pod okupacją niemiecką, lecz także różnicą w stosunku do Rosji, jej rządu i opozycji. Patrz: L. Kozłowski, *Rewolucja rosyjska i niepodległość Polski*, Warszawa 1922, s. 29.

²¹ Do grupy organizacyjnej PKD weszli: A. Babiański, A. Lednicki, A. Więckowski, H. Gliwic, J. Dąbrowski, W. Rawicz-Szczerbo, K. Niedźwiedzki, F. Skąpski, S. Miciewicz, S. Filipkowski, S. Budkiewicz, J. Rokman, H. Piotrowicz, J. Łukasiewicz, B. Siwik, J. Barchwitz. Patrz: *Kwestia wojska...*, s. 23.

²² Ibidem, s. 232.

²³ Członkami Rady Polskiego Klubu Demokratycznego w Moskwie byli: L. Darowski, J. Ewert, O. Fedorowicz, L. Fryze, Z. Raydel, J. Jakubowski, J. Karpowicz, F. Kierski, A. Lednicki, W. Mroczkowski, J. Podgórska, M. Róg, L. Walczewski, J. Szymański, L. Waserberger, A. Wierchlejski, B. Wróblewski, ks. P. Zieliński i W. Świętosławski. Patrz: *Kwestia wojska...*, s. 84.

wzorem piotrogrodzkiego PKD wszczęto walkę ze środowiskami politycznymi skupionymi niegdyś w Kole Polskim oraz KNP²⁴.

Prócz Piotrogradu, Moskwy i Mińska także w wielu innych miastach państwa rosyjskiego zaczęły powstawać nowe komitety, kluby, związki i zrzeszenia liberalno-demokratyczne. I tak 26 marca 1917 r. powołany został w Kijowie Polski Związek Demokratyczny na Rusi²⁵, zaś na przełomie kwietnia i maja powstał Polski Klub Demokratyczny w Charkowie²⁶. W lipcu 1917 r. swój program ogłosił Polski Związek Demokratyczny w Tyflisie²⁷. Również w lipcu 1917 r. ujawniła się wspomniana wyżej Polska Grupa Demokratyczno-Niepodległościowa w Kijowie. Na Ukrainie w wyniku podjętych działań udało się doprowadzić do połączenia wymienionych organizacji w Polską Centralę Demokratyczną [PCD]²⁸.

Począwszy od pierwszej dekady maja 1917 r. proces tworzenia terenowych struktur organizacyjnych polskiego ruchu liberalno-demokratycznego w Rosji wszedł w nową fazę. Związki, kluby i komitety demokratyczne zaczęły się stapiać w jednolite ugrupowanie polityczne. Proces ten zakończył się definitywnie dopiero na październikowym Drugim Zjeździe Demokracji Polskiej, na którym powołano do życia NKD. Początkowo siły polityczne współtworzące środowisko proaktywistyczne wydawały się nie być zdolne do odegrania jakiegś znaczącej roli w życiu polskiej diaspory w Rosji, a tym bardziej w szerszym wymiarze polityki polskiej w okresie globalnego konfliktu. Stało się jednakże inaczej. Co o tym zadecydowało? Wskazać w tym miejscu należy dwa istotne czynniki, które sprzyjały pojawieniu się i aktywnemu funkcjonowaniu na przestrzeni kilku miesięcy środowiska proaktywistycznego w międzyrewolucyjnej Rosji. Pierwszy z nich to osobiste wpływy liderów ugrupowań liberalno-demokratycznych w kręgu rosyjskich elit współtworzących Rząd Tymczasowy oraz Radę Delegatów Robotniczych i Żołnierskich [RDRIŻ]. Drugi z tych czynników to umiejętne zakamuflo-

²⁴ M. Wrzosek, *Polski Związek Demokratyczny w Mińsku na Białorusi w 1917 r.*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 77, z. 2: 1970, passim.

²⁵ Prezesem PZD na Rusi został E. Starczewski, a w zarządzie Związku współdziałali z nim: J. Bromirski, R. Knoll, J. Pereswiet-Sołtan i K. Waligórski. Patrz: Archiwum Państwowe w Krakowie. Naczelny Komitet Narodowy [APK.NKN], t. XLIV, k. 429.

²⁶ Do grona założycieli Klubu należeli: L. Staff, R. Glinicki, W. Supiński, T. Mianowski, S. Hofmoki, S. K. Ostrowski, B. Zieliński, A. Valtzen, M. Pufke, A. Orszagh, K. Rolle, Z. Packiewicz, G. Rosenblum, S. Pichor, J. Sajkiewicz, E. Świerczewski, T. Ordyński, A. Jaworski, H. Keller, B. Przybylski, W. Kulczycki, H. Toeplitz, H. Kirst i Żelazowski. Patrz: „Dziennik Petrogradzki” z 5.05.1917 r.

²⁷ Do grona założycieli PZD w Tyflisie należeli: S. Borkowski, J. Borowski, A. Dering, S. Dudziński, S. Garyga, P. Jurewicz, F. Kamiński, W. Krzyżanowski, B. Kujawski, T. Michalak, B. Mielczarski, K. Pawlik, A. Rolke, J. Więchowski. Patrz: „Dziennik Petrogradzki” z 20.07.1917 r.

²⁸ Polska Centrala Demokratyczna utworzona została przez: Polski Związek Polityczny, Polskie Stronnictwo Demokratyczno-Niepodległościowe, Polski Związek Demokratyczny, Związek Demokratyczny Młodzieży Polskiej i Demokratyczny Związek Robotniczy – Patrz: E. W. Barszcz, op. cit., s. 152.

wanie zarówno przed społecznością wychodzącą, jak i przed oboma rosyjskimi organami kierowniczymi własnego proaktywizmu, poprzez werbalne utożsamianie się z opcją neutralną.

Odnosnie pierwszego ze wskazanych czynników stwierdzić należy, że cechą charakterystyczną kształtującego się w Rosji polskiego ruchu liberalno-demokratycznego były posiadające jeszcze metrykę przedrewolucyjną powiązania personalne liderów tych ugrupowań z rosyjskimi opozycyjnymi wobec caratu elitami politycznymi. Działający w Piotrogradzie PZN, wychodząc z założenia, że stosunki polityczne nad Nową do końca wojny mogą ulec zmianie, już w 1915 r. wszedł w porozumienie z przedstawicielami rosyjskiej opozycyjnej lewicy i obozu liberalnego, ujawniając wobec nich polskie dążenia niepodległościowe i domagając się poparcia tych aspiracji w imię praktycznej realizacji ideałów demokratycznych. Szereg zebrań porozumiewawczych, na których uzgadniano poglądy obu stron, doprowadziło w 1916 r. do zawązania wśród Rosjan Towarzystwa Przyjaciół Niepodległości Polski [TPNP]. Inicjatorami i inspiratorami stworzenia tej organizacji byli m.in. A. Więckowski, posiadający wpływy w kręgach opozycji lewicowej, oraz A. Babiański, cieszący się autorytetem w kręgach kadeckich²⁹. Płaszczyzną, na której doszło do nawiązania kontaktów, stała się niwa wolnomularska³⁰.

Na gruncie moskiewskim z kolei rzecznikiem zacieśnienia więzów politycznych pomiędzy Polakami a liberalną i lewicową rosyjską opozycją był przede wszystkim A. Lednicki. W salonach jego domu w Moskwie odbywały się cykliczne spotkania towarzyskie oraz zebrania dyskusyjne, w których stronę polską reprezentowali głównie liberalni demokraci, choć bywali na nich i przedstawiciele innych ugrupowań polskich, ze strony rosyjskiej zaś obecni byli m.in. Paweł Milukow, ks. Jerzy Lwow, Aleksander Konowałow, ks. Eugeniusz Trubecki, ks. Paweł Dołgoruki, Sergiusz Kotlarewski, Sergiusz Mielgunow i Mikołaj Kiszkin. Była więc to przeważnie ta sfera ludzi, z której wyszedł i której opinie

²⁹ Prezesem Towarzystwa był W. Kuźmin-Karawajew, a prócz Rosjan, trzon polskich członków stanowili działacze Polskiego Zrzeszenia Niepodległościowego. Wyjątkiem w tym względzie byli aktywiści POW, którzy nie wierzyli by opozycja rosyjska była zdolna do podjęcia decyzji w sprawie niepodległości Polski. W pracach Towarzystwa oprócz Zrzeszeniowców brali udział m.in. A. Lednicki, J. Baudouin de Courtenay i W. Matuszewski.

³⁰ Z członków PZN byli już w owym czasie wolnomularzami „(...) z całą pewnością A. Więckowski i należący do polskiej loży w Piotrogradzie Hipolit Gliwic, niewykluczone, iż również (...) Lucjan Altberg, A. Babiański, Stefan Grostern, A. Lednicki i F. Skąpski. (...) czołowymi działaczami Towarzystwa byli zaś rosyjscy wolnomularze: Aleksander Kiereński, Mikołaj Czcheidze, Matwiej Skobielew, Mikołaj Niekrasow, Michał Tereszczenko, Mikołaj Sokołow, Włodzimierz Kuźmin-Karawajew i A. Diemianow”. Już z pobieżnego przeglądu nazwisk stwierdzić można, iż do TPNP należało wielu działaczy, którzy po obaleniu rządu carskiego odegrali wybitną rolę w Rządzie Tymczasowym i Radzie Delegatów Robotniczych i Żołnierskich – Patrz: L. Hass, *Rosyjskie wolnomularstwo lat 1906–1918. Fragment z dziejów liberalizmu w Rosji*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej”, t. VII: 1971, s. 174.

reprezentował Rząd Tymczasowy w pierwszym swoim składzie. Z przyczyn czyisto obiektywnych nie sposób jest dziś ostatecznie przesądzić, czy na tych zebraniach zadzierzgnięte zostały jakieś nieformalne więzi towarzysko-polityczne, które w późniejszym okresie przyczyniły się do wzmocnienia pozycji wychodźczych ugrupowań liberalno-demokratycznych. Faktem jednakże pozostaje, iż ministrowie Rządu Tymczasowego z większą atencją odnosili się do liberalnych demokratów, aniżeli do narodowych demokratów i ich sojuszników.

Po zwycięstwie rewolucji lutowej pojawiły się niemal natychmiast efekty wcześniejszej współpracy polskich i rosyjskich środowisk liberalno-demokratycznych. Na zebraniu organizacyjnym Polskiego Klubu Demokratycznego w Moskwie, odbywającym się 20 marca 1917 r. pojawił się A. Kiereński. Wydaje się, iż swoją obecnością w tym miejscu minister sprawiedliwości w Rządzie Tymczasowym jednoznacznie zamanifestował, z jaką polską siłą polityczną nowa władza zamierza współdziałać w uregulowaniu przyszłego statusu Kongresówki. A. Kiereński oświadczył odnośnie tej kwestii, że jego osobiste stanowisko (...) *w sprawie polskiej jest niezmiennie i że dołoży starań, aby oficjalne uznanie niepodległości nastąpiło w jak najkrótszym terminie*³¹. Kolejnym dowodem na to, iż swoją wiodącą pozycję w politycznych kręgach wychodźstwa polskiego liberalni demokraci zawdzięczali osobistym związkom z przywódcami porewolucyjnej Rosji było wskazanie na stanowisko prezesa Komisji Likwidacyjnej do Spraw Królestwa Polskiego [KLdSKP] przy rosyjskim Rządzie Tymczasowym A. Lednickiego.

Drugim istotnym czynnikiem sprzyjającym uformowaniu się i funkcjonowaniu na przestrzeni kilku miesięcy środowiska proaktywistycznego w międzyrewolucyjnej Rosji było, jak to zostało wspomniane powyżej, umiejętne zakamufłowanie zarówno przed społecznością wychodźczą, jak i przed oboma rosyjskimi organami kierowniczymi swojego poparcia dla aktu 5 listopada. Dokonano tego poprzez werbalne utożsamianie się z opcją neutralną. Ów neutralizm stał się w wymiarze propagandowo-politycznym hasłem rozpoznawczym całego środowiska. Był to bardzo zręczny zabieg kamuflujący. Unikając w toczącym się globalnym konflikcie deklaratywnego poparcia którejkolwiek ze stron wojujących, kręgi te uzyskiwały szeroką przestrzeń dla własnej aktywności politycznej. W efekcie podjęto ją nie tylko na gruncie rosyjskim, ale też poprzez własne agendy na gruncie zachodnioeuropejskim³². Na dłuższą metę orientacja neutralna nie mogła być jednak racjonalną alternatywą dla konkurencyjnych opcji, tj. prokoalicyjnej i tej na państwa centralne. Nawet w konfrontacji z orientacją internacjonalistyczną reprezentowaną przez radykalną lewicę wychodźczą, która widziała szansę roz-

³¹ L. Kozłowski, op. cit., s. 36.

³² A. Miodowski, *Wychodźcze ugrupowania demokratyczne wobec idei polskiego wojska w Rosji w latach 1917–1918*, Białystok 2002, s. 196–216.

wiązania sprawy polskiej w powszechnej rewolucji społecznej³³, jej koncepcja nieangażowania się po żadnej ze stron globalnego konfliktu nie była propozycją poważną. Stąd też nie dziwi, że nawet ci, którzy tę ideę propagowali wcale za taką jej nie uważali. W istocie rzeczy neutralizm liberalnych demokratów, lewicy piłsudczykowskiej i kręgów zachowawczo-konserwatywnych był czysto werbalny. Stanowił element taktyki politycznej wynikającej z lokalnych rosyjskich uwarunkowań. Jeśli bowiem baza krajowa tych ugrupowań w analizowanym okresie mniej lub bardziej konsekwentnie stała na gruncie aktu 5 listopada, to czy ekspozytury emigracyjne mogły realnie dokonać reorientacji, wybierając opcję neutralną? Odpowiedź musi być przecząca. Bez zerwania więzi organizacyjnych było to niemożliwe. A zatem pomijając sferę werbalną, a ograniczając się do przestrzeni realnych poczynań politycznych liberalnych demokratów, lewicy piłsudczykowskiej i grup zachowawczo-konserwatywnych, siłą rzeczy należy wymienione ugrupowania wychodźcze ulokować w kręgu zwolenników polityki aktywistycznej.

W czym zatem ta proaktywistyczna postawa przejawiała się w sferze praktycznej? W przypadku liberalnych demokratów oznaczało to, że po utworzeniu TRS ich piotrogrodzki odłamek skupiony w PZN uznał natychmiast powołany przez państwa centralne organ przedstawicielski za rząd powstającego państwa polskiego. Już w styczniu 1917 r. PZN skierowało do Warszawy poufny memoriał, w którym zaprezentowało się jako organizacja działająca na terenie całego państwa rosyjskiego, posiadająca duży wpływ na wychodźczą opinię publiczną, zwalczająca rusofilstwo w kręgach diaspory i przygotowująca się do zdecydowanego postawienia sprawy niepodległości Polski i to nie tylko na gruncie rosyjskim, lecz również międzynarodowym. Poza tym przywoływany memoriał zawierał stwierdzenie, że obowiązkiem każdego Polaka i każdej polskiej organizacji było oddanie się na rozkazy TRS, która od chwili ukonstytuowania się stała się rządem polskim. Liberalni demokraci w swym memoriale będącym swego rodzaju akcesem do obozu aktywistycznego nie poprzestali jednak na tych deklaracjach. Opowiedzieli się, bowiem wzorem TRS za ustrojem monarchicznym głosząc, że *Król polski zdaje nam się być pożądanym jak najrychlej symbolem, który by kres położył wahaniom ostatecznie i sprawie naszej nadał majestat i kształt najpożądany*³⁴. Powyższe oświadczenie wiązało się zapewne z jakimś poświęceniem, gdyż jego treść kolidowała przecież z wyznawanym przez środowisko liberalno-demokratyczne republikanizmem.

³³ O praktycznych propozycjach radykałów urzeczywistniania tej idei, zwłaszcza na płaszczyźnie wojskowej, pisze: A. Miodowski, *Udział radykalnej lewicy wychodźczej w procesie bolszewizacji wojskowych Polaków w Rosji*, „Białostockie Teki Historyczne”, t. VII: 2009, s. 73–91.

³⁴ APK. NKN, t. XLIV, k. 539–543.; I. Spustek, *Polacy w Piotrogradzie 1914–1917*, Warszawa 1966, s. 379.

Nieco inaczej przedstawiała się natomiast sprawa przejścia A. Lednickiego i związanego z nim moskiewskiego ośrodka liberalno-demokratycznego na pozycje proaktywistyczne. Jeszcze pod koniec 1916 r. środowisko to ustami swego lidera wyrażało negatywną opinię na temat aktu 5 listopada, deklarując przy tym swoją wierność Rosji i podważając prawomocność manifestu dwóch cesarzy. Napiętnowano przy tym decyzję ograniczającą terytorium odradzającego się państwa do granic Kongresówki, bo jak stwierdzał A. Lednicki (...) *żadnego Polaka nie zadowoli państwo polskie, do którego nie należy ani Galicja, ani Poznańskie, a także Śląsk jeden i drugi (...) i ujście do morza*³⁵. Z drugiej strony obok tych wiernopoddanych deklaracji pojawiły się też i zwiastuny mającego się w niedalekiej przyszłości dokonać przewartościowania dotychczasowej orientacji. Jej definitywna i oficjalna zmiana nastąpiła z chwilą opublikowania na łamach „Echa Polskiego” wypowiedzi A. Lednickiego³⁶, w której znalazło się wezwanie skierowane do wychodźstwa w Rosji, by uznać akt 5 listopada za początek odradzania się zrębów państwowości polskiej. Lider moskiewskich liberalnych demokratów instruował przy tej okazji czytelników, w jaki sposób mogą pogodzić lojalność wobec Rosji będącej w stanie wojny z państwami centralnymi, z lojalnością wobec TRS, którą te mocarstwa powołały do życia. W zawiłym wywodzie autor znalazł sposób na połączenie przysłowiowego ognia z wodą w idei wolności powszechnej niosącej Polakom niepodległość, a Rosjanom pokój. Jakimi drogami zatem idea ta miałaby doprowadzić do odrodzenia państwowości, nie narażając jej głosicieli na gruncie rosyjskim na represje? *Mamy na to jedną, jasną i prostą, przez całą polską tradycję porozbiorową wskazywaną drogę. Uczy nas ona, że sprawa wolności Polski łączy się nierozzerwalnie ze sprawą wolności powszechnej. Polak na obczyźnie tym właśnie sprawie służy, że służy sprawie wolności i postępu w tym kraju, w którym się znalazł. Lojalność najgłębsza oto jedyne, ale i nieodzowne wskazanie realnej polityki polskiej na obczyźnie (...). Mówimy o lojalności wobec narodu (miejscowego), o szerszym i głębokim odczuciu jego potrzeb i dążeń. Dobry Polak musi być również dobrym obywatelem kraju, w którym z własnej czy nie z własnej woli mieszka. Z przywołanego powyżej fragmentu, jak też z dalszej części wypowiedzi A. Lednickiego wynikało, że jej autor wprowadzał rozróżnienie pomiędzy lojalnością względem narodu rosyjskiego a tą wobec państwa rosyjskiego, przedkładając tę pierwszą ponad drugą. Czym było uwarunkowane takie podejście do sprawy? Otóż przyjęcie postawy wierności wobec rządu w sposób naturalny wymuszało odrzucenie aktu dwóch cesarzy w sprawie polskiej. Z kolei solidaryzm z miejscowym społeczeństwem stwarzał warunki, by ów akt uznać. Lider moskiewskich liberalnych demokratów wskazywał w związku z tym na wspólne zarówno Rosjanom i polskiemu wy-*

³⁵ A. Lednicki, *Artykuły, listy, przemówienia (1915–1918)*, Warszawa 1921, s. 142–147.

³⁶ „Echo Polskie”, z 17.12.1917 r., nr 49.

chodźstwu dążenie do realizacji idei wolności powszechnej, czyli mówiąc wprost, do porozumienia się z państwami centralnymi. W praktyce owa idea przynieść miała społeczeństwu rosyjskiemu upragniony pokój (separatystyczny), zaś polskiemu wychodźstwu swobodę współpracy z krajowymi zwolennikami odbudowy Polski w oparciu o akt 5 listopada. W ten oto sposób dzięki A. Lednickiemu znaleziony został złoty środek umożliwiający przyjęcie postawy aktywistycznej w kraju alianckim i to bez ryzyka oskarżenia o zdradę.

Prezes KLdSKP już w swym pierwszym wystąpieniu, na inauguracyjnym posiedzeniu tego organu 15 kwietnia 1917 r., wyraził opinię, że *Naród i Polska są tam na ziemi ojczystej (...) i tylko tam powołanemu rządowi przysługuje prawo reprezentacji narodowej*³⁷. Była to niezwykle ważna deklaracja, która zdeterminować miała całą jego późniejszą działalność polityczną. Tą kolejną wypowiedzią uznającą autorytet TRS, A. Lednicki definitywnie zgłaszał swój akces do obozu aktywistycznego. Od tego momentu stał się, obok A. Więckowskiego, jednym z przywódców tej orientacji na gruncie rosyjskim. Z czasem poza werbalnymi deklaracjami pojawiły się też i konkretne przejawy współpracy. A. Lednicki zdecydował się posłużyć w tym celu kierowaną przez siebie instytucją³⁸.

Niebagatelną rolę w ukształtowaniu się tak silnych powiązań liberalnych demokratów z obozem aktywistycznym w kraju odegrała anarchizacja życia społeczno-politycznego w Rosji. Panujące na Nową po lutym przewrocie rewolucyjnym stosunki umożliwiły liberalnym demokratom przyjęcie postawy balansowania pomiędzy rządem państwa prowadzącego wojnę z Niemcami a TRS, będącą przecież tworem niemieckim. W Warszawie szybko zorientowano się, że w polskich środowiskach liberalno-demokratycznych w Rosji ujawniły się w początkach 1917 r. tendencje zmierzające do wypracowania i uprawiania na wychodźstwie spójnej z linią TRS polityki polskiej. Naturalną konsekwencją tej świadomości było więc zaproponowanie współpracy. Podstawą oferty TRS było wezwanie do współudziału w odbudowie państwowości w kraju, przy jednoczesnym, jak najszerszym umiędzynarodowieniu sprawy polskiej. Propozycja ta zakładała również neutralność wobec toczącego się konfliktu światowego przy założeniu, że zakończy się on w sposób nierozstrzygnięty. Środowiskom proaktywistycznym w Rosji ten typ pragmatyzmu politycznego wyjątkowo odpowiadał.

Dodatkowym spoiwem, które scementowało współpracę pomiędzy aktywistami w kraju a ich politycznymi stronnikami na gruncie rosyjskim, była niechęć

³⁷ APK. NKN: t. XLIV, k. 699.

³⁸ Pomiędzy KLdSKP i TRS nawiązane zostały tzw. robocze kontakty, które początkowo ograniczyć się miały do spraw humanitarnych i gospodarczych. W celu ułatwienia wzajemnej współpracy A. Lednicki zdecydował się stworzyć w stolicy neutralnej Szwecji rezydenturę KLdSKP. W sierpniu 1917 r. placówkę tę objął J. Ziabicki, liberalny demokrat o zdecydowanie aktywistycznej orientacji – Patrz: AAN. Ministerstwo Spraw Zagranicznych [MSZ]: mkr. 7577, k. 20.

wobec lansowanej przez narodowych demokratów idei organizacji polskich formacji wschodnich. Liberalni demokraci, sprzeciwiając się tworzeniu polskiego wojska w Rosji, podkreślali przede wszystkim, że ewentualne jego stworzenie będzie równoznaczne z definitywnym przejściem na stronę Ententy, co wobec niepewnego ich zdaniem wyniku wojny było przedwczesne. O dziwo, mniej niepokoiło ich równie przecież przedwczesne wnikanie się aktywistów w kraju we współpracę przy tworzeniu formacji polskich mających walczyć po stronie państw centralnych.

Ostateczne zacieśnienie więzów łączących wychodźcze kręgi zorientowane na państwa centralne z krajowym obozem aktywistycznym nastąpiło podczas polskiej konferencji politycznej w Sztokholmie. Doszło do niej w dniach 5–10 maja 1917 r. Kluczowym problemem, z którym musieli zmierzyć się uczestnicy obrad, było właśnie wypracowanie jednoznacznego stanowiska wobec idei organizacji polskiego wojska na gruncie rosyjskim. Ignorując racje narodowych demokratów w tej sprawie środowiska aktywistyczne z kraju i ich stronnicy z wychodźstwa, zdobili się przeforsować uchwałę, w której stwierdzono m.in. (...) *konferencja uważa tworzenie wojska i oddziałów polskich, wyodrębnionych z armii rosyjskiej, za szkodliwe dla politycznych interesów państwa polskiego i wzywa do energicznego przeciwdziałania akcji prowadzonej w tym kierunku przez nieodpowiedzialne grupy polityczne na emigracji*³⁹.

W zaistniałych okolicznościach wyłoniony w czerwcu 1917 r., na pietrogradzkim Ogólnym Zjeździe Wojskowych Polaków, organ kierowniczy polskiego ruchu wojskowego w Rosji stanął przed niezwykle trudnym zadaniem. Naczelnemu Polskiemu Komitetowi Wojskowemu [NPKW] przyszło zmagać się nie tylko z opozycją części kręgów wojskowych skupionych pod szyldem Komitetu Głównego Związków Wojskowych Polaków Lewicy [KG ZWPL], ale też z aktywnie przeciwdziałającymi akcji werbunkowej politycznymi środowiskami proaktywistycznymi. Liderzy tych ostatnich zdyskredytowali w oczach ministrów Rządu Tymczasowego zwolenników idei wydzielenia z armii rosyjskiej wojskowych Polaków i powołania odrębnych polskich korpusów⁴⁰. W konsekwencji np. A. Kiereński, który po ustąpieniu A. Guczkowa, został nowym ministrem wojny nie dość, że wyhamował proces organizacji polskich formacji wschodnich, to jeszcze zakwestionował legalność powstania i działalności NPKW. Jego

³⁹ Uchwałę podpisali: hrabia W. Rostworowski, W. Kunowski, A. Babiański, H. Gliwc, S. Filipkowski, A. Dębski i J. Karasiewicz. Na temat tej uchwały I Konferencji Sztokholmskiej pisze: M. Wrzosek, *Konferencja sztokholmska, a sprawa polskiego wojska w Rosji w 1917 roku*, [w:] *Pax et bellum*, pod red. K. Olejnika, Poznań 1993, s. 321–322; *Kwestia wojska...*, s. 111; *Materiały archiwalne do historii stosunków polsko-radzieckich*, pod ogóln. red. N. Gąsiorowskiej, t. I: marzec 1917–listopad 1918, oprac. A. Zatorski, Warszawa 1957, s. 55.

⁴⁰ A. Miodowski, *Związki Wojskowych Polaków w Rosji (1917–1918)*, Białystok 2004, *passim*.

wątpliwości w tej sprawie udzieliły się w sposób naturalny także części rosyjskich kręgów wojskowych. W telegramie nr 1205 Szefa Sztabu armii rosyjskiej, rozesłanym do dowódców poszczególnych frontów i armii zakomunikowano m.in., że zdaniem Rządu Tymczasowego zadania NPKW nakreślone przez uczestników Ogólnego Zjazdu Wojskowych Polaków wykraczają daleko poza sferę działalności przewidzianej dla polskiego naczelnego organu wojskowego. Zasadnicza kontrowersja wynikała jakoby z faktu, iż Rząd Tymczasowy zgodził się na formowanie jednego korpusu, gdy tymczasem NPKW zamierzał, jak stwierdzano w telegramie, formować wojsko złożone z wszystkich Polaków, którzy się zgłoszą⁴¹. Rezerwa, z jaką odnosił się A. Kiereński do NPKW i sympatia okazywana KG ZWPL, nie były w istocie czymś przypadkowym. KG ZWPL reprezentował niewątpliwie ideologię, która była ministrowi wojny znacznie bliższa niż program NPKW. Wyłoniona na Ogólnym Zjeździe Wojskowych Polaków centrala związkowa nie traciła jednakże nadziei, iż jej istnienie zostanie z czasem uregulowane pod względem prawnym, przez rosyjskie czynniki rządowe. Lepsza koniunktura dla NPKW pojawiła się dopiero po 1 lipca 1917 r., tj. po załamaniu się rosyjskiej ofensywy letniej⁴². W obliczu ostatecznego rozkładu armii rosyjskiej A. Kiereński wreszcie okazał się bardziej ustępliwy. W nowych okolicznościach Zarząd Główny Sztabu Generalnego wydał 17 lipca 1917 r. zarządzenie nr 28082 o grupowaniu życzących sobie tego wojskowych Polaków w odrębne kompanie i oddziały w celu skierowania ich następnie do organizowanych polskich jednostek wojskowych⁴³. Kwestia stworzenia korpusu polskiego była już w istocie przesądzona. Skłoniło to NPKW do podjęcia działalności mającej na celu przygotowanie procesu właściwego formowania.

Akcja werbunkowa do I Korpusu Polskiego nie przebiegała jednakże bez trudności. Okazało się, że plaga rewolucyjnej demoralizacji dotknęła również i Polaków służących w armii rosyjskiej. Obojętności wobec sprawy formowania narodowego wojska ogarniającej coraz powszechniej naszych rodaków, nie była nawet w stanie, przełamać odwołująca się do haseł niepodległościowych agitacja prowadzona przez organizatorów formacji wschodnich. W tym miejscu należy wskazać przyczyny załamania morale polskich wojskowych. Analiza materiałów źródłowych prowadzi do wniosku, że decydującym czynnikiem była tu metodyczna i zakrojona na szeroką skalę propaganda antywerbunkowa, którą prowadzili w kręgach polskich wojskowych od wczesnej wiosny 1917 r. polityczni

⁴¹ „Z dokumentów chwili”, z. 68: 1917, s. 40.

⁴² AAN. Akta Żeligowskiego, t. VIII, k. 19; S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia*, s. 281; W. Glinka, *Pamiętnik z wielkiej wojny*, t. III, Warszawa 1928, s. 62; M. Wrzosek, *Polskie korpusy wojskowe w Rosji w latach 1917–1918*, Warszawa 1969, s. 76.

⁴³ AAN. Akta Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Piotrogradzie [CKO], t. CDL, k. 1; H. Bagiński, *Wojsko polskie na wschodzie 1914–1920*, Warszawa 1921, s. 125; M. Wrzosek, *Polskie korpusy...*, s. 76.

emisariusze lewicy piłsudczykowskiej i lewicy internacjonalistycznej. Także liberalni demokraci wspólnie z najsilniej powiązanym z nimi środowiskiem konserwatywno-zachowawczym na swój sposób włączyli się w akcję antywerbunkową. Na konto ich dokonań w tym zakresie zapisać należy m.in. hamowanie procesu przejmowania szpitali ewakuowanych z Kongresówki dla potrzeb organizujących się polskich formacji, a w odniesieniu do już przejętych wstrzymywanie ich zaopatrzenia w potrzebne medykamenty⁴⁴. Zasadniczo jednak przedstawiciele ugrupowań liberalno-demokratycznych bezpośrednio nie angażowali się w działalność agitacyjną na terenie jednostek wojskowych, koncentrując raczej swoje wysiłki na polu przeciwdziałania politycznego, tj. oddziałując raczej na decydentów niż na żołnierskie masy⁴⁵. Wśród tych mas szczególną aktywnością odznaczali się natomiast reprezentanci obu partii socjalistycznych. Jak stwierdza Zygmunt Wasilewski, bezpośredni świadek opisywanych przez siebie wydarzeń, (...) *właśnie sojusznicy ugrupowań demokratycznych prowadząc w środowisku wojskowych Polaków agitację antywerbunkową uzupełniali de facto realizowaną równoległe, głównie przez A. Lednickiego i A. Więckowskiego, podobną akcję w sferze politycznej. Wszystko to razem wzięte było przejawem praktycznej realizacji programu aktywistycznego. Zainicjowanie tego typu działań na gruncie rosyjskim miało przede wszystkim na celu uniemożliwienie podjęcia przez wychodźstwo polskie w Rosji akcji wojskowej przeciwko państwu centralnym*⁴⁶.

Stanowisko grupy PPS-FR działającej na gruncie rosyjskim w odniesieniu do idei organizacji formacji wschodnich było pochodną linii politycznej lewicy niepodległościowej w Kongresówce, która aż do chwili aresztowania J. Piłsudskiego trwała przy orientacji na państwa centralne. W konsekwencji PPS-FR w Rosji uległa po prostu złudzeniu, że w kraju tworzą się zręby niepodległego państwa, i że TRS jest zaczątkiem jego władz. Z tym wiązało się przeświadczenie, że formowanie polskiego wojska w Rosji bez uzgodnienia tego z czynnikami krajowymi jest sprawą niedopuszczalną. W późniejszym okresie to negatywne stanowisko w odniesieniu do tworzonych formacji polskich, wobec ustąpienia pierwotnej

⁴⁴ *Proces Lednickiego. Fragment z dziejów odbudowy Polski 1915–1924*, oprac. Z. Wasilewski, Warszawa 1924, s. 412.

⁴⁵ Od tej ogólnej reguły zdarzały się jednak wyjątki. Tak było w wypadku biełgorodzkiego pułku zapasowego Dywizji Strzelców Polskich. W formacji tej na czele komitetu pułkowego stał por. K. Walc. Na konto niechlubnych zasług tego partyjnego funkcjonariusza w mundurze zapisać należy współudział w demoralizacji własnych rodaków służących w szeregach wspomnianej jednostki. Sam będąc liberalnym demokratą, pozycję przewodniczącego komitetu pułkowego osiągnął dzięki poparciu ze strony licznej grupy sympatyków PPS-FR służących w pułku biełgorodzkiem. Gdy sytuacja wymknęła się spod kontroli i do głosu w pułku biełgorodzkim doszli bolszewicy, por. K. Walc ustąpił z zajmowanego stanowiska, wypierając się wręcz swojego współudziału w akcji antywerbunkowej prowadzonej na jego terenie – Patrz: Centralne Archiwum Wojskowe [CAW]. 122.99.15: NPKW: List por. K. Walca do W. Raczkiewicza z 6.03.1918 r.

⁴⁶ *Proces Lednickiego...*, s. 56–57.

przyczyny, jaką był aktywizm, wynikało już tylko z zahamowania przepływu informacji pomiędzy krajem a Rosją. W praktyce udział tej partii w zwalczaniu idei polskiego wojska oznaczał konieczność podjęcia wielu kompromitujących całe środowisko działań. Na przykład w trakcie zorganizowanej w Piotrogradzie I Ogólnorosyjskiej Konferencji Sekcji PPS-FR, zwołanej w dniach 28 maja – 2 czerwca 1917 r., tj. niemal równocześnie z Ogólnym Zjazdem Wojskowych Polaków, przyjęto rezolucję w sprawie polskiego wojska, w której wezwano RDRiŻ oraz ministra wojny A. Kiereńskiego, aby ukroćli działalność rzeczników tworzenia tych formacji, nieuchronnie prowadzącą (...) *do dezorganizowania pracy, prowadzonej przez rewolucję rosyjską nad umocnieniem armii rewolucyjnej*⁴⁷. Konsekwencją powyższego stanowiska było zaangażowanie się członków ugrupowania w bezpośrednią, prowadzoną pośród wojskowych Polaków agitację antywerbunkową. Ilustrację tego typu działań i to podejmowanych jeszcze wiosną 1917 r., przynoszą protokoły posiedzeń ZWP garnizonu witebskiego. W tym ośrodku ruchu wojskowych Polaków dominującą rolę odgrywali właśnie żołnierze i podoficerowie związani z PPS-FR, a pośród nich m.in. chor. Stefan Weychert. Na zwołanym 26 kwietnia 1917 r. wiecu na wniosek tego ostatniego przyjęto rezolucję o przeciwdziałaniu werbunkowi do polskiego wojska. Mało tego w specjalnej uchwale zażądano, by dowódca Dywizji Strzelców Polskich gen. Tadeusz Bylewski udzielił wyjaśnienia w prasie, jaka polska organizacja i w jakim celu upoważniła go do formowania kierowanej przez niego jednostki⁴⁸.

Charakter aktywności polityczno-wojskowej środowiska proaktywistycznego w Rosji, zarówno jego kręgów partyjnych, jak i żołnierskich uległ zasadniczej zmianie po przewrocie bolszewickim. Ujawniły się wówczas pierwsze symptomy dekompozycji samego środowiska, jak i reorientacji polityki współtworzących je ugrupowań. Dokonało się to w krótkim okresie czasu, tj. pomiędzy przewrotem bolszewickim a podpisaniem przez komisarzy ludowych pokoju brzeskiego. Procesowi temu sprzyjało pojawienie się możliwości nawiązania personalno-organizacyjnej łączności pomiędzy wychodźczymi ugrupowaniami proaktywistycznymi a ich krajową bazą, a więc w konsekwencji uzyskanie wiedzy na temat aktualnego stanu sprawy polskiej w okupowanej Kongresówce. Okazało się wówczas, że Rada Regencyjna, uwzględniając nowe uwarunkowania, które zaistniały po 7 listopada 1917 r., przestała przeciwstawiać się organizacji formacji wschodnich, ba nawet skłonna była przejąć nad nimi polityczne kierownictwo, gdyby tylko nie weto niemieckie w tej sprawie⁴⁹. Fakt ten siłą rzeczy wpłynąć musiał na

⁴⁷ „Głos Robotnika i Żołnierza” z 8.08.1917 r., nr 1.

⁴⁸ CAW. 122.100.103: Związki Wojskowych Polaków [ZWP] w Rosji: Protokoły ZWP w Witebsku. Protokół zebrania delegatów z dnia 26.04.1917 r.

⁴⁹ A. Miodowski, *Koncepcja politycznego podporządkowania polskich korpusów wschodnich Radzie Regencyjnej*, [w:] *Lata Wielkiej Wojny – dojrzewanie do niepodległości*, pod red. D. Grinberga i in., Białystok 2007, s. 336–352.

dalsze funkcjonowanie środowiska proaktywistycznego. Nową optykę Rady Regencyjnej zaakceptowali więc liberalni demokraci i konserwatyści, jedni i drudzy próbując na różne sposoby włączyć się w proces ratowania przed bolszewizacją wojskowych Polaków z armii rosyjskiej⁵⁰. Wychodząca lewica piłsudczykowska zerwała z kolei definitywnie z aktywizmem, przerzucając się od jednej skrajności do drugiej. Pod kierownictwem grupy emisariuszy z kraju z nadzwyczajną energią przystąpiła bowiem do organizacji formacji polskich na terenie wybijającej się na niepodległość Ukrainy i ogarniętej wojną domową Rosji. Doszło do tego, że podjęta została nawet w tym względzie współpraca z narodowymi demokratami. Okazało się jednak, że po 7 listopada 1917 r. nie było już wewnętrznej koniunktury na realizację wspólnych zamierzeń. Przeszkodą były nie tyle partyjne antagonizmy, ale przede wszystkim sprzeciw bolszewików, Ukraińskiej Centralnej Rady, a przede wszystkim państw centralnych wobec dalszego istnienia już powstałych i tworzenia nowych polskich formacji wschodnich. Ostatycznym efektem działań podjętych przez środowisko proaktywistyczne w okresie międzyrewolucyjnym w Rosji było zatem skuteczne zablokowanie powstania Polskiej Siły Zbrojnej współdziałającej z Ententą w jej konfrontacji z państwami centralnymi.

Political and military activity of Polish proactive circles in Russia in the period between the revolutions (March – November 1917)

The emergence and functioning on the territory of Russia in 1917 of the Polish political circle directed at the Central States is to be considered as a kind of a marvel. Liberal-democratic groups created the core of the proactive camp in Russia. Since October 1917 they operated behind the common façade of the Supreme Democratic Committee (Naczelny Komitet Demokratyczny). The proactive Pilsudski left functioned in the background. It consisted of political activists belonging to such emigrational structures as the Polish Socialist Party – Revolutionary Faction (Polska Partia Socjalistyczna Frakcji Rewolucyjnej) and the Polish People's Union (Polski Związek Ludowy). The third proactive group, of a rather niche nature – both in terms of the number of members and the influence on the Polish society in Russia – consisted of conservative fractions active from October 1917 as the National Union Block (Blok Jedności Narodowej). Liberal democrats were the leading force in this internally diverse political circle.

Taking advantage of the internal chaos in Russia in the period between the revolutions (March–November 1917), the above mentioned groups reached agree-

⁵⁰ Idem, *Wychodzące ugrupowania...*, s. 264–280.

ment with the Provisional Council of State (Tymczasowa Rada Stanu) during the I Stockholm Conference organized in May 1917. The most spectacular effect of this cooperation was the postponement and then liquidation of chances for the creation of Polish Eastern formations in Russia in the former shape. This idea was popular among national democrats and their supporters of the Supreme Polish Military Committee (Naczelny Polski Komitet Wojskowy).

The character of political and military activity of the proactive circles in Russia – of both party members and soldiers gathered around the Main Committee of Union of Polish Military Men – the Left (Komitet Główny Związku Wojskowych Polaków – Lewicy) – underwent major transformations after the Bolshevik coup d'état. It was then that the first symptoms of both decomposition of the circle itself and reorientation of policy co-created by these groups occurred. It happened during the short period between the Bolshevik coup d'état and the signing of the Brest–Litovsk Peace by commissars.

Robert Kempa

Białystok

Mazurskie reminiscencje rocznicowe. Powiat giżycki w 90. rocznicę plebiscytu

Plebiscyt 1920 roku na Mazurach należy nie tylko do najbardziej interesujących fragmentów naszej historii, ale stanowi zarazem jedną z najważniejszych kart historii naszego regionu. Już bezpośrednio po zakończeniu plebiscytu stał się tematem wielu historycznych i politycznych debat. W zdecydowanej większości dominowało zawsze jednostronne spojrzenie. W niemieckiej *Errinerungsliteratur* można przede wszystkim poczytać o opartej na przekupstwie polityce władz polskich realizowanej przez przybyłych z zewnątrz agitatorów¹.

Z kolei literatura polska wspomina przede wszystkim o wszechobecnym terrorze, decydującej roli administracji niemieckiej i jednostronnej, antypolskiej postawie członków Komisji Międzysojuszniczej².

Każdorazowo punktem wyjścia do dyskusji o plebiscycie był interes polityczny, narodowy, a nie chłodna analiza uwarunkowań, przebiegu przygotowań czy też popełnionych błędów. A przecież Warmia, Mazury i Powiśle to w praktyce trzy obszary plebiscytowe cechujące się wyraźnymi różnicami historycznymi, kulturowymi i religijnymi. W przypadku Mazur uwzględniać należało dodatkowo wewnętrzne zróżnicowanie tej krainy, a zwłaszcza różnice występujące pomiędzy powiatami graniczącymi z Mazowszem (nidzicki, szczycieński, mrągowski, piski), a również granicznym powiatem oleckim czy też nie graniczącym nigdy z państwem polskim powiatem giżyckim.

Mimo upływu czasu i kolejnych okrągłych rocznic temat plebiscytu na Warmii, Mazurach i Powiślu nie doczekał się przesadnie licznych opracowań i arty-

¹ A. Holtum, *Der Abstimmungshampf In Westpreussen im Jahre 1919 und 1920*, Königsberg 1929; A. Eichler, *Die neuste Offensive der Polen in Ostpreussen*, Allenstein 1920; G. Lawin, *Abstimmungszeit in Stadt und Land Marienburg*, Marienburg 1921; M. Worgitzki, *Geschichte der Abstimmung in Ostpreussen*, Leipzig 1921.

² H. Bahrke, K. Jaroszyk, *Walka o Mazowsze Pruskie*, Poznań 1931; J. Boenigk, *Minęły wieki a myśmy ostali*, Warszawa 1957; F. Leyk, *Wspomnienia działacza plebiscytowego na Mazurach*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1958, nr 1; A. Łubieńska, *Moje wspomnienia z plebiscytu na Warmii*, Warszawa 1932; K. Pentowski, *Wspomnienia Mazura*, Olsztyn 1959; H. J. Woroniecki-Korybut, *Wspomnienia z plebiscytu w Prusach Wschodnich*, Niepodległość, t. 18, z. 3, 1938.

kułów. W dalszym ciągu kanon opiera się na pracach Wojciecha Wrzesińskiego, Piotra Staweckiego i Zygmunta Lietz'a³.

Całość została utrwalona w oficjalnych monografiach miast i powiatów, stanowi element szerszych analiz dotyczących kwestii granic Polski, historii polskiego ruchu narodowego na Warmii i Mazurach czy też jest przedmiotem analiz prawno-międzynarodowych. Swoistą nową jakością stały się badania Adama Szymanowicza, odnoszące się do „plebiscytowych” relacji polskich czynników wojskowych i wywiadu⁴.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja literatury niemieckiej. Nie licząc pracy Walthera Hubatsch'a, w zasadzie możemy mówić o braku kompleksowej monografii poświęconej tematyce plebiscytu w południowej części Prus Wschodnich, a w najnowszych pracach Andreasa Kosserta problematyka plebiscytowa stanowi jedynie fragment analiz poświęconych historii Mazur i Prus Wschodnich⁵.

Ostatnie znaczące zainteresowanie dziejami plebiscytu na Warmii, Mazurach i Powiślu to olsztyńskie konferencje rocznicowe w 1970 roku oraz kolejna z 2000 roku zorganizowana jednak już przez Kommission für Ost- und Westpreussische Landesforschung. Tegoroczna rocznica została upamiętniona jedynie poprzez kolejne wydanie monografii Prof. W. Wrzesińskiego. Także analiza zawartości kolejnych roczników olsztyńskich Komunikatów Mazursko-Warmińskich nie pozostawia złudzeń, że tematyka plebiscytowa nie należała do szczególnie zajmujących.

Tekst ten jest próbą znalezienia odpowiedzi na kilka zasadniczych pytań: Dlaczego zdecydowano się na przeprowadzenie plebiscytu na Mazurach? Jak wyglądały przygotowania stron do plebiscytu? Co wywarło zasadniczy wpływ na wynik głosowania?

* * *

Punktem wyjścia do dyskusji nad przyszłością Prus Wschodnich stało się oficjalne stanowisko delegacji polskiej na konferencję pokojową w kwestii zachodniej granicy Polski z 28 lutego 1919 r. Projekt ten zakładał odłączenie Prus Wschodnich od państwa niemieckiego i rozczłonkowanie tej prowincji między

³ *Plebiscyty na Warmii, Mazurach i Powiślu w 1920 roku*. Wybór źródeł, wydali P. Stawecki, W. Wrzesiński, Olsztyn 1986; W. Wrzesiński, *Plebiscyty na Warmii, Mazurach i Powiślu w 1920 roku*, Olsztyn 1974; Z. Lietz, *Plebiscyt na Powiślu, Warmii i Mazurach w 1920 roku*, Warszawa 1958.

⁴ A. Szymanowicz, *Udział Oddziału II Sztabu Generalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych w pracach plebiscytowych na Warmii, Mazurach i Powiślu w 1920 roku*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie 2004, nr 4.

⁵ W. Hubatsch, *Die Volksabstimmung in Ost- und Westpreußen 1920 – ein demokratisches Bekenntnis zu Deutschland*, Hamburg 1980; A. Kossert, *Masuren, Ostpreussens vergessener Süden*, Pantheon 2006.

Polskę (Powiśle, Warmia, Mazury) i Litwę (ujście Niemna z Kłajpedą). Z pozostałej, zamieszkałej przez Niemców części Prus Wschodnich miano powołać republikę pod protektoratem Ligi Narodów⁶.

Warunki te były naturalnym przedłużeniem koncepcji terytorialnych wypracowanych przez obóz narodowy zarówno przed, jak i w trakcie I wojny światowej. Prusy Wschodnie były w programie tym jednym z wyjątków od przyjętej koncepcji „Polski etnicznej”. Jak mówił sam R. Dmowski w 1915 roku: *określeniem przyszłych granic Królestwa Polskiego winna kierować zasada etnograficzna, jednak przy ustalaniu granic zachodnich okaże się nieodzownym odstąpić od tych zasad, a przyjęć pod uwagę strategiczne możliwości, jak również geograficzne szczegóły*⁷.

Argumentacja przyjęta do uzasadnienia polskich aspiracji terytorialnych na obszarze Prus Wschodnich zaskoczyć może z pewnością czytelnika przyzwyczajonego do argumentacji na rzecz piastowskich, a więc polskich korzeni ziem odzyskanych. Dla Romana Dmowskiego likwidacja panowania niemieckiego na obszarze między Dolną Wisłą a Niemnem była nie tylko niezbędnym warunkiem złamania niemieckiej ekspansji na wschodzie, ale przede wszystkim fundamentem dla odbudowy niepodległego i silnego ekonomicznie państwa polskiego. Spełnienie tych nadziei nie było możliwe bez zapewnienia Polsce szerokiego i bezpiecznego dostępu do morza, likwidacji niemieckiego zagrożenia od północy, a to z kolei wykluczało nie tylko możliwość istnienia „nawisu wschodniopruskiego” w dotychczasowej postaci, lecz również jakiegokolwiek formy terytorialnej związanej z państwem niemieckim. Aspekt etniczny, a więc polski rodowód Mazurów, ich język, miały w tym wypadku charakter drugorzędny, uzasadniający jedynie dodatkowymi argumentami wcześniej sformułowane postulaty wyrastające z kalkulacji geopolitycznej, strategicznej. Los Mazur nie stanowił problemu samego dla siebie, lecz rozpatrywany był wyłącznie w kontekście dostępu Polski do morza⁸.

Również ocena stopnia uświadomienia narodowego Mazurów, wbrew optymizmowi dominującemu wśród osób nie zorientowanych w problematyce wschodniopruskiej, odbiegała od klasycznych stereotypów. Włodzimierz Wakar jeszcze w 1914 roku, pisząc o ludności mazurskiej, stwierdzał: *na ogół za polski się nie uważa i odrębna od polskiej rubryka w statystyce niemieckiej «Masuren»*

⁶ Nota delegacji polskiej na Konferencję Pokojową w sprawie granicy zachodniej Polski, [w:] *Powstanie II Rzeczypospolitej*. Wybór dokumentów 1866–1925, pod red. H. Janowskiej i T. Jędruszczaka, Warszawa 1984, s. 485.

⁷ R. Wapiński, *Endecka koncepcja granic Polski w latach 1918–1921*, „Zapiski Historyczne” 1968, t. 33, s. 198.

⁸ W. Wrzesiński, *Prusy Wschodnie w polskiej myśli politycznej 1864–1945*, Olsztyn 1994, s. 154–161.

*nie tyle jest podstępem germanizacyjnym, ile odpowiada poczuciu narodowemu ludności*⁹.

Nadzieje wątpiących powinien był rozwiązać memoriał przygotowany w październiku 1918 roku przez działacza mazurskiego Stanisława Zielińskiego, w którym stwierdzał on: *Polskość ludu mazurskiego jest, niestety, tylko językowa. Narodowo uświadomionym chłop mazurski nie jest, przeciwnie, zaliczyć go trzeba pod względem politycznym do najwierniejszych poddanych króla pruskiego. Nic w tym dziwnego. Pozostawiony wieki całe sam sobie, nie posiadając własnej inteligencji, polskość znając tylko z jej reprezentantów, których ma sposobność do oglądania, tj. w biednym robotniku sezonowym i przekupniu żydowskim spod Mławy, Grajewa itd., uważa tę polskość za coś niższego, niemieckość za synonim kultury. Do Niemców nie czuje urazy, ani tym mniej nienawiści, gdyż prześladowania ze strony sądowej nie doznał. Niemcy, zupełnie pewni swoich Mazurów, nie widzieli potrzeby szykanowania ich, pozostawili także w spokoju język «narodu mazurskiego», patrząc nań jak na niewinną zabawkę pewnej części najwierniejszych synów Królestwa Pruskiego*¹⁰.

Mając to na uwadze, można w pełni zrozumieć, dlaczego z polskiego punktu widzenia zasadnicze znaczenie dla rozstrzygnięcia losów Mazur miały mieć, korzystne z założenia, decyzje polityczne koalicji antyniemieckiej, a nie liczenie się ze stanowiskiem ludności miejscowej. W tym sensie zaakceptowana w marcu 1919 r. decyzja mocarstw o plebiscycie na Powiślu, Warmii i Mazurach była porażką delegacji polskiej na konferencji pokojowej w Paryżu. W opinii komisji Cambona to właśnie wysoki stopień zgermanizowania Mazurów, a zwłaszcza ich protestanckie wyznanie przesądziły o odstąpieniu od argumentów natury historyczno-etnicznej na rzecz rozstrzygnięcia plebiscytowego¹¹.

Wynik tego plebiscytu – jak i wszystkich innych – miał być podstawą do podjęcia decyzji o państwowej przynależności objętego głosowaniem terytorium. Tyle teorii. W praktyce Europa była widownią walki o prymat w nowej rzeczywistości geostrategicznej między Francją i Wielką Brytanią. W tle zawiązywano nowe sojusze, związki. Wydarzenia te miały zasadniczy wpływ na kształt stosunków polsko-niemieckich w całym okresie międzywojennym. Plebiscyt na Warmii, Mazurach i Powiślu był efektem kompromisu francusko-brytyjskiego, a nie wyrazem troski o terytorialny kształt odradzającego się państwa polskiego, czy też dążeniem do urzeczywistnienia prawa narodów do samostanowienia. Wbrew również oficjalnej retoryce większość ówczesnych obserwatorów zdawała sobie

⁹ Ibidem, s. 162.

¹⁰ Memoriał S. Zielińskiego dotyczący uświadomienia narodowego Polaków na Warmii i Mazurach oraz danych statystycznych ludności tam zamieszkalej, [w:] *Plebiscyt na Warmii, Mazurach i Powiślu w 1920 r.* Wybór źródeł pod red. P. Stawieckiego i W. Wrzesińskiego (dalej: *Plebiscyt...*), Olsztyn 1986, s. 4.

¹¹ *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r.*, t. 1, Warszawa 1958, s. 109.

sprawę, że przeprowadzenie plebiscytu w południowej części Prus Wschodnich było rozstrzygnięciem na korzyść Niemiec. W ten sposób, zachowując pozory obiektywizmu, zwycięscy usankcjonowali swoje zdanie w kwestii przynależności spornych terytoriów¹².

Według wydanej w 1915 roku „Statystyki Polski” Adama Krzyżanowskiego i Kazimierza Kumanieckiego ludność powiatu giżyckiego wynosiła w 1910 roku 41 209 mieszkańców, spośród których prawie 36% (14 800) było „polskojęzyczne”. W odniesieniu do 8 powiatów rejencji olsztyńskiej i powiatu oleckiego odsetek „Polaków” wynosił 52%. Jeszcze lepiej wyglądały szacunki Eugeniusza Romera (*Geograficzno-statystyczny atlas Polski*, Wiedeń 1916), który za bazę przyjął uczniów deklarujących w 1911 roku „polski” lub „mazurski” jako język domowy, a więc ojczysty. Według tych danych w powiecie giżyckim językiem polskim lub mazurskim posługiwało się w domu 70% uczniów. Dane te uwiarygodniać miało tradycyjne przywiązanie chłopów mazurskich do jego mowy (również języka liturgii) i jego ziemi¹³.

Z niezrozumiałych powodów zdecydowanie mniej uwagi przykładano z kolei do statystyk Gruenberga, ukazujących dynamikę cofania się wpływów języka mazurskiego. O ile bowiem w 1825 roku 86,2% mieszkańców powiatu giżyckiego deklarowało poprzez język swoją mazurskość, to w 1861 roku już 64,5%, w 1900 r. 42,1%, a w 1910 roku już tylko 35,9%¹⁴.

Optymizm płynący ze statystyk 1910 roku skłonił – zdaniem prof. Kazimierza Piwarskiego – polskie koła polityczne do stwierdzenia, że był to dostateczny argument dla Polski do wysunięcia po pierwszej wojnie światowej postulatu przyłączenia przynajmniej części Prus Wschodnich do odrodzonego państwa polskiego¹⁵.

Czy jednak na pewno?! Mając na uwadze przykład interesującego nas powiatu giżyckiego, w kategoriach jakiego błędu należy traktować różnicę między 70% a 35,9%? Najprostszym i zgoła błędnym posunięciem było uznanie statystyk z 1910 roku za zafałszowane.

* * *

Przegląd przygotowań do akcji propagandowej na Mazurach należy zapoczątkować już w końcu 1918 r. Wówczas to zapadły dość istotne dla przyszłości decyzje. Najpierw Naczelna Rada Ludowa, a później Sejm Dzielnicowy w Poznaniu podjęły rezolucje nakazujące powstrzymanie się od wykraczającej poza ramy określone przez prawo niemieckie akcji propagandowej na rzecz Polski aż do podjęcia decyzji przez konferencję pokojową. Jeszcze bardziej negatywne

¹² W. Wrzesiński, *Plebiscyt na Warmii...*, Olsztyn 1974, s. 99–102.

¹³ *Memoriał S. Zielińskiego...*, s. 5–7.

¹⁴ W. Wakar, *Rozwój terytorialny narodowości polskiej*, Kielce 1918, s. 50.

¹⁵ K. Piwarski, *Dzieje Prus Wschodnich w czasach nowożytnych*, Gdańsk 1946, s. 295.

konsekwencje miała decyzja o pozostaniu w Warszawie, utworzonego dopiero 19 listopada 1919 r., Mazurskiego Komitetu Plebiscytowego aż do momentu ratyfikacji traktatu pokojowego z Niemcami. Również po ratyfikacji i przybyciu członków Komisji Międzysojuszniczej miała się dopiero rozpocząć agitacja plebiscytowa. Kolejnym wyrazem braku koncepcji prowadzenia kampanii plebiscytowej, a zarazem dowodem niewiedzy osób odpowiedzialnych za jej przebieg było przeforsowanie przez rząd polski poprawki do postanowień traktatowych zezwalającej na udział w plebiscycie osób urodzonych na obszarze plebiscytowym, a nie zamieszkujących go w chwili ogłoszenia plebiscytu¹⁶.

Memoriał Komitetu Mazurskiego z czerwca 1919 roku wskazywał na podstawowe bolączki, z którymi przyjdzie zmierzyć się stronie polskiej¹⁷:

- protestancki charakter powiatów mazurskich;
- rozległość obszaru plebiscytowego;
- jedynie „etniczna” więź Mazurów z polskością;
- brak własnych elit intelektualnych;
- wybitnie wiejski charakter społeczności;
- słabe podstawy ekonomiczne.

Z raportów policji niemieckiej wynika wyraźnie, że w początkowej fazie przygotowań Mazurzy i Warmiacy ograniczali się do powoływania lokalnych rad ludowych i ograniczonej kampanii informacyjnej na rzecz Polski. Od samego początku odczuwano wyraźny brak przygotowanych do działalności agitacyjnej Mazurów. Ciężar tej działalności spoczywał na nielicznych Polakach, którzy na początku wieku osiedlili się na Mazurach. Były to osoby wywodzące się w większości z Wielkopolski, katolicy. Działania te wspierali wolontariusze z Polski nie znający z reguły specyfiki Mazur i nie posiadający, do momentu powołania Mazurskiego Komitetu Plebiscytowego i przeniesienia się jego siedziby do Szczytna, jednoznacznie unormowanego statusu prawnego. Stąd też władze niemieckie określały ich mianem agentów, szpiegów, a w najlepszym wypadku agitatorów. Zarówno jedni, jak i drudzy traktowani byli przez chłopów mazurskich jako element obcy, z kolei jako katolicy nie mieli prawie żadnego wpływu na Mazurów. Był to o tyle ważny etap w przygotowaniach plebiscytowych (kwiecień–czerwiec 1919 r.), gdyż pogarszająca się sytuacja gospodarcza Niemiec prowadziła do pierwszych niedoborów w zaopatrzeniu sklepów, przemysłowcy wschodniopruscy z coraz większym niepokojem patrzyli na perspektywy funkcjonowania ich przedsiębiorstw. Zaczęto zastanawiać się nad sensownością bliższego związania się gospodarczego z Polską. Niezlikwidowana do końca groźba rewolucji, ciągła niepewność co do losów Prus Wschodnich, a w końcu obawa przed ewentualnym

¹⁶ W. Wrzesiński, *Plebiscyt na Warmii...*, s. 125, 138–145; W. Wrzesiński, *Prusy...*, s. 176–177, 210–212.

¹⁷ *Memoriał Komitetu Mazurskiego do Prezydium Rady Ministrów o położeniu na Mazurach i planach pracy Komitetu*, [w:] *Plebiscyt...*, s. 41–45.

polским atakiem, wszystkie te czynniki źle wpływały na kondycję psychiczną, zwłaszcza niemieckiej części ludności, co stwarzało korzystne warunki dla pro-polskiej agitacji. Dodatkowo można było w omawianym okresie liczyć na poparcie Polski w plebiscycie przez niezależnych socjaldemokratów i część rad żołnierskich¹⁸.

Mając na uwadze bezpieczeństwo działaczy plebiscytowych i ludności miejscowej, opracowano plany powołania Straży Bezpieczeństwa. Bazując na statystykach oraz niemieckich modelach organizacyjnych, przyjęto, iż w powiecie giżyckim powołana zostanie jedna z trzynastu komend powiatowych Straży z podporządkowanym jej obwodem miejskim oraz obwodami: podmiejskim, ryńskim, rydzewskim i sterławskim. Łącznie etat przewidywał 161 ludzi¹⁹.

Chłodna analiza sytuacji z przełomu 1919/1920 roku wskazywała, iż korzystnego wyniku plebiscytu można się było spodziewać jedynie w 4 spośród 14 powiatów: sztumskim, wschodniej części kwidzyńskiego, mieście i powiecie olsztyńskim oraz powiecie reszelskim. Za całkowicie niekorzystną uznawano sytuację w powiatach: malborskim, ostródzkim, ełckim, giżyckim, oleckim, piskim i kętrzyńskim²⁰.

Do lutego 1920 r., a więc do przybycia przedstawicieli Komisji Międzysojuszniczej nie tworzono na Mazurach terenowych komórek Mazurskiego Komitetu Plebiscytowego. Tym samym praktycznie nie prowadzono poważniejszej kampanii propagandowej. Czasu tego nie wykorzystano także dla właściwego przygotowania się. Dyplomacji polskiej nie udało się przesunąć terminu plebiscytu, nie przygotowano kadry agitatorów spośród Mazurów, mimo iż rozważano nawet możliwość wykorzystania Mazurów-jeńców znajdujących się w obozach francuskich, nie zabezpieczono także odpowiednich środków finansowych i materialnych na potrzeby propagandy, nie udało się zakupić po jednym tytule prasowym na powiat, nie powiodła się także próba zwiększenia nakładu i zasięgu szczycieńskiego „Mazura”, jedynego poza „Gazetą Olsztyńską” polskojęzycznego organu prasowego. Przyczyną niepowodzenia bywał nie tylko brak pieniędzy na druk, niedostatek papieru, kulejąca dystrybucja, ale często brakowało dziennikarzy umiejących pisać „pod Mazura”²¹.

¹⁸ W. Wrzesiński, *Plebiscyt na Warmii...*, s. 110–119.

¹⁹ *Projekt organizacji Straży Bezpieczeństwa na terenach plebiscytowych Warmii i Mazur, sporządzony przez Ekspozyturę II Oddziału Dowództwa Frontu Pomorskiego dla władz wojskowych oraz Komitetów Mazurskiego i Warmińskiego*, [w:] *Plebiscyt...*, s. 101–102.

²⁰ *Uwagi Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej na Prusy Królewskie, Warmię i Mazury o sytuacji na terenach plebiscytowych*, [w:] *Plebiscyt...*, s. 119.

²¹ *List K. Seydy do Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu w sprawie jeńców Mazurów*, [w:] *Plebiscyt...*, s. 39–40; *Postulaty. Brejskiego w sprawach plebiscytu, przedłożone delegacji polskiej na konferencję pokojową w Paryżu*, [w:] *Plebiscyt...*, s. 48; *List K. Jaroszyka do A. Osuchowskiego w sprawie „Mazura”*, [w:] *Plebiscyt...*, s. 208.

Przyczyna tych niepowodzeń nie tkwiła jednak jedynie w niemocy strony polskiej czy też ewidentnie błędnej strategii działania. Czynnikiem, z którym należało się od początku liczyć, były przygotowania niemieckie.

Taktyka niemiecka zakładała zakończenie zasadniczych przygotowań plebiscytowych w wymiarze organizacyjnym i propagandowym przed przybyciem Komisji Międzysojuszniczej, a więc maksymalne wykorzystanie czasu, w którym w sposób nieograniczony i pozbawiony kontroli można było wykorzystać administrację państwową, policję, wojsko. Wszystko po to, aby z chwilą przybycia aliantów i przymusowej ewakuacji wszystkich organów administracji niemieckiej z obszaru plebiscytowego dalszą akcją propagandową mogły kontynuować organizacje społeczne. Sukces plebiscytowy w Prusach Wschodnich stał się zadaniem ogólnonarodowym, ogólnopaństwowym i ponadpartyjnym. Po upokarzającym traktacie pokojowym batalia ta traktowana była jako swego rodzaju miernik zdolności Niemiec do oporu²².

W związku z tym stosunkowo szybko uporano się z trudnościami aprowizacyjnymi, banki zaczęły proponować chłopom mazurskim korzystne kredyty na odbudowę zniszczonych w czasie działań wojennych zabudowań. Metodami administracyjnymi (koncesje na skup zboża, handel mąką, pozwolenia budowlane) starano się wspierać podupadające „niemieckie” podmioty gospodarcze, przy jednoczesnym utrudnianiu działalności osobom publicznie deklarującym się za Polską. Ta swoista polityka dyskryminacji gospodarczej zaczęła szybko przynosić efekty zwłaszcza w tak słabo rozwiniętej gospodarczo części prowincji, jaką były wschodnie powiaty mazurskie. Zaplecze kadrowe stanowili miejscowi urzędnicy, a także ochotnicy, którzy na potrzeby udziału w agitacji plebiscytowej uzyskiwali urlopy. Praktycznie nie istniały bariery natury finansowej. W każdej miejscowości znaleziono swoistego męża zaufania odpowiedzialnego za lokalną akcję propagandową. Starano się ograniczyć napływ sezonowych robotników rolnych z Polski. Skutecznie blokowano, poprzez podstawionych oferentów, próby zakupu na potrzeby polskiej akcji propagandowej budynków, drukarni, a nawet tytułów prasowych²³.

Strona niemiecka przywiązywała ponadto dużą wagę do szerokiej akcji uświadamiającej mieszkańców co do postanowień traktatowych i zasad przeprowadzenia plebiscytu. Zamierzano w tym celu wykorzystać autorytet miejscowych nauczycieli, duchownych i prawników. Podkreślano rangę i znaczenie wszelkiego typu publicznych wystąpień o charakterze kulturalnym i rozrywkowym, które powinny zawierać akcenty patriotyczno-narodowe. Służyć temu miały

²² W. Wrzesiński, *Plebiscyt...*, s. 114–122.

²³ *Sprawozdanie szefa Wydziału Propagandy Warmińskiego Komitetu Plebiscytowego, K. Dąbrowskiego, ze stanu organizacji i działalności polskiej oraz niemieckiej na terytorium plebiscytowym od połowy października*, [w:] *Plebiscyt...*, s. 114–116.

także specjalnie zintensyfikowane działania, upamiętniające bohaterów wielkiej wojny (Hindenburg) i towarzyszące im symbole (Tannenberg)²⁴.

Jak donosiły raporty wywiadu polskiego, równolegle zaczęto rozbudowę licznych organizacji paramilitarnych typu: Schutzbund, Heimwehr, Bürgerwehr, Einwohnerwehr, Jugendwehr, Heimatschutz, Sicherheitspolizei. Organizacje te stały się przechowalnią dla demobilizowanych formacji Reichswehry i Grenzschutzu. Członkowie tych formacji byli uzbrojeni nie tylko w broń ręczną, ale także artylerię²⁵.

Twierdza Boyen w Giżycku była jednym z większych magazynów broni i amunicji. Z chwilą przybycia obserwatorów alianckich magazyny te przeniesione zostały w rejon Pozezdrza, Ogonek i Węgorzewa. Dodatkowym elementem nacisku psychologicznego, a zarazem narzędziem często brutalnej agitacji stały się bałtyjskie Freikorpsy wycofywane od jesieni 1919 r. z państwa bałtyckich do Prus Wschodnich i rozlokowywane w większości na obszarze plebiscytowym²⁶.

Poza przygotowaniem natury organizacyjnej ogromne znaczenie przywiązywano do mobilizacji społeczeństwa. Celem władz niemieckich było całkowite scentralizowanie akcji plebiscytowej w rękach organizacji społecznej, która będzie mogła kontynuować działalność po przybyciu aliantów. Już w marcu 1919 r. powołano w Olsztynie „Ostdeutscher Heimatdienst”, który w krótkim czasie liczył 144 tys. członków. Organizacja miała typowo hierarchiczną strukturę opartą na powiatach, gminach i wsiach. W powiecie giżyckim działaniami Heimatdienstu kierował radca sądowy Ehlert oraz konrektor Britt, którym podlegali mężowie zaufania w każdej ze 116 gmin powiatu. Kolejne miesiące przyniosły przyspieszenie tych działań i nową jakość, jaką było powołanie 14 lipca 1919 r. „Masuren- und Ermländerbundu” (Związek Mazurów i Warmiaków). Na dzień 1 października związek liczył już 1046 lokalnych Heimatvereine i 206 313 członków. Wszystkie stanowiska w związku, na wypadek zakazu działalności, były zdwojone, a nawet potrójnie obsadzone²⁷.

Gdy 12 lutego 1920 r. do Giżycka przybyli przedstawiciele Komisji Międzysojusznicy, strona niemiecka w praktyce zakończyła swoje przygotowania

²⁴ *Pismo Ministra Wojny do pruskiej Rady Ministrów z propozycjami utworzenia poza terenami plebiscytowymi instytucji, organizującej plebiscyt zgodnie z interesami niemieckimi*, [w:] *Plebiscyt...*, s. 58–59.

²⁵ *Memoriał sekcji zachód Oddziału II Sztabu Generalnego do Ministra Spraw Zagranicznych, gen. P. Henryka, gen. A. Carton de Wiata, płk. Farmanria, Oddziału II Naczelnego Dowództwa WP i Ministerstwa Spraw Wojskowych o położeniu na Warmii, Mazurach i Powiślu*, [w:] *Plebiscyt...*, s. 78–79.

²⁶ *Z raportu wicekonsula RP, L. Przybyszewskiego, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych o stanowisku komunistów niemieckich wobec plebiscytu oraz przygotowaniach militarnych w rejonie Królewca*, [w:] *Plebiscyt...*, s. 230–231.

²⁷ *Vor der Abstimmung im Jahre 1920*, Lötzenener Heimatbrief, 1981, nr 49, s. 4.

organizacyjne i propagandowe do plebiscytu. Mogła także z optymizmem patrzeć w przyszłość. Taki stan rzeczy potwierdzały spływające z Mazur raporty. W uwagach Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej na Prusy Królewskie, Warmię i Mazury o sytuacji na terenach plebiscytowych z końca grudnia 1919 r. autorzy zaliczyli powiat giżycki, obok oleckiego, ełckiego i piskiego do grona nierokujących szans na sukces plebiscytowy²⁸.

Dopiero po przybyciu Komisji Międzysojuszniczej na obszar plebiscytowy swoją działalność w Szczytnie rozpoczął Mazurski Komitet Plebiscytowy. Rozpoczęto tworzenie struktur powiatowych. W dniu 13 stycznia 1920 r. odbyło się w Olsztynie zebranie delegatów Rad Ludowych. Powiat giżycki reprezentowali Panowie Senkowski, Cybiński i Domakowski. W trakcie tego zebrania powołano „centralę aprowizacyjną” na potrzeby akcji plebiscytowej²⁹.

W marcu powołano kierowników powiatowych i okręgowych w Komitecie Mazurskim. Kierownikiem akcji plebiscytowej na powiat giżycki został pochodzący z Wielkopolski Kacper Kuliński. Za okręg giżycki odpowiadał Mączkowski, za okręg ryński Walenty Konieczka, natomiast za okręg wydmiński Józef Forycki³⁰.

Wbrew nadziejom strony polskiej sytuacja na terenach plebiscytowych nie poprawiła się z chwilą przybycia aliantów. Mimo istnienia zapisów traktatowych Komisja Międzysojusznicza odstąpiła od wyegzekwowania ewakuacji administracji niemieckiej. Mimo formalnego przejęcia pełni władzy przez przedstawicieli Komisji Międzysojuszniczej na obszarze plebiscytowym pozostała cała administracja państwowa, policja. Miejsce Reichswehry i Grenzschutzu zajęły zdecydowanie mniej zdyscyplinowane i bardziej agresywne organizacje paramilitarne. Z perspektywy chłopów Mazurskiego nic się nie zmieniła, dalej był starosta, sędzia, wachmistrz. Ograniczona kadrowo administracja aliancka nie była w stanie przejąć zadań starej administracji niemieckiej, stąd też w praktyce ograniczała się jedynie do nadzoru nad urzędnikami niemieckimi. Również przybyłe oddziały brytyjskie i włoskie nie stanowiły realnej siły zdolnej do wyegzekwowania ładu i bezpieczeństwa. W zaistniałej sytuacji nawet ci nieliczni mieszkańcy Mazur, którzy deklarowali publicznie sympatie dla Polski całkowicie się wycofali. Sytuacji nie było w stanie już zmienić zarządzone 10 marca rozbicie formacji Einwohnerwehry³¹.

²⁸ Ibidem.

²⁹ *Raport wojkowego kierownika powiatu olsztyńskiego do Oddziału II Naczelnego Dowództwa WP o polskich pracach organizacyjnych na Warmii i Mazurach*, [w:] *Plebiscyt...*, s. 123.

³⁰ *Zestawienie kierowników powiatowych i okręgowych w Komitecie Mazurskim*, [w:] *Plebiscyt...*, s. 180.

³¹ *Komunikat prasowy Mazurskiego Komitetu Plebiscytowego o sytuacji na Mazurach po przybyciu Komisji Koalicyjnej; Raport władz niemieckich do Ministra Sprawy Zagranicznych o sytuacji w olsztyńskim okręgu plebiscytowym*, [w:] *Plebiscyt...*, s. 140 i 161.

Wyraźnie dawało się odczuć dysproporcję sił w nakładach na propagandę. Do momentu głosowania strona niemiecka wydała ponad 13 mln egzemplarzy gazet, co dawało wynik w postaci 64 egz. na jednego mieszkańca obszaru plebiscytowego. Strona polska mogła przeciwstawić temu niespełna 580 tys. egzemplarzy, a więc 3 egz. na jednego mieszkańca³².

12 marca w Warszawie, na połączonym spotkaniu Warmińskiego i Mazurskiego Komitetu Plebiscytowego, wysunięto żądania obsadzenia stanowisk w administracji urzędnikami koalicji, rezygnacji z przyznania prawa do głosowania osobom nie zamieszkującym na obszarze plebiscytowym oraz odroczenie terminu plebiscytu o 2 lata w przypadku Warmii i 5 lat na Mazurach³³.

Raporty ekspozytur polskiego wywiadu nie pozostawiały także wątpliwości, że w samych strukturach podległych Mazurskiemu Komitetowi Plebiscytowemu liczne są przypadki prywaty, interesowności, wewnętrznych konfliktów, co negatywnie wpływało na jakość pracy³⁴.

Mając na uwadze całokształt uwarunkowań, 13 kwietnia Mazurski Związek Ludowy wystosował memoriał do Rady Ambasadorów w Paryżu, w którym domagano się bezpieczeństwa i równouprawnienia. W związku z tym żądano³⁵:

- rozwiązania i rozbrojenia wszystkich organizacji paramilitarnych i powołania straży bezpieczeństwa o mieszanym składzie osobowym i alianckim dowództwie;
- usunięcia policji oraz administracji niemieckiej szczebla powiatowego;
- ukarania osób odpowiedzialnych za przestępstwa i zbrodnie na Polakach.

W samym powiecie giżyckim akcja propagandowa na rzecz Polski przebiegała niekorzystnie. Nie udało się rozwinąć sieci terenowych współpracowników, nie funkcjonowała propaganda drukowana, rzadkością byli także agitatorzy wędrujący od wsi do wsi. Ci nieliczni, przybyli z zewnątrz, nie mogli liczyć na jakikolwiek oddźwięk. Całkowicie stracone było prawie 10-tysięczne Giżycko. Dowodem na to był przebieg jedyne (!) wiecu propolskiego zorganizowanego w Giżycku 17 kwietnia 1920 r. Wiec zorganizowano na żądanie Komitetu Mazurskiego mimo sprzeciwu komendanta Straży Mazurskiej por. J. Niemierskiego, który tak charakteryzował atmosferę w Giżycku: (...) *i jak najusilniej odradzałem mu (Władysław Herz, szef Wydziału Propagandowego Mazurskiego Komitetu Plebiscytowego) skutecznie powziętego zamiaru z tego względu, że Lec jest*

³² Z. Lietz, *Plebiscyt na Powiślu, Warmii i Mazurach w 1920 roku*, Warszawa 1958, s. 170–172.

³³ Ibidem, s. 158–159.

³⁴ Z raportu nr 35 kierownika I posterunku informacyjnego Oddziału II Naczelnego Dowództwa WP (...) przedstawiającego działalność Komisji Międzysojuszniczej na terenie plebiscytowym, koncepcje polityczne i akcję antypolską, [w:] *Plebiscyt...*, s. 119; Z. Lietz, op. cit., s. 162.

³⁵ *Memoriał Mazurskiego Związku Ludowego do Rady Ambasadorów w Paryżu*, [w:] *Plebiscyt...*, s. 215.

*miastem czysto niemieckim i na powodzenie wiecu polskiego liczyć nie można, że osoba kapitana francuskiego ani nie powstrzyma Niemców od wystąpienia, ani nie uchroni Polaków od napaści niemieckiej...*³⁶.

Zgodnie z przewidywaniami słuchaczami wiecu byli członkowie bojówki niemieckiej, którzy nie dopuścili do przemówienia w języku polskim, a następnie zaatakowali prezydium. Wiec został rozbity, mówcy pobici, natomiast 60-osobowa ochrona rozpiezchła się i różnymi drogami powracała do Olsztyna. W trakcie tego powrotu trójka z nich została zatrzymana w Miłkach przez miejscowego żandarma i zmuszona do podpisania „lojalki”³⁷.

Wiec w Giżycku musiał być zabezpieczany przez ludzi przybyłych z Olsztyna, gdyż Straży Mazurskiej nie udało się powołać w powiecie giżyckim żadnej komórki organizacyjnej. Z raportów szefa Oddziału II Naczelnej Komendy Straży Mazurskiej por. St. Zakrzewskiego i kierownika Oddziału I Straży por. P. Wieczorka wynikało jednoznacznie, iż przyczyną takiego stanu rzeczy był brak miejscowych ochotników³⁸.

W ostatnich tygodniach poprzedzających głosowanie zaczęto odnotowywać przypadki sprzedaży swoich gospodarstw przez zaangażowanych w polskiej akcji plebiscytowej, a przybyłych przed wojną na Mazury – osadników z Wielkopolski i Pomorza. Spośród 15 dużych, polskich właścicieli ziemskich w powiecie giżyckim pozostało przed plebiscytem 4, ale i ci szykowali się do wyjazdu. Atmosferę dodatkowo pogarszały nagłaśniane przez prasę niemiecką informacje o porażkach militarnych Polski na froncie wschodnim i kontrofensywie sowieckiej. Jednocześnie masowo napływać zaczęli emigranci. Tylko 7 lipca w porcie w Piławie wysiadło 13,5 tys. osób przybyłych w celu wzięcia udziału w głosowaniu. Niemal każda rodzina w powiecie gościła przybyłych członków rodziny lub znajomych³⁹.

Samo głosowanie w dniu 11 lipca przebiegło w powiecie giżyckim bez incydentów, w atmosferze festynu narodowego. Wyniki były jednoznaczne⁴⁰:

³⁶ *Raport komendanta naczelnego Straży Mazurskiej, por. J. Niemierskiego, do por. W. Gołębiowskiego, o wiecu w Giżycku i powodach rozwiązania polskich bojówek*, [w:] *Plebiscyt...*, s. 248.

³⁷ *Protokół w sprawie wymuszenia przez pomocnika żandarma Ludwiga z posterunku w Miłkach podpisu na zgodę głosowania za Niemcami na trzech członkach Lotnej Organizacji Bojowej*, [w:] *Plebiscyt...*, s. 252.

³⁸ *Raport wywiadowczy szefa Oddziału II Naczelnej Komendy Straży Mazurskiej, por. ST. Zakrzewskiego, do por. W. Gołębiowskiego, o działalności Straży, postawie Komisji Międzysojuszniczej i agitacji niemieckiej*, [w:] *Plebiscyt...*, s. 261; *Raport kierownika Oddziału I Naczelnej Komendy Straży Mazurskiej, por. P. Wieczorka, do por. W. Gołębiowskiego, o stanie i rozwoju polskiej organizacji wojskowej*, [w:] *Plebiscyt...*, s. 281.

³⁹ 1920 – Abstimmungszeit in Masuren, *Lötzenener Heimatbrief*, 1969, nr 25, s. 7–9; K.G., Deutschland, deine Süd-Ostpreußen! 1920, *Lötzenener Heimatbrief*, 1976, nr 40, s. 4–5.

⁴⁰ K.G., Deutschland..., s. 5.

Ogólna liczba uprawnionych	– 35 684
w tym: – mieszkańcy powiatu urodzeni w nim	– 19 720
– byli mieszkańcy powiatu urodzeni w nim	– 13 652
– mieszkańcy urodzeni poza powiatem, ale zamieszkali w powiecie od 1.01.1905 r.	– 2 312
Ogólnie oddana liczba głosów	– 29 401
za Prusami Wschodnimi	– 29 378
za Polską	– 9
głosy nieważne	– 14

Na owych 9 głosów złożyły się głosy 2 rodzin polskich osiadłych w powiecie przed I wojną światową.

Plebiscyt na Mazurach zakończył się całkowitą klęską Polski. Poza czynnikami niezależnymi, jak wielowiekowe oderwanie Mazur, stronniczość postępowań Komisji Międzysojuszniczej, pozostawienie niemieckiej administracji, terror, szykany i naciski natury ekonomicznej, do porażki przyczyniły się także ewidentne błędy poczynione przez stronę polską:

- nadmierne pokładanie wiary w skuteczność poparcia francuskiego w sytuacji, gdy dla Francji i jej bezpieczeństwa, podobnie zresztą jak i dla kierownictwa polskiego, priorytetowe znaczenie w kwestii niemieckiej miały rozstrzygnięcia dotyczące Górnego Śląska, Wielkopolski, Pomorza Gdańskiego;
- niewielka aktywność Mazurów i Warmiaków połączona z ogólnie niskim zainteresowaniem ogółu społeczeństwa i jego elit politycznych z problematyką mazurską;
- błędna, zbyt optymistyczna ocena stopnia uświadomienia narodowego Mazurów i możliwości przyspieszenia tego procesu w trakcie kilkumiesięcznej akcji propagandowej, nieuwzględniającej konsekwencji przemian społecznych, gospodarczych i cywilizacyjnych, jakie miały miejsce na początku XX w., czy też trudnych do przecenienia konsekwencji wojny, wspólnej walki w obronie Mazur w 1914 roku, masowej pomocy udzielonej przez Niemcy Prusom Wschodnim w czasie wojny, czy w końcu zwykłego braterstwa broni;
- przecenienie słabości Republiki Weimarskiej w kontekście rewolucji, chaosu politycznego, trudnej sytuacji gospodarczej i niepewnej sytuacji międzynarodowej;
- niedocenienie znaczenia Prus Wschodnich dla historii Niemiec na wschodzie i niemieckiego nacjonalizmu;
- przecenienie znaczenia danych statystycznych;
- ograniczone i niepozbawione wewnętrznych gier politycznych wsparcie rządu polskiego;
- spóźnione i pozbawione zaplecza finansowo-materiałowego działania propagandowe.

Ostatnie argumenty tłumaczmy przeważnie trudną sytuacją militarną Polski na froncie bolszewickim, przy czym zapominamy o tym, iż zapaść na froncie wschodnim zapoczątkowało przełamanie polskiego frontu przez 1 Armię Konną dopiero w dniu 5 czerwca 1920 roku, a więc 5 tygodni przed plebiscytem.

Masurian anniversary reminiscences.

The Giżycko district on the 90th anniversary of the plebiscite

The starting point for a discussion about the 1920 plebiscite has always been the political or national interest, and not a rational analysis of the conditionings, the course of preparations or the mistakes made. And yet, Warmia, Masuria and Powiśle are in practice three distinctive regions, varying in terms of history, culture and religion. In the case of Masuria, additional internal differentiation of this region is to be taken into account.

For Roman Dmowski liquidation of the “East-Prussian overhang” was one of the foundations of the reconstruction of the independent and economically strong Polish state. The fate of Masuria was only considered to be a problem in terms of Poland’s access to the sea. The ethnical aspect, i.e. Polish roots of the Masurian people, was in this case of secondary importance, justifying only the formerly formulated postulates of geostrategic nature.

However, basic evaluations of the Masurians’ attachment to Polishness and the institution of the Polish state proved to be wrong. In correlation with the negligence of the determination of the German side, late and devoid of financial base propaganda activities, low level of activity of the Masurians themselves, limited interest and support of the Polish government and the mistakes made by the Allies – the catastrophic, for the Polish side, result of the plebiscite in Masuria was unavoidable.

Jarosław Jastrzębski
Kraków

Organizacja Izby Rzemieślniczej w Białymstoku w latach 1927–1939

Wprowadzenie

Izba Rzemieślnicza w Białymstoku wpisała się na trwałe w dzieje swego miasta-siedziby, jak i regionu. Powołana w okresie międzywojennym, funkcjonuje do dziś, choć pod zmienioną nazwą, jako Izba Rzemieślnicza i Przedsiębiorczości w Białymstoku. Pomimo że, jak sama Izba przyznaje, jej archiwum przedwojenne zaginęło (w większości zapewne po prostu zniszczone¹), a jej działalność w latach 1939–1945 uległa zawieszeniu², to jednak wiele aspektów jej funkcjonowania w II Rzeczypospolitej jest możliwe do odtworzenia. W niniejszej pracy zajmiemy się odtworzeniem struktury organizacyjnej Izby Rzemieślniczej w Białymstoku i jej zmianom w okresie międzywojennym.

Powstanie i funkcjonowanie białostockiej Izby w okresie międzywojennym pozostaje w ścisłym związku z dziejami rzemiosła polskiego II Rzeczypospolitej. A bez wątpienia najistotniejszą datą w jego historii był 16 grudnia 1927 roku. W tym bowiem dniu weszło w życie *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowym*³. Znaczenie tego faktu wynika nade wszystko z dwóch czynników.

Był to pierwszy akt normatywny od chwili odzyskania przez Polskę państwowości, który regulował sprawy działalności rzemieślniczej w sposób powszechny, kompleksowy i jednolity dla całego kraju⁴. Aby uświadomić sobie wagę tego faktu, przypomnijmy, że Rzeczpospolita Polska powstała z ziem wchodzących

¹ Czas wojny ma swoje prawa, w mniejszym lub większym stopniu dotknęło to niemal wszystkie izby rzemieślnicze. Część archiwaliów mogła po prostu zostać wykorzystana na opał.

² Oficjalna witryna internetowa Izby Rzemieślniczej i Przedsiębiorczości w Białymstoku: www.rzemioslo.bialystok.pl/pl/izba.php?m=130.

³ *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowym* – „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” (Dz.U.) z 1927 r. Nr 53, poz. 468. Dalej zwane *Rozporządzeniem o prawie przemysłowym*, a jego postanowienia – prawem przemysłowym.

⁴ Jedynie czasowo z wyłączeniem województwa śląskiego dysponującego własną autonomią i w związku z tym Sejm Śląski z pewnym opóźnieniem wyraził stosowną zgodę.

uprzednio w skład trzech państw: Rosji, Austro-Węgier i Niemiec. W każdej z tych części obowiązywały odrębne systemy prawne, także względem rzemiosła. Pewną odrębność wykazywało również Królestwo Polskie, najpierw jako część Cesarstwa Rosyjskiego, a następnie jako państwo zależne, posiadające od początku 1918 roku (a w niektórych aspektach nawet od 1917 roku) pewien poszerzający się stale zakres samodzielności, który przekształcił się w niepodległość – pod symboliczną datą 11 listopada 1918 roku. Z podziałami zaborczymi wiązał się też zróżnicowany poziom rozwoju ekonomicznego i infrastruktury gospodarczej (instytucji, zwyczajów, uwarunkowań prawnych, społecznych oraz politycznych) na obszarze tak powstałej Polski.

Po drugie, *Rozporządzenie o prawie przemysłowym*, dogłębnie przebudowało stosunki w rzemiośle, wprowadzając obejmującą cały kraj sieć izb rzemieślniczych, jako (wówczas) hierarchicznie najwyższych organizacji samorządu rzemieślniczego⁵. Do 1927 roku izby rzemieślnicze istniały jedynie na obszarze byłego zaboru pruskiego⁶. Nie ulega wątpliwości, że pozytywne doświadczenia z tych ziem wpłynęły decydująco na wprowadzenie tego typu instytucji w całej Polsce. W każdym razie wydaje się, że ostatecznie przesądziła o tym z jednej strony potrzeba koordynacji działań środowiska rzemieślniczego względem państwa (zwłaszcza na szczeblu centralnym i wojewódzkim), a z drugiej wola narzucenia przez państwo niezbędnej kontroli nad niektórymi sferami funkcjonowania rzemiosła. Warto jednak zauważyć, że wprowadzenie instytucji izb rzemieślniczych znacznie osłabiło rolę cechów, od wieków podstawowych organizacji samorządu rzemieślniczego. Izby przejęły bowiem od nich nie tylko funkcję głównego reprezentanta wobec władz publicznych, ale również kompetencję do nadawania tytułów zawodowych czeladnika i mistrza we wszystkich zawodach rzemieślniczych⁷.

Podstawy formalno-prawne

Sieć izb rzemieślniczych w Polsce została utworzona na podstawie *Rozporządzenia o prawie przemysłowym*. Instytucję izb rzemieślniczych normowały w nim artykuły od 168 do 194⁸. Izba Rzemieślnicza w Białymstoku została utworzona

⁵ Dopiero w 1933 roku ustanowiono jednostkę jeszcze wyższego rzędu – Związek Izb Rzemieślniczych Rzeczypospolitej Polskiej.

⁶ Przed wejściem w życie prawa przemysłowego na terenie Polski istniały w sumie cztery izby rzemieślnicze: w Poznaniu, Grudziądzu, Bydgoszczy i Katowicach. Działały one jeszcze na podstawie niemieckiej ustawy z 26 lipca 1897 roku – W. Kotowski, *Rzemiosło Bydgoskie i izby rzemieślnicze w regionie pomorsko-kujawskim w okresie międzywojennym*, Bydgoszcz 1980, s. 6–7.

⁷ J. Jastrzębski, *Rzemiosło II Rzeczypospolitej w latach 1927–1939. Uwarunkowania formalno-prawne*, Kraków 2009.

⁸ Dz.U. z 1927 r. Nr 53, poz. 468.

tak, jak i 16 podobnych powołanych w innych rejonach Polski, *Rozporządzeniem Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 12 grudnia 1927 r. o ustanowieniu izb rzemieślniczych, wyznaczeniu ich siedzib i okręgów*. Wydano je na podstawie art. 168 i art. 169 prawa przemysłowego. Zatem za oficjalną datę powstania Izby Rzemieślniczej w Białymstoku należy uznać dzień 30 grudnia 1927 roku, czyli moment wejścia w życie tego rozporządzenia⁹. Odtąd stale funkcjonuje w życiu społeczno-gospodarczym Białegostoku i okolic, aż po czasy nam współczesne¹⁰. Jednak faktyczną działalność Izba rozpoczęła dopiero w 1929 roku, z chwilą ukonstytuowania się jej władz. Długi okres przejściowy, oddzielający moment formalnego powstania od momentu faktycznego podjęcia działalności, był niezbędny do przygotowania przez Ministra Przemysłu i Handlu statutu białostockiej Izby oraz dla przeprowadzenia pierwszych powszechnych wyborów do Izby wśród rzemieślników województwa białostockiego, i nie był w skali kraju niczym nietypowym¹¹.

W okresie II Rzeczypospolitej jeszcze dwukrotnie dokonywano generalnej zmiany przepisów państwowych dotyczących izb rzemieślniczych. Po raz pierwszy stało się to 30 października 1933 roku, kiedy to moc obowiązującą uzyskało *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1933 r. o izbach rzemieślniczych i ich związku*. Stosowne normy zawarte zostały w artykułach od 1 do 17 oraz od 26 do 28 tego rozporządzenia¹². Spowodowało to konieczność ponownego ukonstytuowania się izb rzemieślniczych i dostosowania ich struktury do nowych przepisów. Choć prawodawca mówił wręcz o ponownym utworzeniu, szczegółowe przepisy, zapewniające pełną ciągłość prawną pomiędzy izbami dotąd istniejącymi a nowo tworzonymi, pozwalają na stwierdzenie, że doszło faktycznie jedynie do ponownego ukonstytuowania się starych izb rzemieślniczych i ich płynnego przekształcenia w nowe, w istocie bez przeprowadzania likwidacji¹³. Zatem za formalną datę ponownego ukonstytuowania się Izby Rzemieślniczej w Białymstoku można by przyjąć dzień 14 grudnia

⁹ *Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 12 grudnia 1927 r. o ustanowieniu izb rzemieślniczych, wyznaczeniu ich siedzib i okręgów* – Dz.U. z 1927 r. Nr 117, poz. 1003. Weszło w życie z dniem ogłoszenia – 30 grudnia 1927 roku.

¹⁰ Pisane w marcu 2010 roku.

¹¹ To samo dotyczyło np. Izby Rzemieślniczej w Krakowie. J. Jastrzębski, *Powstanie Izby Rzemieślniczej w Krakowie*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2007, z. 134, s. 105–121.

¹² *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1933 r. o izbach rzemieślniczych i ich związku* – Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638. Dalej zwane *Rozporządzeniem o izbach rzemieślniczych i ich związku*. Weszło w życie z dniem ogłoszenia – 30 października 1933 roku.

¹³ Art. 26 stanowił, że izby rzemieślnicze, istniejące w dniu jego wejścia w życie, działały nadal w dotychczasowym składzie i stosując się do nowych regulacji, do czasu ukonstytuowania się nowych izb rzemieślniczych, które przejęły wszelkie sprawy oraz majątek i zobowiązania starych izb rzemieślniczych. Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638.

1933 roku, oznaczający wejście w życie *Rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 7 grudnia 1933 r. o ustanowieniu granic okręgów i siedzib izb rzemieślniczych*¹⁴, choć bardziej precyzyjnie byłoby uznać, że stało się to z chwilą ukonstytuowania się Zebrania Radców, najwyższego organu Izby w myśl *Statutu z 1934 roku*.

Kolejna reforma instytucji izb rzemieślniczych została dokonana 28 lipca 1939 roku. W tym bowiem dniu weszła w życie *Ustawa z dnia 19 lipca 1939 r. o izbach rzemieślniczych i ich związku*. Interesujące nas normy prawne zawierały jej artykuły od 1 do 20 oraz od 28 do 34¹⁵. Akty wykonawcze do nowej ustawy nie zostały wydane do końca istnienia II Rzeczypospolitej, gdyż pełną jej realizację przerwała wojna. Należy jednak pamiętać, że po zakończeniu konfliktu zbrojnego izby rzemieślnicze funkcjonowały właśnie w oparciu o wyżej wymienioną ustawę, bowiem formalnie utraciła moc obowiązującą dopiero 1 października 1956 roku¹⁶. Także po zmianach z 1939 roku zapewniono ciągłość prawną. Izby rzemieślnicze, istniejące w dniu wejścia w życie *Ustawy o izbach rzemieślniczych i ich związku*, działać miały aż do ukonstytuowania się izb w nowym składzie. Na nowo zaś ukonstytuowane Izby miały przejąć wszelkie ich dotychczasowe sprawy, majątek i zobowiązania¹⁷.

Oprócz prawa przemysłowego najistotniejszym aktem prawnym normującym organizację i funkcjonowanie izby rzemieślniczej był jej indywidualny statut. Nadawał go Minister Przemysłu i Handlu odrębnym rozporządzeniem. Ale już jego zmiany mogła dokonać sama zainteresowana izba, wymagało to jednak zatwierdzenia wspomnianego ministra¹⁸. Od 30 października 1933 roku do 27 lipca 1939 roku, co prawda podobnie jak poprzednio, statut każdej izbie nadawał Minister Przemysłu i Handlu, ale – w przeciwieństwie do wcześniejszych unormowań – nie mogła go zmienić sama izba, lecz wyłącznie wspomniany Minister, po wysłuchaniu jej opinii¹⁹. Jednak już 28 lipca 1939 roku powrócono do rozwiązania zawartego pierwotnie w prawie przemysłowym²⁰.

¹⁴ *Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 7 grudnia 1933 r. o ustanowieniu granic okręgów i siedzib izb rzemieślniczych* – Dz.U. z 1933 r. Nr 98, poz. 757. Weszło w życie z dniem ogłoszenia, czyli 14 grudnia 1933 roku.

¹⁵ *Ustawa z dnia 19 lipca 1939 r. o izbach rzemieślniczych i ich związku* – Dz.U. z 1939 r. Nr 65, poz. 434. Dalej zwana *Ustawą o izbach rzemieślniczych i ich związku*. Weszła w życie z dniem ogłoszenia – 28 lipca 1939 roku.

¹⁶ Z chwilą wejścia w życie, z dniem ogłoszenia, *Ustawy z dnia 11 września 1956 r. o izbach rzemieślniczych i Związku Izb Rzemieślniczych* – Dz.U. z 1956 r. Nr 41, poz. 190.

¹⁷ Dz.U. z 1939 r. Nr 65, poz. 434.

¹⁸ Dz.U. z 1927 r. Nr 53, poz. 468.

¹⁹ Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638.

²⁰ Dz.U. z 1939 r. Nr 65, poz. 434.

Minister Przemysłu i Handlu wydał pierwszy *Statut Izby Rzemieślniczej w Białymstoku* 23 lipca 1928 roku (*Statut z 1928 roku*)²¹. Gruntowna zmiana przepisów państwowych w 1933 roku spowodowała konieczność wydania nowych statutów dla izb rzemieślniczych, zgodnych z postanowieniami *Rozporządzenia o izbach rzemieślniczych i ich związku*. Minister Przemysłu i Handlu wydał nowy *Statut Izby Rzemieślniczej w Białymstoku* 11 stycznia 1934 roku (*Statut z 1934 roku*)²². W okresie międzywojennym dokonano jednej jego nowelizacji, z dniem 1 kwietnia 1939 roku²³.

Zakres działalności

Obszar terytorialny działania każdej izby oraz jej siedzibę określał Minister Przemysłu i Handlu, z uwzględnieniem podziału terytorialnego Polski na województwa i powiaty²⁴. 31 stycznia 1935 roku wprowadzono nowelizację *Rozporządzenia o izbach rzemieślniczych i ich związku* stanowiącą odtąd, że o granicach i zmianie granic okręgów oraz miejscach siedzib izb rzemieślniczych stanowiła Rada Ministrów, na wniosek Ministra Przemysłu i Handlu²⁵. Przepis ten utrzymała w mocy *Ustawa o izbach rzemieślniczych i ich związku*²⁶. Okręgiem Izby Rzemieślniczej w Białymstoku było w całym okresie międzywojennym terytorium województwa białostockiego²⁷.

Obowiązywała zasada, że w nazwie izby rzemieślniczej umieszczano nazwę miejscowości, w której znajdowała się jej siedziba. Dotyczyło to również kwestii użycia w nazwie formuły „izba rzemieślnicza”, która została zastrzeżona. Żadna inna organizacja i instytucja, bez względu na jej charakter lub

²¹ *Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 7 lipca 1928 r. w sprawie statutu izby rzemieślniczej w Białymstoku* – „Monitor Polski” (M.P.) z 1928 r. Nr 167, poz. 319. Weszło w życie w dniu ogłoszenia, czyli 23 lipca 1928 roku.

²² *Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 18 grudnia 1933 r. w sprawie statutu izby rzemieślniczej w Białymstoku* – M.P. z 1934 r. Nr 8, poz. 13. Weszło w życie w dniu ogłoszenia, czyli 11 stycznia 1934 roku.

²³ *Zarządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 9 marca 1939 r. o zmianie statutu Izby Rzemieślniczej w Białymstoku* – M.P. z 1939 r. Nr 60, poz. 116. Weszło w życie z dniem 1 kwietnia 1939 roku.

²⁴ Dz.U. z 1927 r. Nr 53, poz. 468, Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638.

²⁵ *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 grudnia 1934 r. o unormowaniu właściwości władz i trybu postępowania w niektórych działach administracji państwowej* – Dz.U. z 1934 r. Nr 110, poz. 976. Ogłoszone 31 grudnia 1934 roku. Weszło w życie po upływie 30 dni od dnia ogłoszenia, czyli 31 stycznia 1935 roku.

²⁶ Dz.U. z 1939 r. Nr 65, poz. 434.

²⁷ Dz.U. z 1927 r. Nr 117, poz. 1003, M.P. z 1928 r. Nr 167, poz. 319, Dz.U. z 1933 r. Nr 98, poz. 757, M.P. z 1934 r. Nr 8, poz. 13.

cel, nie mogła używać tej formuły w swojej firmie. Także zastrzeżenie języka polskiego jako urzędowego izb rzemieślniczych obowiązywało w całym okresie 1927–1939²⁸.

Zasadniczym celem działania Izby Rzemieślniczej w Białymstoku było stałe reprezentowanie interesów rzemiosła województwa białostockiego²⁹. W szczególności do jej zadań należało: współdziałanie z władzami państwowymi w sprawach popierania rozwoju rzemiosła, poprzez udzielanie informacji i wydawanie opinii; przedstawianie władzom wniosków dotyczących interesów rzemiosła; składanie rocznych sprawozdań ze stanu rzemiosła w swym okręgu. Regulowała ona także sprawy terminatorskie, zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawowymi; tworzyła komisje egzaminacyjne: na czeladników i mistrzów oraz na podkuwaczy koni³⁰; mogła tworzyć i wspierać szkoły rzemieślnicze oraz w inny sposób przyczyniać się do podnoszenia wykształcenia i sprawności zawodowej mistrzów, czeladników i terminatorów³¹.

Cechy miały obowiązek stosować się do zarządzeń izb rzemieślniczych w zakresie przewidzianym przez państwowe przepisy prawne. Wszelkie postanowienia statutów oraz uchwały zebrań cechowych dotyczące nauki w rzemiośle, które byłyby sprzeczne z ich zarządzeniami, uznawano za nieważne³². Dawało to bardzo mocną pozycję izbom rzemieślniczym. Rozwiązanie to było podstawą ich znaczenia i wpływu na rzemiosło. Jest to też w pełni zrozumiałe, skoro izba rzemieślnicza miała również przyznane kompetencje administracyjne w niektórych sferach funkcjonowania rzemiosła (sprawy terminatorskie, komisje egzaminacyjne na czeladników i mistrzów itp.).

Od 30 października 1933 roku zakres działalności Izby, w stosunku do poprzednich unormowań prawnych, został poszerzony. Doszło do popierania instytucji badawczych, muzeów, wystaw, pokazów, jarmarków rzemieślniczych, biur informacyjnych. Także wyznaczanie osób, powołanych do wydawania opinii, wymagających wiarygodności i znajomości w zakresie przedmiotów, mających znaczenia dla rzemiosła oraz przedstawianie kandydatów (w przypadkach, w których udział reprezentantów rzemiosła przewidywały obowiązujące przepisy) na stanowiska sędziów handlowych, członków rad państwowych, komisji szacun-

²⁸ Dz.U. z 1927 r. Nr 53, poz. 468, Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638, Dz.U. z 1939 r. Nr 65, poz. 434.

²⁹ M.P. z 1928 r. Nr 167, poz. 319, M.P. z 1934 r. Nr 8, poz. 13.

³⁰ Wynikało to z art. 3 ust. 1 pkt. 4 *Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o kwalifikacjach zawodowych osób, trudniących się samodzielnie kuciem koni*, a jej osobne traktowanie wynika z dzielenia się w tym zakresie zadaniami z izbą rolniczą – Dz.U. z 1928 r. Nr 36, poz. 334.

³¹ Dz.U. z 1927 r. Nr 53, poz. 468, M.P. z 1928 r. Nr 167, poz. 319.

³² Dz.U. z 1927 r. Nr 53, poz. 468.

kowych itp., oraz wydawanie opinii oraz zaświadczeń o istniejących zwyczajach w rzemiośle. Do zadań zaliczono również tworzenie sądów polubownych do rozstrzygania sporów wynikłych ze stosunków zawodowych między rzemieślnikami, którzy nie należeli do zrzeszeń rzemieślniczych lub należeli do zrzeszeń, których statuty nie przewidywały sądów polubownych. A także zbieranie danych statystycznych dotyczących rzemiosła, współdziałanie ze Związkiem Izb Rzemieślniczych Rzeczypospolitej Polskiej³³ i z rzemieślniczymi związkami gospodarczymi w spełnianiu ich zadań oraz wykonywanie innych czynności i zadań zleconych ustawami lub rozporządzeniami ministrów³⁴.

Szczególne uprawnienie izbom rzemieślniczym przyniosła zmiana polskiej konstytucji³⁵ oraz idąca za nią nowa ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej z 1935 roku³⁶. Specjalna procedura wyłaniania kandydatów na posłów przekazywała to uprawnienie zgromadzeniom okręgowym. Izby rzemieślnicze uzyskały prawo wyboru przedstawicieli do tego organu według zasady 1 delegat na 500 wyborców do izby, zamieszkałych na obszarze okręgu wyborczego. Delegatem takim mógł zostać wyborca, zamieszkujący w okręgu wyborczym co najmniej rok przed zarządzeniem wyborów do Sejmu. Zgromadzenia okręgowe wybierały po 4 kandydatów na posłów, którzy startowali następnie w wyborach do Sejmu³⁷.

Ustawa o izbach rzemieślniczych i ich związku z 1939 roku ponownie poszerzyła zakres działania izb rzemieślniczych w stosunku do poprzednich przepisów. Powiększono go o organizowanie zbiorowych przedsięwzięć o charakterze gospodarczym, popieranie organizacji gospodarczych i finansowych działających w rzemiośle oraz organizowanie burs terminatorskich³⁸. Jednak to ostatnie poszerzenie miało charakter czysto formalny, bowiem Izba mogła wykonywać te zadania i wcześniej, odpowiednio szeroko interpretując kompetencje przyznane już wcześniej.

³³ J. Jastrzębski, *Prawne regulacje działalności Związku Izb Rzemieślniczych Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1933–1939*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2005, z. 132, s. 167–174.

³⁴ Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638, M.P. z 1934 r. Nr 8, poz. 13.

³⁵ *Ustawa konstytucyjna z 23 kwietnia 1935 roku* – Dz.U. z 1935 r. Nr 30, poz. 227. Weszła w życie z dniem ogłoszenia, czyli 24 kwietnia 1935 roku.

³⁶ *Ustawa z 8 lipca 1935 roku Ordynacja wyborcza do Sejmu* – Dz.U. z 1935 r. Nr 47, poz. 319. Weszła w życie z dniem ogłoszenia, czyli 10 lipca 1935 roku.

³⁷ W. Komarnicki, *Ustrój państwowy Polski współczesnej. Geneza i system*, Kraków 2006, s. 287–290.

³⁸ Dz.U. z 1939 r. Nr 65, poz. 434.

Organy władzy

Izba rzemieślnicza posiadała status osoby prawnej i w związku z tym mogła nabywać majątek ruchomy i nieruchomy, zawierać umowy, zaciągać zobowiązania, pozywać i być pozywaną, a za zobowiązania odpowiadała swoim majątkiem³⁹. Jako osoba prawna Izba Rzemieślnicza w Białymstoku działała za pośrednictwem swych organów.

Głównymi organami Izby Rzemieślniczej w Białymstoku były pierwotnie: Zebranie Członków, Zarząd oraz Sekretarz⁴⁰. *Statut z 1934 roku* przyniósł zmianę powyższej struktury, idąc za postanowieniami *Rozporządzenia o izbach rzemieślniczych i ich związku*. Organami Izby były odtąd: Zebranie Radców, Zarząd oraz Dyrektor⁴¹. *Ustawa o izbach rzemieślniczych i ich związku* wprowadziła obligatoryjnie organ kontroli wewnętrznej, bowiem od 28 lipca 1939 roku za organ władzy izby rzemieślniczej uznano również komisję rewizyjną⁴². Należy jednak zwrócić uwagę, że komisje takie, pomimo braku bezpośrednich wskazań ustawowych, były już dawniej tworzone przez izby rzemieślnicze, korzystano bowiem z przepisów umożliwiających powoływanie przez zebranie członków, a później zebranie radców, komisji stałych.

Statut z 1928 roku określał, że wzór pieczęci Izby Rzemieślniczej w Białymstoku zatwierdzał Minister Przemysłu i Handlu w porozumieniu Ministrem Spraw Wewnętrznych⁴³. *Statut z 1934 roku* znosił konieczność powyższego zatwierdzenia, lecz sam określił wygląd pieczęci. Figurowało na niej godło Rzeczypospolitej Polskiej, a w otoku napis „Izba Rzemieślnicza w Białymstoku”⁴⁴.

Zebranie Członków → Zebranie Radców

Hierarchicznie najwyższym organem władzy Izby Rzemieślniczej w Białymstoku było Zebranie, a ściślej mówiąc Zebranie Członków, które w 1934 roku zostało zastąpione Zebraniem Radców.

Zgodnie z przyjętymi rozwiązaniami normatywnymi izba rzemieślnicza nie była ani stowarzyszeniem rzemieślników różnych zawodów, ani federacją cechów lub innych organizacji rzemieślniczych. Tworzyli ją reprezentanci, wybierani w wyborach powszechnych przez rzemieślników. Było to zatem rozwiązanie

³⁹ Dz.U. z 1927 r. Nr 53, poz. 468, Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638, Dz.U. z 1939 r. Nr 65, poz. 434.

⁴⁰ M.P. z 1928 r. Nr 167, poz. 319.

⁴¹ M.P. z 1934 r. Nr 8, poz. 13, Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638.

⁴² Dz.U. z 1939 r. Nr 65, poz. 434.

⁴³ M.P. z 1928 r. Nr 167, poz. 319.

⁴⁴ M.P. z 1934 r. Nr 8, poz. 13.

dość nietypowe, bowiem Izba stanowiła w ten sposób ciało kolegialne posiadające osobowość prawną. Podmiot polityczny, wybierający jej najważniejszy organ – samodzielni rzemieślnicy, był jakby poza Izbą, gdyż jej członkami byli dopiero ich reprezentanci.

Pierwotnie Izba Rzemieślnicza w Białymstoku składała się z 16 członków i 16 zastępców członków, wybranych przez rzemieślników, prowadzących samodzielne przedsiębiorstwo w okręgu Izby co najmniej od trzech lat, posiadających obywatelstwo polskie i korzystających z pełni praw cywilnych. Bierne prawo wyborcze posiadali rzemieślnicy, posiadający czynne prawo wyborcze, o ile ukończyli 30 rok życia, z wyłączeniem prawomocnie skazanych wyrokiem sądowym za przestępstwa, pociągające za sobą utratę prawa wybieralności i wybierania do Sejmu na czas trwania utraty tego prawa.

Członków izby wybierano na kadencję trwającą 6 lat, przy czym co 3 lata do dnia 31 grudnia miała ustępować połowa członków, w ten sposób, że członkowie i ich zastępcy z jednego obwodu wyborczego mieli ustępować jednocześnie. Ponieważ na Obwód 1 przypadała połowa mandatów, stąd albo musieliby ustąpić wszyscy wybrani z niego, albo wszyscy wybrani z pozostałych okręgów łącznie. Pierwszy niepełny rok kadencji liczył się za pełny, a połowa członków, ustępująca jako pierwsza, wyłaniana była w drodze losowania. Ustępujący członkowie i ich zastępcy mogli być ponownie wybierani. Zastępcy członków mogli zastępować członków doraźnie, a w razie ich wystąpienia z Izby zajmowali ich miejsce, na czas pozostały do nowych wyborów, według największej liczby otrzymanych głosów, a w wypadku ich równej liczby według porządku alfabetycznego⁴⁵.

Dla celów wyborczych podzielono początkowo okręg Izby Rzemieślniczej w Białymstoku na pięć obwodów. Oczywiście głównym czynnikiem determinującym ów podział była szacunkowa liczba warsztatów rzemieślniczych w Białymstoku i w poszczególnych powiatach województwa białostockiego oraz proporcje pomiędzy nimi, choć z całą pewnością proporcje te nie były idealnym odwzorowaniem, bowiem władzom państwowym ze względów czysto organizacyjnych zależało na powiązaniu podziału na obwody wyborcze z podziałem administracyjnym na powiaty. Obwód 1 obejmował miasto Białystok i powiaty: białostocki, bielski, wołkowyski oraz szczuczynski – przypadało na niego po 8 mandatów członka i zastępcy członka Izby. Obwód 2 obejmował powiaty grodzieński i sokólski – przypadało na niego po 2 mandaty członka i zastępcy członka Izby. Obwód 3 obejmował powiaty suwalski i augustowski – przypadało na niego po 2 mandaty członka i zastępcy członka Izby. Obwód 4 obejmował powiaty łomżyński i kolneński – przypadało na niego po 2 mandaty członka i zastępcy

⁴⁵ Dz.U. z 1927 r. Nr 53, poz. 468, M.P. z 1928 r. Nr 167, poz. 319.

członka Izby. Obwód 5 obejmował powiaty ostrowski, ostrołęcki i wysokomazowiecki – przypadało na niego po 2 mandaty członka i zastępcy członka Izby⁴⁶.

Wybory do Izby zarządzał Wojewoda Białostocki. Głosowanie było tajne. Uprawniony głosował osobiście. Rezultat wyborów ustalano według zasady większości względnej. Każdy uprawniony do głosowania mógł wnieść, poprzez komisję wyborczą, do Wojewody skargę przeciw ważności wyborów w ciągu 14 dni od dnia ogłoszenia ich wyniku. Wojewoda mógł unieważnić wybory w całości albo w części jedynie z powodu uchybienia przepisom *Rozporządzenia o prawie przemysłowym* lub statutu Izby. Jego decyzja w tej sprawie była ostateczna. W razie unieważnienia wyborów należało zarządzić ponowne wybory w ciągu trzech miesięcy od dnia powzięcia takiej decyzji. Szczegóły, dotyczące postępowania wyborczego, określone zostały w *Dziale II Regulamin Wyborczy jej Statutu z 1928 roku*⁴⁷.

Jeżeli członek lub zastępca członka Izby utracił prawa wyborcze, automatycznie przestawał pełnić funkcję. Członkowie Izby byli zobowiązani do brania udziału w posiedzeniach Zebrania Członków, opracowywania powierzonych im sprawozdań i przyjmowania wyboru do tworzonych przez Izbę komisji. Prezydent miał prawo nakładania kary porządkowej (grzywny) do 20 zł na członków Izby, uchylających się od wykonywania swych obowiązków⁴⁸.

Posiedzenia Zebrania Członków dzieliły się na zwyczajne i nadzwyczajne. Zwyczajne odbywały się przynajmniej raz na kwartał. Nadzwyczajne zwoływane były na wniosek Ministra Przemysłu i Handlu, na żądanie grupy liczącej co najmniej 1/3 członków Izby lub decyzją Zarządu. Posiedzeniom przewodniczył Prezydent lub Wiceprezydent. Najpóźniej na tydzień przed posiedzeniem zwołujący je był zobowiązany przesłać każdemu członkowi Izby, przedstawicielowi Ministra Przemysłu i Handlu oraz instruktorowi korporacji przemysłowych⁴⁹ pisemne zawiadomienie o miejscu, dniu i godzinie rozpoczęcia posiedzenia Zebrania Członków, z podaniem porządku dziennego obrad.

Zebranie Członków wyrażało swą wolę w formie uchwał. Uchwały podejmowano bezwzględną większością głosów, przy obecności co najmniej 2/3 statutowej liczby członków. Głosowania odbywały się jawnie, z wyłączeniem wyborów członków Zarządu, komisji oraz Sekretarza Izby⁵⁰.

⁴⁶ M.P. z 1928 r. Nr 167, poz. 319.

⁴⁷ Dz.U. z 1927 r. Nr 53, poz. 468, M.P. z 1928 r. Nr 167, poz. 319.

⁴⁸ M.P. z 1928 r. Nr 167, poz. 319.

⁴⁹ Funkcjonowanie tej instytucji obok prawa przemysłowego normowało również *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 26 października 1928 r. o zakresie czynności instruktorów korporacji przemysłowych* – Dz.U. z 1928 r. Nr 93, poz. 826.

⁵⁰ M.P. z 1928 r. Nr 167, poz. 319.

Kompetencje Zebrania Członków można podzielić na niezależne oraz zależne od zatwierdzenia Ministra Przemysłu i Handlu. Do kompetencji niezależnych należało: wnioskowanie do Ministra Przemysłu i Handlu o zatwierdzenie zmian w statucie Izby, uchwalanie regulaminu Zebrania Członków, wybór Zarządu i uchwalanie jego regulaminu, mianowanie Sekretarza Izby, uchwalanie regulaminu organizacyjnego biura Izby, wybór komisji i uchwalanie ich regulaminów, uchwalanie regulaminu służbowego (pracowniczego) dla personelu biurowego Izby, opiniowanie i uchwalanie wniosków do władz państwowych w sprawach ogólnych interesów rzemiosła, wydawanie zarządzeń w sprawie zbierania danych statystycznych rzemiosła wojewódzkiego, upoważnianie Prezydenta do wyznaczania spośród członków Izby delegatów do szkolnych i urzędowych komisji egzaminacyjnych. Do wymagających zatwierdzenia ministerialnego kompetencji Zebrania Członków należało: uchwalanie budżetu oraz wydatków w nim nieprzewidzianych, rozpatrywanie i zatwierdzanie sprawozdań finansowych, nabywanie, zbywanie lub zastawianie nieruchomości, zaciąganie pożyczek, z wyjątkiem pożyczek krótkoterminowych, które mogły być spłacone z nadwyżki dochodów bieżących jednego roku obrachunkowego, zbywanie ruchomości Izby, posiadających wartość historyczną, artystyczną lub naukową, uchwalanie przepisów regulujących sprawy terminatorskie. Przy czym regulacje w sprawach terminatorskich wchodziły w życie z chwilą ogłoszenia w „Białostockim Dzienniku Wojewódzkim”⁵¹.

Przygotowując *Rozporządzenie o izbach rzemieślniczych i ich związku*, władze państwowe dostrzegły konieczność wprowadzenia rozwiązań przejściowych. Było to związane z wymaganym prawem przemysłowym, ustąpieniem połowy członków izb rzemieślniczych oraz wyborami nowych członków w ich miejsce. Aby zatem uniknąć konieczności przeprowadzania w krótkim odstępie dwóch kolejnych wyborów, Prezydent Rzeczypospolitej upoważnił Ministra Przemysłu i Handlu do odroczenia ustąpienia połowy składów izb rzemieślniczych do końca roku 1933⁵².

W myśl postanowień *Statutu z 1934 roku* Zebranie Radców zastąpiło dotychczasowy najwyższy organ władzy izby, jakim było Zebranie Członków. Inaczej również dobierano skład osobowy tego organu. Izba Rzemieślnicza w Białymstoku składała się odtąd z 20 radców i 12 ich zastępców. Przy czym, 12 radców i wszyscy zastępcy wybierani byli przez rzemieślników, a 8 radców powoływał Minister Przemysłu i Handlu. Przepisy, dotyczące czynnego i biernego prawa wyborczego rzemieślników, pozostawały bez zmian.

⁵¹ M.P. z 1928 r. Nr 167, poz. 319.

⁵² *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 października 1932 r. w sprawie wyborów do izb rzemieślniczych* – Dz.U. z 1932 r. Nr 91, poz. 780. Weszło w życie z dniem ogłoszenia, czyli 26 października 1932 roku.

Wszczęcie przeciwko radcy postępowania karno-sądowego mogło pociągnąć za sobą zawieszenie go przez Wojewodę Białostockiego w czynnościach służbowych. Radcowie oraz ich zastępcy byli wybierani na pięcioletnią kadencję. Na taki sam okres powoływani byli przez Ministra Przemysłu i Handlu radcowie, nie podlegający wyborowi. Do pięcioletniego okresu nie wliczało się roku niepełnego. Radcowie izby pełnili swoje obowiązki po upływie kadencji do czasu zwołania pierwszego zebrania radców nowo wybranych i powoływanych przez Ministra Przemysłu i Handlu⁵³. Zatem nowo wprowadzone przepisy skróciły kadencję najwyższej władzy Izby z 6 do 5 lat, ale jednocześnie likwidowały wymianę połowy jej składu po 3 latach. Należy również podkreślić, że znacząco wzrósł wpływ władz państwowych na Izbę, poprzez wprowadzenie zasady mianowania części radców przez Ministra Przemysłu i Handlu.

Ustępujący radcowie oraz ich zastępcy tak z wyboru, jak i powołani, mogli być ponownie wybierani lub powoływani. Zastępca przejmował prawa i obowiązki radcy Izby na czas jego choroby lub zawieszenia w czynnościach, na stałe zaś w razie utraty mandatu.

Minister Przemysłu i Handlu otrzymał upoważnienie do wydania w drodze rozporządzenia ordynacji wyborczej wspólnej dla wszystkich izb rzemieślniczych. Było to nowe rozwiązanie, gdyż poprzednio każda izba posiadała osobny regulamin wyborczy zawarty w jej statucie. Ordynacja ustalała zasady: podziału okręgu izby na obwody wyborcze, tworzenia list kandydatów i wyborców, postępowania wyborczego, tworzenia komisji wyborczych oraz określała władze powołane do rozstrzygnięcia o ważności list i prawomocności wyborów⁵⁴.

Termin wyborów do izby rzemieślniczej wyznaczał Minister Przemysłu i Handlu, a wybory przeprowadzał Wojewoda Białostocki. Po raz pierwszy, i jedynie przed wojną, termin wyborów radców do wszystkich izb rzemieślniczych wyznaczono na dzień 8 lipca 1934 roku⁵⁵. Po przeprowadzeniu wyborów Minister Przemysłu i Handlu wyznaczał dzień, godzinę i miejsce otwarcia izby rzemieślniczej. Otwarcia izby dokonywał Wojewoda lub jego przedstawiciel⁵⁶.

Wybory radców oraz ich zastępców były przeprowadzane listami kandydatów, w kolejności największej liczby przedstawicieli poszczególnych rodzajów wykonywanego rzemiosła w każdym obwodzie wyborczym okręgu izby rzemieślniczej. W tym celu wojewoda ustalał, z których rodzajów rzemiosła miały być w danym obwodzie wyborczym wybrani radcy i ich zastępcy. Jeżeli w obwodzie

⁵³ M.P. z 1934 r. Nr 8, poz. 13, Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638.

⁵⁴ Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638.

⁵⁵ *Zarządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z 10 kwietnia 1934 r. o wyznaczeniu terminu wyborów do izb rzemieślniczych* – M.P. z 1934 r. Nr 85, poz. 126. Ogłoszone 13 kwietnia 1934 roku.

⁵⁶ Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638, M.P. z 1934 r. Nr 8, poz. 13.

wyborczym zgłoszono tylko jedną listę kandydatów, głosowania nie przeprowadzono, a kandydaci, zgłoszeni na tej liście, zostawali uznani za wybranych⁵⁷.

Wprowadzono nowy podział na obwody wyborcze, ale zachowano ich ogólną liczbę. Obwód 1 obejmował miasto Białystok i powiaty: białostocki, bielski, wołkowyski oraz szczuczyński – przypadało na niego po 4 mandatów radcy i zastępcy radcy. Obwód 2 obejmował powiaty grodzieński i sokólski – przypadało na niego po 2 mandaty radcy i zastępcy radcy. Obwód 3 obejmował powiaty suwalski i augustowski – przypadało na niego po 2 mandaty radcy i zastępcy radcy. Obwód 4 obejmował powiaty łomżyński i ostrołęcki – przypadało na niego po 2 mandaty radcy i zastępcy radcy. Obwód 5 obejmował powiaty ostrowski i wysoko-mazowiecki – przypadało na niego po 2 mandaty radcy i zastępcy radcy⁵⁸.

1 kwietnia 1939 roku wprowadzano zmiany w powyższym podziale, gdy zmniejszono ilość okręgów wyborczych do czterech. Obwód 1 obejmował miasto Białystok i powiaty: białostocki, sokólski oraz szczuczyński – przypadało na niego po 5 mandatów radcy i zastępcy radcy. Obwód 2 obejmował powiaty grodzieński i wołkowyski – przypadało na niego po 3 mandaty radcy i zastępcy radcy. Obwód 3 obejmował powiaty augustowski i suwalski – przypadało na niego po 2 mandaty radcy i zastępcy radcy. Obwód 4 obejmował powiaty bielski i wysoko-mazowiecki – przypadało na niego po 2 mandaty radcy i zastępcy radcy⁵⁹.

Kompetencje Zebrania Radców w stosunku do Zebrania Członków prawie nie uległy zmianie, z jednym wszakże wyjątkiem. W związku z likwidacją urzędu Sekretarza Izby i zastąpienia go funkcją Dyrektora Izby, Zebranie Radców wybierało odtąd jedynie kandydatów na Dyrektora, którego ostatecznie powoływał Minister Przemysłu i Handlu. Także zasady zwoływania posiedzeń pozostały analogiczne⁶⁰.

Od 28 lipca 1939 roku znacząco zmieniły się procedury powoływania radców. Izba rzemieślnicza miała się odtąd składać z radców w 3/5 wybieranych przez delegatów cechów i organizacji rzemieślniczych. W stosunku do poprzednich rozwiązań, wprowadzono wybory pośrednie. W 2/5 radcowie nadal byli powoływani przez Ministra Przemysłu i Handlu. Zastępcy ich byli powoływani w ilości równej liczbie radców. Statut ustalał liczbę radców w każdej izbie, podział okręgu izby na obwody wyborcze oraz liczbę radców przypadających

⁵⁷ *Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 16 lutego 1934 r. o ordynacji wyborczej do izb rzemieślniczych* – Dz.U. z 1934 r. Nr 19, poz. 157. Weszło w życie z dniem ogłoszenia 9 marca 1934 roku.

⁵⁸ M.P. z 1934 r. Nr 8, poz. 13.

⁵⁹ M.P. z 1939 r. Nr 60, poz. 116.

⁶⁰ M.P. z 1934 r. Nr 8, poz. 13.

z wyboru na każdy obwód wyborczy. Ogólna liczba radców każdej izby nie mogła być mniejsza niż 15 i powinna być podzielna przez 5.

Czynne prawo wyborcze posiadali rzemieślnicy bez różnicy płci, którzy ukończyli 24 rok życia, posiadający obywatelstwo polskie, prowadzący samodzielne przedsiębiorstwo rzemieślnicze na podstawie karty rzemieślniczej lub koncesji, będący członkami cechów lub innych organizacji rzemieślniczych co najmniej przez jeden rok przed dniem zarządzenia wyborów w okręgu Izby. Osoby prawne realizować miały swoje czynne prawo wyborcze przez osoby fizyczne, które ukończyły 24 rok życia, miały obywatelstwo polskie i posiadały uzdolnienia zawodowe wymagane do uzyskania karty rzemieślniczej lub koncesji. Sposób wykonywania prawa wyborczego przez osoby prawne określić miała ordynacja wyborcza. Biernie prawo posiadali rzemieślnicy, którzy posiadali czynne prawo wyborcze, a ponadto ukończyli 30 rok życia przed dniem zarządzenia wyborów i mieli prawo używania tytułu mistrza lub byli uprawnieni do kształcenia uczniów na podstawie innych przepisów prawnych. Nie posiadały czynnego i biernego prawa wyborczego osoby pozbawione praw publicznych i obywatelskich praw honorowych bądź też prawa wykonywania zawodu⁶¹. Przed wybuchem wojny w 1939 roku nie wydano ordynacji wyborczej, zrobiono to dopiero w komunistycznej Polsce w 1948 roku⁶². Należy zwrócić uwagę na to, że prawo wybierania było immanentnie związane z przynależnością do cechu lub innej organizacji rzemieślniczych.

Wyboru radców i ich zastępców dokonywały obwodowe zgromadzenia wyborcze złożone z delegatów, pełniących funkcję elektorów, wybranych w tajnym głosowaniu przez zwołane w tym celu walne zebranie cechów i innych organizacji rzemieślniczych. Jak z tego wynika, wybory na radców miały mieć odtąd charakter dwustopniowy. Delegaci na obwodowe zgromadzenia wyborcze (elektorzy) musieli posiadać kwalifikacje określone dla osób mających czynne prawo wyborcze. Radcowie izby i ich zastępcy byli wybierani w tajnym głosowaniu spośród kandydatów zgłoszonych na listach wyborczych.

Radcowie izby i ich zastępcy wybierani byli na kadencję trwającą 5 lat. Na taki sam okres powoływani byli przez Ministra Przemysłu i Handlu radcowie niepodlegający wyborowi, trzech z grona zasłużonych dla rzemiosła, a pozostali spośród rzemieślników, posiadających kwalifikacje uprawniające do czynnego prawa wyborczego, chociaż nie była wymagana przynależność do cechu lub innej organizacji rzemieślniczej. Radcowie izby pełnić mieli swoje obowiązki po upływie kadencji, do czasu pierwszego zebrania nowo wybranych i powołanych przez Ministra Przemysłu i Handlu. Zastępca przejmował prawa i obo-

⁶¹ Dz.U. z 1939 r. Nr 65, poz. 434.

⁶² *Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z 7 sierpnia 1948 r. o ordynacji wyborczej do izb rzemieślniczych* – Dz.U. z 1948 r. Nr 42, poz. 306. Ogłoszone 1 września 1948 roku.

wiązki radcy na czas jego choroby lub zawieszenia w czynnościach, na stałe zaś w razie utraty mandatu. Minister Przemysłu i Handlu mógł w wypadku wszczęcia przeciwko radcy postępowania karno-sądowego zawiesić go w czynnościach radcy⁶³.

Analogicznie, jak to miało już miejsce w przeszłości, gdy władze państwowe postanowiły uregulować kwestie dotyczące izb rzemieślniczych ustawą, w przewidywaniu tego faktu Sejm Rzeczypospolitej Polskiej upoważnił Ministra Przemysłu i Handlu do przedłużenia na okres do jednego roku długości kadencji radców izb rzemieślniczych, istniejących w dniu wejścia w życie ustawy⁶⁴.

Zarząd

Zgodnie ze *Statutem z 1928 roku* Zarząd wybierało Zebranie Członków na trzyletnią kadencję. Członków Zarządu wybierano bezwzględną większością głosów. Zarząd składał się z 5 członków, w tym: Prezydenta i Wiceprezydenta⁶⁵.

Zgodnie ze *Statutem z 1934 roku* Zarząd wyłaniany był przez Zebranie Radców na pięcioletnią kadencję. Członków Zarządu wybierano zwykłą większością głosów. Czas urzędowania Zarządu uległ zatem wydłużeniu o dwa lata. Liczebność Zarządu nie uległa zmianie, a w jego składzie obligatoryjnie zasiadali Prezes i Wiceprezes. Funkcja Prezesa zastąpiła funkcję dotychczasowego Prezydenta, podobnie jak Wiceprezes wykonywał odtąd obowiązki dawnego Wiceprezydenta. Zarząd podejmował uchwały przy obecności co najmniej 3 członków, w tym obligatoryjnie Prezesa albo Wiceprezesa⁶⁶.

W całym okresie międzywojennym członkami Zarządu mogli być wyłącznie członkowie (radcy) Izby. Przy czym członkowie Zarządu pełnili swe funkcje bezpłatnie, choć poniesione przez nich wydatki, niezbędne do wykonywania powierzonych zadań, podlegały zwrotowi. Zarząd był zobowiązany zbierać się nie rzadziej niż raz na miesiąc. O każdej zmianie w swym składzie musiał zawiadomić w ciągu 3 dni Wojewodę Białostockiego.

Do kompetencji Zarządu należało: sprawowanie bieżącej administracji nad majątkiem Izby, kierowanie bieżącymi sprawami Izby, wykonywanie uchwał Zebrania, czuwanie nad wykonywaniem wydanych przez Izbę zarządzeń i przepisów, rozstrzyganie odwołań od decyzji Prezydenta (Prezesa) w sprawach dopuszczenia do egzaminu czeladniczego lub mistrzowskiego, rozstrzyganie odwołań

⁶³ Dz.U. z 1939 r. Nr 65, poz. 434.

⁶⁴ *Ustawa z dnia 28 czerwca 1939 r. o przedłużeniu kadencji izb rzemieślniczych* – Dz.U. z 1939 r. Nr 60, poz. 396. Weszła w życie z dniem ogłoszenia, czyli 7 lipca 1939 roku.

⁶⁵ M.P. z 1928 r. Nr 167, poz. 319.

⁶⁶ M.P. z 1934 r. Nr 8, poz. 13.

i zażeń wniesionych przez kandydatów na komisję egzaminacyjną, rozpatrywanie sprzeciwu zgłoszonego przez przewodniczącego komisji egzaminacyjnej albo jej członków kwestionujących uchwały komisji o wyniku egzaminu, załatwianie spraw nie zastrzeżonych do kompetencji Zebrania lub osobnych komisji⁶⁷.

Zmiany w roku 1939 nie przyniosły dla funkcjonowania Zarządu żadnych istotnych nowości⁶⁸.

Sekretarz → Dyrektor

Do załatwiania prac pomocniczych, wynikających z zakresu działania, Izba powoływała spoza grona swych członków zawodowo wykształconego Sekretarza oraz zatrudniała personel biurowy. Sekretarz był kierownikiem biura. Do kompetencji Sekretarza należało również przygotowywanie corocznie projektu budżetu (preliminarza budżetowego) oraz projektu sprawozdania finansowego Izby. Sekretarz, obok Prezydenta lub Wiceprezydenta, podpisywał również oświadczenia woli w imieniu Izby⁶⁹.

Rozporządzenie o izbach rzemieślniczych i ich związku przyniosło zastąpienie dotychczasowej funkcji Sekretarza funkcją Dyrektora. Jednak poza zmianą nazwy, na bardziej prestiżową, zmienił się również sposób powoływania na to stanowisko, gdyż o jego obsadzie decydował teraz Minister Przemysłu i Handlu. Zebranie Radców wybierało, w głosowaniu tajnym, zwykłą większością głosów, trzech kandydatów na Dyrektora. Minister Przemysłu i Handlu zatwierdzał jednego z nich na stanowisku. Dyrektor był szefem biura Izby oraz kierował pracą przygotowawczą i wykonawczą w sprawach wynikających z zakresu działania Izby. Minister mógł zwolnić Dyrektora po wysłuchaniu Zarządu. Umowa zawarta z Dyrektorem podlegała zatwierdzeniu przez Ministra Przemysłu i Handlu⁷⁰.

Organizacja biura normowana była regulaminem uchwalanym przez Zebranie Członków. Personel biurowy powoływał Prezydent lub Wiceprezydent, na wniosek Sekretarza. Sekretarz i pozostali pracownicy biura pobierali wynagrodzenie i podlegali państwowym przepisom emerytalnym. Status pracowników biura regulował regulamin służbowy uchwalany przez Zebranie Członków⁷¹.

Od 1934 roku statut służbowy uchwalało Zebranie Radców i podlegał on zatwierdzeniu przez Ministra Przemysłu i Handlu. Statut służbowy ustalał warunki

⁶⁷ M.P. z 1928 r. Nr 167, poz. 319, M.P. z 1934 r. Nr 8, poz. 13.

⁶⁸ Dz.U. z 1939 r. Nr 65, poz. 434.

⁶⁹ M.P. z 1928 r. Nr 167, poz. 319.

⁷⁰ Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638.

⁷¹ M.P. z 1928 r. Nr 167, poz. 319.

powoływania i zwalniania pracowników, ich odpowiedzialności oraz obowiązki i prawa zarówno Dyrektora jak i pracowników. Dyrektor i pracownicy biura izby podlegali przepisom o ubezpieczeniach społecznych⁷².

Od 28 lipca 1939 roku Zebranie Radców wybierało zwyczajną większością głosów, w jednym tajnym głosowaniu, dwóch kandydatów na Dyrektora. Musiały to być osoby posiadające wyższe wykształcenie i legitymujące się przynajmniej trzyletnią pracą w samorządzie gospodarczym lub w organizacjach rzemieślniczych. W wypadkach szczególnych Minister Przemysłu i Handlu mógł zwolnić kandydata od spełnienia jednego z tych warunków. Minister Przemysłu i Handlu zatwierdzał jednego z kandydatów na stanowisko Dyrektora. W razie odmowy zatwierdzenia jednego z wybranych kandydatów Zebranie musiało dokonać ponownego wyboru w terminie do trzech miesięcy od daty doręczenia Izbie decyzji Ministra Przemysłu i Handlu⁷³.

Komisje ogólne

Izba mogła tworzyć stałe lub czasowe komisje, realizujące zadania im powierzone. Członek Izby, a później radca, miał obowiązek przyjęcia wyboru do komisji ogólnej. Członkowie komisji pełnili swoje funkcje bezpłatnie, choć przysługiwał im zwrot poniesionych kosztów⁷⁴. Spośród komisji ogólnych najistotniejszą rolę odgrywała komisja rewizyjna, choć ustawowy obowiązek jej tworzenia wprowadzono teoretycznie dopiero 28 lipca 1939 roku⁷⁵. Jej opinia była niezbędna przy zatwierdzeniach sprawozdań finansowych, choć jej rola nie ograniczała się do tego.

Komisje egzaminacyjne

Izba obligatoryjnie musiała tworzyć komisje egzaminacyjne. Były trzy rodzaje takich komisji:

- 1) komisje egzaminacyjne czeladnicze;
- 2) komisje egzaminacyjne mistrzowskie;
- 3) komisje egzaminacyjne na podkuwaczy koni.

⁷² Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638.

⁷³ Dz.U. z 1939 r. Nr 65, poz. 434.

⁷⁴ Dz.U. z 1927 r. Nr 53, poz. 468, M.P. z 1928 r. Nr 167, poz. 319, Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638, M.P. z 1934 r. Nr 8, poz. 13.

⁷⁵ Dz.U. z 1939 r. Nr 65, poz. 434.

Przy czym te ostatnie tworzone przeważnie wspólnie z izbą rolniczą⁷⁶. Należy w tym miejscu podkreślić, że działalność komisji egzaminacyjnych, zwłaszcza czeladniczych, stanowiła jedną z zasadniczych funkcji izb rzemieślniczych, angażujących lwia część ich zasobów finansowych i kadrowych.

Komisje wyborcze

Dla potrzeby przeprowadzania wyborów powszechnych do Izby Wojewoda Białostocki powoływał na tę okazję komisje wyborcze: Główną Komisję Wyborczą i obwodowe komisje wyborcze, od roku 1933 istniała również możliwość tworzenia miejscowych komisji wyborczych. Główna Komisja Wyborcza składała się z wyznaczanych przez Wojewodę Białostockiego: przewodniczącego albo jego zastępcy – spośród urzędników państwowych oraz z 8 członków lub 8 ich zastępców – spośród kandydatów zgłoszonych przez 8 najliczniej reprezentowanych rodzajów rzemiosła w okręgu Izby. Zastępcą przewodniczącego Głównej Komisji Wyborczej oraz zastępcy jej członków wchodził w skład komisji tylko w razie nieobecności osoby, którą zastępowali.

Większość rozwiązań prawnych dla obwodowych i miejscowych komisji wyborczych była podobna. Komisje te składały się z przewodniczącego albo jego zastępcy oraz 4 członków lub 4 zastępców. Przewodniczącym był z urzędu przełożony władzy przemysłowej I instancji (starosta powiatowy) miejsca siedziby komisji wyborczej. Natomiast zastępcą przewodniczącego był z urzędu zastępcą przełożonego tejże władzy. Członkowie oraz ich zastępcy byli wyznaczeni przez Wojewodę Białostockiego spośród kandydatów przedstawionych przez przedstawicieli 4 najliczniej reprezentowanych rodzajów rzemiosła w obwodzie wyborczym. Zastępcą przewodniczącego, jak też zastępcy jej członków, wchodził w skład komisji tylko w razie nieobecności osoby, którą zastępowali. Z chwilą uprawomocnienia się wyniku wyborów Wojewoda rozwiązywał komisje wyborcze⁷⁷.

Wydział Czeladników

Przy Izbie istniał Wydział Czeladników, warunkiem jego działania było posiadanie wydziału czeladników przez co najmniej jeden cech należący do okręgu Izby. Bowiem członków Wydziału Czeladników przy Izbie i ich zastępców wy-

⁷⁶ Dz.U. z 1927 r. Nr 53, poz. 468, M.P. z 1928 r. Nr 167, poz. 319, Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638, M.P. z 1934 r. Nr 8, poz. 13.

⁷⁷ M.P. z 1928 r. Nr 167, poz. 319, Dz.U. z 1934 r. Nr 19, poz. 157, M.P. z 1934 r. Nr 8, poz. 13.

bierały wydziały czeladników, funkcjonujących przy cechach. Czeladnicy zatrudnieni w przedsiębiorstwach należących do cechu, przy którym nie istniał wydział czeladników, byli pozbawieni praw wyborczych.

Członków wydziału wybierało się na kadencję trwającą 6 lat, przy czym co 3 lata, do dnia 31 grudnia, połowa członków miała ustępować. Pierwszy niepełny rok kadencji liczył się za pełny, a połowa członków ustępująca jako pierwsza miała zostać wyłoniona w drodze losowania. Ustępujący członkowie mogli być ponownie wybierani. W równej liczbie wybierani byli także zastępcy członków, którzy mogli zastępować członków wydziału w razie potrzeby, w razie zaś ich ustąpienia wstępowali na ich miejsce na czas pozostały do nowych wyborów.

Wydział Czeladników Izby Rzemieślniczej w Białymstoku składał się 5 członków i 5 ich zastępców. Członków Wydziału Czeladników wybierano w obwodach wyborczych Izby. Przy czym każdemu obwodowi przypisano po 1 mandacie członka i zastępcy. Jeżeli w danym obwodzie wyborczym nie było cechów z wydziałami czeladników, to mandat przypadający na ten obwód przechodził na Obwód 1. Jeżeli jednak i w nim nie byłoby cechów z wydziałami czeladników, to przypadające na ten obwód mandaty przechodziły na obwód, gdzie była największa liczba cechów z wydziałami czeladniczymi. Wyborów dokonywały cechowe wydziały czeladników w drodze pisemnego głosowania pod kontrolą delegata Wojewody Białostockiego.

Do kompetencji Wydziału Czeladników należało: przedstawianie opinii i wniosków dotyczących spraw terminatorów i czeladników, współdziałanie w wydawaniu opinii i wniosków w sprawach terminatorów i czeladników przez inne organy Izby, prawo współdziałania w regulowaniu spraw terminatorskich, uczestniczenie w obradach i uchwałach dotyczących ustroju i działalności komisji egzaminacyjnych czeladniczych tworzonych przy Izbie. Wydziałowi Czeladników przysługiwało również prawo delegowania dwóch swoich członków na posiedzenia Zarządu. Mieli oni, w zakresie powyższych kompetencji, prawo zabierania głosu w obradach i brania udziału w głosowaniach nad podejmowanymi przez te organy uchwałami⁷⁸.

Rozporządzenie o izbach rzemieślniczych i ich związku zniósło wydziały czeladników, a *Statut z 1934 roku* już o nim nie wspomina. I można ten fakt z powodzeniem uznać za jednoznaczną ocenę sensu funkcjonowania takiego organu w strukturach izb rzemieślniczych.

⁷⁸ Dz.U. z 1927 r. Nr 53, poz. 468, M.P. z 1928 r. Nr 167, poz. 319.

Zakończenie

Izba Rzemieślnicza w Białymstoku przechodziła w krótkim okresie swego funkcjonowania przed wybuchem wojny dość znaczne zmiany organizacyjne. Nie była to jednak specyfika tylko tej Izby. Przebudowa struktur dotyczyła bowiem wszystkich takich izb w Polsce i była związana z jednej strony z ciągłym poszukiwaniem optymalnych rozwiązań organizacyjnych, a z drugiej z dążeniem władz sanacyjnych do jak największego wpływu na funkcjonowanie samorządu zawodowego w kraju.

Utworzenie jednolitej ogólnopolskiej sieć izb rzemieślniczych należy ocenić pozytywnie. Ostatecznie bowiem wprowadzenie tego typu instytucji na obszar całego kraju było na tyle udanym przedsięwzięciem, że przetrwały one po dziś dzień (oczywiście te znajdujące się na terenie państwa w kształcie powojennym), choć w nieco zmienionym charakterze. Izba Rzemieślnicza w Białymstoku jest zaś tego dobrym przykładem.

Organization of the Chamber of Crafts in 1927–1930

The aim of this article is to present the most important facts pertaining to the organization and the main trends in the evolution of the Chamber of Crafts in Białystok in the interwar period. The caesuras for the chronological range of the work are: on the one side, the date of the origin of the Chamber and coming into effect of the – homogeneous for the whole territory of Poland – industrial law and, on the other side, the outbreak of the war in 1939. The work is mainly based on sources. The author conveyed an analysis of the state legal acts of 1927–1939. The article is divided into twelve sections.

In the introduction the circumstances of the origin of the Chamber of Crafts in Białystok and the reasons of the enforcement of the homogenous industrial law in Poland are presented. Then, major legal sources relevant to the topic as well as issues pertaining to the creation of the Statute and the changes in it are described. Next, the scope of still expanding activities of the Chamber is taken into consideration. Relations with guilds and the territorial extent of the Chamber's activities are discussed. The Structure of the Chamber – with the focus on the activity of its main organs of power: the Assembly of Members then replaced by the Assembly of Advisors; the Board; Secretary then replaced by Director; general examinational and electoral commissions and the Department of Journeymen – is analyzed. For each of the above mentioned organs the structure, method of appointment and competence, with special emphasis on the authorities of the Białystok Chamber – the Assembly of Members (Advisors), appointed in the general election conducted among craftsmen of the Białystok voivodship are presented. Here it is to be stressed that, whereas all Chamber members were

elected, it was true only about the majority of the advisors, as the Minister of Industry and Commerce was in power to appoint some of them. The article concludes with a summary of the visible tendencies in the organizational changes in the Chamber of Crafts in Białystok, which left a lasting mark on the history of Białystok and the region.

Alina Czapiuk

Białystok

Spotkanie historyków w międzywojennym Wilnie. O VI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich

W dniach 17–27 września 1935 r., po raz trzeci w Polsce Odrodzonej, odbył się w Wilnie VI Powszechny Zjazd Historyków Polskich, którego organizatorem było Polskie Towarzystwo Historyczne, liczące wówczas kilkanaście oddziałów i ok. 1400 członków.

W roku 2010 mija więc 75. rocznica tego ważnego dla środowiska naukowego wydarzenia. Wydaje się, że względu na jego wagę i znaczenie dla rozwoju wiedzy historycznej jest ono warte przypomnienia.

Wybór Wilna na miejsce obrad był, jak się wydaje, nieprzypadkowy. Zadecydowało o tym kilka kwestii. Przede wszystkim aktywność naukowa i popularyzatorska środowiska wileńskiego¹. Szczególną rolę w tym zakresie odegrało Wileńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk oraz istniejący od 1925 roku Oddział PTH. To właśnie zebrania Oddziału stały się forum, na którym przedstawiano wyniki najnowszych badań. Zajęto się również edytorstwem źródeł historycznych. Wydawano „Ateneum Wileńskie” – specjalistyczne czasopismo naukowe poświęcone przeszłości ziem litewskich i białoruskich. Podsumowania wymagał też stan badań lituanistycznych, a miejscem służącym temu najlepiej było oczywiście Wilno.

Za tym miastem przemawiał również fakt, że w Polsce Odrodzonej zaszczyt goszczenia najlepszych historyków miały już wcześniej Poznań i Warszawa, ośrodek wileński pozostawał zaś wyraźnie na uboczu. Było to spowodowane w pewnym stopniu czynnikami pozamerytorycznymi, związanymi z konfliktami politycznymi i złymi stosunkami polsko-litewskimi.

Organizacją Zjazdu zajął się Zarząd Wileńskiego Oddziału PTH, który na posiedzeniu w dniu 21 stycznia 1935 r. powołał Komitet Gospodarczy, w skład którego weszli członkowie Zarządu i osoby dokooptowane, jak np. Stanisław Lorentz czy Teodor Bubnicki, jako „referent prasowy”. Zadaniem Komitetu,

¹ Zob. A. Czapiuk, *Uniwersyteckie środowisko historyczne w międzywojennym Wilnie*, [w:] *Kultura międzywojennego Wilna. Materiały z konferencji w Trokach (28–30 czerwca 1993 r.)*, Białystok 1994.

przynajmniej w początkowej fazie przygotowań było *poinformowanie miejscowego społeczeństwa o zamierzonym Zjeździe oraz wywołanie zainteresowania się nim. Dla osiągnięcia tego rozwinięto odpowiednią propagandę w miejscowej prasie (...)*². Postanowiono, iż składka zjazdowa będzie wynosiła 25 złotych, 15 złotych – bez możliwości otrzymania publikacji i wszelkich druków, 5 złotych – dla osób towarzyszących oraz – jak to określono – hospitantów. Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom ulgi kolejowe, zaś Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zapewniło nauczycielom urlopy dla umożliwienia im wzięcia udziału w Zjeździe.

Otwarcie Zjazdu odbyło się 17 września o godz. 10 w sali im. Śniadeckich Uniwersytetu Stefana Batorego. Protektorat honorowy nad Zjazdem objął ówczesny minister Wacław Jędrzejowicz, zaś w prezydium honorowym znaleźli się m.in. prof. Władysław Abraham, ks. Jan Fijałek, prof. Ludwik Krzywicki.

W przemówieniu inauguracyjnym prezes PTH, prof. Stanisław Zakrzewski podkreślił: *Gdy idzie specjalnie o przeszłość Litwy, musimy pamiętać, że obok nas pracuje narodowa nauka litewska, z którą pragniemy bez względu na ciężkie warunki polityczne po koleżeńsku współpracować, w imię najwyższych dóbr kultury i nauki (...)*³. Dalej stwierdził: *VI Powszechny Zjazd Historyków Polskich... zjawia się tutaj [w Wilnie] w imieniu polskiego świata historycznego, jako prawowity gospodarz tego kraju (...) Przeszłość ta jest własnością historii polskiej i litewskiej, pojętej jako wspólne dobro Korony polskiej zobrazowanej w przepięknej i pełnej prawdy symbolu idei Jagiellońskiej (...)*⁴.

Wybrano także władze Zjazdu. Prof. Zakrzewski postawił wniosek, by na prezesa Zjazdu powołany został prof. Stanisław Kutrzeba, wybitny znawca ustroju Wielkiego Księstwa Litewskiego, badacz dziejów polsko-litewskich. Propozycja przyjęta została z aplauzem i dużym zadowoleniem. Wybrano także wiceprezów: Franciszka Bujaka, Oskara Haleckiego, Stanisława Ehrenkreutza, Stanisława Kętrzyńskiego, Kazimierza Tymienieckiego, Władysława Semkowicza⁵. Można więc stwierdzić, że w prezydium znaleźli się najwybitniejsi polscy historycy.

Profesor S. Kutrzeba, dziękując zebrany za wybór, zwrócił uwagę na znaczenie badań historycznych dla bytu narodowego. Mówił: (...) *Jeśli ujmemy rozwój historiografii pod kątem jej wartości dla naszego narodu, to wszystko jedno, czyśmy się do tej Polski modlili jako do świętej jakoby, czyśmy ją przeklinali (...) Prawdą było to, żeśmy o tej Polsce myśleli ciągle, żeśmy tą Polską żyli. To dało nam moc przetrwania, moc do coraz nowych wysiłków, choćby drogo*

² *Sprawozdanie z działalności Komitetu Gospodarczego VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie*, „Kwartalnik Historyczny”, R. XLIX, Lwów 1935, s. 763.

³ *Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie 17–20 września 1935 roku*, t. II, Lwów 1936, s. 4.

⁴ *Ibidem*, s. 5.

⁵ *Ibidem*, s. 19.

okupionych, by temu pojęciu, które w naszych duszach miało siedzibę, dać kształt realny – kształt Państwa (...)»⁶.

W swym przemówieniu uczony zwrócił również uwagę na kwestie merytoryczne: przywołał wydawnictwa źródłowe, jakie ukazały się od czasu ostatniego Zjazdu (np. wydawnictwo PAU – *Acta unji polsko-litewskiej*), podkreślił konieczność dalszej działalności edytorskiej.

Praca merytoryczna przebiegała w ośmiu sekcjach⁷:

- **sekcja I**: historia polityczna; w prezydium znaleźli się m.in. L. Kolankowski, W. Konopczyński, M. Kukiel, K. Górski
- **sekcja II**: historia prawa; w prezydium m.in. H. Łowmiański i K. Koranyi
- **sekcja III**: historia społeczna i gospodarcza; w prezydium m.in. J. Rutkowski, S. Arnold, S. Inglot
- **sekcja IV**: historia kultury; w prezydium m.in. S. Kot
- **sekcja V**: historia wojskowości; w prezydium m.in. M. Kukiel
- **sekcja VI**: nauki pomocnicze; w prezydium m.in. W. Semkowicz, R. Mienicki, K. Buczek, T. E. Modelski
- **sekcja VII**: historia starożytna
- **sekcja VIII**: nauczanie historii; w prezydium m.in. J. Dąbrowski, W. Knapowska, W. Moszczeńska, E. Maleczyńska

Warto zaznaczyć, że nie przyjmowano wystąpień zgłoszonych z własnej inicjatywy, lecz wybierano referentów. Wśród poruszanych kwestii do najważniejszych należały: problematyka lituanistyczna, przedstawienie nowych kierunków w badaniach historycznych oraz zagadnienia związane z szeroko rozumianą dydaktyką historii. Można stwierdzić, że tematyka ta nie tylko zdominowała obrady Zjazdu, ale i zadecydowała o jego walorach naukowych.

Na odrębne potraktowanie zasługuje udział historyków reprezentujących środowisko wileńskie. Szczególnie aktywnie uczestniczyli oni w pracach sekcji drugiej, która zajmowała się historią prawa. Henryk Łowmiański i Iwo Jaworski podnieśli problem feudalizmu litewskiego⁸. Opisując jego cechy charakterystyczne, zwrócili równocześnie uwagę na porównanie procesów feudalizacyjnych w Wielkim Księstwie Litewskim z feudalizmem zachodnim. Była to więc – dość zresztą udana – próba badań komparatystycznych, tak istotnych w poznaniu historycznym.

Niewątpliwym dokonaniem było również omówienie stanu badań nad przeszłością ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zadanie to powierzono przede

⁶ Ibidem, s. 12.

⁷ Ibidem, s. 13.

⁸ H. Łowmiański, *Zagadnienie feudalizmu w Wielkim Księstwie Litewskim*, [w:] *Pamiętnik Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie 17–20 września 1935 roku*, t. I, Lwów 1936, s. 209–219, I. Jaworski, *Zagadnienie feudalizmu litewskiego i zachodniego*, ibidem, s. 220–227.

wszystkim historykom wileńskim – Ryszardowi Mienickiemu i Janowi Iwaszkiewiczowi, którzy, oprócz Stanisława Zajączkowskiego, poświęcili tej kwestii swoje wystąpienia⁹. Wystąpienia te uzupełniały referaty innych znakomitych historyków, którzy zajęli się także tą problematyką – Władysława Konopczyńskiego (Kraków) oraz Henryka Mościckiego, związanego ze środowiskiem wileńskim, gdyż w latach 1920–21 był docentem w Katedrze Historii Polski i Litwy USB¹⁰. Należy przy tym podkreślić, że cały szereg wymienionych przez wspomnianych referentów prac, mimo dużego postępu w badaniach lituanistycznych, zachowało swą naukową aktualność i stanowią one do dnia dzisiejszego trwałą dorobek polskiej historiografii.

W sekcji drugiej na szczególną uwagę zasługuje referat Wincentego Tyszkiewicza (Wilno), który przedstawił zagadnienie wówczas w ogóle nie podjęte – rolę ziem białoruskich w uniach polsko-litewskich¹¹. Ponadto S. Kutrzeba (Kraków) omówił kwestie prawnego charakteru związku Polski i Litwy na przestrzeni XIV–XVI w. czyli od unii krewskiej do unii lubelskiej, zaś Jan Adamus (Wilno) – prawno-państwowy stosunek Polski i Litwy¹².

Bez udziału przedstawicieli środowiska wileńskiego przebiegały natomiast obrady sekcji trzeciej, zajmującej się historią społeczną i gospodarczą. Warto podkreślić, że w ogóle problematyka gospodarcza w okresie dwudziestolecia międzywojennego budziła wśród uczonych dość znaczne zainteresowanie. Stąd też i obrady tej sekcji były pod względem naukowym niezwykle owocne. Dotyczy to szczególnie wystąpienia Jana Rutkowskiego (Poznań) poświęconego badaniom nad dochodami wielkiej własności ziemskiej¹³. Ze względu na swe znaczenie zasługuje ono na odrębne potraktowanie. Otóż jeszcze na IV Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Poznaniu w 1925 r. sformułował on tezę o konieczności podjęcia badań nad kwestią podziału dochodu społecznego i przyjęciu tego zagadnienia za oś syntezy historii gospodarczej. Wygłoszony w Wilnie referat był kontynuacją tych zainteresowań.

Odmienność wystąpienia J. Rutkowskiego polegała głównie na wykorzystaniu nowej bazy źródłowej – lustracji i inwentarzy. Trzeba przyznać, że nie były to źródła całkowicie nieznane. Korzystano z nich niejednokrotnie, ale na

⁹ S. Zajączkowski, *Przegląd badań nad dziejami Litwy do 1385 r.*, [w:] Ibidem, s. 3–22; J. Iwaszkiewicz, *Przegląd badań nad dziejami Litwy 1385–1569*, [w:] Ibidem, s. 22–25; R. Mienicki, *Przegląd badań nad dziejami Litwy 1569–1696*, [w:] Ibidem, s. 26–36.

¹⁰ W. Konopczyński, *Przegląd badań nad dziejami w XVIII wieku*, [w:] Ibidem, s. 37–44; H. Mościcki, *Przegląd badań nad dziejami Litwy 1795–1905*, [w:] Ibidem, s. 45–51.

¹¹ W. Tyszkiewicz, *Rola ziem białoruskich w unjach polsko-litewskich*, [w:] Ibidem, s. 181–193.

¹² S. Kutrzeba, *Charakter prawny związku Polski z Litwą (1385–1569)*, [w:] Ibidem, s. 165–173; J. Adamus, *O prawno-państwowym stosunku Polski do Litwy*, [w:] Ibidem, s. 220–227.

¹³ J. Rutkowski, *Badania nad dochodami wielkiej własności ziemskiej w Polsce w czasach nowożytnych*, [w:] Ibidem, s. 279–285).

ogół wybiórczo. Zwykle większy bądź mniejszy fragment lustracji lub inwentarza służył na ogół do zobrazowania postawionej tezy, zilustrowania określonego zjawiska. Rutkowski po raz pierwszy zdecydował się potraktować te źródła w sposób odmienny, wynikający z ich masowego charakteru. Nie bał się zastosowania – nowoczesnej jak na owe czasy – metody statystycznej, która pozwalała na obserwację zachodzących procesów społeczno-gospodarczych w skali dość już szerokiej i w odniesieniu do znacznych obszarów. Metoda ta umożliwiała także poznanie różnic regionalnych, czy też różnic zależnych od kategorii własności (królewska, duchowna, szlachecka), albo jej wielkości (mała, średnia, wielka).

Przedstawione w Wilnie wyniki tych dziesięcioletnich dociekań były dużym krokiem naprzód w rozwoju historii gospodarczej i zaowocowały poważnymi opracowaniami z tego zakresu¹⁴. Wywołały również ożywioną dyskusję. Najważniejszy postulat dotyczył większego wykorzystywania w badaniach narzędzi i metod, jakimi posługiwała się ekonomia polityczna.

Z naukowego punktu widzenia ważny był też referat Franciszka Bujaka (Kraków) traktujący o źródłach do badania dziejów ludności w Polsce¹⁵. W tym momencie warto dodać, że wystąpienie to wywołało duże zainteresowanie słuchaczy i ożywioną dyskusję.

Należy także zauważyć, że podczas obrad sekcji trzeciej nie pominięto także problematyki litewskiej. Znalazła ona odzwierciedlenie w referacie Ludwika Koczego (Poznań) poświęconego rozwojowi handlu w Wielkim Księstwie Litewskim do połowy XVII wieku¹⁶.

Podobnie było i w przypadku sekcji czwartej (historia kultury). Historycy wileńscy zostali zastąpieni tu przez przedstawicieli innych ośrodków, którzy poruszyli niezwykle ciekawe tematy związane z reformacją litewską i szkolnictwem reformowanym. Zdaje się to wskazywać na brak zainteresowania tymi zagadnieniami, ważnymi skądinąd dla poznania przeszłości Litwy, w środowisku USB.

Zajęto się również dość szeroko rozumianymi kwestiami źródłoznawczymi. Już w swoim inauguracyjnym przemówieniu S. Kutrzeba, o czym była mowa wcześniej, zwrócił uwagę na wydawnictwa źródłowe, jakie ukazywały się od czasu poprzedniego zjazdu i zgłosił potrzebę zintensyfikowania działalności edytorskiej. Ten postulat okazał się aktualny właściwie do chwili obecnej, gdyż wśród młodego pokolenia historyków umiejętność wydawania źródeł jest coraz mniej znana i doceniana.

¹⁴ Zagadnienia związane z podziałem dochodu do końca XVIII wieku podjął J. Rutkowski w swojej pracy *Badania nad podziałem dochodów w Polsce w czasach nowożytnych*, t. 1, Kraków 1938. Rękopis tomu Drugiego zaginął w podczas II wojny światowej.

¹⁵ F. Bujak, *Źródła do historii ludności w Polsce*, [w:] *Pamiętnik...*, t. 2, s. 56–72.

¹⁶ L. Koczy, *Handel Litwy przed połową XVIII w.*, [w:] *Ibidem*, s. 279–285).

W trakcie dyskusji nad referatem Franciszka Bujaka (sekcja druga)¹⁷ zwrócono uwagę na konieczność dokładnej inwentaryzacji przede wszystkim ksiąg parafialnych i organizacji archiwów kościelnych (Stanisław Inglot).

Jednym z ważniejszych wystąpień w ramach sekcji szóstej (nauki pomocnicze) były referaty historyków wileńskich: R. Mielnickiego – o archiwach Wielkiego Księstwa Litewskiego¹⁸ oraz J. Adamusa – o edytorstwie źródeł do dziejów Litwy¹⁹.

Wywołały one cały szereg uwag. S. Ehrenkreutz zaproponował stworzenie stacji naukowej w Moskwie, co ułatwiłoby stały dostęp do archiwaliów znajdujących się na terenie ZSRR. Zaproponował też, by starać się wykorzystać możliwości techniczne i część zbiorów sfotografować. Władysław Suchodolski natomiast wręcz zażądał rewindykacji aktów grodzkich i ziemskich ksiąg Metryki Litewskiej wywiezionych do Petersburga oraz akt i ksiąg byłego Centralnego Archiwum Wileńskiego ewakuowanych z Wilna w 1945 r. do Jarosławia. Podstawę prawną tych żądań stanowił artykuł XI traktatu ryskiego z 1921 roku.

Z kolei Władysław Semkowicz skupił się na omówieniu Instrukcji Wydawniczej PAU, przyznając jej niemal epokową rolę w zakresie wydawnictw źródłowych.

Następną podjętą na Zjeździe sprawą była problematyka związana z dydaktyką historii. Zajęła się nią sekcja ósma (nauczanie historii). Przedstawioną w jej ramach tematykę można podzielić na trzy odrębne kategorie: program nauczania historii na różnych poziomach edukacji, cele i metody kształcenia oraz kwestie dotyczące przygotowania do zawodu nauczycielskiego.

Wydaje się, że zagadnienia te warte są szerszego omówienia z przynajmniej dwóch ważnych powodów. Po pierwsze: ze względu na ich aktualność, po drugie zaś – ze względu na sytuację szkolnictwa polskiego, znajdującego się w połowie lat trzydziestych w okresie gruntownych przemian.

Ustawa z marca 1932 r., będąca podstawą prawną tzw. reformy jędrzejewiczowskiej, wprowadzała w miejsce ośmioletniego gimnazjum dwustopniową szkołę średnią z czteroletnim jednolitym gimnazjum i dwuletnim liceum o profilu klasycznym, humanistycznym, przyrodniczym bądź matematyczno-fizycznym.

Projekt programu nauczania historii w liceum, który stał się później podstawą do dyskusji w Radzie Oświecenia Publicznego, przedstawiła Hanna Pohoska (Warszawa)²⁰. Koreferat wygłosił Józef Dutkiewicz, nauczyciel historii, po wojnie związany z Uniwersytetem Łódzkim²¹. Stwierdził on, że zasadni-

¹⁷ F. Bujak, *Źródła do historii ludności w Polsce*, [w:] Ibidem, s. 328–339.

¹⁸ R. Mienicki, *Archiwa Wielkiego Księstwa Litewskiego*, [w:] Ibidem, s. 403–413.

¹⁹ J. Adamus, *Wydawnictwa źródeł do historii Litwy*, [w:] Ibidem, s. 439–449.

²⁰ H. Pohoska, *Program nauczania historii w liceum*, [w:] Ibidem, s. 537; zob. też uzupełnienie tego projektu w „Wiadomościach Historyczno-Dydaktycznych”, 1935.

²¹ J. Dutkiewicz, *Cele nauczania historii w liceum*, [w:] Ibidem, s. 538–540.

czym celem jest przygotowanie uczniów do podjęcia studiów wyższych, nie tylko historycznych, ale w ogóle humanistycznych. Jeśli chodzi o metody nauczania, to wyszczególnił dwie – pracę pod kierunkiem, która stosowana jest i w chwili obecnej oraz system laboratoryjny. Preferowanie metod aktywizujących w nauczaniu historii miało wykształcić u uczniów umiejętności samodzielnego sporządzania notatek, analizy tekstu źródłowego, referowania wybranych zagadnień, korzystania z wykładu nauczyciela, czyli tego, co w dydaktyce historii określamy mianem celów kształcących – przyswojenia przez ucznia takich umiejętności, które mogłyby wykorzystać w swoim funkcjonowaniu społecznym. Trudno tym stwierdzeniom nie przyznać racji, patrząc nawet z perspektywy dnia dzisiejszego.

Referent odniósł się również do kwestii programu nauczania. Stwierdził, iż program nie powinien tworzyć chronologicznego ciągu, który realizuje się co roku bez zmian, lecz składać się z szeregu cykli, z których nauczyciel wybiera na dany rok określoną ilość tematów do opracowania. Zwrócił także uwagę na konieczność korelacji omawianego materiału historycznego z innymi przedmiotami.

Obie wypowiedzi zapoczątkowały niezwykle ożywioną dyskusję. I tak, E. Maleczyńska (Lwów) zaproponowała, aby w liceum skupić uwagę na historii powszechnej i zachować ciągłość historyczną w konstrukcji programu. W podobnym duchu wypowiedziała się również Żanna. Kormanowa (Warszawa), postulując, by był on oparty na ciągłości procesu historycznego i obejmował jego całość²².

Kontrowersję wzbudził tak istotny problem jak proporcje między historią Polski a historią powszechną. Uwidoczniły się w tej sprawie dwa stanowiska. Jedni (np. J. Dutkiewicz) uważali, że dzieje powszechne nie powinny mieć przewagi nad dziejami ojczystymi, a powinna być zachowana między nimi równowaga. Inni (np. Ewa Maleczyńska) zajęli stanowisko wręcz przeciwne.

Z kolei H. Pohoska proponowała wprowadzenie, równoległe z historią, dodatkowego przedmiotu – nauki o państwie.

Szukając kolejnych odniesień do zagadnień współczesnej dydaktyki, należy zauważyć, że zwrócono również uwagę na nauczanie historii regionalnej. Poświęcił temu swe wystąpienie Karol Buczek²³. I znowu spotkało się ono z dużym zainteresowaniem słuchaczy. W dyskusji podkreślono fakt istnienia niejasności terminologicznych (historia regionalna a historia lokalna) oraz konieczność ustalenia zagadnień, jakie mają być w trakcie realizowania tej problematyki, jak też uwzględnienie jej w czasie całego okresu kształcenia.

²² Wystąpienia w dyskusji, [w:] Ibidem, s. 222–224.

²³ K. Buczek, *Zagadnienia regionalne w nauczaniu historii*, [w:] Ibidem, s. 541–548.

Wisława Knapowska (Poznań) poddała ocenie stan przygotowania kandydatów do zawodu nauczycielskiego²⁴. Przygotowanie to miało opierać się nie tylko na rzetelnej wiedzy merytorycznej, ale również dydaktycznej, nabytej w trakcie praktyk pedagogicznych i w bezpośredniej pracy z uczniem.

Stwierdziła ona, że początkowo, po odzyskaniu niepodległości, przygotowanie nauczycieli do pracy w szkole wykazywało wiele braków. Próbę naprawy tej sytuacji podjęto w 1924 roku. Wprowadzono wówczas Państwowe Kursy Nauczycielskie, Pedagogia i Studia Nauczycielskie. Przypomniała, że zajęcia z dydaktyki historii najwcześniej pojawiły się w Uniwersytecie Poznańskim, następnie Jagiellońskim oraz Warszawskim, a zgodnie z ustawą z roku 1932 wszyscy kandydaci na nauczycieli w szkołach powszechnych mają mieć ukończone 3-letnie licea pedagogiczne lub 2-letnie pedagogia, co dawało wolny dostęp do studiów wyższych. Nauczyciele szkół średnich po ukończeniu kształcenia w odpowiednim kierunku musieli uzyskać dodatkowe przygotowanie pedagogiczne na kursach (przynajmniej rocznych), organizowanych na ogół przez szkoły wyższe, a następnie odbyć praktykę przedegzaminacyjną i zdać stosowny egzamin.

Odnosząc się do tego wystąpienia, zwrócono uwagę na to, że bardzo często kandydaci do zawodu nauczycielskiego obserwują lekcje jedynie swego bezpośredniego opiekuna, nie mają także możliwości poznania specyfiki pracy w szkołach różnego typu. J. Dutkiewicz zauważył, iż w Anglii wszyscy nauczyciele szkół średnich odbywają 3-miesięczną praktyką w szkołach powszechnych.

Podsumowując wyniki Zjazdu, należy przypomnieć, że uczestniczyło w nim aż 618 osób. Wygłoszono ponad 50 referatów. Bardzo widoczne, rzutujące na rozwój całej nauki historycznej były jego efekty naukowe. Szczególnie wiele dokonano w zakresie dydaktyki historii, badań lituanistycznych oraz stosunków polsko-litewskich. Podjęto problematykę nową, dotyczącą zagadnień feudalizmu litewskiego, życia umysłowego na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI–XVIII w. Przedstawiono dokładnie opracowany atlas kościelny obszarów litewskich w XVII–XVIII w.

Cały szereg wystąpień wykraczał jednak poza tę tematykę i dotyczył kwestii ogólniejszych. Zaproponowano nowe kierunki badań historycznych związanych ze stanem świadomości narodowej Litwinów w XIX i XX wieku²⁵ czy też poświęconych roli kobiet w procesie historycznym²⁶.

²⁴ W. Knapowska, *Przygotowanie pedagogiczne kandydatów na nauczycieli historii w szkole średniej*, [w:] *Pamiętnik...*, t. II, s. 406–413.

²⁵ W. Wielhorski, *Warunki rozwoju świadomości narodowej Litwinów i powstanie współczesnego państwa litewskiego 1861–1920*, [w:] *Pamiętnik...*, t. I, s. 126–143.

²⁶ W. Ziembicki, *Barbara Radziwiłłówna w oświeceniu lekarskim*, [w:] *Ibidem*, s. 144–162; A. Strzelecka, *Kobieta w polityce dynastycznej i w życiu dworskim za panowania Władysława Jagiełły*, [w:] *Ibidem*, s. 112–125.

Zważywszy na popularność problematyki feministycznej we współczesnej historiografii warto podkreślić, że znalazła ona swe odbicie nie tylko w poszczególnych wystąpieniach, ale przejawiała się w aktywnym udziale kobiet w pracach Zjazdu, głównie w sekcji ósmej (nauczanie historii). Te uczestniczki, które były zrzeszone w Polskim Stowarzyszeniu Kobiet z Wyższym Wykształceniem, doprowadziły nawet do opublikowania odezwy, w której stwierdziły m.in. (...) *promijanie działalności kobiet w historii kultury polskiej nie pozwala na stworzenie dokładnego obrazu całokształtu naszego życia zbiorowego* (...) ²⁷.

Zjazdowi towarzyszyła wystawa archiwalna ilustrująca zasoby Archiwum Wileńskiego. Dzieliła się ona na następujące działy:

1. Dokumenty i księgi z czasów przedrozbiorowych;
2. Dokumenty z czasów porozbiorowych (powstanie kościuszkowskie, wojny napoleońskie, procesy młodzieży w latach 1823–1849, Adam Mickiewicz, Filomaci i Filareci, powstanie listopadowe, powstanie styczniowe, ostatnie lata rządów rosyjskich) ²⁸.

W oddzielnej gablotce wyłożono wszystkie dokumenty związane z osobą Józefa Piłsudskiego.

Uczestnicy Zjazdu mieli także możliwość obejrzenia spektaklu „Wszystkie prawa zastrzeżone” – komedii granej wówczas w wileńskim Teatrze Wielkim, a 19 września historycy udali się na cmentarz na Rossie, gdzie złożyli wieniec na grobie Joachima Lelewela. Zebranych oprowadził po nekropolii prof. Kościółkowski.

W dniu następnym zorganizowano wycieczkę do Trok, a 21 września – do Grodna, ponieważ rozpoczął tam swą działalność nowy oddział PTH.

Powszechne Zjazdy Historyków Polskich odbywają się cyklicznie, stanowią nieodłączny element działalności Polskiego Towarzystwa Historycznego, są miejscem spotkań uczonych różnych pokoleń. Zjazd w Wilnie należy jednak do tych, które szczególnie zasłużyły na przypomnienie, przede wszystkim ze względu na jego wyniki naukowe. Wytyczono nowe kierunki badań (historia gospodarcza, historia prawa, zagadnienia związane ze świadomością narodową). Praca sekcji zajmującej się dydaktyką historii miała wymiar – rzecz można – nie tylko teoretyczny, ale i praktyczny: zwrócono bowiem uwagę na jakość kształcenia nauczycieli, co decydowało o jakości kształcenia dzieci i młodzieży. Warto również docenić aktywność wileńskiego środowiska historycznego. Równocześnie było to ostatnie takie spotkanie przed zbliżającą się wojną.

²⁷ Ibidem, s. 572.

²⁸ *Pamiętnik...*, t. II, s. 415.

Historians' meeting in Wilno in the interwar period. About the VI General Congress of Polish Historians

The VI General Congress of Historians was held from 17 to 27 September 1935 in Wilno. As many as 618 participants attended it and over 50 papers were presented. Eight different sections worked on various problems, e.g.: social and economic issues, history of law, auxiliary sciences.

The review of research on the past of the Grand Duchy of Lithuania was conducted. The subject of sources was discussed – special attention was paid to the necessity of intensification of editorial activities as well as the need for the creation of a scientific station in Moscow, which would facilitate access to archives in the territory of the USSR.

From the scientific point of view, the paper presented by Jan Rutkowski (Poznań) was of particular interest. It dealt with the research – extensively based on new sources: inventories and inspection documents – pertaining to income of great landed estates in Poland in modern times.

Due to the situation in the Polish educational system – undergoing major changes in the mid-1930s – the problem of professional preparation of history teachers was raised. The postulate concerning prolongation of teaching practices under the supervision of experienced pedagogues was put forward. Better, activating teaching methods and correlation of material discussed during history lessons with other subjects were proposed.

The congress in Wilno was not only a meeting of historians belonging to various generations, but it also pointed to new directions in research and proved great activity of historians belonging to the Wilno circle.

Waldemar Jaskulski
Lubraniec

Działalność wojsk koalicyjnych w rejonie Zatoki Perskiej w latach 1990–1991 (aspekty polityczne i militarne)

Korzenie irackich roszczeń wobec Kuwejtu sięgają końca XIX w. Wówczas to małe państewko wchodziło w skład imperium osmańskiego, stanowiąc jednocześnie brytyjski protektorat. Po upadku imperium osmańskiego, Irak uważał się za spadkobiercę Kuwejtu pozostającego nadal w sferze wpływów brytyjskich¹. W połowie 1932 r. tuż przed uzyskaniem suwerenności, pod presją Brytyjczyków, władze irackie uznały granicę z Kuwejtem, która miała przebiegać według ustaleń brytyjsko-osmańskich z 1913 r. Przypomnę, że granica ta pozostawiała po stronie Kuwejtu m.in. wyspy Bubijan oraz Warbę położoną naprzeciw irackiego portu Umm Kasr². W 1951 r. toczyły się rozmowy iracko-kuwejskich w sprawie demarkacji granicy. Wówczas Irakijczycy zażądali wyspy Warba, co doprowadziło do zerwania negocjacji. Kilka lat później Bagdad ponowił żądanie, domagając się przy tym części wybrzeża kuwejskiego położonego na południe od Umm Kasr. I tym razem pod wpływem Brytyjczyków zachowano status quo. Żądania Iraku wobec Kuwejtu wzmogły się, gdy w połowie lipca 1958 r. obalono posłusznego Brytyjczykom króla Fajsała, a władzę przejęli rewolucyjni republikanie z gen. Abdelem Karimem Kassem na czele³. Wkrótce po uzyskaniu przez Kuwejt suwerenności (19 VI 1961 r.) przywódca Iraku stwierdził, że uważa go za integralną część swojego państwa. W odpowiedzi władze Kuwejtu zwróciły się o pomoc do Wielkiej Brytanii, co zaowocowało kontyngentem 6 000 żołnierzy⁴. W lipcu 1961 r. Kuwejt został przyjęty do Ligi Państw Arabskich, a w maju 1963 r. do Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ).

¹ Na mocy porozumienia brytyjsko-osmańskiego z 1913 r. Kuwejt należał do prowincji Basra. Na mocy traktatów w Sèvres (1920) i Lozannie (1923) Basra znalazła się na terytorium Iraku. Stąd też, zdaniem Bagdadu, do Iraku powinien zostać włączony także Kuwejt. Vide S. B. Samaan, A. H. Muhareb, *An Aggression on the Mind. A War Gives Birth to Another*, Kuwait 1995, s. 61–62; M. Nouschi, *Mały atlas XX wieku*, Warszawa 2006, s. 55–56.

² W. Szymborski, *Zatoka Perska*, Bydgoszcz 1999, s. 112.

³ J. Stefański, *Geneza i przebieg wojny w Zatoce Perskiej*, „Żołnierz Polski” z 21 IV 1991, nr 16, s. 4.

⁴ W wyniku nacisku Iraku wojska te zostały zastąpione przez siły międzyarabskie.

W lutym 1963 r. obalono dotychczasowy rząd, co przyczyniło się od ocieplenia stosunków iracko-kuwejckich⁵. Do zaostrzenia stosunków doszło w marcu 1973 r., kiedy tu oddziały irackie zajęły niewielką powierzchnię Kuwejtu. Wówczas to Bagdad upomniał się o pas kuwejckiego wybrzeża oraz zażądał wydzierżawienia wysp Warba i Bubijan. Ponadto Irakijczycy wystąpili z projektem budowy eksterytorialnego portu w stolicy Kuwejtu. Kuwejt odrzucił wszystkie te żądania. Tym razem do negocjacji doprowadził przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny Jaser Arafat.

W czasie wojny iracko-irańskiej (1980–1988)⁶, Irak kierowany przez Saddama Husajna⁷ spełniał rolę tarczy powstrzymującej rozlew rewolucji islamskiej⁸. Wsparcie uzyskał od Stanów Zjednoczonych oraz państw arabskich m.in. Kuwejtu, który pożyczył mu 10–12 miliardów dolarów⁹. Po zakończeniu wojny, iracki dyktator zażądał m.in. od Kuwejtu umorzenia zaciągniętych długów. W marcu 1990 r. wystąpił o dalsze pożyczki na odbudowę zniszczonego wojną państwa¹⁰. Środki te miały dostarczyć monarchie położone w rejonie Zatoki Perskiej, m.in. Arabia Saudyjska oraz Kuwejt. W przypadku odmowy, groził użyciem siły. Jednocześnie dla zapewnienia sobie poparcia państw arabskich wznicił kampanię przeciw USA i Izraelowi.

W połowie lipca 1990 r. Irak oskarżył m.in. Kuwejt o przekroczenie limitów wydobycia ropy, co przyczyniło się do spadku ceny tego surowca¹¹. Władze

⁵ M.in. z Kuwejtu wycofano siły międzyarabskie.

⁶ W. Michnik, *Długa droga do wojny – USA i przyczyny II wojny w Zatoce Perskiej*, [w:] *Irak. Dylematy amerykańskiej interwencji*, red. W. Dzielski, W. Michnik, Kraków 2007, s. 104.

⁷ Po przeprowadzonym w 1968 r. zamachu stanu przez partię BAAS (Socjalistyczna Partia Odrodzenia Iraku), Saddam Husajn został mianowany zastępcą gen. Ahmeda Hassana al – Bakra, wówczas przewodniczącego najwyższego organu irackiego, jakim była Rady Dowództwa Rewolucji. Niemal przez 10 lat był drugą, co do ważności osobą w państwie. Władzę objął w lipcu 1979 r. Vide R. Bielecki, *Pustynna Burza*, Warszawa 1991, s. 10–20; H. M. Królikowski, Cz. Marcinkowski, *Irak 2003*, Warszawa 2003, s. 15; W. Dzielski, *Idealizm George’a W. Busha a II wojna w Zatoce Perskiej*, [w:] *Irak. Dylematy amerykańskiej interwencji*, red. W. Dzielski, W. Michnik, Kraków 2007, s. 72–76; S. Tanner, *Wojny Bushów. Ojciec i syn jako zwierzchnicy sił zbrojnych*, Wrocław 2007, s. 63–74; A. Łomanowski, *Portret dyktatora*, „Gazeta Wyborcza” z 21 VIII 1990, nr 193, s. 6.

⁸ J. Modrzejewska-Leśniewska, *Walka o hegemonię w rejonie Zatoki Perskiej. Wojna iracko-irańska 1980–1988*, [w:] *Zarys dziejów Afryki i Azji 1869–1996. Historia konfliktów*, red. A. Bartnicki, Warszawa 1996, s. 438–450; B. Rubin, *Reshaping The Middle East*, Foreign Affairs, Summer, New York 1990, s. 134–135.

⁹ W. Szyborski, *op. cit.*, s. 117; R. Bielecki, *op. cit.*, s. 27. Autor podał kwotę 30 mld dolarów; Także, J. Haschka, *Wojna iracko-kuwejcka. (Robert Bielecki: Pustynna burza, Warszawa 1991) – artykuł recenzyjny*, „Myśl Wojskowa” Warszawa 1991, nr 4, s. 154.

¹⁰ J. Miller, L. Mylroie, *Saddam Husajn. Wojna w Zatoce*, Warszawa 1991, s. 18–22.

¹¹ Irak domagał się podniesienia ceny ropy do 25 dolarów za baryłkę, podczas gdy kraje arabskie sprzedawały baryłkę za 21 dolarów. W. Szyborski, *op. cit.*, s. 121. Nieco inny stosunek cen podał R. Bielecki, (*op. cit.*, s. 28). Vide też E. L. Morse, *The coming Oil Revolution*, Foreign Affairs, Winter, New York 1990/91, s. 41.

Kuwejtu zostały posądzone o pompowanie „irackiej” ropy ze złoża Rumailah, znajdującego się po obu stronach granicy. Wobec tego Husajn zażądał 2,4 mld dolarów odszkodowania¹². Ponadto Bagdad domagał się przesunięcia granicy o 4 km na korzyść Iraku, wydzierżawienia wysp Warba i Bubijan oraz przyznania nowych pożyczek¹³. Narastający konflikt próbowali zażegnać prezydent Egiptu Hosni Mubarak i król Jordanii Husajn¹⁴, doprowadzając 31 lipca w Dżiddzie (Jeddah) do rozmów iracko-kuwejskich. Wobec nieustępliwości strony irackiej, jeszcze tego samego dnia negocjacje zostały zerwane¹⁵.

Jeszcze przed rozpoczęciem rokowań, 26 lipca 1990 r. oddziały irackiej Gwardii Republikańskiej w sile 30 000 zbliżyły się do 320 km linii demarkacyjnej z Kuwejtem. W następnych dniach lipca ich liczba wzrosła do 100 000¹⁶. W nocy z 2 na 3 sierpnia trzy zgrupowania wojsk irackich zaatakowały Kuwejt¹⁷. Wojska kuwejskie wspierane przez samoloty Mirage F1 i A-4KU stawiały opór prawie trzy dni, po czym zostały wycofane do Arabii Saudyjskiej¹⁸. Agresja ta była pierwszym przypadkiem od 1945 r., kiedy jedno państwo doprowadziło do fizycznej likwidacji drugiego państwa. Rada Dowództwa Rewolucji 8 sierpnia anektowała Kuwejt¹⁹, a 28 sierpnia Husajn ogłosił go 19 prowincją Iraku²⁰. Po zajęciu Kuwejtu Irakijczycy przystąpili do łamania oporu, dopuszczając się przy tym zbrodni wojennych²¹. Zakładników z państw zachodnich rozmieszczono w obiektach strategicznych jako „żywe tarcze”²². Już w czasie nalotów alianckich

¹² „Newsweek” z 6 VIII 1990, nr 32, s. 31.

¹³ S. B. Samaan, A. H. Muhareb, *op. cit.*, s. 24–53.

¹⁴ Szerzej o stosunkach Jordanii z Irakiem pisali m.in.: S. Reed, *Jordan and The Gulf Crisis*, Foreign Affairs, Winter, New York 1990/91, s. 21 i n.

¹⁵ P. Salinger, E. Laurent, *Konflikt w Zatoce Perskiej. Tajne dokumenty*, Kraków 1991, s. 65–69.

¹⁶ Ibidem, s. 61–63.

¹⁷ S. B. Samaan, A. H. Muhareb, *op. cit.*, s. 112; *Iracki napad na Kuwejt*, „Gazeta Wyborcza” z 3 VIII 1990, nr 179, s. 1, 4; K. S., *Wojna na pustyni. Irackie czołgi w Kuwejcie*, „Trybuna” z 3 III 1991, nr 44, s. 1; F. Ajami, *The Summer of Arab Discontent*, Foreign Affairs, Winter, New York 1990/91, s. 1–2.

¹⁸ W. Pawłowski, *Wojna o baryłki*, „Polityka” z 11 VIII 1990, nr 32, s. 1, 12.

¹⁹ *Kuwejt anektowany*, „Gazeta Wyborcza” z 6 VIII 1990, nr 181, s. 1.

²⁰ A. Ł., *Kalendarium Konfliktu nad Zatoką Perską*, „Wojskowy Przegląd Zagraniczny” Warszawa 1991, nr 1, s. 94, 97; *Chronologia wydarzeń*, „Życie Warszawy” z 19–20 I 1991, nr 16, s. 5; R. Bielecki, *op. cit.*, s. 33; K. Nowak, *Wojna w Zatoce Perskiej*, „WPH” Warszawa 1992, nr 1, s. 6.

²¹ Vide *The Iraqi War Criminals and Their Crimes During the Iraqi Occupation of Kuwait*, Kuwait 1998, s. 27 i n.

²² W XII 1990 r. zakładnicy – cudzoziemcy zostali uwolnieni. Do osłony, przed atakiem lotnictwa koalicji Husajn użył ludności cywilnej. Vide *Kilkuset zabitych w bunkrze*, „Życie Warszawy” z 14 II 1991, nr 38, s. 5; T. T. S., *Masakra w Bagdadzie*, „Rzeczpospolita” z 15 II 1991, nr 39, s. 1; S. Grzymski, *Wojna coraz brutalniejsza*, „Rzeczpospolita” z 15 II 1991, nr 39, s. 1, 7; *Protesty po nalocie na schron w Bagdadzie*, „Życie Warszawy” z 15 II 1991, nr 39, s. 1, 6.

Irakijczycy podpalili szyby naftowe²³ oraz wypuścili do Zatoki Perskiej ponad 10 mln baryłek ropy²⁴. Działaniom tym towarzyszyła propaganda wzywająca do opuszczenia przez Izrael terytoriów okupowanych, utworzenia państwa Palestyńskiego oraz likwidacji obcych wojsk w rejonie Zatoki Perskiej. Wszystko to miało odciągnąć państwa arabskie od koalicji.

Wojska irackie skoncentrowane w Kuwejcie i w południowym Iraku liczyły około 540 000 żołnierzy. Na tym obszarze rozlokowano siedem dywizji pancernych, pięć dywizji zmechanizowanych oraz dwadzieścia dwie dywizje piechoty. Na północno-wschodnim odcinku granicy iracko-kuwejckiej jako odwód operacyjny rozmieszczono lepiej wyposażone dywizje elitarnej Gwardii Republikańskiej. W jej skład weszły: 1. Dywizja Pancerna „Hammurabi”, 2. Dywizja Pancerna „Medina”, 2. Dywizja Zmechanizowana „Tawakalna”, 4. Dywizja Zmechanizowana „Al-Faw”, 5. Dywizja Zmechanizowana „Bagdad”, 6. Dywizja Zmechanizowana „Nabuchodonozor”, 7. Dywizja Zmechanizowana „Adnan” oraz Dywizja Sił Specjalnych²⁵. Ponadto w tym rejonie operowało kilkanaście samodzielnych brygad²⁶. Na ich uzbrojeniu znalazło się 4 280 czołgów (głównie radzieckie T-72, T-62, T-59/69, T-54), 2 800 bojowych wozów piechoty i transporterów opancerzonych oraz 3 100 dział. Na uwagę zasługują haubice G-5 kal. 155 mm, którym nie dorównywały haubice amerykańskie²⁷. Według obowiązującej doktryny główny ciężar walk wziąć miały na siebie wojska lądowe. Pancerne odwody i ogień ciężkiej artylerii miały wystarczyć do powstrzymania przeciwnika, który przedarł się przez pierwszą linię piechoty²⁸. Po rozpoczę-

²³ S. Grzymski, *W drodze do wyzwolonego państwa*, „Rzeczpospolita” z 5 III 1991, nr 54, s. 1, 7.

²⁴ S. G., *Szaleństwo i desperacja Husajna*. Wyciek ropy zatrzymany – skutki pozostały, „Rzeczpospolita” z 29 I 1991, nr 24, s. 1; „Newsweek” z 4 II 1991, nr 5, s. 22–24.

²⁵ J. Biziewski, *Pustynna Burza*, cz. 2, Warszawa 1994, s. 47. Vide też Idem, *Pustynna Burza*, cz. 1, s. 13. Około piętnastu dywizji Irakijczycy rozmieścili na granicy z Turcją, Syrią i Iranem. Dwie dywizje na Półwyspie Al-Few wiązała flota stacjonująca w Zatoce Perskiej. Flota ta wiązała, także cztery dywizje broniące wybrzeża Kuwejtu.

²⁶ J. Biziewski, *op. cit.*, cz. 1, Warszawa 1994, s. 13. Autor podał, że związki te wchodziły w skład czterech korpusów armijnych: II., III., IV., VII. oraz dwóch korpusów gwardii. Ponoć nie było korpusów w strukturach armii irackiej.

²⁷ K. Nowak, *op. cit.*, s. 9. Vide też P. A. Szudek, *Wojna nad Zatoką Perską*, „Orzeł Biały” Londyn 1991, nr 1462, s. 5–8; B. Hynowski, J. Markowski, *Technika nad Zatoką Perską*, cz. 2, „Wojskowy Przegląd Techniczny” Warszawa 1991, nr 3, s. 23–25.

²⁸ S. Sawin, *Inżynieryjne zabezpieczenie działań bojowych koalicji antyirackiej w rejonie Z. Perskiej*, „Wojskowy Przegląd Zagraniczny” Warszawa 1992, nr 3, s. 122–126. Pomimo intensywnego bombardowania przez lotnictwo koalicji, 30 I 1991 r. Irakijczycy zdołali wdrzeć się na terytorium Arabii Saudyjskiej i na krótko opanować przygraniczne miasto Khafji. Vide T. T. S., *Pierwsza bitwa lądowa*, „Rzeczpospolita” z 1 II 1991, nr 27, s. 1; *Irak szykuje szturm pancerny*, „Życie Warszawy” z 2–3 II 1991, nr 28, s. 1, 5; „Newsweek” z 11 II 1991, nr 6, s. 11–12; J. Rajch, *Wojna z powietrza schodzi na ląd*, „Polska Zbrojna” z 9 I 1991, nr 6, s. 1–2; R. Bielecki, *op. cit.*, s. 100–105.

ciu ofensywy lądowej, w wyniku przewagi Sprzymierzonych oraz działań grup psychologicznych²⁹ wiele pododdziałów poddało się³⁰.

Wsparcie z powietrza wojskom lądowym miało zapewnić około 570 samolotów typu: MiG-21, MiG-23, MiG-25, MiG-29³¹, Su-20/22, Su-24, Mirage F1 oraz 160 śmigłowców bojowych. Podkreślić trzeba, że dowództwo irackie zbagatelizowano (podobnie jak w wojnie z Iranem) rolę lotnictwa ze względu, jak sądzono, na jego małą skuteczność. Uważano, że lotnictwo powinno wejść do działań w ostateczności³².

Irakijczycy nie posiadali nowoczesnych systemów rozpoznania, z tego powodu byli pozbawieni informacji o dyslokacji wojsk przeciwnika³³. Także niewielką wartość bojową przedstawiała licząca około 5 000 ludzi flota iracka³⁴. Natomiast Husajn ostrzegał przed użyciem broni chemicznej³⁵.

²⁹ H. Porajski, *Działania psychologiczne nad Zatoką Perską*, „Przegląd Wojsk Lądowych” Warszawa 1992, nr 2, s. 95–98.

³⁰ Zdaniem rzecznika sił sojusznich gen. Richarda Neala w pierwszych dniach działań lądowych największą dotychczas trudność sprawiają masowo poddający się żołnierze iraccy. S. Grzymowski, *Śmiertelne trafienia w al-Chobar*, „Rzeczpospolita” z 27 II 1991, nr 49, s. 1. Vide też J. Klubiński, *500 jeńców na godzinę*, „Gazeta Wyborcza” z 25 II 1991, nr 47, s. 5; K. G., *Kuwejt w dymie i ogniu*, „Rzeczpospolita” z 26 II 1991, nr 48, s. 1; *Los jeńca*, „Gazeta Wyborcza”, nr 48 z 26 II 1991 r., s. 5; S. Grzymowski, *Jeńcy padli na kolana*, „Rzeczpospolita” z 28 II 1991, nr 50, s. 1, 9.

³¹ T. Pieciukiewicz, *F-16 Fight Falcon i MiG-29 – podobno są podobne*, „Przegląd Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej” Warszawa 1991, nr 9, s. 54–63.

³² T. Pieciukiewicz, *Lotnictwo Iraku – kolos na glinianych nogach*, „Przegląd Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej” Warszawa 1991, nr 7–8, s. 82–87; Idem, *Lotnictwo Iraku – kolos na glinianych nogach*, „Technika Wojskowa” Warszawa 1991, nr 5, s. 8–9; J. Markowski, B. Hynowski, *Technika nad Zatoką Perską*, „Wojskowy Przegląd Techniczny” Warszawa 1991, nr 2, s. 23–32. S. Grzymowski, *Czekają na rozkaz*, „Rzeczpospolita” z 17 I 1991, nr 14, s. 5. Warto dodać, że około 150 maszyn irackich zostało wyprowadzonych do Iranu i Sudanu, gdzie ich załogi internowano. K. G., *Dezercja czy rozkaz*, „Rzeczpospolita” z 30 I 1991, nr 25, s. 1.

³³ B. Balcerowicz, *Wojna w Zatoce Perskiej – przyczyny i skutki*, „Myśl Wojskowa” Warszawa 1991, nr 5, s. 177; *Zatoka Perska. Siły Zbrojne stron konfliktu*, „Technika Wojskowa” 1991, nr 1, s. 1.

³⁴ Charakterystyki armii Husajna dokonał gen. Hassan Namib. Vide *Rywal Husajna o sytuacji w Iraku*, „Życie Warszawy” z 8 II 1991, nr 33, s. 6. Vide też K. Piątkowski, *Wojna w Zatoce – próba podsumowania*, „Technika Wojskowa” Warszawa 1991, nr 5, s. 2–4.

³⁵ L. Szerba, *Gdyby doszło do wojny w Zatoce Perskiej (Rozmowy z ekspertami)*, „Polska Zbrojna” z 10 I 1991, nr 7, s. 1; J. Rajch, *Kiedy Husajn użyje broni chemicznej?*, „Polska Zbrojna” z 6 II 1991, nr 26, s. 1; Idem, *Giną ludzie rosną straty*, „Polska Zbrojna” z 11 I 1991, nr 29, s. 1–2. Vide *Hearings before the Subcommittee on Human Resources and Intergovernmental Relations of the Committee on Government Reform and Oversight House of Representatives One Hundred Fourth Congress Second Session March 11, 28; June 25; and September 19, 1996*, Washington 1997, s. 390–391.

Obronę iracką rozciągnięto wzdłuż granicy iracko-saudyjskiej i kuwejcko-saudyjskiej. Natomiast główny wysiłek zamierzano skupić na obronie miasta Kuwejt i Basry. Dowództwo irackie spodziewało się ataku od strony Zatoki Perskiej i z południa. Stąd też rozbudowano mocnienia od wybrzeża do Wadi al Batin. Wybrzeża miał bronić pas umocnień, pola minowe oraz zasieki z drutu kolczastego. Ponadto Irakijczycy dysponowali pociskami Exocet i pociskami ziemia – woda Silkworm, którymi można było ostrzelać cele nawodne³⁶.

Na uzbrojeniu armii irackiej znalazły się zakupione od ZSRR rakiety taktyczne Scud³⁷. Po wojnie z Iranem przystąpiono do ich przeróbek zwiększając zasięg do 625 km w Al Hussein³⁸ i do 870 km w Al Abbas³⁹. 18 stycznia 1991 r. na Izrael spadł pierwszy z 48 Scudów⁴⁰. Wciągnięcie Izraela do wojny, zdaniem irackiego dyktatora, miało przyczynić się do rozpadu koalicji⁴¹. Irakijczycy wystrzelili ponad 90 tych rakiet⁴², kierując je na Dhahran⁴³, Hajfę⁴⁴, Tel Awiw⁴⁵,

³⁶ R. Sławiński, *Irak pokonany*, „Przegląd Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej” Warszawa 1991, nr 6, s. 83–88.

³⁷ Miały one zasięg do 300 km i mogły przenosić 1000 kg głowice jądrowe, konwencjonalne oraz chemiczne. Odpalane były zarówno z wyrzutni stacjonarnych, jak i ruchomych. Vide S. Nowodwor-ski, *O potomstwie broni „V”*, „Orzeł Biały”, Londyn 1991, nr 1462, s. 10–11; J. Wojciechowski, *Rakiety taktyczne „Scud”*, „Technika Wojskowa” Warszawa 1991, nr 4, s. 10–11.

³⁸ K. Leski, *Al – Husajn nie umywa się do Al-Hijara*, „Gazeta Wyborcza” z 19 II 1991, nr 42, s. 5.

³⁹ Były to ich irackie nazwy. W nomenklaturze międzynarodowej używano nazwy Scud.

⁴⁰ K. Gebert, *Wojna czterdziestoletnia*, Warszawa 2004, s. 158.

⁴¹ T. Wróblewski, *Przygotowania do wojny nad Zatoką*, „Życie Warszawy” z 8 I 1991, nr 6, s. 1, 5; E. Boniecka, *rakiety nie wyręczą polityków*, „Życie Warszawy” z 19–20 I 1991, nr 16, s. 5; K. Kołodziejczyk, *Nowa faza*, „Rzeczpospolita” z 21 I 1991, nr 17, s. 1; R.M., *Jaka będzie odpowiedź Izraela*, „Rzeczpospolita” z 21 I 1991, nr 17, s. 1; P. Kłudka, „Pustynna Burza”, „Wojsko i Wychowanie” Warszawa 1991, nr 5, s. 82–83.

⁴² P. Durys, P. Pacholski, *Broń masowego rażenia Iraku. Ocena i ewolucja zagrożenia*, Toruń 2002, s. 14.

⁴³ *Na froncie bez zmian*, „Polska Zbrojna” z 25–27 I 1991, nr 18, s. 1–2.

⁴⁴ *Czy będzie kontratak*, „Gazeta Wyborcza” z 19–20 VIII 1990, nr 16, s. 1; K. Leski, *Syreny zawyły o drugiej w nocy*, „Gazeta Wyborcza” z 19–20 VIII 1990, nr 16, s. 6.

⁴⁵ S. G., *Eksplzja rakiety w Tel Awiwie*, „Rzeczpospolita” z 24 I 1991, nr 20, s. 1; S. G., „Pustynna burza” i rakiety, „Rzeczpospolita” z 25 I 1991, nr 21, s. 1; K. Leski, *Znów atak na Izrael*, „Gazeta Wyborcza” z 26–27 VIII 1990, nr 22, s. 1; A. Klugman, *Życie w napięciu*, „Rzeczpospolita” z 28 I 1991, nr 23, s. 9; Idem, *Gdy sufit dotyka podłogi...*, „Rzeczpospolita” z 29 I 1991, nr 24, s. 1; Idem, *Iracka rakietka ostudziła entuzjazm Palestyńczyków*, „Rzeczpospolita” z 31 I 1991, nr 26, s. 7; K. G., *Alianci nie gotowi do walk lądowych*, „Rzeczpospolita” z 2–3 II 1991, nr 248, s. 1; A. Klugman, *11. atak rakietowy*, „Rzeczpospolita” z 5 II 1991, nr 29, s. 7; Idem, *„Izraelska szklanka wody”*, M. W., *Broń dla Iraku*, „Rzeczpospolita” z 12 II 1991, nr 36, s. 7; A. Klugman, *Rośnie zagrożenie bronią „C”*, „Rzeczpospolita” z 22 II 1991, nr 45, s. 9; Idem, *Izrael przygotowany na wszystko*, „Rzeczpospolita” z 26 II 1991, nr 48, s. 7; Idem, *Dwie rakiety na Izrael*, „Rzeczpospolita” z 27 II 1991, nr 49, s. 1, 9.

Rijad⁴⁶ oraz al-Chobar⁴⁷. Do zwalczania ich koalicja i Izrael używali rakiet Patriot⁴⁸, które dawały blisko 90% skuteczność⁴⁹.

Inwazja Iraku na Kuwejt spotkała się z natychmiastowym potępieniem przez Radę Bezpieczeństwa ONZ. W dniu inwazji organ ten wydał pierwszą z dwunastu rezolucji wprowadzających bardzo ostre sankcje przeciwko agresorowi. Rezolucja nr 660 wzywała Husajna do natychmiastowego opuszczenia Kuwejtu. 6 sierpnia uchwalono kolejną rezolucję (661) wprowadzającą embargo na eksport i import z i do Iraku i Kuwejtu aż do wycofania wojsk okupacyjnych⁵⁰. Wobec braku reakcji ze strony prezydenta Iraku 29 listopada uchwalono rezolucję nr 678. Zezwalała ona na użycie „wszystkich niezbędnych środków”⁵¹ potrzebnych do wyzwolenia Kuwejtu, jeżeli do 15 stycznia 1991 r. wojska irackie nie zostaną wycofane, a wszyscy zakładnicy uwolnieni⁵². Działania przeciwko Husajnowi poparł także ZSRR, tracący wtenczas pozycję światowego mocarstwa⁵³. Państwo to

⁴⁶ „Życie Warszawy” z 29 I 1991, nr 24, s. 1; S. Grzymski, *Wojna będzie długa*, „Rzeczpospolita” z 22 I 1991, nr 18, s. 1; K. G., „Patriot” trafia, „Rzeczpospolita” z 23 I 1991, nr 19, s. 1; K. G., *Dezercja czy rozkaz*, „Rzeczpospolita” z 30 I 1991, nr 25, s. 1; J. Rajch, *Husajn: Użyjemy każdej broni*, „Życie Warszawy” z 4 II 1991, nr 29, s. 1, 5; T. Wróblewski, *Husajn montuje głowice chemiczne*, „Życie Warszawy” z 6 II 1991, nr 31, s. 1, 5.

⁴⁷ *Alianci na przedmieściach stolicy Kuwejtu*, „Życie Warszawy”, nr 47 z 25 II 1991 r., s. 5; *Irak odda Kuwejt?*, „Gazeta Wyborcza” z 26 II 1991, nr 48, s. 1; S. Grzymski, *Śmiertelne trafienie w al Chobar*, „Rzeczpospolita” z 27 II 1991, nr 49, s. 1, 9; Idem, *Jeńcy padli na kolana*, „Rzeczpospolita” z 28 II 1991, nr 50, s. 1, 9.

⁴⁸ A. Klugman, *Amerykański most powietrzny z rakietami „Patriot”*, „Rzeczpospolita” z 21 I 1991, nr 17, s. 9; D. Otto, *Pojedynek, „Żołnierz Polski”* z 3 II 1991, nr 5, s. 4; T. Vieweger, „Patriot” poluje na „Scuda”, „Wiraże” z 3 II 1991, nr 3, s. 5; G. Czapraka, *Kompleks op Patriot*, „Przegląd Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej” Warszawa 1991, nr 5, s. 86–88; P. Gallois, *Rakiety i przeciwrakiety w Zatoce Perskiej*, „Wojskowy Przegląd Zagraniczny” Warszawa 1991, nr 1, s. 119–121; I. Witkowski, *Taktyczny system obrony powietrznej „Patriot”*, „Technika Wojskowa” 1991, nr 1, s. 17–18.

⁴⁹ W. Gontarski, *Dlaczego przegrywa Husajn?*, „Rzeczpospolita” z 1 III 1991, nr 51, s. 9. Vide też J. Grzegorzewski, *Patriot i S – 300. Rakietowe systemy przeciwlotnicze*, „Przegląd Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej” Warszawa 1991, nr 12, s. 52–54.

⁵⁰ M. Miarka, *War with Iraq In View of international Law. Views and Documents*, Zeszyty Akademii Dyplomatycznej, Warszawa 2003, z. 2, s. 19, 47–48.

⁵¹ *Zatoka Perska. Czy wszyscy powiedzą „tak”?*, „Trybuna” z 30 XI 1990, nr 244, s. 1.

⁵² M. Flemming, *Ultimatum w prawie międzynarodowym*, „Polska Zbrojna” z 3 I 1991, nr 2, s. 3; *Rezolucje Rady Bezpieczeństwa w sprawie Iraku*, „Rzeczpospolita” z 1 III 1991, nr 51, s. 9; J. Menks, *Konflikt iracko-kuwejcki w świetle prawa międzynarodowego*, „Wojsko i Wychowanie” Warszawa 1991, nr 7, s. 76–77.

⁵³ ZSRR nie włączył swoich wojsk w skład sił koalicji. Państwo to zobowiązało się jednak przestrzegać rezolucji uchwalonych przez Radę Bezpieczeństwa ONZ. Agresję Iraku poparł przywódca Libii, Jordanii i Organizacji Wyzwolenia Palestyny. 18 II 1991 r. prezydent ZSRR Michaił Gorbaczow wystąpił z pokojowym planem, który przewidywał wycofanie wojsk irackich z Kuwejtu. Stany Zjednoczone projekt ten odrzuciły. Vide P. Kłudka, *Inwazja*, „Wojsko i Wychowanie” Warszawa 1990, nr 12, s. 55; *Bagdad pod bombami*, „Życie Warszawy” z 5 II 1991, nr 30, s. 5; M. W., *Broń*

było jednym z głównych dostawców broni do Iraku⁵⁴. Według opinii Kremla kontrolę nad wprowadzeniem sankcji i wojskami koalicji sprawować powinno ONZ, nie zaś Stany Zjednoczone, dążące do przejęcia supremacji w rejonie Zatoki Perskiej. George Bush zdawał sobie sprawę z trudności powstrzymania Husajna, gdyby ten zajął terytorium Arabii Saudyjskiej. Stąd też 8 sierpnia prezydent USA zapowiedział wysłanie na Środkowy Wschód wojsk amerykańskich⁵⁵.

Po zajęciu Kuwejtu wiele wskazywało na to, że kolejną ofiarą agresji Iraku może być Arabia Saudyjska⁵⁶. Wkrótce państwo to zwróciło się do Rady Bezpieczeństwa ONZ, aby zagwarantowała bezpieczeństwo jego granic. Trwającą od sierpnia do grudnia 1990 r. operację ochrony Arabii Saudyjskiej opatrzone kryptonimem „Pustynna Tarcza” („Desert Shield”). W tym czasie pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych sformowała się koalicja. W jej skład weszły: Wielka Brytania, Francja, Egipt, Syria, Pakistan, Katar, Włochy, Polska, Czechosłowacja, Maroko, Nigeria, Bahrajn, Oman, Zjednoczone Emiraty Arabskie⁵⁷, Bangladesz, Senegal i Afganistan⁵⁸.

Dowództwo nad operacją wyzwolenia Kuwejtu, 10 sierpnia prezydent George Bush powierzył dowódcy Amerykańskich Sił Szybkiego Reagowania (CENTCOM) gen. por. Normanowi Schwarzkopfowi. W czasie operacji podlegali mu dowódca Sił Lądowych (ARCENT) gen. Yeosock, dowódca Sił Powietrznych (CENTAF) gen. Charles Horner⁵⁹, dowódca Sił Morskich (NAVCENT) i jednocześnie

dla Iraku, „Rzeczpospolita” z 7 II 1991, nr 23, s. 8; T. Barzdo, *Pokojowy plan*, „Życie Warszawy” z 19 II 1991, nr 42, s. 1, 5; T. Wróblewski, *O propozycji radzieckiej w USA*, „Życie Warszawy” z 19 II 1991, nr 42, s. 5; *Błyskawiczna reakcja Bagdadu na pokojowy plan Gorbaczowa*, „Życie Warszawy” z 20 II 1991, nr 43, s. 1, 5; A. Klugman, *Plan Gorbaczowa bumerangiem*, „Rzeczpospolita” z 20 II 1991, nr 43, s. 9; W. Gontarczyk, *Koniec wojny?*, „Rzeczpospolita” z 23–24 II 1991, nr 46, s. 1; T. Wróblewski, *Ultimatum Busha*, „Życie Warszawy” z 23–24 II 1991, nr 46, s. 1, 5; J. Kiwerska, *Świat w latach 1989–2004. Wydarzenia – konflikty – procesy*, Poznań 2005, s. 132–134. Vide też J. J. Kirkpatrick, *Beyond the Cold War*, Foreign Affairs, America and the World, New York, 1989/90, s. 1 i n.

⁵⁴ W II 1972 r. Irak podpisał z ZSRR traktat o przyjaźni. D. Fedor, *Irak na czarnej liście*, „Gazeta Wyborcza” z 4–5 VIII 1990, nr 180, s. 1; *Polska broń płynie do Iraku?*, „Gazeta Wyborcza” z 16 VIII 1990, nr 189, s. 1; P. Wieczorek, *Kto dostarczał Irakowi broń?*, „Wojsko i Wychowanie” Warszawa 1991, nr 5, s. 70–75.

⁵⁵ A. Ł., *Kalendarium konfliktu nad Zatoką Perską*, „Wojskowy Przegląd Zagraniczny” Warszawa 1991, nr 1, s. 95.

⁵⁶ S. Tanner, *op. cit.*, s. 84–85.

⁵⁷ *Irak grozi III wojną*, „Gazeta Wyborcza” z 21 VIII 1990, nr 193, s. 1.

⁵⁸ Łącznie koalicję stanowiło 38 państw. K. S., *Kto pomagał uwolnić Kuwejt*, „Trybuna” z 7 III 1991, nr 56, s. 5; K. Kubiak, *Działania sił morskich po drugiej wojnie światowej. Studia przypadków*, Warszawa 2007, s. 650–651; E. Cieślak, *Dowodzenie lotnictwem w operacjach wielonarodowych*, Zeszyty Naukowe Akademii Obrony Narodowej, Dodatek, Warszawa 2008, s. 60. Autor podał 36 państw.

⁵⁹ J. Biziewski, *op. cit.*, cz. 1, s. 21; R. Bielecki, *op. cit.*, s. 80. Tu podano, że generał ten pełnił funkcje szefa sztabu Amerykańskich Sił Powietrznych.

dowódca 7. Floty admirał Mautz, dowódca Piechoty Morskiej (MARCENT) gen. Boomer, dowódca Sił Specjalnego Przeznaczenia (SOCOM) gen. Johnson oraz dowódca Szkolenia Wojskowego w Arabii Saudyjskiej (USMTM) gen. Kaufman⁶⁰.

W początkowym stadium „Pustynnej Tarczy” w rejon Arabii Saudyjskiej skierowano okręty wraz z lotniskowcami USS⁶¹ „Eisenhower” oraz USS „Independence”⁶². Jesienią dołączyły do nich lotniskowce USS „Ranger”, USS „Midway” oraz okręty liniowe USS „Wisconsin” i USS „Missouri”. W działaniach przeciw Irakowi wzięły udział także USS „Saratoga”, USS „America” oraz krążownik USS „Princeton”. Jesienią w Zatoce Perskiej stacjonowało około 40 okrętów Sprzymierzonych, na Morzu Arabskim 30, na Morzu Czerwonym 25 i na Morzu Śródziemnym 13. Od sierpnia francuska grupa bojowa, której trzon stanowił lotniskowiec „Clemenceau”, kontrolowała wąską Cieśninę Ormuz⁶³. Ponadto flota operująca w Zatoce Perskiej otrzymała zadanie prowadzenia ostrzału fortyfikacji i umocnień nabrzeżnych⁶⁴. Fakt ten przyczynił się do związania na wybrzeżu kilku dywizji irackich. Na początku grudnia 1990 r. flota Sprzymierzonych liczyła 173 statki amerykańskie oraz 49 statków z innych państw.

Pod koniec pierwszej dekady sierpnia rozpoczęto przerzut myśliwców F-15C z USA do bazy wojskowej Dhahran na terytorium Arabii Saudyjskiej. Wkrótce do tej miejscowości dotarły F-117A (Black jet Stealth)⁶⁵, F-15E Strike Eagle, F-16 Fighting Falcon, F-18 Hornet, brytyjskie Tornado GR1 oraz francuskie Mirage-2000, Mirage-F-1C oraz Jaguar GR-1⁶⁶. W gotowości do bombardowania irackich pozycji były bombowce B-52, które stacjonowały w Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Arabii Saudyjskiej oraz na wyspie Diego Garcia położonej na Oceanie Indyjskim⁶⁷. Do przeprowadzenia operacji powietrznej przeznaczono około 1800 samolotów bojowych⁶⁸. Od sierpnia do grudnia 1990 r. prowadzono rozpo-

⁶⁰ *Przebieg, analiza i ocena wojny w regionie Zatoki Perskiej*, cz. I, „Wojskowy Przegląd Zagraniczny” Warszawa 1991, nr 4, s. 106; E. Cieślak, *op. cit.*, s. 61 i n.

⁶¹ USS – United States Ship – Okręt Stanów Zjednoczonych.

⁶² *Wyją syreny*, „Gazeta Wyborcza” z 3 X 1990, nr 230, s. 7.

⁶³ Nałożone przez Radę Bezpieczeństwa ONZ embargo spowodowało, że straty Iraku wynosiły około 30 mln. dolarów dziennie.

⁶⁴ *Pociski jak samochody*, „Gazeta Wyborcza” z 5 II 1991, nr 30, s. 1; K. Kubiak, *op. cit.*, s. 654–718.

⁶⁵ *Wojna o Kuwejt. Koniec czy początek*, „Gazeta Wyborcza” z 6 VIII 1990, nr 181, s. 1.

⁶⁶ J. Gotowała, *Lotnictwo we współczesnych konfliktach zbrojnych 1945–2003*, Warszawa 2003, s. 174.

⁶⁷ G. L. Hołdanowicz, *Samoloty koalicji antyirackiej*, cz. 2, „Żołnierz Polski” z 10 II 1991, nr 10, s. 4; J. Stefański, R. Maciejewski, *Amerykańskie samoloty szturmowe*, „Polska Zbrojna” z 25 II 1991, nr 39, s. 2; M. Paluszyński, *Zatoka Perska. Lotnictwo i obrona powietrzna stron konfliktu*, „Przegląd Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej” Warszawa 1991, nr 10, s. 69–71.

⁶⁸ G. L. Hołdanowicz, *Samoloty koalicji antyirackiej*, „Żołnierz Polski” z 10 II 1991, nr 6, s. 4.

znanie irackich obiektów. W tym celu korzystano z satelitów KH-11, Magnum, Vortex oraz Lacross⁶⁹. Do zakłócenia pracy stacji radiolokacyjnych użyto samolotów: EF-111A Raven, F-4G Wild Weasel, EA-6B Prowler. Iracką łączność radiową zakłócały samoloty EC-130H Compass Call. Ponadto wykorzystano samoloty: TR-1 do kontrolowania ruchów wojsk naziemnych, RF-4C do nagrywania położenia wojsk irackich, RC-135 do rozpoznania elektronicznego, E-2C Hawkeye, E-8A z systemem JSTARS, oraz E-3A Sentry AWACS (Airborne Warning and Control System – system wczesnego ostrzegania)⁷⁰. Warto dodać, że broń precyzyjna w operacji wyzwolenia Kuwejtu stanowiła 25–30% całości środków użytych przez siły powietrzne⁷¹.

Od 10 sierpnia rozpoczął się przerzut oddziałów m.in. z Egiptu, Syrii, Maroka oraz Pakistanu. Jednocześnie przybyły oddziały amerykańskie: 82. Dywizja Powietrznodesantowa⁷², 101. Dywizja Powietrznoszturmowa, 11. Brygada Artylerii Przeciwlotniczej oraz 1. i 2. Zgrupowania Piechoty Morskiej⁷³. W końcu sierpnia nadeszły pierwsze transporty czołgów M-1A1 Abrams oraz kilkaset bojowych wozów piechoty M-2 Bradley. Pod koniec grudnia rozpoczęto przerzut 1. Dywizji Zmechanizowanej⁷⁴.

Podczas przerzutów wojsk, opracowano plan operacji wyparcia wojsk irackich z Kuwejtu. Wyzwolenia zmierzano dokonać w dwóch etapach. Pierwszy, pod kryptonimem „Pustynna Burza („Desert Storm”)⁷⁵ zakładał likwidację lotnictwa, obrony przeciwlotniczej, stanowisk dowodzenia, zgrupowań wojsk i ich

⁶⁹ S. Grouard, *Rola satelitów amerykańskich w regionie Zatoki Perskiej*, „Wojskowy Przegląd Zagraniczny” Warszawa 1991, nr 1, s. 14–119.

⁷⁰ M. Paluszynski, *Zatoka Perska. Lotnictwo i obrona powietrzna stron konfliktu*, „Przegląd Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej” Warszawa 1991, nr 10, s. 71, 78; P. Preylowski, *Wojna w Zatoce Perskiej jako pierwszy konflikt zbrojny ery wysoko rozwiniętych technologii*, „Wojskowy Przegląd Zagraniczny” Warszawa 1992, nr 1, s. 92–101; J. Zimniewicz, *Wojna powietrzna w rejonie Zatoki Perskiej*, „Przegląd Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej” Warszawa 1991, nr 5, s. 83–86; T. P. i M. R., *Wykorzystanie systemów i środków radioelektronicznych w regionie Zatoki Perskiej*, „Wojskowy Przegląd Zagraniczny” Warszawa 1992, nr 1, s. 118–127; S. Zajas, *Wnioski i doświadczenia z użycia sił powietrznych w operacji „Iracka Wolność”*. Odniesienia do operacji „Pustynna Burza” z 1991 roku, [w:] *Operacja „Iracka Wolność”. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej z inicjatywy i pod patronatem Ministra Obrony Narodowej*, red. nauk. M. Krauze, Warszawa 2003, s. 172–174.

⁷¹ W operacji „Allied Force” w Kosowie (1999 r.) precyzyjne środki rażenia stanowiły ok. 90%, zaś w „Endurance Peace” w Afganistanie (2001 r.) ich współczynnik wyniósł 40–50%. Vide R. Olszewski, *Organizacja i prowadzenie operacji powietrznej, sposób synchronizacji uderzeń z marynarka wojenną i wojskami lądowymi. Przekazywanie informacji o skutkach uderzeń*, [w:] *Operacja „Iracka Wolność”*..., s. 80.

⁷² J. Bullach, H. Morris, *Wojna Saddama. Początek konfliktu kuwejckiego i reakcja międzynarodowa*, Poznań 191, s. 155–156.

⁷³ „Newsweek” z 20 VIII 1990, nr 34, s. 12.

⁷⁴ R. Maciejewski, *Zatoka Perska. Wojna nerwów*, „Polska Zbrojna” z 9 I 1991, nr 6, s. 1.

⁷⁵ Nazwę tę rozciągnięto na całą operację wyzwolenia Kuwejtu.

odwoły, dróg, mostów oraz fabryk produkujących broń biologiczną i komponenty do wytworzenia głowic jądrowych. W drugiej fazie działań „Pustynny Miecz” („Desert Saber”)⁷⁶, zaplanowano współdziałanie sił lądowych wspartych lotnictwem i marynarką wojenną. Operacja ta miała doprowadzić do odcięcia irackich wojsk rozmieszczonych w Kuwejcie i południowym Iraku od baz zaopatrzenia. Po tym fakcie zamierzano zniszczyć wojska irackie znajdujących się w Kuwejcie.

W dniu 15 stycznia 1991 r. siły Sprzymierzonych liczyły ponad 680 000 żołnierzy⁷⁷. Przed ich frontem znajdowało się około 550 000 Irakijczyków uzbrojonych w 4 200 czołgów, 2 700 dział, 300 samolotów oraz 150 śmigłowców⁷⁸.

Operację „Pustynna Burza” rozpoczął 17 stycznia 1991 r. godz. 3.00 czasu miejscowego atak amerykańskich komandosów wspieranych przez śmigłowce szturmowe AH-64 Apache⁷⁹. Celem ataku były przygraniczne radiostacje. Wkrótce m.in. nad Bagdad skierowano bombowce F-117A charakteryzu-

⁷⁶ Kryptonim ten przejęto od planu działań VII. Korpusu Armijnego.

⁷⁷ K. Nowak, *op. cit.*, s. 7; W. Ślęmp, *Wojna o Kuwejt*, „Myśl Wojskowa” Warszawa 1991, nr 4, s. 145. Tu siły koalicji (USA, Egipt, Wielka Brytania, Syria, Arabia Saudyjska, Francja) oceniono jako 490 000 żołnierzy, 4368 czołgów, 1380 samolotów. 9 I 1991 r. do bazy King Khalid przyleciał 107 osobowy polski personel medyczny. Ponadto na wodach Zatoki Perskiej znalazły się ORP „Wodnik” i ORP „Piast”. Razem polski kontyngent liczył 319 osób. Wśród nich znalazł się m.in. ppłk Franciszek Gągor, późniejszy szef Sztabu Generalnego WP. W *drodze do Zatoki Perskiej*, „Polska Zbrojna” z 9 I 1991, nr 6, s. 1, 5; R. Malik, *Królestwo islamu i ... wojny*, „Rzeczpospolita” z 16 I 1991, nr 13, s. 8; E. Kolendo, *W zasięgu „Pustynnej Burzy”*, „Żołnierz Polski” z 17 II 1991, nr 7, s. 4; J. Rajch, *Rodacy w koalicyjnej służbie*, „Polska Zbrojna” z 9 I 1991, nr 6, s. 1–2; Z. Damski, *Pod polską banderą w Zatoce Perskiej*, „Żołnierz Polski” z 21 IV 1991, nr 16, s. 16–17; R. Jasiński, *Kuwejt: w morzu piachu*, „Polska Zbrojna” z 9–11 VII 1993, nr 132, s. 4; B. Komorowski, *Wyzwanie Zatoki*, „Polska Zbrojna” z 27 II 1998, nr 9, s. 9; K. Nalaskowski, *Skierowanie polskiej jednostki wojskowej w rejon Zatoki Perskiej wypełnia konstytucyjną normę „użycia Sił Zbrojnych poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej”*, „Polska Zbrojna” z 27 II 1998, nr 9, s. 23; F. Gągor, K. Paszkowski, *Międzynarodowe operacje pokojowe w doktrynie obronnej RP*, Toruń 1999, s. 171; Z. Moszumański, Z. Palski, *Wojsko Polskie w Iraku. Historia i współczesność*, Warszawa 2003, s. 118–119; D. Kozerański, *Polskie kontyngenty wojskowe w operacjach pokojowych (1973–1999)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” Warszawa 2005, nr 1, s. 97–98.

⁷⁸ R. Maciejewski, ... *a więc wojna?*, „Polska Zbrojna” z 14 I 1991, nr 9, s. 1; R. Maciejewski, *Rola środków masowego przekazu*, „Żołnierz Polski” z 21 IV 1991, nr 16, s. 8; „Newsweek” z 13 VIII 1990, nr 33, s. 19.

⁷⁹ Po trzydniowych debatach 12 stycznia 1991 r. Kongres Stanów Zjednoczonych zezwolił G. Bushowi na użycie wojsk przeciwko Irakowi. T. Wróblewski, *Kongres USA wyraził zgodę na użycie siły przeciwko Irakowi*, „Życie Warszawy” z 13 I 1991, nr 11, s. 1, 5; A. Krajewski, *Ameryka idzie na wojnę*, „Rzeczpospolita” z 16 I 1991, nr 13, s. 1, 7; A. Krajewski, *Cztery, trzy, dwa, jeden...*, „Rzeczpospolita” z 17 I 1991, nr 14, s. 1, 7; S. Grzyski, *Ostatnie godziny*, „Rzeczpospolita” z 17 I 1991, nr 14, s. 5; R. Malik, *Wojna nad Zatoką Perską*, „Rzeczpospolita” z 18 I 1991, nr 15, s. 1; A. Krajewski, *Byłe nie zapeszyć*, „Rzeczpospolita” z 19–20 I 1991, nr 16, s. 5; *Nocny egzamin. Przebieg działań wojennych komentuje płk dr Zbigniew Magnacki z Akademii Obrony Narodowej*, „Rzeczpospolita” z 22 I 1991, nr 18, s. 1; G. L. Hołdanowicz, *Jak walczy Apache*, „Żołnierz Polski” z 21 IV 1991, nr 16, s. 7, 15; C. Szoszkiewicz, *Amerykański śmigłowiec przeciwpancerny AH-64A „Apache”*, „Technika Wojskowa” Warszawa 1991, nr 2, s. 14–19.

jące się bardzo niskim współczynnikiem odbicia radarowego⁸⁰. Każdy z nich przenosił po dwie bomby przeznaczone do burzenia konstrukcji betonowych. Jednocześnie Sprzymierzeni użyli pocisków samosterujących BGM-109C Tomahawk⁸¹. Przenoszone przez bombowce strategiczne B-52 zostały wystrzelone z okrętów Amerykańskiej Marynarki Wojennej (US Navy) zakotwiczonych na Morzu Śródziemnym, Morzu Czarnym oraz w Zatoce Perskiej⁸². Wkrótce po rozpoczęciu działań zbrojnych nad Irakiem znalazły się brytyjskie samoloty Tornado GR1 uzbrojone w pociski Alarm, samoloty FA-18A z samonaprowadzającymi na radiostacje pociskami Harm, F-14 Tomcat oraz francuskie Mirage 2000 i Jaguar⁸³. Z lotniskowców irackie cele bombardowały samoloty A-6E oraz A-6⁸⁴. W czasie nalotów bombowce B-52 zrzucały bomby kasetowe oraz bomby paliwowo-powietrzne BLU-82. Te ostatnie charakteryzowały się bardzo dużą siłą rażenia, porównywalną z bombą jądrową małej mocy⁸⁵. Na przełomie stycznia i lutego pod ogień lotnictwa Sprzymierzonych dostały się dywizje Gwardii Republikańskiej⁸⁶. Związki te były atakowane z częstotliwością 300 lotów dziennie. W ciągu pierwszych 14 dni ataku w wyniku działań lotnictwa koalicji, Irakijczycy stracili około 1 700 czołgów, 925 transporterów opancerzonych oraz 1485 dział⁸⁷. Ponadto prawie w całości rozbito system radiolokacyjny oraz w 30% łączność wojsk lądowych. „Pustynna Burza” wykazała efektywność lotnictwa Sprzymierzonych⁸⁸. Wywarło ono duży wpływ na przebieg działań zbrojnych w Kuwejcie i przyczyniło się do załamania irańskiej obrony na lądzie.

⁸⁰ R. Maciejewski, *Zatoka Perska – widmo wojny*, „Polska Zbrojna” z 4–6 I 1991, nr 3, s. 2; J. Stefański, R. Maciejewski, „Pustynna Burza” trwa, „Polska Zbrojna” z 22 I 1991, nr 15, s. 1, 5; L. Ciborowski, *Nieuchwytny ptak*, „Rzeczpospolita” z 1 II 1991, nr 26, s. 7; J. Grzegorzewski, *Samolot myśliwski Lockheed F – 117A*, „Wojskowy Przegląd Techniczny” Warszawa 1991, nr 6, s. 34–35.

⁸¹ *Przebieg oraz doświadczenia i wnioski z wojny w rejonie Zatoki Perskiej*, Warszawa 1991, s. 54.

⁸² J. Grzegorzewski, *Pociski manewrujące Cruise*, „Wojskowy Przegląd Techniczny” Warszawa 1991, nr 2, s. 31–32.

⁸³ *Ocena operacyjno-taktyczna i wnioski z wojny w rejonie Zatoki Perskiej*, Warszawa 1991, s. 61–67.

⁸⁴ T. Wróblewski, *Scenariusz na wypadek wojny. Pierwsze rakiety spadną na centrum dowodzenia w Bagdadzie*, „Życie Warszawy” z 13 I 1991, nr 11, s. 5.

⁸⁵ *Amerykańskie bomby paliwowo-powietrzne*, „Polska Zbrojna” z 20 II 1991, nr 36, s. 2; H. Hermann, *Działania specjalne w wojnach i konfliktach zbrojnych po II wojnie światowej*, Warszawa 2000, s. 118.

⁸⁶ J. Rajch, *Husajn przegrupowuje siły*, „Życie Warszawy” z 29 I 1991, nr 24, s. 1, 5.

⁸⁷ *Bagdad pod bombami*, „Życie Warszawy” z 5 II 1991, nr 30, s. 5; K. Nowak, *op. cit.*, s. 11.

⁸⁸ F. Nietz, *2000 lotów bojowych*, „Życie Warszawy” z 19–20 I 1991, nr 16, s. 1, 5; *Pierwsze walki powietrzne*, „Rzeczpospolita” z 26–27 I 1991, nr 22, s. 1, 7.

Ostateczną klęskę wojskom irackim okupującym Kuwejt, zadały wojska lądowe zgrupowane w pięciu korpusach. Główne zadanie gen. Schwarzkopf powierzył przerzuconemu z Niemiec VII. Korpusowi Armijnemu⁸⁹ osłanianemu od północy przez XVIII. Korpus Powietrznodesantowy. Te dwa związki taktyczne operujące w południowej części Iraku miały odciąć jego wojska okupujące Kuwejt⁹⁰. Operacja „Pustynny Miecz” rozpoczęła się rano 24 lutego⁹¹. Siły koalicji biorące udział w tej największej od 1945 r. operacji wojsk lądowych, przedstawiały się następująco:

1) XVII. Korpus Powietrznodesantowy, w skład którego wchodziły:

- a) amerykańska 82. Dywizja Powietrznodesantowa;
- b) amerykańska 101. Dywizja Powietrznoszturmowa;
- c) amerykańska 24. Dywizja Zmechanizowana;
- d) francuska 6. Lekka Dywizja Pancerna;

Ponadto dowódcy tego korpusu podlegały oddziały amerykańskie: 7., 18., 212., 214. Brygady Artylerii Polowej, 12., 18. Brygady Śmigłowców Transportowych oraz 3. Rozpoznawczy Pułk Pancerny⁹².

⁸⁹ Do bazy Dhahran siły główne tego korpusu przetransportowano w XI 1990 r. W wyniku opóźnień niektóre oddziały jeszcze w połowie I 1991 r. oczekiwały na swój sprzęt. *Ćwiczenia „pustynnych szczurów”*, „Rzeczpospolita” z 30 XI 1990, nr 279, s. 1, 5.

⁹⁰ A. Krajowski, *Ameryka jest dumna*, „Rzeczpospolita” z 1 III 1991, nr 51, s. 7.

⁹¹ „Syndrom oszalałego psa”. Schwarzkopf o wojskach irackich, „Życie Warszawy” z 7 II 1991, nr 32, s. 1; Irak podpala szyby. Odliczanie przed ofensywą, „Życie Warszawy” z 8 II 1991, nr 33, s. 1, 5; Wojna nie schodzi „na ziemię”. Opóźnienie ofensywy lądowej, „Życie Warszawy” z 9–10 II 1991, nr 34, s. 1, 5; Bomby poprzedzają ofensywę na lądzie, „Życie Warszawy” z 11 II 1991, nr 35, s. 5; W oczekiwaniu na ofensywę lądową, „Życie Warszawy” z 12 II 1991, nr 36, s. 5; A. Krajewski, *Pytania o ofensywę lądową*, „Rzeczpospolita” z 13 II 1991, nr 37, s. 9; S. Grzymalski, *Bliżej kuwejckiej granicy*, „Rzeczpospolita” z 14 II 1991, nr 38, s. 9; J. Kłabiński, *Irak dopuszcza możliwość wycofania się z Kuwejtu. Warunki nie do przyjęcia*, „Gazeta Wyborcza” z 16–17 II 1991, nr 40, s. 1, 5; Irak stawia warunki, „Życie Warszawy” z 16–17 II 1991, nr 40, s. 5; S. Grzymalski, *Saddam rozgrywa kartę arabską*, „Rzeczpospolita” z 18 II 1991, nr 41, s. 1, 11; J. Kłabiński, *Marines już sznurują buty*, „Gazeta Wyborcza” z 18 II 1991, nr 41, s. 5; *Sprzymierzeni gotowi. Operacje lądowe – po rozmowach w Moskwie*, „Życie Warszawy” z 18 II 1991, nr 41, s. 1, 5; S. Grzymalski, *Znak, że wkrótce się zacznie*, „Rzeczpospolita” z 19 II 1991, nr 42, s. 1, 7; Idem, *Godzina ofensywy zależy od Husajna*, „Rzeczpospolita” z 20 II 1991, nr 43, s. 1; *Dyplomaci wstrzymują ofensywę*, „Życie Warszawy” z 21 II 1991, nr 44, s. 1, 5; S. Grzymalski, *Sadam Husajn ma jeszcze alternatywę. Kapitulacja lub klęska*, „Rzeczpospolita” z 21 II 1991, nr 44, s. 1, 9; A. Krajewski, *Wygrać pokój po wojnie*, „Rzeczpospolita” z 22 II 1991, nr 45, s. 1, 9; T. Wróblewski, *Wojna najkrótsza droga do pokoju*, „Życie Warszawy” z 22 II 1991, nr 45, s. 5; *Decydujące uderzenie na Kuwejt*, „Życie Warszawy” z 25 II 1991, nr 47, s. 1; K. G., *Sadam Husajn nie wykorzystał ostatniej szansy. Ofensywa lądowa wojsk alianckich na Kuwejt*, „Rzeczpospolita” z 25 II 1991, nr 47, s. 1; S. Grzymowski, *Machina, którą trudno zatrzymać*, „Rzeczpospolita” z 25 II 1991, nr 47, s. 11; A. Krajewski, *Ultimatum Busha – siedem dni*, „Rzeczpospolita” z 25 II 1991, nr 47, s. 11; T. Wróblewski, *Wojnę zakończy odejście Husajna*, „Życie Warszawy” z 25 II 1991, nr 47, s. 1, 5; A. Krajewski, *Miażdżący początek*, „Rzeczpospolita” z 26 II 1991, nr 48, s. 1, 7.

⁹² <http://www.tim-thompson.com> [24 X 2009 r.].

2) VII. Korpus Armijny, w skład którego wchodziły:

- a) amerykańska 1. Dywizja Pancerna, na wyposażeniu której było: 350 czołgów M1A1 Abrams, 330 bojowych wozów piechoty M-2 Bradley, 72 haubice M 109 oraz 8 wieloprowadnicowych wyrzutni rakietowych MLRS⁹³;
- b) amerykańska 3. Dywizja Pancerna (przydzielona z V. Korpusu Armijnego), która uzbrojona była w 350 czołgów M1A1 Abrams, 330 bojowych wozów piechoty M2/M3, 72 haubice M 109 oraz 8 wieloprowadnicowych wyrzutni rakietowych MLRS;
- c) amerykańska 1. Dywizja Zmechanizowana, której podstawowym wyposażeniem było: 350 czołgów M1A1 Abrams, 280 bojowych wozów piechoty M-2 Bradley, 72 haubice M 109 oraz 8 wieloprowadnicowych wyrzutni rakietowych MLRS;
- d) brytyjska 1. Dywizja Pancerna, licząca 28 tys. żołnierzy uzbrojonych w 157 czołgów Challenger MBT, 135 bojowych wozów piechoty Warrior IFV, 48 transporterów rozpoznawczych Scimitar, 88 samobieżnych haubic 155 mm M 109, 12 samobieżnych haubic 203,2 mm M 110, 12 wieloprowadnicowych wyrzutni rakietowych MLRS, 48 Samobieżnych Zestawów Przeciwlotniczych, 12 śmigłowców Gazelle oraz 24 Lynx⁹⁴;
- e) 2. Rozpoznawczy Pułk Pancerny, uzbrojony m.in. w: 125 czołgów M1A1 Abrams, 115 bojowych wozów piechoty M-2 Bradley, 24 haubice M 109 oraz 25 śmigłowców.

Ponadto dowódcy tego korpusu podlegały m.in.: 11. Brygada Śmigłowców, 42., 75., 142., 210. Brygady Artylerii Polowej, Brygada Inżynieryjna, 3. i 5. Grupy Sił Specjalnych, 160 Pułk Śmigłowców Sił Specjalnych⁹⁵;

3) Korpus „North” z kontyngentami takimi jak:

- a) wojska egipskie:
 - 3. Dywizja Zmechanizowana,
 - 4. Dywizja Pancerna,
 - Pułk Sił Specjalnych;
- b) wojska syryjskie:
 - 9. Dywizja Pancerna⁹⁶,
 - Pułk Komandosów;

⁹³ J. Stefański, *Artyleryjski zestaw MLRS*, „Polska Zbrojna” z 21 I 1991, nr 37, s. 2; C. Szoszkiewicz, *Armia amerykańska w wojnie o Kuwejt*, „Technika Wojskowa” Warszawa 1991, nr 5, s. 10–11; I. Witkowski, *MLRS. Podstawowy system artylerii rakietowej armii NATO*, „Technika Wojskowa” Warszawa 1991/1992, nr 8, s. 8–11.

⁹⁴ S. Orłowski, „Miraże” i „fantomy” kontra fatamorgany, „Wiraże” z 3 II 1991, nr 3, s. 4.

⁹⁵ <http://www.vii-corps.org/DesertStorm/DesertStorm.htm> [30 X 2009 r.].

⁹⁶ R. Maciejewski, *Zatoka Perska. Wojna nerwów*, „Polska Zbrojna” z 9 I 1991, nr 6, s. 2.

- c) wojska saudyjskie:
 - 20. Brygada Zmechanizowana,
 - 4. Brygada Pancerna,
 - Batalion Śmigłowców,
 - Dywizjon Artylerii Polowej;
- d) wojska kuwejskie:
 - 35. Brygada Zmechanizowana,
 - 15. Brygada Piechoty;
- e) wojska nigeryjskie:
 - Batalion Piechoty.

Siły te liczyły około 80 000 żołnierzy operujących w czterech ugrupowaniach. Ich uzbrojenie stanowiło: 800 czołgów, 970 transporterów opancerzonych 510 dział oraz 21 śmigłowców uderzeniowych.

4) Korpus Piechoty Morskiej (USA), w tym:

- a) 1. i 2. Dywizje Piechoty Morskiej;
- b) Brygada Pancerna;
- c) 2. Pułk Rozpoznawczy;
- d) oddziały zabezpieczenia.

Ten liczący 53 200 żołnierzy związek taktyczny, uzbrojony był w: 480 czołgów, 270 dział i wyrzutni rakietowych oraz 48 śmigłowców;

5) Korpus „East” z kontyngentami takimi jak:

- a) Kuwejska: Brygada Piechoty „Al Fatah”;
- b) Marokański: 6. Pułk Zmechanizowany;
- c) Omański: Batalion Piechoty Zmotoryzowanej;
- d) Senegalski: Batalion Piechoty;
- e) Katarski: Batalion Zmechanizowany;
- f) Bangladeski: Batalion Piechoty;
- g) Saudyjskie: 2., 8., 10. Brygady Zmechanizowane, Batalion Piechoty Morskiej;
- h) Zjednoczone Emiraty Arabskie: Batalion Piechoty Zmotoryzowanej.

W dyspozycji dowódcy Korpusu „East” znajdowało się: 200 czołgów, 400 transporterów opancerzonych, 130 dział oraz 18 śmigłowców⁹⁷.

Na lewym (północnym) skrzydle sił koalicji operował XVIII. Korpus Powietrznodesantowy. Głównym zadaniem tego związku taktycznego było wdarcie się w głąb Iraku i opanowanie szosy nr 8 położonej na 260 km od pozycji wyjściowych. Następnie miał skierować się na wschód i odciąć drogi odwrotu dywizjom Gwardii republikańskiej. Ponadto korpus ten miał osłaniać lewe skrzydło VII. Korpusu Armijnego. Atak poprzedziło rozpoznanie lotnicze oraz wypady wydzielonych pododdziałów na terytorium Iraku. W ich wyniku

⁹⁷ <http://www.tim-thompson.com> [24 X 2009 r.]; J. Biziewski, *op. cit.*, cz. 2, s. 9, 23, 34–37.

zniszczone m.in. 15 bunkrów oraz wzięto do niewoli 476 jeńców. Rankiem (ok. 5.30) 24 lutego 1991 r. korpus uderzył trzema dywizjami. Na północnym skrzydle nacierała francuska 6. Lekka Dywizja Pancerna. Do jej głównych zadań należało zniszczenie irackiej 45. Dywizji Piechoty oraz opanowanie lotniska As-Salman. 25 lutego przy wsparciu śmigłowców Gazelle dywizja opanowała nakazane cele⁹⁸. W następnym dniu operacji opanowano miejscowości położone na północ od As-Salman. W czasie działań wzięto do niewoli ponad 8 000 jeńców oraz zdobyto m.in. 25 czołgów, 18 transporterów opancerzonych oraz 139 dział artylerii polowej.

W centrum ugrupowano amerykańską 101. Dywizję Powietrznoszturmową. Dywizja ta miała przeprowadzić atak z powietrza aż po Eufrat oraz od północy zablokować Basrę. W tym olbrzymim, jak na ówczesne czasy desancie helikopterowym, ważną rolę odegrały śmigłowce UH-60 Black Hawk oraz śmigłowce 30 CH-47. Do niszczenia irackich oddziałów pancernych użyto śmigłowców szturmowych AH-64 Apache uzbrojonych w pociski przeciwpancerne Hellfire⁹⁹. Od początku operacji wspomagały je myśliwce F-16. Przy gwałtownych opadach deszczu 25 lutego dywizja opanowała odcinek drogi nr 8. Jej blokada ograniczyła dostawy zaopatrzenia oraz ograniczyła możliwości manewrowe wojsk irackich. Warto dodać, że oddziały irackie nie podjęły poważniejszej próby przedarcia się przez amerykańską blokadę.

Na prawym skrzydle korpusu operowała amerykańska 24. Dywizja Zmechanizowana¹⁰⁰. Dywizja ta miała dojść do Eufratu, po czym wykonać zwrot na wschód. W jej pasie działania spodziewano się uporczywych walk oddziałami Gwardii Republikańskiej. W pierwszym dniu działań (24 luty) Amerykanie przełamali słaby opór 26. Dywizji Piechoty i wdarli się 80 km w głąb Iraku. 27 lutego dywizja znalazła się 120 km od Basry. Popołudniem tego dnia po ciężkich walkach stoczonych z 26., 49. Dywizjami Piechoty, Dywizją „Nabuchodonozor” oraz Brygadą Komandosów zdobyto lotniska Jalibah i Talil. Wieczorem w pobliżu Basry 24. Dywizja Zmechanizowana zaatakowała Dywizję „Hammurabi”¹⁰¹. Wobec silnego ognia artylerii rano 28 lutego Irakijczycy zmuszeni zostali do odwrotu¹⁰².

⁹⁸ L. Lewina, *Legia Cudzoziemska szybko zdobywa teren w Kuwejcie*, „Życie Warszawy” z 25 II 1991, nr 47, s. 5.

⁹⁹ M. Kopczewski, *Zwalczanie śmigłowców bojowych przeciwnika w obronie*, „Myśl Wojskowa” Warszawa 1993, nr 6, s. 104–105.

¹⁰⁰ J. Biziewski, *op. cit.*, cz. 2, Warszawa 1994, s. 16. Autor podał, że dywizja ta nacierała w centrum XVIII. Korpusu Powietrznodesantowego.

¹⁰¹ *Nie przerwano ofensywy lądowej*, „Życie Warszawy” z 27 II 1991, nr 49, s. 5.

¹⁰² *Przebieg, analiza i ocena wojny w regionie Zatoki Perskiej*, cz. II, „Wojskowy Przegląd Zagraniczny” Warszawa 1992, nr 1, s. 111–113.

Amerykańska 82. Dywizja Powietrznodesantowa stanowiła odwód dowódcy korpusu i w pierwszym dniu operacji przemieszczała się za dywizją francuską. Do działań zbrojnych weszła 25 lutego¹⁰³. Wykorzystano ją jako jednostkę piechoty, przez co zaprzepaszczono walory mobilne tego związku taktycznego.

Drugim związkiem taktycznym koalicji, który uderzył na terytorium Iraku był VII. Korpus Armijny. W celu zajęcia pozycji wyjściowych od 17 stycznia do 18 lutego jego oddziały zostały przetransportowane z nad granicy saudyjsko-kuwejckiej nad granicę saudyjsko-iracką. Korpus ten operował między prawym skrzydłem XVIII. Korpusu Powietrznodesantowego a granicą kuwejcko-iracką. W początkowej fazie ataku oddziały gen. Fredericka Franksa miały posuwać się na północ, a po rozbiciu pierwszorzutowych dywizji irackich skierować się na wschód¹⁰⁴. Po wykonaniu tego manewru Basra znalazła się na lewym (północnym) skrzydle korpusu. W ten sposób obydwa korpusy odcinały drogi odwrotu wojskom irackim okupującym Kuwejt. W pierwszym rzucie na lewym skrzydle korpusu rozmieszczono 2. Rozpoznawczy Pułk Pancerny. Na prawo od niego rozwinęła się 1. Dywizja Zmechanizowana, która operowała w centrum korpusu. Zadaniem ich było przedrzeć się przez czołowe irackie oddziały na ich tyły i zniszczyć odwody¹⁰⁵. Za 2. Rozpoznawczym Pułkiem Pancernym ześrodkowano 1. i 3. Dywizje Pancerne. Na południe od 1. Dywizji Zmechanizowanej rozmieszczono brytyjską 1. Dywizję Pancerną, która stanowiła odwód dowódcy korpusu¹⁰⁶. Na prawym skrzydle korpusu pozycję zajęła 1. Dywizja Kawalerii. Związek ten stanowił odwód gen. Schwarzkopfa.

Sukces lewoskrzydłowego XVIII. Korpusu Powietrznodesantowego oraz informacje o zamiarach wycofania się sił irackich, przyspieszyły atak VII. Korpusu Armijnego o 15 godzin. W dniu 23 lutego przekroczył wał graniczny i w odległości 15 km zajął pozycje obronne. Następnego dnia saperzy przygotowali przejścia w wale granicznym dla dywizji pancernych. Po półgodzinnym przygotowaniu artyleryjskim 24 lutego o godz. 15.00 siły główne korpusu ruszyły na północ. 2. Rozpoznawczy Pułk Pancerny nacierał 2. i 3. Batalionami Czołgów w pierwszej linii, które wspierał 4. Batalion Śmigłowców. W odwodzie posuwał się 1. Batalion Czołgów oraz artyleria. W pierwszym dniu działań pułk stał się z 26. Dywizją Piechoty. 25 lutego znalazł się ponad 50 km w głębi Iraku, gdzie stoczył zwycięskie walki z Dywizją „Tawakalna”. Działania zbrojne pułk zakończył 26 lutego, rozbijając 50. Brygadę Pancerną z 12. Dywizji Pancernej. W nocy z 26 na 27 lutego przystąpił do zabezpieczenia wejścia do walki odwodowi korpuśnemu, 1. Dywizji Zmechanizowanej.

¹⁰³ *Z lądu i z morza. Ofensywa Sprzymierzonych na Kuwejt i Irak*, „Gazeta Wyborcza” z 25 II 1991, nr 47, s. 1.

¹⁰⁴ „Newsweek” z 11 III 1991, nr 10, s. 22–23.

¹⁰⁵ „Newsweek” z 25 II 1991, nr 8, s. 17.

¹⁰⁶ *Ibidem*, s. 18.

Drugim związkiem taktycznym przeznaczonym do przełamania irackich umocnień fortyfikacyjnych oraz pokonania pól minowych w pasie przygranicznym była 1. Dywizja Zmechanizowana. Dywizja atakowała 1. i 2. Brygadami Zmechanizowanymi w pierwszym rzucie. 3. Brygada Zmechanizowana stanowiła odwód. Oddziały te wspierał ogień trzech brygad artylerii z odwodu dowódcy korpusu. Rano 24 lutego dywizja weszła 10 km w głąb Iraku i przystąpiła do ostrzału artyleryjskiego pozycji obronnych nieprzyjaciela. Do wieczora wykonano przejścia w polach minowych oraz przygotowano wejścia dla brytyjskiej 1. Dywizji Pancernej. W drugim dniu operacji dywizja atakowała już trzema brygadami, przełamując obronę 28. Dywizji Piechoty¹⁰⁷. W nocy z 25 na 26 lutego na jej odcinek weszła brytyjska 1. Dywizja Pancerna. Od rana 26 lutego 1. Dywizja Zmechanizowana, jako odwód dowódcy korpusu, przemieściła się nieco na północ i weszła na odcinek 2. Rozpoznawczego Pułku Pancerne. Rano 27 lutego przekroczyła jego front i uderzyła na 10. Dywizję Pancerną. Do końca dnia dotarła do drogi łączącej Kuwejt z Basrą.

Związkiem, który miał wspomóc uderzenie 1. Dywizji Zmechanizowanej była brytyjska 1. Dywizja Pancerna. Do walki weszła rano 25 lutego. Tego dnia toczyła pomyślnie walki z 48. i 31. Dywizjami Piechoty oraz 52. Dywizją Pancerną. Atakując 4. i 7. Brygadami Pancernymi w pierwszej linii 26 lutego, rozbiło silne zgrupowanie irackie biorąc do niewoli ponad 7 000 jeńców oraz przejęło m.in. 264 czołgi oraz 213 dział. W południe 27 lutego atak tej dywizji został wstrzymany.

Jak już wspominałem, za lewym skrzydłem 2. Rozpoznawczego Pułku Pancernego skoncentrowano amerykańską 1. Dywizję Pancerną. Jej zadaniem było wejście na tyły nieprzyjaciela i zniszczenie odwodów. Po atakach z powietrza i ostrzale artyleryjskim pod koniec 24 lutego dywizja weszła 30 km na terytorium Iraku. W nocy z 25 na 26 lutego prowadzono ostrzał Al-Busayah, po czym rankiem miejscowość zdobyto. Po południu dywizja zmusiła do odwrotu na północ Dywizje „Adnan” i „Tawakalna”¹⁰⁸. 27 lutego w południe przed frontem dywizji znalazły się oddziały 2. Brygady Pancernej z Dywizji Pancernej „Medina”. W zwycięskim starciu Amerykanie zniszczyli 300 czołgów i wozów bojowych. Pod koniec dnia dywizja zaczęła ściągać swoje lewoskrzydłowe oddziały na południe. Było to spowodowane, faktem wprowadzenia na jej lewe skrzydło 1. Dywizji Kawalerii.

Na prawo od 1. Dywizji Pancernej operowała 3. Dywizja Pancerna z zadaniem rozbicia, zgrupowanych na tyłach wojsk irackich. W pierwszych dwóch dniach działań przeciwnik nie stawiał oporu. 26 lutego po południu przy wspar-

¹⁰⁷ M. Skołarczyk, *Brytyjskie dywizje na tyłach sił irackich*, „Życie Warszawy” z 25 II 1991, nr 47, s. 5.

¹⁰⁸ *Alianci na przedmieściach stolicy Kuwejtu*, „Życie Warszawy” z 26 II 1991, nr 48, s. 5.

ciu z powietrza i artylerii rozpoczęto atak na Dywizję Piechoty „Tawakalna”. Po jej rozbiciu, o świcie 27 lutego 3. Brygada Pancerna zaatakowała i pobiła 12. Dywizję Pancerną. Wieczorem 1. i 3. Brygady Pancerne zaatakowały wycofujące się oddziały irackie, dezorganizując ich odwrót. Od świtu do godz. 8.00 dnia następnego dywizja prowadziła ostrzał artyleryjski nieprzyjaciela.

Amerykańska 1. Dywizja Kawalerii działania zbrojne rozpoczęła 24 lutego, nacierając 2. Brygadą Pancerną wzdłuż Wadi al-Batin. Następnie przystąpiono do oczyszczania pól minowych i przygotowywania przejść przez wały graniczne. Atak tej dywizji miał zmylić dowództwo irackie, co do głównego kierunku ataku sił Sprzymierzonych. W drugim dniu operacji wycofano ją do odwodu dowódcy VII. Korpusu Armijnego. Do walki zamierzano ją wprowadzić 28 lutego na lewym skrzydle tego korpusu. Przerwanie ognia uniemożliwiło użycie tego związku taktycznego.

Do działań na terytorium Kuwejt, Sprzymierzeni przeznaczili trzy korpusy. Północnym (lewoskrzydłowym) związkiem taktycznym, mającym przekroczyć granicę saudyjsko-kuwejcką, był Korpus „North”. Korpus ten operował w najbardziej umocnionym odcinku frontu z zadaniem opanowania północno-zachodniej części stolicy Kuwejt. W pierwszym rzucie uderzyły dywizje egipskie (lewe skrzydło korpusu) oraz oddziały saudyjski i kuwejckie (prawe skrzydło korpusu). Odwód stanowiła m.in. wojska syryjskie. W drugim dniu operacji Egipcjanie zdobyli lotnisko Ali As-Salim oddalone od Kuwejt około 15 km¹⁰⁹. 27 lutego siły kuwejckiej 35. Brygady Zmechanizowanej weszły do stolicy Kuwejt.

Na południe od Korpusu „North” nacierał Korpus Piechoty Morskiej. Jako pierwszy, rankiem 24 lutego granicę kuwejcką przekroczył 6. Pułk Piechoty Morskiej. Po wykonaniu przejść przez pola minowe, około południa do działań weszły siły główne 2. Dywizji Piechoty Morskiej, rozbijając 7. i 14. Dywizje Piechoty. Na zachodnie przedmieścia Kuwejt dywizja dotarła 25 lutego, mając przed sobą 3. Dywizję Pancerną i 1. Dywizję Zmechanizowaną. Po długiej wymianie ognia Irakijczycy wycofali się. 26 lutego Amerykanie zajęli Al Jahre i oczyścili okolice z oddziałów nieprzyjaciela. Od rana 24 lutego, także oddziały 1. Dywizji Piechoty Morskiej przygotowywały przejścia przez pola minowe. W pierwszym dniu ataku dywizja weszła 30 km w głąb Kuwejt i obsadziła pole naftowe Al Burgan i część lotniska Al Jaber. Do zaciętych walk doszło 25 lutego z częścią oddziałów 5. Dywizja Zmechanizowanej. Do załamania irackiej obrony przyczynił się atak z powietrza, który wykonały samoloty FA-18, AV-8B oraz helikoptery Cobra. W nocy z 26 na 27 lutego opanowano międzynarodowe lotnisko na przedmieściach Kuwejt, oczekując na nadejście Korpusu „East”.

Związkiem, który działał w pasie nadmorskim, był międzynarodowy Korpus „East”. Korzystając ze wsparcia ogniowego okrętów USS „Missouri” i USS „Wi-

¹⁰⁹ Nie przerwano ofensywy lądowej, „Życie Warszawy”, nr 49 z 27 II 1991 r., s. 5.

sconsin” w pierwszym dniu operacji, wszedł w głąb Kuwejt. Przez kolejne dwa dni przeciwnik nie stawiał oporu. Do stolicy Kuwejtu oddziały korpusu weszły 27 lutego przed południem¹¹⁰.

Zawieszenie broni weszło w życie rano 28 lutego 1991 r.¹¹¹ Główne cele Stanów Zjednoczonych zostały osiągnięte, tj. usunięto wojska irackie z Kuwejtu oraz przejęto kontrolę nad złożami ropy naftowej¹¹². Wkrótce przeciwko Husajnowi wybuchły w Iraku powstania Kurdów na północy i szyitów na południu¹¹³. G. Bush nie zdecydował się udzielić im pomocy w obaleniu Saddamowskiego reżimu. Prezydent USA potraktował je jako wewnętrzną sprawę Iraku¹¹⁴. Dyktator Iraku wówczas był potrzebny do zachowania równowagi sił w rejonie Zatoki Perskiej¹¹⁵.

Na początku marca 1991 r. Irak zaakceptował postanowienia rady Bezpieczeństwa ONZ ogłoszone w rezolucji nr 686 z 2 marca 1991 r. Były to:

- przewrót Kuwejtowi suwerenności i niezależności;
- wytyczenie granicy iracko-kuwejckiej zgodnie z porozumieniem z 4 października 1963 r.;
- wypłacenie Kuwejtowi odszkodowań;
- zakaz produkcji broni biologicznej i chemicznej¹¹⁶.

Prawie miesiąc później weszła w życie kolejna rezolucja nr 687. Zobowiązywała ona Husajna do zniszczenia broni masowej zagłady, systemu rakiet

¹¹⁰ *Cały Kuwejt wolny, Nie przerwano ofensywy lądowej*, „Życie Warszawy”, nr 50 z 28 II 1991 r., s. 5.

¹¹¹ P. Salinger, E. Laurent, *op. cit.*, s. 214. A. Klugman, *Wojna skończy się, kiedy odejdzie Husajn*, Rzeczpospolita, nr 53 z 4 III 1991 r., s. 7. Tu podano, iż prezydent Izraela stwierdził, że było to tylko przerwanie ognia, a nie zawieszenie broni; S. Grzymowski, *Likwidacja ostatnich gniazd oporu irackiego. Kuwejt wolny*, Rzeczpospolita, nr 51 z 1 III 1991 r., s. 1, 9; *Pokój w Zatoce Perskiej*, Życie Warszawy, nr 51 z 1 III 1991 r., s. 1, 5.

¹¹² A. Towpik, *Polityczno-militarne aspekty operacji „Iracka Wolność”*, [w:] *Operacja „Iracka Wolność”*..., s. 15.

¹¹³ *Wystąpienia przeciw dyktatorowi*, „Życie Warszawy” z 4 III 1991, nr 53, s. 5; *Opozycja atakuje Husajna*, „Życie Warszawy” z 5 III 1991, nr 54, s. 1, 5; R. M., *Powstańcy z Basry proszą o pomoc*, „Rzeczpospolita” z 5 III 1991, nr 54, s. 7; K. Szelestowska, *Zamieszki w 12 irackich miastach. Odbicie Basry?*, „Trybuna” z 7 III 1991, nr 56, s. 1; „Newsweek” z 25 III 1991, nr 12, s. 7–10.

¹¹⁴ A. Grgies, *Sprawa kurdyjska w XX wieku*, Warszawa 1997, s. 79–86; R. M., *Husajn przebywa gdzieś w Iraku*, „Rzeczpospolita” z 4 III 1991, nr 53, s. 1; T. Wróblewski, *USA nie będzie się narzucać*, „Życie Warszawy” z 5 III 1991, nr 54, s. 5.

¹¹⁵ A. Krajewski, *Dehusajnizacja Iraku*, „Rzeczpospolita” z 27 II 1991, nr 49, s. 1, 9; A. Krajewski, *Warunki końca wojny*, „Rzeczpospolita” z 1 III 1991, nr 51, s. 9; W. Gontarski, *Kto wygrał wojnę?*, „Rzeczpospolita” z 2–3 III 1991, nr 52, s. 7; D. Warszawski, *Dlaczego Husajn ocalał*, „Rzeczpospolita” z 1 III 1991, nr 51, s. 7; R. Malik, *Kto wygrał, kto przegrał?*, „Rzeczpospolita” z 5 III 1991, nr 54, s. 7; G. Corm, *Bliski Wschód w ogniu*, Warszawa 2003, s. 333; W. Czarnecki, *Cele strategiczne Iraku w operacji „Iracka Wolność” – próba rekonstrukcji*, [w:] *Operacja „Iracka Wolność”*..., s. 22.

¹¹⁶ „Rzeczpospolita” z 5 III 1991, nr 54, s. 1, 7.

balistycznych oraz wypłacenie Kuwejtowi reparacji wojennych. Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej miała nadzorować zniszczenie środków niezbędnych do produkcji broni atomowej. W celu wycofania sił Sprzymierzonych do strefy zdemilitaryzowanej wprowadzono obserwatorów z UNKCOM (United Nations Iraq – Kuwait Observation Mission – Misja Obserwacyjna Narodów Zjednoczonych w Iraku i Kuwejcie)¹¹⁷. Ponadto utrzymano embargo na dostawy broni do Iraku¹¹⁸. Pomimo tych obostrzeń, polityka Husajna doprowadziła niemal 13 lat później do kolejnej interwencji koalicji noszącej kryptonim „Iracka Wolność”¹¹⁹.

Coalition armies' activities in the region of the Persian Gulf in the years 1990–1991 (political and military aspects)

In the article I concisely presented the historical background and the causes for the Iraqi aggression against Kuwait in 1990, triggering the first war in the Persian Gulf. The Iraqi invasion was immediately condemned by the United Nations Security Council, which issued a series of resolutions in which it persuaded Hussein to withdraw his troops from Kuwait. As a result of his disregard of the persuasion, the Allies, under the leadership of the USA, undertook an operation protecting Saudi Arabia (Operation Desert Shield). The next Allies' step was Operation Desert Sword. In its consequence Hussein's army was cut off from their supplies. In January 1991 the Allies started the next stage of their activities – Operation Desert Storm. It was then that the Allies' aviation broke the defence of the Iraqi land forces. On February 24, 1991 Operation Desert Sword began. It aimed at displacing Hussein from Kuwait and overtaking the control over oil deposits by the USA.

Despite the Allies' victory, Hussein was not defeated. His activities provoked another intervention of the coalition, leading to the operation called Iraqi Liberty or Gulf War II.

¹¹⁷ Cz. Marcinkowski, *UNIKOM*, „Wojska Lądowe” Warszawa 2003, nr 9, s. 24.

¹¹⁸ M. Miarka, *op. cit.*, s. 17.

¹¹⁹ M. Bukowski, P. Ścigaj, *Prasa codzienna wobec udziału polskich żołnierzy w operacji „Iracka Wolność”*, [w:] *Irak. Dylematy amerykańskiej interwencji*, red. W. Dzielski, W. Michnik, Kraków 2007, s. 11–62; Z. Wojciechowski, *Międzynarodowe konflikty zbrojne i wojny lokalne po II wojnie światowej*, Zeszyty Naukowe Gdańskiej Wyższej Szkoły Administracji, Gdańsk 2007, z. 5, s. 373.

Źródła

Ewa Dubas-Urwanowicz
Białystok

Diariusz konwokacji senatu w Lublinie z sierpnia 1584 roku

Dokument zatytułowany „Acta Convocatiej Lubelskiej in Anno D[omini] 1584 w Lublinie mense Septembris”, znajduje się w zbiorach rękopisów Biblioteki Narodowej pod sygnaturą: BN II 6876, k. 5v-11v. W rzeczywistości zjazd miał miejsce nie we wrześniu, a w sierpniu, jak wskazują na to relacje innego naoczego świadka, będącego w centrum wydarzeń. Wrześniowa data zawarta w tytule źródła świadczy o tym, iż tekst nie powstawał w trakcie trwania obrad, lecz został spisany przez autora w czasie późniejszym¹.

Jest to forma diariusza relacjonującego przebieg obrad konwokacji senatu z sierpnia 1584 roku, zwołanej przez monarchę w obliczu głębokiego kryzysu politycznego, zaostrzającego się po śmierci Samuela Zborowskiego, ściętego z polecenia Jana Zamoyskiego w maju tegoż roku. Autor relacji nie jest znany. Można przypuszczać, iż był to szlachcic, sługa któregoś z nieobecnych podczas obrad senatorów. Za hipotezę, iż nie był to senator, przemawia fakt, iż nie wziął on udziału w tajnej radzie odbywającej się podczas konwokacji, w której brali udział jedynie senatorowie. Jak widać to z relacji, nie wiedział, o czym debatowano podczas zamkniętych obrad. Przemawia to za sugestią, iż musiał być związany z kręgami opozycji antykrólewskiej i antykanclerskiej. Zwłaszcza iż według jednego z kronikarzy, świadków wydarzeń ...*Wielu jednak w domu zostało, a mianowicie ci, co Zborowskim sprzyjali i ci, którzy żadnej strony obrazić nie chcieli*...² Istnieje prawdopodobieństwo, iż znany nam skądinąd przebieg

¹ Konwokacja senatu w Lublinie miała miejsce w sierpniu 1584 roku. Część oficjalna, otwarta, opisana w omawianym źródle poprzedzała sesję zamkniętą. Ta ostatnia trwała trzy dni: od 21 do 23 sierpnia 1584 roku. Uściślenie daty umożliwia *Pamiętnik* Jana Dymitra Solikowskiego, w którym arcybiskup lwowski wspomina, iż musiano kończyć wotowanie przed świętym Bartłojem (24 sierpnia), ponieważ tego dnia, jako świętecznego, nie przewidywano prowadzenia obrad. Zob. [Jan Dymitr Solikowski] *Jana Dymitra Solikowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego Krótki Pamiętnik Rzeczy Polskich*, wyd. W. Syrokomla, Petersburg–Mohylew 1855, s. 66–67.

² [Reinhold Heidenstein] *Reinholda Heidensteina Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594*, t. 2, Petersburg 1857, s. 170.

narad zamkniętych mógł przeniknąć poza krąg osób biorących udział w tajnej naradzie, przede wszystkim do tych osób z zaplecza politycznego możnowładców obecnych w Lublinie, którzy nie pozostawali w otwartym konflikcie z królem i kanclerzem. Mamy więc do czynienia z opisem obrad pierwszej części zjazdu, w których brali udział monarcha, senatorowie i szlachta, a więc odbywających się publicznie, otwartych dla rycerstwa, które przybyło w orszaku senatorskim bądź też było obecne podczas narad w związku ze swoim pobytem w Lublinie z innych powodów. Jest to źródło interesujące ze względu na potwierdzenie faktu, iż tego typu zjazd miał sferę przeznaczoną jedynie dla grona senatorów pozostających w najbliższym kręgu króla bądź też zajmujących stanowisko neutralne wobec głównego konfliktu w państwie i sferę szerszą, otwartą na obecność osób spoza kręgu ścisłego zaplecza monarszego. Diariusz ten daje nam możliwość wejścia w rzadko wówczas stosowany, a nieaprobowany przez opinię szlachecką typ zjazdu. Podział na część zamkniętą i część otwartą dyskusji politycznej pogłębiać musiał niechęć społeczności rycerskiej do tego typu zgromadzeń. Już sam zjazd ograniczał znaczenie parlamentu, ale także godził w konstytucję z 1505 r.³, gwarantującą pełną podmiotowość polityczną stanu szlacheckiego.

Zjazd zwołany był przez pisma królewskie wysłane z datą 24 maja 1584 roku⁴. Prawdopodobnie schemat tych listów był taki sam dla wszystkich respondentów. Praktyka przedsejmowa wskazuje, iż w takiej sytuacji monarcha dołączał do oficjalnego pisma osobno swoje własne sugestie co do problematyki obrad, ale jedynie do tych spośród senatu, których chciał pozyskać dla sprawy będącej przedmiotem zapowiadanych obrad. O staraniach, jakie prowadzone były przez króla i kanclerza, aby w zjeździe wzięli udział „przedniejsi” senatorowie, świadczy m.in. list Jana Zamoyskiego do Stanisława Karnkowskiego⁵.

Pierwszą sprawą, którą zajęto się na początku obrad, była dyskusja nad legalnością tego typu zjazdu. Obecni, powołując się na szersze kręgi opinii publicznej, wyrazili swe zaniepokojenie uruchomieniem tej formy zgromadzenia. Dyskusja na ten temat inspirowana była listem arcybiskupa Stanisława Karnkowskiego, obawiającego się, by płaszczyzna tego forum nie tworzyła miejsca do kreowania faktów dokonanych, które trudno byłoby uzasadnić w świetle obowiązującego

³ *Volumina Constitutionum*, Vol. 1: 1493–1526, wyd. S. Grodziski, I. Dwornicka, W. Uruszczak, Warszawa 1996, s. 138.

⁴ B. Ossol. 3175 III, k. 9: Stefan Batory do Marcina Kromera biskupa warmińskiego, z Grodna, 24 maja 1584 r.

⁵ *Jan Zamoyski do arcybiskupa Stanisława Karnkowskiego*, z 2 czerwca 1584 roku, w: *Archiwum Jana Zamoyskiego kanclerza i hetmana wielkiego koronnego*, t. 3: 1582–1584, wyd. J. Siemieński, Warszawa 1913, s. 324–325. W liście tym kanclerz wspomina, iż sugestia o konieczności narady z senatorami wyszła właśnie od prymasa. List świadczy o staraniach Zamoyskiego podjętych dla zmuszenia arcybiskupa do uczestnictwa w konwokacji i zdystansowaniu się Karnkowskiego wobec metod zastosowanych przez króla i kanclerza.

prawa. Prymas wskazywał, iż wszelkie konflikty wewnętrzne państwa powinny być rozwiązywane poprzez istniejący system sprawiedliwości. Nieobecność na konwokacji Stanisława Karnkowskiego, wybitnego polityka tego okresu, mogła być uzasadniona. Prymas często chorował, choć nierzadko była to „dyplomatyczna choroba”. Jeśli był nieobecny pod pretekstem słabości zdrowia, miałyby to wymiar polityczny: niechęć przed legitymizacją ewentualnych decyzji podjętych przez króla i kanclerza w sprawie Zborowskich⁶. Wiemy, iż pomimo usilnych namów ze strony Zamoyskiego prymas nie chciał uczestniczyć w tym zjeździe.

Obawy co do legalności zjazdu były niwelowane przez kanclerza Jana Zamoyskiego sugerującego, że tego typu konwokacje miały miejsce zarówno podczas rządów Zygmunta Augusta, jak i Zygmunta I. Dodatkowym argumentem w uzasadnieniu kanclerza było przypomnienie o zwołaniu zjazdu konwokacyjnego po koronacji Stefana Batorego, przez część Rzeczypospolitej – samo Wielkie Księstwo Litewskie. Faktem jest, że monarcha ten do czasu konwokacji lubelskiej zwoływał konwokacje senatu trzykrotnie (we Włocławku, Krakowie i Lwowie). W kontekście innych posunięć tego monarchy umniejszających rolę parlamentu⁷, powtarzające się, zwoływane przez monarchę zjazdy senatorskie pogłębiały obawy społeczeństwa szlacheckiego co do roli sejmików i sejmu w kreowaniu polityki wewnętrznej i zagranicznej państwa.

Program dyskusji inspirowany był także listami senatorów, którzy nie mogli bądź nie chcieli być obecni na tym zjeździe.

Kanclerz Jan Zamoyski będący głównym „rozgrywającym”⁸ podczas trwania tego spotkania uzasadnił zaraz na początku cel konwokacji: miało to być określenie czasu i miejsca najbliższego sejmu. Podkreślił wprawdzie obowiązujący dotąd w praktyce parlamentarnej kanon „namów” senatorów z monarchą realizowany poprzez korespondencję, jednak uzasadniał zmianę sposobu przygotowywania sejmu wyjątkowością okresu w jakim znalazła się Rzeczpospolita. Nie mówił

⁶ Jak wiadomo, w okresie poprzedzającym konwokację lubelską, ujawniono opinii publicznej korespondencję braci Zborowskich, wskazującą na planowany zamach na życie króla.

⁷ W marcu 1577 roku Stefan Batory na mocy decyzji konwokacji senatu zwołuje sejmiki, które miały za zadanie uchwalenie poza sejmem podatków: *Litterae universales, quibus conventus particularaqres indicuntur*, w: *Źródła Dziejowe*, t. 4, Warszawa 1877, s. 103–105; *Instrukcja panom posłom, wysłanym do króla JM. [z] zjazdu nowomiejskiego, tak od panów rad, jak od wszego rycerstwa Małej Polski*, w: *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. I: 1572–1620, wyd. S. Kutrzeba, Kraków 1932, s. 70–71. W 1578 roku w związku z niezaakceptowaniem przez województwa: krakowskie, sieradzkie i sandomierskie uchwały poborowej, król składa sejmiki w tych województwach i poprzez zaufanych senatorów wpływa na zmianę decyzji szlachty podjętej na sejmie. Zob. m.in.: *Stefan Batory ad minores consiliarios*, 22 marca 1578, w: *Akta historyczne do panowania Stefana Batorego*, wyd. I. Janicki, Warszawa 1881, s. 17–18.

⁸ Kanclerz starannie przygotowywał zjazd także od strony organizacyjnej. Świadczą o tym dyspozycje, jakie przekazywał sługom w kwestii przygotowania gospód dla przybywających senatorów. Zob. AGAD AZ 647, k. 72. Brulion Jana Zamoyskiego: listy do Ząbkowskiego i Grabowieckiego z czerwca 1584 roku.

wprost, iż chodzi o tzw. „sprawę Zborowskich”. Nie musiał. W państwie polsko-litewskim śmierć Samuela Zborowskiego odbiła się szerokim echem. Informacje o planach kontradziałania podjętych przez braci Zborowskich i ich zwolenników nie były także obce społeczeństwu Rzeczypospolitej⁹. Dlatego, gdy twierdził iż *...tak daleko rzeczy koronne zakroczyli, że ustnej rozmowy potrzebują...*, obecni zdawali sobie sprawę, iż głównym celem spotkania będzie ta właśnie sprawa. Następnie sprawnie określił porządek dyskusji obrad otwartych: miano obradować nad kwestiami z zakresu polityki wewnętrznej i zagranicznej państwa. Przy wskazaniu na konieczność dyskusji nad kwestiami wewnętrznymi, Jan Zamoyski nie omieszczał wskazać, że to, co się dzieje w państwie powinno być wiadome przede wszystkim przybyłym senatorom, i to oni powinni poinformować o kwestiach, które mogłyby się stać zagrożeniem dla *...pospolitych spraw i wolności szlacheckich...* Takie postawienie sprawy jest typowe dla obu walczących w tym czasie w Koronie stron. Zarówno kanclerz, jak i jego przeciwnicy – Zborowscy hojnie szafowali w argumentacji politycznej kwestią zagrożenia podstawowych praw, jakie posiadała szlachta.

Kanclerz przeszedł następnie do nakreślenia stanowiska państwa wobec sąsiadów, wskazując na zagrożenia ze strony Turcji, prowokowanej przez najazdy ludzi swawolnych. Generalnie pretekstem do rozpoczęcia tego problemu było zabójstwo Jakuba Podlodowskiego posła do Turcji w 1583 roku, zamordowanego w drodze powrotnej do Rzeczypospolitej. Wręcz wskazano jako przyczynę tego morderstwa wcześniejsze zburzenie twierdzy Jahorlik i złupienie i spalanie Tehini pozostających w ziemiach tureckich. Za działaniami tymi stali bracia Samuel i Krzysztof Zborowscy.

Pozostałe kwestie z zakresu polityki zagranicznej nakreślone przez Zamoyskiego to problem utrzymania Inflant, w kontekście apetytów, w tym momencie głównie duńskich i problem Moskwy. Oba kierunki polityki zagranicznej są wiarogodną informacją dla nakreślenia priorytetów w zakresie zewnętrznych problemów państwa w tym okresie. Zwłaszcza sposób przedstawienia sytuacji w Moskwie wskazuje na próbę skierowywania zainteresowań elit ówczesnych na możliwości rozciągnięcia wpływów Rzeczypospolitej na wschód. 24 marca 1584 roku zmarł bowiem Iwan IV Groźny¹⁰, co mogło stać się okazją do ingerencji w sprawy tego państwa. Sposób przedstawienia natomiast niepełnosprawności

⁹ E. Dubas-Urwanowicz, *Sprawa Zborowskich na sejmikach koronnych w 1584 roku* [w druku]; 16 sierpnia 1584, a więc przed wyjazdem senatorów do Lublina, Andrzej Zborowski wysłał do nich listy wskazujące na krzywdy, jakich doznał dom Zborowskich od króla i kanclerza, z szerokim wyliczeniem zasług rodu na rzecz Rzeczypospolitej. Zob. BN 6876, k. 2–3: Andrzej Zborowskich do N, ze Zborowa, 16 sierpnia 1684 r.

¹⁰ [Reinhold Heidenstein] *Reinholda Heidensteina sekretarza królewskiego Dzieje Polski...*, t. 2, s. 168.

Fiodora, władcy moskiewskiego, ośmieszenie go, to reakcja wypływająca z niskich pobudek. Sąsiad wschodni do niedawna był najgroźniejszym przeciwnikiem państwa, a więc i tych, którzy czuli się odpowiedzialni za kwestie polityki zagranicznej, w więc i króla i kanclerza. Drwiny z niepełnosprawnego intelektualnie Fiodora źle świadczą o Janie Zamoyskim.

Omawiane źródło daje szczegółowy obraz oficjalnej, otwartej części konwokacji lubelskiej z sierpnia 1584 roku. Autor *Diariusza* wyraźnie twierdzi, iż oczekiwano, kiedy zacznie się mówić o Zborowskich, lecz ...*Ażci ci omnes jako kamień w morze wrzucił...* Wyraźnie szerokie grono nie miało stać się odbiorcą tej kwestii.

Natomiast posiedzenie zamknięte, którego przebieg znany jest nam ze źródeł współczesnych wydarzeniom, zostało zdominowane tym problemem. Król przedstawił senatorom listy świadczące o próbie organizacji spisku na jego życie¹¹. Przez dwa pierwsze dni trwała dyskusja, prawdopodobnie burzliwa, ponieważ, jak wspomina naoczny świadek, Jan Dymitr Solikowski arcybiskup lwowski, król po dwóch dniach obrad ...*znowu napomniat, aby w rzeczy tak ważnej, nad którą ważniejsza zaledwie być może, każdy wyrzekł gotowe już i stanowcze swe zdanie, a wszystko aż do następnego Sejmu zachował w tajemnicy...*¹². Zdania były podzielone co do dalszego postępowania ze Zborowskimi. Zwyciężyła opcja króla i Zamoyskiego wskazująca na konieczność pozwania Krzysztofa i Andrzeja Zborowskich przed sąd sejmowy. Reinhold Heidenstein, historiograf Stefana Batorego i przyjaciel Jana Zamoyskiego twierdzi, iż ...*Obecni senatorowie, wszyscy do jednego zgodzili się na to, że nie można tej sprawy zaniedbywać i że Zborowscy przed sąd zapozwani być powinni...*¹³. Nie jest to zgodne z rzeczywistością. Zdania były podzielone. Zarówno wotum Jana Dymitra Solikowskiego zamieszczone w jego *Pamiętniku*, jak i przebieg procesu sądowego braci Zborowskich, mającego miejsce podczas obrad sejmu w roku 1585¹⁴ wskazuje, iż spore grono senatorów dążyło do załagodzenia konfliktu między królem a Zborowskimi i kompromisowego zakończenia sporu.

Przeforsowanie przez króla i Zamoyskiego opcji niekorzystnej dla rodu Zborowskich każe zadać pytanie o sens i cel zwołania konwokacji lubelskiej w sierpniu 1584 roku.

Konwokacja lubelska z sierpnia 1584 roku moim zdaniem miała na celu legitymizację przyjęcia przez króla i kanclerza ostrego kursu w rozstrzygnięciu

¹¹ [Reinhold Heidenstein] *Reinholda Heidensteina sekretarza królewskiego Dzieje Polski...*, t. 2, s. 170.

¹² [Jan Dymitr Solikowski] *Jana Dymitra Solikowskiego Krótki Pamiętnik Rzeczy Polskich*, wyd. W. Syrokomla, Petersburg–Mohylew 1855, s. 66.

¹³ [Reinhold Heidenstein] *Reinholda Heidensteina sekretarza królewskiego Dzieje Polski...*, t. 2, s. 170.

¹⁴ *Diariusze sejmowe r. 1585*, wyd. A. Czuczynski, Kraków 1901.

tw. „sprawy Zborowskich”, legitymizację przez przychylne dla tej opcji stanowisko senatu. Sejm 1585 roku wskazuje na to, iż cel ten tylko częściowo został osiągnięty. Proces braci Zborowskich miał wprawdzie miejsce podczas obrad sejmu z 1585 roku, lecz zdominował obrady parlamentu. Stało się to jednak ze szkodą zarówno dla króla, jak i dla państwa.

Zjazd należy traktować jako metodę walki politycznej zastosowaną przez Stefana Batorego i Jana Zamoyskiego w tym okresie. Nie należy zapominać jednak, iż strona przeciwna nie pozostawała bezbronna. Jednym z przykładów metod stosowanych w tym starciu ze strony Zborowskich było dołączanie do instrukcji królewskich na sejmiki jesienią 1584 roku rzekomych zeznań osób mających z polecenia kanclerza otruć Krzysztofa Zborowskiego¹⁵.

Konwokacja lubelska jest także jednym z dowodów na próby prowadzenia przez Stefana Batorego instytucji w funkcjonowaniu systemu decyzyjnego, który osłabiałby pozycję sejmu, a szczególnie rolę szlachty w parlamencie. Jest także źródłem przydatnym dla odtworzenia układu sił politycznych w państwie w końcowym etapie rządów tego króla.

BN II 6876, k. 5v-11v

Acta Convocatiej Lubelskiej in Anno D[omi]ni 1584 w Lublinie mense Septembris.

[k.5v] Dnia dzisiejszego co się działo in senatu WM. króćce wypisuję.

Czekano długo (choć KJM przyszedł) Jmości pana wojewody krakowskiego¹⁶, który gdy przyszed[ł] z Jmością panem rawskim¹⁷ zasiedli. A naprzód pan starosta przemyski od przyjaciół pana Podlodowskiego¹⁸ nieboszczyka śmiercią jego żalosną KJMści przypomniał. Prosił przy tym tenże pan starosta od przyjaciół pana Podlodowskiego króla JM [k. 6] i panów Rad osobliwie, aby tę żalosną i okrutną śmierć, tę zelżywość R.P. i KJM tak rozumowali, jakoby się to dobrze i uczciwie nagrodzić mogło. To odprawiwszy, X. Gawłowski list oddał

¹⁵ BN 6876, k. 27–29: Pismo Zborowskich wskazujące na rzekomą próbę otrucia Krzysztofa Zborowskiego podjętą przez kanclerza Jana Zamoyskiego. Tekst znajduje się przy instrukcji królewskiej na sejmiki jesienne z 1584 roku.

¹⁶ Andrzej Tęczyński, h. Topór, kasztelan bełski w latach: 1569–1574, wojewoda bełski: 1574–1581, wojewoda krakowski w latach: 1581–1588, starosta oświęcimski i zatorski.

¹⁷ Mikołaj Firlej kasztelan wiślicki (1569–1576), kasztelan rawski (1577–1587).

¹⁸ Jakub Podlodowski h. Janina (1549–1583), syn Stanisława, poseł Stefana Batorego do Turcji w 1583 roku. Zginął, zamordowany przez Turków w drodze powrotnej do Rzeczypospolitej, oskarżany o szpiegostwo na rzecz króla polskiego. W Koronie uważano, iż była to zemsta turecka za zburzenie przez Kozaków twierdzy Jahorlik i złupienie Tehini.

od księdza arcybiskupa¹⁹ KJM i drugi[m] panom radnym plenae utraque timoris, aby się nic nie zaczynało in Reipublica, żadne tumulty przez miecz, ale prawem aby się sprawiedliwości każdy domagał. A w liście od panów radnych, abyście WM nic tam nie stanowili na tej konwokacyi, jedno to co należy panom radnym stanowić. Na co potym zaraz respons odniósł od Jmści pana kanclerza²⁰ X. Gawłowski, i odprawiwszy to, proponował to naprzód, aby ludzie wiedzieli dla czego złożona ta konwokacja, tedy się krótkce powie. Aczkolwiek to drugim się niepotrzebna i niezwyczajna zda, ale jednak nie pierwsza to już takowe konwokacje składać.

Złożył ją był król sławnej pamięci król August przed sejmem lubelskim na którym się chwalebna unia stała z Wielkim X. Litewskim, była potym i przed sejmem warszawskim w Łomzie, a nie tylko za króla Augusta, ale i za króla Sigismunda daleko niebezpieczniejsze, gdyż on odjeżdżając do Wilna, wezwawszy tylko Małych Polaków, a między innemi ledwie którego senatora wszystko starostów, dał im sposób, którym by się mieli rządzić [k. 6v] w niebytności jego. Ale dawszy pokój starym rzeczom, których jest niemało, i za KJM w wielkich a ważnych rzeczach konwokacye bywały, a zaś WM[ościowie] nie pomnicie coście ustanowili w Krakowie, o czymście radzili we władztwie swym, puszczając co się radziło w Warszawie. Gdzie Ich Mość panowie Litwa po koronacji zjechała się była, a przed się nikt nic nie mówił. Nie nowa tedy rzecz jest konwokacya w Polsce przystępować do rzeczy, iż KJM tę konwokację złożyć raczył. Naprzód, żeby sam WMściów namówił około czasu i miejsca sejmowego. Druga, co by na nim za propozycja miała być. Rozumie to i wie JKM, że w tej sprawie z WMściami mógł się porozumieć przez listy, ale i że tak daleko rzeczy koronne zakroczyli, że ustnej rozmowy potrzebują, w której konwokacji pro et cont[ra] disputando faciliis electio[nem] quam sit in Rep[ublica]e futurum raczył JKM WM[ściów] tu wezwać. Sprawy Rzeczpospolitej; na dwie części się dzieli, bo jedne są internae, a drugie są externae. Internae to są domowe sprawy, o których nie KJM Wśc[iów] ma informować, ale WM[ściowie] JKM, gdzieście przyjechali z różnych kątów. Łatwie Wściowie mogą wiedzieć przysłuchawszy się i tym i owym rozmowom, czegooby nie dostawało, aby się nic nie zwłóczyło pospolitym sprawom i wolnościom szlacheckim. Co się tknie externa, te się dwoją. Z jednej strony cesarza tureckiego²¹ [k. 7] mamy, który gdzieby perskimi sprawami nie był zatrudniony, pokazałby ratiem suam przeciwko nam. Lecz uważywszy i z tej

¹⁹ Stanisław Karnkowski h. Junosza (1520–1603), syn Tadeusza (Dadźboga), bratanek Jana biskupa kujawskiego, od sierpnia 1581 roku arcybiskup gnieźnieński.

²⁰ Jan Sariusz Zamoyski, h. Jelita (1542–1605), syn Stanisława, podkanclerzy w l. 1576–1578; kanclerz wielki koronny w l. 1578–1605; hetman wielki koronny w l. 1581–1605; starosta zamechski, bełski, knyszyński, międzyrzecki, krzeszowski, tykociński, krakowski, malborski, jaworowski, garwoliński, grodecki, dorpacki.

²¹ Amurat III, panujący od 21 XII 1574 do 16 I 1595 roku.

i z owej strony tę sprawę, żeby był i wilk syt i owca cała, sposobną przyczynę mam[y], gdyż ludzie swawolni w je[go] państwa tak dalece jako wiem swawolnie wtargiwają. A dla wołów i baranów swych zawodzą wszystką Rzecz Pospolitą, którzy jakoby się zahamować mieli, pilnej namowy potrzeba, jeśli że takowe spożywać na sejm, czyli tamże ich karać. Aczkolwiek między nimi niemało się ich co plebeio genere najdują. To rzecz jest pewna, że za takową obrazą i spaleniem Tehinie, i inszych zamków, k temu się ciągnęło jakoby cesarz turecki tej swojej krzywdy powetował, i pisał i rozkazał cesarz turecki tej swej krzywdy uczynią li mi potym twoi poddani potym najmniejszą szkodę, już ani posłów przysyłał, ani sprawiedliwości czynił, ale zaraz wojny bądź pewien. Czemu JKM wszystkiemu zabezpieczyć raczył prudentia sua. Bo tatarskie wojsko, które miało wtargnąć w Koronę, posławszy swe żołnierze, co ich jedno naprędce mógł dostać, nazad wrócił. Posłał też i do Porty Tureckiej dając sprawę, co się w tym działo, które przyczyny, acz ten poganin przyjmował ile słowy [k.7v] prze ratiam suam efficit na Jmści pana Podlodowskiego zapomniawszy przystojeństwa osoby swej i swej możliwości, co JKM ma na pilnem swym baczeniu, i z jakim tego żalem używa, łatwo WM[ościowie] mogą wyrozumieć pro illius amore im Rempublica. Gdyż tam, w tamtych krajach lubo poseł lub nie poseł, lubo posłaniec in rebus priuatis, przecie bywa mian za posła. Zabiegając JKM niebezpieczeństwa, które z tamtej strony było, uczynił sprawiedliwość temu poganinowi z niektórych swawolnych ludzi, którzy powodem byli do przerzeczonego wtargnięcia w ziemię turecką. Nie uczynił zmianiki tak dalece o panu Podlodowskim, i nie zdało mu się jej czynić, cożby zrozumiał dobrze jako kontent jest z tej sprawiedliwości. Cesarz turecki, aby to zrozumiawszy snadniej przymawiał się sprawiedliwości uczynienia mordu pana Podlodowskiego. A gdziebyśmy pokazali się pokwapliwsiymi, mógłby pewnie to nasze jakież takież dosyć uczynienie contemnere i czego inszego dorwać się miasto uczynienia nagrody. A nam godzi się nie tylko to baczyć, co nam wymówiono, ale i temu się przypatrzyć, co kto może, a co my też sami możemy. To co aż do tych czasów zatrzymywało cesarza tureckiego tak się ma. Rozumiał cesarz turecki, żeśmy przekopskiemu naszym wojskiem mieli być pomocni, będzie on chciał złożyć, [k. 8] jako już onych i złożył i na jego miejsce innego dał. Nie dał nam był to Pan Bóg przyjąć, byłoby to było inaczej, a cóż rzec, gdyż przyczyną wszystkiego tego był nieszczęsny nasz sejm warszawski rozjazd²², który na nas serca naszym nieprzyjaciołom dodał. Trzeba by się nam obawiać, bo i ten nowy pan [1 wyraz?] przydał się słyszeć, że jest panem nowym. JKM też

²² Sejm warszawski: 4 października–25 listopada 1582 roku wskazywał na głęboki podział polityczny między królem i Janem Zamoyskim z jednej strony, a opozycją szlachecką zmanipulowaną przez grupę możnowładców na czele ze Zborowskimi, z drugiej strony. Zakończył się on nie rozwiązawszy pilnych problemów politycznych państwa.

prawie pod tę odmianę panów, posłał posła swego, pana Broniewskiego²³ do Tatar z upominkami i nie wie jako się obraca, ponieważ od niego nic takowego nie słysząc, skąd by jeszcze czego pewnego się wziąć mogło. Skąd WM[ściowie] baczyć mogą, że te rzeczy wielkiej rady i pilnej potrzebują.

Co się tćnie Moskiewskiego, a to wrota JKM otworzyli na obie stronie, tak do pokoju, jako i do wojny. Acz i JKM jeszcze pewnego nic od swego posła nie wie, tylko co Wściowie słyszeli z listu tego, który do pana J...skiego pisał o niezgodzie panów rad i Tatarów i głupstwie tam tego pana młodego²⁴, jako kiedy mu miał dać audientią Majestat [k. 8v] mu taki wysoki uczyniono, że głową ledwo dosięgał, ręki gdy [1 wyraz?] witając go, a on siedział na Majestacie, żadnej zwykłej rewerencyej nie czyniąc, tylko patrzył na sceptrum, które mu dano w rękę prawą, a jabłko, które mu dano w rękę lewą, podlie [?] się śmiejąc, dziwiąc się jako nie spełna rozumu. JKM nie żąda wojny, ale gotów iść i gotowym się być Wmściom opowiada, żeby zaś potomnych czasów, nie rzeczono za króla Stefana, taka a taka occasia była do ukrócenia nieprzyjaciela dziedzicznego tej Koronie i do wrócenia tego co odeszło, a opuścił ją. Z drugiej też strony król duński²⁵ mieszka i zjednocza [?]. Po dwakroć w Inflanciech rotmistrz JKci jako pan Pękosławski²⁶, miał szczęśliwą potrzebę. O którym królu duńskim JKmśc ma sprawę przez pisanie xiążęcia Pruskiego Anspacha²⁷, żeby wysłał posłańca swego ku KJM[ści] wypowiadając przyjaźń, którego to posłańca xiążę Anspach miawszy z nim pilną rozmowę około tego w Królewcu, nazad do króla duńskiego wrócił, napominając do inszego sposobu ku przyjaźni swego, jeśliby co miał w Inflanciech, podając swą osobę do środka między JKM a między niem do uśmierzenia [k. 9] Inflantskiej cotrowersiey, a iż jest ten środek do tego podany, żeby tenże dobra i zamki, które trzymał Magnus²⁸, a było to przedtym

²³ Marcin Broniewski (Broniowski) h. Tarnawa (+ok.1593), dworzanin i sekretarz Stefana Batorego, poseł na Krym.

²⁴ Fiodor Iwanowicz, panujący w Moskwie od 1584, po śmierci ojca Iwana Groźnego (+16 III 1584) – do 7 I 1598. Fiodor chorował prawdopodobnie na schizofrenię.

²⁵ Fryderyk II, król Danii w latach: 1559–1588.

²⁶ Stanisław Pękosławski h. Abdank (+1588), rotmistrz królewski, komisarz generalny w Inflantach, starosta marienburski i sandomierski, brat stryjeczny Prokopa, pozostającego w opozycji do Stefana Batorego i Jana Zamoyskiego.

²⁷ Jerzy Fryderyk Hohenzollern, ks. Ansbachu i Bayreuth, kurator rządzący w Prusach Książących w latach: 1577–1603.

²⁸ Magnus, arcyksiążę holsztyński, brat króla Danii i Norwegii Fryderyka II Oldenburga, wasal Iwana Groźnego w latach: 1570–1577, obwołany przezeń panującym w Inflantach. Dynamiczny król Danii Fryderyk II (1559–1588) mając plany ekspansji duńskiej na tereny Estonii zdecydował się odkupić dla swego brata Magnusa w 1560 roku wyspę Ozylię od biskupa Jana Münchhausena. Apetyty te doprowadziły do wojny ze Szwecją, która zakończyła się w 1570 roku, już po wewnętrznym przewrocie w Szwecji (abdykacja Eryka XIV i objęcie tronu przez Jana III Wazę, męża Katarzyny Jagiellonki).

biskupstwo, wykupione byli, za to tam chcą 30 tysięcy złotych, a wszystkiego ustępują. Mali się też tu przypomnieć sprawa Pana Farensbeka²⁹ człowieka rycerskiego i dzielnego, który od czasu jako począł Moskiewski Inflantską ziemię posiadać, postradawszy też od niego majątności, znacznie w rycerskich sprawach służył, tamże w Moskwie, lecz miłość ojczyzny miłej, która serce ludzkich nie leda jako się wykorzenia, wrócił się stamtąd i do JKM jako do Pana swego przyjechał. Lecz trzymając niektóre zamki pod królem duńskim licentiam od KJM do Daniej jechał, tam rozmaitemi sposoby król duński go namawiał, żeby w rzeczach wojennych i jako w tamtych utarczkach, które się w Inflanciech z naszych i z jego strony dzieją, był wodzem i hetmanem. Czego się on zbraniał. Na ostatek, gdy już przycierał k[ról] duński i prawie to na niem chciał wycisnąć, uciekł się do rycerskiego prawa i przyrzekł mu, ani za królem Jmścią naszym pomagać, ani też za niem, i tak z dobrą wolą jego do tych zamków, które pod niem trzyma do Infant odjechał. Wszakże jednak miał potem od króla duńskiego przegabania, o czym Farensbek KJMści dał znać i pomoc prosił. Tu trzeba w to wejrzeć jako by się miał KJM w tem sprawować. [k. 9v] Te tedy byli przyczyny dla których JKM złożyć raczył tę konwokacyą.

Tego dnia nic nie było, jedno propositionis nazajutrz, i wtórego dnia ad JKM panowie wotowali na nią wszyscy. Naprzód JKMści dziękując za staranie jego wszystkie około RP. sejm warszawski tam po Trzech Królach uchwalając. A propositiā sejmową do recessu sejmu przeszłego odkładając, w której by się i to proponowało co JKM wspominać raczył w Lublinie, za panem Podlodoskim. Przyczyniali się wszyscy, aby JKM w to wejrzeć raczył, wszakże dalsza deliberatia o tym odłożona jest na sejm. Prosili, aby jego powinni, albo bracia odniósłszy od JKM nagrodę, gdyż na tego brata zmarłego zabitego wszyscy patrzyli. A on żeby JKM tak jako przynależy służył, zawiódł niepomału majątność swą i w sprawach JKM dał gardło. Pan wojewoda rawski³⁰ wyjechał też na plac cum suis proverbiis. Naprzód de federibus Turcitis. Powiedział, że Turek równie się z nami obchodzi jako Moskiewski z Nieboszczykiem X. Arcybiskupem, któremu kiedy (nie wiem co) marszałek arcybiskupi rozkazywał, nie chciał uczynić powiedając: nie rozkazuj ty mnie, bo ja xdu arcybiskupowi nie służę, jedno kiedy nie mam co czynić. Około Moskiewskiego powiedział, kiedy żniwo trzeba sierpem na pole, [k. 10] bo jeśli się przestoi, a to z sierpem pojedziesz po nie, wykruszy się, też natniesz słomy. A choć teraz mamy żniwo w Moskwie. Około konwokathey powiedział, dziwno mi, że ludzie na nowinę konwokathey narzekają, wszakże WKM do Moskwy nie starą, ale nową drogą jechał, mija-

²⁹ Jerzy Farensbach (1551–1602), hetman szlachty inflanckiej (1585–1601), prezydent wendeński (1585–1598), wojewoda wendeński (1598–1602), starosta karkuski (1583–1588), laudański (a. 1588), rujeński (1583–1600?), tauruski (1583–1602).

³⁰ Anzelm Gostomski, kasztelan płocki (1564–1572), wojewoda rawski (1572–1587).

jąc Moskwy, a wróciłeś się do Polski przez Inflanty, a dobrze i toć tedy będzie dobrze. WKM nie obrażaj się naszymi susspicjami, ale bądź jako Medyk, który niecierpliwemu i [1 wyraz?] odrzucającemu zdrowe lekarstwa choremu ulega syropy i recepty słodząc i cukrząc, a weń w [ludzi]ach ku jego dobremi, takiej, ale będzie dobrze. Około wykupienia biskupstwa inflantskiego od duńskiego króla, radzili wszyscy, aby król JMśc wykupił, a to 30 tysięcy uczynił pokój, abo więc dopuścił wykupić któremu obywatelowi koronnemu. Pan Żarnowski³¹ przypomniał w swoim woje[wództwie] opata sulejowskiego zamki Węgrowi dane rozczytawają przyczyny, któremi się ludzie obracają do KJM. Ale powiedział, że na te przyczyny dobrze i dostatecznie odpowiadał, gdzie się trafiło, na którym miejscu, od kogo je słyszeć. Okazowaniu Niżowych kozaków uznali być tę sprawę sejmową. X. Arcybiskup Lwowski³² [k. 10v] aczybym ja (powiada) radniej widział, żeby w pieczy pierwszej Turcy zginęli, niżli by jedna głowa krześcijańska na żądanie pogańskie legnąć miała. Pan wojewoda ruski³³ powieść prawdą jest, żeby trzeba karać Niżowe Kozaki, jedno że mi się zda, że Kozacy są jako mnichy, łatwa sprawa z niemi, a i ... sna, bo sprawa jest, ale słuszniejby owych baranów przyrzec, co im bębna przybijają, co je amunicją do pomocy dodają co się z nimi zdobyczą dzielą³⁴. X. Padniewski, nieboszczyk (powiada) kiedy jachał, nie kazał drzwi zawierać, to jaki taki pacholek przyszedłszy do drzwi, a najzrawszy, ano tam nie masz żadnych inszych pacholików, bo nazad wspak by Tatarzyn od całowania ręki. Podobno nam panowie drugim szlachcicom tak to zostawił, do rzeczy przystępować. Niech starostwie Kozaków przy sobie nie mają, a będzie pokój. Pan Marszałek koronny³⁵ in defendendo, Rege et eius

³¹ Jan Sienieński, kasztelan żarnowski (1568–1584), potem kasztelan lwowski w latach: 1584–1588.

³² Jan Dymitr Solikowski, arcybiskup lwowski w latach: 1582–1603. J. D. Solikowski w *Krótkim Pamiętniku Rzeczy Polskich* [wyd. W. Syrokomla, Petersburg 1855, s. 66–68] opisuje swoje stanowisko w trakcie obrad zjazdu oficjalnego, jak i próbę ostrzeżenia monarchy podczas narad tajnych przed zbyt radykalnym stanowiskiem w sprawie Zborowskich.

³³ Stanisław Żółkiewski, h. Lubicz, ojciec Stanisława (1547–1620), kanclerza i hetmana wielkiego koronnego. Stanisław Żółkiewski, ojciec, nominowany był na województwo ruskie 26 listopada 1585 roku, zmarł na tym urzędzie 25 lipca 1588 roku. Przed nominacją Żółkiewskiego województwo ruskie wakowało po śmierci Hieronima Sieniawskiego (+11 VIII 1582). Prawdopodobnie Autor pisał Diariusz o konwokacji lubelskiej po 26 XI 1585, a więc ponad rok po jej odbyciu.

³⁴ Wojewoda ruski ma na myśli Zborowskich, z których Samuel współdziałał z Kozakami przed 1584 rokiem, a Krzysztof planował wykorzystania ich w rozgrywce z królem. Patrz korespondencja zawarta w: [Żegota Pauli] *Pamiętniki do życia i sprawy Samuela i Krzysztofa Zborowskich*, zebrał Żegota Pauli, Lwów 1896; L. Siemieński, *Pamiętnik o Samuelu Zborowskim*, Poznań 1844.

³⁵ Andrzej Opaliński h. Łódzia (+3 III 1593), kasztelan przemęcki (1560–1569), kasztelan śremski (1569–1572), marszałek nadworny koronny (1572–1574), marszałek wielki koronny (1574–1593), starosta rohatyński, rogoziński, leżajski, kolski, olsztyński, kościański.

actionibus był dosyć disertus, znać, że już na dobrej passy. Przysłuchiwaliśmy się wszyscy pilno, jeśliby kto ku sprawie Zborowskich³⁶ natknął, acz jej omnes (czyt) jako kamień w morze wrzucił. Pisał Pan Marszałek nadworny³⁷ do każdego pana z osobna i do KJM, ale nic się nie mówiło zgoła, chybaby zaś w zawartej [k. 11] radzie, która była przez trzy dni tak zawarta, że sekretarzów z polskich żaden tam nie był, z Węgrów był Berzeviczy³⁸ i Ferens, szemrali o tym ludzie i o tej tak zawartej radzie. Co się KJMści doniosło, i na wsiadaniu do tych panów, którzy byli przyszli go żegnać, obrócił się: nescio inquit audio homines loq[uitur] de sesionibus nostris quas in interiori cubiculo habemus ego ut sciant homines me nihil molir[um?], do absolutionem D[omines] V[estris], ut ea omnia dicunt quae interius deliberavimus. Także też JKM w swej propositiey, albo w swym wo...[?] na propositiā ludzi de suspicionibus variis sermonibus loquerentur et suam innotentiam eoproposce ostenderet, włożył ono z Ewangeliey: Qvis ex vobis arguet me de peccato. Porzucono byli jakieś articuli Wielkopolskie, których jest o dwadzieścia, ale iż porzucono, a nie podano, nie była toż o nich żadna zmianka, oprócz, że Pan Marszałek Opaliński powiedział, miał bym ja też o tym wiedzieć, ale nie wiem nic. Tać jest sprawa tej conuocatiej, ilem ja ją mógł zrozumieć. Castellanów niemało było, wojewodów tylko ci: krakowski³⁹, brzeski⁴⁰, lubelski⁴¹, rawski⁴², z biskupów: lwowski⁴³, krakowski⁴⁴, kujawski⁴⁵, przemyski⁴⁶, chełmski⁴⁷, kijowski⁴⁸ [electiey?] na żegnanie przyjechał, eodem die dixit, et sa-

³⁶ Zborowscy, h. Jastrzębiec: Jan hetman nadworny, kasztelan gnieźnieński, starosta odolanowski, Andrzej marszałek nadworny koronny (1574–1588), starosta radomski; Krzysztof podczaszy koronny (1574–1576).

³⁷ Andrzej Zborowski (+1598) dworzanin królewski, miecznik (1569–1574), marszałek nadworny koronny (1574–1588), starosta radomski (1574–1588), biecki (1590–1598).

³⁸ Márton (Marcin) Berzeviczy, podkanclerzy siedmiogrodzki; uzyskał w Polsce indygenat, po ożenku z Katarzyną Wojanowską osiadł na stałe w Rzeczpospolitej, starosta starogrodzki i osiecki, zaufany poseł Stefana Batorego.

³⁹ Andrzej Tęczyński, h. Topór, zob. przypis 16.

⁴⁰ Grzegorz Kretkowski wojewoda brzeski w latach: 1584–1590.

⁴¹ Jan Tarło kasztelan radomski (1565–1574), wojewoda lubelski (1574–1587).

⁴² Anzelm Gostomski wojewoda rawski w latach: 1572–1587, zob. przypis 30.

⁴³ Autorowi chodzi prawdopodobnie o Jana Dymitra Solikowskiego, arcybiskupa lwowskiego w latach: 1582–1603, patrz przypis 17.

⁴⁴ Piotr Myszkowski, h. Jastrzębiec (ok. 1510–1591), od 1559 sekretarz wieki koronny, w latach: 1563–1569 podkanclerzy wielki koronny, od 1577 biskup krakowski.

⁴⁵ Hieronim Rozrażewski, biskup kujawski (1581–1600).

⁴⁶ Jan Borukowski, biskup przemyski (1583–1585), podkanclerzy koronny w latach: 1578–1584.

⁴⁷ Adam Pilchowski, biskup chełmski (1578–1587).

⁴⁸ Jakub Woroniecki biskup kijowski w latach: 1583–1588.

lve et vale. Z Litwą marszałek nadworny⁴⁹, Pan [k. 11v] wileński⁵⁰, Stanisław⁵¹, żmudzki⁵², pan miński⁵³, X. Possewin⁵⁴ też nie omieszkął, uczynił kazanie, na te słowa: Nemo potest duobus dominis servire etc.

⁴⁹ Albrycht Radziwiłł (1558–1592), syn Mikołaja Czarnego Radziwiłła, marszałek nadworny litewski od 1579 r.

⁵⁰ Ostafi Wołłowicz kasztelan trocki (1560–1579), podkanclerzy litewski (1569–1579), kanclerz litewski (1579–1587), kasztelan wileński (1579–1587).

⁵¹ Prawdopodobnie chodzi o Stanisława Paca, wojewodę witebskiego w latach: 1566–1588.

⁵² Mikołaj Talwosz kasztelan żmudzki (1570–1588).

⁵³ Jan Hlebowicz kasztelan miński (1571–1585), podskarbi litewski (1580–1586), kasztelan trocki (1584–1585), wojewoda trocki (1585–1590).

⁵⁴ Antonio Possevino (1533–1611), jezuita, dyplomata papieski, wysłany przez Grzegorza XIII do Moskwy i Rzeczypospolitej w celu doprowadzenia do pokoju między państwem polsko-litewskim a Moskwą w nadziei zawarcia unii kościelnej z prawosławiem. W dalszej perspektywie miało to prowadzić do przymierza Moskwy i Rzeczypospolitej wymierzonego w Turcję.

Mieczysław Wrzosek
Białystok

Rozmowy interwencyjne z władzami bolszewickimi w obronie Związków Wojskowych Polaków i polskich formacji wojskowych. 3–12 stycznia 1918 r.

W dniach od 7 do 22 czerwca 1917 r. toczyły się obrady I Ogólnego Zjazdu Wojskowych Polaków w Piotrogradzie. Z przebiegu tych obrad wynikało, że dalsza działalność założonych w armii rosyjskiej związków wojskowych Polaków nie będzie łatwa. Przypuszczenia takie zaczęły się pojawiać już w początkowej fazie obrad piotrogrodzkiego zjazdu, gdy wypowiadali się zaproszeni przedstawiciele różnych polskich organizacji oraz tych ugrupowań politycznych, które były zajadłymi przeciwnikami Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego. Takie niepokojące przypuszczenia ukształtowały się zaś jako uzasadnione przewidywania, ponieważ tok obrad został zakłócony rozłamem i powołaniem dwóch centralnych organów wojskowych. Chodzi mianowicie o Naczelny Polski Komitet Wojskowy, który miał się zająć zwłaszcza formowaniem polskiego wojska w Rosji oraz tak zwany Komitet Główny Związków Wojskowych Polaków (lewicy), zdominowany ideowo przez garstkę polskich bolszewików, a wspierany przez politycznych frakcyjów, tak zaślepionych polityczną nienawiścią wobec Narodowej Demokracji, że stali się współnikami polskich bolszewików i działali wbrew polskiej racji stanu¹.

Istotną przeszkodę w dalszej działalności związków wojskowych Polaków oraz w akcji mającej na celu formowanie polskiego wojska w Rosji odegrało również nieprzyjazne stanowisko rosyjskiego Rządu Tymczasowego. Takie stanowisko zajmował zwłaszcza Aleksander Kiereński, który przez kilka miesięcy był premierem oraz naczelnym wodzem armii rosyjskiej i nie chciał zalegalizować Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego. Był inspirowany przez tak wpływowych polskich działaczy politycznych, jak lewicowiec Aleksander Więckowski, a nawet Aleksander Lednicki, który był prezesem Komisji Likwidacyjnej do Spraw Królestwa Polskiego.

Główna część tych przeciwników polskiego wojska w Rosji, którzy nie byli komunistami, swoje negatywne stanowisko deklarowała oficjalnie jako lojalność

¹ Szerzej o tym por.: Sprawozdanie z I Ogólnego Zjazdu Wojskowych Polaków, publ. A. Miódowski, „Studia Podlaskie”, T. X, Białystok 2000, s. 233–279.

wobec „opinii Kraju”, a konkretnie najpierw wobec bezsilnej Tymczasowej Rady Stanu, zaś potem wobec Rady Regencyjnej. Po obaleniu rosyjskiego Rządu Tymczasowego przez bolszewików, ci krótkowzroczni polscy działacze polityczni zaczęli się godzić na tworzenie polskiego wojska w Rosji. Na częściową zmianę swego błędnego stanowiska zdecydowali się wówczas, gdy było za późno. W tym czasie, to znaczy w listopadzie i grudniu 1917 r., uzewnętrzniało się już wrogie stanowisko władz bolszewickich wobec patriotycznie usposobionych związków wojskowych Polaków, a w siedzibie Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego odbywały się rewizje. Działacze tego polskiego organu wojskowego znajdowali się natomiast w sytuacji osobistego zagrożenia. Niektórzy z nich przebywali nawet w areszcie. W takiej oto sytuacji nastąpiła próba interwencji u przedstawicieli władz bolszewickich. Wyniki tej interwencji zawiera publikowane sprawozdanie.

**Komunikat
Związku Wojskowych Polaków (ZWP) Frontu Zachodniego
z 13 marca 1918 r.**

Teraz możemy już wydrukować historyczny komunikat ZWP Frontu Zachodniego.

Ogólnofrontowa delegacja, która w końcu grudnia była w Piotrogradzie, odbyła kilka konferencji z Trockim, Komisariatem do Spraw Polskich i Komitetem Głównym Związków Wojskowych Polaków (lewicy). Od tych czynników otrzymała zapewnienie, że rząd rosyjski nie będzie stosował represji wobec I Korpusu Polskiego. Po powrocie dowiedzieli się w Mińsku, że represje trwały nadal. Wyślano więc depeszę do komisarza [Juliana] Leszczyńskiego z wykazem aresztów i rozkazów przeciw I Korpusowi Polskiemu. Po wyjeździe delegacji rola pośrednika między władzami rosyjskimi a I Korpusem Polskim spadła na ZWP Frontu Zachodniego. Po aresztowaniu członków Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego zarząd energicznie interweniował, ale w Mińsku nie było odpowiedniej władzy, która uznałaby się za kompetentną podjąć decyzję, choć wszystkie władze twierdziły, że aresztowanie było niewskazane i niecelowe. Ostatecznie naczelnik garnizonu, prezes Rady Komisji Likwidacyjnej [do Spraw Królestwa Polskiego]² i komisarz sprawiedliwości doszli do wniosku, że aresztowani członkowie Naczelnego polskiego Komitetu Wojskowego są internowani jako jeńcy. Nie było jeszcze mowy o jawnym konflikcie z I Korpusem polskim.

² Chodzi o nowego, bolszewickiego prezesa tejże Komisji, podlegającej już Komisariatowi do Spraw Polskich, a chodzi zapewne o Leszczyńskiego.

W dwa dni później po ultimatum generała Józefa Dowbor-Muśnickiego ZWP Frontu Zachodniego dowiedział się z „Prawdy” o przybyciu do Mińska delegacji piotrogrodzkiego komisariatu, mającej na celu likwidację konfliktu z I Korpusem Polskim. W tym samym dniu ZWP Frontu Zachodniego otrzymał depeszę Leszczyńskiego, że [Mikołaj] Krylenko, po interwencji polskich partii politycznych obiecał zaniechać represji wobec I Korpusu Polskiego. Wobec tego ZWP Frontu Zachodniego zwrócił się do tej delegacji o załagodzenie konfliktu. Konferencja odbyła się 16 (29) stycznia 1918 r. w Komisariacie do Spraw polskich. Zapytano, co ZWP sądzi o konflikcie [przedstawiciele ZWP Frontu Zachodniego] odpowiedzieli, że I Korpus Polski zachowuje ścisłą neutralność, że ani w jego interesie, ani w ogóle Polaków, nie leży występowanie w przeciw władzom rosyjskim, ani przeciw rewolucji rosyjskiej. Jest to zakazane uchwałami zjazdów³.

Sprawozdanie Delegacji Zjazdów Frontowych (Fronty: Północny, Zachodni, Południowo-Zachodni i Rumuński)

Z inicjatywy Zjazdu Polaków Wojskowych Frontu Zachodniego na dzień 10 (23) grudnia 1917 r. zwołane zostały delegacje wymienionych frontów⁴. Przybyli:

- od Frontu Północnego: Sokołowski, Adamczyk, Matuszewicz, Paweł Kozłowski i Wapieński;
- od Frontu Zachodniego: Stanisław Zendlewicz, Jerzy Zdziechowski, Zygmunt Nagórski i Ignacy Matuszewski;
- od Frontu Południowo-Zachodniego: Zalewski i Ziemiański;
- od Frontu Rumuńskiego: Mieczysław Birnbaum, Bronisław Nakoniecznikow, Sobolewski, Matysek i Domański.

Konferencja z przedstawicielami Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego

Delegaci odbyli szereg posiedzeń, na których rozważane było położenie formacji wojskowych polskich w obecnej sytuacji politycznej⁵ oraz sprawa zwołania II Ogólnego Zjazdu Polaków Wojskowych.

Zapoznawszy się z postępowaniem władz rosyjskich względem formacji polskich Delegacja uznała za konieczne przedsięwzięcie ze swej strony wszelkich

³ Tekst komunikatu; „Dziennik Miński” nr 47, środa 13 marca 1918 r.

⁴ Chodzi tu nie o odcinki linii frontowej, ale o wyższe związki operacyjne, obejmujące po kilka armii i nazwy konkretnych frontów będą pisane dużymi literami, a sformułowania ogólne dotyczące tych związków operacyjnych będą zaczynane małymi literami.

⁵ Wzmianka dotyczy sytuacji po obaleniu rosyjskiego Rządu Tymczasowego przez bolszewików.

możliwych kroków w celu zapobieżenia katastrofie i przelewowi krwi, jaki wy-daje się, niestety, zupełnie prawdopodobnym, jeżeli dowództwo rosyjskie zechce stosować do Polaków wojskowych represje gwooli przeprowadzenia zasadniczych zmian w życiu wewnętrznym polskich formacji wojskowych.

Uważając za celowe uzyskanie od centralnych władz rosyjskich zasadniczej zgody na nie wtrącanie się do życia wewnętrznego Polaków wojskowych, Delegacja za jednomyślną zgodą podzieliła się na dwie części.

Jednej, złożonej z 9 osób: Zendlewicza, Matyska, Matuszewskiego, Birnbauma, Zalewskiego, Ziemiańskiego, Nakoniecznikowa, Adamczyka i Sokołowskiego polecono niezwłocznie udać się do Piotrogradu, aby interweniować u Komisarza Ludowego do Spraw Zagranicznych [Lwa] Trockiego, reszta zaś Delegacji pozostała w Mińsku, by w razie zajść nieprzewidzianych móc interweniować w imieniu wszystkich frontów w Stawce⁶.

Delegacja opracowała i zatwierdziła tekst polski i rosyjski poniżej podanej deklaracji, ustalającej główne punkty, na jakich oprzeć się winna w pertraktacjach z Radą Komisarzy Ludowych, względnie z jej ekspozyturami poszczególnymi; [tak postąpiła] delegacja udająca się do Piotrogradu.

DEKLARACJA

„Jesteśmy wyrazicielami jednolitej opinii wojskowych Polaków Frontów Południowo-Zachodniego, Rumuńskiego, Zachodniego i Północnego.

Stoimy na punkcie widzenia państwowości polskiej i uważamy, że ten kierunek myśli polskiej jest w zasadzie swej nie mniej demokratyczny, niż kierunek internacjonalistyczny. W walce o niepodległość zawsze brały udział najszerze masy ludu polskiego.

Byliśmy zawsze przekonani, że niepodległość osiągniemy drogą walki z caratem, w której braliśmy udział najczynniejszy wraz z demokracją rosyjską. Obecnie uważamy jednak swoją rolę za skończoną i przenosimy całą akcję polityczną swoją na grunt ojczysty.

Wychodząc z założenia powyższego uważamy:

1) Żaden Polak nie może być zmuszany do brania udziału w walkach wewnętrznych Rosji po jakiegokolwiek stronie; wyrażając tę opinię wskazanych wyżej frontów przedstawiamy sprawę udziału w omawianych walkach przekonaniom każdego Polaka, czy też grupy politycznej polskiej;

2) Uważamy za jedyny możliwy dla nas i prawidłowy punkt widzenia – zupełnie nie wtrącanie się nasze do walk wewnętrznych Rosji; równocześnie uważamy, że jedynie sprawiedliwym traktowaniem opinii przez nas reprezentowanej jest bezwzględnie nie wtrącanie się do naszego życia wewnętrznego tak demokratycznych, jak i wszelkich innych odłamów rosyjskich;

⁶ Określenie dotyczące polowego sztabu wojsk rosyjskich.

3) W imieniu wyżej wskazanych frontów złożyć możemy gwarancję, że my nie podnosimy ręki przeciw demokracji szczerze wyznającej i stosującej zasadę demokratyczną stanowienia narodów o sobie; z tego więc założenia wychodząc uważamy twierdzenie, jako byśmy mieli popierać reakcję za gołosłowny i niegodny argument;

4) Stosując się do uchwał zjazdów frontowych wszystkich frontów, których delegatami właśnie jesteśmy uważamy, iż wszelkie żądania i rozkazy władz wojskowych rosyjskich, dotyczące Polaków wojskowych, a niezgodne ze wspomnianymi uchwałami, mogą być li tylko przedmiotem obrad II Wszechrosyjskiego Zjazdu Polaków Wojskowych, jedynie prawomocnego do wprowadzania zasadniczych zmian w przyjętych przez zjazdy frontowe i I Zjazd Wszechrosyjski Polaków Wojskowych ustroju życia wewnętrznego Polaków wojskowych.

Uwaga. Jako konsekwencje wyłuszczonego stwierdzamy, iż w szczególności ustrój wewnętrzny, jak w istniejących oddziałach wojskowych polskich, tak w dalszych formacjach może być zasadniczo zmieniony również li tylko na mocy decyzji II Zjazdu Wszechrosyjskiego Polaków Wojskowych. Z tego względu żądamy zawieszenia wszelkich rozporządzeń sprzecznych z uchwałami zjazdów frontowych i I Zjazdu Wszechrosyjskiego Polaków Wojskowych.

5) Na zasadzie historycznego prawa naszego do samoistnego istnienia bytu państwowego, stwierdzonego i przez całą demokrację rosyjską, uważamy, iż będąc wbrew woli wciągnięci do wojny obecnej, mamy niezaprzeczalne prawo do niezwłocznego zwolnienia nas z szeregów armii walczących, przy tym zwolnienie to i powrót do kraju winno być urzeczywistnione na zasadzie przewidzianych przez odnośne uchwały zjazdów frontowych.

W razie gdyby Rada Komisarzy Ludowych nie poczuła się w obowiązku spełnienia woli reprezentowanych przez nas Polaków wojskowych, będziemy zmuszeni pozostawić sobie zupełną swobodę działania”.

Obecni przedstawiciele Komitetu Naczelnego stwierdzili zupełną zgodność z linią polityczną, poglądem na sytuację obecną i treścią przytoczonej deklaracji, po czym zebrani przeszli do kwestii zwołania II zjazdu ogólnego.

Wszyscy delegaci, jak również przedstawiciele Komitetu Naczelnego, jednogłośnie stwierdzili konieczność zwołania, w możliwie krótkim czasie II zjazdu ogólnego, który musi być jak najszerzej obelany przez wszystkich Polaków wojskowych, tak znajdujących się w polskich formacjach wojskowych, jak i pozostających w szeregach armii rosyjskiej.

Wobec tego jednak, iż wszyscy byli przeświadczeni, że pogodzenie Komitetów Naczelnego i Głównego jest niemożliwe, a więc wszelkiego rodzaju akcje w tym kierunku są bezcelowe, zebrani uchwalili, iż sprawa ogólna wymaga, by II zjazd, jako zainicjowany przez zjazdy frontowe, był zorganizowany przez delegację wraz z przedstawicielami Komitetów Naczelnego i Głównego. Uchwalono, iż część delegacji, udająca się do Piotrogradu, uznana zostaje za Komisję Inicjującą Zjazd z ramienia zjazdów czterech wymienionych frontów.

W tym charakterze Komisja otrzymała całkowite pełnomocnictwo frontów co do sposobu zwołania zjazdu oraz pertraktowania z wymienionymi komitetami.

Komisja otrzymała jednak zasadnicze wskazówki: 1) zjazd w żadnym razie nie może się odbyć w Piotrogradzie; 2) ustalona zostaje ogólna ordynacja wyborcza ilościowa w stosunku jeden delegat na tysiąc wyborców.

Obecni przedstawiciele Komitetu Naczelnego wyrazili swoją zgodę z wyłuszczoną powyżej uchwałą delegacji i zasadniczymi wskazówkami (punkty 1 i 2).

*Konferencja z Komisarzem Ludowym do Spraw Zagranicznych
Panem Trockim.*

Delegacja przybyła do Piotrogradu dnia 16 (29) grudnia.

Dnia 20 grudnia 1917 (2 stycznia 1918) delegacja w pełnym składzie udała się do siedziby pana Trockiego, który przez sekretarza osobistego polecił delegacji zwrócić się do komisarza do Spraw Narodowościowych, pana Stalina-Dżugaszwilego. Delegacja jednak kategorycznie zażądała audiencji z panem Trockim jako ministrem spraw zagranicznych, iż ze względów zasadniczych udaje się właśnie do niego, po czym dopiero uznaje za możliwe konferowanie z komisarzem do Spraw Narodowościowych w celach informacyjnych.

Po dłuższej i kilkakrotnej rozmowie z sekretarzem delegacja została przez pana Trockiego przyjęta.

W pierwszym rzędzie delegacja skonstatowała, iż Polacy jako poddani państwa polskiego, na równi z poddanymi innych państw, winni w swych sprawach zwracać się przede wszystkim do tej ekspozytury rządu, w zakres której wchodzi rozstrzyganie spraw wynikłych ze starć ludności i władz rosyjskich z poddanymi obcokrajowcami, przedmiotem zaś konferencji było wtrącanie się dowództwa rosyjskiego do spraw wewnętrznych polskich.

W długiej względnie rozmowie pan Trocki podkreślił trzy najbardziej charakterystyczne momenty.

Po pierwsze. Wojna, stwierdził pan Trocki, jest wszakże jeszcze nieskończona, rokowania pokojowe do końca jeszcze nie dobiegają i rezultaty ich są jeszcze niewiadome, a więc polskie oddziały wojskowe są częścią armii rosyjskiej i winny wypełniać bez zastrzeżeń rozkazy dowództwa rosyjskiego. Wychodząc z tego założenia, pan Krylenko⁷ miał najzupełniejsze prawo do żądania,

⁷ Choraży Mikołaj Krylenko 9 (22) listopada 1917 r. był powołany przez Radę komisarzy Ludowych na stanowisko komisarza ludowego do Spraw Wojskowych, a jednocześnie na stanowisko głównodowodzącego armii rosyjskiej. Urodził się w 1885 r. w guberni smoleńskiej, jako syn urzędnika rosyjskiego, ale dzieciństwo i młodość spędził w Lublinie. Był wrogo usposobiony do narodu polskiego. Stanowisko dowódcze objął po generale Mikołaju Duchoninie, który 20 listopada został zamordowany przez bolszewickich żołnierzy na peronie dworca kolejowego w Mohylewie (siedziba kwatery polowego sztabu armii rosyjskiej, czyli tak zwanej Stawki). Nie ma pewności, czy to morderstwo nastąpiło w obecności Krylenki, albo na jego polecenie. Krylenko też skończył marnie. W 1938 r. został zamordowany na polecenie Stalina.

by polskie oddziały wojskowe uznały i wprowadziły tę organizację wewnętrzną, jaka została przyjęta dla całej armii rosyjskiej.

Na to delegacja odpowiedziała, iż żądać można wykonania wszelkich rozkazów dowództwa rosyjskiego li tylko od wojskowych Rosjan, albowiem pan Krylenko, jak i całe dowództwo rosyjskie obrane zostało przez nich.

Nie zaprzeczając, iż jesteśmy częścią armii rosyjskiej i nie dążąc bynajmniej do jej dezorganizacji mamy najzupełniejsze demokratyczne prawo do żądania, by wszelkie rozkazy dotyczące Polaków wojskowych, względnie ustroju wewnętrznego polskich oddziałów wojskowych przechodziły i zatwierdzane były przez tę naczelną instytucję wojskową polską, która obierana jest na zjazdach ogólnych z uwzględnieniem najszerzej demokratycznej zasady wyborczej. Tylko w tym wypadku rozkazy takie mogą być wykonywane przez Polaków wojskowych, gdyż tylko taka droga daje gwarancję, iż przyjęta zostaje organizacja wewnętrzna zgodna z uchwałami zjazdów ogólnych, wyrażających opinię Polaków wojskowych.

W dalszym ciągu delegacja wskazała, iż wyżej wyłuszczone niezaprzeczalne prawo nie tylko nie zostaje uwzględnione, lecz nawet cały szereg rozporządzeń pana Krylenki traktuje Polaków wojskowych w sposób obrażający godność naszą. Szczególnie odnosi się to do ostatniej depeszy pana Krylenki do dowodzącego Frontem Zachodnim pana Miasnikowa⁸, w której między innymi zostało powiedziane: „Nie stiesniatsa z etimi gospodami” [Nie krępować się z tymi panami]. Na to pan Trocki odpowiedział.

Po drugie. Jest to kłamstwo podane przez pisma, z którymi Rada Komisarzy walczy i ma zamiar właśnie w najbliższej przyszłości oddać pod sąd szereg redaktorów za oszczerstwa względem Rady Komisarzy Ludowych.

Gdy jednak delegacja wskazała na zupełnie wiarygodne źródła, pan Trocki stwierdził, że to jest najpełniejsze prawo do użalania się na postępowanie poszczególnych dowódców i gławkowiercha [głównodowodzącego] przed Radą Komisarzy Ludowych, przy czym wszelkie takie reklamacje będą rozpatrywane i słuszne żądania uwzględniane w najkrótszym czasie.

Gdy delegacja postawiła kategorycznie kwestię niewtrącania się władz rosyjskich do spraw wewnętrznych polskich, pan Trocki odpowiedział.

Po trzecie. Walczymy z wszelką reakcją; tutaj mają władzę rady żołnierzy, robotników i włościan. Będziemy w sposób bezwzględny zwalczać wszystko, co stanie na przeszkodzie rewolucji rosyjskiej. Między innymi wiemy o tym, że wśród Polaków są stronnictwa reakcyjne, których jednak Rada Komisarzy Ludowych nie rusza do chwili, kiedy owe stronnictwa nie wezmą udziału czynnego w ruchu kontrrewolucyjnym.

⁸ Aleksander Miasnikow, właściwie Miasnikian (1886–1925) w listopadzie 1917 r. wybrany na zjeździe przedstawicieli bolszewickich komitetów żołnierskich dowódcą wojsk Frontu Zachodniego. Zginął w katastrofie lotniczej już jako członek prezydium Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR. Nie ma informacji o przyczynach katastrofy.

Delegacja stwierdziła, iż nic wspólnego wojskowi Polacy z reakcją jakąkolwiek nie mają i że z tego względu delegację zadowoliliby zupełnie punkt widzenia pana Trockiego, gdyby ta zasada stosowana była względem Polaków wojskowych przez dowództwo rosyjskie.

Delegacja jeszcze raz podkreśliła wskazaną już w memoriale gwarancję zupełnego niewtrącania się do walk wewnętrznych w Rosji i nie podnoszenia ręki naprzeciwko żadnemu odłamowi demokracji rosyjskiej, Organy kierownicze mas wojskowych polskich wszakże odpowiadać mogą za istotne zachowanie powyższego stanowiska li tylko pod warunkiem niestosowania represji do nas.

Wychodząc z założeń powyższych delegacja zażądała, by pan Trocki jako komisarz do spraw zagranicznych przedstawił nasze żądanie w formie złożonego memoriału Radzie Komisarzy Ludowych i zakomunikował nam decyzję ostatniej.

Pan Trocki kategorycznie odmówił tego, uważając, iż może załatwić li tylko sprawy dotyczące stosunków zewnętrznych między państwami. Zaś memoriał z wdzięcznością przyjął jako materiał, który pozwoli mu się zorientować na posiedzeniu Rady Komisarzy Ludowych, gdyby sprawa omawiana podniesiona została przez właściwą instancję, mianowicie przez Komisariat Wojenny lub Komisariat do Spraw Polskich. W dowód szczerego stanowiska i wspólności interesów z polskim ludem pracującym pan Trocki powiedział dosłownie: „Właśnie pertraktacje pokojowe utknęły na sprawie polskiej, gdyż Rada Komisarzy Ludowych żąda kategorycznie od państw centralnych wycofania z Królestwa Polskiego, Poznania, Śląska i Galicji wojsk niemieckich w celu przeprowadzenia referendum”.

Kategorycznie odmówił przedstawienia żądań delegacji Radzie Komisarzy Ludowych, wobec czego delegacja postanowiła w celu praktycznego rozstrzygnięcia sprawy udać się do komisarza dla spraw polskich przy Radzie Komisarzy Ludowych.

Konferencja z Komisariatem do Spraw Polskich przy Radzie Komisarzy Ludowych

Po wysłuchaniu i szczegółowym umotywowaniu stanowiska delegacji względem władz wojskowych rosyjskich i wypadków w Rosji, wyrażonego w złożonej panu Trockiemu deklaracji, delegacja zażądała od komisarza dla spraw polskich przy Radzie Komisarzy Ludowych pana Leszczyńskiego⁹ przedstawienia deklaracji Radzie Komisarzy Ludowych i zakomunikowania decyzji ostatniej centralom

⁹ Julian Leszczyński-Leński (1889–1939), urodzony w Płocku w rodzinie robotniczej, wstąpił do SDKPiL jako uczeń gimnazjum płockiego w 1905 r., w latach 1909–1912 studiował historię na Uniwersytecie Jagiellońskim, potem występował jako wysoki działacz Komunistycznej Partii Polski, od 1929 r. członek prezydium Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej. Zamordowany w ZSRR na polecenie Stalina.

frontowym¹⁰ wszystkich frontów. Zaznajomiwszy delegację z organizacją Komisariatu [dla Spraw Polskich] i porządkiem ustalonym, według którego komisarz sprawy te decyduje li tylko na mocy uchwały Rady składającej się z przedstawicieli polskich stronnictw socjalistycznych, na posiedzeniu zaś rady wszelkie sprawy referowane są przez odnośne wydziały Komisariatu, pan Leszczyński prosił o szczegółowe zreferowanie omawianej sprawy na wspólnym posiedzeniu z Wydziałem Wojskowym, co też zostało uskutecznione.

Na posiedzeniu tym delegacja podkreśliła wyłącznie polskie stanowisko swoje, które nakazuje nam, jako niepodległościowcom, bronić konsekwentnie własnych polskich interesów nie uzależniając się bez zastrzeżeń od żadnej ze stron walczących i korzystając z wszelkich sprzyjających sprawie naszej okoliczności; sprawa ta. wywołała dłuższe i gorące debaty, w czasie których przedstawiciele Komisariatu określili stanowisko takie, jako utylitaryzm drobnomieszczański, z którym socjaliści polscy według zdania nazwanych przedstawicieli, w żadnym razie zgodzić się nie mogą; stojąc na stanowisku wyłącznie walki klas i z tego założenia wychodząc (wspólność interesów polskiego i rosyjskiego proletariatu) nie uznają punktu widzenia delegacji, według której naszą rolę polityczną w Rosji uważamy za skończoną, zaś całą akację polityczną przenosimy do kraju.

Jednak wszyscy obecni na posiedzeniu członkowie Wydziału Wojskowego stwierdzili, iż stojąc wobec istniejących polskich oddziałów wojskowych, jako wobec faktu dokonanego, lubo nie zgadzając się w zasadzie z formacją sił zbrojnych polskich, stanowczo będą się opierać jakimkolwiek gwałtom względem polskich formacji wojskowych z czyjejkolwiek strony, uważają bowiem, że ta, czy inna organizacja pracy społecznej, nie może być wprowadzona do oddziałów wojskowych drogą represji. Zasadniczo więc tylko motywacja żądań delegacji była dla Wydziału Wojskowego nie do przyjęcia, nie zaś same żądania. Wobec tego delegacja, po porozumieniu się, wyłuszczyła swe żądanie w formie oddzielnego niżej przytoczonego memoriału, zaś pierwotną deklarację, opracowaną przez delegację w pełnym składzie, załączyła jako motywację wyczerpującą. Ku końcowi posiedzenia delegacja zaznaczyła, iż wysłuchawszy [jaki jest osąd ogólny] na sprawę polską i na zadanie Polaków wojskowych, w szczególności [jakie jest stanowisko] Wydziału Wojskowego Komisariatu żąda, by ostatni przyczynił się do możliwie niezwłocznego przedstawienia żądań naszych Radzie Komisarzy Ludowych i zakomunikowania nam odpowiedzi pod wskazanymi adresami, co zostało przyrzeczone.

¹⁰ Chodzi o centralne zarządy związków wojskowych Polaków przy sztabach wojsk poszczególnych frontów armii rosyjskiej.

Żądania delegacji

Będąc delegacją wyłonioną przez Fronty: Południowo-Zachodni, Rumuński, Zachodni i Północny, reprezentujące 200 tysięcy zorganizowanych Polaków wojskowych, składamy w imieniu zjazdów frontowych wyżej wskazanych frontów następujące żądania, które są wyrazem jednolitej opinii wszystkich reprezentowanych przez nas Polaków wojskowych.

1) Żaden Polak nie może być zmuszany do brania udziału w walkach wewnętrznych w Rosji po jakiegokolwiek stronie. Sprawę udziału w omawianych walkach pozostawiamy do woli i przekonań każdego poszczególnego Polaka, czy też grupy politycznej polskiej.

2) Uważając za jedynie obowiązujące nas uchwały zjazdów frontowych przez nas reprezentowanych i Zjazdu Wszechrosyjskiego Polaków Wojskowych, a niezgodne ze wspomnianymi uchwałami, mogą być li tylko przedmiotem obrad II Zjazdu Wszechrosyjskiego Polaków Wojskowych jedynie prawomocnego do wprowadzenia zasadniczych zmian w przyjętym przez zjazdy frontowe i I Zjazd Wszechrosyjski Polaków Wojskowych.

Uwaga. Jako konsekwencję wyżej wyłuszczonego stwierdzamy, iż w szczególności ustrój wewnętrzny, jak w istniejących oddziałach wojskowych polskich, tak w dalszych formacjach może być zasadniczo zmieniony również li tylko na mocy decyzji II Zjazdu Wszechrosyjskiego Polaków Wojskowych.

3) Na zasadzie punktu 2. żądamy zawieszenia wszelkich rozporządzeń dowództwa rosyjskiego sprzecznych z uchwałami zjazdów frontowych i I Zjazdu Wszechrosyjskiego Polaków Wojskowych do chwili zapadnięcia odośnych decyzji II Zjazdu Wszechrosyjskiego.

Podkreślaliśmy, iż wszelkie wprowadzenia zmian do ustroju wewnętrznego oddziałów wojskowych Polaków drogą represji, uważamy za zgubne i poniżające godność demokracji. Kategorycznie stwierdzamy, iż represje takie będą bezwzględnie odporne, a za prawomocne będą uznane li tylko te zmiany, które zostaną zatwierdzone przez organy obieralne na zjazdach Polaków wojskowych.

4) W imieniu wyżej wskazanych zjazdów frontowych złożyć możemy gwarancję, że my nie podnosiliśmy ręki przeciw demokracji, szczerze wyznającej i stosującej zasadę demokratyczną stanowienia narodów o sobie i twierdzenia jako byśmy mieli popierać reakcję, uważamy za argument gołosłowny i niegodny.

Wychodząc z założenia powyższego wszelką odpowiedzialność za konsekwencje narzucania Polakom wojskowym woli obcej, przez nich nie uznanej, składamy całkowicie na zwolenników wprowadzenia tą drogą zmian w ustroju wewnętrznego życia Polaków wojskowych.

Podajemy do wiadomości, iż z inicjatywy omawianej delegacji po porozumieniu się z Naczelnym [Polskim] Komitetem Wojskowym i Komitetem Głównym, zwołany zostanie w najbliższej przyszłości II Zjazd Wszechrosyjski Polaków Wojskowych i obecnie już pracuje Komisja Organizacyjna.

Według projektu Komisji tej na II zjeździe będzie między innymi omawiana kwestia demokratyzacji, względnie ustroju wewnętrznego w istniejących polskich oddziałach wojskowych, jak również organizacja wewnętrzna dalszych formacji.

Podpisy delegatów Frontów: Zachodniego, Północnego, Południowo-Zachodniego i Rumuńskiego: Ignacy Matuszewski, Stanisław Zendlewicz Sokołowski, Adamczyk, Zalewski, Bronisław Nakoniecznikow, Mieczysław Birnbaum, Matysek i Ziemiański.

Składając swe żądania delegacja stwierdziła, iż wszelka odpowiedzialność za konsekwencje stosowania represji względem polskich oddziałów wojskowych ze strony Rady Komisarzy Ludowych, w szczególności zaś przez dowództwo rosyjskie pada na Komisariat do Spraw Polskich, względnie na przedstawicieli skrajnych grup socjalistycznych polskich, wchodzących w skład Komisariatu. „Wiadomości Komisariatu” nr 1 podają, iż rozkazy pana Krylenki, dotyczące wprowadzenia komitetów do polskich oddziałów wojskowych i niewykonywania rozporządzeń Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego, oddane zostały na skutek starań Komisariatu do Spraw Polskich. Następnie pan Trocki usilnie podkreślał, że Rada Komisarzy Ludowych w sprawach polskich jest w ścisłym kontakcie z Socjaldemokracją Królestwa Polskiego i Litwy i do pewnego stopnia z tak zwaną lewicą Polskiej Partii Socjalistycznej i działa zgodnie z opinią tych odłamów.

Konferencja z Komitetem Głównym (lewica)

Zgodnie z uchwałami odnośnych zjazdów frontowych i konferencji delegacji frontowych w pełnym składzie, odbytej w Mińsku, delegacja poruszyła na wspólnym posiedzeniu z Komitetem Głównym sprawę zwołania w najbliższej przyszłości II Wszechrosyjskiego Zjazdu Polaków Wojskowych. Delegacja podkreśliła, iż zjazd zwołany zostaje przez nią z inicjatywy zjazdów czterech frontów i wzywa zarówno Komitet Naczelny, jak i Komitet Główny do wspólnej pracy w celu możliwie najszerzego obesłania zjazdu.

Jako zasady główne delegacja wysunęła, co następuje:

1) Zjazd winien być obesłany możliwie przez wszystkich Polaków wojskowych, zarówno znajdujących się w szeregach armii rosyjskiej, jak i w polskich formacjach wojskowych;

2) Wybory odbywają się od ilości Polaków wojskowych, a nie od zarządów związków (jeden delegat na tysiąc Polaków wojskowych);

3) Głos decydujący na zjeździe otrzymają Komitety Naczelny i Główny w pełnym składzie.

W omawianej kwestii jednolitej opinii członków Komitetu Głównego nie było. Zaznaczone zostały mianowicie: jeden z przedstawicieli, zgadzając się z koniecznością zwołania II zjazdu ogólnego uważał jednak, że delegacja inicjująca zjazd winna wyraźnie zaznaczyć cele polityczne i charakter zjazdu, by grupy lewicowe nie były zmuszone wyjeżdżać na zjazd li tylko w celu zaznaczenia

swego odrębnego stanowiska. Drugi przedstawiciel Komitetu Głównego stanął na zgola innym stanowisku i uważał, że należy wziąć pod uwagę, iż Komitet Główny obecnie ma zupełnie inny charakter niż przed zjazdem lewicowym. Jest on mianowicie konglomeratem stronnictw politycznych, wobec tego może wydelegować li tylko swych przedstawicieli na zjazd, którego uchwały nie mogą zmienić określonego w kwestiach społeczno-politycznych stanowiska stronnictw politycznych. Jako drugi ważny motyw tenże przedstawiciel przytoczył jedną z uchwał zjazdu lewicowego, która stwierdza, iż zjazd winien być zwołany przez Komitet Główny.

Trzeci przedstawiciel przyłączył się całkowicie do stanowiska delegacji stwierdziwszy, że nie wszyscy członkowie Komitetu Głównego stoją na stanowisku wyżej wskazanych przedstawicieli jego.

Delegacja odpowiedziała z kolei wszystkim członkom Komitetu Głównego, co następuje.

Dążąc do jak najszybszego obesłania zjazdu, delegacja tym samym chce dać możliwość zjazdowi być wyrazicielem istotnej opinii większości żołnierza polskiego, przeto wysuwa w projektowanym porządku dziennym najżywotniejsze kwestie, nie omijając politycznych, gdyż tylko w ten sposób przyszedł organ naczelny oprze się na prawdziwej opinii większości. Z tego też względu delegacja uważa za niemożliwe narzucanie czegokolwiek zjazdowi, dając z drugiej strony możność wszelkim ugrupowaniom politycznym jak najszerzej uczciwej agitacji przedwyborczej.

W kwestii mogącego wyniknąć na II zjeździe rozłamu delegacja wyraziła swój pogląd na tę sprawę, jak następuje: obecni delegaci stoją na stanowisku niepodległościowym i budownictwa samoistnego życia państwowego polskiego i osobiście dążą do konsolidowania akcji wszystkich Polaków wojskowych stojących na tym stanowisku. Co do stanowiska względem rewolucji rosyjskiej i wypadków doby bieżącej, wyraźną odpowiedź zawiera deklaracja do komisarzy ludowych. Wychodząc z tego założenia delegaci, bynajmniej nie obawiają się odrębnego stanowiska internacjonalistów, jak również przedstawicieli tych ugrupowań politycznych, które uzależniają nasze stanowisko li tylko od jednej ze stron walczących.

Stojąc więc na określonym stanowisku politycznym, delegacja uważa jednak, iż porządek dzienny nie powinien przesądzać żadnej sprawy, gdyż zależy jej na głosie ogółu żołnierza polskiego, dlatego więc wszyscy Polacy wojskowi winni przyjąć jak najbardziej czynny udział w organizacji i pracach zjazdu.

Co do charakteru Komitetu Głównego, jako konglomeratu stronnictw politycznych i wspomnianej wyżej uchwały zjazdu lewicowego, to delegacja stwierdza, iż zwraca się do Komitetu Głównego, jako do przedstawiciela pewnej ilości Polaków wojskowych, nie zaś jako do stronnictw politycznych, w tym więc znaczeniu struktura wewnętrzna Komitetu Głównego delegacji w danym wypadku nie interesuje. Wobec tego zaś, iż na całym świecie pewna ilość wyborców da-

nej organizacji, czy też oddzielnych jej części, mają prawo do zwołania w każdej chwili zjazdu, delegacja uważa, iż z pięciu istniejących frontów, cztery zjazdy frontowe miały najzupełniejsze prawo do zwołania zjazdu ogólnego.

W końcu delegacja zaznaczyła, iż gdyby nawet Komitet Główny uważał zwołanie zjazdu za zbędne, delegacja odwoła się do ogółu Polaków wojskowych bezpośrednio i zjazd w każdym razie zwoła, gdyż reprezentuje szczerą chęć zjazdów frontowych do stworzenia jednej centrali i skonsolidowania akcji wojskowej polskiej, nie jest zaś w żadnym razie ekspozyturą jakiegokolwiek z ugrupowań politycznych, lub odłamów I Zjazdu Ogólnego. W celu jednak ułatwienia i pogłębienia pracy dąży, o ile się to okaże możliwe, do porozumienia z Komitetem Głównym w kwestii ustalenia miejsca, terminu i organizacji wyborczej zjazdu. Delegacja podała wreszcie do wiadomości, iż na wspólnym posiedzeniu z przedstawicielami Komitetu Naczelnego, delegacja doszła do zupełnego porozumienia.

Nazajutrz po odbytej konferencji delegacja otrzymała od Komitetu Głównego następujące zawiadomienie listowne.

„Szanowni Koledzy”

„Komunikujemy Wam, iż Komitet Główny na posiedzeniu swym w dniu 22 grudnia roku bieżącego (4 stycznia 1918) sprawę II Zjazdu Wojskowych Polaków zdecydował w sensie dodatnim. W celu bliższego wspólnie z delegatami frontów omówienia tej sprawy przez Komitet Główny zostali wydelegowani, to jest Łągwa¹¹, Chmielewski¹² i Marczewski¹³. Prosimy o zawiadomienie nas, kiedy i gdzie przedstawiciele nasi będą mogli porozumieć się z Waszą delegacją”. Podpisy: prezes Łągwa, sekretarz Djupero¹⁴.

Na drugim posiedzeniu dnia 23 grudnia 1917 r. (5 stycznia 1918) delegacja doszła do porozumienia ze wskazanymi w wyżej podanym liście przedstawicielami Komitetu Głównego. Po dłuższych i szczegółowych debatach delegacja uchwaliła jednomyślnie zjazd zwołać w Smoleńsku dnia 20 lutego (5 marca) 1918 r. W razie, gdyby z jakichkolwiek względów zwołanie zjazdu w Smoleńsku okazało się niemożliwe, czy trudne do przeprowadzenia, jako drugie miejsce, w którym względnie zjazd winien się odbyć, wybrano Mińsk.

Na tymże posiedzeniu delegacja rozpatrzyła i ostatecznie zatwierdziła opracowaną przez nią ordynację wyborczą i projekt porządku dziennego II Zjazdu

¹¹ Sztabskapitan Roman Łągwa (1891–1938), urodził się w Warszawie jako syn drobnego kupca. Był od 1910 r. członkiem PPS-Lewicy, w 1917 r. prezesem Komitetu Głównego Związków Wojskowych Polaków (lewicy) i głównym prowodyrem przeciwników polskiego wojska w Rosji. W sierpniu 1920 r. formował w Białymstoku zaczątki komunistycznej armii polskiej. Potem piął się po szczeblach kariery wojskowej w ZSRR i od 1930 r. funkcjonował jako szef Zarządu Łączności Armii Czerwonej. Zamordowany na polecenie Stalina.

¹² Chodzi o szeregowca Franciszka Chmielewskiego z PPS-Lewicy.

¹³ Chodzi o lekarza weterynarii, Marcina Marczewskiego, politycznego frajera, lewicowego działacza ludowego.

¹⁴ Chodzi o Jana Djupero, który należał do PPS-Frakcji i też był politycznym frajerem.

Ogólnego z pewnymi zmianami zaproponowanymi przez przedstawicieli Komitetu Głównego.

Ordynacja wyborcza, projekt porządku dziennego i szczegóły II Zjazdu Ogólnego Polaków Wojskowych zostaną wydrukowane oddzielnie i będą rozdane związkom Polaków wojskowych równocześnie ze sprawozdaniem niniejszym.

*Uchwała Komitetu Głównego
w sprawie zwołania II Ogólnego Zjazdu Polaków Wojskowych
na posiedzeniu w dniu 22 grudnia 1917 r. (stary styl)*

„Zważywszy, iż Ogólny Zjazd Wojskowych Polaków proponowany przez delegację frontową przyczyni się do wyjaśnienia sytuacji mas żołnierskich wobec powrotu do kraju, jak również wyświekli stanowisko tych mas względem formowania siły zbrojnej polskiej na wygnaniu – Komitet Główny zgadza się wziąć udział w obradach zjazdu wspólnie ze związkami uznającymi go za swą centralę, lecz z zastrzeżeniem, iż zjazd zwołany będzie na zasadach demokratycznych, przedstawicielstwa ilościowego, nie zaś przedstawicielstwa od organizacji lub zarządów związków wojskowych Polaków.

Komitet Główny zastrzega sobie prawo kontynuowania prac rozpoczętych, agitacji oraz demokratyzowania polskich formacji wojskowych”. Podpisali: prezes Łągwa, sekretarz Djupero.

Konferencja z głównodowodzącym Frontu Zachodniego Miasnikowem

Dnia 27 (stary styl) grudnia do Mińska zostali przywiezieni aresztowani tejże nocy w sztabie 2 Armii prezes Związku Wojskowych Polaków 2 Armii, pułkownik [Eugeniusz] Szpręglewski oraz przedstawiciel Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego przy sztabie 2 Armii, podpułkownik [Paweł] Akeksandrowicz.

[Ta] część delegacji, [która] pozostała w Mińsku wraz z dwoma przedstawicielami Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego udała się natychmiast do głównodowodzącego Miasnikowa; przyłączyli się również trzej uczestnicy delegacji „piotrogrodzkiej”, którzy tegoż ranka powrócili do Mińska.

Delegacja w imieniu reprezentowanych przez nią frontów oraz Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego zapytała pana Miasnikowa, czy prawdą jest, że aresztowanie zostało dokonane z jego rozkazu i jeżeli tak, to, co jest przyczyną aresztowania. Pan Miasnikow na pierwsze pytanie odpowiedział twierdząco, a w odpowiedzi na drugie pokazał delegacji oryginał depeszy nr 1331, wysłanej przez Związek Wojskowych Polaków 2 Armii do pana Krylenki, a protestującej przeciwko wtrącaniu się w wewnętrzne sprawy formacji polskich. Pan Miasnikow zaznaczył, że wyrażenia w depeszy użyte są niedopuszczalne, że takich depesz pan Krylenko otrzymuje dziesiątki codziennie, że mu one dokuczają, że nie „można tak się znęcać nad człowiekiem”. Żadna władza nie może

być „platoniczną” i musi reagować na podobne protesty. Delegacja oświadczyła, że z depeszą 2 Armii solidaryzuje się całkowicie, złożyła kopię depeszy nr 2273 Związku Wojskowych Polaków Frontu Zachodniego, popierającej protest 2 Armii i zaznaczyła, że należałoby aresztować nie tylko wszystkich członków delegacji, ale całe te 425 tysięcy wojskowych Polaków, którzy się grupują koło Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego. Wówczas pan Miasnikow odpowiedział, że rozkaz o aresztowaniu został przezeń wydany na wyraźne żądanie Kwatery Głównej (Stawki) i w zupełnym porozumieniu „z prawdziwą miejscową demokracją polską”. Na pytanie delegacji, kto mianowicie spośród prawdziwej demokracji polskiej w Mińsku popierał aresztowanie, pan Miasnikow nie umiał, czy nie chciał wskazać nazwisk, natomiast stwierdził, że chodzi tu o Polskie Zjednoczenie Socjalistyczne¹⁵, gdyż jedynie z tą grupą polityczną polską władze rewolucyjne utrzymują stosunki. Ta zgodność działania władz wojskowych rosyjskich z „prawdziwą” demokracją polską została przez pana Miasnikowa w toku rozmowy kilkakrotnie i dobitnie podkreślona. Kiedy jeden z uczestników delegacji „pietrogrodzkiej” zapoznał pana Miasnikowa ze stanowiskiem komisarza Trockiego względem formacji polskich, że mianowicie rząd rosyjski nie będzie ruszał Polaków, o ile oni nie wystąpią czynnie przeciwko rządowi, że Komisariat do Spraw Polskich w Piotrogradzie złożony też z przedstawicieli „prawdziwej” demokracji polskiej uważa za niedopuszczalne jakiegokolwiek represje względem Polaków, zaś w istnienie antypolskich rozkazów pana Krylenki pan Trocki wierzyć wcale nie chciał, pan Miasnikow stwierdził, że stanowisko Trockiego uznaje za słuszne i zupełnie je podziela, ale warunki miejscowe, których w Piotrogradzie nie znają, wymagają stosowania tej samej zasady w pewien odrębny sposób.

Na korpus polski sypią się według pana Miasnikowa liczne skargi pochodzące od włościan, od Zjazdu Białoruskiego, a nawet od państwa Radziwiłłów. Niektóre oddziały korpusu pozwalają sobie na czyny występne, na przykład jakiś oddział zabrał gdzieś karabiny i kulomioty, ale gdzie i jaki, tego pan Miasnikow nie wie. Słuszność tych spraw sprawdzana przez pana Miasnikowa nie była, ale uważa on, że to są dostateczne dane, aby przystąpić do rozbijania niektórych oddziałów polskich, co już zostało rozpoczęte. Mianowicie pod Mohylewem został rozbijony oddział kawalerii polskiej, który się przedzierał „na Ukrainę”. Delegacja zapytała, jakie są podstawy do twierdzenia, że oddział ten dążył na Ukrainę; pan Miasnikow zastrzegł się, że dobrze nie wie, ale fakt, że tak było, gdyż oddział jechał w południowym kierunku. Wówczas delegacja

¹⁵ Wzmianka dotyczy jednego z takich polskich ugrupowań politycznych, które zespalały w swoich szeregach zwolenników różnorodnych socjalistycznych przekonań. Szerzej o działalności tych ugrupowań por.: W. Najdus, *Polacy w rewolucji 1917 roku*, Warszawa 1967, s. 172–178. Przywódcami Zjednoczenia Socjalistycznego Polskiego w Mińsku byli: Stanisław Berson i Stefan Heltman („lewicowiec” – według określenia W. Najdusa).

przypomniała panu Miasnikowowi, że z jego właśnie rozkazu koncentruje się korpus na pewnym określonym terytorium i droga na to terytorium prowadzi z konieczności przez Mohylew na południe. Delegacja stwierdziła, że skargi na korpus mają swe źródło w planowej akcji pewnych czynników przeciwko korpusowi polskiemu, że na ogół są czczym wymysłem; jeśli zaś wpływają do władz wojskowych rosyjskich, to należałoby komunikować je Naczelnemu Polskiemu Komitetowi Wojskowemu i wspólnie z nim rozpatrywać, a nie używać ich za pretekst do represji, do których korpus nie daje najmniejszego powodu. Wojskowi Polacy zachowują ścisłą neutralność. Przeciwno władzom Rosji nie występują i nie mają żadnego zamiaru tego czynić. W walkach wewnętrznych demokracji rosyjskiej udziału nie biorą i nie wezmą. Domagają się zaś pozostawienia ich w spokoju.. To też nie pojmujemy zaczepnego wobec nas stanowiska panów Krylenki i Miasnikowa.

Głównodowodzący odparł na to, że o neutralności mowy być nie może, gdyż sama neutralność jest już stanowiskiem wrogim, że wreszcie widoczna jest niezyczliwość wojskowych Polaków dla obecnych władz rosyjskich. Zdaniem pana Miasnikowa korpus polski powinien wziąć czynny udział wraz z proletariatem Rosji w wewnętrznej walce o zdobycze rewolucji na wzór łotewskich strzelców.

Delegacja stwierdziła, że jest to zdanie pana Miasnikowa, z którym można by się zgodzić, lub nie, ale całe niebezpieczeństwo tkwi w tym, że głównodowodzący pragnie jak gdyby idee swoje przeprowadzać z pomocą terroru.

Na to nastąpiła odpowiedź: „Tak za pomocą terroru”.

Wówczas delegacja stwierdziła, że wszelka wina za możliwe skutki takiego stawiania kwestii spadnie wyłącznie na obecne władze rosyjskie, które powinny pamiętać, że sztuczne, a rozmyślane wywoływanie waśni narodowościowej wykopie przepaść nie tylko pomiędzy narodami polskim i rosyjskim, ale również pomiędzy Niepodległą Polską i Rosją.

Na zapytanie, jaki los czeka aresztowanych i kiedy będą wypuszczeni na wolność, pan Miasnikow odpowiedział, że zwrócić się należy do Krylenki. Na tym delegacja zakończyła rozmowę z panem Miasnikowem.

Z polecenia delegacji zarząd Związku Wojskowych Polaków Frontu Zachodniego wysłał do pana Krylenki depeszę treści następującej.

„Dzisiaj zostali przywiezieni do Mińska aresztowani z pańskiego rozkazu prezes zarządu Związku Wojskowych Polaków 2 Armii Szpręglewski i przedstawiciel Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego Aleksandrowicz. Według oświadczenia głównodowodzącego Frontu Zachodniego aresztowano ich za telegram Związku Wojskowych Polaków 2 Armii za numerem 1331 i są w rozporządzeniu Pana. Protestujemy przeciwko takiemu gwałtowi nad naszymi kolegami, przedstawicielami z wyboru żołnierzy Polaków 2 Armii; nie popełnili oni żadnego przestępstwa, bronili jedynie poniewieranych przez Pana interesów żołnierzy Polaków. Komisarz Trocki w rozmowie z naszymi przedstawicielami wyraził przed kilku dniami najwyższe zdumienie z powodu pańskich antypol-

skich rozkazów. Żądamy natychmiastowego uwolnienia aresztowanych; prosimy o telegraficzną odpowiedź. 2354”.

Podobny telegraficzny protest wysłany został do Rady Komisarzy Ludowych w Piotrogradzie z żądaniem interwencji, a kopie przesłane do Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego, do Komitetu Głównego (lewicy), do Komisarza dla Spraw Polskich i do Piotrogradzkiego Związku Wojskowych Polaków.

Dnia 30 grudnia 1917 (12 stycznia 1918 r.) na imię Związku Wojskowych Polaków Frontu Zachodniego nadeszła depesza tej treści.

Ze Stawki. Na pańskiej depeszy nr 2354 naczelny wódz położył następującą rezolucję: „Wymienione osoby zostały aresztowane za obrazę rządu rad (sowieckiego prawitielstwa) i będą musieli odpowiedzieć za tę obrazę przed sądem. Nr 1587. Naczelnik Wojenno-Politycznego Wydziału przy Wodzu Naczelnym, [podpis]: Apeter”.

Konferencja z Komisarzem do Spraw Polskich przy Radzie Komisarzy Ludowych Frontu Zachodniego

Po złożeniu sprawozdania z pobytu swego w Piotrogradzie i wysłuchaniu sprawozdania części delegacji pozostającej w Mińsku, delegacja w pełnym składzie omówiła sytuację obecną i zdecydowała wysłać poniższą depeszę do Komisarjatu do Spraw Polskich przy Radzie Komisarzy Ludowych.

„Delegacja ogólna frontowa po przybyciu do Mińska stwierdziła, iż sytuacja na miejscu przedstawia się w sposób bardzo niepokojący. Wbrew zapowiedziom członków Wydziału Wojskowego Komisarjatu do Spraw Polskich stosowane są represje i dzikie gwałty. Wyliczamy: aresztowanie członków zarządu Związku Wojskowych Polaków 2 Armii za ich protest telegraficzny na imię wodza naczelnego przeciw mieszaniu się władz rosyjskich do spraw wewnętrznych polskich; wysłanie siły zbrojnej w celu rozbicia 1 pułku ułanów bez żadnych po temu przyczyn; ponowne rozporządzenie pana Krylenki w rodzaju „nie krępować się z tymi panami”. Wreszcie nawet wprowadzenie komitetów widocznie nie zabezpiecza od gwałtów, czego dowodem są okrucieństwa popełniane w Biełgorodzie¹⁶. Prześladowania tego rodzaju nie zmuszą nas do złożenia broni, natomiast kierują żołnierzy Polaków na drogę niezbędnej samoobrony. Trocki zapewnił oficjalnie, że Rada komisarzy Ludowych działa w zupełnej zgodzie z polskimi partiami socjalistycznymi. Gławkozap. [głównodowodzący Frontu Zachodniego] Miasnikow również uzgadnia swoją działalność z miejscowym tak zwanym Zjednoczeniem Socjalistycznym w Mińsku. Wobec tego całkowita odpowiedzialność spadnie wyłącznie na Was. Depesza nr 2416”.

¹⁶ O wydarzeniach w Biełgorodzie szerzej: M. Wrzosek, *Przyczynek do dziejów 1 Rewolucyjnego Pułku Polskiego*, „Przegląd Historyczny” T. 48; 1957, z. 4, s. 707–728; tenże: *Z dziejów 1 Rewolucyjnego Pułku Polskiego w Rosji. 21 I 1917 – 6 I 1918*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, R. 22, 1977, nr 3, s. 48–72.

Następnie delegacja rozważyła stanowisko pana Miasnikowa w sprawach wyżej wymienionych. Zważywszy, iż pan Miasnikow powołał się na to, że kroki jego są uzgodnione z opinią miejscowego „Zjednoczenia Socjalistycznego” delegacja uchwaliła sprawdzić oświadczenie Miasnikowa w rozmowie osobistej z komisarzem do spraw polskich panem Heltmanem. W tym celu wybrani zostali koledzy: Nagórski, Nakoniecznikow, Matuszewski i Birnbaum.

Konferencja z panem Heltmanem odbyła się 2 (15) stycznia roku bieżącego [1918]. Na zapytanie, czy pan Miasnikow działał w ścisłym porozumieniu z Komisariatem do Spraw Polskich i „Zjednoczeniem Socjalistycznym” w Mińsku, pan Heltman oświadczył, iż komisariat jest wyłączony, gdyż ukonstytuował się około 1 stycznia, zaś „Zjednoczeniu Socjalistycznemu”, którego prezesem jest właśnie pan Heltman, oficjalnie nie było wiadomo o krokach pana Miasnikowa, czy też pana Krylenki. Pan Heltman dowiedział się, jak twierdził, o wszystkim z pism i protestów i właśnie wybiera się do pana Miasnikowa w celu nawiązania kontaktu i zorientowania się w sprawach aresztowań wśród Polaków wojskowych i prześladowań I korpusu Polskiego. Wszakże pan Heltman nie może kategorycznie stwierdzić, iż nikt z członków „Zjednoczenia Socjalistycznego” na własną rękę z panem Miasnikowem się nie porozumiewał.

Zapoznawszy się z wyłuszczoneym w sprawach niniejszych stanowiskiem Wydziału Wojskowego Komisariatu do Spraw Polskich w Piotrogradzie, pan Heltman wyraził najzupełniejszą zgodę z tym stanowiskiem. Na zapytanie delegacji, czy pan Heltman, jako komisarz uznaje za właściwe stosowanie represji, pan Heltman odrzekł, iż uważa, że represje stosować można jedynie wobec czynnego wystąpienia siłą wobec władz rządowych, dla tłumienia buntu ewentualnie czynić pewne przygotowania, aby do wybuchu buntu nie dopuścić. Delegacja stwierdziła więc, że wobec tego faktu i oświadczenia pana Heltmana, że ani komisariat, ani „Zjednoczenie Socjalistyczne” oficjalnie nie dały zgody swej, ani powodów panu Miasnikowowi do stosowania represji względem korpusu polskiego, czy to poszczególnych Polaków wojskowych, delegacja będzie uważała wszelkie represje ze strony władz wojskowych rosyjskich jako kroki zwrócone przeciwko Polakom, jako takim, a nie przeciwko oddzielnym odłamom polskim.

Delegacja oświadczyła również kategorycznie, iż polskie oddziały wojskowe, nie podając żadnych powodów do agresji, dobrowolnie broni jednak nie złożą i w razie próby ze strony władz rosyjskich rozbrajanie ich siłą, będą się temu czynnie opierały.

Na zapytanie pana Heltmana o poglądach delegacji na sprawę wprowadzenia komitetów do polskich oddziałów wojskowych, delegacja powtórzyła, iż wszelkie zmiany w ustroju wewnętrznym tych oddziałów zależą wyłącznie od II Zjazdu Ogólnego, który zwołany zostaje na dzień 20 lutego roku bieżącego.

W obawie, iż w ciągu sześciu tygodni dzielących nas od zjazdu, zajść mogą wypadki nieprzewidziane i, że Naczelny Polski Komitet Wojskowy, a więc i linia polityczna prac zeń prowadzona nie cieszą się zaufaniem odnośnych sfer i nie

dają dostatecznej rękojmi obecnych rządów, pan Heltman (zastrzegłszy się, iż na razie jest to jego zdanie osobiste) wysunął projekt utworzenia przy korpusie, względnie przy komisariacie korpusowym, stanowiska komisarzy – Polaków z ramienia głównodowodzącego Frontem Zachodnim, czy też komisariatu przy Radzie Komisarzy Ludowych Frontu i Rejonu Zachodniego).

Delegacja na to odpowiedziała, iż jest upoważniona złożyć gwarancję (co już na piśmie uczynione zostało w deklaracji wyżej przytoczonej), że ani dowództwo korpusu polskiego, uzależnione od Komitetu Naczelnego, ani sam Komitet Naczelny ze stanowiska zajętego nie zejdzie, mianowicie w żadnym razie kroków agresywnych względem rządu obecnego, czy jakichkolwiek ugrupowań politycznych nie rozpocznie, zaś bronić się bezwarunkowo będzie, gdy ktokolwiek podejmie czynne kroki zaczepne. Co zaś do praktycznych propozycji delegacja oświadczyła, żeby pan Heltman zwrócić się z nimi winien do Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego jako najwyższej władzy wojskowej, w której kompetencje delegacja wchodzić nie może.

W końcu delegacja zaznaczyła, iż przez wszystkie swoje kroki nie ma zamiaru przekonywać pana Miasnikowa lub kogokolwiek innego, że jest usposobiona demokratycznie, że Polacy wojskowi nie popierali i nie będą popierać reakcji, gdyż podobne twierdzenie jako oszczerstwo może li tylko pogardliwym milczeniem odpierać, wszystko zaś, co delegacja czyni, należy rozumieć jako możliwe kroki w celu zapobieżenia katastrofie i przelewowi krwi. Do 3 (16) stycznia delegacja, uważając pracę swą za zakończoną, rozjechała się.

Poinstruowawszy wszystkich, kogo należy, o charakterze i celach organizacji polskich sił zbrojnych i żądając tylko przedstawienia ich samym Polakom wojskowym, Delegacja uważa, iż uczyniła wszystko, co w jej mocy było, w dalszym zaś ciągu Polacy wojskowi kierować się będą wyłuszczonymi wyżej zasadami, czując się zwolnieni od wszelkiej odpowiedzialności za następstwa represji, jeśli takowe będą w dalszym ciągu przez władze rosyjskie stosowane.

Podpisy: Adamczyk, [Mieczysław] Birnbaum, Domański, Paweł Kozłowski, Ignacy Matuszewski, Matysek, [Bronisław] Nakoniecznikow, Sobolewski, Sokółowski, Wapieński, [Stanisław] Zendlewicz, Ziemiański, Jerzy Zdziechowski.

*

Ordynacja wyborcza i szczegóły zwołania II Zjazdu Ogólnego (5 marca)

1. Zjazd zwołuje się na dzień 5 marca (20 lutego; stary styl) 1918 r.
2. Techniczną stronę przygotowania zjazdu poleca się Związkowi Wojskowych Polaków Frontu Zachodniego.
3. Za jednostkę wyborczą przyjmuje się armię, okręg, rejon sztabu frontu oraz odpowiadające jednostki wojskowe, jak na przykład samodzielne korpusy.
4. Przedstawicielstwo na zjazd ustala się ilościowo, w stosunku 1 delegat na tysiąc wyborców w każdej jednostce wyborczej; niepełny tysiąc wynoszący 500 i wyżej, uważany jest za tysiąc.

5. Na zjazdy jednostek wyborczych (armia, okręg itd.) przybywają delegaci w stosunku 1 na stu wyborców, pozostała niepełna setka w oddziale wojskowym wysyłającym delegatów na zjazd jednostek wyborczych, o ile wynosi 50 i wyżej, uważa się, jak za sto.

Uwaga. Prawo wyborcze, bierne i czynne, posiadają wszyscy Polacy wojskowi, znajdujący się zarówno w oddziałach armii czynnej, okręgów i garnizonów, jak i w oddziałach instytucji pomocniczych (Czerwony Krzyż, Związek Ziemstw, Związek Miast, oddziały drogowe, hydrotechniczne, budowlane itp.).

6. Delegaci przybywający na zjazd jednostek wyborczych winni być zaopatrzeni w mandaty ze wskazaną wyraźnie ilością Polaków znajdujących się w danym oddziale wojskowymi tą ilością, jaka wybiera delegatów.

7. Na zjazdach jednostek wyborczych biorą udział z głosem decydującym członkowie zarządów związków tych jednostek (armii, okręgów itd.) lub ich zastępcy z wyboru. Kooptowani członkowie zarządów z prawa tego nie korzystają.

8. Jeśli choćby jeden delegat zjazdu jednostki wyborczej zarządu [domagał się] proporcjonalnego systemu wyborczego, zjazd obowiązany jest wybierać delegatów według tego systemu (głosowanie listami).

9. Listę kandydatów ma prawo złożyć 3. delegatów zjazd jednostki wyborczej (armii, okręgu itd.).

10. Przy systemie wyborczym proporcjonalnym prawo bierne posiada każdy Polak wojskowy danej jednostki wyborczej (armii, okręgu itd.).

11. Niezależnie od delegatów w powyższy sposób wybranych na zjeździe ogólnym, biorą udział: Komitet Naczelny (30 osób) i Komitet Główny (21 osób) w pełnym składzie. Komisja inicjująca II zjazdu (9 osób)¹⁷ i po jednym przedstawicielu od zarządów związków każdej armii, okręgu, frontu i odpowiadających im wskazanych wyżej jednostek, z wyboru odnośnych zarządów.

Uwaga. Zarządy mają prawo wybierać tylko swoich członków z wyboru, lub ich prawomocnych zastępców; nie mają zaś prawa wybierania na II Zjazd Ogólny Polaków Wojskowych członków kooptowanych odnośnych zarządów.

12. O prawie głosu decydującego, czy doradczego wskazanych w punkcie 11. przedstawicieli decyduje II Zjazd Ogólny Polaków Wojskowych.

13. Korpusy polskie, pułk biełgorodzki, flota czarnomorska i flota bałtycka stanowią oddzielne jednostki wyborcze i wybierają na [swoich] ogólnych zjazdach.

Uwaga. W razie wzrostu liczebnego korpusów (gdyby zjazd korpusowy przy przedstawicielstwie: 1 delegat od stu Polaków wojskowych był zbyt liczny) za jednostkę wyborczą może być uważana dywizja i oddziały jej odpowiadające.

¹⁷ Do komisji inicjującej wybrani zostali przez ogół delegacji ogólno-frontowej: Ignacy Matyszewski, Ziemiański, Mieczysław Birnbaum, Sokołowski, Adamczyk, Paweł Kozłowski, Matuszewicz, Zygmunt Nagórski, Stanisław Zendlewicz.

14. Zarządy wszystkich związków wojskowych Polaków obowiązane są rozpowszechniać literaturę przedwyborczą Komitetu Naczelnego, Komitetu Głównego i stronnictw politycznych.

15. Na wszystkich zjazdach jednostek wyborczych, nie wyłączając zjazdów korpusów (względnie dywizji) polskich, pułku biełgorodzkiego, dopuszczalny jest udział z głosem doradczym przedstawicieli różnych odłamów myśli politycznej.

16. Wyżej wskazane zarządy jednostek wyborczych (armii, okręgów itd.) winny szeroko opublikować o terminie i miejscu odnośnego zjazdu wyborczego, zwłaszcza w prasie frontowej, zarówno polskiej, jak rosyjskiej.

17. Projekt porządku dziennego II zjazdu ogólnego winien być rozsyłany przez zarządy związków wojskowych Polaków jednocześnie z ordynacją wyborczą.

18. Na dwa tygodnie przed zwołaniem zjazdu 19 lutego 1918 r. w Mińsku ma się zebrać komisja w składzie 2 przedstawicieli Związku Wojskowych Polaków Frontu Zachodniego, 2 przedstawicieli okręgu moskiewskiego, 2 przedstawicieli związku pietrogradzkiego delegowanych przez odnośne zarządy dla zebrania materiałów z pracy Komitetów Naczelnego i Głównego w celu zreferowania otrzymanych danych komisji rewizyjnej II zjazdu.

19. Na dwa dni przed otwarciem zjazdu (3 marca 1918 r.) winna się zebrać w miejscu zwołania zjazdu Komisja Mandatowa w składzie po jednym delegacie od każdej jednostki wyborczej z liczby wybranych na II Zjazd Ogólny, a który mianowicie z delegatów ma wejść do komisji mandatowej decydują odpowiednie zjazdy wyborcze.

20. Komisja inicjująca uważa, iż diety dla delegatów winien wypłacić rząd na zasadach ogólnych, wszakże związki winny zapewnić delegatom diety nie mniej niż jeden rubel dziennie, które w razie wypłacenia diet przez rząd, mają być zwrócone.

21. W sprawach informacyjnych dotyczących II zjazdu zwracać się należy do zarządu Związku Wojskowych Polaków Frontu Zachodniego Mińsk Zacharzewska 43.

*Projekt porządku dziennego II Zjazdu Ogólnego Polaków Wojskowych
proponowany przez Komisję Inicjującą*

I. Organizacja zjazdu.

1. Otwarcie zjazdu
2. Sprawozdanie Komisji Mandatowej.
3. Wybór prezydium zjazdu.
4. Zatwierdzenie porządku dziennego.
5. Regulamin zjazdu.
6. Wybór Komisji Rewizyjnej.
7. Sprawozdanie Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego.

8. Sprawozdanie Komitetu Głównego.
9. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
- II. Sprawy polityczne.
 10. Ogólne stanowisko polityczne zjazdu.
 11. Stosunek zjazdu do kraju, emigracji, obcych rządów i narodów.
 12. Stosunek zjazdu do wypadków bieżących w Rosji.
 13. Stosunek zjazdu do:
 - a) organizacji wojskowej Piłsudskiego,
 - b) sił zbrojnych polskich w Rosji,
 - c) polskich batalionów rewolucyjnych w pułkach rosyjskich,
 - d) polskich sił zbrojnych we Francji i Ameryce.
 14. Wydzielanie Polaków wojskowych z armii rosyjskiej i organizacja wydzielania.
 15. Dyslokacja polskich formacji wojskowych.
 16. Organizacja techniczna polskich formacji wojskowych.
 17. Ustrój wewnętrzny w polskich formacjach wojskowych.
 18. Udział polskich formacji wojskowych w organizacji powrotu do kraju mas wygnańczych.
- III. Sprawy finansowe.
 19. Finansowanie polskich formacji wojskowych.
 20. Finansowanie organizacji powrotu do kraju.
 21. Finansowe utrzymanie naczelnej instytucji wojskowej wyłonionej przez zjazd.
- IV. Instytucja Naczelna.
 22. Statut instytucji naczelnej.
 23. Wybory instytucji naczelnej.
 24. Zamknięcie zjazdu i podpisy delegatów.

Centralne Archiwum Wojskowe, sygnatura dokumentu: Akta związków wojskowych Polaków,teczka 122/100/101; brak paginacji.

Artykuły recenzyjne i recenzje

Ewa Matuszczyk
Białystok

Przemilczeć Walickiego

Autobiografia¹ Profesora Andrzeja Walickiego jest dziełem pożytecznym dla zrozumienia powojennej historii Polski. Jej Autor od lat 40. XX wieku jest blisko związany z wieloma osobami, które były, i wciąż są, mocno obecne w życiu politycznym Polski, aczkolwiek sam od działalności politycznej zawsze stronił. Ci tak różni ludzie byli ciekawi siebie nawzajem ze względu na wyznawane idee i w tym sensie tytuł pracy Walickiego bardzo trafnie oddaje jej zawartość. Jest to rzeczywiście opowieść o ideach i wyznających ich ludziach, ale opowieść w znacznej mierze socjologiczna, a nie historyczna. Odwołując się do analizy opublikowanych tekstów, listów i zapisków w pamiętniku, pokazuje ona nie tylko modyfikację idei w czasie, ale także w zależności od ról społecznych, w jakich występują te same postacie procesu historycznego. Ogólniej, Walicki pokazuje modyfikację idei w zależności od tego, czy dany człowiek występuje jako osoba prywatna, czy też osoba mniej lub bardziej publiczna. Można na podstawie jego tekstu wskazać na trzy zasadnicze zmienne procesu modyfikacji idei: a) stopień włączenia w działalność publiczną, b) szerokość audytorium, do którego dana osoba się zwraca, c) charakter audytorium. Jeśli dochodzi do sytuacji, w której wszyscy ludzie polityki (**i po stronie władzy, i po stronie opozycji**) tylko jako osoby prywatne głoszą poglądy wyrafinowane, zaś jako działający w sferze publicznej – znacznie uproszczone, częstokroć dochodzące do prostackiej i „łopatologicznej” czarno-białej wizji świata, to powstaje pytanie natury nie tylko poznawczej, ale i etycznej – czy ktoś tak czyniący, nawet ze szlachetnych pobudek, jest manipulatorem czy nie², czy odpowiada za stan umysłów grup społecznych, do których zwracał się latami czy nie? – Walicki ma prawo zadawać takie pytania nie tylko jako historyk idei, ale przede wszystkim jako człowiek, który zarówno we wszystkich okresach PRL w swej publikowanej w oficjalnym

¹ Andrzej Walicki, *Idee i ludzie. Próba autobiografii*, wydanie I, Instytut Historii Nauki PAN, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2010, ss. 464.

² Ponieważ publicznie znany jest z zupełnie innych poglądów niż prywatnie.

obiegu twórczości, jak i prywatnej korespondencji, wykazywał i wykazuje nadal godną podziwu tożsamość i samodzielność myślenia.

Zdumiewa więc fakt, że książce zadającej tak fundamentalne pytania poświęcono zaledwie kilka i to bardzo zdawkowych recenzji. Nieliczne recenzje we wpływowych gazetach i tygodnikach stwarzają pozór merytorycznego odniesienia się do tej książki, ale w rzeczywistości są raczej próbą jej przemilczenia. Przede wszystkim zdają się sugerować czytelnikowi, iż chodzi o autobiografię *par excellence*, których ostatnio ukazało się mnóstwo, a nie pracę z zakresu historii idei, socjologii, psychologii tłumu i historii Polski równocześnie. Tymczasem mamy tutaj do czynienia z takim właśnie synkretycznym podejściem do dyskusji na temat powojennej historii Polski. Głos Walickiego jednakże jest nie tyle zaproszeniem do tej dyskusji zawodowych historiozofów, socjologów czy historyków, ile prominentnych osób tworzących historię Polski powojennej, znanych mu z poglądów prywatnych i publicznych, o których pisze na kartach swej książki.

Dyskusja, o którą dopomina się Autor, powinna dotyczyć środków walki z władzą PRL stosowanych przez opozycję oraz wpływu tych środków na kształt dzisiejszej sceny politycznej. Teza Walickiego, którą da się wydedukować z jego autobiografii, brzmi: **istnieje bezpośredni związek między wspomnianymi wyżej środkami a niedostatkami pluralizmu politycznego na obecnej scenie politycznej oraz rodzajem/kształtem patriotyzmu dominującego na niej**. Walicki spodziewa się, że tak postawiona teza powinna zmusić byle kierownictwo opozycji do polemiki z nim. Walicki w swej książce właściwie dowodzi, że stawiał opozycjonistom pytania o cele i środki walki politycznej przez wiele dziesięcioleci. Świadczy o tym przytaczana przez niego korespondencja z czołowymi postaciami intelektualnej i politycznej opozycji w Polsce. Z korespondencji tej wynika także, że jego pytania w pewnych okresach traktowano serio – w czymś się z nim zgadzano, w czymś innym nie. Paradoksalnie jednak, dzisiaj, kiedy skutki walki opozycyjnej są widoczne zarówno w kształcie, jak i poziomie intelektualnym i merytorycznym sceny politycznej, tezy Walickiego do dyskusji nie skłaniają. Dlaczego?

Profesor zadaje pytania tym samym ludziom, którzy z nim dyskutowali przez lata i nie rozumie, dlaczego zamilkli. Czy zrobili to dlatego, gdyż zrozumieli, że popełnili błąd, dyskutując z nim wcześniej, a ich korespondencja z Profesorem pokazuje dzisiaj, **co** lekceważyli? Wtedy nie uważali, że takie małe „uproszczenia” mogą w przyszłości zaowocować poważnymi skutkami w sprawach większych i ważniejszych.

To niedoceniające złożoności powiązań przyczynowo-skutkowych w sferze wzajemnych oddziaływań idei i człowieczych ról społecznych było niczym innym jak typowymi dla polityków brakami w wyczuciu socjologii. Ci ludzie mogliby się dzisiaj tłumaczyć z tego, co wówczas świadomie zaniedbali, ale widocznie wybrali drogę inną, drogę przemilczania pytań. Nie dzisiaj zresztą ją wybrali, ale już ponad dwadzieścia lat temu. Cięcie nie było nagłe, ale stopniowe,

dlatego Profesor nie zauważył, że zaczęto je stosować. Było do zastosowania łatwe, bo grupa, z którą chciał i chce polemiki, według jego własnej oceny przecież, dysponowała i wciąż dysponuje skutecznymi środkami presji towarzyskiej i medialnej.

Należy uczciwie podkreślić, iż spośród „galerii postaci fałszywej świadomości – kłamstwo, błąd, ideologia”³ Profesor przypisuje bylej opozycji wyłącznie to drugie i szczerze chce, by do tego, co nazywa jej błędami jakoś się odniosła. Niestety, dobra wola Walickiego nie pozwala mu dostrzec, że w Polsce, jak i wszędzie na świecie, pojawiła się czwarta odmiana fałszywej świadomości – cynizm. Profesor reprezentuje postawę oświeceniową, do której tradycyjnego obrazu, z jednej strony, „należą trzy rodzaje polemiki: krytyka władzy, przeciężenie tradycji i szturm na przesady”⁴, z drugiej zaś, pewien wzór prowadzenia tejże oparty na dwóch biegunach – rozumie i **swobodnym** dialogu. Jak pisze Sloterdijk, właściwą postawie oświeceniowej *metodą i zarazem moralnym ideałem jest dobrowolny konsensus. Oznacza on, że postawa opozycyjna zmienia swoją dotychczasową pozycję tylko pod wpływem przekonujących argumentów*⁵.

³ P. Sloterdijk, *Krytyka cynicznego rozumu*, Wrocław 2008, s. 19.

⁴ Ibidem, s. 30.

⁵ Ibidem, s. 28. Postawa taka powinna obowiązywać obie strony konfliktu/dialogu – władzę i opozycję. Walicki wskazuje, że opozycja w tym sensie nie była oświeceniowa, aż do okresu przed okrągłym stołem. Na podstawie książki Walickiego da się pokazać, że ten warunek postawy oświeceniowej opozycja stosowała niechętnie nawet wobec opozycji we własnych szeregach. Walicki nie reprezentował opozycji w rozmowach z władzą; będąc z ludźmi opozycji związany towarzysko od początku był jednocześnie na zewnątrz niej, ponieważ w latach 50. i 60. miała ona charakter wewnątrzsystemowy („rewizjonistyczny”), a on nigdy członkiem partii nie był. Był więc w wewnętrznej opozycji w stosunku do opozycji. Zadanie swoje w jej ramach zdefiniował po oświeceniowemu w 1955 roku – „zostać cenionym specjalistą i utrzymać się jako *poputczik* Baczki *et consortes*, wpływać na nich chociażby własnymi pracami, rozszerzającymi budowane przez nich tamy. Można myśleć i o bezpośrednim oddziaływaniu w dyskusjach itp.”. A. Walicki, *Zniewolony umysł po latach*, Warszawa 1993, s. 92. Mamy tu czysto oświeceniowe wyobrażenie o partnerze w dialogu jako o rozumnym i akceptującym konieczność zmiany własnego stanowiska pod wpływem cudzych argumentów. Ten nacisk na postawę gotowości do dialogu, czyli rozumienia cudzych poglądów był dla niego najważniejszy. Z cytowanej przez Walickiego korespondencji z osobami z „kręgu Baczki” widać wyraźnie, że od początku miejsce, które wyznaczył Walickiemu, było ograniczone do filozofii, mimo iż on uważał, że zdefiniowana wyżej jego filozoficzna postawa, o ile stanie się powszechna wśród kręgu „rewizjonistów”, będzie mieć skutki praktyczne, tzn. wpłynie pozytywnie na charakter życia politycznego w Polsce. „Taką się wybiera filozofię, jakim się jest człowiekiem” (P. Dehnel, *Powrót Diogenesa?*, [w:] Sloterdijk, Op. cit., s. XXI) – To zdanie Fichtego według Walickiego przybiera postać: taki wybiera się model dialogu, jakim się jest człowiekiem. „Można się natrząsać z „metodologicznego antyrealizmu” właściwego idei dialogu” (Sloterdijk, Ibidem, s. 29), ale tylko jeśli jest on zasadą ogólną. Natomiast od konkretnych osób uprawiających filozofię, a w dodatku związanych z nami towarzysko, podobnego rodzaju oczekiwanie nie wydaje się żadnym utopizmem, lecz minimum tego, czego mogą od siebie oczekiwać filozofowie i przyjaciele czy koledzy równocześnie. Stąd zasadność roszczeń Walickiego wobec swoich dawnych znajomych.

Z książki Walickiego wynika, że opozycja, czy to „rewizjonistyczna” czy bezprzymiotnikowa, zajmowała się niewiele przewyżczeniem tradycji i szturmowaniem przesądów, mimo że prywatnie obawiała się endeckiego patriotyzmu. Ponieważ więc koncentrowała się, przede wszystkim, na polemice z władzą, w pewnym sensie trudno ją uznać za opozycję oświeceniową faktycznie, aczkolwiek deklaratywnie za taką sama siebie uznawała. Przez pewien czas we własnych szeregach spełniała warunek drugi postawy oświeceniowej (rozumny i swobodny dialog oparty na gotowości do ustąpienia pod wpływem argumentów), ale zaczęła go wyraźnie porzucać w końcówce lat siedemdziesiątych. Przeszła na pozycje cynizmu, tym łatwiej, że sama po drodze stała się, jeszcze nie polityczną, ale jednak władzą, a „*władze hegemoniczne* nie pozwalają ot tak sobie, by z nimi rozmawiać”⁶. Oczekiwanie więc, że warunek drugi, czyli swobodny dialog, spełni w roku 2010 jest ze strony Profesora myśleniem życzeniowym.

O czym nie chce rozmawiać była opozycja, czyli ideowo-towarzyski establishment III RP? – Lista pytań wyłaniająca się z książki Walickiego wygląda następująco:

- A. Czy istniały jakieś powody „urzeczenia” socjalizmem, a w następnej kolejności marksizmem, oprócz strachu i terroru?
- B. Czym jest totalitaryzm, i jak długo trwał w Polsce?
- C. Czy wolność polityczna jest tym samym, co wolność społeczna, a jeśli nie, to czy ta druga jest gorsza od tej pierwszej?
- D. Jakie były szczegółowe cele i środki walki opozycji z władzą PRL i jak były one powiązane z odpowiedziami na pytania poprzednie?

Pytanie, które dodaję od siebie, brzmi w postaci ogólnej następująco:

- E. Czy w wydarzeniach polskiej historii analizy psychologii tłumów wybitnych znawców tematyki, jak Gustaw Le Bon, Emile Durkheim, czy Erich Fromm, uległy zawieszeniu i nie obowiązywały, czy też były stosowane bardziej lub mniej świadomie?

W postaci bardziej szczegółowej przybiera ono postać dwóch pytań:

- F. Czy przywódcy i establishment opozycji dokonywał destrukcji języka i historii, i czy był to konieczny i świadomie stosowany środek kształtowania świadomości zbiorowej?
- G. Czy przy stosowaniu środków, o których mowa w punkcie E i F, popełniono jakieś błędy i czy środki ówczesnie stosowane mają wpływ na **kształt** dzisiejszej sceny politycznej (niedostatek pluralizmu światopoglądowego i politycznego, wyrazem czego jest towarzyskie i „estetyczne” obrzydzanie lewicy i brak zapotrzebowania społecznego na formację typu Unia Demokratyczna⁷) oraz jej **jakość**?

⁶ Ibidem, s. 30.

⁷ Czy warunkiem trwania UD nie było usankcjonowanie praw lewicy do istnienia? Czy możliwa jest w kraju europejskim demokracja bez umiejętności tolerowania lewicy?

W niniejszym artykule skoncentrujemy się na odpowiedziach udzielanych przez Autora na pytania A-D. Nieuniknione jednak będzie formułowanie hipotez, dotyczących pytań E-G. Przy czym zastrzegam, iż ze względu na ogrom materiału i szczupłość miejsca, które oferuje forma artykułu, przedmiotem analizy są postawy i idee wyznawane przez Autora i jego intelektualne otoczenie w latach 50. i pierwszej połowie lat 60. Odtworzenie klimatu tego okresu jest bardzo istotne, albowiem ówczesne kręgi intelektualne pozwalają dzisiaj utrzymywać się na jego temat bardzo niesprawiedliwym ocenom. Widocznie te uproszczone oceny czemuś służą również dzisiaj. Pytanie tylko, czemu?

Ad. A. Stalinizm. Tylko strach i terror?

Ocena lat 40. i wczesnych 50. XX wieku przybrała dosyć uproszczoną i jednostronną postać, z którą Walicki się nie zgadza. Ponieważ pisze on autobiografię, odważa się zagrać sobą. Jako osoba, która wówczas żyła, studiowała, pracowała i publikowała traktuje więc swoją postawę jako stawkę w grze o to, jaka ocena tego okresu powinna wziąć górę – uproszczona, czy bardziej wyważona. Warto też zwrócić uwagę, że rozprawianie o terrorze i strachu ma nie tylko charakter dyskusji o faktach, ale także o środkach walki opozycji z władzą, o które chodzi w pytaniu D. Dowodzi to tylko, że analiza socjologiczna, w której synkretycznymi podmiotami dziejów są idee i ludzie, daje się przeprowadzić (w sensie rozłożenia na części pierwsze) w bardzo niewielkim stopniu.

W 1979 w „nieoficjalnej” „Res Publice” Paweł Śpiewak scharakteryzował Walickiego w sposób, którego mogło mu pozazdrościć wielu. Napisał on: *Walicki, chociaż w latach sześćdziesiątych był bliski „szkoły”⁸ pod względem metodologii, to politycznie różnił się zasadniczo: nie był nigdy stalinowcem, ani członkiem partii*⁹. Niestety, paradoksalnie jednak, dzisiaj niektórzy z tych, których Walicki krytykuje, mogą mieć z tą przytoczoną wyżej charakterystyką kłopot. Dlaczego? Ponieważ daje mu taką moralną przewagę nad wieloma, iż pozwala mu niemal „bezkarnie” wypowiadać skrajnie niepoprawne dzisiaj polityczne opinie. Na dowód przytoczmy słowa Walickiego i przeanalizujmy je, a być może łatwiej będzie rozumieć, o co nam chodzi.

W wydanych w roku 1985 przez londyński Aneks *Spotkaniach z Miłoszem Walickim* w odpowiedzi na przytoczoną wyżej pochlebną charakterystykę pisze: *prawda to, ale niecałkowita. Stalinowcem istotnie nie byłem, z niekłamaną odrazą czytałem między innymi wczesne, stalinowskie prace przyszłych moich kolegów ze „szkoły warszawskiej”, ale jednak przeżyłem stalinizm o d w e w n ą t r z, – z większym zapewne dystansem intelektualnym, bez politycznego zaangażowania, ale nie mniej głęboko niż on*¹⁰. Podobną myśl, sformułował Autor w swej

⁸ Mowa o „warszawskiej szkole historii idei”.

⁹ Cyt. za: A. Walicki, *Zniewolony umysł po latach...*, s. 45.

¹⁰ Ibidem, s. 45.

autobiografii: *swoistością mojego przeżycia stalinizmu było to, że nie było ono żadną z prostych postaw: ani „szczerą wiarą”, ani „totalnym odrzuceniem”, ani wywołanym przez strach zewnętrznym konformizmem. Było ono przeżyciem stalinowskiej „Nowej Wiary” jako konieczności, której nie można się oprzeć, która legitymizuje się jakąś historyczną racją, a więc może być przewyciężona tylko od wewnątrz. Zgadzało się to z klasyczną diagnozą sformułowaną w Zniewolonym umyśle Miłosza... Kto tego nie rozumie i chce interpretować stalinizm wedle symplicystycznego schematu „za lub przeciw”, ten w ogóle nie rozumie, (...), sytuacji ideologicznej w pierwszym dziesięcioleciu Polski Ludowej (s. 49).*

W powyższych cytatach mamy zarówno świadectwo nieuczestniczenia w stalinizmie, jak i opinię, iż mimo to, miało się przekonanie o jego jakiejś historycznej legitymizacji. Z punktu widzenia współczesnego postopozycyjnego dyskursu politycznego te dwie rzeczy naraz są nie do przyjęcia. Dowodzą bowiem, że w czasach stalinizmu można było zachować trzeźwość i rozsądek, a kto go zachował wówczas, nie miał wtedy i nie ma teraz potrzeby uprawiać „zoologicznego antykomunizmu”. Dlatego właśnie, i to jest bodaj „najgorsze”, Walicki rozumie zarówno tych, co byli wiernymi stalinowcami, jak i tych, co go próbowali rewidować. Przyznaje też, że marksizm i nowy ustrój w Polsce skoro już były faktem, głęboko go obchodziły „poznawczo”. Chciał zrozumieć sens społeczny dokonujących się zmian i ich podstawy intelektualne, żeby móc się jakoś w nich i wobec nich usytuować.

Wydaje się, że wszystko to składa się na normalną postawę człowieka myślącego wobec rzeczywistości. Jednakże byli rewizjoniści, a dzisiaj alergiczni antykomuniści, nie chcą ze strony Walickiego żadnego zrozumienia. Może widzą w nim przejaw wyższości i paternalizmu? Z jakichś względów (rzeczą zasadniczą jest odpowiedź na pytanie – z jakich?) wolą więc lansować tezę o strachu i terrorze jako jedynych i wyłącznych podporach ówczesnych przemian ustrojowych, które zmuszał ich do pisania tego, czego pisać nie chcieli. Czy chodzi tu o wyjaśnienie i usprawiedliwienie swych postaw poprzez strach, czy o wykorzystanie strachu jako wygodnego narzędzia podgrzewania nienawiści i poprzez nią mobilizowanie opinii społecznej, czy też o obie rzeczy na raz (co bardziej prawdopodobne), pozostaje bardzo interesującym – i wartym postawienia wprost – pytaniem.

Z pewnością demonizowanie tamtego okresu, odmawianie mu światłocieni, może stanowić to minimum, które, z jednej strony, miało i ma nadal jednoczyć niektórych Polaków, ale zarazem, z drugiej, na zawsze niektórych z nich z polskości wykluczać. Taka jednak postawa była i jest obca Profesorowi z obu tych podwodów, dla których przez innych jest prezentowana, tzn., po pierwsze, uznawania strachu i nienawiści jako czynnika jednoczącego (tu Walicki chciał wstawić nowoczesny patriotyzm) oraz, po drugie, z powodu wykluczania reszty, którą to resztę, słusznie, uznał za nieodłączną część polskiego społeczeństwa i narodu, chociaż się z nią nie zgadzał. Walicki wskazuje w ten sposób na jakiś bardzo

istotny grzech główny polskiej opozycji, za który płacimy dzisiaj kształtem i jakością sceny politycznej. Jeśli nie ma racji, należałoby podjąć z nim rzeczową polemikę.

Najmniej zrozumienia Walicki wykazuje wobec tych, którzy w powstający ustrój zaangażowani nie byli. Pisze, że nie identyfikował się z ludźmi, którzy dzięki różnym okolicznościom okazali się w „minionym okresie” całkowicie immunizowani na wpływ oficjalnej ideologii i dziś okazywali dumę ze swego nieprzejednania (s. 49). Powód tej postawy wyłuszczył w *Zniewolonym umyśle po latach*: z nielicznymi wyjątkami, bliżsi są mi ci, którzy stalinizm przeżyli, niż ci, którzy stali na uboczu. Pierwsi są (globalnie rzecz biorąc) bardziej ideowi (cóż poradzić, ideowość to także swego rodzaju instynkt stadny...) – ponadto drudzy wielu rzeczy po prostu nie rozumieją (choć sądzą, że rozumieją doskonale), są więc wewnętrznie ubożsi¹¹. Dowodem, że to nie tylko słowa, jest podanie przez niego ręki jednej z jego prześladowczyń, co nie znalazło zrozumienia wśród „rewizjonistów z zasadami”¹². Odpowiadając im wszystkim, Walicki pisze: *Wiem, że nie wolno rezygnować z zasady osobistej odpowiedzialności, ale wiem także, że czasem ludzie naprawdę „nie wiedzą, co czynią”, i że abstrakcyjny moralizm rzadko bywa moralną cnotą*¹³. W jego postawie, jak sam to określa, „decydujące było to, że okres stalinizacji” był wytworem „głębokich procesów historycznych, a nie dziełem osób nazywanych komunistami”. Uważa też, że rozliczenia z historią powinny polegać przede wszystkim na próbach jej zrozumienia, a nie na personalnych rozrachunkach z poszczególnymi ludźmi, prowadzonych w dodatku z myślą o odwecie. Dodaje również, że nie chciał wówczas, jak i dziś nie chce, historycznych rozliczeń rozłamujących społeczeństwo i hamujących proces zblężniania ran, niezbędny, jeżeli chcemy być narodem (s. 50).

Ad. B-C. Rok 1956. Demokratyzacja czy liberalizacja – fakty i złudzenia?

Punkty B i C rozpatrujemy razem, ponieważ z książki Walickiego wynika, iż ocena, czym był w historii Polski Październik 1956 – końcem totalitaryzmu, czy nie – miała dla byłych opozycjonistów charakter światopoglądowy, a nie poznawczy. Stało się tak dlatego, że nie zadali sobie oni jasno pytania C. W takiej postaci to pytanie o fakty powinno być rozstrzygane przez socjologów. Brak jasności w pytaniu o wolność spowodował, iż cała kwestia przyjęła postać światopoglądową, a nie poznawczą, a u jej podstaw tkwiła niewłaściwa, uproszczona i zagmatwana zarazem definicja wolności. Jako uwrażliwiony socjologicznie badacz historii idei Walicki uważa za złudzenie propagowane do dzisiaj przez byłą opozycję przekonanie, iż ocena roku 1956 jest kwestią

¹¹ A. Walicki, *Zniewolony...*, s. 45.

¹² Ibidem, s. 45.

¹³ Ibidem, s. 73.

wniosków z „nagich” faktów, a nie oceny tych faktów zapośredniczonej przez mgliste światopoglądy.

Jak wiele osób należących do byłej opozycji miałoby odwagę i chęć powiedzenia, że wszystko, czy też wiele, zawdzięcza Polskiemu Październikowi? A Walicki tak zrobił. *Okres popaździernikowy – pisze – od razu zaoferował mi niespodziewaną wręcz wielość samorealizacyjnych możliwości, zasadniczą poprawę sytuacji materialnej i doskonałe usytuowanie w ówczesnych środowiskach intelektualnych* (s. 55). Uderza jednak nie tylko jego ocena tego okresu historii, ale przyczyny, które według Walickiego tłumaczą, dlaczego nie podzieliła jej bodaj większość działaczy opozycji, w tym szczególnie byli partyjni rewizjoniści. Walicki widzi je w utożsamianiu (zamiast w odróżnianiu) demokratyzacji systemu politycznego z liberalizacją systemu społecznego. Zgodnie z tym założeniem, jeśli nie zachodzi pierwsze, to nie zachodzi też drugie. W 1956 nie zaszło pierwsze, ale czy to znaczy, że nie zaszło drugie?

Walicki podkreśla, kto faktycznie nie skorzystał na zmianach październikowych, ale sprzeciwia się tezie, że nie skorzystał na nich nikt. Tymi, którzy nie skorzystali, byli **opozycjoniści partyjni**. *Nie byli oni (...) beneficjentami październikowego przełomu, nie zwiększyli bowiem swego wpływu na politykę partii, co miało być wstępem do demokratyzacji systemu. Przygotowywali ten przełom, ale zaraz potem uznani zostali przez nowy establishment partyjny za największe zagrożenie i zepchnięci na pozycje defensywne. Zamknięcie „Po Prostu” (2 października 1957 r.), czyli głównego organu młodych „naprawiaczy systemu”, uznane zostało w środowiskach rewizjonistycznych za symboliczny koniec „październikowych złudzeń* (s. 56).

Błąd w ocenie tego okresu w ujęciu Walickiego posiada różne aspekty:

– **pierwszy aspekt** ma charakter teoretyczny. Dotyczy on rozróżnienia tego, co społeczne, od tego, co polityczne oraz ustalenia właściwych relacji między nimi. Walicki wskazuje, iż w myśleniu opozycji doszło do pomylenia **demokratyzacji politycznej** (która musiałaby przynieść wzrost znaczenia rewizjonistów) z **liberalizacją systemu**, korzystną dla całej ludności, ale (w ówczesnych warunkach) nie dla politycznie ambitnych rewizjonistów. Dodaje też, iż warunkiem w miarę bezpiecznej liberalizacji był (...) *parasol ochronny w formie władzy wciąż jeszcze autorytarnej, ale już nie totalitarnej, a więc rezygnującej z wszechogarniającej ideologicznej kontroli życia jednostek i znacznych obszarów działalności publicznej*. Partyjni rewizjoniści – co przyznał *ex post* Krzysztof Pomian (...) nie dostrzegali, że brak zgody rządzącej partii na **podzielenie się władzą**, czyli demokratyzację, nie wykluczał zmiany systemowej polegającej na **ograniczeniu zakresu władzy**, czyli liberalizacji właśnie (s. 55);

– **drugi aspekt** ma charakter aksjologiczny. Walicki nie tylko dostrzega różnicę między demokratyzacją a liberalizacją, ale też inaczej wartościuje oba te zjawiska. Pisze więc, że liberalizacja nie była zmianą mało istotną, *likwidowała bowiem zło najgorsze, czyli totalitarną ideokrację, usiłującą pozbawić*

ludzi wolności najbardziej elementarnej, czyli prawa do bycia samymi sobą. W owym okresie jednak rewizjoniści nie widzieli problemu w ideokracji i opowiadali się za odbudową w PZPR „wieży ideologicznej” dowodząc, że bez niej partia istnieć może tylko na zasadzie bezpartyjnego bloku współpracy z rządem lub na zasadzie przywileju (s. 55). Była to, zdaniem Walickiego, ocena słuszna z punktu widzenia partii, ale całkowicie zapoznająca potrzeby pluralizmu w społeczeństwie¹⁴.

– **trzeci aspekt** ma charakter osobowościowy, czyli psychologiczny. W związku z błędami, o których była mowa wyżej Profesor pisze, iż *trudno nie zauważyć, że w optyce rewizjonistów było sporo kolektywnego egocentryzmu: liczyło się bowiem głównie to, że „nam” zamknęto usta, a nie to, co uzyskało społeczeństwo, zwłaszcza zaś jego bezpartyjna większość z Kościołem włącznie* (s. 57). Walicki nie rozumie i nie jest w stanie usprawiedliwić tego, że *po kilkudziesięciu latach rozczarowanie to (chodzi o niepodzielenie się władzą przez partię – E.M.) nie tylko się nie zmniejszyło, ale wręcz się zradykałizowało, przybierając postać karykaturalnej tezy, że „Październik 56 skończył się od razu w październiku”* (s. 56)¹⁵. To bardzo ostra ocena byłej opozycji. Mimo iż antagonistom Profesora w ocenie Października przewodzi L. Kołakowski, to i Profesor nie jest w swej ocenie odosobniony. Wsparcie znalazł w środowisku „Kultury”. To tam wydrukowano artykuł Jerzego Huczковского, w którym autor stwierdził, że *różnica między Polską początku lat pięćdziesiątych, a Polską po roku 1956 jest znacznie większa niż między Polską przed i po 1989 roku* (s. 61). Podobne do swego stanowisko upatruje też – między innymi – w twórczości Zbigniewa Pełczyńskiego (zob. s. 60), Hanny Świdy-Ziemby czy Marka Siemka (s. 56–57). Mimo rangi przytoczonych wyżej nazwisk problemem pozostaje jednak, że tego typu poglądy zostały całkowicie wyrugowane z szeroko rozumianej sfery publicznej i to nie w wyniku przekonującej dyskusji, ale na zasadzie nadania im piętna moralno-politycznej niestosowności.

Moim zdaniem, na bardziej fundamentalnym i głębszym poziomie powody tych różnych ocen Października ze strony rewizjonistów i Profesora, są jeszcze inne, zwłaszcza od wymienionych w punkcie trzecim powodów natury osobowościowej. Tkwią one we właściwym wszystkim ludziom polityki nieodróżnianiu kwestii światopoglądowych, (które się ze sobą zderzają, ale są odporne na argumenty mogą więc sobie nawzajem zaproponować co najwyżej tolerancję), od kwestii teoretycznych, naukowo rozstrzygalnych. Taką nauką, a nie światopoglądową kwestią jest między innymi traktowanie sfery społecznej jako auto-

¹⁴ Por. politykę wykluczania z PiS i PO osób kwestionujących przywództwo obecnych liderów tych partii.

¹⁵ Zdaniem H. Słabka, obraz rewizjonistów i rewizjonizmu przedstawiony niezależnie przez A. Walickiego i S. Kisielewskiego najlepiej wytrzymał próbę czasu. Zob. Ibidem, s. 129.

nomicznej i prymarnej w stosunku do sfery politycznej. Dzięki temu uwzględnia się w myśleniu (i politycznych rachubach) fakt, iż prymarność ta owocuje rodzajem inercji społecznej wobec tych zmian politycznych, które nie wyrastają z „ducha” społeczeństwa. Inercji, zastrzeżmy, która nie może już być wtedy łatwo mylona ze świadomym oporem społecznym.

Natomiast względną autonomię tych dwóch sfer oraz prymarność sfery społecznej dostrzegał Profesor, słusznie (ale i odważnie, zważywszy na aktualną poprawność polityczną¹⁶) skądinąd, twierdząc, iż *olbrzymią naiwnością jest popularny dziś pogląd, że zawsze najważniejsza jest wolność polityczna i że proces przemian ustrojowych zawsze zaczynać należy od „politycznego dachu* (s. 62)¹⁷. Dostrzegali ten błąd różni filozofowie przeszłości – Arystoteles (uważał, że charakter demokracji zmienia się w zależności od klasy, która tworzy większość w danym społeczeństwie), Niccolo Machiavelli (uważał, że politycznie przeciwnie skuteczne jest wprowadzanie ustroju republikańskiego wśród ludu, który żył wcześniej w niewoli), Monteskiusz (odróżniał naturę rządu od zasady rządu, czyli mówiąc nowocześniej, wymiar polityczny i socjologiczny rządzenia, ten drugi uważając za prymarny), de Alexis deTocqueville (odróżniał typy społeczeństwa od typów ustrojów politycznych i twierdził, że to te ostatnie powinny się dopasowywać do tych pierwszych). Kiedy Profesor wprost mówi o wpływie, jaki na niego wywarli socjologowie Karl Mannheim, Emile Durkheim i Max Weber (zob. 65), sam właściwie wskazuje na „socjologizm”, jako na cechę swojego sposobu rozumowania, która jest zdecydowanie obca większości polskich filozofów politycznych, o czynnych politykach różnych opcji nie wspominając.

Ad. D. Praktyczne skutki teoretycznych błędów, czyli spór o cele i środki działalności opozycyjnej

Niedoceniając liberalizacji systemu społecznego spowodowało, iż kiedy nadszła, nie wykorzystano jej w dostatecznym stopniu do kształtowania patriotyzmu nowoczesnego typu. Według Walickiego, właśnie kształtowanie takiego patriotyzmu byłoby prawdziwym przygotowaniem społeczeństwa do demokracji politycznej. Autobiografia Profesora zdaje się sugerować, iż polskim rewizjonistom widocznie wydawało się, że między demokracją polityczną a rodzajem patriotyzmu nie ma żadnego związku. Walicki zaś słusznie wskazuje, że przejście od demokracji szlacheckiej, obejmującej zależnie od regionu kraju 10–20% dorosłych mężczyzn, do demokracji, która obejmuje swym zasięgiem całość

¹⁶ Interesujące byłoby prześledzenie, jak wyglądała poprawność polityczna w różnych epokach i ustrojach.

¹⁷ W ogóle odwagi wymaga publiczne powiedzenie, że polityka jest dachem, a nie fundamentem, szczególnie w gronie historyków.

dorosłej populacji, wymaga zmian mentalności zarówno w tych, którzy dotychczas z demokracji korzystali, jak i tych, którzy dopiero zaczęli z niej korzystać. Dla Walickiego jasna stała się konieczność postawienia pytania, do jakich tradycji się odwoływać i jakie tradycje przetwarzać?

Swoj program życiowy w latach 50. Profesor upatrywał w działaniach na rzecz dalszej liberalizacji systemu *przez wchodzenie w jego szczeliny, rozszerzanie enklaw wolności, poruszanie tematyki współbrzmiejącej z aktualnymi problemami, czyli mającej wyraźne „odniesienie do wartości” (...) przy unikaniu „topatologicznych”, by tak rzec, konkluzji politycznych* (s. 64). Trzema najważniejszymi wyznacznikami ówczesnej sytuacji, według Walickiego, były: 1. *Rosja, jako kraj, z którym powiązała nas historia i na który powinniśmy oddziaływać*; 2. *nasza własna tożsamość narodowa*; oraz 3. *marksizm, i to marksizm w trzech różnych sensach. Marksizm oficjalny jako legitymizacja narzuconego nam systemu, którą trzeba znać, aby z nią walczyć, marksizm krytyczny jako metoda badawcza pozwalająca demaskować wszelkie represyjne ideologie, i wreszcie marksizm jako najpotężniejsza w świecie współczesnym siła mitotwórcza, zdolna zniewalać ludzi, ale mogąca także przekształcać się w mit humanistyczny wspierający wolę walki o pełne wyzwolenie człowieka* (s. 64–65). Tak według Walickiego powinna być wyglądać intelektualna „trójjedyna formuła” ówczesnych czasów.

Z początku wszystko wyglądało obiecująco. Jak przyznaje Walicki, *dowodem zrozumienia, że moje studia nad myślą rosyjską dotyczą spraw bardzo bliskich inteligencji polskiej w okresie postalinowskiej „odwilży” był fakt, że nowy redaktor centralnego pisma filozoficznego, wychodzącego teraz pod tytułem „Studia Filozoficzne” natychmiast napisał do mnie list zapraszający do współpracy. Redaktorem tym był Leszek Kołakowski, a w dwóch pierwszych numerach jego pisma opublikowana została moja rozprawa „Osobowość a historia”... (s. 51). Jednak dalej nie było tak łatwo. Jak pokazuje jego książka, w tym poglądzie był on osamotniony. Wielu wydawało się, że walka polityczna wcale nie wymaga tak ambitnego programu badań. Jego gorycz budził fakt, iż w tej pracy nie miał dostatecznego wsparcia ze strony tych, po których się go spodziewał najbardziej, tzn. nie tyle opozycji politycznej, ile ze strony intelektualnych środowisk ówczesnej Polski. Ba, spotykał się wręcz z poglądami, iż zajmowanie się myślą rosyjską, polską i marksizmem to zaściankowość. Według Profesora środowiska okołoliterackie końca lat 50. i początku 60. popadły wówczas w kawiarniany „paryżo-centryczny” snobizm (...), bazujący na instynkcie stadnym i przekształcający życie umysłowe w istne targowisko próżności* (s. 64).

Podobnie polską inteligencję oceniał będący na emigracji Cz. Miłosz w liście do Walickiego z dnia 4 XI 1960 roku: *mną nieraz trzęsa szewska pasja, kiedy czytałem w polskiej prasie literackiej różne zachodnie pomyje podawane za objawienia „nowoczesności” i podsumowywał krajobraz intelektualny Polski następująco: „nowoczesność” jako manifestacja swobody duchowej (...), katoli-*

czyż jako broń narodowa i trochę partyjnych tępaków¹⁸. Jeśli scena społeczna rzeczywiście wyczerpywała się w tych trzech postawach, to nic dziwnego, że w takiej sytuacji łatwo o samotność. Powstaje tylko pytanie, pod którą z postaci kryła się formacja intelektualna opozycji politycznej – snobowania się na nowoczesność czy narodowego katolicyzmu? Pewnie pod tą pierwszą, bo Walicki wspomina swoje polemiki z osobami z tego kręgu. Jeśli jednak było tak, to jak szeroki zasięg społeczny mógł mieć intelektualny snobizm (czyli jak się miały prywatno-towarzyskie wzorce intelektualne faktycznych i potencjalnych przywódców opozycji do wzorców przeciętnych członków społeczeństwa spod znaku narodowego katolicyzmu), jaki był z niego pożytek poznawczy (w diagnozowaniu i rozumieniu otaczającej rzeczywistości) oraz jaka była jego użyteczność w budowaniu nowoczesnego polskiego patriotyzmu? Wszystkie te pytania natury teoretycznej sprowadzają się do jednego pytania natury etycznej: czy to, co wolno pięknoduchom, wolno też tym, co ciągną lud na barykady?

Większe zrozumienie dla swych zainteresowań Rosją znalazł Walicki na Zachodzie. James H. Billington, Abbott Gleason, George Klein, Herbert Marcuse, Marian Kamil Dziewanowski, Wiktor Weintraub, czy Wiktor Sukiennicki w USA, Isaiah Berlin w Anglii, czy Jerzy Giedroyc we Francji byli jego życzliwymi czytelnikami i rozmówcami. Spośród emigracji rosyjskiej wskazać należy Romana Jacobsona, Georgija Florowskiego, Aleksandra Gerschenkrona, Pitirima Sorokina, Romana Gula, a nawet premiera Rządu Tymczasowego z 1917 roku Aleksandra Kiereńskiego.

Natomiast pozostaje tajemnicą niechęć opozycji intelektualnej, marzącej o wyzwalaniu Polski z socjalizmu do polskiej myśli filozoficznej i społecznej – Adama Mickiewicza, Augusta Cieszkowskiego i innych. Do jakich w takim razie tradycji intelektualnych chciała nawiązać, jakie tradycje przetworzyć i unowocześnić?

W liście do Miłosza z końca 1960 roku Walicki krótko i zwięźle określa swój stosunek do polskiego nacjonalizmu – jest to niewiara w jego twórcze możliwości: *Widzę tylko nacjonalizm Ciemnogrodu oraz dominującą wśród inteligencji modę na brak wiary w wartości polskiej kultury i drwiący stosunek do narodowych tradycji* (s. 78).

Poczucie odpowiedzialności za Polskę spowodowało, że Profesor jednym z obiektów swoich badań uczynił polski patriotyzm, albo inaczej, polską ideę narodową. W tym celu przestudiował, przemyślał i opisał różne postacie polskiej idei narodowej. Zrobił to po to, aby – jak trafnie to ujął Andrzej Mencwel – odpowiedzieć na pytanie, *jak tę współczesną postać idei narodowej tworzyć? Jak selekcjonować zasoby przeszłości, a jej składniki obrabiać i układać w nowej*

¹⁸ A. Walicki, *Zniewolony umysł...*, s. 404.

kompozycji? Jak zatem przyczyniać się do utworzenia nowej Polskiej Formy, odpowiadającej wyzwaniom teraźniejszości i zadaniom przyszłości?¹⁹ Walicki jest przekonany, że jeśli chodzi o kształt demokracji w Polsce to, *począwszy od oświeceniowego obozu reform, ideałów insurekcji kościuszkowskiej i demokratycznego nurtu Wielkiej Emigracji, a na ludowcach i socjalistach przełomu XIX i XX wieku skończywszy – demokracja ta była nie tylko stale dyskutowana, ale też stale wypełniana nową treścią społeczną*, albowiem nie może być mowy o żadnej nowoczesności narodu, jeśli tę treść się pomija lub przemilcza, co jest dziś nagminne²⁰.

Nie da się jednak nowocześnie myśleć o narodzie bez tego uniwersalizującego komponentu, który Andrzej Walicki nazywa misją historyczną. Misją tą może być i powinno wyzwolone od urazów i resentymentów zdecydowane przyczynianie się do tworzenia „Rodzinnej Europy” – „jak wolni z wolnymi, równi z równymi”. Pozbawiona takiej misji idea narodowa prędzej czy później zamykać się będzie w mniej lub bardziej ekskluzywnym nacjonalizmie radykalnym²¹.

Profesor jest świadom socjologicznej prawdy, notorycznie zapoznawanej przez polityków, że nie było i nie ma narodów homogenicznych pod względem bogactwa, idei i kultury. A skoro tak, to ta konstatacja pociąga za sobą, doniosłe praktycznie skutki. A. Mencwel ujął to następująco: *polimorficznej struktury narodów nowoczesnych, w tym także narodu polskiego, musi odpowiadać wewnętrzny pluralizm ideowy, dialog utrwalonych typów jego tożsamości oraz właściwych im typów pamięci*²².

Ad. G. Kształt i jakość polskiej sceny politycznej, czyli skąd się wziął PiS?

Walicki sądzi, iż kształt i jakość współczesnej polskiej sceny politycznej ma bezpośredni związek z zaniechaniem podjęcia prób odpowiedzi na postawione przez niego kwestie. Scena ta, jaka jest, każdy widzi. Jej charakterystykę zacerpnęliśmy jednak nie od Walickiego, lecz z „Tygodnika Powszechnego”, mimo iż identyczną można by znaleźć i przytoczyć z jego książki. Chodzi jednak o nadanie jej bardziej zobiektywizowanego charakteru. Posłuży nam to zarazem do postawienia pytania, jak osoby mające identyczne co do jej kształtu i jakości zdania mogą towarzysko wykluczać i intelektualnie ignorować Walickiego, osobę o uznanym międzynarodowym dorobku naukowym?

Opuśzczenie analizy punktów E i F nie jest przypadkowe. Dotyczy zagadnień o innym stopniu ogólności i szczegółowości zarazem wymaga więc odrębnego tekstu.

¹⁹ A. Mencwel, *Od historii idei do ideowego projektu (Andrzeja Walickiego historyczna teoria narodu)*, w: A. Walicki, *Naród, nacjonalizm, patriotyzm*, Kraków, 2009, s. XXIII.

²⁰ A. Mencwel, *Od historii idei...*, s. XXVIII.

²¹ Ibidem, s. XXIX.

²² Ibidem, s. XXIX.

*Nie było żadnym impulsem do odnowy polskiej sceny politycznej wejście do Unii Europejskiej. Właśnie wtedy zniknęła najbardziej proeuropejska partia – Unia Wolności, a do Sejmu rok później znów weszły LPR i Samoobrona²³. Odpowiedzialność polskich polityków, którzy wszyscy pochodzą z opozycji, Brzezicki diagnozuje następująco: *Scena polityczna (...) została ukształtowana nie tyle przez poglądy Polaków, co przez układ sił w Sejmie w momencie przyznania pierwszych dotacji dla partii w 2002 roku*²⁴. Mamy tutaj wskazanie, że za układ sceny politycznej odpowiedzialność ponosi elita polityczna, oraz że nadzieja na odnowę sceny politycznej pokładana w czynnikach zewnętrznych okazała się płonna. Nie widzi się więc związku między stanem obecnym a sposobem funkcjonowania opozycji w przeszłości, w tym szczególnie w niepodjęciu przez nią dyskusji na temat, jaki powinien być nowoczesny polski patriotyzm.*

*Dalej idzie niepoparta socjologicznymi badaniami opinii społecznej teza, iż *ludzi myślących jak Kaczyński jest zatem więcej niż 15 lat temu i są wśród nich ludzie młodzi. Zapewne impulsem do poparcia była teraz tragedia smoleńska i pamięć o niej będzie organizować nową-starą polską prawicę. Sama w sobie tragedia była wydarzeniem nadzwyczajnym, ale język, którym o niej zaczęto mówić, nie odbiega wcale od języka ostatnich kilkunastu lat – czy Radia Maryja zaskoczyło nas czymś nowym w ostatnich miesiącach? Nie.**

Młodzi politycy wchodzą w dawne tory: Zbigniew Ziobro, który broni publicznie krzyża, czy Sławomir Nowak, mówiący o błędach Kościoła, nie mają jeszcze 40 lat, ale ich rozmowa niczym nie różniłaby się od dialogu starszych o dwie-trzy dekady kolegów partyjnych – bo cóż z tego, że używają do komunikowania się Twittera²⁵.

Autora artykułu dziwi także rozkład zainteresowań polskiej sceny publicznej: kwestia Afganistanu bardziej podnieca polityków, demonstracji antywojennych Polska, biorąca udział w wojnach od kilku lat, nie widziała. Ludzi do walki zagrzewają po staremu stawiane w miejscach publicznych krzyże, narodowe symbole i pochówki na Wawelu²⁶. ...krzyż, którego nie widziała większość Polaków, i Ruch 10 kwietnia przykuły naszą uwagę i podzieliły polityków. Kwestia in vitro jest tylko nową wersją dyskusji na temat aborcji, linie podziałów biegną dokładnie tak samo, jak przed kilkunastu laty; także walka o krzyże – w Oświęcimiu, na Sali sejmowej – to stały element polskiej wojny politycznej od lat. Kilkanaście lat temu Marek Jurek, broniąc krzyża w państwowej symbolice, używał słów poety: „tylko pod tym znakiem Polska jest Polską i Polak Polakiem”. Teraz posłanka PiS, Jolanta Szczypińska, porównuje usunięcie krzyża sprzed Pałacu do

²³ A. Brzezicki, *Nowe wróciło*, „Tygodnik Powszechny”, 25 lipca 2010, nr 30 (3185), s. 13.

²⁴ Ibidem.

²⁵ Ibidem.

²⁶ Ibidem.

czasów stanu wojennego. Nic nowego tu się nie pojawiło i – nie ma złudzeń – nie pojawi²⁷.

W artykule brak refleksji na podstawowe pytanie: Czy „Solidarność” nie była zjawiskiem politycznym; Czy jej uczestnikom nie chodziło o władzę polityczną?; czy J. Kaczyński nie był częścią ruchu solidarnościowego?; czy zatem zdania, które poniżej zacytuję z tego samego wydania „Tygodnika Powszechnego”, ale sformułowane przez innego autora, dotyczą tylko teraźniejszości i ostatnich dwudziestu lat, czy też może opisują również przeszłość sprzed 1989 roku, jak to wynika z autobiografii Walickiego? Zdanie pierwsze: *Ten rodzaj dyskursu, którego tkanina spleta z sobą nici historyczno-religijno-narodowe, nadaje się doskonale do potrzeb partii politycznych, bowiem sprzyja ich zwartości. Gdy operujemy na poziomie dotykającym niemal sacrum, powstaje rodzaj onieśmienia paraliżującego myśli i sformułowania odbiegające od owej wysokiej i uświęconej normy.*

Sekret przywództwa Jarosława Kaczyńskiego (...) zdaje się polegać między innymi na generowaniu i skutecznym narzucaniu owego języka wysokich cnót sakralno-narodowo-patriotycznych, które okazują się skuteczne nie tylko w utrzymaniu dyscypliny wewnątrzpartyjnej (...), ale także w formowaniu armii wyborców poszukujących jasnych rozwiązań opartych na prostych podziałach typu „dobrzy my” i „źli oni”. Zdanie drugie: Jednym ze słów, które powinny być szczególnie starannie reglamentowane w dyskursie politycznym jest „prawda”. Nie dlatego, by prawdę lekceważyć, lecz by ją bronić przed jaskrawymi nadużyciami ze strony polityków. Gdy polityk posługuje się tym terminem, jest naszym obowiązkiem słuchać go ze szczególną ostrożnością i podejrzliwością. Prawda w dyskursie partyjnej polityki będącej rozsądnikiem zła w sferze publicznej (...) oznacza ustalony przez stosowne gremia obraz świata, który nie jest proponowany innym (to stanowiłoby zachętę do tworzenia wspólnego obrazu świata), lecz ogłaszany ex cathedra jako jedynie obowiązujące, a więc jedynie „prawdziwe” odtworzenie rzeczywistości²⁸.

Piszący powyższe słowa uważa siebie i swoje środowisko, należące raczej do III niż do IV RP, za nie podlegające ograniczeniom i wadom „manicheizmu”. Jednak Walickiemu z „piętnowania manicheizmu” czyniono zarzut. Krytykowali go za to zarówno ci, co wówczas i dzisiaj byli pravicowcami (Zdzisław Krasnodębski), jak i „liberalni” współpracownicy „Gazety Wyborczej” (Paweł Śpiewak). Posuwano się nie tylko zresztą do gwałtownej polemiki, ale i małostkowego przemilczania jego światowych sukcesów²⁹. Nic dziwnego, że Walicki ma w scharakteryzowanej w przytoczonym cytacie kwestii zupełnie odmienne

²⁷ Ibidem.

²⁸ T. Sławek, *Okoliczności prawdy*, „Tygodnik Powszechny”, 25 lipca 2010 r., nr 30 (3185), s. 15.

²⁹ Chodzi o przemilczenie przyznanej Walickiemu nagrody Eugenio Balzana i to zarówno przez „Tygodnik Powszechny”, jak i „Politykę”. Zob. A. Walicki, *Idee i ludzie...*, s. 375–377.

zdanie. Nie uważa, iż opisane grzechy dotyczą wyłącznie partii politycznych w ogólności, a PiS-u w szczególności. Na własnej skórze odczuł, iż pod koniec lat 90. *polskie gremia opiniotwórcze zazdrośnie strzegły swego monopolu na kreowanie reputacji rodaków*” i dawkowały tę reputację *zależnie od stopnia politycznej akceptowalności wyróżnianych osób z punktu widzenia swoistej (dość szeroko wprowadznie rozumianej) „politycznej poprawności III RP* (s. 377), czyli ustalały określony obraz świata i podawały go *ex cathedra* do jako jedynie rzeczywisty. Czy praktyka ta została zaniechana i grzeszy nią wyłącznie PiS wymaga uczciwej analizy.

Zamiast podsumowania. Metodologia jako filozofia i czyn

Według Walickiego, metodologia badań historii myśli społecznej i filozoficznej sama w sobie jest filozofią, a zarazem postawą światopoglądową i czynem. Jest to maksymalistyczny postulat dla tych, którzy nauczyli się żyć w schizofrenicznym rozdzieleniu na życie naukowe i publiczne, przy czym każde z nich kieruje się odrębnymi zasadami.

W swoich badaniach nad marksizmem, Rosją i polską tradycją narodową kierował się Profesor dwoma zasadami metodologicznymi, a mianowicie: 1. *sens każdej struktury ideologicznej rozumiały jest tylko wtedy, gdy zrozumie się jej „negatywne układy odniesienia”* (s. 51); 2. *należy dążyć do empatycznego zrozumienia światopoglądów **różnych** w celu „ukazania i filozoficznego uprawomocnienia światopoglądowego pluralizmu* (s. 94). Według Profesora, wprowadznie „*zmysł historyczny*” (czyli właśnie humanistyka rozumiejąca) *może niszczyć bezrefleksyjną identyfikację z określoną tradycją i wspólnotą*”, *ale może też „pełnić funkcję „nowej majeutyki” – wydobywać z psychiki ludzi treści nieuświadomione i w ten sposób wzbogacać ich człowieczeństwo* (s. 95). Z powodu tak zdefiniowanych zasad metodologicznych Walicki słusznie przeżywał swoje badania i studia *jako działalność historiotwórczą w nie mniejszym stopniu, niż kielkujące już wówczas próby opozycji politycznej, znajdujące wyraz w zbieraniu podpisów* (s. 97). Różniło go to znacznie od jego kolegów z warszawskiej szkoły historii idei Bronisława Baczki i Leszka Kołakowskiego. Jak twierdzi Profesor, *ani Baczko, ani Kołakowski nie uważali empatycznego „rozumienia” za niezbędny warunek pracy historyka idei. Umieili wprowadznie posłużyć się empatią, ale wyznaczali jej granice* (podkreślenie moje – E.M.). *Kołakowski mógł identyfikować się z heterodoksją mistyczną, ale nie zechciałby „wczuwać się” w świat duchowy tak skrajnego rosyjskiego reakcjonisty jak Konstanty Leontjew* (albo polski komunista lub inny członek PZPR, który nie przyłączył się do opozycji – E.M.) (...). *Baczko zaś miał kłopoty z empatycznym rozumieniem polskich „filozofów narodowych” XIX wieku, mimo że byli oni dalecy od wszelkich skrajności* (s. 95). Wydaje się niemal pewne, iż to te różnice zaowocowały rozejściem się dróg Walickiego i polskiej opozycji politycznej, która, podobnie jak L. Kołakowski i B. Baczko, nie była empatyczna w imię pluralizmu i osta-

tecnie w sferze publicznej postawiła na polaryzację stanowisk. Dla Walickiego było to nie do przyjęcia.

Wsparcie dla swojej pozycji Walicki znalazł w A. Mencwelu, i co bardziej bolesne dla niektórych, w Isaiahu Berlinie. Ten ostatni w liście do Walickiego z czerwca 1970 roku wskazał na *nieunikniony konflikt między wszechstronnością empatii a zawężającym pole rozumienia zaangażowaniem politycznym* (s. 119). Z tego widocznie powodu – według Walickiego – opozycjoniści mieli skłonność do przedmiotowego traktowania swych politycznych adwersarzy. Walicki pokazuje, że w relacjach z członkami władz PZPR praktykowano zasadę, zgodnie z którą zasady moralności obowiązują tylko tę drugą stronę. Marcin Król, na przykład, skorzystał z poręczenia członka KC PZPR prof. Tadeusza Marii Jaroszewskiego, ale korzystając z jego protekcji nie uważał się za zobowiązanego do elementarnej lojalności wobec protegującego. Zaczął drukować w „Tygodniku Powszechnym”, ale nie chciał w „Człowieku i światopoglądzie”, mimo obietnicy, że jego teksty w tym czasopiśmie zostaną opublikowane bez zmian. Brał więc udział w przyprowadzaniu wydawnictwom uznawanym za „reżimowe” tak zwanej „gęby”. Jak pisze Walicki, *sprawa ta dobrze charakteryzuje klimat lat siedemdziesiątych – okresu, w którym partyjni decydenci nie brali już ideologii na serio, ale musieli wciąż dbać o pozory* (s. 126). Doprecyzujmy, iż sprawa ta dobrze charakteryzuje również, czego Walicki już miłosiernie nie dopowiada, klimat opozycji, która z poręczenia partyjnego bierze pracę, czy paszporty, a opozycyjną aurę dorabia sobie publikując w oficjalnym skądinąd, ale jednak nie partyjnym, „Tygodniku Powszechnym”, a nie w „Człowieku i światopoglądzie”, nie dając tym samym temu czasopismu wyjść z towarzyskiego getta. Jeśli ważniejsze, niż **co** się drukuje było to, **gdzie** się to czyni, to czyż nie mamy tutaj do czynienia z tworzeniem szeregu symboli do **pozamerytorycznego** kształtowania świadomości zbiorowej, ponieważ za całe meritum służy i wystarcza tu owo **gdzie**?

Analiza tekstu Walickiego, nawet tak niepełna, jak przeprowadzona wyżej, pokazuje do jak wielu pytań on prowokuje. Dowodzi to jego autentycznej wartości poznawczej, zwłaszcza gdy uczestnicy sceny wydarzeń, o których pisze Autor, zechcą podjąć dyskusję nad odpowiedziami na nie. Niezależnie jednak od przedłużającego się oczekiwania na nią pocieszający jest fakt, że autobiografia Walickiego została uznana za książkę kwietnia 2010 roku w konkursie Warszawska Premiera Literacka i być może zostanie książką roku. Dowodzi to, iż niezależnie od braku zainteresowania nią mediów i elit politycznych, swoją uczciwością zdobyła sobie szacunek czytelników.

***East-Central Europe in European History. Themes & Debates*, ed. by Jerzy Kłoczowski and Hubert Łaskiewicz, Lublin 2009, ss. 500.**

Ukazała się kolejna ciekawa i wartościowa pozycja dotycząca Europy Środkowo-Wschodniej, którą zawdzięczamy niestrudzonemu badaczowi – Profesorowi Jerzemu Kłoczowskiemu, współredaktorowi wraz z Hubertem Łaskiewiczem niniejszego tomu. Praca ważna, potrzebna, skłaniająca do refleksji oraz inspirująca do poważnej merytorycznej dyskusji nad przeszłością i wkładem państw regionu do wspólnego dziedzictwa europejskiego.

Jerzy Kłoczowski jest wybitnym historykiem, mediewistą, wytrawnym znawcą dziejów Kościoła katolickiego i chrześcijaństwa oraz uznanym specjalistą Europy Środkowo-Wschodniej. Warto podkreślić, że kierowany przez niego od 1991 roku Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, stał się centrum badań nad regionem, skąd wyszło wiele ważnych i wartościowych prac. Jerzy Kłoczowski jest szczególnie ambasadorem regionu, znakomicie propagującym w świecie badania dotyczące przeszłości „młodszej Europy”. Opublikował on w ostatniej dekadzie książki, które wejdą, o ile jeszcze nie weszły, do klasyki piśmarstwa historycznego. Wiele jego prac bądź pod jego redakcją ukazuje się w językach kongresowych, wchodząc w naturalny sposób do międzynarodowego obiegu naukowego.

Recenzowana praca jest pokłosiem konferencji, która miała miejsce na Zamku Królewskim w Warszawie w listopadzie 2008 roku. Wzięli w niej udział najznakomitsi specjaliści historii regionu z naukowych ośrodków krajowych oraz europejskich i amerykańskich. Dyskusje w trakcie obrad, a także przedstawione do publikacji referaty, świadczą nie tylko o randze i wadze podejmowanej tematyki, ale również o jej niezaprzeczalnej aktualności. Stąd też sama konferencja, jak i recenzowana książka, są kolejnym ważnym krokiem, wprowadzającym do powszechnego obiegu świadomość, iż dzieje Europy Środkowo-Wschodniej stanowią nieodłączną część wspólnej przeszłości Europy, przede wszystkim zaś przybliżającym dzieje tej części kontynentu szerszym kręgom opinii już nie tylko europejskiej, ale również – światowej. Podzielałam w pełni przekonanie Profesora Kłoczowskiego, że niniejsza publikacja może z powodzeniem służyć pełniejszą informacją i wiedzą wszystkim zainteresowanym nie tylko przeszłością i dziedzictwem Europy Środkowo-Wschodniej, ale też współczesną polityką Wspólnoty Europejskiej i integracją europejską, bowiem część referatów swoje wystąpienia poświęciła właśnie tym kwestiom.

Książka składa się z referatów i wystąpień autorstwa ponad 30 osób. Zdecydowana większość tekstów jest w języku angielskim, a kilkanaście – francuskim. Pogrupowane są one w pięciu częściach, poczynając od bardzo ciekawych rozważań na temat konceptów i miejsca Europy Środkowo-Wschodniej w zmieniających się uwarunkowaniach w historii Europy. Kolejne cztery części, w ujęciu chronologicznym, autorstwa znakomitych specjalistów o uznanej pozycji w nauce

światowej poruszają ważne zagadnienia dotyczące państw regionu od średniowiecza, poprzez nowożytność, wiek dziewiętnasty, do współczesności i doświadczeń totalitaryzmu, który szczególnie silnie je dotknął. Ostatnia część, tj. piąta poświęcona jest współczesnym problemom Europy Środkowo-Wschodniej. Mamy tu także wystąpienia znanych polityków i dyplomatów na temat regionu i roli poszczególnych państw w dziejach Europy i ich miejsca w dzisiejszej Wspólnocie Europejskiej. Warto zauważyć, że w wielu wypowiedziach znajdziemy interesujące uwagi na temat przeszłości krajów regionu w szerszym kontekście, także refleksje o pamięci historycznej poszczególnych narodów (to frapujące i ostatnio bardzo modne, choć niekoniecznie łatwe zadanie badawcze), aż do ich miejsca i roli we Wspólnocie Europejskiej.

W interesującym wstępie Jerzy Kłoczowski omawia strukturę pracy i sygnalizuje najważniejsze zagadnienia podejmowane przez poszczególnych autorów (s. 11–21). Krótkie notki biograficzne autorów (s. 495–500) pokazują rangę i wagę tego przedsięwzięcia, którego efektem końcowym jest niniejsza publikacja. Wypada jeszcze raz pogratulować organizatorom tego ważnego wydarzenia naukowego, które – jak głęboko wierzę – stanie się zaczynem do dalszych badań nad jakże szerokim spektrum zagadnień wymagających studiów porównawczych i przybliżenia wyników ustaleń badawczych autorów z krajów Europy Środkowo-Wschodniej szerszym kręgom opinii europejskiej.

W krótkiej recenzji nie sposób odnieść się do wielu niezwykle ważnych, a niejednokrotnie przecież i dyskusyjnych, zagadnień tu podnoszonych, jak i postulowanych nowych problemów badawczych. Kwestie te zasługują na szersze omówienie, ale z racji ograniczenia objętości niniejszego tekstu ograniczę się tylko do kilku wątków. Zacznę od ważnej kwestii, poruszanej zresztą przez wielu autorów, a mianowicie definicji Europy Środkowo-Wschodniej oraz postrzegania krajów regionu, jak i jego całości w różnych okresach historycznych przez sąsiadów, kraje Europy Zachodniej czy Stany Zjednoczone. Notabene odczuwam pewien niedosyt w tej ostatniej kwestii, do czego jeszcze potem powrócę.

Jak wiadomo, w kwestii definicji Europy Środkowo-Wschodniej, podobnie jak też Europy Środkowej, panuje spore zamieszanie, a badacze zachodni nierzadko posługują się nimi wymiennie. Pojęcie to zresztą zmienia się nie tylko historycznie, ale też w zależności od perspektywy i punktu odniesienia. Inaczej bowiem definiowali ten region badacze francuscy, angielscy, niemieccy czy amerykańscy, a jeszcze inaczej to wyglądało z perspektywy *Qui d'Orsey*, *Foreign Office*, *Amswärtiges Amt* czy Departamentu Stanu.

Europa Środkowo-Wschodnia jest określeniem stosunkowo młodym, bowiem wprowadzona została w latach 20. XX wieku i potem w kolejnych dekadach pojęcie to zostało utrwalone w historiografii. Pod względem politycznym tym mianem określano obszar pomiędzy Rosją a Niemcami oraz Bałtykiem i Bałkanami, który poddany był bezpośrednio lub pośrednio ich wpływowi. W wyniku I wojny światowej na tym obszarze powstały nowe państwa (Austria, Czechosłowacja,

Estonia, Finlandia, Litwa, Łotwa, Polska, Węgry), a inne podlegały znacznym przeobrażeniom (Jugosławia i Rumunia). W okresie międzywojennym zasadniczo do Europy Środkowo-Wschodniej zaliczano kraje znajdujące się pomiędzy Niemcami a ZSRR, ograniczone od północy Bałtykiem, a na południu Adriatykiem, Morzem Egejskim i Czarnym. Ale i tu nie było pełnej zgody, co do tej definicji i panowało pomieszanie pojęć¹. Mimo różnych definicji i opinii na temat roli i miejsca Europy Środkowo-Wschodniej i jej poszczególnych krajów chyba w jednej kwestii można się zgodzić, że w wieku XX region ten poddawany był kolejnym próbom podporządkowania przez Rosję i Niemcy.

Peryferyjność Polski w stosunku do krajów Zachodu sytuowała ją właśnie „pomiędzy”, stąd wielu historyków skłaniało się do pojęcia Europa Środkowa lub Środkowo-Wschodnia. Oskar Halecki rozpowszechnił to określenie w Stanach Zjednoczonych i w ogóle w literaturze anglojęzycznej, zwłaszcza po 1945 roku, stając się niejako klasykiem tych badań i niekwestionowanym autorytetem naukowym². Definicję Haleckiego przyjął też jego uczeń i kontynuator tych badań, profesor Uniwersytetu Yale w New Haven, Piotr S. Wandycz, który wiele swoich prac poświęcił historii Europy Środkowo-Wschodniej. Zalicza do niej cały obszar pomiędzy Bałtykiem, Adriatykiem, Morzem Egejskim i Czarnym, choć szczególną uwagę poświęcał trzem krajom: Polsce, Węgrom i Czechosłowacji, właściwemu „rdzeniu” tego regionu³. Na gruncie amerykańskim, zwłaszcza w kręgach akademickich, termin ten wszedł do powszechnego użycia. Taka definicja regionu jest mi także bliska.

W stosunku do państw tego regionu z czasem w historiografii zachodniej – w dużym stopniu właśnie dzięki piarstwu Haleckiego, jego uczniów i następców – zaczęło się utrwalać określenie Europa Środkowo-Wschodnia. W kolejnych dekadach historycy – mimo pewnych wątpliwości – przyjęli ten termin, choć zestaw krajów wchodzących w jego skład nie był zawsze ten sam. Pojęcie *East-Central Europe* ugruntowano na dobre w historiografii, zwłaszcza anglosaskiej i niemieckiej, a następnie również polskiej i węgierskiej, do czego w dużej mierze przyczynili się amerykańscy badacze pochodzenia środkowoeuropejskiego.

Warto zwrócić uwagę na rozważania o wyjątkowości Rzeczypospolitej (wieloletniczej i zróżnicowanej religijnie), o czym wspomina w ciekawym i wartościowym artykule Hubert Łaskiewicz, jak również inni badacze tej problematyki. W zasadzie trudno polemizować z tą tezą, tym bardziej że każdy kraj jest

¹ Halina Parafianowicz, *Jeszcze raz o badaniach nad historią Europy Środkowowschodniej*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 3, 1995.

² O. Halecki, *The Limits and Divisions of Eastern European History*, London–New York 1950; *Borderlands of Western Civilizations: A History of East Central Europe*, New York 1952.

³ P. S. Wandycz, *The Price of Freedom: A History of East Central Europe from the Middle Ages to Present*, London–New York 1992. Praca ta w Polsce ukazała się kilka lat później, *Cena wolności. Historia Europy Środkowo-Wschodniej od średniowiecza do współczesności*, Kraków 1995.

wyjątkowy w swoim rodzaju, a Stany Zjednoczone – o czym świadczą niezliczone publikacje na ten temat – dzierżą w tej kwestii palmę pierwszeństwa (ale to osobna kwestia i nie czas tu, ani miejsce na jej przedstawienie). Łaskiewicz szuka uzasadnień dla twierdzenia o odmienności i wyjątkowości Rzeczypospolitej XVI–XVII w. Dochodzi do wniosku, że wyróżniała się ona spośród ówczesnych państw europejskich (też przecież niejednorodnych religijnie), a więc była właśnie wyjątkowa, ze względu na obecność na jej terytorium Kościoła wschodniego, i to zarówno prawosławnego, jak i potem unickiego. Jak podkreśla Autor, właśnie ta różnorodność religijna i wyznawanie odmiennych konfesji przez możnowładców były ważnym wyróżnikiem ówczesnej Rzeczypospolitej. I ta wieloetniczność i wielokulturowość organizmu państwowego (dziś w ogóle postrzegana jako zaleta i pewien atut społeczeństw zróżnicowanych narodowościowo czy religijnie), choć dalekie od perfekcji w praktyce i bynajmniej niekoniecznie korzystne dla interesów państwa, zmuszały rządzących odpowiedzialnych za losy kraju do wypracowania kompromisu i koegzystencji (s. 240–241).

Autor widzi też nowe obszary badawcze, m.in. potrzebę studiów nad różnicowaniem kulturowym poszczególnych regionów Rzeczypospolitej i jego mieszkańców. Słusznie bowiem, odwołując się do przykładów – wskazuje na różnice w zachowaniach politycznych, przyzwyczajeniach, nawykach czy upodobaniach estetycznych elity rządzącej. Badania nad kulturą sarmacką znakomicie pokazują ogromne różnice mentalności możnowładców z odległych od siebie obszarów Rzeczypospolitej.

Z pełnym zrozumieniem i aprobatą należy się odnieść do postulatów Łaskiewicza, Ihora Skoczylasa i innych badaczy o potrzebie dalszych badań, jak również pogłębionej refleksji i rzetelnej ocenie wspólnej przeszłości Rzeczypospolitej. Nie chodzi bowiem o powielanie stereotypów czy laurkowej opinii na temat wspólnego dziedzictwa Korony i Litwy (choć mamy немало powodów do dumy), ale o fachową i krytyczną refleksję historyczną i interdyscyplinarne badania nad wspólną przeszłością państwa i regionu.

Satysfakcję daje lektura esencjonalnych i fachowych konkluzji dotyczących dziedzictwa Rzeczypospolitej Polski i Litwy autorstwa Andrzeja Chwalby (s. 271–274). Obiecujące są, jak zauważył Autor, zintensyfikowane w ostatnich latach badania młodych naukowców ukraińskich, białoruskich, litewskich i łotewskich, którzy sięgają do coraz nowszych, czasem nieznanych czy niewykorzystywanych źródeł, podejmują nowe tematy i wnoszą odmienne spojrzenie, a więc i nowe wartości interpretacyjne na podejmowaną tematykę. O ile wcześniej większe zainteresowanie budziła Korona, o tyle w ostatnim czasie, co jest niemałą zasługą właśnie młodego pokolenia badaczy z Ukrainy, Litwy i Białorusi, obserwowany jest wzrost zainteresowania Księstwem Litewskim. Badania komparatystyczne i merytoryczna dyskusja w dłuższej perspektywie wydaje się być bardzo atrakcyjną propozycją badawczą. Podzielać w pełni refleksję Autora, który obserwuje wyraźnie zmniejszone zainteresowanie naukowców z Zachodu

przeszłością Rzeczypospolitej i z z troskaniem pisze, że wielcy mistrzowie badań w tym zakresie nie mają ... swoich następców. Wydaje się, że jest to chyba tendencja ogólniejsza, która dotyczy też późniejszego okresu, także w odniesieniu do całego regionu.

Wart uwagi jest postulat Chwalby, by badacze sięgnęli do źródeł nietradycyjnych, które wniosą nowe aspekty do badanej rzeczywistości, a także poszerzą możliwości interpretacyjne. Wskazuje też on na potrzebę badań porównawczych, które pokażą pełniej wkład Rzeczypospolitej w europejskie dziedzictwo. Potrzebne są, ostatnio zresztą modne, badania nad pamięcią i kulturą pamięci, mentalnością, moralnością oraz rozmaitymi tematami tabu, które wniosą z pewnością wiele nowego światła i pogłębią wiedzę na temat przeszłości Rzeczypospolitej i Europy Środkowo-Wschodniej (s. 271–274). I znowu, postulaty te z powodzeniem można odnieść również do wielu zagadnień i późniejszych epok.

Chciałam też zwrócić uwagę na wartościowy i wnikliwy tekst Antoniego Cetnarowicza (s. 255–270), pokazujący położenie i aspiracje różnych narodowości wewnątrz monarchii Habsburgów, jak też jej zróżnicowaną politykę wobec tychże pod koniec XIX w. i przed I wojną światową. Artykuł zasługuje na uważną lekturę i skłania do refleksji na temat ówczesnych Austro-Węgier, ich roli i miejsca w europejskiej historii, jak i zmieniającego się widzenia tego wielonarodowego organizmu, zwłaszcza współcześnie To osławione „więzienie narodów”, jak o nim mówił Tomáš G. Masaryk i jak pisano o państwie Habsburgów przed i po I wojnie światowej, dziś postrzegane jest przez wielu badaczy trochę inaczej. We współczesnym piśarstwie, jak zaznacza Autor, zmieniła się w niemałym stopniu interpretacja i ocena polityki Austro-Węgier w odniesieniu do zamieszkujących je narodów. Nie bez znaczenia jest też swego rodzaju nostalgia i sentymenty w rozmaitych kręgach w odniesieniu do przeszłości wielonarodowej monarchii Habsburgów (i nie tylko; ale to odrębny temat wymagający szerszego omówienia). Kwestię tę sygnalizuję jako zagadnienie szersze, a więc problem pamięci różnych narodów o ich wspólnych doświadczeniach historycznych. Potrzebne są dalsze badania komparatystyczne i sięganie do źródeł, zwłaszcza nietradycyjnych, by nie ulec resentymentom, stereotypom czy politycznym doraźnym modom.

Wart uwagi jest również interesujący artykuł Edwarda Mühle, który pokazuje brak poważniejszych badań niemieckich nad Europą Środkowo-Wschodnią, przez wieki uważaną za swego rodzaju *terra incognita*. Do połowy XIX w. kraje tego regionu jedynie sporadycznie były obiektem zainteresowania historyków niemieckich. Od tego czasu, a potem I wojny światowej można odnotować, zwłaszcza w szerszym kontekście – badań sławistycznych, pewne zainteresowanie regionem. Początki badań nad Europą Wschodnią, zainicjowane przez Theodore’a Schiemanna w gruncie rzeczy, jak pisze Autor – dotyczyły Rosji i jej spraw (s. 59). Jako żywo przypomina mi to sytuację z innego kraju i innej epoki.

W latach 1950. i 1960., a także potem, w Stanach Zjednoczonych wyglądało to podobnie, bowiem w ramach tzw. *Eastern European Studies* czy *Slavic Studies*, funkcjonujących ówczesnie na niektórych uniwersytetach, zajmowano się głównie językiem, kulturą i historią Rosji i ZSRR.

Edward Mühle wskazuje na powolny rozwój w okresie międzywojennym badań niemieckich nad – jak to określano – Europą Wschodnią, które dotyczyły w gruncie rzeczy niemieckiej ekspansji właśnie w Europie Środkowo-Wschodniej (s. 62). Przy okazji tego artykułu warto przypomnieć, że w XX wieku upolityczniono definicję Europy Środkowej (*L'Europe Centrale, Central Europe*). W 1904 roku Friedrich List i Joseph Partsch wylansowali określenie *Mitteleuropa*, którą bardzo rozbudował Friedrich Neumann, definiując tak kraje znajdujące się pod gospodarczą dominacją Niemiec. To upolitycznione pojęcie *Mitteleurop*y Niemcy upowszechnili w czasie I wojny i po niej, co wynikało w głównej mierze z polityki prowadzonej przez *Amswärtiges Amt*. Warto pamiętać, że w niemieckiej historiografii podkreślano przynależność Europy Środkowej do niemieckiej strefy wpływów kulturowych i gospodarczych, bądź obszarów zdominowanych przez Niemcy. Nowe państwa regionu powstałe po I wojnie światowej, zwłaszcza Polska i Czechosłowacja, krytycznie i z pewnym niepokojem odnosiły się do tych definicji, a zwłaszcza koncepcji politycznych.

Dopiero w latach 1960., za sprawą Waltera Schlesingera i kilku badaczy, zapoczątkowano w Niemczech poważniejsze badania nad regionem, krytycznie odnosząc się w wcześniejszego pisarstwa na ten temat. Edward Mühle w konkluzji podkreśla, że przeszłość państw regionu jest częścią historii Europy, a zatem powinna być traktowana jako „nieodłączny element uniwersalnej porównawczej historiografii Europy” (s. 72).

Pragnę dodać kilka uwag na temat optyki amerykańskiej i ich podejścia i widzenia regionu. Zainteresowania Amerykanów Europą Wschodnią i Środkową, albo po prostu słowiańską, jak to zazwyczaj określali, należy łączyć z rozwojem studiów sławistycznych w USA, które zainicjował prof. Archibald Cary Coolidge na Uniwersytecie Harvarda pod koniec XIX wieku. W tej grupie znalazł się także Robert H. Lord (historyk drugiego rozbioru Polski) oraz Robert J. Kerner (badacz spraw czeskich), którzy odegrali znaczącą rolę w pracach przygotowawczych *Inquiry Group*, a następnie konferencji paryskiej. W ten sposób badacze ci, także Charles Seymour, Clive Young i in., w dużej mierze wpłynęli na wypracowanie amerykańskiej polityki wobec Europy Środkowo-Wschodniej po I wojnie światowej⁴.

W amerykańskim establishmencie od końca XIX wieku monarchię Habsburgów określano jako Europę Środkową (*Middle Europe* albo *Central Europe*).

⁴ Pisałam o tym szerzej w pracy *Czechosłowacja w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych, 1918–1933*, Białystok 1996.

Do I wojny światowej Austro-Węgry powszechnie uznawane były jako niezbędny element w europejskiej polityce, a po dezintegracji państwa Habsburgów niejako automatycznie nowe kraje na tym obszarze – a więc Austria, Węgry, Czechosłowacja, Polska, Jugosławia, Rumunia – przynależały, także w rozumieniu Amerykanów, do Europy Środkowej. Nie miało to jednak żadnego przełożenia na strukturę Departamentu Stanu, opartą wprawdzie na podziale geograficznym, ale nie uwzględniającą regionu. Podczas I wojny światowej powołano Sekcję Wschodnioeuropejską, którą w sierpniu 1919 r. przemianowano na Wydział Rosyjski, przekształcony w kilka lat później na Wydział Europy Wschodniej (październik 1922 r.). W jego ramach, oprócz spraw rosyjskich, znalazły się kraje bałtyckie, Wolne Miasto Gdańsk oraz Polska. Kierował nim początkowo De Witt C. Poole, a potem od 30 września 1923 roku Evan E. Young⁵.

W ten sposób w amerykańskim establishmentie ugruntowano niejako widzenie Europy i jej podział na Zachodnią i Wschodnią, a w jego ramach Czechosłowacja znalazła się w tej pierwszej, a Polska w drugiej. Zabiegi polskich dyplomatów na początku lat dwudziestych XX wieku, by przenieść sprawy Polski do Wydziału Europy Zachodniej w Departamencie Stanu, okazały się nieskuteczne. W szerokich kręgach amerykańskiej opinii publicznej Polskę w okresie międzywojennym zazwyczaj umiejscawiano w Europie Wschodniej. W takiej sytuacji, z tym większą determinacją polscy politycy i dyplomaci podkreślali cywilizacyjne związki z europejską kulturą zachodnią i domagali się uznania swojej przynależności przynajmniej do Europy Środkowej, albo – by odciąć się od Rosji – do Europy Środkowo-Wschodniej. Podział po 1945 roku Europy na Zachodnią i Wschodnią, zdominowany względami polityczno-ideologicznymi, utrwalił na wiele dekad taki stan rzeczy nie tylko w świadomości ludzi Zachodu, ale i w opracowaniach naukowych, zwłaszcza politologicznych. Tym bardziej należy pamiętać o zasługach Haleckiego, który wniósł duży wkład w definiowanie, postrzeganie i badania nad Europą Środkowo-Wschodnią w piśarstwie anglojęzycznym.

Wiele dekad później, a nawet współcześnie, nie udało się całkowicie zmienić tej optyki widzenia i w niektórych kręgach politycznych Zachodu nieobca jest tendencja do podziału na dwie Europy: Zachodnią i Wschodnią. Tym bardziej narody naszego regionu konsekwentnie odcinają się od przypisywanej im nierzadko przynależności do Europy Wschodniej. Po przemianach 1989 r., a zwłaszcza po wstąpieniu do Unii Europejskiej, kraje regionu konsekwentnie podkreślają swoją przynależność do Europy Środkowej, o czym też wspominał w swoim wystąpieniu minister Adam Rotfeld (s. 355).

⁵ Halina Parafianowicz, *Departament Stanu i narodziny profesjonalnej służby zagranicznej USA*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 6, 1994, s. 69, 76.

Na zakończenie chciałabym jeszcze zwrócić uwagę na kilka interesujących i skłaniających do dalszych lektur tekstów, zwłaszcza badaczy ukraińskich, dotyczących współczesnej Ukrainy. Odgrywa ona ważną rolę w polityce europejskiej, choć jej stosunek do Unii Europejskiej i przyszłość w jej ramach nie wydaje się być oczywista czy przesądzona. Utrwalił się bowiem podział na „dwie Ukrainy” – zachodnią, zorientowaną na Europę i wschodnią – post-sowiecką, tradycyjnie pod dużym wpływem Rosji (s. 421 i in.). Mykola Riabczuk prognozuje jej „powrót do Europy”, choć – odwołując się do najnowszych badań socjologicznych – pokazuje niezwykle skomplikowaną sytuację kraju. Ta frapująca, dyskusyjna i bardzo aktualna problematyka, podejmowana ostatnio coraz częściej, zasługuje na osobne szersze omówienie.

Historia Europy Środkowo-Wschodniej, w czym chyba jesteśmy zgodni, wymaga przede wszystkim przybliżenia opinii europejskiej i szerzej, światowej. Słabością bowiem dotychczasowych historiografii narodowych państw regionu, co zresztą sygnalizowali niektórzy autorzy, było to, że nawet ważne i wręcz pionierskie publikacje z rzadka ukazywały się w językach obcych, co ograniczało dostęp do nich szerszych kręgów badaczy zachodnich. Ponadto, na Zachodzie kraje regionu, zwłaszcza po 1945 r., niejednokrotnie traktowano jako pewną całość, pomijając specyfikę i odmienności poszczególnych państw. Sytuacja uległa poprawie w ostatnich dwu dekadach, ale są nadal całe obszary badawcze – na co wskazywali autorzy – czekające na dogłębne, rzetelne badania komparatystyczne, które pozwolą na trwałe włączyć dzieje regionu do wspólnego dziedzictwa Europy i światowej historiografii.

Praca niniejsza jest ciekawą i pożyteczną lekturą nie tylko dla czytelnika zainteresowanego przeszłością Europy Środkowo-Wschodniej, ale i przyszłością krajów regionu.

Halina Parafianowicz
Białystok

Renata Bednarz-Grzybek, *Emancypantka i patriotka: wizerunek kobiety przełomu XIX i XX wieku w czasopiśmie Królestwa Polskiego*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2010, ss. 228.

W drugiej połowie XIX w. w zaborze rosyjskim nastąpił niespotykany wcześniej rozwój prasy. Był on związany z przeobrażeniami, jakie zachodziły w gospodarce Królestwa Polskiego, w związku z którymi wzrosło zapotrzebowanie społeczeństwa na informację. Zmian nie zastopowały nawet dotkliwe represje zabórce, jakie nastąpiły po upadku powstania styczniowego. Notowano stały wzrost liczby czasopism. W 1865 r. redagowano 20 periodyków, w 1876 r. – 44, nato-

miast w 1885 r. – już 63¹. Co ciekawe, stało się tak mimo niechęci władzy do wydawania koncesji. Wprawdzie nie wszystkie nowe czasopisma zdołały utrzymać się na rynku przez dłuższy okres, ale nie brakowało i takich, które cieszyły się niesłabnącym powodzeniem przez kilkadziesiąt lat. Wraz ze wzrostem liczby tytułów nastąpił proces ich specjalizacji. Obok periodyków społeczno-polityczno-kulturalnych, kierowanych do szerszego grona czytelników, pojawiły się pisma specjalistyczne przeznaczone dla określonego adresata. Co jest niezwykle istotne, po powstaniu styczniowym powstały pierwsze magazyny kierowane *stricto* do kobiet.

Należy też zauważyć, że to właśnie na łamach XIX-wiecznych czasopism toczyły się najważniejsze spory ideologiczne, ponieważ jedynie tam istniała możliwość mniej skrupowanego pisania o nowatorskich prądach. Warto odnotować, że w czasopismach warszawskich doszło do polemiki „młodych” (pozytywistów) ze „starymi” (konserwatystami), która dotyczyła losów narodu po upadku powstania styczniowego. Głównym forum aktywności „młodych” był „Przegląd Tygodniowy”, przejściowo „Niwa”, a później „Ateneum”, natomiast „starzy” publikowali głównie na łamach „Kroniki Rodzinnej”, a od 1875 roku również i „Niwy”. Trzeba podkreślić, że prasa „młodych” chętnie zamieszczała artykuły o najnowszych osiągnięciach naukowych, prezentowała różne prądy umysłowe, krytykowała „starych” za konserwatyzm, przywiązanie do tradycji i hamowanie rozwoju. Można więc przypuszczać, że oba te obozy miały nieco odmienne podejście do tzw. kwestii kobiecej².

Warto też zwrócić uwagę na to, że poczynając od drugiej połowy XIX w. przemiany społeczno-gospodarcze, jakie zachodziły w Królestwie Polskim, doprowadziły do wzrostu aktywności kobiet w różnych sferach życia. W związku, z tym zaczęto rewidować poglądy na temat roli kobiet w społeczeństwie. Za sprawą pozytywistów wzrosło zainteresowanie tzw. kwestią kobiecą. Głównym forum dyskusji na ten temat były czasopisma warszawskie.

W ostatnich latach badacze coraz chętniej wykorzystują XIX- i XX-wieczną prasę jako źródło do badania przeszłości. Warto wspomnieć o monografiach: Małgorzaty Nossowskiej³, Dagmary Fleming⁴ i Kamilli Łozowskiej-Marcinkow-

¹ Z. Kmiciek, *Prasa warszawska w okresie pozytywizmu: (1864–1885)*, Warszawa 1971, s. 29.

² Czym była tzw. „kwestia kobieca” w 2. połowie XIX. i na początku XX. w. wyjaśnił: R. Blobaum, „Kwestia kobieca” w Królestwie Polskim (1900–1914), [w:] *Działaczki, społeczne, feministki, obywatelki...: samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarz, Warszawa 2008, s. 37–56.

³ M. Nossowska, *Świadek i tendencja: korespondenci prasy warszawskiej o III Republice Francuskiej (1875–1914)*, Lublin 2001.

⁴ D. Fleming, *Warszawianka w kąpiele: problemy higieny w warszawskiej prasie kobiecej lat 1860–1918*, Warszawa 2008.

skiej⁵. Dotychczas jednak brakowało pracy omawiającej wizerunek kobiet przełomu XIX i XX w. w czasopismach Królestwa Polskiego. Monografia Renaty Bednarz-Grzybek miała na celu wypełnienie tej luki. Autorka we wstępie zastrzegła, że skupi się na przedstawieniu obrazu mieszkanki Królestwa Polskiego prezentowanego na łamach tamtejszych czasopism, stąd należy zastanowić się, czy w podtytule pracy nie należało podkreślić, że będzie prezentowany wyłącznie wizerunek Polek, ponieważ periodyki bardzo chętnie pisały o kobietach mieszkających w innych rejonach świata, chociażby o Amerykankach⁶, dlatego tytuł może mylnie sugerować, że w poniższej monografii podjęto również tego rodzaju wątki.

Monografia składa się ze wstępu, czterech rozdziałów, zakończenia i obszernej bibliografii (s. 185–228). Niemniej jednak w opisie bibliograficznym przeszkadza, że autorka wymieszała źródła (tytuły poszczególnych artykułów) wraz z opracowaniami. Nie wiemy też, w których rocznikach czasopism przeprowadzono kwerendę, ponieważ w bibliografii podano jedynie, w jakich latach ukazywał się dany tytuł.

Poszczególne części monografii przedstawiono w układzie problemowo-chronologicznym. W pierwszym rozdziale autorka scharakteryzowała położenie Polek w ówczesnym społeczeństwie, stosunek do emancypacji i formy ich aktywności. W drugim rozdziale skoncentrowała się na ukazaniu miejsca kobiety w rodzinie, poglądów dotyczących higieny i wychowania dzieci. Kolejną część poświęciła sprawom edukacji dziewcząt, natomiast w ostatnim rozdziale omówiła rolę kobiet w krzewieniu myśli patriotycznej w rodzinie.

We wstępie autorka pisze o położeniu kobiet mieszkających w Królestwie Polskim. Dalej przedstawia przegląd badań nad tematyką kobiecą podejmowanych w historiografii polskiej i światowej (s. 16–17). W dalszej części R. Bednarz-Grzybek zamieściła krótką charakterystykę czasopism, które wykorzystano w recenzowanej pracy (s. 17–22). Szkoda, że nie napisała nieco więcej o czasopiśmiennictwie 2. połowie XIX w. i początku XX w., co pozwoliłoby ukazać mechanizmy rządzące ówczesną prasą i wyjaśnić, jak one wpływały na podejmowaną tam tematykę.

⁵ K. Łozowska-Marcinkowska, *Sprawy niewieście: problematyka czasopism kobiecych Drugiej Rzeczypospolitej*, Poznań 2010.

⁶ Np.: K. Wolski, *Zupa z ostryg. Szkice z życia kobiet amerykańskich*, „Kłosy” 24 X 1866, nr 69, s. 200–201; cykl artykułów: K. Kaszewskiego, *Kształcenie kobiet w Stanach Zjednoczonych: (przyczynek do kwestyi kobiecej)*, „Kłosy” 1870, nr 245, 246, 247, 248; cykl art. A. Kollatschka, *Kobiety amerykańskie*, „Kłosy” 1873, nr 419, 420, 421, 422, 423; K. Wolski, *Blumerystki*, „Bluszczy” 30 I 1866, nr 18, s. 76; M. Ilnicka, *Dom robotnic w Nowym Yorku*, „Bluszczy” 14 I 1868, nr 2, s. 9–10 i 21 I 1868, nr 3, s. 13–14; M. Ilnicka, *Wyższe naukowe zakłady dla kobiet*, „Bluszczy” 80X 1873, nr 41, s. 315–316 i 15 X 1873, nr 42, s. 329–330; H. Kałusowski, *Konwencja kobieca*, „Bluszczy” 6 III 1878, nr 10, s. 77–78 i 13 III 1878, nr 11, s. 85–86; S. Wiśniewski, *Mądra kumoszka Bostonu*, „Bluszczy” 4 VIII 1880, nr 31, s. 244–245 i 11 VIII 1880, nr 32, s. 254–255.

Celem Renaty Bednarz-Grzybek było ukazanie wizerunku kobiety kreowanego na szpaltach czasopism wydawanych w Królestwie Polskim. Można mieć pewne wątpliwości, czy obraz kobiety przedstawiony przez autorkę jest pełny, ponieważ sięgnęła ona jedynie do sześciu periodyków („Biesiada Literacka”, „Bluszcz”, „Niwa”, „Kronika Rodzinna”, „Przegląd Pedagogiczny” i „Świt”), chociaż nie możemy też być pewni, w jakim stopniu wykorzystwała ww. tytuły, gdyż we wstępie (s. 18) zastrzegła, że jej podstawowym źródłem będzie czasopismo „Bluszcz”, a pozostałe ww. periodyki uwzględni jedynie: *dla ukazania podobieństw bądź różnic w spojrzeniu na omawianą problematykę* (s. 19). Nie należy zapominać, że z zaproponowanych przez autorkę czasopism tylko „Bluszcz” i „Biesiada Literacka” cieszyły się wśród czytelników większym powodzeniem. Natomiast pozostałe spotkały się z nikłym zainteresowaniem prenumeratorów. Nie można nie zauważyć, że autorka w tekście przytaczała informacje również z innych czasopism, ale niestety, nie wiemy, jakim kluczem kierowała się przy wyborze artykułów.

Taki dobór źródeł może budzić pewne wątpliwości, ponieważ autorka pominęła tak ważne i poczytne czasopisma, jak „Tygodnik Ilustrowany” i „Kłosy”. Dziwi brak najstarszego czasopisma kobiecego „Tygodnika Mód i Powieści”. Warto podkreślić, że podobnie jak „Bluszcz” przetrwał on na rynku wydawniczym kilkadziesiąt lat (1862–1915). Co ważne, kierowano go do nieco innego kręgu czytelniczek. Co więcej, ze względu na niższą cenę tygodnik ten pod koniec XIX w. miał wyższy nakład niż pismo redagowane przez Marię Ilnicką. Autorka powinna uwzględnić również „Przegląd Tygodniowy” – naczelny organ pozytywistów warszawskich, który publikował artykuły dotyczące najnowszych prądów filozoficznych, społecznych, naukowych czy kulturalnych. Jak wspominał Zenon Kmiecik, autor licznych opracowań dotyczących XIX-wiecznej prasy, nie brakowało na jego łamach problematyki kobiecej. Pisał: *„Przegląd Tygodniowy” wysuwał różne projekty rozwiązania kwestii kobiecej. Współpracownicy jego walczyli głównie o wyzwolenie kobiety z niewoli konwenansów i przesądów, które krępowały ich życie i zamykały je w ciasnym kole obowiązków rodzinnych. Chodziło im również o równouprawnienie kobiety w pracy społecznej i otwarcie jej dostępu do wszelkich zawodów na równi z mężczyznami*⁷. Wizerunek kobiety końca XIX w. i początków XX w. nie może być pełny bez uwzględnienia *stricto* feministycznego czasopisma „Ster”, które ukazywało się w Warszawie w latach 1907–1914, tym bardziej, że inne czasopisma miały bardziej umiarkowane podejście do kwestii emancypacji.

Renata Bednarz-Grzybek tłumaczy, że taki dobór czasopism wynika z problematyki pracy (s. 22). Trudno się zgodzić z tym stwierdzeniem, ponieważ na temat kobiet pisało większość czasopism ukazujących się w ówczesnej Warsza-

⁷ Cyt. za: Z. Kmiecik, op. cit., s. 90.

wie. W zasadzie można stwierdzić, że autorka przedstawiła wizerunek kobiety prezentowany głównie na łamach „Bluszczu”. Renata Bednarz-Grzybek wybrała ten tygodnik jako główne źródło, ponieważ: w owym czasie był *najbardziej poczytnym tygodnikiem* (s. 22). Niestety nie wiemy, który okres miała na myśli, ale mimo to nie można się zgodzić z tym twierdzeniem, ponieważ początkowo „Kłosa”, a później również i „Biesiada Literacka” miały wyższe nakłady, a pod koniec wieku najbardziej poczytnym czasopismem był „Tygodnik Ilustrowany”, któremu udało się zdystansować całą konkurencję. W 1896 r. jego nakład wynosił 11 tys. egz., natomiast „Bluszczy” wychodził w 6,2 tys. egz., warto wspomnieć że w tym samym czasie „Tygodnik Mód i Powieści” mógł się poszczycić nakładem w wysokości 7,5 tys. egz.⁸ Autorka stwierdziła, że prześledzenie artykułów zawartych w „Bluszczu” pozwoliło jej *na skreślenie wizerunku kobiety wywodzącej się z zamożniejszych warstw społecznych w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX wieku* (s. 22). Można przypuszczać, że poszerzenie bazy źródłowej mogło pozwolić też na przedstawienie innych grup kobiet.

W pierwszym rozdziale Renata Bednarz-Grzybek dostrzegła, że polskie czasopisma ze względu na specyficzne położenie kraju, kwestię kobiet traktowały dwojako. Po pierwsze, dyskutowały na temat ich roli w społeczeństwie, co zbiegało się z ogólnymi tendencjami, a po drugie podkreślały jej znaczenie w wychowaniu młodego pokolenia (s. 25). Autorka zauważyła, że czasopisma, w których przeprowadziła kwerendę, do emancypacji podchodziły z dużym dystansem. Kobiety najchętniej widziano w roli matek, żon i gospodyń domowych. Niemniej jednak, w drugiej połowie XIX w. w wyniku przemian, jakie zaszły w gospodarce Królestwa Polskiego, wzrosło zapotrzebowanie na siłę roboczą. W prezentowanej monografii autorka dostrzegła, że do poszukiwania zatrudnienia zmusiła kobiety również sytuacja życiowa, chociaż uczulała, że względu na brak kwalifikacji trudno im było konkurować na rynku pracy z mężczyznami (s. 30–31). Dlatego, jak podawała autorka, prasa coraz częściej pisała o prawie kobiet do kształcenia. Niemniej jednak R. Bednarz-Grzybek zwróciła uwagę na postulaty zamieszczane przez autorów artykułów, by rozwój intelektualny nie odbywał się kosztem życia rodzinnego (s. 34–35). O konieczności kształcenia kobiet autorka pisała również w podrozdziale pt. „Praca zawodowa” (s. 46–50).

Pisząc o ruchu emancypacyjnym przełomu wieków, R. Bednarz-Grzybek wspomniała o nowych inicjatywach wydawniczych, przy czym błędnie podała, że feministyczny dwutygodnik „Ster” wychodził w latach 1907–1914 w zaborze austriackim (s. 48). Faktycznie, w pierwszych latach istnienia periodyk ten ukazywał się we Lwowie (1895–1897), ale po zamknięciu i powrocie redaktorki naczelnej do Warszawy, wznowiono go właśnie w stolicy Królestwa Polskiego⁹.

⁸ Ibidem, wkładka z tab. nr 4 i 5 umieszczona po s. 262.

⁹ J. Franke, *Polska prasa kobieca w latach 1820–1918: w kręgu ofiary i poświęcenia*, Warszawa 1999, s. 228–233.

Dlatego warto bliżej zastanowić się, jak zmieniało się podejście do emancypacji, czy z biegiem lat nie ulegało ono pewnym zmianom, zwłaszcza na początku XX wieku.

W dalszej części rozdziału R. Bednarz-Grzybek pisała, że kobiety tego okresu chętnie angażowały się w działalność dobroczynną, tym bardziej, że zaborca nie był zainteresowany udzielaniem wsparcia potrzebującym. Temu problemowi autorka poświęciła niewiele miejsca, jedynie dwie strony (s. 50–51). Tłumaczyła to tym, że czasopisma ze względu na sytuację polityczną nie informowały o działalności towarzystw dobroczynnych. Pod koniec rozdziału autorka informowała, że analizowane czasopisma często przybliżały sylwetki kobiet, szczególnie tych, których życie stawiano innym za wzór. Wspominała, że z uznaniem pisano o Elizie Orzeszkowej, Marii Konopnickiej, Narcyzie Żmichowskiej, Izabeli Branickiej i wielu innych (s. 52–58). Warto byłoby zastanowić się również nad tym, czy wszystkie czasopisma kierowały się podobnymi kryteriami przy doborze bohaterek. Analizując tekst R. Bednarz-Grzybek, można dojść do wniosku, że prasa konserwatywna chętniej przybliżała życiorysy kobiet z dawniejszych epok, natomiast „Bluszcz” częściej sięgał po biografie bardziej współczesne.

W drugim rozdziale R. Bednarz-Grzybek przybliżyła, jak wyglądało życie rodzinne kobiet. Wielokrotnie podkreślała, że analizowana prasa propagowała tradycyjny model rodziny, w którym to mąż dostarczał środków na utrzymanie, a żona zajmowała się domem i wychowaniem dzieci. Autorka zauważyła ponadto, że przy wyborze małżonka w dalszym ciągu decydowały względy społeczne i ekonomiczne. Twierdziła, że prasa usiłowała to zmienić, propagując zawieranie małżeństw z miłości, ponieważ według redaktorów jedynie to gwarantowało udane małżeństwo, a co za tym idzie szczęśliwą rodzinę. Niemniej jednak, jak zauważyła autorka, był to tylko postulat, który niekoniecznie miał odzwierciedlenie w rzeczywistości (s. 64–71).

R. Bednarz-Grzybek odnotowała, że w czasopismach polskich 2. połowy XIX w. i początku XX w. kobiety mogły znaleźć wiele cennych rad, jak prowadzić i urządzić dom. Autorka zauważyła też, że prasa Królestwa Polskiego często krytykowała społeczeństwo polskie za zbyt dużą rozrzutność i życie ponad stan, dlatego redaktorzy ówczesnych periodyków wielokrotnie apelowali, by wydatki dostosowywać do dochodów. Chociaż, jak wspominała autorka, dostrzegano również, że nie tylko niegospodarność była powodem problemów finansowych rodzin, a niewystarczające dochody mężczyzn (s. 76–80).

W dalszej części pracy R. Bednarz-Grzybek opisała podejście czasopism warszawskich do zdrowego i higienicznego trybu życia. Warto wspomnieć, że powstała na ten temat monografia autorstwa Dagmary Fleming¹⁰, w której autorka

¹⁰ D. Fleming, op. cit., Warszawa 2008.

szczegółowo omawiała problem szeroko rozumianej higieny na łamach polskiej prasy kobiecej. Niestety R. Bednarz-Grzybek nie wykorzystała tej publikacji, a szkoda, ponieważ D. Fleming pisała m.in. o podejściu prasy do spraw higieny, modzie damskiej, kosmetyce, pożyciu małżeńskim, warunkach mieszkaniowych. Natomiast R. Bednarz-Grzybek bardzo pobieżnie prześledziła tę ważną z punktu widzenia kobiet tematykę, wspomniała jedynie o zaleceniach prasy odnośnie zdrowego i higienicznego trybu życia, wizjach idealnego domu i zakładu pracy (s. 81–86). W recenzowanej pracy zabrakło informacji dotyczących życia towarzyskiego kobiet, ich zainteresowań, mody i urody. Były to dziedziny, którymi od zawsze interesowały się kobiety, a które mogły przybliżyć ich wizerunek.

Więcej miejsca R. Bednarz-Grzybek poświęciła kwestii wychowania dzieci (s. 88–105). Autorka, w podrozdziale poświęconym temu zagadnieniu, zwróciła uwagę na postulat redaktorów ówczesnych czasopism, by kobiety same zajęły się wychowaniem, a nie zrzucały tego obowiązku na mamki, bony, nauczycieli, bo tylko w ten sposób mogły być pewne, że ich dziecku zostaną przekazane właściwe wartości. Ponadto autorka odnotowała, że redaktorzy artykułów publikowanych na łamach ówczesnej prasy dawali konkretne rady odnośnie wychowania i pielęgnacji dzieci w poszczególnych okresach życia, podkreślali nieocenioną rolę matek w rozwoju młodego pokolenia, zwracali uwagę na konieczność uczenia swoich pociech poszanowania pracy.

Rozdział trzeci jest poświęcony edukacji dziewcząt. R. Bednarz-Grzybek twierdziła, że *prasa kobieca drugiej połowy XIX wieku, mówiąc o edukacji i wykształceniu kobiet, koncentrowała się na nauczaniu szkolnym, przygotowaniu do życia w rodzinie i do pracy zawodowej* (s. 106). Na początku rozdziału autorka prześledziła najnowsze nurty w pedagogice, w których, jak zauważyła, podkreślano znaczenie wychowania domowego w rozwoju przyszłych pokoleń. R. Bednarz-Grzybek wielokrotnie przytaczała opinie ówczesnej prasy o korzyściach wynikających z rozsądnego wychowania na łonie rodziny. W dalszej części pracy opisała rodzaje szkół, w których mogły kształcić się kobiety i jaką wiedzę tam przekazywano. Autorka nieraz podkreślała, że sytuacja, w której znalazło się Królestwo Polskie po upadku powstania styczniowego wymogło na kobietach konieczność podjęcia pracy zawodowej, a to z kolei powodowało potrzebę zdobycia kwalifikacji zawodowych, w związku z czym pod koniec XIX w. zanotowano rozwój szkolnictwa zawodowego (s. 128). Autorka recenzowanej pracy dotarła do wielu negatywnych opinii odnośnie szkół dla kobiet. Podawała, że np. w „Bluszczu” apelowano, by zmienić programy nauczania i nie skupiać się na umiejętnościach i wiedzy nieprzydatnej w życiu (s. 137).

W recenzowanej pracy nie zabrakło też uwag dotyczących podejmowania przez kobiety nauki na uniwersytetach. Jak komentowała autorka, opinie na ten temat były podzielone, ale dominowały wyważone sądy. Renata Bednarz-Grzybek dostrzegła, że kobiety nie domagały się otwarcia dostępu do szkół wyższych. Tłumaczyła to specyficznym położeniem Królestwa Polskiego, w którym oby-

watele nie mogli wystosować podobnych próśb do zaborcy, a z drugiej strony uczulała, że również sami mężczyźni mieli utrudniony dostęp do kształcenia, ponieważ władze nie były zainteresowane podnoszeniem wykształcenia społeczeństwa (s. 138–142).

W ostatnim rozdziale R. Bednarz-Grzybek omówiła rolę kobiet w wychowaniu patriotycznym. Na początek warto zadać pytanie, czy w ówczesnych realiach i przy cenzurze prewencyjnej istniała możliwość zamieszczania treści, w których przekazywanoby wartości patriotyczne. Z całą pewnością, jak sugerowała autorka, pewne informacje były zawoalowane, ale z drugiej strony redaktorzy sami starali się nie narażać władzom, by nie sprowokować zaborcy do represji. Podejście do prasy zależało niewątpliwie od aktualnego kursu politycznego. Nie należy zapominać też o wszechobecnej we władzach carskich korupcji. Można podejrzewać, że cenzorzy liczyli na łapówki w zamian za łagodniejsze traktowanie. Szerzej o tym procederze pisze Andrzej Chwalba¹¹.

Autorka zwraca uwagę, że *na łamach prasy wiele miejsca poświęcono pamięci rocznic narodowych, triumfów Polaków, np. zwycięstwu pod Grunwaldem czy wiktorii wiedeńskiej* (s. 146–147). Niestety nie wyjaśnia, dlaczego redaktorzy skupiali się na tak odległych wydarzeniach, a warto podkreślić, że po prostu prasa nie mogła pisać otwarcie o współczesnych bohaterach narodowych. Nie należy zapominać, że prasa pozytywistyczna krytykowała konserwatystów za to, że za bardzo skupili się oni na odległej przeszłości, zamiast patrzeć w przyszłość i rozwiązywać bieżące problemy. Autorka wspominała, że czasopisma propagowały wartości patriotyczne poprzez zamieszczanie utworów polskich poetów, pisarzy, reprodukcję dzieł sztuki, walkę z cudzoziemszczyzną, zachęcanie do podejmowania inicjatyw mających na celu rozwój gospodarczy (s. 148–174). Warto też zbadać, jak na prasę i na artykuły tam zamieszczane oddziaływała rewolucja 1905–1907 roku, ponieważ wiele czasopism zmieniło wtedy swój charakter, pojawiły się w Królestwie Polskim pierwsze pisma feministyczne, to z pewnością miało duży wpływ na podejście do sprawy kobiet.

Na zakończenie autorka stwierdza, że *polska kobieta przełomu XIX i XX wieku w czasopismach tego okresu ukazana została przede wszystkim jako patriotka. Pisano wiele o jej zadaniach żony i matki, o prawie do edukacji i pracy zawodowej oraz udziale w życiu społecznym* (s. 180). Warto też było zastanowić się nad tym, czy wizerunek kobiety na łamach prasy Królestwa Polskiego ewoluował na przestrzeni lat, zwłaszcza że w recenzowanej pracy przeanalizowano artykuły z wybranych periodyków od upadku powstania styczniowego do I wojny światowej. Nie uzyskaliśmy też odpowiedzi na pytanie, czy tematyka kobieca cieszyła się popularnością, jakie problemy dominowały, jak często o tym pisały czasopisma kierowane do szerszego odbiorcy.

¹¹ A. Chwalba, *Imperium korupcji, w Rosji i w Królestwie Polskim w latach 1861–1917*, Kraków 1995.

Monografia Renaty Bednarz-Grzybek warta jest polecenia, ponieważ autorka jako pierwsza prześledziła wizerunek kobiety (mieszkanke Królestwa Polskiego) przełomu XIX i XX w. na łamach wybranych czasopism, a szczególnie „Bluszczu”. Na zakończenie należy też wyrazić nadzieję, że propozycja ta zainspiruje badaczy do dalszego zgłębiania szeroko rozumianego wizerunku kobiet na łamach polskich gazet i czasopism.

Anna Stocka
Białystok

Kirstin Downey, *The Woman Behind the New Deal: The Life and Legacy of Frances Perkins, FDR's Secretary of Labor and his Moral Conscience*, New York 2009, ss. 458.

O prezydenturze Franklina Delano Roosevelta i jego programie i polityce reform społecznych – *New Dealu* powstało wiele monografii. Wydawać by się mogło, że ten temat został wyczerpany. Tymczasem Kirstin Downey, dziennikarka *Washington Post* prezentuje najnowszą książkę o Fannie Coralie Perkins, znaną bardziej jako Frances Perkins, sekretarz pracy w rządzie Roosevelta od 1933 do 1945 roku. Z prezentowanej pracy dowiadujemy się, jak ważną rolę odegrała ta pierwsza kobieta zajmująca stanowisko ministerialne i jak bardzo została niedoceniona przez pokolenia Amerykanów, będąc często pomijaną przez badaczy, historyków.

The Woman Behind the New Deal wydana w 2009 roku w miękkiej oprawie przez Anchor Books to nie tylko oparta na faktach biografia Frances Perkins, ale też praca pokazująca problemy i zmagania społeczeństwa amerykańskiego z kryzysem gospodarczym lat 1930. Kirstin Downey przypomina dorebek i wkład Frances Perkins w realizację *New Dealu* oraz efekty jej działań, a zwłaszcza wpływ na przemiany społeczne w Ameryce. Sam program wyjścia z kryzysu zaprezentowany przez administrację Roosevelta charakteryzował się koncentracją na sprawy wewnętrzne Amerykanów, czyli poprawienie jakości życia i pracy amerykańskich obywateli. Idea niesienia pomocy osobom, znajdującym się w trudnej sytuacji ekonomicznej, była mocno zakorzeniona od wczesnej młodości w sekretarz pracy. Niektórzy nazywali ją „agitatorką”, ale jak udowadnia Kirstin Downey, Frances była przekonana o słuszności i potrzebie działania w celu polepszenia warunków życia, płacy i pracy Amerykanów. Obszar działań Perkins obejmował: skrócenie czasu pracy dla kobiet, 8-godzinnego czasu pracy w fabrykach, zagwarantowanie płacy minimalnej, zapewnienie bezpieczeństwa i higieny pracy, ubezpieczeń od wypadków czy wreszcie ochrony praw pracowników i możliwość zrzeszania się w związkach zawodowych (s. 121–123). Za

największy jednak sukces rządu Roosevelta i jego ekipy, Kirstin Downey jednoznacznie uznaje akt prawny dotyczący rządowych ubezpieczeń społecznych, *Social Security Act z 1935 roku*.

Autorka wykorzystuje ważne źródła historyczne w postaci listów i notatek Frances Perkins oraz jej współpracowników i przyjaciół, aby przybliżyć czytelnikowi postać tej jakże charyzmatycznej kobiety. Dodatkowym atutem książki są fotografie oraz wcześniej nieznane materiały źródłowe w postaci notatek córki Frances Perkins, Susanny, które zgodnie z jej życzeniem zostały udostępnione dla przyszłych biografów matki dopiero po jej śmierci, tj. po 2003 roku. Chociaż jak zauważa sama Kirstin Downey w przedmowie, osobiste notatki Susanny nie rzucają nowego światła na działalność Frances Perkins jako adwokata i zwolenniczki reform społecznych, doskonale pokazują charakter napiętych relacji pomiędzy matką a córką (s. XI–XII). Książka została napisana niezwykle przystępnym językiem, co czyni z niej tekst ciekawy i łatwy w zrozumieniu. Interesująca wydaje się również sama forma tekstu, który czyta się z niekłamaną przyjemnością, niczym powieść, dzięki wtrącanym dialogom i opisom osób, miejsc. Prezentowana publikacja składa się z prologu oraz 38 rozdziałów tworzących chronologiczną całość. Ogromną zaletę pracy stanowią przypisy, które uporządkowane są przez autorkę w sposób ułatwiający wyszukiwanie i eksponowanie odniesień do odpowiednich treści.

Jak wspomniano wyżej, rozdziały omawianej biografii zostały podzielone chronologicznie i zawierają treści dotyczące dzieciństwa, młodości i starości Frances Perkins. Przeplatane są faktami z życia osobistego i przebiegu jej kariery zawodowej. Autorka praktycznie od początku próbuje wykazać, w jaki sposób osoby z jej otoczenia i wydarzenia z życia Frances, wpłynęły na kształtowanie jej charakteru i postaw prospołecznych. Począwszy od jej ojca Fredericka, który uczył małą Fannie greki i zaszczerpił w niej idee feministyczne, a skończywszy na babci Cynthii, która z kolei nauczyła wnuczkę odważnie kroczyć przez życie (s. 7–8). Słowa babci towarzyszyły Frances przez resztę jej życia: *Whenever a door opened to you, you had no choice but to walk through it* (s. 3).

Na pierwszych stronach książki, oprócz opisanych lat spędzonych w rodzinnym domu, Kirstin Downey poświęca wiele miejsca latom spędzonym przez Fannie w *Worcester Classical School*, *Mount Holyoke College* i wreszcie *Columbia University*, gdzie zdobyła magistra nauk politycznych. Jak podkreśla, to właśnie doświadczenie lat studenckich ukształtowało charakter przyszłej aktywistki. Downey wzmiankuje o nauczycielach i profesorach, pod których wpływem Frances odnalazła w sobie powołanie do pracy socjalnej. Warto tu wspomnieć dwa najważniejsze nazwiska, Mary E. Woolley, rektor uniwersytetu i Florance Kelley, sekretarz Narodowej Ligi Konsumentów, która wygłosiła wykład na uniwersytecie w lutym 1902 na temat niehumanitarnego zatrudniania dzieci w fabrykach oraz warunków pracy w tzw. *sweatshops* (s. 12). Sama Downey podkreśla: *In Kelley, Fannie would discover the perfect mentor, friend and guide* (s. 13).

W kolejnych rozdziałach publikacji dowiadujemy się o dość kontrowersyjnych decyzjach Fannie, która w wieku 25 lat zmieniła imię, wiek, wiarę oraz ogólny wizerunek: *Fannie Coralie Perkins became Frances Perkins [...] It's unclear why she chose the name Frances, and she didn't explain, even to her family. [...] Like other feminists of her day, she may also have recognized that having a gender-neutral name would give her employment advantages* (s. 17). Downey sugeruje, iż tak radykalne zmiany miały związek z początkami kariery zawodowej Frances Perkins jako nauczycielki, wolontariuszki, pracownika socjalnego, i wreszcie sekretarza pracy w rządzie FDR (s. 17). Autorka skrupulatnie opisuje wszystkie organizacje, w jakich pracowała Frances. Należy tu wspomnieć m.in. o *Jane Addams's Hull House* w Chicago, *Philadelphia Research and Protective Association* oraz *National Consumers League* w Nowym Jorku. Dzięki zdobytemu doświadczeniu oraz nowo zawartym znajomościom, Frances nabierała wiary i pewności siebie, że idee, które wyznawała, mogła nareszcie wcielać z pomocą przyjaciół w czyn. Takim miejscem, gdzie Frances szukała sprzymierzeńców początkowo z nikłym skutkiem, było *Tammany Hall*, jak pisze dalej Downey – „skorumpowana polityczna machina” wpływowych amerykańskich polityków i przedsiębiorców, gdzie poznała m.in. Thomasa J. McManusa, Charlesa Murphy'ego czy też Ala Smitha: *Still, the experience taught her the valuable lesson that venal politicians can sometimes be more useful than upstanding reformers* (s. 39). Ponadto *Tammany Hall* było też miejscem pierwszego zwycięstwa Frances na polu reformatorskim, gdzie jak opisuje autorka, dzięki politycznym koneksjom przeforsowała 54-godzinny tydzień pracy dla 10,000 kobiet pracujących w fabrykach kosztem niestety kilkuset kobiet zatrudnionych przy produkcji żywności (s. 43).

Książka Downey, jest z pewnością pierwszą publikacją o Frances Perkins od ostatniej napisanej w 1993 roku przez Penny Colman, w której to autorka podaje więcej szczegółów z życia prywatnego sekretarza pracy. Wiele miejsca Kirstin Downey poświęca życiu prywatnemu swojej bohaterki, jej relacji z mężem, córką i przyjaciółmi. Chociaż już na początku zaznacza, iż jeśli chodzi o życie osobiste, Frances Perkins była bardzo skrytą osobą i w zasadzie wiadomo niewiele na ten temat: *Most women recall in detail how they met their future husbands, a moment endowed with a sense of destiny, even predestination. Oddly, however, Frances never told anyone, not even their daughter, how she met Paul Caldwell Wilson. Sometimes she said she couldn't recall. Later, it seemed she didn't want to remember* (s. 54). Faktem jednak jest, iż małżeństwo i macierzyństwo z początku udane przerodziło się w ciężar, z którym Frances musiała sobie radzić do końca życia. Choroba psychiczna męża, a później jak się okazało również ukochanej córki Susanny, była dla Frances Perkins próbą, której podołała, jak sama stwierdziła, dzięki wierze i oparciu w Boga (s. 393). W tym momencie należy podkreślić, iż problemy osobiste nie przeszkodziły jej dobrze pełnić obowiązków sekretarza pracy w rządzie Stanów Zjednoczonych,

choć decyzja podjęcia się tej pracy nie należała do najłatwiejszych: *The next day she visited her husband, a patient in a sanitarium. He was having a good day, and he understood when she told him about the job offer. His first impulse was to fret for himself, asking her how this new job might affect him. When she assured him that he could remain where he was and that her weekend visits would continue, he gave her permission. That night in bed, the woman cried in deep, wailing sobs that frightened her teenage daughter. She knew the job would change her life forever [...] The next day she called Franklin Roosevelt and accepted the offer* (s. 2–3). Jak podkreśla Downey, od tej pory Frances dzieliła swój czas pomiędzy Waszyngtonem i Departamentem Pracy a Nowym Jorkiem, gdzie z kolei przebywał mąż.

Z omawianej lektury można by wywnioskować, iż istotną rolę w życiu społecznej aktywistki odgrywali bliscy jej ludzie. Pierwszą grupę stanowiły kobiety, z którymi łączyła ją niekiedy wielka przyjaźń. Takie nazwiska jak: Mary Harri-man Rumsey, Caroline O'Day czy Eleonor Roosevelt są często przytaczane przez Kirstin Downey i wydaje się, że nie bez znaczenia. Pierwsza z nich była gospodynią domu w Waszyngtonie, gdzie Frances mieszkała, kiedy była zatrudniona w Departamencie Pracy. Druga była kongresmanką z Nowego Jorku i wiernym powiernikiem Frances w sprawach dotyczących kobiet. Natomiast Eleonor Roosevelt, żona prezydenta stała się jej sprzymierzeńcem w sprawach dotyczących m.in. reform społecznych w kontekście dyskryminacji kobiet na rynku pracy. Kolejną grupą, z którą łączyły Frances Perkins nie tylko przyjaźnie, ale przede wszystkim interesy, byli mężczyźni z bliskiego jej kręgu. Kirstin Downey wspomina tu znajomość Frances m.in. z Johnem Mitchelem, szefem związku górników w Maine, Alem Smithem, gubernatorem Nowego Jorku, Uptonem Sinclairem, amerykańskim pisarzem 20-lecia międzywojennego, Henrym Wallace'm z Departamentu Rolnictwa, Haroldem Ickesem z Departamentu Spraw Wewnętrznych, Cordellem Hullem sekretarzem Departamentu Stanu czy wreszcie z Franklinem Delano Rooseveltem. Prezydent, jak wynika z tekstu, bardzo szanował swoją sekretarz pracy i doceniał zaangażowanie, jakie wkładała w swoją pracę. Jak powiedziała Perkins: *I came to work for God, FDR and the millions of forgotten, plain, common working men* (s. 398). Z każdym z wymienionych mężczyzn łączyły Frances interesy, ale przede wszystkim przyjaźń. Czasami związki te przypominały relacje matka – syn (s. 45).

Kirstin Downey podaje przykłady nagłówków gazet z 1933 roku, które w trochę prześmiewczy sposób odnosiły się do nowej sekretarz pracy, nadając jej tytuł: *Mother Perkins, Ma Perkins*. czy też *Frances the Perk* (s. 137). Downey podaje przykład zdarzenia, gdzie podczas pierwszego spotkania z dziennikarzami zaraz po nominacji na sekretarza pracy, Henry T. Rainer, spiker Izby Reprezentantów zasugerował tytułować Frances *Madame*, *Madame Secretary* (s. 137).

Nie wszyscy jednak byli tak życzliwi dla nowo powołanej członkini rządu. Jak się okazało, wielu mężczyzn zajmujących ważne stanowiska zagroziło odej-

ściem, jeśli kobieta zostanie ich szefem. Jak podaje Downey, w gazecie *Baltimore Sun* napisano: *A woman smarter than a man is something to get on guard about. But a woman smarter than a man and also not afraid of a man, well, good-night* (s. 126). Pomimo docinków i uszczypliwych uwag ze strony „kolegów” z pracy, najdotkliwszym doświadczeniem dla Frances była sprawa *impeachmentu* z 1934 roku, czyli postawienie w stan oskarżenia (s. 270–284). Kirstin Downey poświęca temu jeden rozdział w swojej pracy, w którym omawia szczegółowo zagadnienie. Sprawa była na miarę precedensu, bowiem od 1889 roku żaden urzędnik państwowy nie został postawiony w stan oskarżenia (s. 270). W przypadku Frances, oskarżenia wysuwane pod jej adresem przez Martina Diesa, demokratę z Teksasu i Johna P. Thomasa, kongresmana z New Jersey dotyczyły jej socjalistycznych poglądów i rzekomych kontaktów z komunistami. Przekonanie o słuszności istnienia związków zawodowych, racji bytu programu prac społecznych, czy też pomocy federalnej w postaci ubezpieczeń dla pracowników, bezrobotnych, odczytywane przez niektórych jako „zamach na wolność” amerykańskich obywateli to nieliczne z postulatów Frances Perkins kojarzone z socjalizmem. Dodatkowo naraziła się na publiczną krytykę, broniąc Harry’ego Bridgesa, przewodniczącego Związku Robotników Portowych, który był oskarżany o bycie agentem wywiadu komunistycznego rządu ZSRR. Jak przyznaje autorka, w tym okresie Frances była zdana praktycznie na siebie. Nawet prezydent Franklin Delano Roosevelt nie zabrał głosu w jej sprawie. Po wielu przesłuchaniach, zeznaniach świadków uznano Frances Perkins za niewinną i odsunięto wszelkie zarzuty. Podsumowując to wydarzenie, Downey podkreśla, że kilka lat później udowodniono Bridgesowi krzywoprzysięstwo oraz agenturalną przeszłość, co być może nadszarpięło reputację Frances Perkins w kolejnych latach (s. 284).

Nominację Frances Perkins jako sekretarz pracy okrzyknięto zwycięstwem feministek. Jak pisze Downey, sama zainteresowana w latach młodości uczestniczyła w spotkaniach i forach feministycznych, przyjaźniła się nawet z kilkoma znaczącymi aktywistkami, natomiast w późniejszym okresie swojego życia jakby odcięła się od feministycznych haseł, co nie znaczy, że nie walczyła o prawa kobiet i polepszenie warunków pracy. Kiedyś miała powiedzieć: *Feminism means revolution, and I am a revolutionist. I believe in revolution as a principle. It does good to everybody* (s. 28). Jak podaje autorka, Frances Perkins pełniąc stanowisko w rządzie, zdawała sobie sprawę, że powinna wykorzystać ten fakt i dlatego też musi być głosem kobiet, które w tym czasie nie miały wiele do powiedzenia w polityce. Co istotne, jak wielokrotnie podkreśla Downey, Perkins nie czyniła z roli, jaką pełniła powodu do przechwałek i nie wykorzystywała dla osiągnięcia prywatnych celów (s. 397). Autorka publikacji jako przykład podaje sytuację, tuż po nominacji na sekretarz pracy, kiedy to Frances zajęła miejsce nie z pozostałymi ministrami rządu, lecz usiadła pomiędzy żonami zaprzysiężonych: *Under long-established protocol, the secretary of labor would be seated among*

the high-ranking officeholders. But as the only woman, she raised a special question. Frances decided to ask that she be seated among the Cabinet wives, as if she were the wife of the secretary of labor (s. 132).

Wydaje się, że Kirstin Downey tytułując swoją pracę *The Woman Behind the New Deal*, prawdziwie pokazuje wkład Frances Perkins w realizację założeń Rooseveltowskiego programu „Nowego Ładu”. Niewątpliwie zaprezentowana publikacja na temat Frances Perkins w wyczerpujący sposób omawia zagadnienia z życia i pracy Frances Perkins. Autorka, nie ucieka od poruszania tematów kontrowersyjnych i trudnych w tamtym czasie dla sekretarza pracy, co jest dodatkowym atutem książki. Pojawia się w niej wiele nowych faktów, nieobecnych we wcześniejszych pracach. Rozbudowany jest znacznie wątek dotyczący życia prywatnego Frances Perkins, przyjaźni i relacji, jakie łączyły ją z prezydentem. Z drugiej jednak strony, jak brzmi przysłowie „diabeł tkwi w szczegółach” i tak też jest z publikacją Downey. Jednym z niedociągnięć, jakie znajduję w omawianej książce, jest niewielka wzmianka na temat afroamerykańskiej części społeczeństwa oraz pomocy, jaką miałyby otrzymać w ramach programów antykrzysowych, podczas gdy autorka podkreśla zaangażowanie sekretarza pracy w pomoc imigrantom przybywającym z Europy, zwłaszcza ludności żydowskiej z Niemiec. Downey natomiast, niewiele pisze na temat stosunku Frances Perkins do społeczności murzyńskiej i jej wkładu w polepszenie ich warunków bytowania i odnalezienia się na rynku pracy. Praca byłaby z pewnością wartościowsza, gdyby zawierała pełniejsze informacje na temat położenia ludności murzyńskiej i programów pomocy, z jakich grupa Afroamerykanów korzystała w ramach *New Dealu*, a przecież za rządów Roosevelta ważną rolę odgrywały organizacje, których działalność miała na celu złagodzić konsekwencje kryzysu ekonomicznego w Stanach Zjednoczonych dotkliwego w szczególności dla różnych grup etnicznych. Warto by wspomnieć o takich agencjach, jak *Work Progress Administration*, która nadzorowała programy robót publicznych, w tym *Civilian Conservation Corps*, zatrudniająca znaczny procent ludności murzyńskiej, np. przy budowach dróg, czy też *The National Youth Administration*, która z kolei pomagała młodym ludziom, także Afroamerykanom w uzupełnieniu wykształcenia i zdobycia pracy.

Podsumowując powyższe rozważania, stwierdzić należy, że publikacja jest ciekawą lekturą omawiającą wkład Frances Perkins w Rooseveltowski program *New Dealu*. Książka Downey to niewątpliwie wspaniały hołd złożony niedoocnionej w dalszym ciągu Frances Perkins, to ukazanie jej spuścizny znajdującej dziś swoje odbicie w postaci istotnych reform społecznych, z których korzystają miliony Amerykanów i Amerykanek.

Emilia Kozicka
Białystok

Jacek Piotrowski, *Generał Stefan Hubicki. Żołnierz, polityk, lekarz (1877–1955)*, wyd. GAJT, Wrocław 2009, ss. 256.

Wrocławski historyk i politolog Jacek Piotrowski jest cenionym w środowisku naukowym badaczem dziejów obozu piłsudczykowski¹. Recenzowana praca to kolejna w dorobku autora – przed laty pokusił się o napisanie biografii Aleksandra Prystora² – próba spojrzenia na środowisko zwolenników Józefa Piłsudskiego przez pryzmat losów konkretnej osoby z tego kręgu. Stefana Hubickiego z całą pewnością nie sposób zaliczyć do grona najbliższych współpracowników Marszałka. Bohater najnowszej książki Piotrowskiego tym bardziej nie zasługuje na miano czołowej osobistości polskiego życia politycznego pierwszej połowy ubiegłego stulecia. Hubicki był jednakże świadkiem, a niejednokrotnie także aktywnym uczestnikiem wielu ważnych wydarzeń, które miały miejsce w kluczowych dla dziejów Polski momentach historycznych. Uczestnik misji dyplomatyczno-wywiadowczej do Paryża jesienią 1918 roku, współtwórca wojskowego szkolnictwa sanitarnego w II Rzeczypospolitej, minister pracy i opieki społecznej w trzech kolejnych rządach, jeden z liderów środowiska piłsudczykowski na Węgrzech w czasie II wojny światowej, należał przy tym do osób, których życie osobiste obfitowało w – eufemistycznie rzecz ujmując – barwne epizody. Uzasadnione wydaje się zatem podjęcie przez uczzonego z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego problematyki, której poświęcona została książka³.

Przygotowując biografię Hubickiego, Piotrowski w szerokim zakresie wykorzystał materiały archiwalne. Szczególnie owocna z punktu widzenia zamierzeń badawczych autora okazała się kwerenda przeprowadzona w Instytucie Polskim i Muzeum im. generała Sikorskiego w Londynie. Cenne informacje na temat Hubickiego wrocławski uczony odnalazł także w zbiorach Biblioteki Narodowej, Centralnego Archiwum Wojskowego, Centralnej Biblioteki Lekarskiej i kilku innych instytucji. Piotrowskiemu udało się dotrzeć do rodziny bohatera książki, co w znaczący sposób pozwoliło poszerzyć bazę źródłową publikacji. Biograf Hu-

¹ Efektem wieloletnich wysiłków autora w tym względzie jest przede wszystkim monografia poświęcona dziejom środowisk piłsudczykowskich po wybuchu II wojny światowej: J. Piotrowski, *Piłsudzczy bez lidera (po 1 września 1939 roku)*, Toruń 2004.

² J. Piotrowski, *Aleksander Prystor 1874–1941. Zarys biografii politycznej*, Wrocław 1994.

³ Przygotowana przez J. Piotrowskiego publikacja została zgłoszona jako jedna z propozycji do dorocznej Nagrody Historycznej (w dziale prac naukowych i popularnonaukowych) przyznawanej przez tygodnik „Polityka”. Konstatując ukazanie się w 2009 roku wielu „dobrych i bardzo dobrych monografii historycznych”, w redakcyjnym komentarzu zwrócono uwagę, że „wyjątkowy urodzaj był na biografie”. Warto zaznaczyć, że laureatką wspomnianego konkursu została Magdalena Grochowska, autorka biografii Jerzego Giedroycia: M. Turski, **Nagrody Historyczne 2010*, „Polityka” 1 V 2010, nr 18, s. 76.

bickiego korzystał rzecz jasna także ze wspomnień i relacji opublikowanych, sięgnął również do opracowań. W mniejszym już stopniu – może z wyjątkiem „Gazety Polskiej”, często przywoływanej w rozdziale 7. – odzwierciedlenie w przypisach znalazła przeprowadzona przez autora kwerenda obejmująca prasę. Nie ulega wszakże wątpliwości, że Piotrowski oparł swoje wnioski na bardzo solidnej podstawie źródłowej.

Recenzowana książka składa się ze wstępu, jedenastu rozdziałów oraz epilogu. Rozdział 1. poświęcony został dziejom rodu Hubickich (s. 10–34). Autor uznał także za stosowne wyodrębnić w strukturze pracy – jako zwieńczenie jej zasadniczej części – fragment traktujący o trzeciej żonie bohatera książki (s. 221–239). Uzasadniając ten zabieg, wrocławski historyk napisał we *Wstępie*, że Regina Hubicka „zadbała o przetrwanie wiedzy o generale w najtrudniejszych latach PRL-u, gdy starano się zniszczyć pamięć o ludziach Drugiej Rzeczypospolitej i ich osiągnięciach” (s. 8). Na marginesie warto zauważyć, że z niezrozumiałych powodów, w indeksie osób trzecia żona Hubickiego figuruje jako „Hanna Regina” (s. 251). Sam autor w przypisie do wspomnianego rozdziału 11. wyjaśnia – powołując się na Andrzeja Suchcitzę – że na chrzcie otrzymała ona imiona Anna Maria, by z czasem zacząć używać imienia Regina (s. 221). Wszystkie pozostałe rozdziały (2.–10.), ułożone – co zrozumiałe – w porządku chronologicznym, odnoszą się już bezpośrednio do osoby Stefana Hubickiego (s. 35–220). Na końcu książki czytelnicy znajdą także wykaz skrótów, bibliografię, indeks osób i wreszcie album, na który złożyło się 30 ilustracji pochodzących z różnych epok historycznych. Warto zaznaczyć, że na okładce wykorzystana została reprodukcja portretu ówczesnego ministra pracy i opieki społecznej, jaki w lipcu 1932 roku namalował Stanisław Ignacy Witkiewicz.

Kreśląc sylwetkę bohatera swojej książki, Piotrowski pisze o Hubickim z wyczuwalną sympatią. Nie pomija wszakże wątków mogących budzić kontrowersje, a czytelnikom dać asumpt do odmiennych aniżeli zaprezentowane w pracy interpretacji. Tak na przykład, winą za rozpad drugiego małżeństwa generała autor obarcza Hannę Hubicką. Wieloletnia towarzyszka życiowa bohatera biografii – zauważa wrocławski historyk – „zajęta własną karierą polityczną, wyraźnie mniej dbała o męża na co dzień jako pani domu”, i to ona zdecydowała się wyjechać z Warszawy, związując się ze znacznie młodszym mężczyzną (s. 157). Równocześnie jednak Piotrowski wskazuje, że Hubicki na długo przed rozstaniem z Hanną wdał się w romans z inną kobietą, z którą następnie – już pięć miesięcy po rozwodzie z dotychczasową partnerką – zawarł związek małżeński (s. 162–164). Stwierdzeniom autora o „ogromnej wręcz tolerancji” generała wobec poczynąń drugiej żony (s. 157), towarzyszą uwagi, że „prawdopodobnie oboje nie należeli do osób przesadnie wiernych w małżeństwie” (s. 162).

Życie osobiste Hubickiego – jakkolwiek ukazane przez badacza z Wrocławia wnikliwie, z uwzględnieniem bardzo istotnych nieraz informacji, które nie

były dotąd szerzej znane⁴ – stanowi jedynie tło dla zaprezentowania postaci bohatera książki jako świadka i uczestnika ważnych w dziejach Polski wydarzeń. Piotrowski rzetelnie charakteryzuje kolejne etapy społecznej i politycznej aktywności bohatera biografii. Z kart książki wyłania się wizerunek człowieka, który sympatyzując z ruchem socjalistycznym już w czasie studiów, w dobie rewolucji 1905 roku, związał się ze środowiskiem skupionym wokół Ludwika Kulczyckiego, określanym jako Polska Partia Socjalistyczna „Proletariat” (s. 46, 48, 53). Na marginesie, wytknąć można autorowi użycie mało precyzyjnego, czy wręcz mylącego sformułowania, iż Hubicki był „nieformalnym lekarzem PPS-u” (s. 55), jako że chodziło przecież o wskazaną wcześniej rozłamową grupę zwaną potocznie „III Proletariatem”, nie zaś o główny nurt ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim⁵. Historyk z Wrocławia nie wyjaśnia też okoliczności, w jakich bohater biografii współtworzył Polski Związek Ludowy i został redaktorem „Życia Gromadzkiego” (s. 53–55). W tym przypadku trudno jednakże czynić autorowi zarzut, materiał źródłowy, jakim dysponował, nie pozwolił zapewne na sformułowanie jakichkolwiek dalej idących wniosków. Zaangażowanie w działalność radykalnego nurtu ruchu ludowego okazało się w każdym razie w przypadku Hubickiego brzemienne w skutkach. Czytając kolejne fragmenty recenzowanej publikacji, możemy prześledzić losy bohatera książki od czasu pierwszego aresztowania jesienią 1906 roku do momentu, gdy skazany – w lutym 1911 roku – na rok pozbawienia wolności, po krótkim pobycie w warszawskim więzieniu przy ulicy Długiej, został w końcu osadzony w twierdzy w Łomży (s. 55–57). Piotrowski nie przesądza, jak owe dramatyczne wydarzenia wpłynęły na dalsze życiowe wybory Hubickiego, zwłaszcza zaś, czy miały one bezpośredni związek z decyzją o zaciągnięciu się latem 1914 roku do armii rosyjskiej. Autor nie rozstrzyga także, czy późniejszy generał decydując się wyjechać na front jako ochotnik – nie został bowiem zmobilizowany – kierował się motywacjami politycznymi, czy też była to raczej swoista ucieczka przed problemami osobistymi, próba ułożenia życia na nowo (s. 59–63).

⁴ W dwóch krótkich szkicach biograficznych poświęconych osobie Stefana Hubickiego, które zostały opublikowane zanim ukazała się recenzowana publikacja, znaleźć można informację, że bohater książki Piotrowskiego był dwukrotnie żonaty: z Hanną Paciorkowską i Reginą z Boguszeńskich Szeligowską. Dopiero związany z Uniwersytetem Wrocławskim historyk dowiódł, że pierwszą żoną Hubickiego była – pomijana we wcześniejszych opracowaniach – Maria Anna z Szawłowskich: J. Pachoński, *Hubicki Stefan Bolesław Józef*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. X/1, Wrocław–Warszawa 1962, s. 84; M. Gałęzowski, *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947*, Warszawa 2005, s. 243; J. Piotrowski, *Generał Stefan Hubicki. Żołnierz, polityk, lekarz (1877–1955)*, Wrocław 2009, s. 46–50, 58–61, 65–66, 69–70, 104–107.

⁵ Na temat genezy środowiska PPS „Proletariat” i działalności tej grupy w omawianym okresie por.: W. Potkański, *Odrodzenie czynu niepodległościowego przez PPS w okresie rewolucji 1905 roku*, Warszawa 2008, s. 40–42, 131–133.

Niezależnie od tego, jakie były przesłanki, którymi kierował się Hubicki, wstępując do armii rosyjskiej na początku Wielkiej Wojny, wspomniana decyzja okazała się dla bohatera książki przełomowa. Zapewne we wrześniu 1915 roku poznał on Hannę Paciorkowską, która wkrótce została jego drugą żoną⁶. W czasie wojny Hubicki na trwałe określił też swoją polityczną identyfikację (s. 71–80). Według autora swoisty Rubikon późniejszy minister pracy i opieki społecznej przekroczył wiosną 1918 roku, angażując się w spisek wymierzony w gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego. Próba przejęcia kontroli nad I Korpusem Polskim przez grupę działaczy Polskiej Organizacji Wojskowej – jak wiadomo – się nie powiodła, ale to właśnie wtedy zdaniem wrocławskiego uczonego Hubicki związał się „z piłsudczykami na śmierć i życie” (s. 80–83). U progu niepodległości bohater książki Piotrowskiego nie był już w środowisku zwolenników Komendanta postacią anonimową. Świadczył o tym fakt, iż jesienią 1918 roku to właśnie Hubicki wraz z żoną został z ramienia POW wysłany do Paryża. Rozdział 5. recenzowanej publikacji przynosi analizę owej misji dyplomatyczno-wywiadowczej, czy szerzej, różnego rodzaju wysiłków politycznych podejmowanych wówczas przez małżeństwo Hubickich w stolicy Francji (s. 86–101). Wysoka ocena poczynań emisariuszy POW sformułowana przez wrocławskiego historyka znajduje potwierdzenie także w innych opracowaniach naukowych⁷.

Powrót – wraz armią gen. Józefa Hallera – do niepodległej już Polski otwierał nowy etap w życiu Hubickiego. Piotrowski w kolejnym rozdziale swojej książki koncentruje uwagę na wydarzeniach związanych z karierą wojskową bohatera publikacji (s. 102–122). Wspomniany wątek wydaje się z kilku względów bardzo interesujący. Hubicki, z wykształcenia ginekolog (s. 45), w 1914 roku wyruszył na front „jako lekarz czołówki sanitarnej przy 25. dywizji grenadierów” (s. 62). Wiosną 1919 roku, w randze majora Wojska Polskiego został szefem służby sanitarnej twierdzy Grodno (s. 102), by w kolejnych miesiącach, na różnych odcinkach frontu, wielokrotnie dowieść swych wysokich kompetencji i zdolności organizacyjnych. Zaslugi Hubickiego – podkreśla Piotrowski – zostały

⁶ Hubicki biorąc ślub z Hanną Paciorkowską był zapewne – autor wskazuje, że przyszły generał opierał się najprawdopodobniej jedynie na niepotwierdzonych informacjach uzyskanych za pośrednictwem Czerwonego Krzyża ze Szwecji – przekonany, że jego pierwsza żona zginęła w czasie wojny. Kiedy okazało się, że jest inaczej Hubicki znalazł się w – oględnie mówiąc – niezręcznej sytuacji. Jako bigamista musiał najpierw przeprowadzić rozwód z pierwszą żoną, a dopiero potem wziąć „legalny” ślub z Hanną. Wrocławski historyk nie pozostawia przy tym wątpliwości, że bohater książki zmieniając wyznanie na ewangelickie kierował się nie tyle względami religijnymi, ile chęcią „uporządkowania” życia osobistego: J. Piotrowski, *Generał Stefan Hubicki...*, s. 66–70, 104–106.

⁷ J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, wyd. IV, Poznań 2005, s. 283–284. Zob. też na temat aktywności Hubickiego w „służbie dyplomatycznej” obozu piłsudczykowskiemu na przełomie 1918 i 1919 roku: A. Nowak, *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku)*, Kraków 2001, s. 205, 232, 248, 264.

bardzo szybko docenione, a bohaterowi książki nieprzypadkowo powierzano coraz bardziej odpowiedzialne zadania do wypełnienia (s. 103–104). Po zawarciu rozejmu z Rosją, późną jesienią 1920 roku Hubicki został powołany na stanowisko szefa Wydziału Organizacyjnego Departamentu Sanitarnego Ministerstwa Spraw Wojskowych. Swoje wysiłki koncentrował na tworzeniu zrębów wojskowego szkolnictwa sanitarnego w Polsce. Późniejszą nominację Hubickiego na pierwszego komendanta utworzonej w listopadzie 1922 roku Wojskowej Szkoły Sanitarnej należy – jak sugeruje autor – uznać w tym kontekście za dość oczywistą (s. 108–109). Piotrowski nie pozostawia także wątpliwości, że reorganizacja uczelni, przeprowadzona jesienią 1925 roku została podyktowana względami politycznymi, a bohatera książki odsunięto na boczny tor z uwagi na wyznawane poglądy (s. 111). Przewrót majowy – Hubicki nadzorował pracę służb sanitarnych oddziałów, które opowiedziały się po stronie Marszałka – pozwolił bohaterowi książki nie tyle nawet odzyskać, co *de facto* znacząco wzmocnić dotychczasową pozycję w Wojsku Polskim. Z początkiem stycznia 1928 roku, ówczesny komendant Oficerskiej Szkoły Sanitarnej został awansowany na generała brygady, co było zwieńczeniem jego kariery w armii (s. 113–116).

Przejście Hubickiego do administracji rządowej – najpierw na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, a następnie szefa tego resortu – Piotrowski ukazuje jako naturalną konsekwencję silnego w obozie piłsudczykowski przekonania, że „zdolni administratorzy”, mający za sobą „staż” w armii, a zarazem ludzie, którzy w trudnym okresie „przed majem” pozostali lojalni wobec Piłsudskiego są bezcenni jako realizatorzy polityki Marszałka (s. 123). Ocena sformułowana przez wrocławskiego historyka wydaje się trafna. Hubicki – przekonująco dowodzi autor – niejednokrotnie na przestrzeni wielu lat zdołał udowodnić, że należy do osób „pewnych i sprawdzonych w działaniu” (s. 123–124). Żadnych wątpliwości nie mogło też pozostawiać ideowe *credo* bohatera biografii, najpełniej wyrażone w okolicznościowym przemówieniu z okazji 10-lecia wojskowego szkolnictwa sanitarnego w Polsce. Hubicki podkreślał wówczas, że wysiłki lekarzy wojskowych winny być nade wszystko podporządkowane „pracy dla Państwa”, co istotne, „tak w chwilach wojny, jak w chwilach pokoju”. Wskazywał też na szczególne znaczenie doświadczeń wyniesionych z pól bitewnych lat 1914–1920, określając równocześnie działania swego środowiska jako misję realizowaną w imię dobra zbiorowego⁸.

Apogeum politycznej kariery Hubickiego przypadło – jak wskazuje autor biografii – na pierwszą połowę lat trzydziestych. Piotrowski stawia nawet tezę, że generał należał wówczas do „ścisłej elity władzy” (s. 8). Tego rodzaju sformułowanie wymaga komentarza. Hubicki pozostawał ministrem pracy i opieki

⁸ S. Hubicki, *Ideologia w budowie służby zdrowia w wojsku polskim*, Warszawa 1929, s. 4–8. Swoją drogą szkoda, że autor biografii nie poświęcił wspomnianemu wystąpieniu Hubickiego z 1928 roku więcej uwagi.

społecznej od 4 grudnia 1930 roku do 13 maja 1934 roku, wchodząc w skład gabinetów Walerego Ślawka, Aleksandra Prystora i Janusza Jędrzejewicza. Okres w którym przyszło bohaterowi książki sprawować urząd ministra przypadł na czas Wielkiego Kryzysu, tym samym kierowany przez niego resort musiał uchodzić za jeden z kluczowych. Można przyjąć za wrocławskim badaczem, że generał znajdował się wówczas „w centrum prac organizacyjnych obozu rządzącego” (s. 143). Z drugiej jednak strony, czytając pracę Piotrowskiego (s. 126–156), trudno znaleźć argumenty na rzecz tezy, że Hubicki kiedykolwiek uzyskał status „superministra”. Był raczej, jak konstatuje autor w *Epilogu*, „wysokiej rangi wykonawcą polityki nakreślonej przez innych” (s. 242)⁹. Wysiłki Hubickiego jako szefa resortu pracy i opieki społecznej stanowiły praktyczną realizację koncepcji, którą politolog Waldemar Paruch określił mianem „solidarystyczno-paternalistycznej”¹⁰. Z całą pewnością to jednak nie bohater recenzowanej publikacji był kluczową postacią, jeśli chodzi o określanie „zasadniczych linii polityki społecznej rządów pomajowych”, choć rzecz jasna – także jeszcze jako wiceminister – wielokrotnie się we wspomnianych kwestiach wypowiadał¹¹.

Piotrowski nie przesądza, dlaczego Hubicki został pominięty w składzie rządu sformowanego w maju 1934 roku przez Leona Kozłowskiego. Zdaniem historyka niekoniecznie decydujące były tu powody *stricte* polityczne, zwłaszcza zaś osłabienie pozycji Prystora, który wprowadzał generała do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Wrocławski badacz podkreśla, że tekę ministra przejął po bohaterze biografii jego szwagier, Jerzy Paciorkowski, a działo się to w momencie, gdy drugie małżeństwo Hubickiego „dobiegało kresu” (s. 157–158). Definitywnie – jak się wówczas wydawało – wypadając z „wielkiej polityki” były minister został w styczniu 1935 roku mianowany na stanowisko komisarza Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. W obozie sanacyjnym – Piotrowski podaje w tym kontekście także inne przykłady – generał nie stał się zatem z dnia na dzień postacią anonimową, na co wpływ miała niewątpliwie także jego aktywność na forum organizacji kombatanckich (s. 159–162).

⁹ Znamienne, że liderzy prorządowej centrali związkowej, jaką był kierowany przez Jędrzeja Moraczewskiego Związek Związków Zawodowych, nie chcąc się zgodzić na forsowane przez władze w latach 1932–1933 projekty zmian w zakresie ustawodawstwa socjalnego, nie w Hubickim upatrywali głównego partnera do dyskusji: S. Ajzner, *Związek Związków Zawodowych 1931–1939*, Warszawa 1971, s. 134–144, 157–159; J. Gołota, *Jędrzej Moraczewski. Pierwszy premier II Rzeczypospolitej*, Ostrołęka 2002, s. 365–372.

¹⁰ W. Paruch, *Myśl polityczna obozu piłsudczyckiego 1926–1939*, Lublin 2005, s. 364–375.

¹¹ Por. zapis wystąpienia S. Hubickiego w Sejmie 12 XI 1930 roku: „Gazeta Polska” 13 XI 1930, nr 312, s. 4. Charakterystyczne, że nazwisko Hubickiego ani razu nie jest wzmiankowane w dobrze udokumentowanej monografii Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem: A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*, Wrocław–Warszawa 1986.

Opisane przez autora losy Hubickiego w czasie II wojny światowej stanowią interesujący przyczynek do dziejów piłsudczykowskiej konspiracji (s. 168–198). Wrocławski badacz przekonująco dowodzi, że pozycja generała w obozie, który przejął władzę w Polsce w wyniku przewrotu majowego, ponownie uległa w latach 1939–1945 wzmocnieniu. Równocześnie jednak, Piotrowski dystansuje się od pojawiającej się w literaturze przedmiotu opinii, że Hubicki wraz z gen. Kazimierzem Sosnkowskim miał stworzyć „duumwirat”, kierujący „ugrupowaniem politycznym piłsudczyków po wojnie”¹². W omawianym rozdziale, autor odnosi się także do kwestii politycznych rozgrywek – przybierających według badacza formy „nagonki na piłsudczyków” – jakie po klęsce wrześniowej miały miejsce pomiędzy przedstawicielami dawnej opozycji a „sanatorami” (s. 173–180, 183–184, 190–191).

Charakteryzując ostatnie lata życia Hubickiego, już po powrocie do Polski, Piotrowski skłania się ku tezie, że bohater jego książki był w latach 1945–1947 zaangażowany w działalność konspiracyjną. Szczątkowe – jak pisze autor – informacje na ten temat nie pozwalają na szersze omówienie wspomnianego zagadnienia. W sferze hipotez pozostaje także kwestia odpowiedzi na pytanie dlaczego Hubicki pomimo wszystko uniknął w okresie stalinowskim aresztowania (s. 202–207, 209–210). „Wyraźny sprzeciw” Urzędu Bezpieczeństwa – stwierdza Piotrowski – uniemożliwił generałowi powrót do Warszawy, równocześnie jednak pozwolono mu pracować na prowincji w charakterze lekarza (s. 216–220).

Reasumując, recenzowaną publikację należy ocenić wysoko, jako udany przykład biografii historycznej. Hubicki nie był – jak słusznie zauważa Piotrowski – „typem politycznego myśliciela, ale raczej uzdolnionego wykonawcy”, „nie miał predyspozycji ani nawet aspiracji, by odgrywać wielkie role przywódcze w polskiej polityce” (s. 242). Równocześnie jednak, z wielu względów, o których była wyżej mowa zasłużył, by poświęcić mu więcej aniżeli do tej pory uwagi.

Grzegorz Zackiewicz
Białystok

Kaczmarek R., *Polacy w Wehrmachcie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2010, ss. 446.

Stosunek do kwestii współpracy narodów podbitych z nazistami był przez wiele dziesięcioleci swoistym papierkiem lakmusowym „narodowej przyzwoitości”. Z polskiego punktu widzenia był to problem innych. „Szmalcownicy” byli

¹² M. Gałęzowski, op. cit., s. 242; J. Piotrowski, *Generał Stefan Hubicki...*, s. 195.

wyjątkami potwierdzającymi regułę, a więc Polaka odrzucającego wszelką formę kolaboracji z okupantem. Z kolei serialowa postać Gustawa Jelenia kreowała obraz zmuszonego do założenia niemieckiego munduru Polaka, który poszukiwał najbliższej sposobności do ucieczki w szeregi wojsk polskich. W tym kontekście z dumą mogliśmy analizować obce monografie ukazujące cudzoziemskie armie, dywizje i legiony walczące u boku Wehrmachtu, czy też w ramach *Waffen SS*.

Nie byłoby w tym „obrazie” nic dziwnego, gdyby nie wnioski, które musiał wyciągnąć każdy chłodny analityk rzeczywistości ziem II Rzeczypospolitej wcielonych do III Rzeszy. Pobór do wojska był na obszarze III Rzeszy normą, która dotknąć musiała także byłych obywateli II RP. W jakiej skali? Tego nie wiemy. Skądś jednak musieli pochodzić Polacy jeńcy niemieccy, którzy sprawili, iż między końcem 1944 roku, a końcem 1945 roku podwojeniu uległa liczebność II Korpusu Polskiego we Włoszech. A przecież front włoski nie należał do kluczowych frontów II wojny światowej? Mimo to, dopiero początek XXI wieku przyniósł w Polsce liczniejsze publikacje wspomnieniowe, a także artykuły. Trudna do przecenienia jest w tym kontekście, skądinąd haniebna politycznie, historia „dziadka z Wehrmachtu”, który urosł do rangi jednego z głównych bohaterów kampanii prezydenckiej 2005 roku.

Praca Ryszarda Kaczmarka jest pierwszą kompleksową próbą ujęcia problematyki służby Polaków w szeregach Wehrmachtu. Autor postanowił ukazać szerokie spektrum zagadnienia, począwszy od kwestii natury formalno-prawnej (dwa pierwsze rozdziały), poprzez ukazaną w czasie skalę zjawiska, charakter służby, a kończąc na analizie postaw.

W opinii R. Kaczmarka punktem wyjścia do dalszych rozważań jest zrozumienie istoty i zasad niemieckiej polityki narodowościowej na obszarach opartych przez III Rzeszę. Pobieżna, ale i przez to bardzo czytelna analiza ukazała różnice między ogólnymi standardami tej polityki, a wersją realizowaną przez *gauleiterów* na obszarach wcielonych, czy też wytycznymi urzędu rasowego SS. Poza Polakami, których uznano za przydatnych dla interesów państwa niemieckiego, szczególną uwagę zwrócono na Ślązaków, Górnoślązaków, Kaszubów, Mazurów i beskidzkich górali. Wszystkich ich uznano, po dogłębnej analizie rasowej, za nieprzynależących ani do niemieckich *Volksdeutsche*, ani do polskiej wspólnoty narodowej. Tym samym zostali zakwalifikowani do Niemieckiej Listy Narodowościowej. Jako przedstawiciele „grupy pośredniej” cechującej się „niepełną niemieckością” mogli pozostać w swoich domostwach, jednocześnie pozbawieni byli części praw politycznych (członkostwo w NSDAP) i ekonomicznych (własność ziemi i warsztatów). Będąc świadomym faktu, iż jednym z kluczowych celów jest możliwość sięgnięcia po dodatkowego rekruta, należało znaleźć odpowiednią formułę prawną. Całość sfinalizowana została wraz z ogłoszeniem 4 marca 1941 roku rozporządzenia o wprowadzeniu Niemieckiej Listy Narodowościowej i obywatelstwie nie-

mieckim na wschodnich terenach wcielonych do Rzeszy. Sztuczne „zniemczenie” zastąpiono nadaniem obywatelstwa. Owo nadanie w praktyce ziem wcielonych było obowiązkowe, a ewentualny opór wiązał się z represjami. W praktyce o przynależności do Volkslisty nie decydował ochotniczy akces zainteresowanego, lecz zakwalifikowanie przez specjalnie powołane w tym celu placówki administracyjne. Ślązaków, Górnoślązaków, Kaszubów, Mazurów, a także tzw. „Wasserpolen” („wodniści”, „rozmyci” Polacy) zakwalifikowano do trzeciej grupy (DVL 3), która ze styczniem 1942 roku otrzymała niemieckie obywatelstwo na próbny okres 10 lat. Obywatelstwo otwierało z kolei drogę do poboru do wojska.

Analizując zapisy na DVL 3, R. Kaczmarek zwraca uwagę na fakt, iż spośród prawie 1,96 mln przypisanych do tej kategorii, aż 1,89 mln pochodziło z prowincji górnośląskiej oraz Pomorza. W praktyce to z tych dwóch regionów pochodziła zdecydowana większość Polaków powołanych do służby w Wehrmachcie. Fakt ten autor tłumaczy odmiennym podejściem poszczególnych *gauleiterów* do kwestii wpisu na DVL. Liberalny kurs przyjęty na Górnym Śląsku (Fritz Bracht) i w pewnym zakresie na Pomorzu (Albert Forster) wynikać miał z odmiennego spojrzenia samych *gauleiterów* za skalę możliwych nadań obywatelstwa, wynikającego z własnych ocen stopnia „niemieckości” byłych obywateli II RP (F. Bracht gotów był zaliczyć wszystkich Górnoślązaków do „rodziny niemieckiej”), ich przydatności dla ekonomiki ich prowincji, a ostatecznie z liberalności noweli przyznającej automatycznie obywatelstwo na 10 lat.

Okres między pierwszymi powołaniami do służby wojskowej z wiosny 1940 roku a unormowaniem kwestii obywatelstwa w styczniu 1942 roku był niezwykle skomplikowany tak dla administracji wojskowej, jak i cywilnej. W praktyce miano do czynienia z sytuacją, w której w szeregach Wehrmachtu służyły osoby nie posiadające niemieckiego obywatelstwa – żołnierze drugiej kategorii. Towarzyszyły temu problemy z uregulowaniem kwestii własności oraz zabezpieczeniem socjalnym rodzin osób służących w armii niemieckiej. W ocenie przedstawicieli administracji szczebla lokalnego i regionalnego miano do czynienia z chaosem, który nie służył celom polityki narodowościowej.

Formalny status żołnierzy posiadających DVL 3 i DVL 4 określony został przez wytyczne Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu z 2 października 1942 roku. Wskazywały one, iż do służby wojskowej powinni być powoływani wyłącznie posiadający DVL 3. W odniesieniu do rodzin żołnierzy służących na froncie sugerowano możliwość zniesienia zarządów komisarycznych na ich majątku, a także zabroniono wysiedleń lub wewnętrznych przesiedleń. Rodziny objęte zostały także standardowym systemem świadczeń socjalnych oraz ubezpieczeniem. Nie zmieniało to faktu, iż w niemieckiej nomenklaturze wojskowej określani byli mianem „niemieccy Polacy”.

Mimo iż dekret z 19 maja 1943 roku wyłączył mieszkańców wcielonego Pomorza, Wielkopolski i Górnego Śląska służących w armii niemieckiej z „do-

brodziejstwa” definitywnego nadania obywatelstwa, to w przypadku górnośląskim administracja lokalna została poinformowana o nakazie traktowania rodzin żołnierzy posiadających DVL 3 jak pełnoprawnych obywateli Rzeszy. Oznaczało to przyznanie identycznych przydziałów kartkowych, zakaz zwalniania z pracy, konfiskaty majątku i wysiedlania. Odstępstwem od wykluczenia miały być akty nadania pełnego obywatelstwa za wybitne zasługi na froncie.

Sam pobór do wojska realizowany był w trzech etapach. Pierwszy między 1939 a 1941 rokiem obejmował okres, kiedy zapotrzebowanie zwycięskiego Wehrmachtu na uzupełnienia nie było duże, a DVL bądź jeszcze nie istniała, bądź kwestia obywatelstwa nie była do końca uregulowana. Drugi okres objął lata 1941–1943, kiedy to uregulowana została kwestia DVL i status prawny DVL 3, a jednocześnie rozwój wydarzeń na froncie wschodnim zaczął wymagać zaangażowania coraz większych sił. Ostatni etap (1943–1945), to okres pozyskiwania masowego rekruta wynikający z ogromnych strat frontowych. Charakteryzował się on postępującą liberalizacją systemu nadawania pełnego obywatelstwa dla przedstawicieli DVL 3, co przełożyło się na szybki wzrost liczby Polaków w szeregach Wehrmachtu, a „niemieckich Polaków” zaczęto określać jako „przynależnych do DVL 3”.

Szczątkowość bazy źródłowej nie pozwala na precyzyjne określenie skali ilościowej zjawiska. W praktyce prawie nie zachowały się dokumenty ilustrujące najgorętszy okres poborów z lat 1944–1945. Według szacunkowych analiz autora przez szeregi Wehrmachtu i Waffen SS przewinęło się około 295 tys. przedwojennych obywateli polskich, w tym ok. 100 tys. z DVL 1 i DVL 2 oraz ok. 195 tys. z DVL 3. Traktować to należy jednak za wielkości dalece przybliżone i zaniżone. Uwzględniając ogólną skalę poboru w III Rzeszy, zwłaszcza w ostatnim roku wojny, można zaryzykować tezę, że w szeregach armii niemieckiej mogło służyć do 500 tys. byłych obywateli II Rzeczypospolitej.

Przeprowadzona przez R. Kaczmarka analiza niemieckich dokumentów ukazała ciekawy obraz Polaków – żołnierzy Wehrmachtu. Opracowana w 1943 roku przez Dowództwa Okręgów we Wrocławiu instrukcja dla dowódców frontowych podkreślała wysokie walory bojowe Górnolązaków, ich wytrwałość i przyzwyczajenie do walki w najcięższych warunkach. Instrukcja wyjaśniała jednocześnie zawiłości historii Śląska i wynikające z tego niuanse w podejściu do Górnolązaków. Sugerowano m.in. nieodnoszenie się do nich określeniem „Polak” czy „niemiecki Polak”. Ostrzegano przed automatycznym traktowaniem każdego ze słowiańsko brzmiącym nazwiskiem jak „Polaka”. Główną wadę dostrzegano w posługiwaniu się językiem „zbliżonym do polskiego”. Równie pozytywne oceny spotykały mieszkańców Pomorza, choć tu zwracano uwagę na niższość rasową rekrutów z DVL 3.

Analiza wspomnień wskazuje jednak na dalece odmienny obraz. Strach o siebie i rodzinę, szok towarzyszący pojawieniu się w nowej, obcej rzeczywistości, poczucie obcości, tak wewnątrz oddziału, jak i w napotkanej rzeczywistości i ból

rozłąki z rodziną, to podstawowe uczucia towarzyszące tak Górnolązacom, jak i Kaszubom. Zwłaszcza wśród młodszych roczników przeplatać się one będą z naturalną dla ludzi młodych ciekawością świata i chęcią poznania nowych krajów. Najcieplej opisywany był z reguły okres po przeszkoleniu rekruckim, kiedy wolni od intensywnego drylu wojskowego i indoktrynacji, trafiali do jednostek docelowych. Te znajdowały się przeważnie na dalekim zapleczu, w fazie przeformowywania i uzupełniania strat. Często były to garnizony położone na terenie Francji, Beneluksu i Norwegii. Atrakcyjności tych miejsc, czy możliwości zakupu atrakcyjnych i często niedostępnych w Niemczech artykułów, towarzyszyła możliwość nawiązywania kontaktów z miejscową ludnością, zwłaszcza wówczas, gdy ta zaczęła dostrzegać odmienności między żołnierzami Wehrmachtu. Status żołnierza z DVL 3 ograniczał jednak możliwość korzystanie z urlopu, a gdy ten miał miejsce, obostrzony był dodatkowymi ograniczeniami i nadzorem. Wszystko w obawie przed dezercją i ewentualnymi kontaktami z ruchem oporu. Z kolei noszenie munduru podczas urlopu w miejscu zamieszkania niosło ze sobą często korzyści i gwarantowało częściową bezkarność wobec miejscowej administracji.

Przełom następował w momencie wyjazdu na front. Zetknięcie się z opowieściami weteranów frontu wschodniego sprawiało, iż skierowanie na ten front uznawano prawie za wyrok śmierci. Realia frontowe służyły rozluźnianiu tradycyjnych więzi z rodziną. Coraz większe znaczenie zyskiwała więź z towarzyszami broni i solidarność grupowa, od których często zależały szanse na przeżycie. Zwłaszcza na froncie wschodnim rzecz potęgował wpajany strach przez barbarzyństwem bolszewickim. Tam też Polacy służący w Wehrmachcie spotykali się z wysoką oceną ich wartości bojowej, tak wśród dowódców niemieckich, jak i w opiniach polskiego podziemia. Również zjawisko dezercji na tym froncie miało charakter marginalny. Mimo to dowództwo stale podkreślało potrzebę szczególnego wzglądu na żołnierzy DVL 3.

Autor zwrócił uwagę, iż w dotychczasowej literaturze polskiej służbę Polaków w Wehrmachcie opisywano jako kolejny przejaw martyrologii Polaków podczas II wojny światowej. Zmuszani do służby byli polskimi ofiarami wojny myślącymi wyłącznie o dezercji. Niechęć do służby, jak się okazuje, nie wynikała przeważnie z pobudek patriotycznych. Mieszkańcom Górnego Śląska i Pomorza towarzyszyło poczucie bycia zakładnikiem, od którego postawy uzależniony był los jego i jego rodziny. Analizując funkcjonowanie Polaków w szeregach Wehrmachtu, R. Kaczmarek wskazuje na całe spektrum związanych z tym problemów.

Kategorię postaw propolskich, patriotycznych otwiera odmowa służby wojskowej wraz z wiążącymi się z tym konsekwencjami, w tym pobytem w obozie koncentracyjnym. Dla tych, którzy nie mogli zdecydować się na konsekwencje odmowy służby, rozwiązaniem stawała się dezercja. Wśród tych odróżnić należy raczej znikomą odsetek dezercji dla uniknięcia dalszej służby, od dezercji umotywowanych zamiarem przejścia na stronę aliantów i kontynuowania

walki z Niemcami. W szeregach Polskich Sił Zbrojnych znalazło się łącznie 89 631 ochotników spośród Polaków służących w Wehrmachcie. Mniej znane są dane dotyczące Ludowego Wojska Polskiego, gdzie liczbę tę szacuje się na 1000 do 3000 żołnierzy. Zdecydowana większość spośród nich to jednak nie dezertery, a jeńcy wojenni. Nieliczni zasilili w końcu szeregi podziemia, tak polskiego, jak i innych, np. greckiego.

Po drugiej stronie barykady znaleźli się zdeklarowani miłośnicy III Rzeszy i nazizmu. Wywodzili się głównie z mniejszości niemieckiej zamieszkującej II Rzeczypospolitą. Swoich sympatii nie kryli już przed wojną, a w realiach kampanii wrześniowej często dopuszczali się aktów dezercji z szeregów Wojska Polskiego. Nawet klęski militarne Niemiec od 1943 roku nie zmieniły ich postawy, a w sprawozdaniach frontowych postrzegani byli jako 100% Niemcy.

Dla większości głównym celem było jednak przeżycie. Stąd też dopasowanie się do istniejących warunków było tą ceną moralną i polityczną, którą decydowali się zapłacić w imię celu dla nich najważniejszego. W tym zakresie nie odbiegali w swoich zachowaniach od prawie dwudziestomilionowej rzeszy niemieckich żołnierzy. Zwłaszcza pobyt na froncie zachodnim służył tego typu postawom. Najpierw uroki służby w atrakcyjnych miejscach, a później perspektywa miłej niewoli brytyjskiej czyniły wszystko łatwiejszym i przyjemniejszym.

Koniec wojny nie oznaczał końca tragedii Polaków służących w Wehrmachcie. Nieważne, czy wracali z obozów jenieckich, czy w mundurach PSZ, wszyscy stawali się przedmiotem represji władz komunistycznych. Obozy, weryfikacje, wysiedlenia, szykany – słowem koło historii wykonało kolejny obrót! Pamięć ich tragicznego losu pozostała we wspomnieniach setek tysięcy polskich rodzin, ale nie doczekała się żadnej formy upamiętnienia.

Książka R. Kaczmarka jest w tym wymiarze prekursorskim dziełem, które odkrywa i wyjaśnia całokształt problematyki służby Polaków w Wehrmachcie. Nie wyczerpuje oczywiście całości problematyki, ale niewątpliwie stanowi nową jakość i asumpt do dalszych badań.

Robert Kempa
Białystok

E. I. Łamanskij, *Izbrannyje soczinienia*, Moskwa 2005, ss. 238.

Ukazało się w Moskwie w 2005 r. jako wydawnictwo Banku Centralnego Federacji Rosyjskiej niezmiernie interesujące opracowanie przygotowane do druku przez pracownika banku, dr. Aleksandra Bugrowa. Autor ten znany jest nie tylko

w Rosji z racji swoich publikacji dotyczących historii banku centralnego, ale także innych instytucji bankowych Cesarstwa Rosyjskiego przed 1917 r.¹

Dr Bugrow to także badacz dziejów pieniądza rosyjskiego, który brał udział w licznych międzynarodowych konferencjach naukowych, m.in.: w Mińsku na Białorusi, w Wilnie na Litwie oraz Białymstoku – Augustowie².

W przygotowanym solidnie pod względem warsztatowym tomie znajdują się publikowane w czasopismach rosyjskich na początku XX stulecia wspomnienia oraz listy i prace, które pozostały w rękopisach bądź są trudno dostępne ze względu na ich rozproszenie lub niewielki nakład.

Warto przypomnieć, iż Jewgienij Iwanowicz Łamanskij (1825–1902) był nie tylko działaczem gospodarczym i finansistą, ale także, a może przede wszystkim, działaczem państwowym Cesarstwa Rosyjskiego. Był bankierem i uczonym, który położył podwaliny pod stworzenie nowoczesnego Banku Rosyjskiego i całego systemu pieniężnego Rosji w XIX wieku.

Jewgienij Łamanskij – petersburszczanin z urodzenia, był budowniczym Banku Państwowego Cesarstwa Rosyjskiego i całego systemu bankowego Rosji okresu reformy w drugiej połowie dziewiętnastego wieku. Jego wielce zasłużona dla Rosji postać niesłusznie, jak uważa dr Aleksander Burow, jest zapomniana i praktycznie mało znana. W przygotowanej przez Bank Centralny Federacji Rosyjskiej publikacji obok zapisków pamiętnikarskich i jego drobnych prac naukowych po raz pierwszy zostały pokazane jego listy pisane do różnych osób w państwie. Spuścizna archiwalna Łamanskiego nie tworzyła jednego, zamkniętego zespołu archiwalnego. Stąd też dokumenty potrzebne do druku należało zebrać drobiazgowo z różnych archiwów państwowych Federacji Rosyjskiej.

Wykorzystano archiwalia zgromadzone w Rosyjskim Państwowym Archiwum Historycznym, gdzie znajdują się materiały do jego pełnej biografii. Szczególnie nieznane dotąd listy znajdujące się w dziale rękopisów. Pomocne były też wspomnienia jego brata Władimira, potrzebne do odtworzenia losów rodziny rosyjskiego bankiera, znajdujące się w petersburskim oddziale Archiwum Rosyjskiej Akademii Nauk. Po raz pierwszy publikowane w tej książce interesujące listy Jewgienija Łamanskiego do kolegów w Moskwie dla odmiany odnaleziono w dziale rękopisów Państwowego Muzeum Historycznego oraz oddziale Rosyjskiej Biblioteki Państwowej. Wykorzystano także prasę, jakże trudno dostępną dla polskich badaczy, która znajduje się w Rosyjskim Archiwum Państwowym Literatury i Sztuki.

¹ M.in.: A. Bugrow, *Epocha złotowo Standara*, Moskwa 2009; *Pamiatnyje i investicionnyje monety Rosiji 1832–2008*, Moskwa 2008 i wiele innych.

² Przykładowo: *Vspomogatielnyj bank dlja dvorianstva 1792–1802 gg.* (Białystok – Augustów 2008); *Reforma „svobodnovo pazmiena” 1862–1863 gg.* (Augustów 2010) z sesyjnych publikacji.

Całość publikacji dokumentów archiwalnych (s. 87–235) poprzedzona jest bardzo obszerną biografią bohatera wydawnictwa (s. 5–86). Część archiwalna podzielona została przez dr. Bugrowa na trzy zasadnicze części: wspomnienia (s. 87–186); listy (s. 87–186) i projekty, wykłady i varia (s. 218–235).

Solidnie przygotowana biografia twórcy rosyjskiej bankowości opisuje dokładnie kolejne etapy życia, kariery służbowej i działalności naukowej. Analizowane są także przygotowane przez Łamanskiego projekty związane z przygotowywaniem reformy finansowej państwa z jego udziałem w latach 1850–1860. Edycja przygotowana została zgodnie z przyjętymi normami wydawnictw źródłowych. Zaopatrzona w przypisy, komentarze wydawcy oraz zaznaczone zmiany i uzupełnienia tekstu oryginalnych dokumentów. W przypisach uwzględniono też najnowszą literaturę przedmiotu. Szczególnie to ostatnie zostało solidnie przygotowane przez dr. A. Bugrowa. Zadbał o konieczne wyjaśnienia, komentarze wsparte dodatkowymi źródłami archiwalnymi i bibliografią przedmiotu. Pozwala to m.in. na pełne poznanie kręgu zainteresowań bankiera i naukowca, a także szeroko pokazać znajomość bohatera książki w jego najbliższym otoczeniu, które stanowili wyżsi urzędnicy Petersburga.

Warto w tym miejscu przypomnieć, iż wspomnienia Łamanskiego już dwukrotnie ukazywały się drukiem, w 1915 r. i 1995. Lecz jego listy i projekty finansowe, znajdujące się w archiwum Federacji Rosyjskiej ujrzały światło dzienne po raz pierwszy. Są one wspaniałym źródłem do poznania bankowej historii Rosji lat 1860–1870. W szerokim zaś aspekcie historycznym przybliżają polskim, i nie tylko – bo przede wszystkim – rosyjskim czytelnikom rozwój ekonomiczny Cesarstwa Rosyjskiego w epoce wielkich reform państwa. Jest to tym istotniejsze, że sytuacja miała wpływ na ekonomię Królestwa Polskiego tej epoki, a w późniejszym okresie na Kraj Nadwiślański, jak w Rosji nazywano Kongresówkę po upadku Powstania Styczniowego. W ten sposób materiały źródłowe Łamanskiego potrzebne są polskim historykom do badań nie tylko nad historią gospodarczą Królestwa Polskiego drugiej połowy XIX stulecia, ale także polskiej bankowości połączonej przeciw z bankowością rosyjską. Nie sposób badać dziejów Banku Polskiego do czasów jego likwidacji bez znajomości prac i projektów twórcy rosyjskiej bankowości Jewgienija Łamanskiego.

Wydanie publikacji, przeznaczonej, jak zakładają wydawcy – co budzi moje zdziwienie – dla szerokiego kręgu odbiorców, jest iluzoryczne. Książka, mimo że wydana w 1000 egz., jest praktycznie niedostępna. Przygotowana przez Departament Komunikacji Banku Rosji książka weszła do obiegu „tylnym” niejako wejściem. Przeznaczona była na wymianę pomiędzy instytucjami bankowymi w Rosji i poza nią. Przyczynia się jednak niewątpliwie do popularyzacji dziejów Banku Centralnego i bankowości rosyjskiej XIX w., a także państwowego systemu pieniężnego Cesarstwa Rosyjskiego.

Poznanie wspomnień Jewgienija Łamanskiego oraz jego listów i prac pozwala na dogłębne poznanie dziejów początkowego okresu działalności Banku

Rosji w latach 1860–1870. Nie bez satysfakcji w tym miejscu należy przypomnieć, że Bank Polski założony w 1828 r. był o wiele starszym bankiem od rosyjskiego i to na nim wzorowano się, zakładając Bank Centralny Imperium Romanowych³.

Krzysztof Filipow
Białystok

**Robert E. Terrill, *The Cambridge Companion to Malcolm X*,
Cambridge University Press, New York 2010, ss. 194.**

Malcolm X, znany również jako Malcolm Little lub El-Hajj Malik El-Shabazz to dla wielu kultowa postać kojarzona z walką o równouprawnienie czarnoskórych mieszkańców Stanów Zjednoczonych. W nawiązaniu do recenzowanej pozycji warto w skrócie przypomnieć jego sylwetkę. Ten wybitny Afroamerykanin urodził się 19 maja 1925 r. w Omaha w stanie Nebraska. Rodzice Malcolma Earl i Louise Little byli członkami organizacji *Universal Negro Improvement Association* założonej przez Marcusa Garveya, którego postulat powrotu do Afryki zyskał ogromną popularność w USA. Malik już od młodzieńczych lat miał styczność z czarnoskórymi adherentami Garveya, którzy spotykali się z Earlem i młodym Malcolmem wychowywanym w duchu rasowej dumy. Poprzez swoje życie Malcolm X odzwierciedlał wiele aspektów stereotypowo przypisywanych Afroamerykanom, takich jak: segregacja rasowa, dyskryminacja w wielu sferach życia, rozbite rodziny, duży procent więźniów, walka o przetrwanie w czarnoskórych gettach Ameryki Północnej, opór w stosunku do białego ciemniejszy oraz gwałtowna śmierć. Po tym jak dom małżeństwa Little w Lansing, Michigan został doszczętnie spalony 7 listopada 1929 r. przez lokalną grupę zwaną *białym legionem*, która głosiła rasową supremację Malcolm po raz pierwszy doświadczył rasowej nienawiści w Stanach Zjednoczonych (s. X). Również zabójstwo jego ojca 28 września 1931 r. przez białych ludzi, którzy potracili go samochodem w Lansing, a później położyli na torach, przyczyniło się do jego późniejszej awersji do białej rasy, którą określał jako *diabelską*. Śmierć jego ojca, a także umieszczenie jego matki w szpitalu w Kalamazoo, Michigan 9 stycznia 1939 r. doprowadziło do rozpadu rodziny Little i wysłania Malcolma do domu zastępczego w Mason, Michigan, gdzie doznał kolejnych aktów dyskryminacji rasowej. Już na początku pobytu, jeden z nauczycieli podczas rozmowy wprost stwierdził, że jego marzenia o byciu prawnikiem są po prostu nierealne dla czarnoskórego chłopca (s. X).

³ W. Morawski, *Zarys powszechnej historii pieniądza i bankowości*, Warszawa 2002, s. 353–354.

W dorosłe życie Malcolm X wchodził niepokodzony z dyskryminacją i rasizmem. Przez jego aresztowanie 12 stycznia 1946 r. oraz czas spędzony w więzieniu do 7 sierpnia 1952 r. Malcolm stał się personifikacją dużej liczby czarnoskórych więźniów. Nawracając się w więzieniu i dołączając do *Nation of Islam*, w 1952 r. Malcolm został pastorem Elijah Muhammada, który głosił separację od białej rasy (s. XI). Poprzez swoją działalność w organizacji *Nation of Islam* i po za nią, a także wizytę do Mekki w 1964 r. oraz propagowanie idei walki przeciwko naruszeniom praw obywatelskich czarnoskórych ludzi na całym świecie Malcolm X stał się kultową postacią, a zerwanie z całkowitą separacją od białej rasy oraz konflikt z Elijah Muhammadem doprowadziły do zabójstwa Malcolma X 21 lutego 1965 r. (s. XIII).

Wydawnictwo *Cambridge University Press* po 45 lat po śmierci Malcolma X postanowiło podjąć próbę ponownego spojrzenia na jego działanie oraz dokonania w walce o prawa ludności murzyńskiej. Malcolm X był bez wątpienia postacią istotną w historii afroamerykańskiej, co próbują ukazać autorzy niniejszej książki pod redakcją Roberta E. Terrilla. 12 marca 1964 r. powołano *Muslim Mosque Inc.*, której zadaniem była kontrola ekonomiczna nad czarną społecznością Stanów Zjednoczonych oraz poprawa bytu Afroamerykanów. Natomiast 28 czerwca odbyło się pierwsze spotkanie Organizacji Jedności Afroamerykańskiej, której założycielem był również Malcolm X, a która to zapowiadała ścisłą współpracę tej dyskryminowanej ludności dla polepszenia jej własnego losu. Zwracano też szczególną uwagę na właściwą edukację dzieci, zapowiadając nauczanie w domu na podstawie książek napisanych przez wykwalifikowanych afroamerykańskich naukowców. Mimo to Robert E. Terrill uznał, że brak faktycznych działań legislacyjnych, do których mógłby przyczynić się Malcolm X, może rzutować na zmniejszenie rangi tego murzyńskiego aktywisty.

W recenzowanej książce wiele uwagi poświęcono jego relacjom z Elijah Muhammadem i ukazaniu jego „poszukiwań tożsamości” oraz jej metamorfom na różnych etapach jego działalności. Przedstawiono też analizę filmu poświęconego życiu Malcolma, jego widzeniu „konceptu czarnej męskości” oraz stosunku do kobiet. Ważną kwestią jest też problem jego powiązań z *Black Arts Movement*, relacji z konserwatywnymi tradycjami kultury afroamerykańskiej i młodzieżowej, a także wpływu, jaki wywarł ten czarnoskóry aktywista na nią. Istotnym problemem badawczym było przedstawienie dziedzictwa Malcolma X i jego wpływu na późniejsze losy dyskryminowanej społeczności. Wszystko to stało się możliwe dzięki współpracy wielu badaczy zajmujących się różnymi zagadnieniami i dyscyplinami. Odrębne eseje takich osób, jak: Claude Clegg, Alex Gillespie, Brian Norman, Jeffrey B. Leak, Sheila Radford-Hill, James Smethurst, Angela D. Dillard, Richard Brent Turner, Mark Lawrence McPhail, Robert E. Terrill, James Tyner, Molefi Kete Asante, Kevin Gaines, William W. Sales, Jr. stanowią całość pozwalającą bliżej poznać postać znaną jako Malcolm X.

Książka porusza dwa bardzo ważne wątki, które rzutują na bliższe poznanie osoby Malcolma X. Zagadnieniami tymi są: ukazanie jego działalności w szerszej perspektywie, także międzynarodowej oraz zastanowienie się nad jego dziedzictwem, które po sobie zostawił ten prominentny Afroamerykanin.

Rozważając pierwszy z nich, warto wspomnieć o spotkaniu Malcolma X z takimi ówczesnymi ikonami antyimperialistycznymi, jak: Fidel Castro, Nikita Chruszczow, Kwame Nkrumah oraz prezydent Egiptu Gamal Abdel Nasser podczas Zgromadzenia Ogólnego Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych w październiku 1960 r. (s. 161).

Rok 1960, kiedy to aż trzydzieści krajów afrykańskich miało zyskać niepodległość, stał się również czasem, w którym nacjonalistyczne tendencje nasiliły się i doprowadziły do konfliktów. Do jednego z nich doszło 21 marca, kiedy to policja otworzyła ogień do nieuzbrojonych demonstrantów przeciwnych uchwaleniu praw utrzymujących segregację w Sharpeville w Afryce Południowej, zabijając 69 z nich (s. 162). Również Kongo mające uzyskać niepodległość i cierpiące z powodu belgijskich rządów trwających 80 lat i próbujących odłączyć bogaty w złoża mineralne region Katanga nie doświadczyło pełnej wolności z powodu zabójstwa demokratycznie wybranego premiera Patrice'a Lumumby, zleconego przez administrację Dwighta Eisenhowera (s. 162). Zabójstwo to stało się przyczyną afroamerykańskich demonstracji przed siedzibą Rady Bezpieczeństwa ONZ. W sierpniu 1963 r. czarnoskórzy banici w Ghanie demonstrowali przed ambasadą USA, potępili politykę USA wobec Kuby i tolerancję wobec reżimu segregacyjnego w Południowej Afryce (s. 164). Zainteresowanie sprawami afrykańskimi, jak również zaangażowanie Malcolma X w międzynarodową walkę o prawa obywatelskie Afroamerykanów, mogą stanowić przykład schedy, jaką zostawił po sobie ten wybitny działacz murzyński.

Innym przykładem dziedzictwa Malcolma X, ukazany w artykule Williama W. Salesa, Jr. było utworzenie *Revolutionary Action Movement, the Black Panther Party* oraz *the Republic of New Africa*, uznającej teren południowych Stanów Zjednoczonych za „dom czarnych ludzi”. Dnia 2 lipca 1964 r. J. Edgar Hoover zlecił unicestwienie Malcolma X i likwidację Organizacji Jedności Afroamerykańskiej. Program COINTELPRO wszedł w życie w sierpniu 1967 r. (s. 176), rozwiązując wiele z wyżej wymienionych organizacji i dając początek mniejszej *the Black Liberation Army*. Zadaniem programu COINTELPRO było zapobieganie wszelkim próbom łączenia się „czarnych nacjonalistycznych grup” i utrudnienie dojścia do władzy przywódcy reprezentującego interesy czarnoskórej mniejszości, co – zdaniem władz – mogłoby doprowadzić do przemocy.

Bardzo istotnym oraz godnym uwagi zagadnieniem poruszonym w książce *The Cambridge Companion to Malcolm X*, jest omówienie dwóch przemówień tego wybitnego Afroamerykanina, które zostały zanalizowane przez Roberta E. Terrilla. Przemowy te są wyrazem zaangażowania Malcolma X w sprawy wewnętrzne Stanów Zjednoczonych, jak również w politykę zagraniczną roz-

patrywaną również pod kątem praw czarnoskórych ludzi. Jedna z nich, znana jako *The Ballot or the Bullet*, została wygłoszona 3 kwietnia 1964 r., natomiast druga wygłoszona 16 lutego 1965 r. w Rochester w Nowym Jorku pozostała niezatytułowana.

W pierwszej przemowie „ballot”, czyli głosowanie, może oznaczać wolność, natomiast koncepcja naboju („bullet”) może być równoznaczna ze śmiercią (s. 127), gdy wolność ta nie zostanie uzyskana przez czarnoskórych mieszkańców Ameryki. Wolność rozumiana przez Malcolma to możliwość głosowania dla czarnoskórych mieszkańców Stanów Zjednoczonych. Słowo „nabój”, którego używał w przemówieniu, zapewne mogło się odnosić do wojny partyzantkiej lub zorganizowania nacjonalistycznej armii Afroamerykanów, do czego – zdaniem autora – nawoływał Malcolm X (s. 129). We wspomnianym przemówieniu oskarżał on polityków o liczne oszustwa, ponieważ nie spełniali swoich obietnic względem czarnoskórych mieszkańców USA. Przypominał, że połowa z nich nadal nie miała prawa głosu na amerykańskim Południu. Ponadto Malcolm rozwinął koncepcję czarnego nacjonalizmu, przez który rozumiał „kontrolę nad czarnoskórymi społecznościami” we wspólnej walce.

Jego druga mowa to swego rodzaju bunt czy też manifest przeciwko hipokryzji władz i wielu Amerykanów, którzy łatwo i chętnie przyjmują kreowany wizerunek jakoby ofiara była sprawcą, a sprawca ofiarą (s. 131). Dwoma przykładami hipokryzji, jakie podał Malcolm X, były: bunt ludności afroamerykańskiej w Harlemlu, który został przedstawiony w prasie w zupełnie nieprawdziwy sposób, a czarnoskórą mniejszość niszczącą własność pokazano jako „kryminalistów i złodziei”. Drugi przykład dotyczył bombardowania rebeliantów w niepodległym Kongo, co podano manipulacji (s. 131). Innym przykładem, jak z goryczą mówił przywódca, ukazującym obłudę USA, była wznowiona i spotęgowana opresja ruchów nacjonalistycznych w Afryce i Azji, znana jako „dobroczynny kolonializm” lub „filantropijny imperializm” (s. 132).

Również inne przemówienia Malcolma X na temat równouprawnienia oraz listy, które napisał podczas podróży do Mekki, stanowią o randze i znaczeniu tego prominentnego aktywisty dla ruchu praw obywatelskich w USA. W swoim przemówieniu *The Harlem Hate-Gang Scare* Malcolm występował w roli obrońcy czarnoskórych mieszkańców Ameryki, oskarżając policję o stosowanie przemocy w stosunku do murzyńskiej społeczności żyjącej, według Malcolma X, w państwie policyjnym, gdzie komisarz Murphy rozkazuje policjantom, aby odwoływali się do nieludzkich metod w gettach, w których dba się o interesy biznesmenów, a nie zwykłych ludzi.

Analizując listy Malcolma X z Arabii Saudyjskiej, Nigerii i Ghany, można dojść do wniosku, że znaczenie tej historycznej postaci jest istotne ze względu na doświadczenia, jakich doznał podczas podróży do Mekki, gdzie braterstwo bez przejawów rasowej nienawiści było czymś powszechnym, a jakiej to atmosfery mieszkańcy w Ameryce, według Malcolma X, nie mogli stworzyć. Ranga jego

podróży jest tym większa, że próbował nauczać na podstawie uzyskanej wiedzy i zmieniać „amerykański koszmar”, jak często określał rzeczywistość w kraju.

Odwołując się do krytyki Malcolma X względem rządu USA, należy uznać, że jest ona bliska ideom *czarnego nacjonalizmu*, a także *marksizmu i socjalizmu*. Według Malcolma X, *czarny nacjonalizm* to aktywizm polityczny i społeczna rewolucja (s. 85), będąca zarazem często utożsamiana z ideami komunistycznymi mającymi odzwierciedlenie w jego mowie *Message to the Grassroots* z 1963 r. oraz uaktualnieniu idei *Black Belt Nation* zaadoptowanej przez *Nation of Islam*. Uaktualnienie to polegało na zmianie bolszewickiego postulatu *ziemi dla chłopca* na wezwanie *ziemia dla tych, którzy mieszkają na niej* i stanowiło swoisty apel do przejęcia ekonomicznej, politycznej, kulturowej oraz duchowej kontroli nad afroamerykańskimi społecznościami będący wyrazem separacji od białej kultury przez filozoficzną, kulturową i psychologiczną migrację na Czarny Łąd, rozumianą jako nauka języka (s. 86). Same sympatie Malcolma do idei marksizmu i socjalizmu, odciskające piętno na takich kontynentach, jak: Azja, Afryka lub Ameryka Południowa były bliskie światowej walce przeciw imperializmowi oraz walce o narodowe wyzwolenie (s. 84).

Również podczas debaty w Oxford 3 lutego 1964 r. Malcolm X w dalszym ciągu sprzeciwiał się „mitowi niewinności” Stanów Zjednoczonych, skupiając się na dwóch przykładach. Pierwszym z nich był współudział USA w belgijskiej interwencji prowadzącej do rzezi 3000 kongijskich cywilów pod humanitarnym pretekstem uratowania europejskich zakładników przetrzymywanych przez opozycjonistów centralnego rządu Moise Tshombe (s. 166). Drugim wydarzeniem uwłaczającym temu mitowi, jak podkreślał, stało się odrzucenie zarzutów przeciwko zabójcom trzech aktywistów praw obywatelskich (s. 166).

Kwestią godną uwagi, która została poruszona w książce *The Cambridge Companion to Malcolm X*, jest stwierdzenie Kevina Gainesa, według którego Malcolm X uforował drogę dla Baracka Obamy, będącego „produktem społecznych i kulturowych zmian lat 60”, syna Kenijczyka. Jego wzlot umożliwiła mu edukacja i nadzieje ery dekolonizacji, a także jego silna opozycja wobec inwazji na Irak w 2003 (s. 169).

Błędem, na jaki można natknąć się w książce, jest rozbieżność, jeśli chodzi o datę rozpoczęcia znajomości Malcolma i Muhammeda. Na pierwszych stronach książki autor podaje rok 1948, kiedy Malcolm zaczyna korespondować z przywódcą *Nation of Islam* (s. X), a esej Claude’a Clegga za rok rozpoczęcia ich korespondencji uznaje 1949.

Podsumowując powyższe rozważania, należy uznać, że książka wydawnictwa *Cambridge University Press*, jest bardzo ważną, aczkolwiek mało innowacyjną kompilacją, pozwalającą na zapoznanie się z życiem, działalnością oraz dziedzictwem Malcolma X w 45 rocznicę jego śmierci.

Adrian Wądołowski
Białystok

Noam Chomsky, *Interwencje*, przeł. E. Penksyk-Kluczkowska, Katowice 2008, ss. 199.

Pierwsza poświęcona polityce książka autorstwa Noama Chomsky'ego ukazała się na polskim rynku wydawniczym w roku 1999¹. Amerykański profesor językoznawstwa, filozof i działacz polityczny jest w Polsce postacią znaną, nie tylko w kręgach akademickich, jako wybitny lingwista, lecz również jako zagorzały krytyk polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza po 11 września 2001 r.

Nakładem Wydawnictwa Sonia Draga ukazała się w roku 2008 książka pt. *Interwencje* autorstwa Noama Chomsky'ego. Publikacja składa się z 45 felietonów z lat 2002–2007 publikowanych w amerykańskich dziennikach, takich jak: „The Register Guard”, „The Dayton Daily News”, „The Knoxville Voice”. Felietony Chomsky'ego ukazywały się również w prasie europejskiej, chociażby w „The International Herald Tribune”, „The Guardian”, „The Independent”.

Tematyka felietonów napisanych przez Chomsky'ego między wrześniem 2002 r. a lipcem 2007 r. obraca się wokół polityki zagranicznej USA po pamiętnych zamachach terrorystycznych z 11 września 2001 r., z uwzględnieniem amerykańskiej interwencji w Afganistanie, wojny w Iraku, jak również konfliktu palestyńsko-izraelskiego. Autor jednoznacznie i krytycznie ocenił politykę prezydenta George'a W. Busha. Warto podkreślić, iż negatywny osąd opierał często na analizach wielu specjalistów wojskowych i pracowników służb specjalnych² oraz na oficjalnych dokumentach³.

¹ N. Chomsky, *Rok 501. Podbój trwa*, PWN, Warszawa-Poznań 1999. Do książek ukazanych na polskim rynku wydawniczym, poświęconych polityce autorstwa N. Chomsky'ego należą również następujące pozycje: *Uwagi o anarchizmie*, Oficyna Trojka, Poznań 1999, *Zysk ponad ludzi: neoliberalizm a ład globalny*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2000, *Hegemonia albo przetrwanie: Amerykańskie dążenie do globalnej dominacji*, Studio Emka, Warszawa 2005, *Polityka, anarchizm, lingwistyka*, Oficyna Trojka, 2007.

² W zebranych felietonach Chomsky przytacza prace m.in. Michaela Scheuer'a, *Imperial Hubris: Why the West is Losing the War on Terror*, Virginia 2004, Fawaza Gerges'a, *Journey of the Jihadist: Inside Muslim Militancy*, Harcourt 2007, Marka Mazzetti'ego, *Spy Agencies Say Iraq War Worsens Terrorism Threat*, „New York Times” z 24 września 2006, Anny Fifield, *Negotiators seek right chemistry to curb N Korea's nuclear ambitions*, „Financial Times” z 8 lutego 2007, Jima Yardley'a, *Nuclear Talks on North Korea Set to Resume in Beijing*, „New York Times” z 8 lutego 2007, Sary Roy, *The Palestinian State: Division and Dispair*, „Current History” ze stycznia 2004, Johna McKinnona, *Bush Poised to Counter Chavez*, „Wall Street Journal” z 5 marca 2007, Glenna Kessler, *2003 Memo Says Iranian Leaders Backed Talks*, „Washington Post” z 14 lutego 2007, Jonathana Cook'a, *Facility 1391: Israel's Guantanamo*, „Le Monde diplomatique” z listopada 2003.

³ Do oficjalnych dokumentów przytoczonych w felietonach Chomsky'ego należy m.in. Orzeczenie Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości z 15 września 2005 r., Raporty o osiedlach izraelskich wydawane przez Fundację na rzecz Pokoju na Bliskim Wschodzie, Raport nt. negatywnych skutków istnienia izraelskiego muru z grudnia 2005 r., Ustawa o komisjach wojskowych

Noam Chomsky nie był pierwszym autorem podejmującym się opisu polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych po 11 września 2001 r.⁴ Należy podkreślić, iż nie jest to temat łatwy do analizy, ze względu na aktualność, wiele informacji jest nadal poddawanych weryfikacji, być może w przyszłości zostanie ujawniona tajna dokumentacja administracji Busha, która spowoduje, iż opisane do tej pory wydarzenia, przeprowadzone analizy, wysunięte wnioski, przybiorą zupełnie nowy charakter.

Książka obejmuje łącznie 199 stron i ma układ chronologiczny. Decydującą rolę w wypadku grupowania felietonów, odegrała data ich publikacji w poszczególnych dziennikach. Należy podkreślić, iż zbiór felietonów Chomsky'ego w recenzowanej książce nie ma charakteru chronologicznego w podjętych tematach. Autor często powracał do opisanego wcześniej wątku w kolejnych tekstach. Na potrzeby niniejszej recenzji pogrupowałam artykuły tematycznie, skupiając się na wybranych tekstach autora.

Pierwszy z 45 felietonów pt. *11 września – nieodrobiona lekcja*, wydany 4 września 2002 r., a więc niespełna rok po pamiętnych zamachach terrorystycznych, wyznacza 11 września 2001 r. jako początek debaty o przyszłości

z 2006 r., Ustawa o amerykańsko-indyjskiej pokojowej współpracy w dziedzinie energii atomowej z grudnia 2006 r., Raport Amerykańskiej Akademii Sztuk i Nauk, który przedstawia Irak jako jeden z najsłabszych państw regionu, Raport dla Rady do spraw Stosunków Międzynarodowych pt. Ameryka – wciąż nieprzygotowana, wciąż zagrożona z 2002 r.

⁴ Tuż po zamachach z 11 września 2001 r. ukazały się publikacje opisujące wydarzenie oraz politykę administracji George'a W. Busha, jak chociażby trylogia Boba Woodwarda, *Bush at War* (2002), *Plan of Attack* (2004), *State of Denial* (2006). Do opisującym pamiętne wydarzenia należy również książka Jima Dwyera i Kevina Flynna, *102 Minutes, The Untold Story of the Fight to Survive Inside the Twin Towers*, New York 2005. Temat „wojny z terroryzmem” i nowej polityki bezpieczeństwa narodowego USA poruszyli m.in. Benjamin Barber, *Fear's Empire: War, Terrorism, and Democracy in an Age of Interdependence*, Norton 2003, John Feffer, *Power Trip U.S. Unilateralism and Global Strategy After September 11*, New York 2003, Saul Landau, *The Pre-Emptive Empire. A Guide to Bush's Kingdom*, London 2003, Alexander Moens, *The Foreign Policy of George W. Bush*, Burlington 2004, Ivo Daalder i James Lindsay, *America Unbound: The Bush Revolution in Foreign Policy*, New York 2005, George Packer, *The Assassins' Gate. America in Iraq*, New York 2005, Francis Fukuyama, *America at the Crossroads: Democracy, Power, and the Neoconservative Legacy*, New Haven 2006, Sidney Blumenthal, *How Bush Rules. Chronicles of a Radical Regime*, New Jersey 2006, Al Gore, *The Assault on Reason*, New York 2007, Andrew Bacevich, *The Limits of Power. The End of American Exceptionalism*, New York 2008. W Polsce polityka zagraniczna USA po 11 września 2001 r. również była tematem kilku publikacji, chociażby Stanisława Gąbińskiego, *Niechciana wojna Ameryki*, Warszawa 2002, Wojciecha Szymborskiego, *Doktryna Busha*, Bydgoszcz 2004, Justyny Zając, *Polityka zagraniczna USA po zimnej wojnie*, Toruń 2006, Artura Domosławskiego, *Ameryka zbuntowana*, Warszawa 2007, Witolda Dzielskiego, *Irak – dylematy amerykańskiej interwencji*, Kraków 2007, Zbigniewa Brzezińskiego, *Druga szansa*, Warszawa 2008, Jadwigi Kiwerskiej, *Oslabione supermocarstwo. Pozycja USA w świecie po ośmiu latach prezydentury George'a W. Busha*, Poznań 2008, Roberta Czulda, *Polityka bezpieczeństwa militarnego Stanów Zjednoczonych 2001–2009*, Warszawa 2010.

amerykańskiego systemu bezpieczeństwa. Wymownym tytułem felietonu Chomsky wskazał, iż Amerykanie powinni zastanowić się nad dotychczasowym kierunkiem polityki zagranicznej USA, który mógł, zdaniem autora, prowokować niechęć i agresję świata arabskiego wobec Ameryki. Często przytaczanym powodem zamachów z 11 września, jest nienawiść wobec amerykańskiego stylu życia⁵, postrzegania demokracji i wolności. Chomsky podkreślał, iż sprzeciw świata arabskiego dotyczył oficjalnej polityki USA, która „odmawiała im prawa do ich własnych wolności” (s. 8). Z tej niechęci, gniewu i frustracji terroryści czerpią poparcie oraz nowych rekrutów. „Kampanię nienawiści” w świecie arabskim napędzała również amerykańska polityka wobec Izraela i Iraku, zwłaszcza wspieranie przez USA izraelskiej okupacji militarnej zachodniego brzegu Jordanu, Strefy Gazy, Wzgórz Golan. Błędem, zdaniem autora, było (...) *nieprzyłączenie się do międzynarodowego konsensusu, który wzywał do uznania prawa wszystkich krajów tego regionu do życia w pokoju i bezpieczeństwie, w tym państwa Palestyńczyków na terenie okupowanym* (s. 8). Wspieranie gospodarczo, militarnie i dyplomatycznie Izraela przez Stany Zjednoczone, uniemożliwiało zażegnanie wieloletniego konfliktu. Chomsky przytoczył słowa Jehoszafata Harkabi’ego, byłego izraelskiego szefa wywiadu wojskowego, który wskazywał rozwiązanie dla problemu terroryzmu: *Zaoferowanie Palestyńczykom honorowego rozwiązania, które uszanuje ich prawo do decydowania o własnym losie. (...) Kiedy wysuszymy bagno, nie będzie już komarów* (s. 10). W zamyśle autora, należało dążyć do rozwiązania niewralgicznych problemów w świecie arabskim, rodzących frustracje społeczne.

Po zamachach 11 września 2001 r. świat Zachodu zjednoczył się z Ameryką w cierpieniu i w wypowiedzianej „wojnie z terroryzmem”. Jak wskazywał Chomsky, zbrodnie terrorystów zostały potępione również przez zwolenników dżihadu. Szybkie odwołanie się Busha do przemocy, a szczególnie zaatakowanie Iraku, spowodowało, zdaniem autora, przyłączenie się zwolenników dżihadu do Osamy bin Ladena, tym samym zwiększenie zagrożenia terroryzmem (s. 10). Również interwencja Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w Afganistanie, nie spotkała się z aprobatą autora. Brak zgody talibów na wydanie ludzi podejrzanych o dokonanie zamachu 11 września 2001 r. był, zdaniem Chomsky’ego, niewystarczającym powodem przyznania sobie prawa do zbombardowania mieszkańców Afganistanu (s. 31).

3 marca 2003 r. ukazał się felieton pt. *Argument przeciwko wojnie w Iraku*, w którym, Chomsky przedstawił katastrofalne skutki interwencji wojsk amerykańskich w Iraku, którą dosadnie nazywa „zbrodniczą inwazją”. Skutkiem wojny

⁵ Z tego powodu obiektami zamachów terrorystycznych 11 września 2001 r. były wieże *World Trade Center* – symbol sukcesu gospodarki i prosperity USA oraz centrum jej potęgi militarnej – Pentagon w Waszyngtonie.

w Iraku, zdaniem autora, mogą być skumulowane akcje odwetowe terrorystów, prowadzące nawet do „nuklearnego Armagedonu” (s. 15). Żaden z przytoczonych przez administrację Busha powodów rozpoczęcia zbrojnej interwencji⁶, nie był wystarczający do wkroczenia na teren innego suwerennego państwa. Zagrożenie ze strony Iraku, który zdaniem Busha, był w posiadaniu broni masowej zagłady, autor uważał za znikome. Często powtarzaną przez Chomsky’ego metodą wpływu na czytelnika, być może również próbą dotarcia z niełatwym zagadnieniem do odbiorcy, jest stosowanie dosadnego, nierzadko kontrowersyjnego słownictwa. Saddama Husajna nazywał „potworem wcielonym” (s. 12), „potworem z Bagdadu” (s. 13), „smokiem do zgładzenia” (s. 25). Stany Zjednoczone określał jako „globalnego egzekutora” (s. 15), amerykańską politykę w Iraku ocenił jako „reżim wasalny” (s. 23), którego celem jest „dominacja na świecie i unicestwienie każdego, kto będzie tę dominację kwestionował” (s. 73). Definiując nową strategię bezpieczeństwa narodowego USA, autor przypisał jej następującą interpretację: *Najpotężniejsze państwo w historii ogłasza, że zamierza kontrolować świat z pomocą siły (s. 15). Wojna w Iraku to próba unaocznienia światu, że Narodową Strategię Bezpieczeństwa z 2002 r. należy traktować poważnie. Przekaz jest jasny: Waszyngton zamierza rządzić światem siłą (...) i nie zrezygnuje z tego, usuwając wszelkie potencjalne zagrożenia. Oto sedno (...) doktryny wojny prewencyjnej (s. 24).*

W felietonach Chomsky’ego można odnaleźć wiele „ciętych” sformułowań i jednoznacznych ocen. Wprawdzie autor popierał swoje osądy, licznymi wypowiedziami specjalistów, badaczy podejmujących się analizy polityki zagranicznej USA, jednak w dużej mierze były to wypowiedzi jednostronne. Zdarzało się, iż autor polemizował z argumentami „przeciwników”, jednak wyłącznie w formie groteskowej, bagatelizując argumenty drugiej strony, bądź ironizując. „Doktryna jest nieuczciwa i tchórzliwa, ale ma swoje zalety: chroni nas przed niebezpieczeństwem zrozumienia tego, co się dzieje na naszych oczach” (s. 47). Wydaje się, iż Chomsky’ego nie interesowały argumenty zwolenników polityki Busha, z tego powodu umniejszał ich znaczenie.

Autor niezwykle krytycznie odnosił się do polityki bezpieczeństwa narodowego George’a W. Busha, która była podyktowana jego zdaniem „imperialistycznymi ambicjami” prezydenta „(...) poprzez zastraszanie świata i zmienianie Ameryki w międzynarodowego pariasa” (s. 19). Doktryna Busha, zakładająca

⁶ W jednym z wcześniejszych felietonów pt. *Stany Zjednoczone przeciwko Irakowi – skromna propozycja*, który ukazał się 1 listopada 2002 r. Noam Chomsky, poszukiwał powodów obranego przez Busha nowego kierunku polityki wobec Iraku. Zdaniem autora od czasu ataku 11 września republikanie wykorzystywali zagrożenie terroryzmem jako pretekst do poszerzenia swojej prawicowej polityki, której celem jest przejęcie kontroli nad ogromnymi zasobami ropy naftowej w Iraku, s. 12.

możliwość prowadzenia działań prewencyjnych⁷, otwierała zdaniem autora, drogę do przedłużających się walk między Stanami Zjednoczonymi, a ich wrogami, z których część zrodziła się z powodu amerykańskiej przemocy i agresji. *Od Maroka po Liban i Zatokę Perską blisko 95% ludzi uważa, że wojnę w Iraku rozpoczęto po to, aby zapewnić kontrolę nad arabskimi złożami ropy naftowej i podporządkowanie Palestyńczyków Izraelowi* (s. 23).

Chomsky poruszył kwestię antywojennych nastrojów społecznych, które wraz z wkroczeniem wojsk amerykańskich do Iraku, uległy nasileniu. Odzwierciedlało to stale rosnący w ostatnich latach brak tolerancji dla agresji i okrucieństw. W przypadku ostrego głosu sprzeciwu Stany Zjednoczone – zdaniem autora – miały dwa wyjścia. Pierwsze polegało na respektowaniu międzynarodowego porządku i instytucji, tym samym na słuchaniu opinii społeczności międzynarodowej, która mówiła stanowczo „nie” dla imperialnej polityki administracji Busha. Druga opcja, to stworzenie groźniejszych instrumentów dominacji, mających na celu zniszczenie każdego niebezpieczeństwa, co pociągnęłoby za sobą, zdaniem autora, powstanie nowych, jeszcze większych niebezpieczeństw. Odpowiedzią na doktrynę Busha i wypowiedzianą wojnę w Iraku były kolejne ataki terrorystyczne w Madrycie, Bagdadzie, Bali, Casablance, Istambule, Dżakarcie, Jerozolimie, Mombasie, Moskwie i Rijadzie (s. 20–21).

Kiedy w maju 2003 r. prezydent Bush ogłosił na pokładzie lotniskowca „Abraham Lincoln” zakończenie wojny w Iraku, pojawiło się pytanie: kto rządzi tym krajem? Nad rozwojem demokracji w Iraku, miała czuwać Organizacja Narodów Zjednoczonych⁸. Również w tej kwestii Chomsky pozostawał sceptykiem: *Jak uczy doświadczenie, specjaliści od public relations z administracji Busha zechcą zapewne zaprowadzić w Iraku jakiś rodzaj formalnej demokracji, pod warunkiem, że będzie ona nieznaczna. (...) Pełna demokracja na Środkowym Wschodzie to cel niezgodny z dążeniami Stanów Zjednoczonych, czyli z ustanowieniem amerykańskiej dominacji w tym regionie* (s. 23–24). Autor wyraźnie wskazywał, iż powstanie niezależnego rządu irackiego, nie byłoby opłacalne Stanom Zjednoczonym. Szczególnie kiedy Waszyngton zarezerwował sobie prawo do stworzenia stałych baz militarnych w sercu regionu o największym na świecie wydobyciu ropy naftowej. Argumentację Busha odnośnie chęci szerzenia demokracji na świecie, Chomsky jednoznacznie oceniał: *W historii nawet najsurowszym i najbardziej haniebnym metodom towarzyszą deklaracje szlachetnych*

⁷ Narodowa Strategia Bezpieczeństwa, zdaniem Chomsky’ego, dawała USA prawo do prowadzenia „wojen prewencyjnych”, wywoływanych nawet wtedy, kiedy nie ma żadnego realnego zagrożenia. Jak wskazywał autor, wojna prewencyjna jest „najwyższą zbrodnią” potępioną w Norymberdze (s. 32).

⁸ Autor przytoczył badania opinii publicznej przeprowadzone w kwietniu 2003 r. w USA, z których wynikało, iż zdaniem Amerykanów to ONZ, a nie USA powinna być odpowiedzialna za polityczną i gospodarczą odbudowę Iraku (s. 64).

zamiarów i retoryka niesienia wolności i niepodległości (s. 49). W dalszej części autor wskazuje rozwiązanie dla pokojowego współistnienia narodów: *Jedną z oczywistych kwestii moralnych, która nie może wywołać kontrowersji, jest zasada równości – musimy wobec siebie stosować takie same standardy, jakie stosujemy wobec innych, a właściwie wobec siebie powinniśmy być nawet bardziej wymagający* (s. 77).

Rola ONZ w kształtowaniu ładu i propagowaniu pokoju na świecie po wojnie w Iraku radykalnie zmalała. Stany Zjednoczone sprzeciwiając się woli większości, nie słuchając głosu społeczności międzynarodowej, ignorując decyzje Rady Bezpieczeństwa ONZ, która nie wyraziła zgody na podjęcie działań wojskowych na terenie Iraku, doprowadziły do poważnego kryzysu organizacji. Tym samym pojawiło się pytanie o sens istnienia ONZ. Organizacja stworzona po II wojnie światowej, mająca na celu stanie na straży pokoju na świecie i niedopuszczenie do wybuchu kolejnej niszczycielskiej wojny, mogła jedynie bezsilnie przyglądać się jak najpotężniejsze mocarstwo wkracza na teren innego suwerennego państwa. Jaką więc rolę w zamyśle administracji Busha, miała pełnić Organizacja Narodów Zjednoczonych w Iraku? Zdaniem autora: *Prezydent Bush zabiegał o kogoś, z kim będzie mógł się podzielić kosztami, ale nie władzą w powojennym Iraku. U władzy musi być Waszyngton, a nie Organizacja Narodów Zjednoczonych czy Irakijczycy* (s. 39).

Po zapoznaniu się z poglądami Noama Chomsky'ego w *Interwencjach* można wysunąć wniosek, iż krytyka polityki USA dotyczyła wyłącznie obozu rządzonego przez George'a W. Busha. Tym samym autor może jawić się jako obrońca demokratów. Nic bardziej mylnego, gdyż ostre słowa padały również w stosunku do polityków będących w opozycji do republikanów⁹. Autor krytykował również doktrynę Billa Clintona, która zakładała, iż Stany Zjednoczone zastrzegały sobie prawo do użycia siły militarnej jednostronnie w razie konieczności do obrony ważnych interesów, takich jak zapewnienie nieograniczonego dostępu do kluczowych rynków, dostaw surowców energetycznych i zasobów strategicznych (s. 98).

Chomsky sceptycznie odnosił się również do wyborów w USA, jak i samej demokracji. Wskazywał: „(...) ludzie wiedzą, że wybory w Ameryce przede wszystkim się kupuje” (s. 64). Wybór Amerykanów jest ograniczony do reprezentantów głównych partii, którzy oprócz tego, że kończyli te same elitarne

⁹ Chomsky krytykował administrację Clintona również za stanowisko USA wobec procesu przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości, jaki Jugosławia wytoczyła NATO. Jugosławia powołała się na konwencję w sprawie ludobójstwa, ale administracja Clintona argumentowała przed sądem, że USA co prawda ratyfikowały konwencję, jednak może mieć ona zastosowanie wobec Stanów Zjednoczonych tylko wtedy, gdy amerykański Kongres wyrazi na to zgodę. Autor wskazywał, iż istnieje wiele przykładów jawnego wyłączenia się USA spod jurysdykcji przepisów międzynarodowych (s. 95).

uniwersytety, byli członkami tych samych tajnych stowarzyszeń, są dodatkowo finansowani przez niemal te same wielkie korporacje. Co jest dowodem, zdaniem Chomsky'ego na to, iż Stany Zjednoczone uczestniczące w rzekomym „budowaniu demokracji” na świecie, muszą koniecznie ożywić procesy demokratyczne we własnym kraju. W felietonie pt. *Budowa demokracji musi się rozpocząć we własnym kraju*, opublikowanym 30 sierpnia 2004 r. autor skrytykował politykę rządzących, którzy nie słuchali potrzeb społeczeństwa. Przytoczył nawet badania przeprowadzone na potrzeby projektu „znikający wyborcy”, w których ponad 53% respondentów odczuwało brak jakiegokolwiek wpływu na sytuację w kraju. Chomsky oceniał wybory w USA jako jeszcze jeden sposób na marginalizowanie społeczeństwa. „Wielka kampania propagandowa ma na celu skupienie uwagi obywateli na spersonalizowanych widowiskach teatralnych” (s. 85). Analizując i oceniając kampanię prezydencką z 2004 r. w której do wyścigu o fotel prezydenta przystąpili reprezentant demokratów John Kerry i ubiegający się o re-elekcję George W. Bush, autor krytycznie odnosił się do kandydatów, oceniając ich jako twory przemysłu *public relations*. Współczesne kampanie wyborcze nie skupiają się na istotnych problemach (ekonomicznych, społecznych, zdrowotnych, etc.) tylko na osobowości kandydatów. Jednakże Chomsky nie pozostawił czytelników bez odpowiedzi na pytanie: na kogo mają zagłosować Amerykanie w wyborach prezydenckich w 2004 r.? Podejmując się krytyki obydwu obozów politycznych, zdaje się, iż autor wybrał „mniejsze zło”, jednoznacznie stwierdzając: *Powinniśmy zdać sobie sprawę, że jedna z dwóch grup, które obecnie rywalizują o władzę, to grupa ekstremalna i niebezpieczna, która już sprawiła wiele kłopotów, a może sprawić jeszcze więcej* (s. 87).

W poszukiwaniu powodów imperialistycznej polityki George'a W. Busha, Chomsky sięgnął do artykułu Williama Weeks'a w „John Quincy Adams and American Global Empire”, w którym to historyk stwierdził, iż: *Taki sposób patrzenia na świat jest oparty na założeniu, że Stany Zjednoczone mają unikalną cechę moralną, dzięki której mogą wypełniać misję ratowania świata przez szerzenie swoich świętych ideałów i amerykańskiego sposobu życia oraz wiary w przeznaczenie narodu, które wyświęcił Bóg* (s. 98). Religijna otoczka dla polityki opartej na sile wykluczyła racjonalną dyskusję, gdyż wprowadzono wybór pomiędzy dobrem i złem.

W opublikowanym 30 sierpnia 2005 r. felietonie pt. *11 września i doktryna szlachetnych zamiarów*, autor skupił się na dwóch sprzecznych tendencjach, między którymi oscyluje amerykańska polityka zagraniczna. Jedna z nich nazywana jest *Wilsonowskim idealizmem* i oparta jest na szczytnych zamiarach. Druga to *trzeźwy realizm*, która ogranicza szlachetne intencje, zakładając, iż polityka ma być przede wszystkim skuteczna. Chomsky'ego nie dziwił fakt, iż Stany Zjednoczone, działając w imieniu strategicznych i ekonomicznych interesów, stosowały retorykę opartą na odwołaniu do najwyższych wartości, uważał to za normę w działaniu administracji Busha. *Wizerunek jednego sprawiedliwego*

wydaje się niemal wszechobecny. W Stanach Zjednoczonych jednym ze stałych tematów jest poświęcenie w zaprowadzeniu demokracji i niepodległości cierpiącemu światu (s. 124).

Kiedy w grudniu 2005 r. zostały zorganizowane pierwsze parlamentarne wybory w Iraku od obalenia Saddama Husajna w 2003 r., podczas wystąpienia w Filadelfii prezydent Bush powiedział: *Wybory w Iraku to niezapomniana transformacja dla kraju, który nie ma doświadczenia z demokracją po latach rządów jednego z najgorszych tyranów w historii*¹⁰. Bush podkreślił rolę Stanów Zjednoczonych w procesie demokratyzacji Iraku: *Naszym celem w Iraku jest zwycięstwo, a zostanie ono osiągnięte kiedy zwolennicy Saddama Husajna – terroryści, nie będą w stanie dłużej zagrażać irackiej demokracji, kiedy irackie wojska będą na tyle silne, aby ochraniać swoich mieszkańców oraz kiedy Irak nie będzie schronieniem dla terrorystów planujących kolejne ataki przeciwko naszemu narodowi*¹¹.

Opinia Noama Chomsky'ego odnośnie wyborów parlamentarnych w Iraku była niezwykle krytyczna. Za opóźniony proces demokratyzacji Iraku obwinił prezydenta Busha, który w każdy możliwy sposób starał się do nich nie dopuścić. W felietonie pt. *Ukryte znaczenie wyborów w Iraku*, który ukazał się 4 stycznia 2006 r. autor podkreślał, iż gdyby nie masowe protesty wobec działań Stanów Zjednoczonych, wybory nie doszłyby do skutku (s. 137). Zdaniem Chomsky'ego, poważne traktowanie wyborów to przede wszystkim uwzględnianie woli narodu. Według opublikowanych badań opinii publicznej¹² przeprowadzonych przez irackich badaczy uniwersyteckich dla brytyjskiego ministerstwa obrony w sierpniu 2005 r. wynikało, iż ponad 82% badanych jest zdecydowanie przeciwna obecności wojsk koalicyjnych. Chomsky podkreślał, iż: *Siły koalicyjne powinny się wycofać, tak jak chce tego naród iracki, zamiast pozostawać i usilnie próbować stworzyć satelicki reżim, którego armia byłaby pod pełną kontrolą koalicji. (...) Jest dobry powód, dla którego USA nie są w stanie zaakceptować suwerennego demokratycznego Iraku. Nie podaje się go jednak szerokiej opinii publicznej, gdyż pozostaje on w sprzeczności z obowiązującą doktryną: mamy wierzyć, że Stany Zjednoczone najechałyby Irak również wtedy, gdyby był on wyspą na Oceanie Indyjskim, a jego głównym produktem eksportowym byłyby ogórki marynowane, nie zaś ropa naftowa* (s. 138).

¹⁰ Przemówienie prezydenta George'a W. Busha dostępne jest na stronie Białego Domu: *President Discusses War on Terror and Upcoming Iraqi Elections*, [w:] <http://georgewbush-whitehouse.archives.gov/news/releases/2005/12/20051212-4.html> pobrano dnia 10 października 2010 r. (tłumaczenie własne).

¹¹ Ibidem.

¹² Noam Chomsky wskazywał, iż wyniki badań opinii publicznej w Iraku czy też w Stanach Zjednoczonych nie były brane pod uwagę przez decydentów politycznych, co było oznaką na lekceważenie demokracji (s. 174).

Formułowane w niedwuznaczny i dosadny sposób wypowiedzi Noama Chomsky'ego w stosunku do administracji George'a W. Busha i koalicjantów USA w wojnie w Iraku (zwłaszcza w stosunku do Wielkiej Brytanii) sprawiły, iż jest często cytowanym recenzentem tej polityki. Jego prace są publikowane nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale również w wielu państwach europejskich. Przez jednych jest postrzegany jako odważny i nieustrudzony polityczny aktywista, przez innych jako radykalny lewicowiec. Odwaga i bezkompromisowość w krytykowaniu polityki osób sprawujących władzę w USA, jednoznaczność w wyrażanych opiniach, ostra retoryka, przez jednych są uznawane za zaletę jego twórczości. Inni uważają zaś twierdzenia Chomsky'ego za subiektywne i zbyt jednostronne. Recenzowana książka jest ciekawą i ważną pozycją przeznaczoną zwłaszcza dla osób zainteresowanych polityką zagraniczną Stanów Zjednoczonych po 11 września 2001 r.

Ewelina Waśko-Owsiejczuk
Białystok

In memoriam

Juliusz Bardach (3 XI 1914 – 26 I 2010)



W styczniu 2010 roku odszedł w wieku 96 lat Profesor Juliusz Bardach. Historyk prawa, ustroju, badacz dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego. Człowiek niezwykle ze względu na szerokość zainteresowań naukowych, wytrwałość w poszukiwaniach badawczych. Także, ze względu na los, który dane mu było przeżyć, miejsca, w których przyszło mu żyć.

Przyszł na świat w Odessie, ale młodość przeżył we Włodzimierzu Wołyńskim, gdzie znalazł się w 1922 roku. Tam także zdał maturę. Studiował w Wilnie na Uniwersytecie im. Stefana Batorego na Wydziale

Prawa. Opiekę naukową objął nad nim profesor Stefan Ehrenkreutz, historyk prawa, sympatyk Józefa Piłsudskiego, organizator i prezes Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie, ostatni rektor Uniwersytetu im. Stefana Batorego. Opieka ta owocowała m.in. wysłaniem Juliusza Bardacha na badania do Warszawy do Archiwum Akt Dawnych, gdzie świeżo upieczony badacz miał szanse zapoznania się z aktami Metryki Litewskiej. Zaowocowało to po powrocie do Wilna pracą pt. *Adopcja w prawie litewskim XV–XVI wieku*, bardzo dobrze przyjętą przez polskie środowisko naukowe. We „Wspomnieniach” Profesor Juliusz Bardach tak pisze o profesorze Stefanie Ehrenkreutzu: *...Dla mnie stał się S. Ehrenkreutz ... serdecznym opiekunem naukowym... Zachęcał mnie do kontynuowania badań...* Mimo trudności, jakie zaistniały ze znalezieniem etatu na Uniwersytecie dla Juliusza Bardacha, kontynuował on działalność naukową, redagując jednocześnie wileńską edycję „Robotnika”.

Od chwili wybuchu II wojny światowej zaczęła się tułaczka Profesora, jak wielu innych osób z terenów wschodnich Rzeczypospolitej. Jesienią 1943 roku wstąpił On do szeregów I Armii Wojska Polskiego i wraz z nią dotarł do Berlina. Po wojnie pełnił funkcję attaché wojskowego w Moskwie (do 1950 r.). Dwa lata przed rozstaniem się z wojskiem, w 1948 roku obronił pracę doktorską na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jej podstawą stał się artykuł o adopcji

rozszerzony pod kierunkiem naukowym profesora Adama Vetulaniego, wybitnego historyka prawa, znawcy prawa kanonicznego. W pamięci Profesora Bardacha zachowała się tolerancyjna postawa Profesora Adama Vetulaniego wobec jego własnych poglądów politycznych: *...Ja sam przed Profesorem nie ukrywałem swej przynależności od przedwojnia do lewicy PPS i wyznawania w nauce metodologii marksistowskiej. Mogłem się więc okazać niemiłym „Nabytkiem” w Jego szkole. Nie przeszkodziło to jednak Profesorowi. Nie będąc przekonanym zwolennikiem tej metodologii, doceniał ją jednak jako pomocną przy badaniach historycznych...*

Od 1950 r. aż do śmierci, Profesor Juliusz Bardach związany był z Instytutem Historii Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Tam uzyskiwał kolejne stopnie. Tam stworzył krąg uczniów kontynuujących jego zainteresowania badawcze.

Pozostawił po sobie ogromny dorobek – około 590 prac. Tematycznie oscylowały one wokół historii państwa i prawa Polski (m.in. autor I tomu syntezy *Historia państwa i prawa Polski do roku 1795*, wspólnie z B. Leśnodorskim: *Historia państwa i prawa polskiego*, *Historia sejmu polskiego*, współautorstwo *Dziejów sejmu polskiego*), ustroju (m.in. *Historia ustroju i prawa polskiego*, wspólnie z B. Leśnodorskim i M. Pietrzakiem). Studentom prawa nazwisko Profesora kojarzy się głównie z podręcznikami akademickimi wykorzystywanymi do dzisiaj w praktyce uniwersyteckiej.

Profesor Bardach był zafascynowany dziejami Litwy. Znajduje to wyraz w jego dorobku (ok. 120 prac dotyczących tego zagadnienia).

Trudno w krótkim tekście wymienić wszystkie nurty badawcze podjęte przez Profesora w badaniu przeszłości Litwy. Wymienię jedynie kilka:

Artykuł pt. *Własność niedzielna w statutach litewskich* (1958 r.) był kontynuacją zainteresowań podjętych w doktoracie, dotyczących litewskiego prawa prywatnego. Profesor zajmował się badaniem powstawania, przekształceń i recepcji pomników kodyfikacji prawa w Wielkim Księstwie Litewskim: statutami litewskimi (m.in. *Statuty litewskie w ich kręgu prawno-kulturowym* (1988); *Statuty litewskie jako wyraz kultury prawnej epoki i ich oddziaływanie na kraje sąsiednie* (1989); *Statuty litewskie – pomniki prawa epoki Odrodzenia* (1974)); *Statuty litewskie w Koronie Królestwa Polskiego* (1999)).

Jego badania objęły dyskutowany przez historyków polskich, litewskich i białoruskich problem unii Polski z Litwą, począwszy od pierwszej unii w Krewie, w 1385 roku – do unii lubelskiej, z 1569 roku (m.in. *Krewa i Lublin. Z problematyki unii polsko-litewskiej*; *Unia lubelska, jej geneza i znaczenie*; *Unia polsko-litewska, jej treści i dziedzictwo*; *Związek Polski z Litwą*; *Od aktu w Krewie do Zaręczenia Wzajemnego Obojga Narodów*).

Zainteresowania problemami pogranicz, wszelkiego typu, owocowały licznymi artykułami dotyczącymi m.in. stosunków narodowościowych w Wielkim Księstwie Litewskim (*O świadomości narodowej Polaków na Liwie i Białorusi w XIX–XX wieku*).

Wszechstronność zainteresowań badawczych powodowała, iż Profesor Juliusz Bardach znany jest nie tylko historykom prawa czy badaczom Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pełnymi garściami z jego dorobku czerpały całe pokolenia historyków. Zwłaszcza iż Profesor nie żałował swego czasu na konsultacje, dyskusje. Z ogromną życzliwością i zainteresowaniem odnosił się do badań pozostających na pograniczu historii i historii prawa, rozumiejąc, iż badanie instytucji prawnych w dziejach bez treści historycznej będzie konstrukcją pozbawioną życia.

Jestem głęboko przekonana, iż dorobek Profesora będzie kontynuowany przez Jego uczniów. Stanie się także inspiracją dla badań historyków prawa i historyków następnych pokoleń. Zwłaszcza w tych sferach, gdzie historia nie może się obyć bez historii prawa i ustroju, a historia prawa dostrzega w swym kręgu badawczym niedostatek dziejów polityczno-społeczno-gospodarczych.

Ewa Dubas-Urwanowicz
Białystok

Prof. dr hab. Teresa Zielińska
(10 V 1929 – 15 II 2010)



Archiwistyka i historia – te wzajemnie uzupełniające się dziedziny wiedzy były treścią życia zawodowego i naukowego prof. dr hab. Teresy Zielińskiej. Starła się poświęcać im swój czas i uwagę w równym stopniu. Lecz obserwując jej pracę i dorobek, można odnieść nieodparte wrażenie, że to archiwistyka była bliższa Jej sercu. Świadczy o tym 58 lat przepracowanych przez Nią w pierwszym – i jedynym! – miejscu pracy, Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Co więcej, uzyskując kolejne stopnie naukowe na gruncie historii, ani przez moment nie zrezygnowała z pracy w AGAD, ani przez chwilę nie zawieszała swoich działań nad porządkowaniem zespołów archiwalnych, tworzeniem pomocy archiwalnych, nawet gdy formalnie była już na emeryturze.

Z AGAD związała się w 1951 r., jeszcze podczas odbywania studiów w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Po ukończeniu studiów w roku następnym praca w tej instytucji nabrała trwałego charakteru. Od początku była zatrudniona w Oddziale III, w którym gromadzone są akta rodzin i osób prywatnych oraz ich posiadłości. Praca w tym oddziale wymaga wszechstronnej, wciąż pogłębianej wiedzy i nieustannego doskonalenia umiejętności warsztatowych. Teresa Zielińska uporządkowała oraz była autorką bądź współautorką inwentarzy do dziesięciu zespołów archiwalnych. Są to na ogół obszerne, niezwykle bogate w materiały archiwalne m.in. takie zespoły, jak: Archiwum Zamoyskich, Archiwum Radziwiłłów dz. X i XI, Zbiór Czołowskiego, skatalogowała Teki Glinki. Bodaj największym Jej dziełem archiwalnym było porządkowanie i opracowywanie Archiwum Roskiego: Akta rodzinno-majątkowe. Publik. Militaria. Jeszcze latem 2009 r., pomimo że była już poważnie chora, żyła nadzieją, że uda się Jej dokończyć tę pracę. Niestety, nie było Jej to dane. A do końca zabrakło już naprawdę niewiele...

Równoległe z pracami archiwalnymi postępowały publikacje naukowe. Pierwsze artykuły dotyczyły problematyki archiwaliów prywatnych. Ale pojawiły

się też teksty, w których prezentowała informacje pochodzące z własnych źródeł odkrytych podczas porządkowania archiwaliów. Szczególnie ceniła sobie odnalezienie w Archiwum Roskim kwitu dokumentującego sprzedaż przez Jana Sebastiana Bacha fortepianu Janowi Klemensowi Branickiemu do Białegostoku. Drobny przyczynek posłużył jako inspiracja do napisania dwóch świetnych tekstów dotyczących problematyki a) mecenatu Branickiego; b) recepcji fortepianu w Europie w XVIII w.; wreszcie c) ustaleń „bachologicznych” – podpis Jana Sebastiana był ostatnim zachowanym jego autografem, zaś treść pokwitowania została napisana przez syna, Jana Krzysztofa Fryderyka Bacha (*Osiemnastowieczna transakcja zakupu fortepianu*, „KHKM”, t. 15: 1967, nr 3, s. 523–526), (*Nieznany autograf Jana Sebastiana Bacha*, „Muzyka”, t. 12: 1967, nr 4, s. 67–70).

Od lat 70. zaczyna wzrastać liczba publikacji poświęconych problematyce historycznej. Wówczas też przygotowuje rozprawę doktorską pod kierunkiem prof. Janiny Leskiewiczowej, pt. *Magnateria polska epoki saskiej. Funkcje urzędów i królewskiej w procesie przeobrażeń warstwy społecznej*. Praca zostaje ogłoszona drukiem w 1977 roku. Zdobywa uznanie środowiska historyków zarówno ze względu na problematykę, nowatorstwo metodologiczne, jak też – czemu się trudno dziwić – znakomity warsztat. Sekretarz Naukowy PAN uhonorował ją nagrodą. Doczekała się pięciu recenzji krajowych i trzech zagranicznych (na łamach „Revue Historique”, „American Historical Review” i „Zeitschrift für Ostforschung”). Problematyce szlachecko-magnacko-arystokratycznej pozostanie do końca wierna w swych badaniach. Dekadę później w oparciu o dorobek naukowy ukoronowany książką: *Szlacheccy właściciele nieruchomości w miastach XVIII stulecia* (Warszawa 1987), Teresa Zielińska uzyskuje habilitację. I w tym wypadku publikacja książki została doceniona przez badaczy. Świadczy o tym pięć recenzji zamieszczonych na łamach fachowych periodyków. Dziesięcioletni rytm pracy naukowej zostaje utrzymany i w 1997 r. ukazuje się *Poczet polskich rodów arystokratycznych*. Porozumienie Wydawców Książki Historycznej nagradza publikację nagrodą „Klio” pierwszego stopnia w kategorii autorskiej. Dzieło to stanowi kompendium wiedzy o czołowych rodach arystokratycznych. Problemy genealogiczne w mistrzowski sposób włączone zostały w problematykę polityczną, społeczną, gospodarczą.

Bibliografia prac prof. Teresy Zielińskiej liczy sobie 110 pozycji. Ogrom i jakość dorobku robią wrażenie, tym bardziej, że publikacje powstawały „po godzinach”, po odbyciu ośmiogodzinnej pracy archiwalnej. Kilka z nich ukaże się drukiem już jako opera posthuma...

Archiwistka, uczona, przede wszystkim jednak była wspaniałym człowiekiem. W czasach, gdy jeszcze wnętrza AGAD nie chronili strażnicy i kody dostępu, do pokoju, w którym pracowała Pani Teresa (nikt ze znajomych i prawie nikt z nieznajomych nie zwracał się do niej inaczej, pomimo kolejnych awansów w hierarchii naukowej), ciągnęły pielgrzymki: po poradę archiwalną i historyczną

albo w celach towarzyskich. Cierpliwie, przy kawie lub herbacie, znajdowała czas na rozmowę. Można tu było spotkać i poznać historyków z całej Polski, jak też z zagranicy. Broniła się ze wszystkich sił przed obowiązkami administracyjnymi i jakimikolwiek stanowiskami służbowymi. Jednakże poprzez swoją postawę była niewątpliwym autorytetem i naukowym, i moralnym dla współpracowników. Teoretycznie nie pozostawiła po sobie uczniów, „teoretycznie”, bo my wszyscy korzystający z Jej rad, biorący udział w dyskusjach z Nią, czujemy się poniekąd Jej uczniami.

Nic tak dobrze nie charakteryzuje postawy Pani Teresy, jak historia Jej rocznej „banicji” z AGAD. Otóż, gdy w 1985 r. w wielu środowiskach podpisywane były protesty przeciwko usunięciu z pracy w IH PAN prof. Bronisława Geremka, pośród licznych sygnatariuszy protestów znalazło się oczywiście nazwisko Teresy Zielińskiej. Ówczesne władze archiwalne – nie wiedzieć, z jakiego powodu – uznały, że była Ona inspiratorką protestu na terenie AGAD. Zdecydowały, że „za karę” zostanie upokorzona rocznym przeniesieniem do Archiwum Państwowego m. st. Warszawy. Dla osoby tak związanej z macierzystą instytucją jak Pani Teresa, była to naprawdę kara dotkliwa. Tymczasem Ona nie dała po sobie nic poznać, nie stroiła się w szaty „męczennicy reżimu”, do całej sprawy odniosła się z charakterystycznym dla siebie dystansem i w swoim nowym miejscu pracy... po prostu sporządziła indeks korespondencji do Zbioru Borotyńskich.

Pośród przyjaciół i znajomych Pani Teresy krążyła żartobliwa, acz niepozbawiona podstaw opinia, że za badania historyczne wzięła się Ona po odchowaniu trójki dzieci. Faktem jest, że rodzina bardzo wiele dla Niej znaczyła. W czasach, gdy nie śniło się jeszcze nikomu o programach komputerowych, diagramy i wykresy do książki o magnaterii epoki saskiej sporządził Jej mąż, Andrzej Zieliński, znany i ceniony architekt.

Bardzo wiele znaczyła dla Niej wiara, pozwolimy sobie na wyrażenie naszego poglądu, że przeżywana zgodnie z zasadą „fides quaerens intellectum”, wiara poszukująca zrozumienia. Nie była religijna na pokaz. Nie obnosiła się z uczynkami miłosierdzia. O tym, że uczestniczyła w prowadzeniu parafialnej kuchni dla ubogich dowiedzieliśmy się z mów wygłaszanych nad Jej grobem na Powązkach.

Zbanalizowanym, a nawet irytującym jest stwierdzenie, że nie ma ludzi niezastąpionych. Irytującym, gdy żegnamy kogoś takiego formatu, jak prof. Teresa Zielińska. Ale ponieważ pompatyczność i ponuractwo było Jej samej obce, więc z wdzięcznością korzystamy z Jej dorobku archiwalnego i historycznego, zaś ci, którzy mieli zaszczyt i przyjemność znać Panią Teresę osobiście, niech z radością wspominają spędzone z Nią chwile na rozmowach i dyskusjach zawsze nacechowanych życzliwością i ciepłym, dyskretnym humorem.

Ewa Dubas-Urwanowicz, Jerzy Urwanowicz
Białystok

